

# Kulturowy wymiar bezpieczeństwa

Aspekty teoretyczne i praktyczne



Jan Czaja

# Kulturowy wymiar bezpieczeństwa

Aspekty teoretyczne i praktyczne

Kraków 2013

Rada Wydawnicza Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:  
Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Recenzje: prof. zw. dr hab. Leonard Łukaszuk, Uniwersytet Warszawski  
prof. dr inż. Tadeusz Jemioło, ALMAMER Szkoła Wyższa

Okładka: Joanna Sroka

Adiustacja i korekta: zespół

ISBN 978-83-7571-203-2

Copyright© by Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego  
Kraków 2013

Wszystkie materiały ilustracyjne zostały przygotowane przez autora  
i są zamieszczone na jego odpowiedzialność

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana  
w sposób umożliwiający ponowne wykorzystanie,  
ani też rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie  
za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych,  
bez uprzedniej pisemnej zgody właściciela praw autorskich

Na zlecenie:



Krakowskiej Akademii  
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego  
[www.ka.edu.pl](http://www.ka.edu.pl)

Wydawca:

Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o. – Oficyna Wydawnicza AFM  
Kraków 2013

Sprzedaż prowadzi:

Księgarnia u Frycza

Kampus Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

ul. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego 1, 30-705 Kraków

tel./faks: (12) 252 45 93

e-mail: [ksiegarnia@kte.pl](mailto:ksiegarnia@kte.pl)

Skład: Joanna Sroka

Druk i oprawa: Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o.

# Spis treści

|               |    |
|---------------|----|
| Wykaz skrótów | 9  |
| Wstęp         | 11 |

## CZĘŚĆ PIERWSZA BEZPIECZEŃSTWO. WYMIAR KULTUROWY. ASPEKTY METODOLOGICZNE

### ROZDZIAŁ 1

#### BEZPIECZEŃSTWO. ISTOTA I TREŚĆ POJĘCIA

|   |    |
|---|----|
| 1.1. Bezpieczeństwo. Rozwiązania doktrynalne i konceptualizacja pojęcia | 23 |
| 1.2. Aspekty pojęciowe bezpieczeństwa: istota i definicje               | 33 |
| 1.3. Podmiotowe kryterium bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo narodowe       | 36 |
| 1.4. Podmiotowe kryterium bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo międzynarodowe | 44 |
| 1.5. Typologia bezpieczeństwa   | 57 |

### ROZDZIAŁ 2

#### KULTURA I TOŻSAMOŚĆ KULTUROWA

|  |    |
|--|----|
| 2.1. Pojęcie kultury                           | 61 |
| 2.2. Kultura czy kultury? Kategorie i podziały | 64 |
| 2.3. Kultura duchowa, materialna i społeczna   | 67 |
| 2.4. Tożsamość kulturowa                       | 70 |

### ROZDZIAŁ 3

#### KULTUROWY WYMIAR BEZPIECZEŃSTWA. ASPEKTY POJĘCIOWE I METODOLOGICZNE

|  |    |
|--|----|
| 3.1. Kultura i bezpieczeństwo. Płaszczyzny przenikania       | 73 |
| 3.2. Bezpieczeństwo kulturowe. Istota i pojęcie              | 77 |
| 3.3. Kultura bezpieczeństwa narodowego                       | 83 |
| 3.3.1. Kultura polityczna                                    | 85 |
| 3.3.2. Kultura strategiczna                                  | 89 |
| 3.4. Kulturowe uwarunkowania bezpieczeństwa międzynarodowego | 97 |

**CZĘŚĆ DRUGA**  
**BEZPIECZEŃSTWO KULTUROWE**  
**W WARUNKACH GLOBALIZACJI I INTEGRACJI**

ROZDZIAŁ 4

BEZPIECZEŃSTWO KULTUROWE W WARUNKACH GLOBALIZACJI

|  |     |
|--|-----|
| 4.1. Globalizacja i jej wpływ na kulturę: kultura globalna | 105 |
| 4.2. Bezpieczeństwo kulturowe w obszarze kultury duchowej  | 117 |
| 4.3. Bezpieczeństwo w obszarze kultury materialnej         | 123 |
| 4.4. Bezpieczeństwo kultur lokalnych. Glokalizacja         | 130 |

ROZDZIAŁ 5

KULTUROWE ZAGROŻENIA.

SYSTEM BEZPIECZEŃSTWA KULTUROWEGO RP

|  |     |
|--|-----|
| 5.1. Źródła i rodzaje zagrożeń   | 133 |
| 5.2. Rodzaje zagrożeń kulturowych  | 136 |
| 5.3. Tożsamość kultury polskiej a integracja europejska                  | 143 |
| 5.4. System bezpieczeństwa kulturowego. Ramy polityczno-prawne           | 148 |
| 5.5. Instytucje ochrony dóbr kultury w Polsce                            | 153 |
| 5.6. Społeczne ramy systemu  | 158 |
| 5.6.1. Rola religii i Kościoła katolickiego                              | 159 |
| 5.6.2. Rola kultury ludowej i etosu chłopskiego                          | 161 |
| 5.6.3. Rola tradycyjnych struktur społecznych: rodziny, szkoły, Kościoła | 161 |
| 5.6.4. Rosnąca rola społeczeństwa obywatelskiego                         | 163 |
| 5.6.5. Oddziaływanie kultury masowej                                     | 164 |
| 5.7. Polityka kulturalna   | 165 |

ROZDZIAŁ 6

BEZPIECZEŃSTWO KULTUROWE W UNII EUROPEJSKIEJ

I W STANACH ZJEDNOCZONYCH

|  |     |
|--|-----|
| 6.1. Współpraca kulturalna w Unii Europejskiej                               | 173 |
| 6.2. Programy i projekty UE w dziedzinie kultury                             | 177 |
| 6.3. Bezpieczeństwo kulturowe w Unii Europejskiej                            | 181 |
| 6.4. Bezpieczeństwo kulturowe we Francji                                     | 187 |
| 6.5. Bezpieczeństwo kulturowe w Stanach Zjednoczonych Ameryki                | 193 |
| 6.5.1. Kształtowanie się amerykańskiej tożsamości                            | 193 |
| 6.5.2. Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości<br>i bezpieczeństwa kulturowego | 194 |

**CZĘŚĆ TRZECIA**  
**KULTURA BEZPIECZEŃSTWA.**  
**ASPEKTY NARODOWE I MIĘDZYNARODOWE**

ROZDZIAŁ 7

ZACHÓD: ZMIERZCH CZY KRYZYS?  
NOWE UWARUNKOWANIA GLOBALNE

|   |     |
|---|-----|
| 7.1. Cywilizacja zachodnia: symptomy kryzysu              | 203 |
| 7.1.1. Cywilizacja zachodnia i jej wartości               | 203 |
| 7.1.2. Symptomy kryzysu czy zmierzchu Zachodu?            | 207 |
| 7.1.3. Demografia: narastające zagrożenia                 | 214 |
| 7.2. Problemy i pięknięcia w cywilizacji euroatlantyckiej | 221 |
| 7.2.1. Czynniki łączące i dzielące oba brzegi Atlantyku   | 221 |
| 7.2.2. Amerykańskie i europejskie poczucie bezpieczeństwa | 223 |
| 7.3. Unia Europejska: mocarstwo cywilne                   | 231 |
| 7.4. Unia Europejska jako producent bezpieczeństwa        | 234 |
| 7.5. Ameryka – supermocarstwo z ograniczeniami            | 237 |

ROZDZIAŁ 8

KULTURA BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTW  
I ORGANIZACJI MIĘDZYNARODOWYCH

|   |     |
|---|-----|
| 8.1. Kultura strategiczna Stanów Zjednoczonych                | 245 |
| 8.2. Kultura polityczna i strategiczna Rosji                  | 250 |
| 8.3. Kultura strategiczna Francji                             | 263 |
| 8.4. Kultura strategiczna Unii Europejskiej                   | 268 |
| 8.5. Kultura strategiczna Sojuszu Północnoatlantyckiego       | 272 |
| 8.6. Kultura polityczna i strategiczna Polski                 | 276 |
| 8.7. Aspekty kulturowe multilateralizmu                       | 287 |
| 8.7.1. Multilateralizm jako środek zapewnienia bezpieczeństwa | 287 |
| 8.7.2. Czynniki kulturowe multilateralizmu                    | 293 |
| 8.8. Aspekty kulturowe sił wielostronnych                     | 296 |
| 8.9. Bezpieczeństwo a kultura pokoju                          | 301 |
| 8.9.1. Koncepcja kultury pokoju                               | 301 |
| 8.9.2. Rozwiązywanie konfliktów poprzez kulturę pokoju        | 306 |

## Spis treści

### CZĘŚĆ CZWARTA KULTUROWE UWARUNKOWANIA BEZPIECZEŃSTWA MIĘDZYNARODOWEGO

#### ROZDZIAŁ 9

##### ASPEKTY KULTUROWE STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

|  |     |
|--|-----|
| 9.1. Stosunki międzynarodowe jako typ stosunków międzykulturowych              | 315 |
| 9.2. Podmioty stosunków międzykulturowych i międzynarodowych                   | 318 |
| 9.3. Uczestnicy niepaństwowi stosunków międzynarodowych:<br>grupy subkulturowe | 327 |
| 9.4. Płaszczyzny stosunków międzykulturowych                                   | 330 |
| 9.4.1. Płaszczyzna stosunków rasowych  | 332 |
| 9.4.2. Płaszczyzna etniczno-narodowa   | 336 |
| 9.4.3. Płaszczyzna religijna   | 339 |
| 9.4.4. Język jako płaszczyzna stosunków międzykulturowych                      | 342 |
| 9.5. Historyczne i współczesne formy kontaktów kulturowych                     | 345 |

#### ROZDZIAŁ 10

##### KULTUROWE PODŁOŻE KONFLIKTÓW MIĘDZYNARODOWYCH

|   |     |
|---|-----|
| 10.1. Spór o cywilizacje i kultury jako spór<br>o podłoże konfliktów międzynarodowych | 353 |
| 10.2. Paradygmat zderzeń kulturowych i cywilizacyjnych                                | 359 |
| 10.3. Fundamentalizm religijny  | 372 |
| 10.3.1. Fundamentalizm islamski   | 376 |
| 10.3.2. Fundamentalizm w obszarze innych religii                                      | 380 |
| 10.4. Kulturowe podłoże: czynnik konfliktów i rozwoju                                 | 385 |

|                               |     |
|-------------------------------|-----|
| ZAKOŃCZENIE I WNIOSKI KOŃCOWE | 391 |
|-------------------------------|-----|

|   |     |
|---|-----|
| Bibliografia  | 399 |
| Indeks nazwisk  | 417 |
| Indeks rzeczowy   | 427 |
| Summary: Cultural Dimension of Security.<br>Theoretical and Practical Aspects | 443 |
| Contents  | 447 |



## Wykaz skrótów

|                |   |
|----------------|---|
| AON            | – Akademia Obrony Narodowej,  |
| ASEAN          | – Stowarzyszenie Krajów Azji Południowo-Wschodniej,   |
| BMD            | – Program Obrony Przeciwrakietowej,   |
| CBOS           | – Centrum Badania Opinii Społecznej,  |
| CEE            | – Europejska Wspólnota Gospodarcza,   |
| CEFTA          | – Środkowo-Europejska Strefa Wolnego Handlu,  |
| CIA            | – Centralna Agencja Wywiadowcza Stanów Zjednoczonych,   |
| CSDP           | – Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony UE   |
| CSM            | – Centrum Stosunków Międzynarodowych,   |
| EBOR           | – Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju,   |
| EFTA           | – Europejska Strefa Wolnego Handlu,   |
| EKG (ONZ)      | – Europejska Komisja Gospodarcza ONZ  |
| EOG            | – Europejski Obszar gospodarczy   |
| ESDI           | – Europejska Tożsamość Bezpieczeństwa i Obrony,   |
| ESDP (EPBiO)   | – Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony,  |
| EHG            | – Europejski Cel Strategiczny,  |
| ESS (ESB)      | – Europejska Strategia Bezpieczeństwa,  |
| EWO            | – Europejska Wspólnota Obronna  |
| FAO (UN)       | – Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa,   |
| HSCB           | – Biuro ds. Kultury Bezpieczeństwa Krajowego Stanów Zjednoczonych,  |
| IFOR           | – Międzynarodowe Siły Implementacyjne w Bośni i Hercegowinie,   |
| ITU            | – Międzynarodowy Związek Telekomunikacyjny,   |
| KBWE           | – Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (od 1 stycznia 1995 r. OBWE – Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie), |
| LN             | – Liga Narodów,   |
| LWC            | – Język szerokiej komunikacji,  |
| MFW (ang. IMF) | – Międzynarodowy Fundusz Walutowy,  |
| MTK            | – Międzynarodowy Trybunał Karny,  |
| MTS            | – Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości,  |
| NATO           | – Organizacja Paktu Północno-Atlantyckiego,   |
| NGOs           | – organizacje pozarządowe,  |
| OECD           | – Organizacja Międzynarodowego Rozwoju Gospodarczego,   |

## Wykaz skrótów

|             |  |
|-------------|--|
| OJA         | – Organizacja Jedności Afrykańskiej,                                 |
| ONZ         | – Organizacja Narodów Zjednoczonych,                                 |
| OPA         | – Organizacja Państw Amerykańskich,                                  |
| PISM        | – Polski Instytut Spraw Międzynarodowych,                            |
| RWPG        | – Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej,                                |
| QDR         | – Czteroletni Przegląd Strategiczny Stanów Zjednoczonych,            |
| TA          | – Traktat Amsterdamski (modyfikacja Traktatu o Unii Europejskiej),   |
| Traktat CFE | – Traktat o redukcji zbrojeń konwencjonalnych w Europie,             |
| TUE         | – Traktat o Unii Europejskiej (z Maastricht),                        |
| TWE         | – Traktat o Wspólnocie Europejskiej,                                 |
| TWO         | – Towarzystwo Wiedzy Obronnej,                                       |
| UE          | – Unia Europejska,   |
| UA          | – Unia Afrykańska,   |
| UNESCO      | – Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Wychowania, Nauki i Kultury, |
| UZE         | – Unia Zachodnioeuropejska,  |
| UPU         | – Powszechny Związek Pocztowy,                                       |
| WASP        | – biały anglo-sakson protestant,                                     |
| WE          | – Wspólnoty Europejskie,   |
| WHO         | – Światowa Organizacja Zdrowia,                                      |
| WNP         | – Wspólnota Niepodległych Państw,                                    |
| WPZiB       | – Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej,   |
| WTO         | – Światowa Organizacja Handlu,                                       |
| ZSRR        | – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.                     |

## WSTĘP

W ciągu ostatnich dwóch dekad niepomniernie wzrosło znaczenie i zainteresowanie czynnikami kulturowymi w stosunkach międzynarodowych i w bezpieczeństwie międzynarodowym. Obecnie prawie wszystkie dokumenty strategiczne w Polsce i na świecie, dokumenty państw i organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego, poświęcają czynnikom kulturowym coraz więcej miejsca. Kształtuje się odrębny wymiar kulturowy tego pojęcia. Wpłynęło na to szereg zjawisk i okoliczności. Jednym z nich jest trwający i nadal aktualny, ale jakby nieco słabnący paradygmat Samuela Huntingtona o zderzeniach cywilizacji i przypadki takich zderzeń, zwłaszcza na styku Zachodu i islamu. Dużo wniosły bogate, choć nie zawsze budujące, bo często wynikające z kulturowej ignorancji i lekceważenia tych czynników, doświadczenia misji pokojowych, wojskowych i stabilizacyjnych państw zachodnich i organizacji międzynarodowych: ONZ, NATO, UE, OBWE, a także UA.

Szczególnie ważne dla kulturowych aspektów bezpieczeństwa były doświadczenia Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników w Iraku oraz NATO w Afganistanie, gdzie amerykańska i europejska kultura strategiczna zetknęła się z niską lub nieistniejącą kulturą militarną, dyktatorskim a jednocześnie religijno-plemiennym (Irak) lub plemiennym zarządzaniem państwem (Afganistan), przenikaniem religii (islam) przez wszystkie struktury społeczne i państwowe, nadal niezrozumiałą kulturą Orientu. Ten styk był różny, mniejszy w fazie interwencji militarnej, znacznie większy w fazie stabilizacji i budowania struktur państwa. Ta druga faza, zarówno w Iraku jak i w Afganistanie, okazuje się znacznie trudniejsza i bardziej długotrwała, a do tego również obfitująca po obu stronach w liczne ofiary ludzkie. Mimo iż budowanie nowych struktur państwowych i samorządowych, a także wojskowo-policyjnych na tych obszarach przyniosło pewne pozytywne rezultaty, to nadal różne struktury globalnego i regionalnego bezpieczeństwa nie są przygotowane do skutecznego działania, pozyskiwania lokalnej ludności i przygotowania jej do znanych w większości krajów świata form rządzenia<sup>1</sup>.

Misje pokojowe w tym zakresie, choć na szczęście nie wszędzie, wyraźnie przegrywają w walce o rząd dusz i zaufanie z tradycyjnymi układami religijno-plemiennymi.

<sup>1</sup> Jednym z rezultatów tych doświadczeń jest dający się wyczuć w postawie prezydenta Baracka Obamy mniejszy nacisk na wprowadzanie za wszelką cenę demokracji w tych krajach, co widać także po kalendarzu wycofywania wojsk, z Iraku i z Afganistanu. Dla porównania tego typu proces w Japonii, zakończony powodzeniem, trwał znacznie dłużej.

Mimo iż we współczesnym świecie płomień emocji wynikający z różnego rodzaju zderzeń kulturowych i cywilizacyjnych wydaje się słabnąć, to nadal jest on obecny w różnych obszarach świata, będąc powodem zagrożeń dla bezpieczeństwa. Jest on najwyższy na obszarach przenikania różnych religii, jak na przykład w Indiach, ale występuje niestety jako częste zjawisko na granicach islamu i chrześcijaństwa, co pojmowane jest nie zawsze słusznie jako zderzenie cywilizacji Zachodu i Wschodu. Z kolei tylko niewielka część różnych sporów i konfliktów kulturowych to konflikty, w których mamy udział zachodnich czynników kulturowych i politycznych. Potwierdzeniem tego są ruchy społeczne o znamionach rewolucji ludowych w krajach arabskich, w przebieg których, mimo wielu ofiar represji rządowych wśród ludności, Zachód stara się nie ingerować. Jednym z powodów tego – mimo że sytuacja jak w przypadku Syrii – wyczerpuje znamiona konieczności dokonania interwencji humanitarnej przez społeczność międzynarodową – jest także niechęć do wnikania się w konflikty o charakterze kulturowym, etnicznym i religijnym. Nie sposób nie zauważyć, że w próżnię po dyktatorach arabskich, którzy dawno temu pozbyli się jakiegokolwiek opozycji i konkurencji politycznej, najczęściej wchodzi siły islamiistyczne, które niewiele mają wspólnego z żądaniami mas i przyczynami rewolucji, traktując je instrumentalnie. Uświadomienie sobie tego przez zradykalizowane grupy powoduje ponowną eskalację niezadowolenia i przemocy. W skrajnych przypadkach takie konflikty wewnętrzne przekształcają się w wojnę domową i prowadzą do przekształcenia się w konflikt międzynarodowy.

Treścią tego opracowania jest związek między czynnikami kulturowymi a bezpieczeństwem, przy czym materiał poddany autorskiej analizie obejmuje przede wszystkim okres współczesny i najnowszą historię stosunków międzynarodowych. Historia będzie często tłem dla rozważań o współczesności. Dlatego też w tym miejscu nie sposób nie wspomnieć o podejmowanych ostatnio badaniach nad wpływem czynników kulturalnych na losy wojen, okupacji, zaborów oraz panowania kolonialnego. Obejmują one także inne sfery działalności ludzkiej, takie jak gospodarka i finanse, nauka, religia. Badania są prowadzone z pozycji europocentrycznych, co w tym przypadku o tyle jest uzasadnione, że zarówno większość wojen (w tym dwie światowe) wyszło z ziemi europejskiej, jak i z tego powodu, że cywilizacja europejska, tocząca na swoim obszarze ustawiczne wojny i poszatkowana na różne małe ośrodki, zdołała na 500 lat całkowicie zdominować świat. Dziś gdy zadajemy sobie jako przedstawiciele cywilizacji zachodniej pytanie jak to się stało, że Europa osiągnęła tak niebywałe cywilizacyjne sukcesy, to jeśli znajdziemy na nie adekwatną odpowiedź, może będziemy w stanie sformułować prognozę co do przyszłości Europy? Pytanie takie stawia Niall Ferguson, podejmując jednocześnie szereg innych kwestii do których powrócimy na łamach tej książki<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> N. Ferguson. *Cywilizacja. Zachód i reszta świata*, Kraków 2013, s. 7–8.

Niewyczerpaną kopalnią wiedzy w procesie badań nad rolą czynników kulturowych w podporządkowaniu przez Europę znacznych połaci świata jest historia kolonizacji (i kolonializmu). Europejczycy przybywali do Afryki (i na inne kontynenty), by jak twierdzili, „ucywilizować dzikie ludy”, ale udało im się to tylko w niewielkim stopniu. Stosowali wobec tych, których mieli cywilizować, metody niecywilizowane: niewolniczą pracę, straszliwe kary cielesne, eksploatację zasobów, ograniczanie wolności a wreszcie także wywóz i sprzedaż ludzi w charakterze niewolników. Niemcy w Afryce działali jeszcze ostrzej, dosadniej i szybciej, bo chcieli odrobić stracony czas wobec innych mocarstw kolonialnych, które były przed nimi. Ponadto prowadzili okrutne walki z lokalnymi plemionami i eksperymenty eugeniczne na miejscowej ludności.

Wiele z tych doświadczeń Niemcy wykorzystali w Europie Wschodniej, w czasie II wojny światowej. Traktowali kolonizowane narody tak jak traktowali czarnych tubylców w Afryce, a jedyną różnicą było to, że kolonizatorzy i skolonizowani mieli tę samą białą barwę skóry. Mieszanina chorej ideologii, rasizmu, nacjonalizmu i okrucieństwa, czyli mimo wszystko czynników kulturowych, powodowała, że Niemcy błyskawicznie wywoływali u prześladowanych nienawiść, nawet tam gdzie wcześniej witano ich z nadzieją (tereny Ukrainy, Litwa, inne kraje bałtyckie), że będą mniej okrutni niż Armia Czerwona i NKWD. Teza Fergusona jest taka, że warstwa kulturowa, zrównanie w sposobie traktowania białych Europejczyków ze Wschodu z czarnymi mieszkańcami w Afryce, doktrynalnie i faktycznie, przyczyniły się na równi do przegranej Niemców na Wschodzie jak błędy militarne<sup>3</sup>. Było to postępowanie odwrotne niż Napoleona Bonaparte, który był agresorem, ale motywy swych kampanii ubierał w hasła Rewolucji Francuskiej: wolności, równości, braterstwa a także niepodległości.

Coraz częściej rozważany jest także wpływ kultury na rozwój ekonomii i handlu<sup>4</sup>, a także czynników naturalnych, takich jak klimat i jego zmiany, rzeźba terenu, na bogactwo i nędzę narodów, a także na skłonność do wszczynania i prowadzenia wojen<sup>5</sup>.

Związki kultury i bezpieczeństwa, a zwłaszcza wpływu kultury na bezpieczeństwo, są jednym z tych zagadnień, których znaczenie rośnie i które poddawane są coraz intensywniejszym badaniom. Temat nie jest nowy a raczej tak stary jak istnienie ludzkich cywilizacji i kontaktów między nimi. Zawsze też był to problem wieloaspektowy, choć współczesny świat stwarza szczególne warunki do kontaktów międzykulturowych, spotkań i wymiany informacji, przepływu myśli, idei

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 240–243.

<sup>4</sup> Rozważany jest na przykład wpływ klasycznych teorii wymiany międzynarodowej, szczególnie teorii kosztów względnych (komparatywnych) D. Ricardo na szybki rozwój handlu międzynarodowego w XIX wieku, a spadek tam, gdzie teorii tych nie znano, m.in. w Chinach.

<sup>5</sup> Jest to przedmiotem książki Davida S. Landesa *Bogactwo i nędza narodów*, Warszawa 2005.

i wzorców kulturowych. Wieloaspektowość polegała przede wszystkim na tym, że różnice kulturowe stawały się powodem konfliktów i wojen, a tendencje do dominacji kulturowej prowadziły do niszczenia innych kultur i całych cywilizacji. Wojny, w których dominował pierwiastek religijny stawały się najkrwawszymi konfliktami a współzawodnictwo ideologiczne, jak to miało miejsce w okresie międzywojennym, doprowadziło do II wojny światowej, największego kataklizmu jakiego człowiek zgotował człowiekowi. Zapewne tylko obawie przed skutkami użycia broni nuklearnej, ludzkość zawdzięcza to, że zimna wojna nie przekształciła się w gorącą.

\*\*\*

Nie zawsze jednak różnice kultur, kontakty i spotkania kulturowe, odmienne poglądy i ideologie, dawały wybuchową mieszaninę. Czasem efektem spotkań były nowe, wspaniałe wzorce, idee i kanony kultury, a nawet nowe cywilizacje.

Tak więc historycznie rzecz biorąc dość wcześnie zaczął ujawniać się zarówno problem ochrony własnej kultury, w tym przede wszystkim tożsamości kulturowej, przed niepożądanymi wpływami z zewnątrz i obcą dominacją, jak i kulturowego podłoża konfliktów międzynarodowych oraz wojen. Badania naukowe nad naturą konfliktów i wojen podejmowano w różnych epokach, choć stosunkowo rzadko uświadamiano sobie kontekst kulturowy. Ginął on w rozważaniach historycznych, w których skupiano się na eksponowaniu czynników politycznych i militarnych, gry o władzę i dominację, o władanie nad nowymi ziemiami, rywalizacji o wpływy i interesy gospodarcze.

Dopiero ostatnia dekada XX i początki XXI wieku przyniosły ważne zmiany. Przełomem w tym zakresie stał się upadek komunizmu, kres zimnej wojny i rozpad świata dwubiegunowego, a jako efekt pośredni – gwałtowny rozwój globalizacji i jej daleko idące, ale nie do końca przewidywalne skutki w obszarze kulturowym.

Mimo że upadek komunizmu i rozpad świata dwubiegunowego zmienił obraz bezpieczeństwa międzynarodowego, uwolnił świat od widma zagłady nuklearnej, to jednak doprowadził do powstania (a raczej eskalacji) nowych zagrożeń, w tym terroryzmu. Wśród teoretyków panuje jednak zgoda co do tego, że świat współczesny bliższy jest prognozom Samuela Huntingtona niż tezom Francisca Fukuyamy, który ogłosił, że wraz z zimną wojną i komunizmem kończy się historia. Skoro bowiem zwyciężył jeden model cywilizacyjny, to jako najlepszy, powinien zostać powszechnie przyjęty i nie będzie sensu poszukiwać lepszego.<sup>6</sup>

Niestety, pogląd Fukuyamy został szybko zweryfikowany, nie tylko przez wydarzenia 11 września 2001 r., lecz także przez ciągle komplikujące się relacje mię-

<sup>6</sup> F. Fukuyama, *Koniec historii*, Poznań 1996, s. 72–87.

dzykulturowe lub konflikty wybuchające na pograniczu kultur, religii i generalnie grup etnicznych<sup>7</sup>. Jakby przewidując to, Huntington pisał w 1993 r.: *W świecie, jaki nastął po zakończeniu zimnej wojny, flagi bardzo się liczą, to samo dotyczy innych symboli kulturowej tożsamości, takich jak krzyże, półksiężycy, a nawet nakrycia głowy. Liczy się bowiem kultura, a kulturowa tożsamość jest tym, co dla większości ludzi ma najważniejsze znaczenie. Ludzie odkrywają nowe tożsamości będące często starymi, maszerują pod nowymi (nieraz starymi) sztandarami, wywołując wojny z nowymi – też niejednokrotnie starymi – wrogami*<sup>8</sup>.

Opinie Huntingtona, widzącego główne zagrożenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego po upadku komunizmu w zderzeniach cywilizacyjno-kulturowych na podłożu religijnym, wywołały zrozumiałą polemikę w zainteresowanych środowiskach, tym większą im bardziej natura konfliktów międzynarodowych u progu XXI wieku zdawała się je potwierdzać. Podkreślano jednocześnie, że słabością tej teorii jest nie tyle nadmiernie akcentowanie roli łączonych z nią czynników, co przeoczenie (a raczej zbagatelizowanie) faktu, iż cywilizacje, mimo elementów koherentnych, same w sobie są też zróżnicowane, heterogeniczne, a niekiedy konfliktogenne i „wojny kultur” toczą się niejako w ich wnętrzu (np. w Irlandii Północnej, w kraju Basków, w Indiach).

Pozostając krytycznym recenzentem niektórych elementów teorii Huntingtona, nie neguję jednocześnie słuszności innych jej składników, co w tekście tego opracowania znajduje szerokie uzasadnienie. Biorę pod uwagę także rozwój praktyki międzynarodowej, a ta w pewnych aspektach potwierdza tę teorię, w innych jej zaprzecza.

Obszar mojego zainteresowania i przedmiot tej książki jest jednak inny, bliższy kulturze i jej związkom z bezpieczeństwem, niż próbie tłumaczenia mechanizmów świata postzimnowojennego przez pryzmat zderzeń cywilizacji. Nie uznaję więc słuszności takiego paradygmatu, nie stawiam hipotezy, że tak jest, choć nie neguję, że tak bywa i że różne kręgi ekstremistyczne wszystko robią, żeby tak się stało oraz, że nie brak kręgów politycznych, które mają oczywisty interes w takim obrocie stosunków międzynarodowych, a zwłaszcza w ukształtowaniu relacji Zachodu z islamem na zasadzie zderzeń cywilizacji.

Zasługą Huntingtona jest to, że zwrócił uwagę na problem bezpieczeństwa kulturowego, a właściwie na te jego aspekty, które prowadzą do bezpośrednich zderzeń i konfliktów. Jest to, jakby ostatnie stadium procesu, który poprzez zjawiska przenikania i dezintegracji struktur kultury narodowej, dominacji kulturowej, prowadzić może do utraty tożsamości narodowej, a w krańcowych przypadkach do gorących zbrojnych konfliktów.

<sup>7</sup> Dodatkowo został poważnie osłabiony przez światowy kryzys gospodarczy w latach 2008–2010, powodując znaczny spadek wiary w liberalizm gospodarczy.

<sup>8</sup> S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 2006, s. 14.

Problemy te znane są i dyskutowane od dawna, choć ujmowanie ich w kategoriach bezpieczeństwa kulturowego jest stosunkowo niedawne<sup>9</sup>. Swoistym poligonem doświadczalnym były dyskusje toczone jeszcze w starym układzie Wschód – Zachód, przy okazji omówienia i realizacji problematyki tzw. III koszyka KBWE (przepływ informacji, myśli i idei), a próby definicji pojawiły się na dobrą sprawę dopiero po zakończeniu zimnej wojny, gdy znacznie osłabło zagrożenie globalną konfrontacją nuklearną a na czoło zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego zaczęły wysuwać się bardziej „miękkie” ich odmiany. Przedtem, analitycy mówili raczej o dominacji kulturowej, agresji i imperializmie kulturowym lub informacyjnym. Sprawy te dyskutowane były także w kontekście stosunków kolonialnych, w relacjach metropolii do podległych kolonii. Polityka uzależniania realizowana była także poprzez kontrolę nad kulturą kraju podbitego.

Koniec zimnej wojny oznaczał eliminację barier w komunikowaniu, swobodny przepływ informacji i przenikanie zjawisk kulturowych. Zmiany te, choć umiejscowione przede wszystkim na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej i byłego ZSRR miały skutek globalny. Dzięki nim świat wszedł w okres przyspieszonej globalizacji, obejmującej swymi skutkami także obszary, które dotąd bezpośrednio lub pośrednio pozostawały ze względów ideologicznych na ich poboczu. Proces ten w krajach postkomunistycznych wywołał dwie, niekiedy sprzeczne, tendencje. Z jednej strony efekt otwarcia, dekompresji i masowej konsumpcji kulturowej postrzeganej jako zachodnia (często przy negacji rodzimej kultury), z drugiej zaś strony narastającej afirmacji świeżo odzyskanej suwerenności i zaniepokojenia napływem do tych krajów produktów taniej kultury zachodniej.

Zjawiska te i towarzyszące im okoliczności, takie jak spadek nakładów na rozwój kultury rodzimej, odchodzenia od opiekuńczej roli państwa, wywoływać zaczęły niepokój o zachowanie tożsamości kulturowej tych państw. Dodatkowym źródłem rozterek było zbliżanie się tych krajów do Unii Europejskiej. W integracji, zaś widziano aspekty zarówno pozytywne, jak i negatywne. Wśród tych ostatnich, szczególnym powodem do niepokoju jest tendencja do unifikacji i standaryzacji wzorców, także kulturowych, laicyzacja życia społecznego, propagowanie aborcji, legalizacja w niektórych krajach unijnych eutanazji i małżeństw homoseksualnych. Kwestie te są inaczej przyjmowane i oceniane przez elity i wyrafinowanych intelektualistów, inaczej zaś – na ogół z mniejszą tolerancją – przez

<sup>9</sup> Termin „bezpieczeństwo kulturowe” po raz pierwszy pojawił się w 1916 r. i był dość często używany w okresie międzywojennym oraz w czasie II wojny światowej. Pierwotnie używany był na podkreślenie zagrożeń, jakie stanowi cywilizacja europejska (zachodnia) dla plemion tubylczych na różnych obszarach kolonizacyjnych, np. wobec Aborygenów w Australii czy Buszmenów w Afryce. Po wojnie praktycznie zapomniany aż do przełomu lat 60. i 70. Renesans wiązał się m.in. z procesem dekolonizacji, KBWE oraz rosnącym napływem kultury masowej. Powszechnie zaczął być używany w związku ze skutkami globalizacji. Zob. *Google's Ngram Viewer*; także [artworldintelligence.blogspot.com/2013/03/working-towards-definition-for-cultural.html](http://artworldintelligence.blogspot.com/2013/03/working-towards-definition-for-cultural.html) [14.05.2013].



przeciętnych konsumentów kultury i informacji. Ci ostatni, aczkolwiek nieufnie, a niekiedy wrogo przyjmują tego typu wzorce ze świata zachodniego, stają się jednocześnie masowym odbiorcą kultury niskiej, skrajnie skomercjalizowanej, której symbolem są amerykańskie filmy z gatunku „oper mydlanej” bądź też inne ich odmiany szafujące zbrodnią i przemocą.

Problem – i to wielopłaszczyznowy – jednak istnieje i zwraca na to coraz baczniejszą uwagę także Unia Europejska, budując własną tożsamość, ale zwracając jednocześnie większą uwagę na konieczność ochrony narodowej tożsamości każdego z państw członkowskich. Wspólnym zaś celem jest rozsądne ograniczenie napływu produktów amerykańskiej popkultury, niedopuszczenie do macdonaldyzacji Europy i utrwalania się wpływów kultury globalnej, traktującej produkty kultury jak towar konsumpcyjny i komercyjny.

Zjawiska te, z całym bogactwem swej różnorodności, rodzącymi zarówno akceptację, jak i obawy i protesty, objęły także Polskę. Nasz kraj, który był relatywnie bardziej otwarty na świat i jego wpływy w okresie komunizmu niż inne kraje bloku wschodniego, też przeżywa gwałtowny wzrost przyływu komercyjnej kultury masowej. Budzi to obawy o zachwasczenie polskiej kultury tanimi produktami z importu nie tylko w kręgach partii politycznych, działaczy i twórców kultury, intelektualistów, ale także w kręgach hierarchii Kościoła katolickiego. Prawdziwy problem nie tkwi jednak, jak się wydaje, w procesach uniwersalizacji i w zagłuszaniu kultury wyższej przez kulturę masową, lecz w nieidentycznych zdolnościach adaptacji różnych grup i narodów do nowych sytuacji, bezkonfliktowej internalizacji wartości dotąd obcych czy nieznanymi<sup>10</sup>. W aspekcie najszerszym, narodowym, pytanie to brzmi: czy nie zagraża to tym wartościom, które stanowią o tożsamości kulturowej narodu polskiego? Czy więc zjawiska te należy ujmować z punktu widzenia bezpieczeństwa kulturowego Rzeczypospolitej Polskiej?

Nie chodzi jedynie o zjawiska w obszarze kultury symbolicznej. Ważnym elementem bezpieczeństwa kulturowego są także zagrożenia dla dóbr kultury materialnej: zabytków, pomników kultury, dzieł sztuki, świadectw rozwoju narodowego. Kraj taki jak Polska, obszar tragicznych konfliktów zbrojnych i wojen, na 123 lata pozbawiony własnej państwowości, czego skutkiem były niewyobrażalne zniszczenia i grabież dóbr kultury, musi być szczególnie wyczulony na ich ochronę.

Niniejsze opracowanie jest próbą w miarę całościowego potraktowania kwestii wzajemnych relacji między czynnikami kulturowymi a bezpieczeństwem, a główną jego tezą jest twierdzenie, że czynniki te mają ogromny, niekiedy decydujący wpływ na bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe, aczkolwiek nie zawsze wymierny. Ich znaczenie dla bezpieczeństwa rośnie na tyle, że możemy mówić o kulturowym wymiarze bezpieczeństwa i taki też jest tytuł tego opracowania.

<sup>10</sup> G. Michałowska, *Bezpieczeństwo kulturowe w warunkach globalizacji*, [w:] *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX wieku*, red. D.B. Bobrow, E. Haliżak, R. Zięba, Warszawa 1997, s. 140.

Zdaniem autora jest to w pełni uzasadnione nie tylko merytorycznie, lecz także metodologicznie.

Termin „wymiar”, choć zapożyczony z nauk ścisłych, głównie matematyki, jest powszechnie stosowany także w innych dyscyplinach naukowych i sferach działalności publicznej: w stosunkach międzynarodowych, w naukach o bezpieczeństwie (w teorii stosunków międzynarodowych), a także w naukach prawnych (wymiar sprawiedliwości)<sup>11</sup>. Niezależnie jednak od aspektów metodologicznych nie sposób nie zauważyć, że czynniki kulturowe, kiedyś niedoceniane, dziś wyrosły na samoistny zespół uwarunkowań bezpieczeństwa – narodowego i międzynarodowego. I to jest też jedna z tez tej książki.

Niniejsze opracowanie *Kulturowy wymiar bezpieczeństwa. Aspekty teoretyczne i praktyczne* jest aktualizacją i rozwinięciem opublikowanej w 2008 r. przez Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne książki *Kulturowe czynniki bezpieczeństwa*. Przez pięć lat jakie minęły od tego czasu pogłębiło się zainteresowanie czynnikami kulturowymi w stosunkach międzynarodowych, zwłaszcza w zakresie najważniejszej warstwy tych stosunków, jakim jest bezpieczeństwo. Stosownie do przedstawionych wyżej założeń struktura książki oparta została na czterech powiązanych ze sobą częściach, noszących następujące tytuły: część pierwsza – *Bezpieczeństwo. Wymiar kulturowy. Aspekty metodologiczne*. Część druga – *Bezpieczeństwo kulturowe w warunkach globalizacji i integracji*. Część trzecia – *Kultura bezpieczeństwa. Aspekty narodowe i międzynarodowe*. Część czwarta – *Kulturowe uwarunkowania bezpieczeństwa międzynarodowego*.

W ramach tak przyjętej struktury dokonano podziału na rozdziały, których jest dziesięć oraz Wstęp i Zakończenie (Podsumowanie i Wnioski), a także załączone: Wykaz skrótów, Bibliografia, Indeksy oraz opracowane w języku angielskim Summary i Contents. Mimo podziału na części zachowano chronologię rozdziałów, które w założeniu tworzyć mają logiczną, metodologiczną i merytoryczną całość.

Pierwsze trzy rozdziały książki poświęcone zostały aspektom metodologicznym. Pierwszy dotyczy konceptualizacji bezpieczeństwa, a więc istoty i definicji pojęcia, jego podmiotowej struktury, której wyrazem jest podział na bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe oraz typologii bezpieczeństwa, czyli jego kategoryzacja. Jestem świadomy, że przedstawione tu poglądy mogą wywołać kontrowersje, zwłaszcza w odniesieniu do pojęcia „bezpieczeństwo narodowe”, które traktowane jest w Polsce na ogół jako pleonazm pojęcia „bezpieczeństwa państwa”. Moja opinia w tej kwestii jest inna.

Rozdział drugi omawia aspekty pojęciowe kultury i tożsamości kulturowej, a także odnosi się do różnych prób kategoryzowania kultury jako wytworu ludzkiej działalności.

<sup>11</sup> W rozdziale 2. odnoszę się szerzej do aspektów metodologicznych tego pojęcia.

Rozdział trzeci dotyczy aspektów metodologicznych „Kulturowego wymiaru bezpieczeństwa”. Kulturowy wymiar rozpatruję w trzech obszarach, których rozwinięcie następuje w dalszych częściach pracy, po przedstawieniu aspektów metodologicznych. Są to obszary: bezpieczeństwa kulturowego, kultury bezpieczeństwa narodowego oraz kulturowych uwarunkowań bezpieczeństwa międzynarodowego.

Kolejne rozdziały dotyczą stosunków, w jakich realizuje się bezpieczeństwo kulturowe. Rozdział czwarty odnosi pojęcie bezpieczeństwa kulturowego do warunków wynikających z procesu globalizacji. Proces globalizacji nie na wszystkich płaszczyznach odbywa się linearnie. Uległ zahamowaniu po 11 września 2001 r. na płaszczyźnie politycznej, w zakresie demokratyzacji i praw człowieka, ale nadal rozwija się szybko na płaszczyźnie ekonomiczno-finansowej (mimo kryzysu 2008–2009) i kulturowej. Wyrazem tego są postępy tzw. kultury globalnej, zwanej też konsumencką, stąd też odniesienie do tej „kultury” zawarte w tym rozdziale.

Rozdział piąty omawia kulturowe zagrożenia i system bezpieczeństwa kulturowego Polski, w tym budzące nadal ogromne emocje sprawy relacji naszej tożsamości narodowej i kulturowej z wymogami i warunkami członkostwa w Unii Europejskiej.

Rozdział szósty odnosi się do kwestii bezpieczeństwa kulturowego i systemu tego bezpieczeństwa w UE i w Stanach Zjednoczonych (także we Francji – modelu „kultury uniwersalnej”), czyli głównych ośrodków cywilizacji zachodniej, której jesteśmy częścią. Omówiona została także współpraca kulturalna w Unii Europejskiej. Staram się pokazać w tym rozdziale, że bezpieczeństwo kulturowe to nie tylko kwestia małych zdominowanych narodowo i populacyjnie krajów, ale że nawet tak mocne organizmy jak Stany Zjednoczone, Francja i UE mają swoje obawy i fobie, i bywa, że podziały na tym tle „przebiegają w poprzek cywilizacji zachodniej”. Wyrazem tego są problemy, na jakie napotykały rozmowy o wolnym handlu (umowa celna) między UE a USA, które są hamowane ze względu na obawy Unii o dalszy zalew Europy produktami audiowizualnymi ze Stanów Zjednoczonych.

Rozdział siódmy zawiera rozważania na temat globalnej pozycji cywilizacji zachodniej (w tym Ameryki i Unii Europejskiej). Wyczuwalne oznaki kryzysu i słabnięcia pozycji głównych centrów tej cywilizacji, będącej nadal podstawą obecnego ładu międzynarodowego, zwłaszcza w zakresie bezpieczeństwa oraz gospodarki i finansów, budzą niepokój co do kształtu nowego ładu i miejsca w nim Zachodu.

Rozdział ósmy to opis kultury bezpieczeństwa narodowego, w tym kultury strategicznej wybranych krajów (obok Polski, Rosji, USA i Francji) i organizacji sojuszniczych: NATO i UE. W rozdziale tym omówiono także kulturowe aspekty multilateralizmu i wybranych struktur wielostronnych (w tym ONZ)

oraz niektóre kwestie stosunków kulturowych dotyczących wojskowych sił wielostronnych (misji pokojowych) ONZ, NATO i UE. Rozdział kończy analiza niektórych aspektów kultury pokoju oraz inicjatyw pokojowych zgłaszanych przez różne państwa, instytucje międzynarodowe oraz autorytety moralne.

Rozdział dziewiąty początkuje rozważania na temat kulturowych uwarunkowań bezpieczeństwa międzynarodowego. Omawiane są w nim takie kwestie, jak stosunki międzykulturowe jako typ stosunków międzynarodowych, podmioty stosunków międzykulturowych i międzynarodowych, aktorzy niepaństwowi (grupy subkulturowe) tych stosunków.

W rozdziale dziesiątym podjęta została próba analizy kulturowego podłoża konfliktów międzynarodowych zawierająca ocenę teorii Huntingtona o zderzeniach cywilizacji jako głównym źródle konfliktów po zakończeniu zimnej wojny; sprawa fundamentalizmu religijnego, która dotyczy nie tylko islamu, jakby to mogło wynikać z przekazów medialnych.

Podjęto także temat naruszania praw człowieka oraz wpływ tego typu praktyk na bezpieczeństwo międzynarodowe. Ochrona praw człowieka uległa tak dalece idącej uniwersalizacji w prawie i stosunkach międzynarodowych, że istnieje domniemanie, że w przypadku masowego naruszania tych praw (masowe morderstwa, czystki etniczne) społeczność międzynarodowa ma prawo a nawet obowiązek podjęcia interwencji humanitarnej. Sporną jest sprawą, czy wymaga to bezwzględnego upoważnienia Rady Bezpieczeństwa ONZ, czy też wystarczy, że znaczna część społeczności międzynarodowej wolę taką wyrazi i doprowadzi do koalicji.

Do opracowania załączono bibliografię, indeksy – nazwisk i rzeczowy oraz *Summary* i *Contents*.

CZĘŚĆ PIERWSZA

BEZPIECZEŃSTWO.  
WYMIAR KULTUROWY.  
ASPEKTY METODOLOGICZNE



## ROZDZIAŁ 1

# Bezpieczeństwo: istota i treść pojęcia

### 1.1. Bezpieczeństwo.

#### Rozwiązania doktrynalne i konceptualizacja pojęcia

Termin „bezpieczeństwo” jest jednym z najczęściej spotykanych w nauce i praktyce stosunków międzynarodowych. Wydaje się to oczywiste, gdyż jest on związany z życiem a niekiedy przeżyciem jednostek i grup społecznych, w tym także całych narodów. Potwierdzają to dzieje całej ludzkości, a w sposób szczególny historia XX wieku i historia dwóch wojen światowych, których skutkiem była śmierć i kalectwo dziesiątków milionów ludzi, granicząca w niektórych przypadkach z zagładą całych narodów. Obie wojny spowodowały wzrost zainteresowania konceptualizacją bezpieczeństwa, a ich bezpośrednim skutkiem w sferze instytucjonalizacji stosunków międzynarodowych było utworzenie po I wojnie światowej Ligi Narodów, a po II wojnie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Obie organizacje miały dbać przede wszystkim o pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe, w obu (niezależnie od osiągnięć bądź porażek w rozwiązywaniu sporów i konfliktów międzynarodowych) podejmowane były prace nad konceptualizacją bezpieczeństwa i zagrożeń dla pokoju oraz kodyfikacją prawa międzynarodowego<sup>1</sup>.

Pakt (Statut) Ligi Narodów bezpośrednio nie definiował bezpieczeństwa, lecz pośrednio, w oparciu o art. 11 Paktu można było określić bezpieczeństwo międzynarodowe jako *przyjacielskie porozumienie między narodami będące warunkiem pokoju*, co pozostawało w związku z postanowieniem art. 10 Statutu, który gwarantował każdemu członkowi Ligi *całość terytorialną i istniejącą niezawisłość polityczną wobec agresji z zewnątrz*<sup>2</sup>. Również Karta NZ nie definiuje pojęcia bezpieczeństwa, choć mówi o zagrożeniach dla bezpieczeństwa międzynarodowego, wiążąc z nimi spory<sup>3</sup>, czyli sytuacje, które mogą doprowadzić do nieporozumień międzynarodowych, aktów agresji i naruszenia pokoju.

<sup>1</sup> Wystarczy tu wymienić prace Ligi Narodów nad definicją agresji i kodyfikacją humanitarnego prawa konfliktów zbrojnych, podobne prace ONZ, w tym skodyfikowanie wielu gałęzi prawa międzynarodowego oraz zainspirowanie wielu traktatów międzynarodowych ograniczających lub wprowadzających zakaz różnych typów uzbrojenia, łącznie z zakazem użycia siły w stosunkach międzynarodowych, będącym rozwinięciem Paktu Brianda–Kellogga.

<sup>2</sup> Na ten temat: H. Korczyk, *Bezpieczeństwo i rozbrojenie w projektach Ligi Narodów*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2005, nr 1–2, s. 43–54.

<sup>3</sup> Spór, którego dalsze trwanie może zagrażać utrzymaniu międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa – art. 33 Karty NZ. Może to być także naruszenie pokoju lub akt agresji, art. 39.

Karta NZ, nadal najważniejszy dokument w sprawach bezpieczeństwa i pokoju współczesnego świata, swoisty kodeks prawa międzynarodowego w tych sprawach, odnosi się do zagrożeń polityczno-militarnych, dotyczących suwerenności, niezależności politycznej i terytorialnej państw. Trzeba jednak brać pod uwagę, że ONZ powstała w 1945 r. i zapisy w Karcie NZ odzwierciedlają stan rozwoju prawa międzynarodowego, stosunków międzynarodowych oraz zagrożeń dla bezpieczeństwa z okresu bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej.

Dokumenty prawno-polityczne odnoszą się więc do bezpieczeństwa polityczno-militarnego. Potwierdzeniem tego jest też Konstytucja RP, która w art. 26 stwierdza, że *Siły Zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej służą ochronie niepodległości państwa i niepodzielności jego terytorium oraz zapewnieniu bezpieczeństwa i nienaruszalności jego granic*<sup>4</sup>. Konstytucja RP zawiera także postanowienia dotyczące innych kategorii bezpieczeństwa, co potwierdza z jednej strony wysoką świadomość ustawodawcy co do rozwoju zagrożeń we współczesnym świecie, innych niż militarne, jest też wyrazem dokonanych w Polsce po wydarzeniach okresu 1989–1990, przeobrażeń systemowych, w tym demokratyzacji kraju. Zapisy takie, a raczej zapowiedź ich konkretyzacji zawiera preambuła do Konstytucji, a także artykuły: 5, 6 oraz pośrednio art. 20. Dotyczą one szeroko rozumianego bezpieczeństwa wewnętrznego, bezpieczeństwa społecznego i socjalnego oraz bezpieczeństwa kulturowego<sup>5</sup>. Bardzo ważny, można powiedzieć pionierski, zapis dotyczący bezpieczeństwa ekonomiczno-finansowego, zawiera art. 216 Konstytucji, a w szczególności ust. 5 tego artykułu<sup>6</sup>.

Ilustracją zmian jakie zachodziły w percepcji bezpieczeństwa i zagrożeń dla bezpieczeństwa są kolejne strategie bezpieczeństwa narodowego i obronności. Strategia Bezpieczeństwa Narodowego z 2000 r., przyjęta już po wstąpieniu Polski do NATO, ogranicza się, jak podkreśla Stanisław Koziej, *w zasadzie do dwóch dziedzin bezpieczeństwa państwa: polityki zagranicznej i obronności. Z góry zrezygnowano z zajmowania się innymi dziedzinami bezpieczeństwa*<sup>7</sup>. Gwoli ścisło-

<sup>4</sup> Podobne zapisy mają konstytucje wielu krajów. Wynika to w sposób oczywisty stąd, że w konstytucji jako ustawie zasadniczej, umieszczane są najważniejsze ustrojowe zapisy, dotyczące podstawowych chronionych przez państwo wartości i praw. Jednak w najnowszych wersjach lub poprawkach do konstytucji pojawiają się zapisy dotyczące innych – obok bezpieczeństwa polityczno-militarnego – kategorii bezpieczeństwa, zwłaszcza ekonomicznego, społecznego, ekologicznego, kulturowego.

<sup>5</sup> Art. 6 Konstytucji dotyczy w szerokiej interpretacji, w powiązaniu z preambułą, bezpieczeństwa kulturowego.

<sup>6</sup> Zapis dotyczy progu zadłużenia publicznego (3/5 rocznego PKB), powyżej którego nie można zaciągać pożyczek lub udzielać gwarancji lub poręczeń finansowych. Wynika on z zapisów Traktatu z Maastricht, a w szczególności z zapisów dotyczących zasad działania Unii Gospodarczo-Walutowej UE. Nierespektowanie tych zapisów przez państwa członkowskie strefy euro w decydującym stopniu przyczyniło się do ostrego kryzysu w tej strefie.

<sup>7</sup> S. Koziej, *Strategia bezpieczeństwa i Obronności RP po wstąpieniu do NATO*. [www.koziej.pl/files/Skrypt\\_-\\_SBiORP\\_w\\_NATO.doc](http://www.koziej.pl/files/Skrypt_-_SBiORP_w_NATO.doc) [26.05.2013].



ści trzeba jednak stwierdzić, że Strategia 2000 zauważa, że bezpieczeństwo jest pojęciem znacznie szerszym niż tylko klasyczne jego rozumienie, a więc zagwarantowanie niepodległości, suwerenności, integralności terytorialnej oraz nienaruszalności granic. Stwierdza ona, że *Polska traktuje bezpieczeństwo w sposób kompleksowy, uwzględniający znaczenie i wpływ różnorodnych czynników politycznych, militarnych, ekonomicznych, społecznych, środowiskowych, energetycznych i innych*<sup>8</sup>.

Zasygnalizowanych innych aspektów bezpieczeństwa Strategia z 2000 r. nie rozwija. Również Strategia Obronności skupia się na zagrożeniach i wyzwaniach polityczno-militarnych, sygnalizując istnienie także zagrożeń pozamilitarnych, a wśród nich terroryzmu.

Inne już podejście do bezpieczeństwa prezentuje Strategia Bezpieczeństwa Narodowego z 2003 r. Wpływ na opracowanie tej Strategii wywarło szereg okoliczności, w tym ataki terrorystyczne z 11 września 2001 r. oraz polityczne i doktrynalne skutki tych wydarzeń w Stanach Zjednoczonych i w Unii Europejskiej. Rozszerzone zostało konceptualne rozumienie bezpieczeństwa. Strategia z 2003 r. próbuje traktować bezpieczeństwo narodowe jako kategorię obejmującą wszystkie aspekty i kategorie bezpieczeństwa państwa: zewnętrzne i wewnętrzne, wojskowe i cywilne. Zwraca uwagę na nowe zagrożenia dla bezpieczeństwa: terroryzm międzynarodowy, proliferację broni masowego rażenia, zorganizowaną przestępczość, zagrożenia informacyjne, ekonomiczne (bezpieczeństwo energetyczne), ekologiczne i demograficzne<sup>9</sup>. W Strategii pojawiają się odniesienia do najważniejszych kwestii bezpieczeństwa kulturowego związanych z ochroną dziedzictwa narodowego i tożsamości narodowej, ale brakuje konkretyzacji, w jaki sposób wartości te mają być chronione. Można jednak odnieść wrażenie, że procesy modernizacyjne, niezwykle ważne dla rozwoju kraju, mogą jednocześnie, poprzez rozwój technik informatycznych i komunikacyjnych, zagrażać stabilności szeroko pojętej sfery gospodarczej, finansowo-kapitałowej i kulturowej. Dotyczyć to może także nasilającej się migracji z krajów biednych i słabo rozwiniętych, niosąc ze sobą problemy i napięcia polityczne, społeczne i kulturowe.

W 2007 r. przyjęta została nowa Strategia Bezpieczeństwa Narodowego RP, mocniej skorelowana z Konstytucją RP, a także z przyjętą w grudniu 2003 r. Europejską Strategią Bezpieczeństwa (ESB) i innymi dokumentami struktur sojusznicych Polski. Była to pierwsza Strategia BN przyjęta w warunkach członkostwa w Unii Europejskiej i wpływ ESB wyczuwalny był w wielu sformułowaniach polskiego dokumentu, zwłaszcza jeśli chodzi o wyzwania i zagrożenia dla bezpieczeństwa. Strategia nie definiuje bezpieczeństwa, choć ze sformułowań dokumentu wynika, że pojmuje je integralnie, bezpieczeństwo narodowe wiążąc z wysiłkiem i troską państwa o zapewnienie bezpieczeństwa Polsce i Polakom w warunkach

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> S. Koziej, *Strategie Bezpieczeństwa Narodowego RP z 2003 i 2007 roku*, Warszawa 2007.

zrównoważonego rozwoju<sup>10</sup>. Szczególną uwagę zwraca na bezpieczeństwo polityczno-wojskowe (militarne), wyrazem czego jest zagwarantowana nienaruszalność granic i integralność terytorium, co wynika także z wykorzystania najlepszej od dziesięcioleci koniunktury międzynarodowej i stania się częścią zachodniej wspólnoty narodów, poprzez przystąpienie do NATO i Unii Europejskiej.

Strategia BN z 2007 r. potwierdza rozszerzanie się pojęcia bezpieczeństwa na różne obszary działalności państwa i życia jego mieszkańców oraz odnosi się do różnych jego kategorii, choć podstawowym podziałem, który przyjmuje – jest podział na bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne. Dają się wyróżnić w Strategii także inne kategorie, takie jak bezpieczeństwo ekonomiczne (finansowe, energetyczne) i społeczne, obywatelskie<sup>11</sup>, ekologiczne, a także informacyjne (w tym bezpieczeństwo cyberprzestrzeni).

Strategia BN z 2007 r. odnosi się też do kwestii bezpieczeństwa kulturowego, choć terminu tego nie używa<sup>12</sup>. Postanowienia dotyczące czynników kulturowych bezpieczeństwa zawarte są we Wstępie, w punktach 6, 9 i w 12 w tytule „Interesy Narodowe”, a także w punkcie 16, w tytule „Cele Strategiczne”. Punkt 6 mówi o znaczeniu, jakie dla interesów narodowych i aspiracji obywateli do życia w pokoju i ustabilizowanym otoczeniu mają demokratyczne wartości i poszanowanie prawa, punkt 9 zaś wskazuje na potrzebę umocnienia tożsamości narodowej i europejskiej Polski w zjednoczonej Europie. Celowi temu, według Strategii *służyc mają działania ukierunkowane na wzrost identyfikacji obywateli z państwem oraz rozwój wszechstronnej i równoprawnej integracji, opartej na poszanowaniu wspólnych wartości demokratycznych i społecznych*. Punkt 12 do ważnych interesów narodowych Polski, które Strategia powinna zapewniać, dodaje: *należytą ochronę dziedzictwa narodowego i tożsamości narodowej a także środowiska naturalnego*.

Z kolei punkt 16 wśród celów strategicznych wymienia zapewnienie możliwości korzystania przez obywateli z konstytucyjnych wolności, praw człowieka i obywatela oraz stworzenie bezpiecznych warunków do godziwego życia obywateli i całego narodu, w wymiarze materialnym i duchowym. Uzupełnieniem tych celów jest podkreślenie w dalszej części tego punktu sprawy ochrony duchowego i materialnego dziedzictwa narodowego (bogactw naturalnych, majątku indywidualnego obywateli i zbiorowego majątku narodowego) oraz zapewnienie możliwości jego bezpiecznego rozwijania we wszystkich sferach aktywności narodowej, w tym zwłaszcza ekonomicznej, społecznej i intelektualnej.

<sup>10</sup> Tekst Strategii BN z 2007 r.: [www.bbn.gov.pl/portal/pl/475/1144/Strategia\\_Bezpieczenstwa\\_Narodowego\\_RP.html](http://www.bbn.gov.pl/portal/pl/475/1144/Strategia_Bezpieczenstwa_Narodowego_RP.html) [28.05.2013].

<sup>11</sup> Chodzi o poczucie bezpieczeństwa (publicznego) i sprawiedliwości, ochronę praw i wolności obywatelskich, skuteczności wymiaru sprawiedliwości, bezpieczeństwa obrotu gospodarczego.

<sup>12</sup> Autor uczestniczył w fazie eksperckiej nad przygotowaniem tekstu Strategii BN z 2007 r. proponując rozszerzone zapisy dotyczące zagrożeń dla bezpieczeństwa kulturowego RP, które jednak finalnie w bardzo ograniczonym zakresie znalazły się w tekście Strategii.

Immanentną częścią każdej strategii bezpieczeństwa są wyzwania i zagrożenia dla bezpieczeństwa. Strategia BN z 2007 r. wpisuje się w pakiet tych dokumentów, które wyzwania i zagrożenia ujmują w sposób wykraczający poza tradycyjne ramy rozumienia bezpieczeństwa. Stwierdza ona, że *Wyzwania są konsekwencją sprzężonych ze sobą procesów politycznych, ekonomiczno-społecznych, demograficznych i ekologicznych o zasięgu często wykraczającym daleko poza granice kraju* (punkt 28). Wśród wyzwań dla bezpieczeństwa Strategia BN z 2007 r. wymienia niekorzystne zmiany demograficzne w Polsce, nielegalną migracje, a także w odniesieniu do wyzwań wewnętrznych, konieczność dokończenia transformacji polskiego systemu prawnego, poprawę stanu infrastruktury, w tym stworzenie nowoczesnej infrastruktury transportowej, telekomunikacyjnej i sieci przesyłania i magazynowania energii. Zwraca ona także uwagę na nieefektywność struktur administracyjnych.

Wśród głównych zagrożeń dla bezpieczeństwa zewnętrznego Strategia BN z 2007 r. wymienia ważny czynnik bezpieczeństwa energetycznego – uzależnienie polskiej gospodarki od dostaw surowców energetycznych – ropy i gazu – z jednego źródła. Chodzi o źródło rosyjskie, choć Strategia źródła tego nie wymienia. Z pewnym zdziwieniem można przyjąć natomiast zawarte w punkcie 32 obawy o załamanie procesu integracji europejskiej. Nie chodzi tu przy tym o przyczyny związane z kryzysem w strefie euro, gdyż kryzys ten w sposób otwarty ujawnił się dopiero w 2009 r., lecz o niebezpieczeństwo powrotu państw UE do kierowania się własnymi interesami, ambicji traktowania Unii jako przeciwwagi dla Stanów Zjednoczonych oraz niezdolności Unii do kreowania wspólnej polityki. Strategia upatruje zagrożeń także w umacnianiu się porządków autorytarnych w Europie, w sporach i postawach konfrontacyjnych w Naddniestrzu, na Bałkanach i na Kaukazie. Poważnym zagrożeniem jest terroryzm międzynarodowy a zagrożenia dla Polski wynikają przede wszystkim z udziału w prowadzonych przez NATO i UE operacji stabilizacyjnych i pokojowych. Wśród innych zagrożeń wymieniane są: przestępczość zorganizowana, przepływ przez granicę osób poszukiwanych, przewóz odpadów radioaktywnych, nielegalny wywóz dóbr. Te ostatnie zjawiska Strategia wiązała z przystąpieniem Polski do Układu z Schengen.

Ważnym uzupełnieniem doktrynalnej koncepcji bezpieczeństwa narodowego RP, wyrazem rozumienia przez polskich strategów pojęcia obronności jako dziedziny bezpieczeństwa narodowego jest Strategia Obronności RP z 2009 r.<sup>13</sup> Jest

<sup>13</sup> Strategia stwierdza, że obronność jako dziedzina bezpieczeństwa narodowego, stanowi sumę wszystkich wojskowych i cywilnych przedsięwzięć, mających na celu zapobieganie i przeciwstawienie się wszelkim potencjalnym zagrożeniom bezpieczeństwa państwa, zarówno militarnym jak i pozamilitarnym, mogącym doprowadzić do kryzysu polityczno-militarnego. Punkt 4 Strategii. Tekst Strategii: [www.bbn.gov.pl/portal/pl/475/2826/Strategia\\_Obronności\\_Rzeczpospolitej\\_Polskiej.html](http://www.bbn.gov.pl/portal/pl/475/2826/Strategia_Obronności_Rzeczpospolitej_Polskiej.html) [28.05.2013].

to dokument konkretyzujący oraz rozwijający zapisy dotyczące obronności zawarte w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego RP z 2007 r. Określa ona zadania i strukturę systemu obronnego państwa oraz wyznacza główne kierunki rozwoju poszczególnych jego podsystemów. Zawiera też istotne wyjaśnienia co do pojęciowego znaczenia niektórych terminów z zakresu bezpieczeństwa. Punkt 10 Strategii Obronności stwierdza, że procesem, który wniósł ogromne zmiany do pojmowania bezpieczeństwa jest globalizacja, zacierająca granicę między wewnętrznym a zewnętrznym wymiarem bezpieczeństwa. Wskazuje ona na rosnącą współzależność międzynarodową we współczesnym świecie, co skutkuje nieprzewidywalnością wielu zjawisk i ich pochodnych, których zasięg nie jest ograniczony barierami geograficznymi czy systemami politycznymi i gospodarczymi. *W takim układzie powiązań powstające zagrożenia i ryzyka mają charakter globalny, a podmioty poza państwowe mogące ten układ zakłócić, zyskują na znaczeniu.* (punkt 10). Strategia w kilku punktach dokonuje analizy środowiska międzynarodowego, wskazując na płynące stąd zagrożenia dla bezpieczeństwa. Podkreśla aktualność – po konflikcie rosyjsko-gruzińskim – zagrożeń militarnych i znaczenia siły zbrojnej. Stwierdza, odchodząc od zasady poprawności politycznej, cechującej tego typu dokumenty, że *poważne zagrożenia dla bezpieczeństwa na świecie stanowią napięcia na linii Zachód – świat muzułmański, a także istnienie szerokiej strefy niestabilności, obejmującej Bliski i Środkowy Wschód* (punkt 11).

Strategia wymienia także inne zagrożenia wynikające z rozwoju sytuacji międzynarodowej oraz ze zmian w środowisku bezpieczeństwa. Te pierwsze to niepokojące zjawiska wstrzymywania się państw od realizacji porozumień w dziedzinie nieprolifracji, kontroli zbrojeń i rozbrojenia oraz środków budowy zaufania i bezpieczeństwa. Dotyczy to szczególnie rozwoju technologii nuklearnych i rakietowych. Strategia dostrzega zagrożenia pozamilitarne, w tym problem państw słabych i upadłych, zagrożenia asymetryczne – takie jak terroryzm i cyberterrorizm – przestępczość zorganizowana, handel narkotykami, nielegalne operacje finansowe, a także rosnące zagrożenie dla żeglugi morskiej, jakim staje się piractwo morskie. Dostrzegane są też zakłócające od dziesięcioleci bezpieczeństwo międzynarodowe konflikty lokalne na tle etnicznym, religijnym i kulturowym.

Strategia Obronności RP z 2009 r., choć z założenia jest dokumentem konkretyzującym zapisy Strategii Bezpieczeństwa Narodowego RP z 2007 r. w zakresie obronności, wnosi spory wkład do konceptualizacji bezpieczeństwa i pojęć z terminem tym związanych. Obejmuje ona całą gamę kategorii bezpieczeństwa, od bezpieczeństwa polityczno-wojskowego (militarnego) do kategorii związanych z nowymi zagrożeniami, takimi jak bezpieczeństwo cyberprzestrzeni, bezpieczeństwo energetyczne, czy bezpieczeństwo finansowe. Zauważa ona – choć miało to miejsce już we wcześniejszych koncepcjach doktrynalnych – wzrastającą rolę w kwestiach bezpieczeństwa, szczególnie w zakresie nowych zagrożeń, podmio-

tów pozapaństwowych (aktorów niepaństwowych). Operuje ona także pojęciem „wymiaru bezpieczeństwa”, który to termin jest coraz częściej stosowany w naukach o bezpieczeństwie, obok takich pojęć jak „system bezpieczeństwa” czy „środowisko bezpieczeństwa”. Zwraca także uwagę, że Strategia Obronności poświęca stosunkowo dużo miejsca czynnikom kulturowym bezpieczeństwa, uznając, że są one podłożem sporów i konfliktów zagrażających bezpieczeństwu narodowemu państw i bezpieczeństwu międzynarodowemu. Zapewne autorzy tej Strategii zapoznali się z teorią zderzeń cywilizacji Samuela Huntingtona, a nawet zapożyczyli od jej autora elementy języka i terminologii. Strategia Obronności nie używa co prawda terminu „bezpieczeństwo kulturowe”, ale opis zagrożeń związanych z kulturą mocno związany jest z doktrynalnym rozumieniem tego pojęcia.

Ważny wkład do konceptualizacji pojęcia „bezpieczeństwo” i subkategorii bezpieczeństwa wnosi opublikowana 24 maja 2013 r. *Biała Księga Bezpieczeństwa Narodowego RP*, opracowana na podstawie Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego (SPBN), którego przygotowanie wynikało z zapisów Strategii Bezpieczeństwa Narodowego z 2007 r. Zadaniem SPBN była całościowa prezentacja i ocena stanu bezpieczeństwa narodowego Polski oraz sformułowanie wniosków dotyczących strategicznych celów i sposobów działania państwa w dziedzinie bezpieczeństwa, a także przygotowania systemu bezpieczeństwa narodowego. W przyjętej koncepcji Przeglądu założono całościowe podejście do bezpieczeństwa, co pozwoliło na wyodrębnienie poszczególnych dziedzin bezpieczeństwa: obronnej, ochronnej, społecznej, gospodarczej, którym przyporządkowano określone sektory oraz podmioty realizujące zadania strategiczne bezpieczeństwa narodowego. Kwestie kulturowe znalazły się w sektorze społecznym, a podmiotami realizującymi są MKiDN, MEN oraz instytucje publiczne i pozarządowe. W celu ujednoczenia podejścia do analizowanej problematyki oraz sposobu jej prezentowania sporządzony został katalog podstawowych kategorii pojęciowych w zakresie bezpieczeństwa i związanych z bezpieczeństwem. Ujęto w nim, obok podstawowego metapojęcia jakim jest bezpieczeństwo, także subkategorie, takie jak podmiot bezpieczeństwa, interesy podmiotu bezpieczeństwa<sup>14</sup>, środowisko bezpieczeństwa, szanse i ryzyka bezpieczeństwa, wyzwania i zagrożenia. Wśród różnych kategorii bezpieczeństwa wymieniono i zdefiniowano: bezpieczeństwo zintegrowane, bezpieczeństwo narodowe<sup>15</sup>, bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne państwa, bezpieczeństwo informacyjne (cyberbezpieczeństwo). Termin „bezpieczeństwo ekonomiczne” zastąpiono „gospodarczym”, co nie wydaje się słuszne, bo po pierwsze, termin „bezpieczeństwo ekonomiczne” przyjął się

<sup>14</sup> Definiowanie interesów podmiotu bezpieczeństwa nie jest celowe, bo te mogą być różne. Racjonalne są oczywiście, ale bywają też irracjonalne np. reżimu talibów w Afganistanie, a te nie mieszczą się w definicji.

<sup>15</sup> Zostało ono określone jako bezpieczeństwo państwa.

w nauce o bezpieczeństwie i jest powszechnie stosowany, a po drugie, największe zagrożenia w tej sferze – spekulacje i gry opcyjne, przepływy kapitałowe, itp., niewiele mają wspólnego z gospodarowaniem. Notabene ze zdziwieniem należy przyjąć brak w katalogu kategorii pojęciowych definicji lub choćby opisanie subkategorii jaką dla bezpieczeństwa ekonomicznego jest bezpieczeństwo finansowe.

Uczucie niedosytu budzą także zapisy dotyczące czynników kulturowych związanych z bezpieczeństwem, w tym zagrożeń dla bezpieczeństwa i zagrożeń dla bezpieczeństwa kulturowego RP w szczególności<sup>16</sup>. W tym aspekcie zapisy doktrynalne struktur międzynarodowych, których członkiem jest Polska, a także takich krajów, których kultura oddziałuje globalnie, jak Stany Zjednoczone czy Francja, są znacznie dalej idące.

Również obawy o wpływ różnic kulturowych na bezpieczeństwo w tych strukturach (NATO, UE) i w wyżej wspomnianych krajach, w wyrazie doktrynalnym, są większe niż w oficjalnych polskich dokumentach.

Biała Księga Bezpieczeństwa Narodowego RP definiując bezpieczeństwo stwierdza, że jest to *teoria i praktyka zapewniania możliwości przetrwania (egzystencji) i realizacji własnych interesów przez dany podmiot, w szczególności przez wykorzystanie szans (okoliczności sprzyjających), podejmowanie wyzwań, redukovanie ryzyk oraz przeciwdziałanie (zapobieganie i przeciwstawianie się) wszelkiego rodzaju zagrożeniom dla podmiotu i jego interesów. Współczesne bezpieczeństwo ma charakter zintegrowany (kompleksowy, wielowymiarowy), w którym – w zależności od przyjętego kryterium – można wyróżnić różne jego rodzaje, dziedziny, sektory, działy i obszary*<sup>17</sup>. Biała Księga je wymienia, choć nie wszystkie definiuje. Zawiera też omówienie zagrożeń dla bezpieczeństwa Polski, uznając za najważniejsze zagrożenia pozamilitarne. Podkreśla jednak, że wciąż istotne pozostają też zagrożenia militarne.

Analizę dokonań konceptualnych w zakresie bezpieczeństwa warto uzupełnić o omówienie tych koncepcji doktrynalnych, które mocno oddziałują na polskich strategów, czyli Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa (ESB), najnowszej Koncepcji Strategicznej NATO, a także Strategii Bezpieczeństwa Narodowego Stanów Zjednoczonych. Analizując Europejską Strategię Bezpieczeństwa można mieć wrażenie, że największą jej wartością jest to, że w ogóle została opracowana, co było prawie 10 lat temu dowodem na to, że Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony ma się dobrze i rozwija się w dobrym kierunku. Późniejsze dokonania tej Polityki nie zawsze skłaniają do takiej konkluzji<sup>18</sup>. ESB nie zawiera żadnych odkrywczych stwierdzeń w pojęciowym zakresie terminu „bezpieczeństwo”, może poza uznaniem, że bezpieczeństwo jest „warunkiem koniecznym” rozwoju.

<sup>16</sup> Zostaną one omówione w dalszej części pracy.

<sup>17</sup> Załącznik 2 Białej Księgi.

<sup>18</sup> Zob. A. Ciupiński. *Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony Unii Europejskiej. Geneza, rozwój, funkcjonowanie*, Warszawa 2013, s. 399–404.

Wpisuje się więc w grupę tych definicji bezpieczeństwa, które akcentują (obok negatywnej – zagrożenia) także pozytywną stronę bezpieczeństwa, stan i poczucie braku zagrożenia, czyli istnienie warunków do swobodnego rozwoju<sup>19</sup>. Niewątpliwą zasługą ESB jest stworzenie katalogu wyzwań i zagrożeń dla bezpieczeństwa, w nowych warunkach jakie stwarza globalizacja. *W erze globalizacji zagrożenia pochodzące z daleka mogą być równie groźne jak te, które są w zasięgu ręki*<sup>20</sup>. Konstatacji tej odpowiada inna, mianowicie ta, że we współczesnym świecie nikt, żaden kraj nie jest w stanie samotnie zapewnić sobie bezpieczeństwa.

Wyzwania dla bezpieczeństwa według Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa to ubóstwo, AIDS, nowe choroby<sup>21</sup>. Ubóstwo rodzi problemy polityczne i jest przyczyną przemocy, a niedobory wody pitnej rodzą podstawowe dla życia ludzkiego problemy i są powodem migracji.

Jeśli chodzi o zagrożenia dla bezpieczeństwa to ESB za mało prawdopodobną w Europie uznaje agresję na wielką skalę. Większym problemem są nowe zagrożenia, zróżnicowane, niewidzialne i trudne do przewidzenia, takie jak terroryzm, wykorzystujący sieć internetową, powiązany z religijnym ekstremizmem; wyrastający z różnych źródeł: przyspieszonej modernizacji, problemów i kryzysów politycznych, społecznych, kulturowych, np. z *alienacji młodych ludzi żyjących w obcym otoczeniu*. Inne zagrożenia to: proliferacja broni masowego rażenia, konflikty regionalne, państwa upadłe, zorganizowana przestępczość. Żadne z tych zagrożeń nie ma czysto militarnego charakteru, trudno więc je zwalczać środkami wojskowymi. Każde z nich wymaga stosowania mieszanki różnych instrumentów. Unia Europejska, jak podkreśla ESB, jest dobrze przygotowana, by stawić czoła wieloaspektowym zagrożeniom.

Przyjęta na szczycie NATO w Lizbonie w listopadzie 2010 r. nowa Koncepcja Strategiczna Sojuszu Północnoatlantyckiego jest dokumentem bardziej pragmatycznym niż konceptualnym i w tym sensie, przynajmniej częściowo, wypełnia ponad dziesięcioletnią lukę, dzielącą ją od poprzedniej Koncepcji strategicznej Sojuszu. Koncepcja bardzo mocno podkreśla aspekty aksjologiczne, stwierdzając, że *Państwa członkowskie NATO tworzą unikatową wspólnotę wartości, przywiązana do zasad wolności jednostki, praw człowieka i praworządności*<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> Zwróciła na to uwagę powołana przez Sekretarza Generalnego ONZ w połowie lat 80. XX ub. wieku specjalna Komisja ONZ (13 mędrców) ds. Studiów nad Koncepcjami Bezpieczeństwa. Zob. *Study on Concepts of Security*. Report of the Secretary General. UN – A/40/553.ZG. VIII. 1985.

<sup>20</sup> Tekst ESB: [www.Consilium.europa.eu/uedocs/cmsUpload/78367.pdf](http://www.Consilium.europa.eu/uedocs/cmsUpload/78367.pdf) [12.07.2007].

<sup>21</sup> Według ESB 3 miliardy ludzi na świecie żyje za 2 euro dziennie a 45 milionów umiera rocznie z głodu i niedożywienia. AIDS jest jedną z najgroźniejszych chorób w historii i przyczynia się do rozłamów w społeczeństwach.

<sup>22</sup> Punkt 2 Koncepcji Strategicznej. Tekst: [www.bbn.gov.pl/porta1/pl/2/2694/Koncepcja\\_Strategiczna\\_NATO\\_tlumaczenie.html](http://www.bbn.gov.pl/porta1/pl/2/2694/Koncepcja_Strategiczna_NATO_tlumaczenie.html) [12.06.2013].

Odniesienie do wspólnych wartości łączących wspólnotę atlantycką zawierają punkty 1–3, a także końcowy akapit tekstu Koncepcji. Koncepcja Strategiczna omawia środowisko bezpieczeństwa międzynarodowego, zarówno w odniesieniu do przestrzeni euroatlantyckiej, jak i w ujęciu globalnym. Wymienia cały zestaw zagrożeń, uznając zagrożenie atakiem konwencjonalnym za niewielkie. Za groźne uznaje proliferację broni nuklearnej i innych rodzajów broni masowego rażenia, terroryzm, brak stabilności i konflikty poza granicami Sojuszu. Szczególnie groźne jest podsycanie ekstremizmu, terroryzmu i transnarodowych nielegalnych działań, takich jak przemyt broni, narkotyków i ludzi. Dokument zwraca uwagę na zagrożenia energetyczne i zagrożenia w cyberprzestrzeni, rozwój broni laserowej i innych technologii hamujących dostęp do przestrzeni kosmicznej. Wpływ zmian klimatycznych, niedoboru wody i chorób na środowisko bezpieczeństwa. Generalnie nowa Koncepcja strategiczna NATO jest dokumentem bardziej prakseologicznym niż metodologiczno-pojęciowym. Zawiera zestawienie nowych zagrożeń dla bezpieczeństwa i środków przeciwdziałania im.

Amerykańskie dokumenty strategiczne dotyczące bezpieczeństwa i obrony charakteryzują się przede wszystkim prakseologicznym podejściem do tych najważniejszych kwestii amerykańskiej polityki i działań rządu Stanów Zjednoczonych. Są one periodycznie modyfikowane, a podstawą do ich weryfikacji są zmiany zachodzące w środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego, nowe wyzwania i zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych, a także dla bezpieczeństwa sojuszników supermocarstwa, przede wszystkim członków Sojuszu Północnoatlantyckiego, za bezpieczeństwo których rząd USA czuje się odpowiedzialny<sup>23</sup>.

Aspekty pojęciowe w tych dokumentach są ograniczone do minimum. Ich wartością jest tworzenie katalogu wyzwań i zagrożeń dla bezpieczeństwa i często ich drobiazgowo wyliczanie. Przykładem tego jest wydany w 2010 r. *Quadrennial Defense Review Report (QDR)*<sup>24</sup>. Wylicza on i omawia takie zagrożenia jak: zmiany w globalnym układzie władzy (wzrastająca rola Chin), nieustanny wzrost roli i potęgi aktorów niepaństwowych, korzystających z coraz bardziej nowocześniejszych technologii, proliferacji broni masowego rażenia (WMD). Największym zagrożeniem, według amerykańskich dokumentów strategicznych, byłoby wejście przez terrorystów w posiadanie tego rodzaju broni, a zwłaszcza ładunków nuklearnych. QDR zalicza do zagrożeń także kryzysy gospodarcze i finansowe, które głęboko komplikują stosunki międzynarodowe, ograniczając możliwości

<sup>23</sup> Stąd na przykład potwierdzenie amerykańskich zobowiązań, wynikających z art.5 Traktatu Waszyngtońskiego, wobec europejskich sojuszników, zawarte w najnowszej Strategii Departamentu Obrony z 3 stycznia 2012 r. pt. *Sustaining U.S. global leadership. Priorities for 21st. Century Defense*. Departament of Defense. [www.defense.gov/...Defense\\_Strategic\\_Guidance.pdf](http://www.defense.gov/...Defense_Strategic_Guidance.pdf). [28.06.2013].

<sup>24</sup> [www.defense.gov.qdr/qdr as of 26 jan 100700.pdf](http://www.defense.gov.qdr/qdr%20as%20of%2026%20jan%20100700.pdf) [25.05.2013].



korzystania Stanów Zjednoczonych z posiadanego potencjału. Wśród zagrożeń wymieniane są: zorganizowana przestępczość, handel narkotykami, praktyki wprowadzania nowych farmaceutyków na rynek.

Nowymi zagrożeniami są trudne do przewidzenia skutki zmian klimatycznych, które już obecnie powodują migracje na obszary nadmorskie, kurczenie się zasobów surowcowych, nowe się choroby. QDR zwraca też uwagę na zagrożenia dla bezpieczeństwa wynikające z głębokich napięć na tle kulturowym, etnicznym i demograficznym.

## 1.2. Aspekty pojęciowe bezpieczeństwa: istota i definicje

Dyskusja na temat pojęcia „bezpieczeństwo” trwa od wielu lat, choć od upadku komunizmu, dezintegracji ZSRR i kresu zimnej wojny przybrała ona na sile, także ze względu na pojawienie się nowych wyzwań i zagrożeń dla bezpieczeństwa. W okresie zimnej wojny, a także wcześniej, dominowało polityczno-wojskowe, militarne rozumienie bezpieczeństwa. Wybitny polski znawca Prawa Narodów okresu międzywojennego i pierwszych lat powojennych Ludwig Ehrlich wyprowadzał definicję pojęcia „bezpieczeństwo” korzystając z postanowień Paktu Ligi Narodów i Karty NZ. Stwierdzał on, że stan bezpieczeństwa będzie istniał, gdy:

*1. między członkami społeczności międzynarodowej będzie istniało przyjacielskie porozumienie: nie wyklucza ono sporów międzynarodowych ale zapewnia załatwianie ich w sposób pokojowy, a więc w drodze rokowań dyplomatycznych lub innymi środkami, wyliczonymi przykładowo, ale dość dokładnie z punktu widzenia dzisiejszego rozwoju prawa narodów w art. 33, a uzupełnionych akcją Rady Bezpieczeństwa wedle art. 34 i 36–38 Karty NZ;*

*2. żadne państwo, duże ani małe, nie będzie musiało obawiać się agresji ze strony innego państwa, skierowanej przeciw jego całości terytorialnej, czy niezawisłości politycznej, a wszelkie pretensje jednego państwa do drugiego załatwiane będą „środkami pokojowymi” w taki sposób „aby nie naruszać... sprawiedliwości” (art. 2 ust. 3)<sup>25</sup>.*

W tym określeniu pojęcia a bardziej „stanu bezpieczeństwa” dominowało prawnomiędzynarodowe podejście, co było oczywiste w przypadku profesora Ehrlicha. Inny wybitny polski znawca prawa narodów i sędzia STSM Bohdan Winiarski uważał stan bezpieczeństwa za względny, *oparty na przewadze sił, na mocy wewnętrznej i dobrej polityce zagranicznej: prawdziwie jest to jedyny po ludzku dostępny rodzaj bezpieczeństwa*<sup>26</sup>.

W obu przedstawionych definicjach (a raczej określeniach) bezpieczeństwa dominuje jego polityczno-militarny charakter, związany z suwerennością i integralnością te-

<sup>25</sup> L. Ehrlich, *Prawo Narodów*, Kraków 1948, s. 370.

<sup>26</sup> B. Winiarski, *Bezpieczeństwo, arbitraż, rozbrojenie*, Warszawa 1928, s. 1.

rytorialną, niezawisłością polityczną, siłą (wojskową), polityką zagraniczną i dyplomacją. Podobny opis bezpieczeństwa (zewnątrznego) zawiera pierwszy wydany w Polsce w 1971 r. podręcznik stosunków międzynarodowych autorstwa profesora Remigiusza Bieżanka, zatytułowany *Współczesne stosunki międzynarodowe*. Autor stwierdza, że *Zapewnienie bezpieczeństwa zewnętrznego jest dla każdego państwa problemem pierwszorzędnej wagi. Niepowodzenie na tym odcinku może spowodować utratę niezależności przez państwo, aneksję jego terytorium przez inne państwa, może też wywołać głębokie zmiany w życiu wewnętrznym, pociągające za sobą zmianę ustroju politycznego czy też ustalonego systemu rządów*<sup>27</sup>.

Głównym środkiem zapewnienia tak pojętego bezpieczeństwa było posiadanie sił zbrojnych oraz sojusze z innymi państwami. Opis ten jest uzupełniony pozytywną warstwą bezpieczeństwa, gdyż sukcesy na odcinku zapewnienia i ugruntowania bezpieczeństwa zewnętrznego przyczyniają się do stabilizacji istniejącego ustroju, ugruntowania systemu rządów i zwiększenia autorytetu kół rządzących. Jest to wersja pozytywnej, rozwojowej strony bezpieczeństwa.

Bezpieczeństwo jest kategorią interdyscyplinarną. W zależności od tego z punktu widzenia jakiej dyscypliny naukowej badamy tę kategorię, jakie aspekty bezpieczeństwa analizujemy, jakie wartości są najbardziej zagrożone, a jakie chronione, tak budowane są definicje bezpieczeństwa i kładzione akcenty.

Tradycyjnie, bezpieczeństwem zajmowały się nauki wojskowe, prawo międzynarodowe, nauka o stosunkach międzynarodowych. W miarę rozwoju badań, a także przenoszenie pojęcia bezpieczeństwa na inne (obok państwa) sfery działalności ludzkiej, zarówno w sensie jednostkowym jak i społecznym, bezpieczeństwem zainteresowały się takie dyscypliny jak: socjologia, ekonomia, nauki przyrodnicze, kulturoznawstwo. Współcześnie nauki o bezpieczeństwie są odrębną dyscypliną naukową, obok nauki o obronności – jako pochodne od nauk wojskowych<sup>28</sup>.

Większość badaczy i to bez względu na nurty filozoficzne, przyznaje, że bezpieczeństwo to pojęcie sporne. Ale zakres sporu jest duży, od pojmowania bezpieczeństwa w kategoriach polityczno-militarnych, co było charakterystyczne dla okresu zimnej wojny (i nie tylko), do rozważań nad bezpieczeństwem jednostkowym, społecznym, narodowym, międzynarodowym. Coraz szersze podejście przedmiotowe dopełniło miary swoistego metodologicznego chaosu.

W rozważaniach nad bezpieczeństwem nie sposób powstrzymać się od refleksji, że dwa łacińskie słowa *sine cura*, oznaczające stan „bez pieczy, troski”, zrobiły oszałamiającą karierę, wchodząc choć w zmienionej pisemnej i fonetycznej formie do wielu nowożytnych języków. I mimo iż współcześnie mają one nieco inne znaczenie, etymo-

<sup>27</sup> R. Bierzanek, *Współczesne stosunki międzynarodowe*, Warszawa 1971, s. 292.

<sup>28</sup> J. Baylis, *Bezpieczeństwo międzynarodowe i globalne w epoce pozimnowojennej*, [w:] *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, Kraków 2008, s. 365–366.

logia tego terminu jest właśnie taka<sup>29</sup>. Niektóre współczesne definicje dość wyraźnie nawiązują do pierwotnego znaczenia tego terminu. Na przykład brytyjski *Dictionery of Social Science* definiuje bezpieczeństwo jako „w najbardziej dosłownym znaczeniu identyczne z pewnością i oznaczające brak zagrożenia fizycznego albo ochronę przed nim”<sup>30</sup>. Podobną definicję zawiera *Słownik Języka Polskiego* określając bezpieczeństwo jako „stan niezagrożenia, spokoju, pewności”<sup>31</sup>. Według definicji zawartej w *Słowniku terminów z zakresu bezpieczeństwa*, wydanego w 2002 r. na Akademii Obrony Narodowej, bezpieczeństwo to *stan, który daje poczucie pewności i gwarancje jego zachowania oraz szanse na doskonalenie. Jedna z podstawowych potrzeb człowieka, sytuacja odznaczająca się brakiem ryzyka utraty czegoś, co człowiek szczególnie ceni*<sup>32</sup>. W definicjach tych kluczowym czynnikiem bezpieczeństwa lub jego braku stają się zagrożenia. Potwierdzają to też omówione wyżej strategie i koncepcje doktrynalne.

Do klasyki teorii stosunków międzynarodowych i nauk o bezpieczeństwie przeszła percepcja zagrożeń sformułowana przez Daniela Freia, przytaczana prawie we wszystkich opracowaniach dotyczących teorii bezpieczeństwa. Frei wymienił cztery sytuacje – stany związane z bezpieczeństwem i jego percepcją:

1. stan braku bezpieczeństwa, wtedy gdy percepcja tego stanu pokrywa się z obiektywną rzeczywistością,
2. stan obsesji zagrożeń, wtedy gdy wyolbrzymiane są zagrożenia, podczas gdy obiektywnie nie ma wielkich zagrożeń dla bezpieczeństwa,
3. stan fałszywego bezpieczeństwa, wtedy gdy obiektywnie występuje ogromne zagrożenie, a subiektywnie nie są one postrzegane jako poważne,
4. stan pełnego bezpieczeństwa, gdy istnieje zgodność między skalą zagrożeń a ich adekwatną percepcją<sup>33</sup>.

Przytaczam te zamieszczane niemal w każdym podręczniku opinie szwajcarskiego naukowca po to by zauważyć, że nie wyczerpują one całości stanów związanych z percepcją zagrożeń dla bezpieczeństwa i jego obiektywnym stanem. Mogą być przecież sytuacje pośrednie, stan obsesji może być adekwatny do zagrożenia<sup>34</sup>. Mogą też być zagrożenia nieprzewidywalne a więc trudne do jakiegokolwiek percepcji i istniały one już w czasie, gdy Frei formułował swoją teorię.

Zwraca też uwagę na miejsce kwestii ryzyka w definicjach bezpieczeństwa. Według Stanisława Kozieja „ryzyko” (ryzyka) to „niepewność związana z własnym

<sup>29</sup> Bliskie oryginalnemu znaczeniu jest używane w języku polskim słowo „synekura”, oznaczające dobrze płatne stanowisko, uzyskane dzięki protekcji, o które ponieważ, ktoś nas chroni, nie musimy specjalnie dbać.

<sup>30</sup> Edycja: London 1964, s. 629.

<sup>31</sup> Edycja z 1978 r., t. 1, s. 147.

<sup>32</sup> *Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa*, Warszawa 2002, s. 13.

<sup>33</sup> D. Frei, *Sicherheit. Grunt Fragen der Weltpolitik*, Stuttgart 1977, s. 17–21.

<sup>34</sup> Na przykład stan obsesji zagrożeniem nuklearnym podczas kryzysu kubańskiego pokrywał się z rzeczywistością.

działaniem, z jego skutkami, to niebezpieczeństwa niepożądanych skutków własnego działania”<sup>35</sup>. Przykładem mogą być potencjalne negatywne konsekwencje polskiego zaangażowania w międzynarodowe operacje wojskowe. Wydaje się, że ograniczanie pojęcia ryzyka tylko do własnego działania jest niepotrzebne, bo może ono pochodzić z zewnątrz, bez wpływu własnego działania. Ograniczona jest wtedy możliwość szacowania i ograniczania ryzyka i zabezpieczania się przed nim.

Ryzyku często towarzyszą szanse, choć nie ma żadnego koniecznego *iunctim* między tymi pojęciami. Poczucie bezpieczeństwa daje szanse na rozwój, czyli wykorzystanie nadarzających się, potencjalnych możliwości. Związek między ryzykiem a szansami jest ścisły w świecie finansów i inwestycji, zwłaszcza w czasach globalizacji, a nadmierne ryzyko może prowadzić do wzrostu zagrożeń dla bezpieczeństwa finansowo-ekonomicznego, nawet w skali gospodarek narodowych i powiązań międzynarodowych.

Rozwój rozważań nad naturą bezpieczeństwa znacznie przyspieszył, gdy pojawiły się klasyfikacje i podziały na różne kategorie bezpieczeństwa. Niektóre z nich, podstawowe istniały zresztą od dawna. Należał do nich podział na bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne oraz na bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe. Bezpieczeństwem wewnętrznym określano często stan stabilności i wewnętrznej harmonii systemu<sup>36</sup>. Bezpieczeństwo zewnętrzne natomiast uważano za brak zagrożeń państwa (podmiotu) ze strony innych podmiotów<sup>37</sup>.

### 1.3. Podmiotowe kryterium bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo narodowe

Podstawą podziału na bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe jest kryterium podmiotowe. Obie kategorie bezpieczeństwa są nie tylko podstawowymi, ale i najważniejszymi rodzajami bezpieczeństwa, zawierającymi w sobie inne subkategorie tego pojęcia. Potwierdzają to także omówione wyżej doktryny bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo narodowe jest na ogół utożsamiane z bezpieczeństwem państwa. Przyjmując tego typu kwalifikację nie bez wahań, tym bardziej, że poruszamy się w kręgu nauki polskiej, kraju o skomplikowanej historii, związanej z tragicznymi losami państwa i narodu. Można by więc zapytać, na ile adekwatna jest tego typu kwalifikacja dla narodu polskiego w okresie zaborów, który stanowił część ludności trzech różnych państw, zachowując własną tożsamość narodową i kulturową? Chyba że uznamy, że zabory z punktu widzenia prawa narodów były

<sup>35</sup> S. Koziej, *Wstęp do teorii i historii bezpieczeństwa*, za: [www.koziej.pl](http://www.koziej.pl), s. 12.

<sup>36</sup> J. Stańczyk, *Współczesne pojmowanie bezpieczeństwa*, Warszawa 1996, s. 18.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 18.

legalne, a naród polski nie miał żadnych praw do samostanowienia i odzyskania niepodległości. Historycznie więc taka klasyfikacja nie wytrzymuje próby, bo musielibyśmy także uznać, że bezpieczeństwo narodowe Polski w czasie okupacji hitlerowskiej zawierało się w granicach Rzeszy Niemieckiej i Generalnego Gubernatorstwa, państw utrzymujących ten stan *manu militari*, a zarówno zabory, jak i *debellatio* państwa polskiego dokonane zostały w wyniku agresji.

Takich czy innych wątpliwości jest więcej. Czy bezpieczeństwo państwa totalitarnego, dokonującego eksterminacji własnego narodu, jest tożsame z bezpieczeństwem narodowym, a ściślej narodu tego państwa? A co powiedzieć o narodach, które prowadzą walkę wyzwolenczą, są uznanym podmiotem prawa międzynarodowego, ale własnej państwowości jeszcze nie mają? Czy takie państwa *in statu nascendi*, ale jeszcze nie *de iure*, czyli narody w fazie budowania państwowości nie mają prawa do bezpieczeństwa narodowego<sup>38</sup>. Z drugiej strony nietrudno znaleźć argumenty na rzecz utożsamiania bezpieczeństwa narodowego z bezpieczeństwem państwa, czy w ogóle mówienia o tej kategorii w odniesieniu do państwa. Unika się wtedy zarzutów o etnocentryzm (o stronniczość kulturową) i nacjonalizm, rozwiązuje problem bezpieczeństwa organizmów wielonarodowych<sup>39</sup>. Problem ten w pewnym sensie dotyczył Związku Radzieckiego, którego władze narzucały rozumienie bezpieczeństwa narodowego jako bezpieczeństwa państwa, by uniknąć i tak mnożących się zarzutów o etnocentryzm Rosjan i nie dawać pretekstu do dyskusji i sporów narodowościowych.

W odniesieniu do bezpieczeństwa narodowego, ze względu na wielonarodowość państw oraz na równie delikatną kwestię mniejszości narodowych, grup etnicznych i imigracji, najwłaściwsze byłoby mówienie o bezpieczeństwie państw i społeczeństw<sup>40</sup>. Nie ulega też wątpliwości, że bezpieczeństwo narodowe to kategoria utożsamiana z bezpieczeństwem polityczno-militarnym, czy w ogóle militarnym, ale nawet tak pojęte bezpieczeństwo ulega rozszerzeniu w wyniku procesu globalizacji.

Klasyczną definicję bezpieczeństwa narodowego zawiera *Encyclopedia Britannica*, według której jest to *zabezpieczenie narodu przed groźbą podboju przez zewnętrzną potęgę*<sup>41</sup>. Amerykańscy teoretycy Morton Berkowitz i Paul G. Bock definiują bezpieczeństwo narodowe jako *zdolność narodu do ochrony jego we-*

<sup>38</sup> Był to przypadek Indii, a więc kraju ogromnego, które zostało przyjęte do ONZ zanim formalnie stało się państwem. Nie można więc było mówić o bezpieczeństwie Indii jako państwa, a na pewno nie o bezpieczeństwie narodowym Indii.

<sup>39</sup> J. Baylis, *op. cit.*, s. 366.

<sup>40</sup> Zwracają na to uwagę przedstawiciele różnych nurtów, w tym neorealiści dla których pozycja państwa jako aktora polityki międzynarodowej i bezpieczeństwa jest absolutnie centralna. Zob. B. Buzan, *People, State and fear*, London 1983, s. 214–242.

<sup>41</sup> Edycja: Chicago 1991, Vol. 10, s. 585.

*wewnętrznych wartości przed zagrożeniem zewnętrznym*<sup>42</sup>. Na podstawowe znaczenie siły wojskowej (choć nie tylko) dla bezpieczeństwa narodowego zwracali uwagę amerykańscy analitycy: George Kennan,<sup>43</sup> Quincy Wright<sup>44</sup>, Henry Kissinger<sup>45</sup>, Richard H. Ullman<sup>46</sup> i wielu innych. Analizę poglądów amerykańskich specjalistów na bezpieczeństwo narodowe oraz wpływu myśli polityczno-filozoficznej na amerykańską politykę zawiera praca Melvina P. Lefflera: *National Security*<sup>47</sup>. R.H. Ullman zdając sobie sprawę ze znaczenia z siły wojskowej jednocześnie stwierdza: *definiowanie bezpieczeństwa narodowego poprzez i wyłącznie w kategoriach militarnych to fałszywy obraz rzeczywistości*<sup>48</sup>.

Spojrzenie na bezpieczeństwo narodowe przez pryzmat siły militarnej właściwe było przede wszystkim analitykom z krajów o dużym potencjale polityczno-militarnym i gospodarczym, o utrwalonych tradycjach wojskowych, a także wynikało ze statusu (niekiedy utaconego) wielkiego mocarstwa. Miało ono wiele wspólnego z kulturą strategiczną i rolą sił zbrojnych w społeczeństwie.

Nieobce było ono francuskiej doktrynie wojskowej. Doktryna ta nie nadużywała terminu „bezpieczeństwo narodowe”, a terminem oficjalnym była „obrona narodowa”<sup>49</sup>. W połowie lat 60. ubiegłego wieku, w oparciu o istniejące dokumenty strategiczne Bernard Chantenboud sformułował jej definicję, określając ją jako *zespół działań, których zasadniczym celem jest wzrost potencjału militarnego narodu lub jego zdolności do oporu w akcji zbrojnej przeciwko niemu skierowanej*<sup>50</sup>. Próby zmiany terminologii i wprowadzenia terminu *securite' nationale* nastąpiły w okresie prezydentury Valerego Giscard d'Estaing w końcu lat 70., ale spotkała się z krytyką o wyzbywanie się narodowych wartości. Termin „bezpieczeństwo” i jego rozszerzoną interpretację wprowadzono w połowie lat 90. XX w. Termin interpretuje się jako stan, zaś obronę – jako działanie<sup>51</sup>. Opublikowana we Francji

<sup>42</sup> M. Berkowitz, P.G. Bock, *American National Security. A reader in theory on Policy*, New York. 1965. Także: *The Emerging Field of National Security*, „World Politics” 1966 (October 1966), s. 122–136.

<sup>43</sup> G. Kennan, *American Diplomacy 1900–1950*, Chicago 1951.

<sup>44</sup> Q.Wright, *A Study of War*, University of Chicago Press, 1983, s. 1–8.

<sup>45</sup> H. Kissinger, *Nuclear Weapons and Foreign Policy*, Westview Press 1984.

<sup>46</sup> R. H. Ullman *Redefining Security*, „International Security” 1983, Vol. 8, nr 1/ Summer, 1983, s. 129–153

<sup>47</sup> M.P. Leffler, *National Security*. Praca opublikowana także w Internecie: [books.google.pl/books?id=4\\_DWQ7YOZbIC&Ipg=PA123&Ipg=PA123&dq=morton+berkowitz=i+p.g.+Bock&source\[30.05.2013\]](https://books.google.pl/books?id=4_DWQ7YOZbIC&Ipg=PA123&Ipg=PA123&dq=morton+berkowitz=i+p.g.+Bock&source[30.05.2013]).

<sup>48</sup> R.H. Ullman, *op.cit.*, s. 135 i nast.

<sup>49</sup> A. Ciupiński, *Rola Francji w kształtowaniu europejskiej autonomii strategicznej*, Warszawa 2001, s. 26–29.

<sup>50</sup> B. Chantenboud, *L'organisation general de la defense nationale en France depuis la fin de la seconde guerre mondiale*, LGDY, 1967. Cytat za: A. Ciupiński, *Rola Francji...*, *op. cit.*, s. 27.

<sup>51</sup> A. Ciupiński, *Rola Francji...*, *op. cit.*, s. 28–29.

w 2013 r. *Livre Blanc* operuje terminem „*obrona i bezpieczeństwo narodowe*”. Biała Księga zatytułowana *Defence et Securite Nationale* stwierdza, że *suwerenność jest koniecznym elementem i fundamentem bezpieczeństwa narodowego... a strategiczna niezależność Francji opiera się na niezbędnych narodowych zdolnościach do obrony i zapewnienia bezpieczeństwa*. Pozwala to także na zaangażowanie się w ramy obrony zbiorowej NATO i udział we WPBiO UE<sup>52</sup>. Za ojca francuskiej myśli politycznej należy uznać Raymonda Arona. Choć sam był z przekonania realistą, Aron toczył polemikę z głównymi przedstawicielami amerykańskiej *Power policy* Hansem Morgenthauem, Robertem E. Osgoodem i Georgem F. Kennanem, zwolennikami użycia siły stosownie do natury stosunków międzynarodowych, twierdząc, że tylko żywotne interesy (a nie natura polityki), przeżycie narodu, są podstawa do używania siły<sup>53</sup>.

Nieco inna jest sytuacja w Niemczech, kraju o specyficznej historii i specyficznych tradycjach militarizmu, który doprowadził do rozpętania w ciągu zaledwie ćwierć wieku dwóch wojen światowych. Niemcy nadal unikają budzącego złe skojarzenia zlepku słów powiązanych ze słowem „narodowy”, kompleks ten przełamali w odniesieniu do gospodarki. W związku z tym nie mają oficjalnej strategii bezpieczeństwa narodowego. Jest natomiast *Biała Księga dotycząca polityki bezpieczeństwa RFN i przyszłości Bundeswehry*, opublikowana w 2008 r., ale brak w niej definicji kluczowych pojęć z zakresu bezpieczeństwa i obrony narodowej<sup>54</sup>. Niemcy operują natomiast pojęciem „obrony powszechnej” (*besamtverteidigung*) oraz „zintegrowanego bezpieczeństwa” (*vernetzte Sicherheit*), czyli cywilno-wojskowego podejścia do wyzwań i zagrożeń bezpieczeństwa<sup>55</sup>.

Wiele z mocarstwowej przeszłości czerpie doktryna bezpieczeństwa narodowego Rosji, nie ukrywając zresztą, że przywrócenie statusu globalnego mocarstwa światowego jest celem polityki Federacji Rosyjskiej. Przyjęta w maju 2009 r. dekretem prezydenta Dmitrija Miedwiediewa *Strategia Bezpieczeństwa Narodowego Federacji Rosyjskiej do 2020 r.* operuje pojęciami „bezpieczeństwa narodowego” oraz „bezpieczeństwa państwowego i społecznego”, co w zasadzie można uznać za synonimy. Opis rozumienia bezpieczeństwa narodowego jest zaskakująco nowoczesny i obejmuje wszystkie jego aspekty: polityczno-militarny, obronno-przemysłowy, ekonomiczno-społeczny, edukacyjny i ekologiczny a także dotyczący ochrony praw człowieka. Mniej nowoczesna jest natomiast warstwa zagrożeń dla bezpieczeństwa, bo choć Strategia mówi o nowych wyzwaniach i zagrożeniach, to

<sup>52</sup> Livre Blanc, chapitre 2 Le fondements de la strategie de defence et de securite nationale, s. 19–20.

<sup>53</sup> R. Aron. *Peace and War: a theory of International Relations*, Garden City, NY 1966, s. 591–600.

<sup>54</sup> J. Gotkowska, *W połowie drogi do pełnoletniości – niemiecka polityka bezpieczeństwa*, „Biuletyn Niemiecki” 2010, nr 4.

<sup>55</sup> J. Czaja. *Polityka bezpieczeństwa Republiki Federalnej Niemiec*, [w:] *Bezpieczeństwo polityczne i wojskowe*, red. A. Ciupiński, K. Malak, Warszawa 2004.

jednak nadal tkwi w zimnowojennym postrzeganiu NATO jako jednego z głównych zagrożeń<sup>56</sup>.

Dokonując przeglądu definicji i opinii dotyczących bezpieczeństwa narodowego warto zapoznać się także z poglądami przedstawicieli nauki polskiej. Adam Daniel Rotfeld definiuje bezpieczeństwo narodowe jako *brak zagrożenia i poczucia zagrożenia podstawowych dla danego narodu wartości*<sup>57</sup>. Roman Kuźniar stwierdza, że *bezpieczeństwo jest pierwotną, egzystencjalną potrzebą jednostek, grup społecznych, wreszcie całych narodów*. Zwraca on uwagę, że chodzi nie tylko o przetrwanie, integralność czy niezawisłość, lecz także o *bezpieczeństwo rozwoju, o zapewnienie ochrony i wzbogacenie tożsamości jednostek, społeczności i narodów, o respektowanie imponderabiliów, takich jak honor, tradycja bez których narody tracą duszę a jednostki poczucie patriotyzmu i gotowość do poświęcenia*<sup>58</sup>.

Ryszard Zięba konstatuje, że w naukach społecznych bezpieczeństwo obejmuje zaspokojenie takich potrzeb jak istnienie, przetrwanie, całość, tożsamość, niezależność, spokój, posiadanie i pewność rozwoju. Według tego badacza bezpieczeństwo ma charakter podmiotowy – dotyczy człowieka, grup społecznych i państwa. Bezpieczeństwo narodowe utożsamia on z bezpieczeństwem państwa<sup>59</sup>. Jacek Czaputowicz przedstawia tradycyjną definicję bezpieczeństwa narodowego, utożsamiając je z bezpieczeństwem państwa. Dotyczy ono, według tego teoretyka, *integralności terytorialnej, suwerenności, swobody wyboru drogi politycznej oraz warunków dobrobytu i rozwoju [...] Kluczem do bezpieczeństwa jest siła państwa*<sup>60</sup>.

Stanisław Koziej określa bezpieczeństwo (danego podmiotu) jako zjawisko dynamiczne (proces), związane z tą dziedziną aktywności podmiotu, która zmierza do zapewnienia możliwości przetrwania, rozwoju i swobody realizacji własnych interesów, poprzez wykorzystanie okoliczności sprzyjających i przeciwdziałanie zagrożeniom. Zdaniem tego praktyka i badacza zagadnień bezpieczeństwa i obronności *bezpieczeństwo narodowe (narodu) i państwowe (państwa) to nie to samo – to ściśle biorąc różne kategorie pojęciowe*.

*Ale z punktu widzenia praktycznego na tym etapie rozwoju historycznego (epoka państw narodowych) należy je traktować jako tożsame*<sup>61</sup>.

<sup>56</sup> Tekst Strategii: [www.pressje.org.pl/assets/articles/article\\_25\\_issue14.pdf](http://www.pressje.org.pl/assets/articles/article_25_issue14.pdf) [18.05.2013].

<sup>57</sup> A.D. Rotfeld, *Europejski system bezpieczeństwa in statu nascendi*, Warszawa 1990, s. 18.

<sup>58</sup> Cytat ze Wstępu w: *Polska polityka bezpieczeństwa 1989–2000*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2001, s. 13–14.

<sup>59</sup> R. Zięba, *Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego. Koncepcje – struktury – funkcjonowanie*, wyd. 2, Warszawa 1999, s. 27–29.

<sup>60</sup> J. Czaputowicz, *System czy nieład? Bezpieczeństwo europejskie u progu XXI wieku*, Warszawa 1998, s. 16–18; *Kryteria bezpieczeństwa międzynarodowego państwa – aspekty teoretyczne*, [w:] *Kryteria bezpieczeństwa państwa*, red. nauk. S. Dębski, B. Górka-Winter, Warszawa 2003.

<sup>61</sup> S. Koziej, *Między piekłem a rajem. Szare bezpieczeństwo u progu XXI wieku*, Toruń 2006, s. 7. Także wyd. internetowe *Wstęp do teorii i historii bezpieczeństwa*, [www.koziej.pl](http://www.koziej.pl).



Warto w tym miejscu zacytować także opinię Jana Nowaka-Jeziorańskiego, człowieka, który położył wielki wkład w odzyskanie przez Polskę suwerenności i politycznej niezależności. W książce *Polska z bliska* pisząc o bezpieczeństwie narodowym stwierdził, że *powszechnie przyjętym kryterium bezpieczeństwa jest własny potencjał obronny, połączony z układami sojuszniczymi, zapewniającymi skuteczne odstraszenie [...]*, a drugim elementem jest *pokój wewnętrzny zapewniający obronę konstytucyjnego porządku prawnego przed próbami obalenia go siłą*<sup>62</sup>.

Dokonany przegląd definicji bezpieczeństwa, w tym bezpieczeństwa narodowego, można zilustrować różnym podejściem do tego – jak nazwał je Henry Kissinger – *fundamentu wszystkiego co czynimy*<sup>63</sup>. Bezpieczeństwo samo w sobie nie jest celem finalnym, lecz wartością (fundamentalną, moralną, duchową), która gwarantuje nam zachowanie lub osiągnięcie innych wartości: radości życia, zdrowia, spokoju i rozwoju społecznego, kulturalnego, ekonomicznego. Jest to więc – jak zauważa Mariusz Kubiak – wartość fundamentalna, lecz nie autoteliczna<sup>64</sup>.

Bezpieczeństwo można postrzegać jako stan i jako proces. Bezpieczeństwo jako stan charakteryzują, jak podkreśla Krzysztof Ficoń, pewne parametry liczbowe: aktualny poziom, stan docelowy, moment diagnozowania, horyzont prognozy, potencjalne i realne zagrożenia oraz potencjał samoobrony<sup>65</sup>.

Na ten ostatni aspekt szczególnie uwagę zwracał Józef Kukułka, ujmując bezpieczeństwo w wymiarze (jako jeden z trzech wymiarów) procesualnym, jako zmienność w czasie subiektywnych i obiektywnych aspektów bezpieczeństwa<sup>66</sup>.

Na ten sam procesualny aspekt bezpieczeństwa zwracają uwagę Jerzy Zawisza i Sylwia Ćmiel, zauważając, że bezpieczeństwo jako samo w sobie, nie może pozostawać w stagnacji.

Analizując filozoficzne aspekty bezpieczeństwa odnoszą je do problemów ontologicznych, epistemologicznych, antropologicznych i aksjologicznych, pokazując jednocześnie jak wszechstronny może być ogląd bezpieczeństwa we współczesnej nauce i to bez względu na rozpatrywane kategorie (subkategorie) bezpieczeństwa<sup>67</sup>.

<sup>62</sup> J. Nowak-Jeziorański, *Polska z bliska*, Kraków 2003, s. 127.

<sup>63</sup> Wykład wygłoszony 25 października 1973 r. w Międzynarodowym Instytucie Studiów Strategicznych.

<sup>64</sup> M. Kubiak, *Kulturowe uwarunkowania obronności państwa*, Siedlce 2012, s. 28–29.

<sup>65</sup> K. Ficoń, *Bezpieczeństwo jako systemowa kategoria ontologiczna*, „Kwartalnik Bellona” 2013, nr 1, s. 9.

<sup>66</sup> J. Kukułka, *Narodziny nowych koncepcji bezpieczeństwa*, [w:] *Bezpieczeństwo międzynarodowe w Europie Środkowej po zimnej wojnie*, red. J. Kukułka, Warszawa 1994, s. 40–41.

<sup>67</sup> J. Zawisza, S. Ćmiel, *Filozoficzne aspekty bezpieczeństwa strukturalnego w kontekście bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego*, „Journal of Modern Science” 2012, nr 3/15, s. 189–2008.

Na bezpieczeństwo narodowe wpływ ma, jak wskazują to różne jego opisy, wiele czynników, zarówno subiektywnych jak i obiektywnych. Subiektywizm postrzegania, choć nie jest decydujący, jest też ważny, bo może być impulsem do działania lub zaniechania takiego działania, a skutki mogą być tragiczne. Czynniki subiektywne to doktryny i strategie polityczno-wojskowe, polityka bezpieczeństwa, zdolność i możliwość wpływania na stosunki dwustronne i wielostronne, w tym możliwości oddziaływania na politykę międzynarodową i kształtowania ładu międzynarodowego (globalnego). Te dwie ostatnie zdolności dotyczą jednak głównie mocarstw i ugrupowań polityczno-wojskowych i gospodarczych, graczy globalnych i regionalnych. Należy do nich także zdolność wchodzenia w sojusze polityczno-wojskowe. Niektóre z tych czynników obiektywizują się i stają się trwałą, immanentną cechą ładu międzynarodowego.

Wśród czynników obiektywnych można wymienić ogólny potencjał państwa: terytorium, położenie geopolityczne, wielkość populacji, wielkość i stan gospodarki, zdolność innowacyjną<sup>68</sup>.

Niezwykle ważnymi czynnikami bezpieczeństwa narodowego są zagrożenia oraz wartości, które są chronione<sup>69</sup>. W opinii Stanisław Kozieja *Zagrożenia to pośrednie lub bezpośrednie destrukcyjne oddziaływania na podmiot*<sup>70</sup>. Jak wynika z przytoczonych wyżej definicji, zagrożenia dla bezpieczeństwa mogą być różne. Doktryny i strategie państw oraz organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego wyliczają tylko te najważniejsze. W literaturze przedmiotu wymienianych jest wiele zagrożeń i źródeł ich powstawania. Zanim przytoczymy niektóre z nich<sup>71</sup>, jedna wstępna konstatacja wydaje się niezbędna. Można przyjąć prawie za pewnik, że te zagrożenia, która dotyczą bezpieczeństwa polityczno-militarnego, a więc zagrażają suwerenności, niepodległości, integralności terytorialnej, są jednocześnie zagrożeniami dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Idąc dalej, można też wskazać, że wiele zagrożeń dla bezpieczeństwa wewnętrznego, zamachy stanu i inne zagrożenia ustrojowe, krwawe rewolucje i rewolty, konflikty kulturowe, religijne, rasowe, etniczne i językowe (wszystkie razem możemy nazwać zagrożeniami kulturowymi), prowadzące niekiedy do wojny domowej,

<sup>68</sup> Od zdolności innowacyjnej i związanych z nią badań oraz rozwoju zależy nowoczesność gospodarki i możliwości wytwarzania nowych, wysokich technologii, co ma ogromne znaczenie dla przemysłu obronnego i zdolności obronnych kraju.

<sup>69</sup> T. Jemioło i A. Dawidczyk wymieniają je jako podstawowe, obok podmiotowej i przedmiotowej struktury bezpieczeństwa, zob.: *Wprowadzenie do metodologii i badań nad bezpieczeństwem*, Warszawa 2008, s. 36.

<sup>70</sup> S. Koziej, *Bezpieczeństwo: istota, podstawowe kategorie i historyczna ewolucja*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2011, nr 18, s. 29.

<sup>71</sup> Rozbudowana ich klasyfikacja patrz: M. Kubiak, *Kulturowe uwarunkowania*, op. cit., s. 37–44; J. Zyguntowicz, *Bezpieczeństwo w nauce o stosunkach międzynarodowych*, „Problemy Bezpieczeństwa” 2007, nr 1, s. 23–40.

mogą prowadzić również do znacznego skomplikowania i zagrożenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego<sup>72</sup>.

Kryteria klasyfikacji zagrożeń są różne:

- polityczno-wojskowe, w tym dysproporcja potencjałów militarnych,
- proliferacja broni masowego rażenia i nowe zbrojenia,
- dysproporcja bogactwa i biedy (rozwojowe),
- zadawnione konflikty etniczno-kulturowe i współczesne „zderzenia cywilizacyjno-kulturowe”,
- sprzeczności i rywalizacja ekonomiczna<sup>73</sup>,
- kryzysy i kryzysogenne operacje korporacji wielonarodowych<sup>74</sup>
- walka o władzę i wpływy międzynarodowe<sup>75</sup>,
- wynikające ze słabości i zaawansowanego stopnia upadłości państw,
- niekontrolowana aktywność aktorów niepaństwowych, na przykład grup i organizacji terrorystycznych,
- ekologiczne i naturalne (klęski żywiołowe), zmiany klimatyczne, a także inne.

Przytoczone kryteria klasyfikacji nie wyczerpują w sposób oczywisty inwencji badaczy. Współcześnie najczęściej występującymi grupami zagrożeń są te, które zaliczane są do grupy zadawnionych (i aktualnych) konfliktów etniczno-kulturowych<sup>76</sup>, niekontrolowana aktywność aktorów niepaństwowych (terroryzm), proliferacja broni masowej zagłady i nowe zbrojenia; nadal tradycyjnie źródłem sporów i konfliktów jest walka o władzę i wpływy. Na ogromne zakłócenia dla stabilności ładu międzynarodowego (na szczęście tylko w cyklicznych, wieloletnich fazach) przekłada się działalność gospodarczych i finansowych aktorów niepaństwowych. Rosną zagrożenia dla cyberprzestrzeni (cyberterroryzm, ataki hakerskie), spadają natomiast zagrożenia polityczno-wojskowe, mimo utrzymujących się potencjalnych ognisk zapalnych na Bliskim i Środkowym Wschodzie (Syria, Izrael, Iran, pogranicze Pakistanu i Afganistanu).

<sup>72</sup> Zob.: J. Pawłowski, A. Ciupiński, *Umieędzynarodowiony konflikt wewnętrzny*, Warszawa 2001.

<sup>73</sup> Do roku 1906, czyli do podpisania tzw. konwencji Drago–Portera (przeniesionej w rok później do konwencji haskiej) istniał usankcjonowany prawnie zwyczaj ściągania długów państwowych przy użyciu siły wojskowej.

<sup>74</sup> Jako efekt deregulacji, co jest cechą globalizacji. Kryzysy ekonomiczno-finansowe są powodowane spekulacyjną działalnością korporacji finansowych (aktorów niepaństwowych), a o ich zażęgniwanie muszą troszczyć się państwa.

<sup>75</sup> Jest to jeden z głównych (jeśli nie główny) punktów odniesienia realistów, którzy stosunki międzynarodowe i politykę międzynarodową pojmowali jako „walkę o władzę” i cel ten jest powodem konfliktów międzynarodowych i wojen, a więc stanowi ważny problem bezpieczeństwa międzynarodowego. Szczególnie mocno akcentował to H. Morgenthau w pracy *Politics among nations*, New York 1948 (VI wyd. 1985, rev) i R. Strausz-Huppe, *International Relations*, New York 1954.

<sup>76</sup> Były one przyczynami wojen na Bałkanach w praktyce niemal od dwustu lat. Podobna jest sytuacja na Kaukazie oraz w różnych miejscach Bliskiego i Środkowego Wschodu.

Ważnymi czynnikami, jakie nieodłącznie wiążą się z bezpieczeństwem są wartości chronione przez system bezpieczeństwa narodowego<sup>77</sup>. Zależą one od: ustroju politycznego państwa, wartości konstytucyjnych, tradycji, specyfiki i typu państwa. Dla państw komunistycznych wartościami tymi były: ideologia i ustrój komunistyczny/socjalistyczny, kierownicza rola partii komunistycznej, społeczna własność środków produkcji, integralność terytorialna a nawet – co dziś wydaje się swoistym kuriozum – wpisana do Konstytucji PRL przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.

W państwach liberalno-demokratycznych chroni się to, co jest ustrojową podstawą tych państw: ustrój demokratyczny, pluralizm polityczny, prawa i wolności człowieka, zasady państwa prawa, a także to, co jest immanentnie z pojęciem państwa związane: suwerenność i integralność terytorialną, niezależność polityczną, potencjał gospodarczy i wojskowy, a także tożsamość narodową i kulturową oraz dziedzictwo narodowe. Bezwzględnie jednak najwyższą chronioną wartością w każdym państwie, miarą jego racji stanu, jest przetrwanie narodu (*survival*) i jego samozachowanie (*self-preservation*)<sup>78</sup>. Oba terminy są traktowane dość często w literaturze przedmiotu jako synonimy<sup>79</sup>.

## 1.4. Podmiotowe kryterium bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo międzynarodowe

Wspomniana wyżej, powołana w 1984 r. przez Sekretarza Generalnego ONZ Javierra Pereza de Cuellara Komisja (Komisja 13 mędrców) do spraw opracowania definicji bezpieczeństwa międzynarodowego przygotowała raport, w którym stwierdziła, że *Bezpieczeństwo międzynarodowe oznacza stan zapewniający państwom wolność od napaści militarnej, presji politycznej lub przymusu gospodarczego, a tym samym stwarzający możliwości ich swobodnego rozwoju*<sup>80</sup>. Przytaczam tę definicję z dwóch powodów: po pierwsze ze względu na to, że w prace specjalnych komisji ONZ na ogół angażowani są najlepsi specjaliści z całego świata i dlatego efekt końcowy ich prac ma zwykle, obok merytorycznego, także ogromne prestiżowe znaczenie, a po drugie, aby pokazać, że definicja ta mogłaby równie dobrze odnosić się do bezpieczeństwa narodowego. Z definicji tej wynika, że różnica pojęciowa dzieląca bezpieczeństwo narodowe od międzynarodowego jest niewielka i wystarczy mały zabieg myślowy, by ją usunąć. Takim zabiegiem jest uświadomienie sobie, że bezpieczeństwo między-

<sup>77</sup> Z. Berent, *Pokój międzynarodowy i bezpieczeństwo*, „Sprawy Międzynarodowe” 1988, nr 6, s. 120.

<sup>78</sup> Anglojęzyczny termin *survival* tłumaczony (a bardziej przenoszony) jest na polski jako „przeżycie” lub „przetrwanie”.

<sup>79</sup> R. Zięba, *Instytucjonalizacja*, *op. cit.* s. 33–34.

<sup>80</sup> UN –A/40/553, 26.VIII.1985. Raport cytowany wyżej.

narodowe to w pewnym sensie suma, wynik, a może wypadkowa bezpieczeństwa każdego i wszystkich państw – członków wspólnoty międzynarodowej. *A contrario*, bez takiej sumy pozytywnych czynników<sup>81</sup> współpracy międzynarodowej w tym zakresie, bezpieczeństwo międzynarodowe nie mogłoby być zapewnione. Problem polega na tym, że bezpieczeństwo międzynarodowe, o ile ma być „czekiem z pokryciem” (chodzi bardziej o system bezpieczeństwa) ma dać bezpieczeństwo, (a w krańcowym przypadku przeżycie) zarówno pojedynczym państwom, jak i grupom państw, a nawet całej społeczności międzynarodowej<sup>82</sup>. Oznacza to, jak stwierdza Marek Pietraś, że *narodowe interesy bezpieczeństwa są wkomponowane w szersze struktury ładu międzynarodowego, zwłaszcza w mechanizmy jego instytucjonalizacji, przejrzystości, przewidywalności i stabilizacji*<sup>83</sup>. Ale nawet i to, że nawet współpraca międzynarodowa na różnych forach, w tym przede wszystkim w ONZ, nie gwarantuje bezpieczeństwa międzynarodowego. Sama Karta NZ bezpieczeństwa międzynarodowego, jak to wykazano wyżej – nie definiuje, choć wskazuje na spory i sytuacje, które mogą doprowadzić do zagrożenia utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Analizując dokumenty organizacji międzynarodowych zajmujących się bezpieczeństwem można powiedzieć, że unikają one jakichkolwiek bezpośrednich definicji bezpieczeństwa międzynarodowego, opisując jednocześnie lub wskazując sytuacje (spory, konflikty) i zagrożenia, które pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe mogą naruszyć. Definicji takiej nie zawiera też najnowsza koncepcja Strategiczna NATO z 2010 r. Zawiera ona jednak opis wyzwań i zagrożeń, które mogą bezpieczeństwu międzynarodowemu, a przede wszystkim bezpieczeństwu euroatlantyckiemu zagrozić. Gdybyśmy przeanalizowali wcześniejsze dokumenty Sojuszu, zauważylibyśmy, że wyzwania i zagrożenia są zmienne w czasie, podobnie jak zmienne jest ich nasilenie. Ta ostatnia kwestia dotyczy zwłaszcza za-

<sup>81</sup> Użyte tu słowo „suma” to nie prosta agregacja matematyczna. Używanie tego terminu ma długą tradycję w stosunkach międzynarodowych, polityce międzynarodowej i bezpieczeństwie. Pisał o tym obszernie jeszcze w latach 50. XX wieku Quincy Wright, patrz: Q. Wright, *The Study of International Relations*, New York 1955, s. 7 i nast. Należy brać pod uwagę politykę zagraniczną i bezpieczeństwa wszystkich państw, a więc *sui generis* sumę tych polityk, ale wynikiem nie jest prosta agregacja. Może to być i często jest (zwłaszcza w pakcie wojskowym) synergia, ale też wartość ujemna. Dziś do tego wszystkiego trzeba nie tyle dodać co uwzględnić działalność aktorów niepaństwowych. Jest to trudne, ale w bezpieczeństwie międzynarodowym możliwe, bo to państwa są legalnym dysponentem siły. Nawet jeśli dotyczy to terroryzmu, bo zagraża on bezpieczeństwu, ale nie w kategoriach przeżycia. Znacznie trudniej jest w międzynarodowych stosunkach finansowych, gdzie na co dzień dysponentami są banki, międzynarodowe korporacje finansowe, przedsiębiorstwa wielonarodowe, a ich działalność coraz częściej doprowadza do perturbacji i kryzysów na rynkach międzynarodowych i narodowych, mając wpływ także na bezpieczeństwo międzynarodowe.

<sup>82</sup> Słusznie zwraca na to uwagę E. Cziomer, patrz: E. Cziomer, *Bezpieczeństwo narodowe*, [w:] *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, red. E. Cziomer, W. Zyblikiewicz, Warszawa–Kraków 2002, s. 135–150.

<sup>83</sup> M. Pietraś, *Bezpieczeństwo międzynarodowe*, [w:] *Międzynarodowe stosunki polityczne*, red. nauk. M. Pietraś, Lublin 2006, s. 324.

groźń militarnych, które istnieć będą zapewne zawsze, ale których nasilenie jest i będzie zmienne. Dlatego, historycznie rzecz biorąc, każda strategia NATO mówiła o zagrożeniach atakiem (agresją), ale stopień takiego zagrożenia był zmienny, podobnie jak liczba i skala innych zagrożeń. Można więc przyjąć, że w stosunkach międzynarodowych bezpieczeństwo stanowi skomplikowany proces o zmiennej dynamice i intensywności, który wyznaczany jest przez rywalizację i współzależność państw, zgodności i sprzeczności interesów państw oraz ugrupowań i systemów międzynarodowych. Do tej konstatacji należy dodać jeszcze to, co wynika dla świata i globalnego bezpieczeństwa z procesów globalizacji, deregulacji i generalnie osłabiania roli państw narodowych; należy się obawiać, że także organizacje międzypaństwowych, w tym ONZ, NATO, OBWE. Siła państw i ich wpływ maleje szczególnie w odniesieniu do gospodarki i finansów. Dotyczy to przede wszystkim możliwości wpływania na procesy gospodarcze i ich sterowność, stąd próby poszukiwania różnych form zastępczego globalnego zarządzania, w rodzaju nieformalnych struktur *global governance*.

Wyżej wspomniany raport KM ONZ opracowany został prawie 30 lat temu, jeszcze w okresie zimnej wojny, ale to nie tylko z tego powodu jest on anachroniczny. W okresie tym nie uświadamiano sobie jeszcze roli, jaką w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego (i stosunków międzynarodowych) odegrać mogą aktorzy niepaństwowi. Taką, w tym przypadku destruktywną rolę, pokazały dopiero wydarzenia 11 września 2001 r.

Mając tego świadomość, przypomnijmy główny nurt pojęciowych i metodologicznych zmagania naukowców w zakresie deskrypcji pojęcia, istoty i treści bezpieczeństwa międzynarodowego. Wiąże się one z instytucjonalizacją stosunków międzynarodowych jako dyscypliną naukową, co nastąpiło bezpośrednio po I wojnie światowej. Skutkiem wojny był rozwój badań nad stosunkami międzynarodowymi, przyczynami wojen i konfliktów oraz poszukiwania takich rozwiązań w stosunkach międzynarodowych, które uchroniłyby ludzkość przed nową wojną i zapewniły bezpieczeństwo. Inspirację czerpano w znacznym stopniu z idei pokojowej współpracy międzynarodowej, przedstawionych w 14 punktach przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona. Jednym z efektów propozycji Wilsona było utworzenie Ligi Narodów, pierwszej powszechnej organizacji międzynarodowej, która miała czuwać nad pokojem i bezpieczeństwem międzynarodowym. Wiara w ideę pokojowej współpracy poprzez jej instytucjonalizację, czyli w tworzenie pokojowego multilateralizmu stała się podstawą idealizmu w nauce o stosunkach międzynarodowych. Jak wyjaśniał Goldsworthy Lowes Dickinson, celem nowej dyscypliny naukowej miało być upowszechnianie wiedzy o faktach dotyczących stosunków międzynarodowych i wpajanie raczej międzynarodowego niż nacjonalistycznego sposobu ich traktowania<sup>84</sup>. Propago-

<sup>84</sup> G.L. Dickinson zawarł tę myśl w pracy *Causes of International Wars*, 1920. Najnowsze wydanie: 2007.

wano także szersze otwarcie ekonomiczne i robienie wspólnych interesów, tak by wojna stała się nieopłacalna a tym samym bezpieczeństwo zagwarantowane. Samego jednak terminu „bezpieczeństwo” jako pojęcia naukowego jeszcze nie rozważano<sup>85</sup>.

Wybuch II wojny światowej i fiasco Ligi Narodów zadały idealizmowi mocny cios z którego w czystej postaci już się nie podźwignął. Następnym okresem należał do realizmu i jego naukowych mutacji. Okres ten otwierała słynna praca Morgenthaua *Politics Among Nations*, zawierająca sześć zasad realizmu i będąca swoistym manifestem nurtu. Główne przesłanie brzmiało: *Koncepcja interesu narodowego (...) zakłada nieustający konflikt i groźbę wojny, które winno się pomniejszać poprzez stałe przystosowywanie sprzecznych interesów dzięki działaniu dyplomacji*<sup>86</sup>.

Dominujący po zakończeniu II wojny światowej realizm dość szybko zaczął ulegać mutacjom, głównie pod wpływem zmian w polityce i gospodarce światowej oraz ewolucji międzynarodowego środowiska bezpieczeństwa. Pojawia się neorealizm<sup>87</sup>, nazywany także strukturalnym realizmem, odradza się też idealizm w formie neoliberalizmu w dwóch odmianach: pluralizmu i strukturalizmu<sup>88</sup>. Neorealiści podkreślają znaczenie państw w stosunkach międzynarodowych, a także siły i bezpieczeństwa militarne. Neoliberaliści nadal uznają za istotne idee współpracy międzynarodowej, skuteczny multilateralizm, doceniając wagę siły militarnej, choć nie jako *ultimo ratio*.

Jak to się odbija na zagadnieniach bezpieczeństwa międzynarodowego? Wydaje się, że wszystkie te procesy, zmiany w rozwoju stosunków międzynarodowych a zwłaszcza globalizacja, która przybrała tempa po upadku komunizmu i zakończeniu zimnej wojny, zmiany w międzynarodowym środowisku bezpieczeństwa, wymusiły także inne i zdyswersyfikowane spojrzenie na problematykę bezpieczeństwa, a także w pewnym stopniu na samo to pojęcie. Odmienne podejście wynika także z rozwoju wspomnianych różnych nurtów w teorii stosunków międzynarodowych. Podstawowe i najgłębsze różnice w kwestiach bezpieczeństwa dzielą dwie filozoficzne szkoły polityki i stosunków międzynarodowych: realistów i idealistów. Na pytanie, czy konflikt może być przewyciężony a bezpieczeństwo zapewnione idealiści nadal z optymizmem odpowiadają twierdząco, realiści zaś czerpiąc z Thomasa Hobbesa, że konflikty, walka i sprzeczności interesów są immanentną

<sup>85</sup> Jako odrębny przedmiot „Bezpieczeństwo” (narodowe, międzynarodowe) weszło do programów nauczania w drugiej połowie XX wieku. Zob. L.W. Zyblikiewicz, *Stosunki międzynarodowe jako dyscyplina naukowa*, [w:] *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, *op. cit.*, s. 13–23.

<sup>86</sup> Cytuję za: L.W. Zyblikiewicz, *op. cit.*, s. 17.

<sup>87</sup> Filozofię neorealizmu zaprezentował Kenneth N. Waltz w wydanej w 1979 r. pracy *Theory of International Politics*.

<sup>88</sup> Krytycznej analizy obu nurtów dokonał Joseph S. Nye w artykule *Neorealism and Neoliberalism*, „World Politics” 1988, Vol. 40, nr 2, s. 235–251.

cechą stosunków międzynarodowych i nikt nie może być *sine die* bezpiecznym<sup>89</sup>. Dla większości teoretyków kres zimnej wojny i upadek świata dwubiegunowego, to cezura otwierająca nową kartę w sprawach bezpieczeństwa i w badaniach nad nim. Idealiści mogli odtąd z większym przekonaniem prezentować swoją optymistyczną wizję, realiści zaś twierdzą, że niewiele to zmieniło bo mocarstwa nadal dążą do osiągania swoich celów za pomocą siły. Jedyne co ich zdaniem się zmieniło to pojawienie się większej grupy aktorów niepaństwowych, choć to nadal państwa decydują o kształcie ładu i stosunków międzynarodowych<sup>90</sup>.

Niektórzy teoretycy biorąc pod uwagę głębokie zmiany, jakie zachodzą w stosunkach międzynarodowych, zarówno w zakresie polityki międzynarodowej i bezpieczeństwa, stosunków ekonomiczno-finansowych a także w innych sferach tych stosunków, biorąc jednocześnie pod uwagę rosnącą współzależność państw, wysuwają koncepcje wychodzenia poza partykularne interesy narodowe i kierowania się, zwłaszcza w sprawach bezpieczeństwa, interesami społeczności międzynarodowej. Duże zasługi w tym względzie położył brytyjski teoretyk Barry Buzan, a swoją koncepcję bezpieczeństwa wyłożył w pracy *People, States and Fear*. Zaproponował on rozszerzenie rozumienia bezpieczeństwa i to w odniesieniu zarówno do bezpieczeństwa narodowego, jak i międzynarodowego. Zwrócił uwagę na różne wymiary bezpieczeństwa. Obok wojskowego także na takie wymiary jak: polityczny, ekonomiczny, społeczny, kulturowy, ekologiczny<sup>91</sup>. Jak pisze John Baylis *praca Buzana analizuje kluczowy problem możliwości pogodzenia względów bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego oraz zdolności państw do akceptowania, w istniejących warunkach systemu międzynarodowego, globalnych i międzynarodowych kategorii opartych na idei współpracy*<sup>92</sup>. Wskazuje ona także na inne zmiany (wtedy początek tych zmian), które znacznie przyspieszyły w następnych okresach – po upadku zimnej wojny i rozwoju globalizacji – na rosnącą współzależność i symbiozę współzycia społeczności międzynarodowej. Nowe, nieprzewidywalne zagrożenia dla bezpieczeństwa (narodowego i międzynarodowego) w warunkach globalizacji pokazały, że nie da się zapewnić sobie bezpieczeństwa środkami własnej narodowej polityki bezpieczeństwa i potencjału wojskowego. Nawet Stany Zjednoczone żyjące po dezintegracji ZSRR w euforii jedyne supermocarstwa, strażnika nowego ładu, nie zdołały długo wytrwać w unilateraliźmie i po traumie wydarzeń 9/11 oraz rodzących mieszane odczucia skutkach „wojny z terroryzmem”, starają się za prezydentury Baracka Obamy powrócić do szerszej współpracy międzynarodowej w zakresie bezpieczeństwa.

<sup>89</sup> Filozofia realizmu (sześć zasad) została przedstawiona przez Hansa Morgenthaua, patrz: H. Morgenthau, *Politics Among Nations: The struggle for Power and Peace*, wyd. 5, New York 1978, s. 4–15.

<sup>90</sup> J. Baylis, *Bezpieczeństwo międzynarodowe i globalne w epoce pozimnowojennej*, [w:] *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, Kraków 2008, s. 365–366.

<sup>91</sup> B. Buzan, *People, states and Fear*, London 1983, s. 214–242.

<sup>92</sup> J. Baylis, *op. cit.*, s. 366.



Trzeba jednocześnie podkreślić, że niezależnie od obiektywnej potrzeby współpracy międzynarodowej w zakresie bezpieczeństwa i to w różnych formach instytucjonalizacji tej współpracy, zawsze najważniejsze bez względu jak je nazwiemy – egzystencjalne czy żywotne – interesy narodowe państw będą miały przewagę nad interesami społeczności międzynarodowej, nawet jeśli będzie się to kłócić ze sprawami międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju<sup>93</sup>. Przypominają się słowa byłej sekretarz stanu USA w administracji prezydenta Busha Condoleezy Rice: *Nasza polityka będzie się kierować interesem narodowym, a nie interesem trudnej w zdefiniowaniu międzynarodowej społeczności*<sup>94</sup>.

Nadal prawie wszystkie definicje bezpieczeństwa międzynarodowego zwracają uwagę na związek tego pojęcia z czynnikami militarnymi. Chodzi o środki, które mogą być użyte przeciwko bezpieczeństwu narodowemu jakiegokolwiek państwa, ale też środki i potencjał wojskowy, który powoduje, że ewentualna agresja może być odparta lub też, że cena, jaką musiałby zapłacić agresor byłaby tak wysoka, że atak nie miałby żadnego sensu. Taka jest też rola systemu i potencjału obronnego działającego w ramach bezpieczeństwa narodowego każdego kraju. Dość precyzyjnie założenie to oddaje definicja zawarta w *Dictionaire Diplomatique*. Mówi ona, że: *Idea bezpieczeństwa międzynarodowego wyraża właściwe narodowi i państwu pragnienie bycia zabezpieczonym w razie agresji i opiera się na posiadanej przez państwo pewności, że nie będzie zaatakowane lub, że w razie ataku otrzyma natychmiastową i skuteczną pomoc ze strony innych państw*<sup>95</sup>.

Na polityczno-wojskowy charakter bezpieczeństwa międzynarodowego zwraca uwagę teoretyk i jednocześnie praktyk polityki bezpieczeństwa Andrzej Towpik. Jego zdaniem *bezpieczeństwo oznacza głównie ochronę terytorium państwa przed fizyczną napaścią oraz łączy siłę przede wszystkim z subiektywnym jego odczuciem przez państwa, gdyż to stanowi główny motor ich działania w poszukiwaniu sposobów zapewnienia bezpieczeństwa*<sup>96</sup>.

Mimo iż po zakończeniu zimnej wojny, bezpieczeństwo międzynarodowe, jako najważniejszy dział polityki międzynarodowej, ewoluuje, to nadal jest ono związane z czynnikami wojskowymi i głównie poprzez te czynniki postrzegane. Dostrzega się jednak coraz powszechniej inne wymiary: społeczno-polityczny, ekonomiczno-finansowy, kulturowy, ekologiczny, traktowane często jako uzupełnienie wymiaru militarnego. Już w pierwszej po zakończeniu zimnej wojny Koncepcji Strategicznej NATO w 1991 r. stwierdzono, że *bezpieczeństwo i stabilność mają elementy polityczne, gospodarcze, społeczne i ekologiczne, jak również*

<sup>93</sup> Podkreśla to J. Garnett, *Theories of Peace and Security*, Macmillan 1970, s. 23.

<sup>94</sup> Cytat za: Harvard International Review, 2003.

<sup>95</sup> *Dictionaire Diplomatique*, hasło Securite, t. 2, s. 696.

<sup>96</sup> A. Towpik, *Bezpieczeństwo w stosunkach międzynarodowych. Aspekty militarne*, [w:] *Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, dynamika*, Warszawa 2000, s. 132–133.

*niezbędny wymiar obronny*<sup>97</sup> Choć ataki 11 września 2001 r. spowodowane zostały przez organizację niewojсковą, terrorystyczną i zmieniły bardzo wiele w bezpieczeństwie międzynarodowym oraz jego postrzeganiu, to walka z terroryzmem nazwana została terminem o czysto militarnym zabarwieniu jako „wojna z terroryzmem” (*war on terrorism*).

Bezpieczeństwo międzynarodowe, jak wskazuje sam termin, umiędzynarodawia bezpieczeństwo i powoduje, że jest ono kształtowane w anarchicznej strukturze wielu podmiotów, z których każdy dba przede wszystkim o własne interesy i bezpieczeństwo, często poprzez dodatkowe zbrojenia i wzrost potencjału obronnego. To budzi nieufności i prowadzi do wzrostu poczucia zagrożenia u innych.

Działania takie nazwane zostały przez Johna Hertza *dylematem bezpieczeństwa*<sup>98</sup>, choć można by nazwać je także błędnym kołem zbrojeń i bezpieczeństwa<sup>98</sup>. W latach 80. zaczęto tworzyć teorie *dojrzałej anarchii*, według której dylemat Hertza miałby być łagodzony dzięki uzmysłowieniu sobie przez ludzkość, że taka eskalacja w dobie broni nuklearnej nie ma sensu. Po zakończeniu zimnej wojny pojawiły się nowe okoliczności, z jednej strony znacznie zmniejszające zagrożenia wojną nuklearną, z drugiej zaś strony stworzone zostały znacznie korzystniejsze warunki do współpracy międzynarodowej w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa. To czyniło „dojrzałą anarchię” jeszcze dojrzalszą, nie pozostało też bez wpływu na główne nurty teorii stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa, wytwarzając nowe podziały nie zawsze przebiegające zgodnie z tradycyjną linią sporów. Neoliberalowie generalnie dostrzegali nowe możliwości, ale nie wszyscy z nich nadal wierzyli, że instytucje międzynarodowe są zdolne zapewnić pokój i bezpieczeństwo, ku zgorszeniu wielu przedstawicieli głównego nurtu, zachowującego wiarę w multilateralizm. Jednym z głównych przedstawicieli neoliberalów przekonanych do zinstytucjonalizowanej współpracy międzynarodowej w zakresie bezpieczeństwa był Douglas Hurd, szef brytyjskiego Foreign Office. Wierzył on, że dalsze istnienie NATO (mimo dezintegracji ZSRR i Układu Warszawskiego) i wstąpienie do Sojuszu i Unii Europejskiej dawnych krajów socjalistycznych z Europy Środkowo-Wschodniej ma głęboki sens polityczny, integrując te kraje z Europą i Zachodem i dając im bezpieczeństwo<sup>99</sup>. Uważał też podobnie jak większość neoliberalów, że NATO, Unia Europejska, Unia Zachodnioeuropejska i OBWE mogą stworzyć trwałe podstawy bezpieczeństwa w pozimnowojennej Europie, a nawet oddziaływać pozytywnie na inne obszary świata<sup>100</sup>. Koncepcja zinstytucjonalizowanej współpracy międz-

<sup>97</sup> Tekst Koncepcji Strategicznej NATO z 1991: Official Documents – NATO’s New Strategic Concept 1991, LibGuides. olitical.

<sup>98</sup> Myśli te zawarł w książce *Realism and Political Idealism*, New York 1951.

<sup>99</sup> Podobnie też, mimo pewnej niechęci do instytucji integracji europejskiej, wypowiedziała się Margaret Thatcher.

<sup>100</sup> J. Baylis, *op. cit.*, s. 376.

dzy państwami podzielana przez większość neoliberalów, nazwana została liberalnym instytucjonalizmem.

Tradycyjnie odmienne poglądy, choć niejednolite, mieli neorealiści. Tok rozumowania nadali dwaj wielcy teoretycy neorealizmu: Kenneth Waltz i John Mearsheimer. Wychodząc z założenia, że bezpieczeństwo zależy od struktury systemu międzynarodowego, a ta jest trwale anarchistyczna, wyrażali przekonanie, że świat po zimnej wojnie będzie nadal nasycony przemocą, napięciami etnicznymi i narodowościowymi, prowadzącymi do konfliktów<sup>101</sup>. Mimo lepszych warunków do współpracy międzynarodowej państwa zachowywać będą nieufność, ostrożność i gotowość do samodzielnych działań w zakresie zapewnienia sobie bezpieczeństwa. Stąd – mimo spadku zagrożeń – mocarstwa wolą pozostawić sobie na wszelki wypadek broń jądrową<sup>102</sup>.

Pozimnowojenny system bezpieczeństwa oparty został zarówno na elementach poprzedniego ładu międzynarodowego, będącego konsekwencją II wojny światowej, jak i elementach nowych, w tym nowej geopolityce w Środkowej i Wschodniej Europie. Nadal zwornikiem powszechnego (globalnego) bezpieczeństwa jest ONZ i szczególnie uprawnienia Rady Bezpieczeństwa w tym zakresie, zaś na obszarze euroatlantyckim NATO i zgłaszająca ambicje budowy własnej obrony Unia Europejska. W ten sposób tworzył się euroatlantycki system bezpieczeństwa, obejmujący Stany Zjednoczone i Kanadę, państwa Unii Europejskiej (w tym nowych członków NATO i UE) i europejskich członków Sojuszu niebędących członkami UE (czyli Turcję, Norwegię i Islandię). Do struktur euroatlantyckich należy także OBWE, będąca instytucjonalizacją procesu KBWE, zrzeszająca 56 państw z Ameryki Północnej, Europy i Azji (azjatyckie republiki byłego ZSRR). Nie jest ona jednak częścią euroatlantyckiego systemu bezpieczeństwa, co wynika z zasad członkostwa tej organizacji, składu jej członków (m.in. obecność Rosji) i uwarunkowań politycznych. Jest ona natomiast częścią europejskiego systemu bezpieczeństwa.

Przytaczam te przykłady organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego przede wszystkim dlatego, by pokazać znaczenie systemu bezpieczeństwa. Nie jest to jedyna forma zapewniania bezpieczeństwa, ale ugruntowana praktyką międzynarodową i potwierdzona historycznie. Specjaliści określają system bezpieczeństwa jako metodę postępowania w stosunkach międzynarodowych oraz środki stosowane do zapewnienia sobie możliwie trwałego poczucia bezpieczeństwa<sup>103</sup>. Jest to jednak definicja uproszczona, która podkreśla tylko niektóre cechy systemu, takie jak stałe powtarzalne postępowanie (metoda), obejmujące środki

<sup>101</sup> K.N. Waltz. *The continuity of International Politics*, [w:] *Worlds in Collision: Terror and the future of Global Order*, London 2002; J. Mearsheimer. *Back to the future: Instability After the Cold War*, „International Security” 1990, nr 1, s. 5–56.

<sup>102</sup> J. Baylis, *op. cit.*, s. 372.

<sup>103</sup> A. Towpik, *op.cit.*, s.132.

(polityczne, dyplomatyczne, wojskowe), których stosowanie powinno zapewnić uczestnikom systemu „możliwie trwale poczucie bezpieczeństwa”.

Inne cechy systemu, na które zwraca uwagę teoria stosunków międzynarodowych to: normy systemu, w tym normy wartości, mechanizm wzajemnych oddziaływań i funkcjonowania, sankcje i środki przymusu, zasady i normy transformacji. Niektórzy teoretycy ujmują system jako zbiór zmiennych, powiązanych ze sobą w ten sposób, że struktury zachowują powtarzalność i prawidłowość w zachowaniu i działaniach, zarówno wewnątrz systemu, jak i wobec zmiennych otoczenia<sup>104</sup>.

Tego typu konceptualizacja pojęcia „systemu międzynarodowego” czy „systemu bezpieczeństwa międzynarodowego” opierała się na dorobku prakseologii i cybernetyki oraz przenoszeniu uogólnień na grunt teorii stosunków międzynarodowych. Duży wkład w teorię systemów wniósł amerykański badacz Immanuel Wallerstein, który twierdził, że nowoczesne państwa funkcjonują w szerokich politycznych, ekonomicznych i prawnych ramach, które nazywał „systemem światowym”. Dlatego też, tak jak postępowanie jednostki powinno być wyjaśniane w odniesieniu do społeczno-kulturalnego systemu, z którym jest ona związana, tak również zachowanie państw nie może być oceniane bez odniesienia do systemu (typów systemów), z którego się wywodzi<sup>105</sup>. Systemy oparte są na równowadze, która z czasem ulega zakłóceniu, aż do wejścia w kryzys, który Wallerstein nazywał okresem bifurkacji. To „rozwidlenie” przekłada się na wybór: pozostawania przy starym czy wejście w nowy system (lub systemy).

Konceptualizacja systemów międzynarodowych (ujmowanie ich cech nadrzędnych, a także elementów składowych) opierała się w dużym stopniu na ogólnej teorii systemów i prowadziła również do opracowywania teoretycznych modeli systemów międzynarodowych<sup>106</sup>. Analizie poddawano strukturę stosunków międzynarodowych, oddziaływania polityki międzynarodowej i wewnętrznej na politykę zagraniczną, proces decyzyjny w strukturach narodowych i międzyna-

<sup>104</sup> Należał do nich przede wszystkim Morton Kaplan. W opracowaniu *System and process in International Politics* (New York 1957), przeprowadził analizę dotyczącą systemów w polityce międzynarodowej w oparciu o podstawy cybernetyczne (stąd m.in. pojęcie „zmiennych”). Zwracał też uwagę na to, jak różne systemy oddziałują na normy prawa międzynarodowego i politykę międzynarodową. Uwagi na ten temat zawarł we wspólnej pracy z N.B. Katzenbachem, *The Political Foundation of International Law*, New York 1961.

<sup>105</sup> I. Wallerstein wyróżniał trzy typy systemów: „minisystemy” – charakterystyczne dla społeczeństw pastersko-myśliwskich, zachowujących systemową samowystarczalność; „imperia (systemy) – światy”, czyli całościowe systemy przestrzenno-czasowe, charakteryzujące się występowaniem pojedynczej władzy politycznej dla całego systemu – świata (np. Imperium Rzymskie); gospodarki – światy (np. kapitalizm), charakteryzujące się nieograniczoną kumulacją kapitału, podziałem procesów produkcji (centrum – peryferie), nierównościami, cyklami koniunkturalnymi, istnieniem państw hegemoniistycznych. Zob.: I. Wallerstein, *Analiza systemów – światów. Wprowadzenie*, Warszawa 2007.

<sup>106</sup> Próby te omawia L.W. Zyblikiewicz w: L.W. Zyblikiewicz, *Struktura i ewolucja systemu międzynarodowego*, [w:] *Zarys współczesnych...*, op. cit., s. 95–105.

rodowych, akcje i interakcje aktorów lub struktur w systemie międzynarodowym (*linkage group*) i poza nim<sup>107</sup>. Sięgano także po historyczne przykłady systemów międzynarodowych i analizowano je pod względem układu sił, stabilności, spójności a także faktycznej i hipotetycznej wielobiegunowości<sup>108</sup>.

Przykłady takich dedukcyjnie stworzonych modeli przytacza Lubomir Zyblikiewicz, powołując się na pracę Mortona Kaplana, który teorie systemów międzynarodowych tworzył wykorzystując inne dyscypliny naukowe. Są to:

- system równowagi,
- luźny system dwubiegunowy,
- ścisły system dwubiegunowy,
- system uniwersalny,
- system hierarchiczny,
- system veta jednostkowego<sup>109</sup>.

Próba ta, choć zawiera odniesienie do praktyki międzynarodowej, pokazuje jednocześnie całą sztuczność tej metody, a w także sprzeczność z naturą stosunków międzynarodowych. Skoro natura tych stosunków jest anarchiczna, to trudno byłoby sobie wyobrazić system hierarchiczny, podobnie jak ścisły system dwubiegunowy. Również praktyka działania systemu ONZ, który w zamyśle miał być systemem uniwersalnym (zwłaszcza bezpieczeństwa) ukazuje jego daleko idące niedoskonałości. W historii stosunków międzynarodowych znane były różne systemy bezpieczeństwa. Od imperialnej hegemonii jednego mocarstwa (Cesarstwo Rzymskie), wielobiegunowości wielu państw (Europa od XVI wieku), europejskiego koncertu mocarstw, hegemonii wielu mocarstw (świat przełomu XIX i XX wieku) przez wielobiegunowość międzywojenną (świat 1919–1939), aż po świat dwubiegunowy (zimna wojna) i pozimnowojenny, jednobiegunowy (hegemonia Stanów Zjednoczonych). Obecnie kształtuje się nowy ład międzynarodowy wyraźnie zmierzający ku wielobiegunowości.

Inną klasyfikację systemów bezpieczeństwa przedstawia Erhard Cziomer. Uważa on, że w uproszczeniu można przyjąć występowanie następujących faz ewolucji bezpieczeństwa międzynarodowego od czasów nowożytnych do przełomu lat 80. i 90. XX wieku:

<sup>107</sup> J.M. Rosenau, *Toward the Study of National – International Linkages*, [w:] *Linkage Politics*, ed. J.M. Rosenau, New York 1969, s. 45.

<sup>108</sup> Od jednobiegunowości, przez dwubiegunowość, trójbiegunowość, pięciobiegunowość aż do nieokreślonej wielobiegunowości. Prace: K.W. Deutscha, J.D. Singera, *Multipolar System and International Stability*, „World Politics” 1964, Vol. 16, nr 3, s. 390–406; S.P. Huntington, *The Lonely Superpower*, „Foreign Affairs” 1999, Vol. 78, nr 2; Xue Fukang, *Multipolar not bipolar World. China should adhere to anti-hegemony stance, but ties with the US will be more more niterdependent than confrontational*, „China Daily”, 11.01. 2013.

<sup>109</sup> L.W. Zyblikiewicz, *Struktura*, *op. cit.*, s. 97.

- klasyczny system równowagi (1648–1789),
- europejski koncert mocarstw (1815–1914),
- próby utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego (1919–1939),
- ewolucja systemu dwubiegunowego (1945–1996)<sup>110</sup>.

Jednym z najskuteczniejszych systemów bezpieczeństwa międzynarodowego jest system bezpieczeństwa zbiorowego. W systemie bezpieczeństwa zbiorowego państwa zgadzają się na związanie pewnymi normami i regułami służącymi zachowaniu stabilności oraz – w razie potrzeby – wspólnymi siłami odpierają agresję<sup>111</sup>. Muszą jednak przyjąć, jak podkreśla John Baylis, trzy zasady:

1. wyrzec się użycia siły i zgodzić na pokojowe rozstrzygnięcie sporów,
2. rozszerzyć stosowane przez siebie pojęcie interesu narodowego na interes całej wspólnoty,
3. przełamać powszechną w polityce światowej rezerwę i nauczyć się ufać sobie nawzajem, w imię wspólnego bezpieczeństwa<sup>112</sup>.

Pierwszym projektem, który zrodził się jeszcze w okresie wielkiej wojny 1914–1918, był pomysł utworzenia powszechnej organizacji międzynarodowej, do której kompetencji miały należeć sprawy utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Państwa członkowskie Ligi Narodów zobowiązywały się do rozwiązywania sporów międzynarodowych w sposób pokojowy, choć jeśli mechanizmy Ligi zawodziły (brak jednomyślności w Radzie LN, upływ przewidzianego czasu na rozwiązanie konfliktu) nadal uznawano użycie siły za legalną metodę rozwiązania sporu. Ważną zasadą Ligi był obowiązek współdziałania państw członkowskich w rozwiązywaniu problemów pokoju i bezpieczeństwa, a szczególnie udział we wspólnej akcji w obronie ofiar agresji, o ile uznano, że agresja i wojna nią spowodowana, była nielegalna.

Brak skuteczności Ligi Narodów w rozwiązywaniu problemów bezpieczeństwa międzynarodowego, a zwłaszcza dopuszczenie do wybuchu II wojny światowej, a także inne statutowe niedoskonałości Ligi (iluzoryczna powszechność członkostwa w Lidze – zwłaszcza brak Stanów Zjednoczonych) spowodowały zastąpienie jej przez Organizację Narodów Zjednoczonych i cały system organizacji wyspecjalizowanych, zwany systemem Narodów Zjednoczonych. ONZ (i cały system NZ) została zaplanowana jako organizacja uniwersalna<sup>113</sup>, której to nadrzędnym celem jest dbanie o zapewnienie światowego pokoju i bezpieczeństwa.

Karta NZ, która jest umową międzynarodową i statutem ONZ, jest również swego rodzaju kodeksem prawa międzynarodowego w zakresie pokoju i bez-

<sup>110</sup> E. Cziomer, *op. cit.*, s. 139. Klasyfikację tę opiera na koncepcji H. Kissingera, *Dyplomacja*, Warszawa 1996.

<sup>111</sup> Charles A. Kupchan, Clifford A. Kupchan, *The Promise of Collective Security*, „International Security” 1995, Vol. 20, nr 1, s. 52–61. Cytat za: J. Baylis, *op. cit.*, s. 379.

<sup>112</sup> J. Baylis, *op. cit.*, s. 379. Przyjęcie tej pierwszej zasady powinno być oczywiste i wynikać z Paktu Brianda–Kellogga oraz Karty NZ.

<sup>113</sup> Uniwersalna i to w podwójnym sensie, jako organizacja zrzeszająca (lub dążąca do zrzeszania) wszystkie państwa świata i zajmująca się wszystkimi najważniejszymi kwestiami globu.

pieczeństwa. Specjalne uprawnienia w tym zakresie ma Rada Bezpieczeństwa, główny organ ONZ mający wyłączne kompetencje w sprawach światowego bezpieczeństwa i jedyny prawny dysponent użycia siły militarnej w stosunkach międzynarodowych. ONZ jest organizacją bezpieczeństwa powszechnego, które oparte zostało na odpowiedzialności pięciu wielkich mocarstw – stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Od zgodnej woli mocarstw zależy zatem możliwość zastosowania sankcji, w tym użycie siły wojskowej, przez ONZ, a więc i systemu bezpieczeństwa NZ<sup>114</sup>.

ONZ jest organizacją powszechnego (globalnego) systemu bezpieczeństwa międzynarodowego, niezależnie od tego, jak oceniana jest skuteczność tej organizacji i całego systemu. Oprócz tego istnieją jeszcze struktury regionalnych (ponadregionalnych, subregionalnych) systemów bezpieczeństwa. Możliwość istnienia takich układów regionalnych przewidziała Karta NZ, pod warunkiem – jak zastrzega to art. 52 Karty – że *takie układy lub organizacje i ich działalność są zgodne z celami i zasadami ONZ*.

Jedną z nich jest Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO). Sojusz Północnoatlantycki zgodnie z zamierzeniem twórców miał być przede wszystkim obronnym paktem polityczno-wojskowym, kierującym się *casus foederis*, zawartym w art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, zobowiązującym członków do udzielenia pomocy państwu (łącznie z użyciem siły zbrojnej) – członkowi paktu, w przypadku zbrojnej napaści na to państwo.<sup>115</sup>

NATO zostało więc pomyślane jako organizacja (pakt) zbiorowej obrony. Jednak okres po dezintegracji ZSRR i rozwiązaniu Układu Warszawskiego<sup>116</sup>, a więc zakończeniu zimnej wojny, to proces stałej ewolucji NATO w kierunku systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Wynika to ze zmiany charakteru zagrożeń międzynarodowych i pojawieniu się nowych niemilitarnych zagrożeń dla bezpieczeństwa, ze znacznego rozszerzenia składu członkowskiego Sojuszu, a także z wielu innych uwarunkowań bezpieczeństwa<sup>117</sup>.

Po zakończeniu zimnej wojny do stosunków międzynarodowych, zostało wprowadzone pojęcie „bezpieczeństwo kooperacyjne”<sup>118</sup>. Termin ma szereg

<sup>114</sup> Utał się *de facto* zwyczaj, że wstrzymanie się od głosu jednego z pięciu wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa nie wstrzymuje decyzji o zastosowaniu sankcji.

<sup>115</sup> Art. 6 TW precyzuje, co uznaje się za zbrojną napaść i pojęcie to obejmuje także napaść na siły zbrojne, okręty lub statki powietrzne stron.

<sup>116</sup> Innym paktem wojskowym, działającym na zasadzie zbiorowej obrony, był Układ Warszawski, organizacja zrzeszająca ZSRR i kraje socjalistyczne, uznawana za działającą zgodnie z art. 52 Karty NZ. UW został rozwiązany w lipcu 1991 r.

<sup>117</sup> Zob.: D.S. Yost, *NATO Transformed: the Alliance's New Role in International Security*, US Institut of Peace Press 1998, s. 272–273.

<sup>118</sup> Używany jest też termin „bezpieczeństwo kooperatywne”.

określeń, choć brak jest jednolitej definicji tego pojęcia. Wiąże się ono z przyjętą w 1999 r. przez OBWE w ramach Karty Bezpieczeństwa Europejskiego – Platformy Kooperacyjnego Bezpieczeństwa.

Dokument podkreśla, że natura obecnych wyzwań i zagrożeń dla bezpieczeństwa wyklucza możliwość ich rozwiązywania przez pojedyncze państwa, stąd zachodzi potrzeba wzmocnienia współpracy pomiędzy OBWE a innymi organizacjami i instytucjami bezpieczeństwa, aby lepiej wykorzystać środki, jakimi dysponuje międzynarodowa społeczność oraz zapewnić kompleksowe podejście do bezpieczeństwa<sup>119</sup>. Organizacje, z którymi OBWE zakładała współpracę w ramach bezpieczeństwa kooperacyjnego to: NATO, UE, OECD, EKG ONZ, Rada Europy i EBOR. Współpraca wiąże się także z partycypacją w tworzeniu, funkcjonowaniu i kontrolowaniu międzynarodowych reżimów w zakresie demokracji, praw człowieka, bezpieczeństwa i rozbrojenia. Ważnym mechanizmem bezpieczeństwa kooperacyjnego, w którym wyspecjalizowała się OBWE, jest dyplomacja prewencyjna. Chodzi o użycie instrumentów i metod dyplomatycznych do rozmów i negocjacji wszędzie tam, gdzie spory i napięcia między lokalnymi społecznościami grożą stabilności i bezpieczeństwu.

Bezpieczeństwo kooperacyjne nie jest jednak pojęciem, które związane jest tylko z funkcjonowaniem OBWE. Pojawiło się ono znacznie wcześniej niż przyjęcie przez tą organizację Platformy Kooperacyjnego Bezpieczeństwa<sup>120</sup>. Wiązane było ono z konceptualizacją zadań i działania – myślenia o bezpieczeństwie po zimnej wojnie. Cały program w tym zakresie, oparty na koncentrycznych kręgach współpracy, zaproponował Richard Cohen w pracy *Cooperative Security. New Horizons for International Order*<sup>121</sup>. Pierwszym kręgiem według Cohena jest bezpieczeństwo jednostki ludzkiej (*human security*), drugi odnosi się do organizacji zbiorowego bezpieczeństwa (Liga Narodów, ONZ), trzeci do zbiorowej obrony (NATO), zaś czwarty najbardziej zewnętrzny krąg, oznacza aktywne działanie na rzecz stabilności obszarów otaczających daną grupę państw.

Bezpieczeństwo międzynarodowe jest pojęciem dynamicznym i zmiennym, a w ostatnich dwóch dekadach do silnie przedtem (w czasach zimnej wojny) akcentowanych aspektów polityczno-militarnych, związanych z zagrożeniami agresją i wojną, doszły także nowe, asymetryczne wyzwania i zagrożenia: niewidzialne, nieprzewidywalne, amorficzne. Dzieje się tak ponieważ współczesny świat pod wpływem procesów globalizacji zmienia się bardzo szybko i nieocze-

<sup>119</sup> Punkt 1 i 2 tekstu „Platformy”. Tekst: [www.osce.org/mc/15562](http://www.osce.org/mc/15562) [12.07. 2007].

<sup>120</sup> W 1994 r. G. Evans opracował definicję bezpieczeństwa kooperacyjnego wskazując, że daje ono pierwszeństwo konsultacjom przed konfrontacją, poczuciu pewności przed odstraszeniem, przejrzystości przed utajnieniem, zapobieganiu przed reagowaniem po fakcie, współpracy przed działaniami jednostronnymi, za: M. Pietraś, *Bezpieczeństwo międzynarodowe*, op. cit., s. 342.

<sup>121</sup> Praca została opublikowana w: „The Marshall Center Papers” 2001, nr 3, Garmisch–Partenkirchen. Opis koncepcji Cohena za: M. Pietraś, *Bezpieczeństwo międzynarodowe*, op. cit., s. 342.



kiwanie, i dotyczy to wszystkich sfer ludzkiej aktywności, także a może przede wszystkim bezpieczeństwa, stąd też silnie akcentowana potrzeba zagwarantowania jednostkom poczucia *human security*, bezpieczeństwa w wymiarze ludzkim.

Pod wpływem wielu czynników kształtuje się nowy ład międzynarodowy, z nowymi centrami i punktami politycznego, gospodarczego i militarne-go odniesienia. Dzisiejszy świat jest bezpieczniejszy, bo nie grozi mu zagłada nuklearna, mimo zagrożenia, jakie niesie proliferacji broni masowego rażenia, w tym broni nuklearnej, ale samo pojęcie bezpieczeństwa ulega zmianie, poszerza się przede wszystkim jego przedmiotowy wymiar. Dotyczy to zwłaszcza dwóch przedmiotowych obszarów: bezpieczeństwa ekonomiczno-finansowego i kulturowego. Wiąże się to w decydujący sposób z działalnością aktorów niepaństwowych, w zdecydowanym stopniu pożyteczną, ale w niektórych przypadkach będącą wyzwaniem i zagrożeniem dla bezpieczeństwa. Chodzi przede wszystkim o działalność organizacji terrorystycznych, grup zorganizowanej międzynarodowej przestępczości, karteli narkotykowych i innych grup przestępczych. Należy także mieć na względzie, że bezpieczeństwo zawiera ważne przesłanki prorozwojowe, a jego zagwarantowanie jest warunkiem *sine qua non* pomyślnego i niezakłóconego rozwoju.

## 1.5. Typologia bezpieczeństwa

Zakres pojęciowy bezpieczeństwa jest szeroki i nadal rozszerzający się. Jest to wynikiem rozwoju stosunków międzyludzkich na różnych poziomach, od bezpieczeństwa jednostkowego, aż do szeroko pojętej płaszczyzny społecznej, narodowej i międzynarodowej. Bezpieczeństwo staje się pojęciem wielowymiarowym i wymaga holistycznego podejścia. Istnieje więc zarówno obiektywna potrzeba zapewnienia bezpieczeństwa w każdej niemal sferze ludzkiej i społecznej aktywności, jak i stwarzania warunków dla subiektywnego poczucia istnienia bezpieczeństwa<sup>122</sup>. Ważna staje się też naturalna potrzeba konceptualizacji nowych dziedzin bezpieczeństwa, w tym ich kategoryzacji. Nauki o bezpieczeństwie badają te kwestie na różnych poziomach, stosując zróżnicowane podejścia metodologiczne i różne kryteria podziału i kategoryzacji bezpieczeństwa<sup>123</sup>.

<sup>122</sup> Postulaty rozszerzenia i redefinicji bezpieczeństwa pojawiały się jeszcze w okresie zimnej wojny. W latach 70. XX wieku o poszerzenie pojęcia „bezpieczeństwo narodowe” w Stanach Zjednoczonych apelował Lester Brown, patrz: L. Brown, *Redefining National Security*, Washington, DC 1977. Wskazywał on na rosnące znaczenie dla bezpieczeństwa narodowego takich kwestii jak zagrożenia energetyczne, ekologiczne (zmiany klimatyczne) a także migracje ludności.

<sup>123</sup> Zob. T. Jemiolo, A. Dawidczyk, *op. cit.*, s. 36 i nast.

Wśród kryteriów podziału i kategoryzacji bezpieczeństwa najczęściej stosowanymi w nauce są: kryterium podmiotowe, przedmiotowe, przestrzenne, czasowe i sposobu organizacji (zapewnienia) bezpieczeństwa, a także obszaru organizacji. Za podstawowe uznawane jest kryterium podmiotowe, według którego bezpieczeństwo dzieli się na narodowe i międzynarodowe. Z punktu widzenia przedmiotowego najczęściej wymienianymi subkategoriami bezpieczeństwa są: bezpieczeństwo polityczne, militarne<sup>124</sup>, ekonomiczne, społeczne, kulturowe, ideologiczne, ekologiczne. Coraz częściej dokonywany jest dalszy podział na kolejne subkategorie. I tak z bezpieczeństwa ekonomicznego wyodrębnia się: bezpieczeństwo żywnościowe, socjalne, energetyczne, surowcowe i finansowe. To ostatnie bywa też ujmowane jako bezpieczeństwo ekonomiczno-finansowe. Z kolei coraz rzadziej występującą subkategorią jest bezpieczeństwo ideologiczne i to z dwóch co najmniej powodów. Po pierwsze, współzawodnictwo ideologiczne (ideologiczno-ustrojowe), tak charakterystyczne dla okresu zimnej wojny, straciło jakby po upadku komunizmu swą aktualność<sup>125</sup>; po drugie, ideologia jest częścią kultury a więc bezpieczeństwo ideologiczne należy do szerokiego zakresu pojęcia „bezpieczeństwo kulturowe”.

Odnosić trzeba coraz większe znaczenie bezpieczeństwa ekonomicznego we współczesnym świecie, a także niezbyt słuszną praktykę nazywania go bezpieczeństwem gospodarczym. Oprócz argumentów wyżej przedstawionych w tej kwestii należy także zauważyć, że problem nomenklatury tego terminu wynika ze specyfiki języka polskiego, gdzie w wielu przypadkach wymiennie występują oba terminy „ekonomiczny” i „gospodarczy”, co w praktyce nie występuje na gruncie innych języków.

W oparciu o kryterium przestrzenne wyróżniane są: bezpieczeństwo lokalne, subregionalne, regionalne, ponadregionalne i globalne (światowe, uniwersalne, powszechne). Termin „bezpieczeństwo globalne” używany jest także jako synonim bezpieczeństwa militarnego na obszarze całego świata oraz jako stanu bez globalnych zagrożeń, takich jak wojna nuklearna lub konflikt zbrojny na dużą skalę, o rozmiarze ponadregionalnym.

Kryterium czasowe odnosi się do metody rozpatrywania bezpieczeństwa jako stanu (tu i teraz) lub ujmowania bezpieczeństwa jako procesu rozciągniętego w czasie. Jako stan bezpieczeństwo ujmowane jest wtedy, gdy w środowisku bezpieczeństwa panują od dłuższego czasu stabilne warunki i brak jest niepokojących zagrożeń dla bezpieczeństwa. Jako proces bezpieczeństwo jest traktowane wówczas, gdy po napięciach w stosunkach międzynarodowych lub po okresie konfliktu zbrojnego i wojny, trzeba budować pokój i bezpieczeństwo.

Z punktu widzenia obszaru organizacji bezpieczeństwa możemy je podzielić na bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne.

<sup>124</sup> Bardzo często łączone i ujmowane jako bezpieczeństwo polityczno-militarne.

<sup>125</sup> Do czego m.in. nawiązywała koncepcja Fukuyamy o końcu historii.

Rozpatrując bezpieczeństwo z punktu widzenia sposobu organizowania lub zapewniania bezpieczeństwa można je podzielić na:

- bezpieczeństwo indywidualne (unilateralne, jednostronne) polegające na dążeniu do zapewnienia sobie bezpieczeństwa przez jednostronne działania lub jednostronną politykę państwa. Historycznie znane są takie sposoby bezpieczeństwa indywidualnego jak: hegemonia (hegemonizm mocarstwowy), izolacjonizm, neutralność, niezaangażowanie,
- system równowagi sił, w różnych historycznych i organizacyjnych ramach<sup>126</sup>,
- system blokowy, czyli oparty na rywalizujących ze sobą, wrogich blokach polityczno-militarnych (historycznym przykładem było istnienie NATO i Układu Warszawskiego).

Innymi formami tego podziału są:

- system bezpieczeństwa kooperacyjnego,
- system bezpieczeństwa zbiorowego<sup>127</sup>,
- system obrony zbiorowej.

Coraz częściej kryterium przedmiotowe bezpieczeństwa przedstawiane jest w formie „wymiarów bezpieczeństwa”, a zakres tak ujmowanych kwestii nie różni się od standardowych klasyfikacji<sup>128</sup>. Nie wyczerpuje to inwencji analityków i teoretyków bezpieczeństwa. Pojęcie „bezpieczeństwa” analizowane jest z różnych punktów widzenia, w szerokim ujęciu przedmiotowym i przez pryzmat różnych dyscyplin naukowych. Rozpatruje się więc bezpieczeństwo w perspektywie filozoficznej, psychologicznej, kulturowej, aksjologicznej, społecznej a także w ujęciu bioetyczno-ekologicznym<sup>129</sup>. Uwzględnia się wszelkie możliwe aspekty: teleologiczny, prakseologiczny, egzystencjalny, w ujęciu jednostkowym, społecznym, narodowym, międzynarodowym. Nie zawsze ta mnogość spojrzeń sprzyja uporządkowaniu i jasności ujęć i poglądów.

Trzeba jednak zauważyć, że podstawą ich powstawania jest przyspieszony rozwój stosunków międzynarodowych, zwłaszcza gdy po upadku komunizmu i dezintegracji ZSRR, stosunki Wschód–Zachód uwolniły się od polityczno-militarnej konfrontacji i od widma nuklearnej zagłady. Świat współczesny jest po ponad dwóch dekadach od upadku starego ładu bezpieczniejszy, ale problematyka bezpieczeństwa stała się bardziej zróżnicowana i skomplikowana. Na teorię bezpieczeństwa znaczny wpływ wywierają: proces globalizacji, nowe asymetryczne zagrożenia i coraz większa aktywność aktorów niepaństwowych. Mimo to w cen-

<sup>126</sup> Zob. wyżej omówione systemy bezpieczeństwa.

<sup>127</sup> Opis za: J. Zygmontowicz, *Bezpieczeństwo w nauce...*, *op. cit.*, s. 28–30.

<sup>128</sup> Zob. M. Pietraś, *op. cit.*, s. 333–337; J. Baylis, *op. cit.* s. 366–367; B. Buzan, *op. cit.*, s. 214–242; patrz też: *Współczesny wymiar bezpieczeństwa*, red. nauk. J. Pawłowski, Warszawa 2011.

<sup>129</sup> M. Kubiak, *Kulturowe uwarunkowania*, *op. cit.*, s. 29.

## CZĘŚĆ PIERWSZA. BEZPIECZEŃSTWO. WYMIAR KULTUROWY...

trum teorii bezpieczeństwa są nadal państwa a nowe zagrożenia i nowe tendencje w stosunkach międzynarodowych – jak na razie – nie są w stanie podważyć roli siły zbrojnej. Czy więc tworzy się nowy paradygmat w teorii bezpieczeństwa? Na zdecydowaną odpowiedź trzeba jeszcze poczekać. Na pewno kształtuje się nowy ład międzynarodowy, w którym jak zawsze sprawy bezpieczeństwa będą najważniejsze.

## ROZDZIAŁ 2

# Kultura i tożsamość kulturowa

### 2.1. Pojęcie kultury

Zacznijmy od samego pojęcia kultury. Specjaliści zajmujący się tym zagadnieniem już w latach pięćdziesiątych XX wieku doliczyli się 164 różnych definicji kultury<sup>1</sup>. Wzrost zainteresowania kulturą i twórcza inwencja autorów niewątpliwie doprowadziła do tego, że dziś mamy przynajmniej podwojoną liczbę takich definicji. Pamiętając więc o przestrodze C. Jenksa, że: *idea kultury obejmuje taki zakres problemów, procesów, zróżnicowań czy nawet paradoksów, iż jedynie osoba pewna siebie i kompetentna mogłaby się podjąć mówienia o niej, a być może tylko głupiec usiłowałby napisać o tym książkę (...)*<sup>2</sup>, ograniczymy się tylko do wskazania najistotniejszych cech zjawiska i wytworu ludzkiej inwencji, jaką jest kultura.

Termin „kultura” swą etymologię wywodzi z łacińskiego słowa „*cultus*”, oznaczającego cześć (nabożeństwo, kultywowanie, pielęgnowanie) i pierwotnie odnoszonego do hołdu, jaki składano bóstwom roli i urodzaju – Persefonie i Demeter – związanego z uprawą pól i zbiorem plonów. Z czasem oznaczało ono uprawę roli, a następnie, stopniowo nabierało znaczenia metaforycznego<sup>3</sup>. Wraz ze zwrotem „*cultura animi*” spotykanym w pismach Cyserona i dalej rozpowszechnianym, zaczęło ono coraz bardziej oznaczać „pielęgnowanie” wyższych idei, dusz<sup>4</sup>. Było to jakby przeciwstawienie „*cultus agrorum*” (*agricultura*), kultywowania roli, a szerzej natury, kultywowaniu wartości duchowych, nie za pomocą czynności i narzędzi materialnych, a za pomocą intelektu, woli i zdolności.

To do tej łacińskiej etymologii zdaje się nawiązywać Kant, gdy mówi, że: *Wyrobienie zdolności istoty rozumnej jest kulturą. A więc tylko kultura może być końcowym celem, jaki mamy podstawę przypisywać przyrodzie w odniesieniu do rodu ludzkiego*<sup>5</sup>. Chodzi więc o takie przekształcanie natury, którego motywacje wypływają z racji rozumu ludzkiego, są wytworem ducha, tej kreatywności, która wy-

<sup>1</sup> Patrz: A.L. Kroeber, C. Kluckhohn, *Culture: a critical Review of Concepts and Definition*, Peabody Museum of Archaeology & Ethnology, Harvard University, Vol. 47(1), 1952, viii, 223, za: P. Mazurkiewicz, *Europeizacja Europy*, Warszawa 2001, s. 25–37.

<sup>2</sup> C. Jenkes, *Kultura*, Poznań 1999, s. 7.

<sup>3</sup> P. Mazurkiewicz, *Europeizacja Europy...*, *op. cit.*, s. 27–28.

<sup>4</sup> W sensie wytworów ducha.

<sup>5</sup> Za: P. Mazurkiewicz, *Europeizacja Europy...*, *op. cit.*, s. 27.

różnia człowieka od innych stworzeń, które przecież też na swój (mechaniczny) sposób przekształcają naturę (np. bobry budujące tamę).

Teoretycy dążący do usystematyzowania wiedzy o kulturze zwracają uwagę, że definicje kultury dają się zgrupować w typy, odzwierciedlające różne aspekty zjawisk kulturowych. Najczęściej są to takie aspekty, jak: opisowo-wyliczający, historyczny, normatywny, psychologiczny, strukturalny, genetyczny oraz dominujący aspekt – ogólnoopisowy.

Jako reprezentatywną dla pierwotnej grupy opisowo-wyliczającej podaje się definicję zaproponowaną przez Edwarda Tylora mówiącą, że: *Kultura czyli cywilizacja jest to złożona całość, która obejmuje wiedzę, wierzenia, sztukę, moralność, prawa obyczajowe oraz inne zdolności i nawyki nabyte przez ludzi jako członków społeczeństwa*<sup>6</sup>. Wadą tej definicji jest zarówno utożsamianie kultury i cywilizacji (do czego jeszcze wrócimy), jak i dość dowolne i niepełne wyliczenie dziedzin kultury.

Definicje akcentujące aspekty historyczne, odwołują się do takich określeń, jak: dziedzictwo kulturalne (lub kulturowe), dorobek, zasoby kulturalne, często także pomniki i zabytki kulturalne<sup>7</sup>.

Definicje normatywne mówią o zachowaniach ludzkich mieszczących się w kategoriach moralno-kulturowych, podkreślają jedność tych zachowań i „stylu życia” jako wyróżnika różnych kultur.

Definicje psychologiczne odwołują się do mechanizmów psychicznych, będących źródłem ludzkiej kreatywności, w tym procesu uczenia się, wytwarzania nawyków, zdolności komunikowania się i przejmowania wiedzy oraz umiejętności. Umiejętność posługiwania się symbolami i komunikowania się z innymi ludźmi, stanowi istotny czynnik tworzenia i rozszerzania kultury, jej trwania w czasie i kumulacji dorobku kulturalnego.

Definicje strukturalistyczne charakteryzuje koncentracja na całościowym charakterze poszczególnych kultur i ich wewnętrznym powiązaniu. Definicje tego typu mówią o określonej kulturze lub o różnych kulturach, a nie o kulturze w ogóle. Mogą to być zarówno definicje kultur narodowych, jak i próby określenia kultur przedmiotowych, np. klas i grup społecznych, zawodowych.

Definicje genetyczne kładą nacisk na wyjaśnienie pochodzenia kultury, jej przeciwstawiania naturze, na jej charakter jako produkt społecznego współżycia ludzi<sup>8</sup>. Dotykają więc zarówno etymologii słowa „kultura”, jak i antropologii tego wytworu ludzkiej działalności. Przeciwstawienie kultury i natury, co jest cechą współczesnych nauk społecznych, można – jak podkreśla A. Kłoskowska – ująć w stwierdzeniu, że: *Kultura przeciwstawna jest naturze w sensie ontogenetycz-*

<sup>6</sup> Cyt. za: A. Kłoskowska, *Kultura masowa*, Warszawa 1983, s. 21.

<sup>7</sup> Zob.: J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury polskiej*, Kraków 2001, s. 42–47.

<sup>8</sup> A. Kłoskowska, *Kultura masowa...*, op. cit., s. 22.

*nym, wynika zaś z natury w sensie filogenetycznym. Gatunek ludzki, jedyny spośród wszystkich gatunków istot żywych, dojrzał do tworzenia kultury o szerokim zakresie i działalność kulturalną można uznać za jego naturalną funkcję. W tym sensie kultura nie jest przeciwstawieniem natury, ale stanowi jej konieczny rezultat*<sup>9</sup>.

Definicje ogólnopisowe formułowane są dla celów wiedzy praktycznej, często na potrzeby instytucji zajmujących się kulturą, także dla celów nauczania. Zawierają one encyklopedyczny zestaw cech kultury, mówią o sposobach jej powstawania, gromadzenia i rozwoju. Popularna definicja kultury określa ją jako: *całokształt materialnego i duchowego dorobku ludzkości, gromadzony, utrwalony i wzbogacony w ciągu jej dziejów, przekazywany z pokolenia na pokolenie. W skład tak pojętej kultury wchodzi nie tylko wytwory materialne i instytucje społeczne, ale także zasady współżycia społecznego, sposoby postępowania, wzory, kryteria ocen estetycznych i moralnych przyjęte w danej zbiorowości i wyznaczające obowiązujące zachowanie*<sup>10</sup>. Inne ujęcia encyklopedyczne zwracają uwagę, że wytwory te (kultura) powstają na gruncie swoistych, biologicznych i społecznych cech człowieka i warunków jego bytu, zmieniając się w procesie historycznym. Warunki te to także stopień opanowania sił przyrody, osiągnięty stan wiedzy i twórczości artystycznej<sup>11</sup>.

Często w próbach ujęcia istoty kultury spotykamy się nie tyle z jej definicją, co z próbą opisu zjawisk kulturowych i ich różnych aspektów, zwłaszcza, gdy autorzy są świadomi skomplikowanych, duchowych i religijnych uwarunkowań oraz inspiracji. Jest to właściwe nurtowi chrześcijańskiemu, zwłaszcza wtedy, gdy jest on zorientowany na cele ekumeniczne.

Nurt taki dominował podczas prac II Soboru Watykańskiego i jest ważnym komponentem społecznej nauki Kościoła katolickiego<sup>12</sup>.

Tendencją przeciwną jest jak najogólniejsze ujmowanie cech charakterystycznych tej dziedziny ludzkiej kreatywności. Jan Pruszyński cechy te ujmuje lapidarnie, stwierdzając, że: *Kultura to zarówno całokształt dorobku duchowego, intelektualnego i materialnego, stworzonego wysiłkiem jednostek i zbiorowości ludzkich, zachowanego i utrwalonego, jak i stosunek do jego komponentów*<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 27–28.

<sup>10</sup> *Encyklopedia popularna PWN*, Warszawa 1974, s. 388.

<sup>11</sup> *Encyklopedia powszechna PWN*, t. 2, Warszawa 1974, s. 640.

<sup>12</sup> Konstytucja soborowa *Gaudium et Spes* stwierdzała, że: Mianem „kultury” w sensie ogólnym oznacza się wszystko, czym człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała; stara się drogą poznania i pracy poddać sam świat pod swoją władzę; czyni bardziej ludzkim życie społeczne tak w rodzinie, jak i w całej społeczności państwowej przez postęp obyczajów i instytucji; wreszcie w dziełach swoich w ciągu wieków wyraża, przekazuje i zachowuje wielkie doświadczenia duchowe i dążenia na to, aby służyły one postępowi wielu, a nawet całej ludzkości. Wynika stąd, że kultura ludzka z konieczności ma aspekt historyczny i społeczny oraz, że termin „kultura” przybiera nieraz znaczenie socjologiczne, etnologiczne; w tym zaś znaczeniu mówi się o wielości kultur.

<sup>13</sup> J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury polskiej...*, *op. cit.*, s. 61–62.

Przedstawione definicje i próby ujęcia istoty kultury są tylko ilustracją i wąskim wycinkiem wysiłków, które podejmowane są od drugiej połowy XIX wieku. Od cytowanego wyżej Edwarda Tylora, który w 1871 r. dokonał pierwszej próby sprecyzowania przedmiotu, przez Claude'a Levi-Straussa, R. Lintona, A.L. Kroebera, C. Kluckhohna, aż po współczesnych teoretyków, podejmowane są próby zdefiniowania pojęcia kultury, określenia jej genezy i usystematyzowania aspektów oraz czynników z nią związanych. Na kulturę patrzy się przez historię, socjologię, biologię, filozofię oraz przez pryzmat systemów aksjologicznych, w tym religii. Odnosi się to zarówno do wartości związanych z jednostką, jak i grup etnicznych, mniejszości narodowych i całych narodów. Zwraça uwagę, że wzorce i elementy identyfikacji tworzą tożsamość kulturową, która stała się ważnym czynnikiem w procesie formowania (i trwania) państw oraz elementem tożsamości narodowej.

## 2.2. Kultura czy kultury? Kategorie i podziały

Przedstawione wyżej próby określenia pojęcia kultury odnoszą się do kultury jako takiej, do tego wytworu ludzkiej kreacji, który jest właściwy tylko istocie obdarzonej rozumem i zdolnością jego użycia w celach twórczych. Można by jednak próby te uzupełnić poprzez ukazanie różnic w narodowym a nawet regionalnym podejściu do definiowania kultury. Dominique Wolton wskazuje na trzy sposoby definiowania kultury na gruncie europejskim: francuski – z akcentem na proces tworzenia kultury, niemiecki – utożsamiający kulturę z całością dzieł i wartości, symbolami, dziedzictwem i pamięcią wspólnot oraz anglosaski, z naciskiem na style zachowań, praktykę życia codziennego, obrazy i mity<sup>14</sup>.

Przyjęcie i uznanie zasady regionalizacji kultury – o czym świadczą także pojawiające się różnice na etapie jej definiowania – a w praktyce różnych kultur, nie odbywało się w historii w sposób prosty. Wystarczy przypomnieć, że Grecy i Rzymianie, poza obszarem swoich limes, dostrzegali jedynie zagrażających ich cywilizacji barbarzyńców. Również odkrycie „nowego świata” przez Kolumba, a następnie jego kolonizacja, odbyła się na zasadzie zanegowania i prawie całkowitego zniszczenia cywilizacji i kultury prekolumbijskiej. Dopiero na przełomie XIX i XX wieku różnice między „nami” a „nimi” po raz pierwszy zaczęły być traktowane jako odmienność kulturowego wyposażenia. Zaakceptowana, choć nie bez oporów, została teza, że to odmienna kultura warunkuje odmienność obyczajów, stylów życia, praktyk seksualnych, form i wierzeń religijnych. Wielką rolę w procesie ugruntowania tej tezy odegrały badania i prace polskiego antropologa Bronisława Malinowskiego. Główną treścią tej tezy było przyjęcie zasady

<sup>14</sup> D. Wolton, *Naissance de l'Europe democratique. La dernière utopie*, Flammarion 1993, s. 409.



powszechności kultury, jako sposobu interpretacji świata oraz przekonanie o jej wszechobecności i niezbywalności. Za coś oczywistego zaczęto przyjmować fakt, iż w różnych miejscach i czasie ludzie udzielali odmiennych odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące tego, co to znaczy „być człowiekiem”, jaki jest sens i cel owego istnienia oraz w różny sposób, przez dzieła sztuki, malarstwo, architekturę, literaturę, wyrażali te poglądy. W ten sposób doszło do pojawienia się na gruncie teorii pojęcia „kultury” w liczbie mnogiej<sup>15</sup>.

Choć nie przychodziło to łatwo, Europejczycy musieli przyjąć do wiadomości, że skoro każda kultura ma swój odmienny system znaczeń i wartości, porównywanie ich osiągnięć oraz ocena z punktu widzenia jakiejś uniwersalnej skali, staje się trudna, jeśli nie niemożliwa. To zaś prowadziło do stopniowego wyzbywania się eurocentryzmu. Nie miało to oznaczać znaku równości w odbiorze i preferencjach, gdyż związek kultury z wydawaniem sądów wartościujących nadal istniał (i istnieje), ale oznaczało uznanie innych kultur na szerszej płaszczyźnie obejmującej różne wytwory ludzkiej działalności na innych obszarach cywilizacyjnych.

Przyjmujemy, więc że istnieje „kultura” w liczbie pojedynczej, jako pojęcie ogólne, metakultura jako rodzaj „parasola” pojęciowego, pod który mogą się schronić różne formy życia i ludzkiej kreatywności, właściwe danemu narodowi lub obszarowi cywilizacyjnemu oraz „kultury” w liczbie mnogiej, oznaczające lokalne rozprzestrzeniania się i odmiany. Przejdźmy teraz do różnych kategorii i podziałów związanych z kulturą. Mówimy przecież o kulturach narodowych, etnicznych, kulturach mniejszości narodowych o kulturze religijnej, politycznej, strategicznej, szlacheckiej, mieszczańskiej itp. Różnice a więc i kategoryzacja wynikają z faktu, iż kultura nie jest homogeniczna oraz z jej związków z cywilizacją. Choć niektórzy teoretycy mówili o antynomii między kulturą a cywilizacją<sup>16</sup>, to jednak związki takie istnieją, o czym dość łatwo obecnie przekonać się podróżując w różne regiony świata. Wynika to z tego, że cywilizacje są wtórne w stosunku do kultury i na ogół obejmują kultury bardziej przystawalne do siebie, koherentne.

Podziały i wyróżnianie elementów kultury warunkują różne kryteria i różne aprioryczne założenia metodologiczne. Wyróżniane są systemy, podsystemy, oparte o różne reguły interpretacji kulturowej. *Problem w tym*, jak pisze specjalizujący się w tych sprawach M. Golka, że *elementy systemu kultury wyróżniane przez różnych antropologów, socjologów i filozofów kultury, nie pokrywają się ze sobą*<sup>17</sup>. Brak jednorodności, a także jasności kryteriów metodologicznych nie pozwala badaczom i teoretykom kultury w ich mnożeniu. Nie jest zadaniem autora tej książki ani zagłębianie się w teorię systemów (i podsystemów) kultury, ani tym bardziej podejmowanie jakichkolwiek prób ich rozwijania. Przede wszystkim ze

<sup>15</sup> P. Mazurkiewicz, *Europeizacja Europy...*, *op. cit.*, s. 30–31.

<sup>16</sup> Np.: J.G. Pawlikowski, *Natura a kultura*, Lwów 1913.

<sup>17</sup> M. Golka, *Kultura jako system*, Poznań 1992, s. 91.

względu na różnorodność kultur, ich składników oraz wielość i wymyślność kryteriów. Zresztą, ze względu na temat i cel tej części pracy, którym jest ukazanie zagrożeń dla bezpieczeństwa kulturowego, jedynym elementem systemu, na którym skupimy się będzie system ochrony przez tymi zagrożeniami.

Z tego też względu wystarczy podkreślić, że jednym z najpoważniejszych podziałów kultury na dziedziny (kategorie) jest podział na kulturę materialną, kulturę duchową i kulturę społeczną. Podział ten, mimo istotnych niekiedy różnic pojęciowo-terminologicznych, jest trwale obecny w rozważaniach nad kulturą, zarówno w Polsce, jak i na świecie.

W Polsce zwolennikiem tego typu podziału był w okresie międzywojennym K. Moszyński, który za kryterium rozdzielności uznawał rodzaj zaspokajanych potrzeb, mniejszą wagę przykładając zaś do formalnych składników i budowy systemu<sup>18</sup>. Według Moszyńskiego kultura materialna to te dziedziny kultury, które dotyczą: zdobywania i przechowywania żywności, przygotowania pokarmu, obróbki surowców, zabiegów związanych z bezpieczeństwem i higieną, transport i komunikacja. Kultura duchowa to wiedza, życie religijne oraz sztuka i literatura. Do kultury społecznej autor zaliczył: ustrój rodziny, ustrój państwa, ustrój gospodarczy, moralność i prawo, obrzędy i zwyczaje, igrzyska i wychowanie.

Wyznawcą podziału kultury na trzy sfery (a raczej piętra, bo sytuował je hierarchizująco) był B. Nawroczyński, według którego trzy „piętra”: materialne, społeczne i duchowe tworzą hierarchię przypominającą piramidę. U podstaw miała być kultura materialna, na niej wyrastała społeczna, a wierzchołek stanowiła kultura duchowa. Nie przeszkadzało to Nawroczyńskiemu w byciu heglistą i w nawiązywaniu do rozróżniania w kulturze ducha subiektywnego, obiektywnego i absolutnego. Do omawianego trójpodziału nawiązuje także A. Kłosowska, wyróżniając takie kategorie kultury, jak: kultura bytu, kultura społeczna oraz kultura symboliczna. Jest to podział, który nawiązuje jednocześnie do światowych klasyków badań nad kulturą (A. Webera, R. McIvera, L. White'a i A.L. Kroebera), wyróżniających w różnych odmianach kultury bytu (technologiczna, technika), kulturę społeczną i kulturę symboliczną (kultura wartości, ideologia).

Podział kultury na dziedzinę materialną, społeczną i duchową jest dość często krytykowany nie tylko ze względu na zbytnią ogólnikowość, lecz także za to, że te trzy aspekty przeplatają się zarówno w wytworach kultury, jak i szerzej w zjawiskach kulturowych. Jest to prawda. Trzeba jednak podkreślić jego niewątpliwą wartość, jakim jest przejrzystość podziału, odzwierciedlenie najbardziej chyba charakterystycznych cech kultury, a także przydatność dla uzmysłowienia zagrożeń dla tożsamości kulturowej społeczeństw i bezpieczeństwa kulturowego.

<sup>18</sup> Patrz: M. Golka, *Kultura jako system...*, op. cit., s. 95.

### 2.3. Kultura duchowa, materialna i społeczna

Charakterystykę kategorii kultury rozpoczynamy od rozważenia tych aspektów, które zdecydowały i decydują o tym, że daną sferę działalności ludzkiej możemy nazwać kulturą, od wytworów ducha. Kultura duchowa nie poddaje się łatwo definicjom słownikowym, gdyż zdaniem niektórych teoretyków, nie można wyraźnie oddzielić kultury duchowej od materialnej, ze względu na wzajemne przeplatanie się obu kategorii. Kulturę duchową często określa się jako kulturę znaczeń (czyli kulturę semiotyczną), obejmującą wartości, znaczenia i symbole takie, jak: język, sztuka, wiedza, moralność, religia i ideologia. Traktowana jest ona zarówno jak szczytowe osiągnięcie człowieka, jako emanacja wszystkiego, co wybitne w ludzkim dorobku twórczym, jednocześnie zaś jako kategoria społeczna.

W tym drugim aspekcie kultura duchowa byłaby kolektywnym zespołem umiejętności i intelektualnym dziełem każdego społeczeństwa, bez względu na to, czy tworzenie kultury jako zjawiska społecznego odbywało się drogą ewolucjonizmu (jako swoista droga „od dzikości do szczytów cywilizacji”), czy też, co podkreślają socjologowie – jako synteza tego „co ludzie robią zbiorowo na różne sposoby, w różnych miejscach i czasie”. Obie te drogi dały początek dwóm, różnym teoriom: teorii wzorów kulturowych i teorii struktury społecznej, a skutkiem były różne treści, jakie przedstawiciele tych teorii przypisują pojęciu „kultura”<sup>19</sup>.

Teoria wzoru kulturowego opiera się na założeniu, że na kulturę (duchową) składają się wzory sposobów myślenia, odczuwania i reagowania, nabyte i przekazywane głównie przez symbole stanowiące, wraz z ich wcieleniami w wytworach ludzkich – znamienne osiągnięcia grup ludzkich; zasadniczy trzon kultury stanowią tradycyjne idee, a szczególnie związane z nimi wartości. Teoria ta ewoluowała i w późniejszym okresie (prace Sapira, Benedict, White’a, Batesona) podkreślano, że tylko część kultury składa się z norm lub standardów zachowań. Inna część zawiera ideologie uzasadniające określone sposoby zachowań.

Teoria struktury społecznej swój najpełniejszy wyraz znalazła w brytyjskiej antropospołecznej postaci funkcjonalizmu. Wywarła ona ogromny wpływ na antropologię kultury (a także socjologię), nie była jednak jednorodna. Jeden z jej twórców, pochodzący z Polski Bronisław Malinowski zakładał, że człowiek posiada pewną liczbę wrodzonych predyspozycji, „podstawowych potrzeb”, na których nadbudowuje się dopiero kultura. Jest ona w ostatecznym rachunku jakby „ogromnym aparatem do zaspokajania potrzeb”, zespołem reakcji na te potrzeby. Opisać kulturę to jego zdaniem opisać „warunki, jakie muszą być spełnione, by zbiorowość była w stanie przetrwać”.

<sup>19</sup> Omówienie tych dwóch szkół antropologii i socjologii w: J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, t. 2, Warszawa 1983, s. 669–730.

W tych warunkach kultura służy przekształcaniu potrzeb (biologicznych) w potrzeby pochodne, w imperatywy kultury<sup>20</sup>. W innej odmianie funkcjonalizmu, reprezentowanej przez Redcliffa-Browna, kultura służy nie tyle zaspokajaniu potrzeb biologicznych jednostki (i społeczności), ile umacnianiu struktury społecznej. Następcy obu prekursorów, w tym m.in. Evans-Pritchard, usiłowali wyjaśnić zjawiskowe cechy kultury i społeczeństwa poprzez analizę czynników subiektywnych, aktywność jednostki ludzkiej i przez to dokonać rekonstrukcji świadomości społecznej. Zaczęto prowadzić badania wewnętrznej logiki takich zjawisk, jak: religia, wierzenia, marzenia, ideologia. W odmianie amerykańskiej, w koncepcjach formułowanych przez W.I. Thomasa, zakładano całościowe ujmowanie kultury, głosząc, że w każdym procesie kulturowym doniosłą rolę grają czynniki psychologiczne: *nie ma wartości bez postaw, kultury bez przeżywających ją jednostek*. Odpowiedzią na to był swoisty neoewolucjonizm White'a, który twierdził, że: *wprowadzając człowieka do naszych rozważań nie wzbogacimy w niczym procesu rozwoju kultury. To kultura, przez wszystkie swoje cztery aspekty (techniczny, społeczny, ideologiczny i psychologiczny) determinuje zachowanie się człowieka, a nie człowiek sprawuje kontrolę nad kulturą*. W koncepcjach White'a kultura ducha była całkowicie przemieszana z kulturą materialną, społeczną, a przede wszystkim techniczną, do której przykładał największą wagę<sup>21</sup>.

Do rozważań nad kulturą, i to zarówno w kategorii kultury duchowej, jak i społecznej, należy włączyć pojęcie kapitału kulturowego. Jak podkreśla S. Kozyr-Kowalski kapitał kulturowy jest względnie trwałym elementem osobowości ludzkiej, częścią *habitus*, który czyni człowieka zdolnym (lub niezdolnym) do działania, do wytwarzania dóbr materialnych i duchowych. Obejmuje on *dynamis* osobowości (siłę osobowości) i *ergodynamis* – zdolność pracową (siłę roboczą). Obie własności składają się na cechy człowieka pojętego jako byt biofizyczny. *Dynamis* osobowości determinuje siły duchowe, intelektualne i fizyczne<sup>22</sup>. Kapitał kulturowy, zwłaszcza w postaci kapitału lingwistycznego (językowego) posiadają członkowie, co prawda wszystkich grup społecznych, ale grup uprzywilejowanych w znacznie wyższym stopniu. Reprodukują to stosunki klasowe i nierówności społeczne, tworzą kastowość, owocują ponadto lepszymi decyzjami inwestycyjnymi (np. wybór kierunku studiów, dostęp do elitarnych szkół), dają większe szanse na sukces życiowy i udział w tworzeniu kultury duchowej. Suma tych zdolności, zasobów rzeczywistych i możliwych, które przypadają w udziale jednostkom lub grupom i wynikają z tych mniej lub bardziej instytucjonalnych kontaktów i powiązań – tworzy kapitał społeczny. Bywa ona podstawą tych zasob-

<sup>20</sup> B. Malinowski, *Narodowa teoria kultury*, [w:] *Szkice z teorii kultury*, tł. H. Buczyńska, Warszawa 1958, s. 29.

<sup>21</sup> L.A. White, *The Science of Culture. A Study of Man and Civilization*, New York 1949, s. 19.

<sup>22</sup> S. Kozyr-Kowalski, *Socjologia, społeczeństwo obywatelskie i państwo*, Poznań 2000, s. 131–132.

bów duchowych (i materialnych), które mają decydujące znaczenie dla rozwoju kulturowego, materialnego, gospodarczego – a także finansów – społeczeństw<sup>23</sup>.

Dotychczasowe nasze rozważania pokazują jak głębokie jest wzajemne przenikanie różnych kategorii kultury i jak trudne są próby ich wydzielenia. Z tego też względu celowe jest mówienie generalnie o kulturze. Z drugiej jednak strony często – nie tylko przy okazji wizyty turystycznej – spotykamy i możemy podziwiać dobra kultury materialnej: antyki, obrazy, zbiory z różnych dziedzin sztuki, rękopisy, stare książki, pałace, zamki, wyjątkowe budowle itp. Są to niewątpliwie wyrazy kultury materialnej i noszą one nazwę dóbr kultury. Ponieważ dobra kultury podlegają międzynarodowej ochronie prawnej, o czym powiemy w dalszej części tej pracy, pojęcie to zostało zdefiniowane na gruncie prawa międzynarodowego, przez Konwencję haską o ochronie dóbr kultury w razie konfliktu zbrojnego (z 1954 r.). W artykule 1 za dobra kultury konwencja ta uznaje:

a) dobra ruchome lub nieruchome, które posiadają wielką wagę dla dziedzictwa kulturalnego narodu, z przykładowym ich wymienieniem, np. zabytki architektoniczne, sztuki lub historii zarówno religijne, jak i świeckie, stanowiska archeologiczne, dzieła sztuki, rękopisy, książki i inne przedmioty;

b) gmachy, których zasadniczym i stosowanym w praktyce przeznaczeniem jest przechowywanie lub wystawianie dóbr kulturalnych ruchomych;

c) ośrodki obejmujące znaczną ilość dóbr kulturalnych<sup>24</sup>.

Polska ustawa o ochronie dóbr kultury z 15.02.1962 r. w art. 2 stanowi, że:

*Dobrem kultury [...] jest każdy przedmiot ruchomy lub nieruchomy, dawny lub współczesny, mający znaczenie dla dziedzictwa i rozwoju kulturalnego ze względu na jego wartość historyczną, naukową lub artystyczną<sup>25</sup>.*

Obydwa akty prawne wprowadzają ważny dla pojęcia „dobra kultury” termin „dziedzictwa kulturalnego” (w innych aktach prawnych także „dziedzictwo narodowe”). Pojęcie dziedzictwa wiąże się z jednej strony z dobrami kultury szczególnie cennymi dla narodu (ze szczególnym *praetium affectionis*), z drugiej – z przekazywaniem następnemu pokoleniu tradycyjnych wartości i idei w społeczeństwie. Tradycja jest nośnikiem wartości społecznych, tak długo istniejących w świadomości, jak długo mają aktualne znaczenie, upadających, gdy przestają być potrzebne. Nie wszystkie źródła, dokumenty, przedmioty materialne mają do spełnienia tę samą funkcję społeczną i kulturalną<sup>26</sup>.

Definicje kultury materialnej nie utożsamiają jednak tej kategorii kultury z materialnymi dobrami kultury. Najładniej oddaje to jedna z definicji ency-

<sup>23</sup> „Kapitał społeczny” przypomina – jak zauważa S. Kozyr-Kowalski – pojęcie *crony capitalism*, kromizm – kapitalizm bliskich przyjaciół, wielkich kapitalistów i menagerów.

<sup>24</sup> Pełny tekst konwencji w: Cz. Lewandowski, *Międzynarodowe stosunki kulturalne. Wybór dokumentów i literatury*, Wrocław 2001, s. 32–46.

<sup>25</sup> Dz.U. z 2.02.1962, Nr 10, poz. 48. Późniejsze zmiany w ustawie nie zmieniły definicji dobra kultury.

<sup>26</sup> Zob.: J. Pruszyński, *Ochrona zabytków w Polsce*, Warszawa 1989, s. 15–21.

kłopedycznych mówiąca, że: *Kultura materialna to ogół dóbr materialnych oraz środków i umiejętności produkcyjno-technicznych społeczeństwa w danym okresie historycznym*<sup>27</sup>.

Czynniki gospodarczo-finansowe, techniczne, zdolności wytwórcze zawarte w definicjach kultury materialnej stanowią stały element kultury jako takiej, są wręcz niezbędne do jej tworzenia, funkcjonowania i ochrony. I choć UNESCO powstrzymuje się obecnie od wyrażania preferencji co do modelu kultury, jak to było jeszcze w początkach drugiej połowy XX wieku, gdy próbowano zalecać taki model, to nie ulega wątpliwości, że istnieje ważna, stabilizująco-rozwojowa rola państwa i jego instytucji finansowo-gospodarczych dla rozwoju kultury i ochrony dziedzictwa kulturowego. Służy temu kultura społeczna, określana niekiedy jako całokształt życia społecznego danej zbiorowości, lub – jako zbiór reguł postępowania i organizacji dotyczących rodziny, ustroju państwa, ustroju gospodarczego, prawa i moralności, obrzędów, zwyczajów, igrzysk (co wielką nowością nie jest), wychowania, systemu opieki społecznej i zdrowia.

## 2.4. Tożsamość kulturowa

Przytoczony we *Wstępie* cytat z wypowiedzi Samuela P. Huntingtona jest swoistym mottem dla tego opracowania, gdyż z dużą trafnością oddaje realia świata po zimnej wojnie, w którym liczą się symbole, a „kulturowa tożsamość jest tym, co dla większości ludzi ma najważniejsze znaczenie”. Świat w tym okresie podlega dwóm, jakby sprzecznym procesom: wszechogarniającej globalizacji, a na obszarach do niedawna zniewolonych komunizmem – euforii z odzyskanej suwerenności i odbudowy systemu tradycyjnych wartości. Mimo że procesy te oddziałują w różnych kierunkach, ich skutki w zakresie kultury dla grup i społeczeństw bywają podobne, a niekiedy nakładają się. Globalizacja ze swymi wciskającymi się wszędzie wzorami kultury masowej, powoduje erozję dotychczasowych, w miarę homogenicznych, symboli i wzorców kulturowych. Coraz trudniej jest w tych warunkach określić własną tożsamość przez odwołanie się do konkretnego obywatelstwa, czy zawodu. Wzmaga się więc pokusa, aby czynić to na podstawie przynależności do wspólnoty kulturowej, takiej jak: grupa etniczna czy religijna, płeć czy sposób zachowania się. Zaczynają się liczyć także symbole (flagi, krzyże, półksiężycy, nakrycia głowy, stroje itp.) i zaczyna się je ostentacyjnie manifestować. W krajach postkomunistycznych, które też ogarnia globalizacja, te demonstracyjne gesty są dodatkowo wzmocnione odruchami odreagowania czasów, gdy nadużywanie symboli, manifestowanie religijności, etniczności, czy kulturowej odrębności nie było mile widziane. Oczywiście, to nie wszystkie powody takich

<sup>27</sup> *Wielka Encyklopedia PWN*, red. J. Wojnowski, Warszawa 2001.

postaw i nie wyczerpuje to źródeł takich zachowań. Dodajmy do tego procesy integracji politycznej i gospodarczej, powstawanie struktur o kompetencjach ponadnarodowych, a także uniwersalizację wielu instytucji i procesów kulturalnych, w tym na przykład praw człowieka i mniejszości narodowych.

Wszystkie procesy powodują, że coraz bardziej liczy się kwestia tożsamości a nowe wyzwania globalne, gospodarcze, społeczne i kulturowe stawiają przed jednostkami, grupami społecznymi, narodami i państwami problem nowego potwierdzenia swojej tożsamości. Ma to wymiar zarówno lokalny, regionalny, narodowo-państwowy, jak i międzynarodowy. Pojawiają się kwestie budowania i przypisywania tożsamości wspólnotom i organizacjom noszącym cechy transnarodowe, np. Unii Europejskiej<sup>28</sup>. Ogromny wpływ na kształtowanie tożsamości lokalnych i narodowych ma kultura. Szczególnie ważna, konstytuująca jest rola kultury wobec narodu. Nie ma narodu bez kultury narodowej. Można przyjąć za Janem Pruszyńskim, że: *Kultura narodowa to całokształt dorobku duchowego, intelektualnego i materialnego stworzonego wysiłkiem jednostek i zbiorowości ludzkich, zachowanego i utrwalonego [...]*<sup>29</sup>. Antonina Kłoskowska określa kulturę narodową jako: *szeroki i złożony układ sposobów działania, norm, wartości i symboli, wierzeń, wiedzy i dzieł symbolicznych, który przez jakąś zbiorowość społeczną, uważany jest za własny, wyniosły z jej tradycji i historycznych doświadczeń oraz obowiązujących w jej obrębie*<sup>30</sup>.

Wagę i znaczenie kultury narodowej mocno afirmuje UNESCO. Według tej światowej organizacji „kultura jest duchem narodu i nie ma kultury poza tym, co określa się tożsamością kulturową”. Tożsamość każdego narodu kształtowała się przez wieki, tworząc narodowy kapitał kulturowy, oparty na zasobach materialnych i duchowych, systemie wartości religijnych i moralnych, narodowej symbolice: wszystkie te wartości przekazywane są z pokolenia na pokolenie. Kultura nie była więc jakimś stanem spetryfikowanym, była zjawiskiem żywym wywodzącym się z rodzimej twórczości, ale i wzbogaconym przez przenikanie obcych wytworów, asymilującym to co niesporne, przystawalne do systemu, a odrzucającym co szkodliwe i destruktywne dla ducha narodu.

Obawa o utratę tożsamości kulturowej, a tym samym narodowej, istniała zawsze i niekiedy te obawy potwierdzały się w sposób tragiczny. Wojny, podboje kolonialne i narzucanie przez metropolie własnej dominującej kultury najeźdźcy, polityka wynaradawiania i walki, wartościami i symbolami narodu, jak w przypadku narodu polskiego, zmuszonego bronić własnej tożsamości (szczególnie w okresie tzw. *Kulturkampf* w zaborze pruskim).

<sup>28</sup> Zob.: J. Czaja, *Europa wartości – pytania o tożsamość Unii Europejskiej*, „Przegląd Europejski” 2001, nr 2(3), s. 22–39.

<sup>29</sup> J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury polskiej...*, op. cit., s. 62.

<sup>30</sup> A. Kłoskowska, *Kultura narodowa*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, red. A. Kłoskowska, Wrocław 1991, s. 51.

I dziś, obawa o utratę tożsamości kulturowej i narodowej jest stałą troską społeczeństw, w tym także społeczeństwa polskiego, czego wyrazem były debaty i dyskusje polityczne, towarzyszące wchodzeniu Polski do Unii Europejskiej, toczone w różnych środowiskach. Uzasadnione obawy wynikają jednak z innych powodów i rzeczywistych zagrożeń: niekontrolowanego napływu kultury masowej, afirmacji tzw. kultury śmierci, masowej migracji, kryzysu wartości, dezintegracji tradycyjnych struktur społecznych. To właśnie wtedy pojawia się problem bezpieczeństwa kulturowego.



## ROZDZIAŁ 3

# Kulturowy wymiar bezpieczeństwa. Aspekty pojęciowe i metodologiczne

### 3.1. Kultura i bezpieczeństwo. Płaszczyzny przenikania

Na pozór styk i związki kultury z bezpieczeństwem – a zwłaszcza brak bezpieczeństwa, wojny i konflikty – to dla kultury nic dobrego. Szczególnie dla dóbr kultury, majątku i dziedzictwa kulturowego i innych wartości, które z kulturą są związane. Chodzi także o klimat i warunki dla rozwoju kultury, a to wartość, która wiąże się z pozytywną warstwą bezpieczeństwa. W rzeczywistości związki te są znacznie bardziej rozbudowane a oddziaływanie i uwarunkowania bardziej złożone. Rozważania rozpoczęliśmy od stanu obiektywnego braku bezpieczeństwa, ale w dużym stopniu to kultura decyduje o subiektywnym postrzeganiu bezpieczeństwa oraz o warunkach jego tworzenia, w wymiarze narodowym i międzynarodowym. W odniesieniu do bezpieczeństwa narodowego mamy do czynienia ze skutkami swoistej bifurkacji. Z jednej strony to szeroko pojęta kultura, a więc historia i tradycje, symbole i wartości narodowe, pamięć i patriotyczny duch narodu, decydują o politycznych i doktrynalnych aspektach bezpieczeństwa narodowego, z drugiej – pojawia się problem ochrony własnej kultury i to nie tylko w odniesieniu do kultury materialnej, lecz także duchowej. W przypadku kultury symbolicznej, jest to o tyle trudne, że przenikalność zjawisk kulturowych i wzajemny styk kultur trwa od wieków a nawet tysiący lat i bardzo często miał efekt zapładniający, rodząc nowe dzieła i wartości. Równie często bywało jednak inaczej a przypadków takich jak adaptacja przez starożytnych Rzymian greckich wzorców piękna, architektury, filozofii i ustroju publicznego było niewiele.

Teoretycznie problem dla bezpieczeństwa narodowego pojawia się wtedy, gdy napływ nowych faktów i nowe zjawiska kulturowe negatywnie wpływają a nawet zagrażają tożsamości kulturowej społeczności lokalnych i narodowych, rodząc różne reakcje i postawy, z objawami wrogości wobec otoczenia międzynarodowego włącznie. Coraz częściej ten trudny do skontrolowania napływ wiąże się z procesem ekonomizacji kultury i jej komercjalizacji, tworząc kulturę konsumencką, zwaną też kulturą globalną. Jest to produkt ostatnich 10–15 lat, wiąże się integralnie z procesem globalizacji a jej wpływ na kultury lokalne i tożsamość kulturową jest dopiero obserwowany i badany, co nie znaczy, że badacze nie dysponują już wnioskami i uogólnieniami.

Potencjalny wzrost wpływu czynników kulturowych na stosunki międzynarodowe oraz bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe był już wyczuwalny w pierwszych dniach po upadku świata dwubiegunowego i kresu zimnej wojny. Przewidywali to Alvin i Heidi Tofflerowie i Samuel Huntington, choć każde z nich w innym układzie i koncepcji<sup>1</sup>. Podkreślali to także przedstawiciele dwóch głównych nurtów w badaniach nad stosunkami międzynarodowymi, choć neoliberaliści liczyli, że będzie to czynnik budujący nowe relacje, zaś neorealiści, że niewiele to zmieni, ponieważ czynniki kulturowe, obok władzy, siły politycznej i militarnej oraz pieniądza zawsze prowadziły do sprzeczności, konfliktów i wojen<sup>2</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że świat po zimnej wojnie to świat ogromnej rewolucji czynników kulturowych, tworzących nowe uwarunkowania, ale wskrzeszających także stare. Niektóre z nich skłaniały państwa do lepszej współpracy, wykorzystania historycznej szansy, jaką stworzył upadek komunistycznego systemu – do budowy nowych form międzynarodowych powiązań. Inne stawały się podłożem nowych konfliktów bądź odżywały jako źródło konfliktów, przez lata zamrożone były przez totalitarne struktury państw. Dawały o sobie znać szeroko pojęte kulturowe uwarunkowania regionalne i lokalne, zadawnione spory etniczne, religijne i rasowe, tkwiące w pamięci grup narodowościowych i tożsamościowych. Odżywała świadomość różnic kulturowych i zagrożeń z nich wypływających. To spowodowało, że kwestie kulturowe i ich wpływ na bezpieczeństwo zaczęły na stałe być rozważane w teorii stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa. Stały się one też przedmiotem analiz resortów spraw zagranicznych i obrony narodowej, a także gospodarki z różnych punktów widzenia: jako obiektywne, zmienne ale niezależne od państw środowisko (cywilizacyjno-kulturowe, religijne) i jako regulacje i procesy poprzez które państwa oddziałują na siebie, tworząc nowe porozumienia, zasady i reżimy postępowania (np. w zakresie ochrony praw człowieka)<sup>3</sup>.

Coraz częściej odniesienie do czynników kulturowych można znaleźć w doktrynach i strategiach bezpieczeństwa narodowego i obronności. Tak poszerzony został przedmiotowy katalog bezpieczeństwa o nowy kulturowy wymiar, co wcale nie znaczy, że uprzednio kulturowe aspekty bezpieczeństwa nie były uświadamiane i omawiane, a problem bezpieczeństwa kulturowego, choć inaczej nazywany i nie poddawany konceptualizacji, towarzyszył wojnom, podbojom a także mniej dramatycznym spotkaniom kulturowym.

Współcześnie mówimy o wymiarze kulturowym bezpieczeństwa z kilku dających się metodologicznie uzasadnić powodów. Przede wszystkim trzeba zauwa-

<sup>1</sup> A.J. Toynbee, *Studium historii*, Warszawa 2000.

<sup>2</sup> R. Keochane, L. Martin. *The Promise in of Institutional Theory*, „International Security” 20, nr 1, s. 39 i nast.; J. Mearsheimer, *Back to the...*, *op. cit.*

<sup>3</sup> A.W. Ziętek ujmuje to w kategoriach zmiennych zależnych i niezależnych, patrz: A.W. Ziętek, *Wstęp*, [w:] *Międzynarodowe Stosunki Kulturalne*, red. A.W. Ziętek, Lublin 2010, s. 11–12.

żyć, że sam termin „wymiar” ma w badaniach nad bezpieczeństwem i próbach jego kategoryzacji ugruntowane miejsce. Operują nim zarówno koncepcje doktrynalne bezpieczeństwa, jak również badacze zagadnień bezpieczeństwa. Terminem „wymiar bezpieczeństwa” posługuje się *Biała Księga Bezpieczeństwa RP*. Używa ona terminu „wymiar” przede wszystkim jako kryterium podziału bezpieczeństwa przestrzennego, dzieląc je na wymiary: globalny, regionalny i krajowy. Samo pojęcie „wymiaru”, występujące przede wszystkim w naukach ścisłych, zostało zapożyczane przez nauki społeczne i używane jest w naukach prawnych przede wszystkim na określenie sądownictwa, jako „wymiar sprawiedliwości” lub „organy wymiaru sprawiedliwości”. W ten sposób termin ten z pierwotnego przestrzennego znaczenia w matematyce<sup>4</sup>, zachował je w układzie rzeczowo-przestrzennym, nabierając jednocześnie znaczenia przedmiotowego i niekiedy podmiotowego. Termin „wymiar sprawiedliwości” jest bowiem pojęciem podmiotowym, ale łatwo staje się ujęciem przedmiotowym, na przykład gdy mówi się o niezawisłych sądach czy sądach karnych, administracyjnych, cywilnych. Podobnie terminu „wymiar” używa się w teorii stosunków międzynarodowych (teorii bezpieczeństwa) zazwyczaj przedmiotowo – jako kryterium przedmiotowego podziału na kategorie (subkategorie) bezpieczeństwa<sup>5</sup>. Jednak stosowany jako kryterium przedmiotowe „wymiar” przyjmuje formę podmiotową, stając się „wymiar polityczno-militarnym”, „wymiar ekonomicznym”, „wymiar społecznym”, czy też „wymiar kulturowym” bezpieczeństwa. Każda kategoria bezpieczeństwa jest wtedy rozpatrywana podmiotowo i dzielona na różne subkategorie według kryterium przedmiotowego.

Spuścizną po matematycznym rodowodzie „wymiaru” jest także stosowanie tego terminu na określenie odrębnego poziomu organizacji, jakby wejście na inny (niekoniecznie wyższy) poziom zorganizowania, będący efektem skali – skali zjawiska. Może to być także podkreślenie znaczenia faktów i częstotliwości ich następowania, w taki sposób, że następuje ich zmiana jakościowa, nabierają one „nowego wymiaru”. Skojarzenia z naturą, a w tym przede wszystkim z naukami ścisłymi: fizyką, chemią i matematyką są daleko idące, ale czy nie takich związków z naukami ścisłymi poszukiwali badacze nauk społecznych, w tym analitycy i kreatorzy różnych teorii stosunków międzynarodowych<sup>6</sup>. Wymiar może również oznaczać układ czasowy i często termin ten występuje także w takim ujęciu w odniesieniu do bezpieczeństwa<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> *Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 4., Warszawa 1976, s. 735 – określała „wymiar” jako liczbę wymiaru figury geometrycznej, w uproszczeniu, jeśli figura jest płaszczyzną lub położoną na płaszczyźnie.

<sup>5</sup> Tak używa tego terminu M. Pietraś, *op. cit.*, s. 333, podobnie B. Buzan, *People, states..., op. cit.*, s. 31–35.

<sup>6</sup> L.W. Zyblikiewicz, *Stosunki międzynarodowe..., op. cit.*, s. 18–19.

<sup>7</sup> Np. *Współczesny wymiar bezpieczeństwa*, red. J. Pawłowski, Warszawa 2011.

Zanim zajmiemy się elementami składowymi wymiaru kulturowego trzeba też podkreślić, że tylko niektóre koncepcje doktrynalne traktują ten zespół zagadnień jako oddzielny, samoistny sektor bezpieczeństwa, nie wszyscy też analitycy bezpieczeństwa są skłonni uznawać ten wymiar za ważny dla ogólnego bezpieczeństwa. Negacja dotyczy nie tyle braku uznania, że czynniki kulturowe odgrywają taką czy inną rolę (jaką?) w bezpieczeństwie narodowym, czy międzynarodowym, ale jest wyrazem sceptycyzmu co do ugruntowanego miejsca w teorii bezpieczeństwa takiego pojęcia jak bezpieczeństwo kulturowe, czy w szerszej międzynarodowej skali – wymiar kulturowy.

Skala rozbieżności w podejściu do tych kwestii zdaje się być nieco podobna do traktowania kwestii praw człowieka, które są też – jako ważna wartość *human security* – częścią dziedzictwa i dorobku kulturalnego świata, kategorią, której przestrzeganie staje się nadrzędną kwestią prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych, a wręcz można powiedzieć – miarą ucywilizowania społeczeństw. Mimo to co najmniej jedna trzecia państw, obejmująca jeszcze większy procent ludzkości, ma z ich przestrzeganiem ogromny problem<sup>8</sup>. Na obszarze tym prawa człowieka, zwłaszcza jednostkowe, w praktyce nie są przestrzegane, choć z pewnością są zapisane nawet w konstytucjach tych państw.

Mimo więc że w wielu miejscach na świecie czynniki kulturowe są nie tyle niedostrzegane, co niedoceniane, to jednocześnie rodzą się teorie wynikające z oglądu świata, przez pryzmat czynników kulturowych. Dla Huntingtona i Fukuyamy czynniki kulturowe stały się podstawą do głoszenia nowych paradygmatów: w teorii bezpieczeństwa i w zakresie cywilizacyjnego, polityczno-ustrojowego i gospodarczego rozwoju świata. Krzysztof Malinowski i Jerzy Stańczyk sugerują, że dualizm podejścia do związków kultury i bezpieczeństwa wynika z rozwoju różnych nurtów w badaniach nad stosunkami międzynarodowymi<sup>9</sup>. Nurty te, to konstruktywizm i racjonalizm. Uznanie kultury za jeden z czynników, który determinuje stosunki międzynarodowe charakterystyczne jest dla nurtu konstruktywistycznego, który uznając strukturę międzynarodową za anarchistyczną bierze pod uwagę różne czynniki, materialne (siła militarna) i niematerialne takie jak nacjonalizm, konflikty etniczne, religijne i aspekty kulturowe<sup>10</sup>. Czynniki te różnie oddziałują, ale to struktura systemu międzynarodowego determinuje ich zachowanie. Dużo zależy także od czynników kulturowych, w tym od kultury narodowego bezpieczeństwa i kultury strategicznej<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> Mniej więcej taka grupa państw uznawana jest za niedemokratyczne, co także wiąże się z nieprzestrzeganiem praw człowieka.

<sup>9</sup> K. Malinowski, *Kultura bezpieczeństwa narodowego: koncepcja i możliwości zastosowania*, [w:] *Kultura bezpieczeństwa narodowego w Polsce i w Niemczech*, red. K. Malinowski, Poznań 2003, s. 15 i nast.

<sup>10</sup> John J. Mearsheimer, *The false promise of International Institutions*, „International Security” Winter 1994/1995, Vol. 19, nr 3, s. 9 i nast. J. Stańczyk, *Konceptualizacja kategorii bezpieczeństwa w perspektywie wzrostu znaczenia tożsamości kulturowych*, „Bezpieczeństwo. Teoria i Praktyka” 2009, nr 3–4[II], s. 86.

<sup>11</sup> Na ten temat: P. Kowert, J. Legro, *Norms, Identity and their limits*, [w:] *The Culture of National Security. Norms and Identity in World Politics*, ed. P. Katzenstein, New York 1996. Cyt. za: J. Stań-

Racjonalizm, który jest próbą pogodzenia jeśli nie syntezy wszystkich odłamów realizmu z pewnym dodatkiem neorealizmu sprowadza czynniki kulturowe (tożsamość, kultura bezpieczeństwa, ideologia) do aspektów czysto symbolicznych, w żadnym wypadku nie decydujących o grze aktorów międzynarodowych, gdyż są nimi siła, interesy, władza. To w kręgu tych oddziaływań, interakcji, decydują się najważniejsze dla bezpieczeństwa kwestie. Kultura sama w sobie ma dla racjonalizmu mniejsze znaczenie, często jest też traktowana instrumentalnie.

Wydaje się, że lokalizowanie zjawisk kulturowych w stosunkach międzynarodowych, a szczególnie w zakresie oddziaływania na bezpieczeństwo tylko w obrębie wspomnianych nurtów, których klasyfikacja nie grzeszy przejrzystością, nie porządkuje też metod badań nad tymi kwestiami. Każdy z nurtów dostrzega zjawiska kulturowe mające związek z bezpieczeństwem, jednak linia podziału w ocenie skutków, jakie kultura wywiera na bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe mieści się w obrębie tradycyjnych podejść charakteryzujących neorealistów i neoliberalów.

Współcześnie kulturowy wymiar bezpieczeństwa obejmuje trzy płaszczyzny stosunków kulturowych. Są nimi: bezpieczeństwo kulturowe w obrębie bezpieczeństwa narodowego każdego państwa, kulturowe czynniki i uwarunkowania bezpieczeństwa międzynarodowego oraz kultura bezpieczeństwa narodowego i ściśle z nią związana kultura strategiczna.

### 3.2. Bezpieczeństwo kulturowe. Istota i pojęcie

Bezpieczeństwo kulturowe jest pojęciem stosunkowo nowym, choć historia potwierdza, że realnym i historycznie doskonale znanym. Zagrożenia dla kultury istniały od wieków (a nawet tysiącleci) i były skutkiem najazdów zbrojnych, podbojów kolonialnych (a także odkryć geograficznych) oraz spotkań kultur, często doprowadzających do dominacji kulturowej i zniszczenia kultur niekoniecznie niższych, choć zapewne mających słabsze zaplecze w postaci oręża zbrojnego. Niekiedy kultury etniczne były niszczone, jak słusznie podkreśla Zygmunt Bauman, w toku historycznych procesów tworzenia państw narodowych, co wiązało się ze swoistym kanibalizmem kultur małych grup społecznych, „pożeranych” po drodze przez grupy i plemiona dzielnicowe a następnie kształtowaną kulturą narodową<sup>12</sup>.

Pojęcie to pojawiło się w czasie I wojny światowej i było dość często używane podczas II wojny światowej, okresu chyba najbardziej niszczycielskiego dla kul-

---

czyk, *Konceptualizacja kategorii bezpieczeństwa w perspektywie wzrostu znaczenia tożsamości narodowych*. „Bezpieczeństwo. Teoria i Praktyka” 2009, nr 3–4.

<sup>12</sup> Z. Bauman, *Kryzys państwa narodowego we współczesnej Europie*, „Przegląd Zachodni” 1994, nr 4, s. 10–11.

tury. W okresie międzywojennym stosowane było najczęściej dla podkreślenia zagrożeń, jakie dla kultur plemiennych i etnicznych stwarzał kolonializm i narzucanie wzorców cywilizacji europejskiej<sup>13</sup>. Po wojnie termin „bezpieczeństwo kulturowe” pojawiał się od czasu do czasu w piśmiennictwie kultur regionalnych, na przykład latynoamerykańskim, po by pokazać niszczący wpływ kultur mocarstw dominujących na kultury lokalne. W Ameryce Łacińskiej częściej jednak mówiono o „kulturowym imperializmie północnoamerykańskim” niż o „zagrożeniach dla bezpieczeństwa kulturowego”. Renesans terminu przypadł pod koniec lat 60. a w latach 70. i 80. XX wieku był on już w niemal w powszechnym użyciu. Wiązało się to z napływem kultury masowej ze Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej. W okresie tym nastąpił też duży przyływ produktów kultury zachodniej do Europy Wschodniej, w związku z procesem KBWE. Na dobre jednak kultura masowa, głównie amerykańska, zaczęła przenikać do każdego punktu świata po upadku komunizmu wraz z globalizacją.

Szczególną uwagę na zjawiska przepływów kulturowych zwrócono na Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz na tzw. konferencjach przeglądowych (1973–1975 i okresy następne). Przy tej okazji, na tle rozpatrywania problematyki tzw. III koszyka KBWE, który zajmował się przepływem osób, idei, informacji, myśli i wytworów kultury, a także prawami człowieka ukazało się wiele publikacji na te tematy<sup>14</sup>. Publikacje te, aczkolwiek pisane z różnych pozycji, z jednej strony – systemu demokracji i pluralizmu politycznego, z drugiej zaś – systemu totalitarnego, który rościł sobie prawo do kontroli wszystkiego, także kultury, to jednak „doprowadzały” do poznania przez społeczeństwa po obu stronach „żelaznej kurtyny” istoty problemu, a przynajmniej problem sygnalizowały (na obszarze krajów komunistycznych).

*Komunizm zaplanował siebie jako władzę wszechogarniającą, której celem była nie tylko likwidacja zagrożeń (kulturalnych i ideologicznych), ale pozytywne regulowanie wszelkich przejawów życia zbiorowego, włączając ideologię, język, literaturę, sztukę, nauki, rodzinę, a także sposób ubioru, napisał w reakcji na upadek realnego socjalizmu w Polsce Leszek Kołakowski<sup>15</sup>.*

Te wzorce były narzucane społeczeństwom przez reżimowe elity i partie komunistyczne, jednocześnie zaś struktury państwa komunistycznego, aparat polityczno-partyjny, propaganda i cenzura bezwzględnie chroniły społeczeństwo przed konfrontacją z kulturą zachodnią, mogącą naruszyć lub poddać w wątpliwość budowane wzorce zachowań, symboli, standardy życia, kanony sztuki i estetyki.

<sup>13</sup> Artworldintelligence.blogspot.com/2013/03/working-towaeds-definition-for-culturak-security.html. Wejście 29.06.2013.

<sup>14</sup> Np.: *Ideologia a współczesne stosunki międzynarodowe*, red. J. Przewłocki, W.J. Szczepański, Katowice 1981; J. Kossak, *Podstawy polityki kulturalnej PZPR*, Warszawa 1977; J. Tunstall, *The Media are American: Anglo-American Media in the World*, London 1977.

<sup>15</sup> L. Kołakowski, *Cywilizacja na lawie oskarżonych*, Warszawa 1990, s. 297.

Jak podkreśla Grażyna Michałowska: *ingerencja w merytoryczną zawartość tworzonej kultury symbolicznej, krytyczne podejście do liberalnych tradycji narodowych i nie usankcjonowanej zgodą państwa innowacyjności oraz stosowane środki administracyjne dostatecznie gwarantowały bezpieczeństwo kulturowe państw i względnie stabilny rozwój stosunków międzynarodowych w dziedzinie kultury*<sup>16</sup>. Pozostaje jednak problem, w jakim zakresie było to identyczne z bezpieczeństwem kulturowym narodów, zastanawia się autorka.

Temu modelowi państwa totalitarnego, zachodnie demokracje przeciwstawiły instytucje narodowe i międzynarodowe, które były demokratycznymi i instytucjonalnymi gwarancjami bezpieczeństwa kulturowego tych państw. Tworzyły ją: polityka wewnętrzna, sprzyjająca wartościom kultury własnego narodu i kultury europejskiej, a także współpraca regionalna, najpierw w sprawach kultury w ramach Rady Europy, a potem także w ramach integracji europejskiej. Napór wpływów kulturowych z zewnątrz był słaby, gdyż od Wschodu oddzielała je „żelazna kurtyna”, wpływy zaś amerykańskie nie były jeszcze tak silne, zresztą nadszarpnięte maccartyzmem, ograniczone samoizolacją Stanów Zjednoczonych, a amerykańska kultura masowa i przemysł rozrywkowy jeszcze nie takie mocne.

Reasumując, do początków lat 70. XX wieku, gdy nasiliły się procesy dyfuzji kultury masowej, ruchów migracyjnych i ekspansja kultury amerykańskiej, bezpieczeństwo kulturowe demokratycznych krajów Europy Zachodniej miało charakter obiektywny, chroniony instytucjami politycznymi i korzystnymi porozumieniami międzynarodowymi<sup>17</sup>. W następnych okresach, także w związku z ekspansją języka angielskiego, rozwojem masowej informacji, telewizji satelitarnej, zalewem filmów i seriali amerykańskich, bezpieczeństwo to zaczęto kwestionować.

Głębokie zmiany przyniósł dopiero upadek komunizmu, oznaczający eliminację barier, tworzenie się nowego ładu międzynarodowego i proces globalizacji, dla której podłoże kulturowe było równie naturalnym, co gospodarka. Skutki tego procesu opisaliśmy wyżej, posiłkując się niezwykle trafną obserwacją Samuela Huntingtona, podnoszącego kwestię rewaloryzacji we współczesnym świecie pojęcia tożsamości, we wszystkich odmianach: kulturowej, zbiorowej i tożsamości narodowej. Pojęcie niezwykle ważne w bezimiennym świecie globalizacji, ale jeszcze ważniejsze dla narodów Europy Środkowo-Wschodniej, które po blisko półwieczu odzyskały suwerenność.

Przewartościowanie nastąpiło także w kwestiach percepcji zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego państw i bezpieczeństwa międzynarodowego. Radykalnie spadło poczucie zagrożenia konfliktem nuklearnym, wojną światową, totalną konfrontacją. Miejsce tych tzw. „twardych zagrożeń” zajęły ich „miękkie” odmiany.

<sup>16</sup> G. Michałowska, *Bezpieczeństwo kulturowe...*, op. cit., s. 132–133.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 134.

Konflikty etniczne i religijne, rozprzestrzeniające się konflikty wewnętrzne, terroryzm i przestępczość międzynarodowa stały się dominującymi zagrożeniami i wyzwaniem. Sytuacja na Bałkanach (w tym Bośnia i Kosowo jako symbole konfliktów etnicznych), wojna w Czeczenii, niebezpieczeństwo zawładnięcia bronią masowego rażenia przez terrorystów i grupy przestępcze, wyzwania ze strony tzw. zbójeczkich krajów (Irak za Saddama Husajna, Iran, Korea Północna), wreszcie zamachy terrorystyczne 11 września 2001 r. – zmieniły sposób patrzenia na bezpieczeństwo międzynarodowe. Jednocześnie wydarzenie te uwypukliły znaczenie podłoża kulturowego (także etnicznego, religijnego) dla bezpieczeństwa. Coraz częściej zaczęto mówić o bezpieczeństwie kulturowym, biorąc pod uwagę także negatywne wpływy globalizacji. Problem ten stał się przedmiotem prac studyjnych i naukowych, tematem konferencji i sympozjów, przedmiotem wystąpień polityków, wszedł w zakres działania i w kompetencje organów państwowych i polityki państw<sup>18</sup>.

Pojęcie „bezpieczeństwa kulturowego” zaczęto odnosić do zagrożeń dla tożsamości kulturowej, a tym samym do zagrożeń dla bezpieczeństwa narodu. Uwagę na zagrożenia tego typu zaczęły zwracać także oficjalne doktryny bezpieczeństwa państw. Specjaliści od teorii bezpieczeństwa klasyfikują bezpieczeństwo kulturowe na podstawie kryterium przedmiotowego jako jeden z typów bezpieczeństwa, obok takich rodzajów tego stanu, jak: bezpieczeństwo polityczne, militarne, ekonomiczne, społeczne, ideologiczne, ekologiczne<sup>19</sup>.

Podejmowane próby zdefiniowania bezpieczeństwa kulturowego wskazują na kilka istotnych dla tej kategorii elementów: zachowanie tożsamości kulturowej, czystości języka, kultury, istotnych dla narodów zwyczajów i religii. Niektóre definicje podkreślają znaczenie wolności myśli, stylu życia, praw przynależności etnicznej, płci. Pewna grupa definicji akcentuje zagrożenia dla tożsamości kulturowej, upatrując je w naruszeniach praw grup etnicznych, prawa do kultury i innych gwarantowanych międzynarodowo praw. Podkreślają one ścisłe związki między bezpieczeństwem kulturowym a prawami i wolnościami człowieka. Większość definicji, jeśli nie *expressis verbis*, to w sposób pośredni wiąże bezpieczeństwo kulturowe z bezpieczeństwem narodowym. Niektóre z nich łączą bezpieczeństwo kultury symbolicznej z ochroną dziedzictwa kulturowego narodu. Wiele z definicji odnosi bezpieczeństwo kulturowe zarówno do praw jednostki, jak i grup etnicznych oraz narodu, zorganizowanego w państwo narodowe. Nie brak też poglądów, że w dzisiejszym zglobalizowanym świecie, bezpieczeństwo kulturowe jest fikcją<sup>20</sup>.

Z uwagi na zróżnicowane podejście do omawianego zagadnienia, warto przytoczyć niektóre z definicji i koncepcji bezpieczeństwa kulturowego. Zaczniemy

<sup>18</sup> Problem bezpieczeństwa kulturowego (i tego rodzaju terminy) pojawił się w wystąpieniu sejmowym polskiego ministra spraw zagranicznych D. Rosatiego 9 maja 1996 r.

<sup>19</sup> R. Zięba, *Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego...*, *op. cit.*, s. 31.

<sup>20</sup> Tak uważa np. Z. Bauman w: Z. Bauman, *Kryzys państwa narodowego...*, *op. cit.* s. 13.



od zbiorowej próby zdefiniowania bezpieczeństwa kulturowego, podjętej przez grupę naukowców, pochodzących z różnych kręgów kulturowych, na konferencji w Berlinie w 1999 r. Zdaniem uczestników konferencji: *bezpieczeństwo kulturowe jest wymiarem, jakże często niedocenianego, bezpieczeństwa ludzkiego. Składa się z bezpieczeństwa jednostkowego oraz poczucia zbiorowej tożsamości, które są tak charakterystyczne dla naszego postmodernistycznego świata. Zawiera – choć się do tych aspektów nie ogranicza – wolność myśli, sumienia, mowy, stylu życia, przynależności etnicznej, płci, poczucie przynależności do stowarzyszeń, związków, obejmują także kulturalne i polityczne współzawodnictwo*<sup>21</sup>.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie dla ochrony przed zagrożeniami dla kultury narodowej oraz zagrożeniami wynikającymi z zagrożeń kulturowych, powołano specjalne biuro<sup>22</sup>, bezpieczeństwo kulturowe określone jest jako: *zdolność społeczeństwa do ochrony jego specyficznego charakteru, w zmieniających się warunkach oraz wobec rzeczywistych lub pozornych zagrożeń. Bezpieczeństwo wiąże się z zachowaniem trwałości tradycyjnych schematów językowych, kultury, stowarzyszeń, tożsamości, narodowych zwyczajów i praktyk religijnych, przy uwzględnianiu tych zmian, które są zgodne z tymi zasadami i można je zaakceptować*<sup>23</sup>. Definicja ta podkreśla to, co dla rozwoju kultury jest niezwykle istotne, czyli jej ewolucję, rozwój przez internalizację (dokładanie) niesprzecznych (z tożsamością kulturową) elementów, wkomponowanie we własny system wartości.

Na podobnej zasadzie oparta jest definicja, którą posługuje się Grażyna Machałowska. Według tej autorki: *bezpieczeństwo kulturowe w wymiarze narodowym oznacza warunki, w których społeczeństwo może utrwalać i pielęgnować wartości decydujące o jego tożsamości, a jednocześnie swobodnie czerpać z doświadczeń i osiągnięć innych narodów. Jest więc stanem pewnej równowagi niezbędnym, lecz ani teoretycznie, ani empirycznie niemożliwym do określenia*<sup>24</sup>.

Dla Tadeusza Jemioła bezpieczeństwo kulturowe państwa to: *jego zdolność do pomnażania dotychczasowego dorobku kulturalnego oraz obrony przed niepożądanym wpływem innych kultur*<sup>25</sup>. Andrzej Dawidczyk i Jacek Czaputowicz opierają swoje definicje na podobnych założeniach: *bezpieczeństwo kulturowe to konieczność zapewnienia ochrony tożsamości narodowej, przeciwdziałanie zagrożeniom dla kultury (w związku z napływem obcych wartości z innych kręgów kulturowych), religii, języ-*

<sup>21</sup> Por.: [www.toda.org/conferences/berlin/papers/tehranian.html](http://www.toda.org/conferences/berlin/papers/tehranian.html) [4.05.2003].

<sup>22</sup> Chodzi o Homeland Security Cultural Bureau działające w ramach The Office of Homeland Security.

<sup>23</sup> J. Tardif, P.J. Benghozi, G. Junne, G. Ross and other members of Planet agoras Scientific Committee, [www.globalpolicy.org/globaliz/cultural/2002/09intercultural.html](http://www.globalpolicy.org/globaliz/cultural/2002/09intercultural.html) [12.05.2007].

<sup>24</sup> G. Michałowska, *Bezpieczeństwo kulturowe...*, op. cit., s. 132.

<sup>25</sup> T. Jemioła, *Bezpieczeństwo kulturowe w warunkach globalizacji i procesów społecznych*, [w:] *Kultura narodowa w kształtowaniu świadomości obronnej społeczeństwa i bezpieczeństwa państwa*, „Zeszyt Problemowy TWO” 2001, nr 3 (25), s. 20.

ka<sup>26</sup>. Obiektem bezpieczeństwa w obu opiniach jest jednostka, ale i grupa społeczna, także społeczeństwo.

Waldemar Kitler mówi, w kontekście bezpieczeństwa kulturowego, o *podejmowaniu przez państwo wszelkich działań celem ochrony dóbr kultury, a także o wykorzystaniu dorobku kulturalnego narodu na rzecz kształtowania pożądanego stanu w środowisku międzynarodowym oraz umacniania siły narodowej zgodnie z celami siły narodowej*<sup>27</sup>. Kitler odnosi bezpieczeństwo kulturowe do ochrony dziedzictwa kulturowego, a potencjał (dorobek) kulturalny czyni orężem zagranicznej polityki kulturalnej państwa w celu umacniania się jego siły narodowej.

Biorąc pod uwagę dotychczasowe rozważania aspektów pojęciowych piśmiennictwo naukowe na ten temat, jak również postawy państw i prowadzoną politykę w tym zakresie, bezpieczeństwo kulturowe można określić jako zdolność państwa do ochrony tożsamości kulturowej, dóbr kultury i dziedzictwa narodowego, w warunkach otwarcia na świat, umożliwiających rozwój kultury poprzez internalizację wartości niesprzecznych z własną tożsamością. Tak pojęte bezpieczeństwo kulturowe obejmuje następujące czynniki:

- ochronę wartości kultury symbolicznej (duchowej), istotnych dla tożsamości narodowej (język, religia, zwyczaje, tradycje historyczne, literatura, filozofia, ideologia itd.)<sup>28</sup>;
- ochronę materialnych dóbr kultury i dziedzictwa kulturowego (zabytki, pomniki narodowe, obiekty uznane za część dziedzictwa światowego, kościoły, zamki i pałace projektowane przez wybitnych architektów, całe kompleksy miejskie o starej historycznej zabudowie, dzieła sztuki i rzemiosła artystycznego oraz inne obiekty o szczególnej wartości);
- poczucie bezpieczeństwa kulturowego dotyczy zarówno narodu (tożsamość narodowa), jak i jednostek (swoboda tworzenia, kontaktów) i grup etnicznych (odrębności kulturowych związanych z etnicznością, mniejszościami narodowymi). Wyrazem tego jest pojawienie się prawa do kultury, prawa człowieka z zakresu praw trzeciej kategorii;
- pojęcie otwartości kultury, niezwykle ważne dla jej historycznego rozwoju, polega przede wszystkim na zachowaniu stanu równowagi między jej wewnętrznym rozwojem, opartym na rodzimych wartościach, a ochroną przed niepożądanymi wpływami i jednoczesną internalizacją elementów niesprzecznych. Ta równowaga ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa kulturowego w zakresie kultury duchowej;

<sup>26</sup> Zob.: A. Dawidczyk, *Nowe wyzwania, zagrożenia i szanse dla bezpieczeństwa Polski u progu XXI wieku*, Warszawa 2001, s. 16; J. Czaputowicz, *Kryteria bezpieczeństwa międzynarodowego państwa – aspekty teoretyczne*, [w:] *Kryteria bezpieczeństwa międzynarodowego państwa*, red. S. Dębski, B. Górka-Winter, Warszawa 2003, s. 24–25.

<sup>27</sup> W. Kitler, *Obrona narodowa III RP*, „Zeszyty Naukowe AON” 2002, s. 339.

<sup>28</sup> Są to tzw. dominanty kulturowe, czyli te cechy, które kulturze nadają tożsamość.

- ważnym czynnikiem bezpieczeństwa kulturowego jest prowadzenie zagranicznej polityki kulturalnej, obliczonej z jednej strony na promocję własnej kultury i kraju, z drugiej – tworzenie sprzyjających warunków zewnętrznych dla jej rozwoju;
- tak pojęte bezpieczeństwo kulturowe jest ściśle związane z polityką wewnętrzną i zagraniczną państwa oraz polityką i strategią bezpieczeństwa narodowego.

### 3.3. Kultura bezpieczeństwa narodowego

Łatwiej jest, jak się wydaje, zdefiniować pojęcie bezpieczeństwa niż kultury bezpieczeństwa, choć i to pierwsze pojęcie nie poddaje się tak łatwo próbom generalizacji<sup>29</sup>. Ponieważ jednak do pojęcia bezpieczeństwa odnosimy zarówno czynnik subiektywny, związany z postrzeganiem zagrożeń, jak i obiektywny, który odzwierciedla realne, rzeczywiste zagrożenia<sup>30</sup>, to i kultura bezpieczeństwa musi się w tym zawierać, co zresztą nie wyczerpuje problemu. Byłaby to więc kultura świadomościowa, duchowa (subiektywna), odnosząca się do bezpieczeństwa, jak i kultura organizacyjna różnych podmiotów, także struktur wielostronnych (subiektywno-obiektywna) oraz kultura materialna, związana z obronnością (technika, technologie, infrastruktura), traktowana jako obiektywna<sup>31</sup>. Można ją też określać jako *zakres wiedzy i sposób myślenia ludzi o bezpieczeństwie oraz o ich poczuciu bezpieczeństwa a także związane z tym postawy, zachowania i działania, zmieniające się na przestrzeni dziejów*<sup>32</sup>. Tworzą one – jak podkreśla Marian Cieślarczyk – *względnie trwałe zbiory cech kulturowych, charakterystycznych dla każdego człowieka, dla grup społecznych i dla całych społeczeństw*<sup>33</sup>.

Chodzi więc zarówno o sposoby zrozumienia i postrzegania bezpieczeństwa – a zwłaszcza zagrożeń – przez jednostki, grupy społeczne i całe społeczeństwo, ale także sposoby odczuwania bezpieczeństwa, jak i jego zapewnienia. Ten ostatni aspekt obejmuje czynnik podmiotowy, narodowy, związany z obronnością i zapewnieniem bezpieczeństwa poprzez własne zdolności obronne, jak i międzynarodowy, związany ze środowiskiem i systemem bezpieczeństwa międzynarodowego, sojuszami polityczno-militarnymi, polityką międzynarodową, ale także działaniami aktorów niepaństwowych. Rola tych aktorów, skutki ich działań,

<sup>29</sup> Zob.: R. Zięba, *Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego*, Warszawa 1999, s. 27–30.

<sup>30</sup> Są to z jednej strony obiektywne, realne zewnętrzne zagrożenia, ale z drugiej – chodzi o proces obiektywizowania, niejako weryfikacji subiektywnego poczucia zagrożeń podmiotów.

<sup>31</sup> M. Cieślarczyk, *Kultura bezpieczeństwa w realiach XXI wieku*, [w:] *Czynić świat bardziej bezpiecznym*, t. 1, red. A. Cudowska, J. Kunikowski, Siedlce 2007, s. 105–109.

<sup>32</sup> M. Cieślarczyk, *Teoretyczne i metodologiczne podstawy badań problemów bezpieczeństwa i obronności państwa*, Siedlce 2011, s. 37–38.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 38.

aspekty behawioralne, wszystko to podlega analizie we współczesnych badaniach nad bezpieczeństwem i kulturą bezpieczeństwa.

Sytuacja ta pokazuje jednocześnie skalę zmian jakie nastąpiły (i nadal następują) w odniesieniu do problematyki bezpieczeństwa; rozszerzyło ono znacznie swój pierwotny zakres ze sfery polityczno-militarnej, dotyczącej suwerenności i integralności terytorialnej państw, na wiele innych dziedzin, poszerzył się również krąg aktorów, uczestników środowiska międzynarodowego.

Podobnie głęboką, a może jeszcze głębszą ewolucję przeszło pojęcie strategii, dawniej odnoszone do wojska i działań wojennych, dzisiaj przenoszone na każde prawie pole działalności ludzkiej.

Nadal, mimo tych daleko idących zmian, dla bezpieczeństwa narodowego najważniejsza jest siła militarna a wszelkie historyczne uwarunkowania związane z jej użyciem, wykształciły pojęcie kultury strategicznej. Współcześnie na kulturę strategiczną oddziałują znacznie więcej czynników, podobnie jak bezpieczeństwo narodowe to dziś znacznie więcej niż tylko ochrona granic i suwerenności. Równoległe do kształtowania się kultury strategicznej, powstawały i rozwijały się pojęcia odnoszone do wojska, obrony narodowej i obronności. Są to takie pojęcia jak:

- kultura wojskowa, czyli zdolność działania ze swoim rodzajem broni w zespole sił zbrojnych;
- kultura podstawowa, czyli zdolność funkcjonowania ze swoją specjalnością, w swoim rodzaju wojsk;
- kultura ogólna jako strategiczna umiejętność „znalezienia się” wraz z siłami zbrojnymi w państwie oraz wraz z państwem w otoczeniu międzynarodowym<sup>34</sup>.

Powstały również takie pojęcia jak „myśl strategiczna” i myśl wojskowa. Szczególnie płodni w tym zakresie byli stratedzy francuscy<sup>35</sup>.

Pojęcia te należą do domeny nauk o obronności i ich omawianie przekraczałyby zakres niniejszego opracowania. W dalszej jego części skupimy się na omówieniu pojęcia kultury politycznej oraz strategicznej, która w znacznym stopniu wywodzi się z polityki i kultury jej uprawiania. Omówimy też ewolucję kultury strategicznej oraz cechy tej kultury w odniesieniu do państw i organizacji bezpieczeństwa euroatlantyckiego. Rozpatrzmy także aspekty kulturowe struktur wielostronnych i główne cechy kultury pokoju.

<sup>34</sup> A. Ciupiński, *Rola Francji w kształtowaniu europejskiej autonomii strategicznej*, „Zeszyty Naukowe AON” 2001, nr 2 (dodatek), s. 17–18.

<sup>35</sup> Zob.: M. Coutau-Bégarie, *A la recherche de la pensée stratégique*, „Strategie” 1991, nr 49; *Traité de stratégie*, Paris 1999, s. 264–269; E. Corrias, *La pensée militaire française*, Paris 1960.

### 3.3.1. Kultura polityczna

Rozważania nad sposobami zdobywania i sprawowania władzy oraz uprawianiem polityki prowadzone były od dawna, bo już w działach starożytnych filozofów znaleźć można było sporo odniesień do tych kwestii. Bardziej pogłębione myśli na ten temat, zarówno w zakresie uprawiania polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej zawierają prace Machiavellego, Hobbesa czy Locke'a. W pracach tych, a także w poglądach ówczesnych elit politycznych i intelektualnych dopatrzeć się można nie tylko podstawowych treści pojęcia „kultura polityczna”, lecz także wyraźnych preferencji a nawet wskazań dla określonego typu takiej kultury<sup>36</sup>. Biorąc pod uwagę, że znaczna część odniesień dotyczyła sposobów prowadzenia wojny (wtedy rzecz by można spraw na porządku dziennym) i tego co dziś nazwalibyśmy polityką bezpieczeństwa, można z całą pewnością powiedzieć, że były to elementy kultury strategicznej.

Również znacznie późniejsze prace Alexisa de Tocqueville'a zawierają szereg obserwacji i uwag, składających się na obraz rodzącej się kultury politycznej (ale i strategicznej) Stanów Zjednoczonych<sup>37</sup>.

Systematyczne prace badawcze nad kulturą polityczną podjęte zostały dopiero w XX wieku. Jednym z prekursorów tych prac był polski badacz Józef Siemiński, który w 1916 r. odnosząc się do spuścizny Konstytucji 3 maja 1791 r. mówił o kulturze politycznej jako *dorobku narodu w dziedzinie instytucji prawnoustrojowych*. Pojęcie to Siemiński odnosił także do systemów i praktyk politycznych okresów znacznie wcześniejszych<sup>38</sup>.

Nowy impuls badaniom nad kulturą polityczną nadały prace dwóch amerykańskich politologów – Gabriela Almanda i Disneya Verby<sup>39</sup>. Definiowali oni kulturę polityczną jako całokształt indywidualnych postaw i orientacji uczestników danego systemu politycznego. Wskazywali, że w postawach politycznych zawiera

<sup>36</sup> Wystarczy wymienić rozważania T. Hobbesa w dziele *Leviathan*, szczególnie w rozdziale XIII, gdzie mówi o tym, że za cenę pokoju poddani muszą znieść nawet nadużycia władzy, zaś suweren powinien kontrolować władze cywilne, wojskowe, prawne i duchowne, patrz: T. Hobbes, *Leviatan*, tłum. C. Znamierowski, Warszawa 1954.

Wiele ważnych rad co do sposobu sprawowania władzy, nadal aktualnych, dał Niccolo Machiavelli w swym najsłynniejszym dziele *Il Principe*, patrz: N. Machiavelli, *Książę. Cel uświęca środki*, Gliwice 2010.

Spośród licznych prac J. Locka najważniejsze myśli dotyczące polityki zawiera opracowanie *The Second Treatise on Civil Government* (1690), omawiające naturę ludzką i zamierzenia Boga, teorię umowy społecznej, funkcje rządu cywilnego uzależnionego od zgody społecznej.

<sup>37</sup> A. de Tocqueville, *De la démocratie en Amérique*, t. 1, 1835, t. 2, 1840; wyd. pol. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 1976.

<sup>38</sup> Zob.: J. Siemiński, *Konstytucja Trzeciego Maja jako wyraz kultury politycznej*, Warszawa 1918; J. Siemiński, *Kultura polityczna wieku XVI*, [w:] *Kultura staropolska*, Kraków 1932.

<sup>39</sup> G.A. Almond, S.C. Verba, *The Civic Culture. Political Attitudes and Democracy in Five Nations*, Boston 1965.

się zarówno element poznawczy, jak i afektywny (preferencje, odczucia, emocje) oraz racjonalny, podlegający ocenom i krytyce<sup>40</sup>. Kultura polityczna byłaby więc zestawem postaw i orientacji ukształtowanych w oparciu o wiedzę, czynniki emocjonalne oraz racjonalną ocenę osiągnięć i efektywności systemu politycznego, jego instytucji i mechanizmów a także kształtujących je elit.

W miarę rozwoju badań nad kulturą polityczną jej definicję rozszerzano o inne czynniki związane z polityką i sposobem jej uprawiania, takie jak: wyłanianie politycznej reprezentacji – w tym działalność partii politycznych, obywatelską partycypację (budowa społeczeństwa obywatelskiego), struktury władzy, proces podejmowania decyzji, treści politycznych rozwiązań, aktywność grup społecznych, cechy regionu, a także inne czynniki. W ten sposób powstawało „instytucjonalne” podejście do kultury politycznej<sup>41</sup>. Odnosiło się ono przede wszystkim do systemu politycznego i zachowań zbiorowych, zarówno podmiotów polityki, jak i grup społecznych uczestniczących w różny sposób w uprawianiu polityki, także jako wyborcy.

Również w prowadzonych w Polsce badaniach nad kulturą polityczną stopniowo rozszerzano ich obszar, analizując coraz większą grupę determinujących ją czynników. Władysław Markiewicz określając kulturę polityczną, wskazywał na *te ukształtowane elementy w globalnej kulturze, które dotyczą wartości uznawanych i pożądaných przez daną zbiorowość, odnoszącą się przede wszystkim – choć nie wyłącznie – do sfery władzy państwowej*<sup>42</sup>. Komponentami kultury politycznej według tego teoretyka są: świadomość historyczna, zachowania i postawy polityczne, przywództwo polityczne, reguły gry politycznej a także zasady wychowania i pedagogiki politycznej.

Jan Garlicki definiował kulturę polityczną jako *zmienny w czasie, wytworzony głównie pod wpływem tradycji historycznej oraz struktury instytucji politycznych i zasad funkcjonowania danego systemu – całokształt orientacji społeczeństwa, grupy społecznej, jednostek wobec polityki. Jest to sfera subiektywna polityki (wewnętrzne przekonanie) znajdująca wyraz w zachowaniach konkretnych i werbalnych*<sup>43</sup>.

Marcin Król zwrócił uwagę na potrzebę spojrzenia na kulturę polityczną poprzez stosunek do prawa w życiu publicznym<sup>44</sup>. Eugeniusz Zieliński za czynnik wyróżniający kultury politycznej uznaje to, że odnosi się ona do życia publicznego, a więc zachowania podmiotów rządzących i grup społecznych w proce-

<sup>40</sup> Omówienie tych poglądów zob.: A.W. Jabłoński. *Teorie kultury politycznej*, [www.politologia.wroc.pl/studenci/informacje](http://www.politologia.wroc.pl/studenci/informacje).

<sup>41</sup> D. Zussman, *Political Culture* – The Canadian Encyclopaedia, *Historica* 2007.

<sup>42</sup> W. Markiewicz, *Kultura polityczna jako przedmiot badań naukowych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1976, nr 4, s. 28.

<sup>43</sup> J. Garlicki. *Kultura polityczna młodzieży studenckiej*, Warszawa 1991, s. 26.

<sup>44</sup> M. Król, *Słownik demokracji*, Kraków 1989, s. 85.

się funkcjonowania władzy i wyrażania z tym związanych wartości<sup>45</sup>. Dla Ireny Kamińskiej-Szmaj, aby kulturę tę określić należy odpowiedzieć na szereg pytań, takich jak: stosunek społeczeństwa do prawa, ciał przedstawicielskich i roli parlamentu, do władzy ustawodawczej i wykonawczej. Ważne są także: swoboda słowa, sposób rozwiązywania sytuacji konfliktowych, zasada tolerancji, wiedza polityczna społeczeństwa, język polityki oraz wiele innych czynników<sup>46</sup>.

Kulturę polityczną analizowano przede wszystkim w odniesieniu do całości kształtu czynników i sposobów jej uprawiania wewnątrz kraju, ale ważnym odniesieniem było także przenoszenie tej kultury na stosunki zewnętrzne.

Równie istotnym jak próba zdefiniowania kultury politycznej, jest kwestia określenia typów tej kultury. Wspomniani wyżej amerykańscy klasycy, do których dołączył Bingham G. Powell, wyróżniali trzy typy kultury politycznej: typ zaściankowy, podporządkowania i uczestnictwa.

Kultura zaściankowa to kultura peryferii i bierności. Zainteresowania jednostek i grup politycznych wobec polityki i życia publicznego ograniczają się do ram zaścianka i rzadko wychodzą poza opłotki prowincji.

Kultura podporządkowania jest kulturą bierności: zbiorowości ludzkie i grupy społeczne, choć przejawiają skłonności do oceny działań i instytucji politycznych, to jednak nastawiają się na podporządkowanie decyzjom politycznym ośrodków decyzyjnych.

Kultura uczestnictwa to kultura aktywności. Jej uczestnicy wykazują zainteresowanie i wiedzę o systemie politycznym i jego uczestnikach oraz problemach społeczno-politycznych. Ich postawy zmieniają się pod wpływem wydarzeń, kampanii wyborczych, oddziaływania przywódców<sup>47</sup>.

Typy te na ogół nie są jednolite i często ze sobą przemieszane, np. typ zaściankowości i podporządkowania czy zaściankowości i uczestnictwa.

David R. Morgan i Sheilah S. Watson wyróżniają kultury polityczne typu indywidualistycznego i tradycjonalistyczne. Typ indywidualistyczny charakteryzuje się większym partyjnym współzawodnictwem i lepiej wykształconym systemem partyjnym, większą frekwencją wyborczą oraz bardziej liberalną i innowacyjną polityką. Typ tradycjonalistyczny czerpie więcej z wartości moralnych i religijnych, jest nastawiony na zachowawczość; nie zawsze różnice międzypartyjne są ostro zarysowane<sup>48</sup>.

Kryteria typologii kultury politycznej, podobnie jak jej definicje, ulegają poszerzeniu i rozwinięciu. Wyrażają one różne podejścia i postawy, indywidualne i zbiorowe, lokalne i regionalne, etniczne, religijne i narodowe, a nawet kontynen-

<sup>45</sup> E. Zieliński, *Nauka o państwie i polityce*, Warszawa 1999, s. 249.

<sup>46</sup> I. Kamińska-Szmaj, *Co to jest kultura polityczna?*, [www.lingwistyka.uni.wroc.pl/jk/pobierz/php?](http://www.lingwistyka.uni.wroc.pl/jk/pobierz/php?), 6.02.2008.

<sup>47</sup> G.A. Almand, S.C. Verba, *op. cit.*

<sup>48</sup> D.R. Morgan, S.S. Watson, *Political Culture. Political System Characteristics and Public Policies among the American States*, „*Publius. The Journal of Federalism*” 1991, Vol. 21, nr 2, s. 31–48.

talne lub subkontynentalne, a więc międzynarodowe<sup>49</sup>. Mogą one być oparte o historię i tradycje, filozofię i doktryny polityczne, religię<sup>50</sup>, gotowość do otwarcia na świat lub inkluzyjność. Niekiedy w ramach jednego państwa, czy to ze względu na zróżnicowanie etniczne i kulturowe, czy też różne losy historyczne, wyodrębnić można różne kultury polityczne. Sytuacja taka miała miejsce w odrodzonej po I wojnie światowej Polsce (skutki zaborów), na obszarach zjednoczonej przez Bismarcka II Rzeszy Niemieckiej, wyraźnie widoczna jest obecnie na Ukrainie (podział na Wschodnią i Zachodnią Ukrainę).

Zasadnicze znaczenie w kształtowaniu kultury politycznej i jej typologii ma jednak czynnik narodowy. Odegrał on zresztą podstawową rolę w procesie wyłaniania się państwa (właśnie państwa narodowego). Kryterium oceny i wyodrębnienia takiej kultury nie mogą być postawy indywidualnych uczestników (co najwyżej posiłkowo) systemu politycznego, lecz elitarnych grup sprawujących władzę oraz kluczowe elementy systemu politycznego i sposobu uprawiania polityki.

Czym jest więc kultura polityczna? Niewątpliwie częścią kultury narodowej i społecznej, *odnoszącą się do państwa, jego ustroju i polityki. Określa się ją w oparciu o stosunek obywateli (i całego społeczeństwa) do systemu politycznego i wartości ustrojowych*. Dotyczy to w równym stopniu zbiorowych uczestników gry politycznej, w tym podmiotów tej polityki, takich jak partie polityczne, organy władzy i administracji państwowej. Aby odpowiedzieć na pytanie, jaka jest kultura polityczna danego kraju i społeczeństwa, należy przeanalizować takie kwestie jak: tradycje i determinanty polityczne, stosunek do prawa, wartości ustrojowe, rolę ciał przedstawicielskich, tradycje i zakorzenienie tendencji do rządów silnej ręki (lub anarchii), podobnie jak tradycje demokratycznych. Liczą się również tradycje społeczeństwa demokratycznego, przestrzeganie praw człowieka, żywe formy życia publicznego, swoboda wyrażania poglądów politycznych, język polityki. Niezwykle ważną sprawą w ocenie kultury politycznej jest sposób rozwiązywania konfliktów społecznych, jednocześnie też tradycje i praktyka swoistej abolicji tego typu konfliktów (oddzielania przeszłości „grubą kreską”). Liczy się także moralność publiczna, choć trudno w tym przypadku o jednoznaczne normy i oceny.

Kultura polityczna objawia się także w sposobie uprawiania polityki zagranicznej<sup>51</sup>. Ważne są cele i zasady, interesy, kierunki, ale także historyczno-kultu-

<sup>49</sup> Taką wspólną europejską kulturę polityczną usiłuje stworzyć Unia Europejska. Zostało to silnie zaznaczone w traktacie z Maastricht. Na temat wpływu religii na kulturę polityczną na przykładzie społeczności mormonów w Stanach Zjednoczonych zob.: C. Kimball, *Political Culture. Return to about Mormons Home*, [http://lightplanet.com/mormons/daily/politics/Political\\_Culture\\_EOM.htm](http://lightplanet.com/mormons/daily/politics/Political_Culture_EOM.htm) [8.02.2008].

<sup>50</sup> Decydujący wpływ religii zaznacza się wtedy, gdy brak jest rozdziału kościoła i państwa.

<sup>51</sup> Zob.: J. Czaja, *Stosunki międzynarodowe i polityka zagraniczna państw współczesnych – cechy i czynniki kształtujące*, [w:] *Dyplomacja współczesna a problemy prawa i bezpieczeństwa międzynarodowego*, Warszawa 1999, s. 151–162.



rowe uwarunkowania typologii, w tym opracowywanie doktryn, strategii (w tym bezpieczeństwa), polityki, a zwłaszcza określanie racji stanu. Kultura polityczna przejawia się w formach kontaktów politycznych i dyplomatycznych i sposobie prowadzenia negocjacji międzynarodowych. W tych ostatnich sprawach być może manifestuje się najbardziej<sup>52</sup>.

Wymienione czynniki i kryteria definicji oraz ocen kultury politycznej nie są wyczerpujące. Pamiętać należy również, że oprócz aspektów teoretycznych, liczy się przede wszystkim praktyka życia politycznego. A ta jest niekiedy całkowicie różna od zadekretowanych konstytucyjnie i ustawowo zasad i wartości i ona jest podstawowym miernikiem kultury politycznej.

### 3.3.2. Kultura strategiczna

Kulturę strategiczną można określić najogólniej jako kulturę bezpieczeństwa narodowego, najczęściej jednak przyjmuje się, że jest ona składnikiem – aczkolwiek najważniejszym – kultury bezpieczeństwa narodowego. Mówi ona o różnych aspektach bezpieczeństwa, począwszy od percepcji zagrożeń aż po politykę przeciwdziałania i zwalczania tych zagrożeń. Mimo że określenie to sugeruje ograniczenie się do czynników wewnętrznych, narodowych, to w praktyce ścisły związek bezpieczeństwa narodowego z czynnikami zewnętrznymi, międzynarodowymi, powoduje, że kultura strategiczna kształtuje się w bezpośrednim związku z tymi czynnikami. Równie mocno liczą się jednak takie czynniki jak historia i tradycje, doświadczenia i pamięć narodowa oraz – coraz bardziej – współczesne uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne. Zawierają się więc w kulturze strategicznej zarówno kontynuacja, jak i zmiany, jakie w polityce bezpieczeństwa narodowego zachodzą pod wpływem dynamicznego środowiska bezpieczeństwa międzynarodowego.

W oparciu o te czynniki kulturowe a także uwarunkowania międzynarodowe, takie jak sojusze i powiązania wielostronne, w tym sytuację i politykę międzynarodową, następuje konceptualizacja narodowej polityki bezpieczeństwa. Wyrazem tego są doktryny i strategie bezpieczeństwa narodowego, obrony narodowej oraz ujęcie w nich roli sił zbrojnych. Ten zestaw przekonań, zasad, celów i informacji stanowi ważne przesłanie zarówno dla własnego narodu, jak i dla środowiska międzynarodowego o ewentualnych reakcjach państwa na zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego oraz bezpośrednie naruszenia suwerenności. Nie oznacza to jednak, że kultura strategiczna to swoisty zapis czy też kod takiego zachowania, na podstawie

<sup>52</sup> Autor przewodniczył polskim grupom negocjacyjnym w rozmowach na temat zawarcia różnych umów dwustronnych w różnych obszarach świata a obserwacje (także kulturowe) z tych negocjacji zawarł w opracowaniu *Wybrane elementy wiedzy o negocjacjach dyplomatycznych* [w:] *Dyplomacja współczesna...*, *op. cit.*, s. 254–266.

którego przewidzieć można reakcje państw na konkretne sytuacje lub zagrożenia. Decydujący może być stan faktyczny każdego przypadku i jego ocena. Niewątpliwie jednak poznanie kultury politycznej danego państwa ocenę taką może ułatwić.

Do tak przedstawionych uwarunkowań wprowadzić należy jeszcze jedno zastrzeżenie. Wynika ono z aktualnej fazy rozwoju stosunków międzynarodowych, a mianowicie z procesu globalizacji. Proces ten wyłonił nowych uczestników tych stosunków, aktorów niepaństwowych, których wpływ na bezpieczeństwo międzynarodowe jest rosnący a zachowania nieprzewidywalne. Odpowiednio do tego zmieniają się strategie bezpieczeństwa państw i sojuszy polityczno-wojskowych, w tym percepcja zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego, a w konsekwencji będzie mieć to wpływ także na kulturę strategiczną. Strategie i doktryny bezpieczeństwa pod wpływem zagrożeń, jakie wiążą się z działalnością niektórych aktorów niepaństwowych już uległy zmianie, zaś o wpływie na kulturę strategiczną dopiero zaczyna się mówić.

Politolodzy zajmujący się kulturą strategiczną wiążą jej rozwój z napięciami, jakie miały miejsce w stosunkach polityczno-militarnych między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi w latach 70. XX wieku. Analizowali oni sowiecką politykę odstraszenia i doszli do wniosku, że amerykańscy analitycy popełniają znaczne błędy w ocenie jej skutków, nie będąc w stanie przewidzieć zachowań ZSRR w kluczowych sprawach tej polityki. Szybko jednak ustalono, że błędnie zakładano, iż Sowietci będą reagować na zagrożenia i problemy tak jak Amerykanie.

Zaczęto porównywać także inne kraje, sięgnięto po przykłady z historii Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francji, Rosji i innych krajów, analizując kwestie użycia siły, łatwość uciekania, się do wojny, rolę wojska. Wnioski sprowadzały się do konkluzji, że każdy kraj ma swoją kulturę strategiczną i na swój sposób analizuje oraz reaguje na wydarzenia międzynarodowe, a zwłaszcza zagrożenia dla bezpieczeństwa<sup>53</sup>.

Dało to początek badaniom naukowym i pracom na temat kultury strategicznej. Sednem tych badań stało się kilka fundamentalnych kwestii takich jak: percepcja zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego i reakcja na nie; tradycje, idee i koncepcje bezpieczeństwa narodowego; rola i miejsce sił zbrojnych w bezpieczeństwie narodowym; kwestia użycia siły w celu przeciwdziałania zagrożeniom. Ta ostatnia kwestia stała się kluczową i stopniowo jej zakres poszerzano o kontekst bezpieczeństwa międzynarodowego oraz o używanie siły do osiągnięcia celów w polityce międzynarodowej. Przedmiotem analiz stawał się także proces podejmowania decyzji o użyciu siły i wszelkie możliwe czynniki, które na ten proces wpływały<sup>54</sup>.

<sup>53</sup> Zob.: *Strategic culture: a reliable tool a analysis for EU security developments?*, www. Ise.ac.uk./Depts/intrel/EFPC/Papers/Margeras.da.

<sup>54</sup> A.I. Johnston, *Thinking about Strategic Culture*, „International Security” 1999, s. 33– 64.

Bezpośrednim bodźcem do prac nad kulturą strategiczną były potrzeby wynikające z zagrożenia atakiem nuklearnym ze strony ZSRR; pod koniec lat 60. XX wieku sowieckie mocarstwo osiągnęło bowiem parytet strategiczny ze Stanami Zjednoczonymi i zdolność zniszczenia nie tylko Zachodu, lecz także reszty świata. Ważne przesłanie o zagrożeniach dla Zachodu wynikających z rosnących zbrojeń nuklearnych w Związku Radzieckim zawarte było już w mowie pożegnalnej prezydenta Eisenhowera. Przewidywanie możliwych zachowań ekspansywnego, komunistycznego supermocarstwa, a następnie badania czynników, które mogłyby je determinować, stało się imperatywem dla amerykańskich badaczy. Oni też, a szerzej Anglosasi, byli pionierami tych badań, choć za protoplastów uznać można zarówno twórcę *Machtspolitik* w Niemczech, w okresie przed II wojną światową Hansa Morgenthaua<sup>55</sup>, jak i twórcę koncepcji geopolityki (i jego kontynuatorów) Rudolfa Kjellena, który rozpoczął swe prace jeszcze podczas I wojny światowej.

Pierwszym badaczem który podjął systematyczne badania nad kulturą strategiczną był Jack L. Snyder. Definiował on kulturę strategiczną jako „sumę idei, uwarunkowanych emocjonalnie odpowiedzi i form (schematów) zwyczajowych zachowań, jakie członkowie narodowej wspólnoty bezpieczeństwa wyznają i podejmują wobec zagrożeń nuklearnych. Porównywał on strategie nuklearne obydwu supermocarstw, analizował tradycje sowieckiej i rosyjskiej doktryny, proces decyzyjny, wpływ środowiska międzynarodowego, a także inne trudno przewidywalne czynniki. Snyder doszedł do wniosku, że sowieccy decydenci nie kierowaliby się podejmując decyzje tymi samymi wyborami „co do rodzajów broni (nuklearnej) i celów ataku” co Amerykanie<sup>56</sup>. Uświadomienie sobie tych różnic sprowokowało dalsze prace nad kulturą strategiczną.

Jednym z klasyków tych badań stał się Alastair Iain Johnston. Doszedł on do wniosku, że „kultura strategiczna jest zintegrowanym zespołem symboli (takich jak argumentacja, struktury, język, analogie, metafory), które prowadzą do ustanowienia dominujących i trwałych preferencji strategicznych co do roli sił zbrojnych w politycznych stosunkach międzypaństwowych, czyniąc te preferencje przekonującymi i jedynymi, które są skuteczne”.

Ten zespół symboli można podzielić na dwie grupy: pierwsza dotyczy środowiska strategicznego, a więc natury przeciwnika, zagrożenia, które sprowadza (o sumie zerowej lub zmiennej) lub zagrożeń, które wynikają z tego środowiska. Druga grupa dotyczy kwestii warunków użycia sił zbrojnych i ich zdolności (a jeszcze bardziej skuteczności) do przeciwstawienia się zagrożeniom. Obydwie grupy symboli tworzą centralny paradygmat kultury strategicznej<sup>57</sup>.

<sup>55</sup> Kontynuującego następnie prace w Stanach Zjednoczonych już pod nazwą „Power policy”.

<sup>56</sup> J.L. Snyder. *The Soviet Strategic Culture: Implications for Limited Nuclear Operations*, <http://www.Rand.org./pubs/reports/R2154> [13.05.2007].

<sup>57</sup> A.I. Johnston, *op. cit.*, s. 33–64.

Badaczem, który wiązał głęboko kulturę strategiczną z etnicznością i specyfiką kulturową narodów był Ken Boot<sup>58</sup>. Dowodził on analizując przykłady z historii, że kultura może mieć znaczny, ale trudny do uchwycenia wpływ na kwestie użycia siły, co prowadzi do błędów w analizach i ocenach strategii. Naukowcy zajmujący się tą problematyką zaczęli szukać źródeł inspiracji w badaniach nad kulturą polityczną, uważając, że kultura strategiczna jest pochodną politycznej. Pokusy były tym większe, że prace badawcze nad kulturą polityczną były znacznie bardziej zaawansowane.

Wybitnym teoretykiem, którego prace stały się inspiracją nowej generacji badaczy był Collin S. Gray, który zajmował się zarówno pojęciem kultury strategicznej, jak i jej znaczeniem dla bezpieczeństwa międzynarodowego, a także studiami porównawczymi nad kulturą obu supermocarstw: USA i ZSRR. Kulturę strategiczną określał jako „sposób myślenia i działania poprzez siłę, wywodzący się z doświadczeń historycznych, z aspiracji do odpowiedzialnych zachowań, zgodnych z narodowym interesem”<sup>59</sup>. Gray uważał kulturę strategiczną za użyteczne narzędzie dla zrozumienia samych siebie, innych a także poznania tego, jak inni nas postrzegają. Tak jak świadomość kulturowa wzbogaca nas, tak jej brak, „mgła kulturowa”, ogranicza możliwość wzajemnego zrozumienia a to może mieć katastrofalne skutki dla pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Powinniśmy być zainteresowani nie tylko badaniem kultury, zwyczajów, idei, doktryn, które różnią się, przepływają, podlegają fluktuacji, lecz także narodowych stylów czy sposobów reagowania<sup>60</sup>.

W dekadzie lat 80. XX wieku studia nad kulturą strategiczną przenoszą się na inne obszary badawcze, traktując jednak broń nuklearną i postawy towarzyszące jej posiadaniu jako główny poligon doświadczalny. Analizowany jest wpływ czynników geograficznych, regionalnych, fizycznych, klimatycznych. Bada się wpływ położenia kontynentalnego i wyspiarskiego; uwzględnia postęp technologiczny, zwłaszcza w zakresie uzbrojenia. Jednak główny problem, jaki legł u podstaw badań nad kulturą strategiczną, a mianowicie związek między kulturą a zachowaniem w obliczu zagrożeń, pozostawał nadal nierozwiązany<sup>61</sup>.

Do nowej grupy myślicieli należy Kerry Longhurst. Definiuje ona współczesną kulturę strategiczną jako „wyróżniający zespół wierzeń, postaw i praktyk dotyczących użycia siły, narastający stopniowo przez lata i będący wynikiem procesu historycznego. Ma ona tendencję do trwania ponadczasowego, przeżywając epokę, która ją wyemanowała, co nie oznacza, że wszystkie jej cechy są stałe i niezmiennie. Może ulegać fundamentalnym lub częściowym zmianom w krytycz-

<sup>58</sup> K. Boot, *Strategy and Ethocentrism*, London 1979, s. 9.

<sup>59</sup> C.S. Gray, *Nuclear Strategy and National Style*, Hamilton Press 1986.

<sup>60</sup> C.S. Gray, *Comparative Strategic Culture*, „Parameters” 1984, s. 26.

<sup>61</sup> *Strategic culture: a reliable tool...*, *op. cit.*, s. 4.

nych momentach zbiorowych doświadczeń”<sup>62</sup>. Ale kultura strategiczna, zdaniem Longhurst, to coś więcej niż klasyczne obszary relacji między cywilami a wojskowymi, gdyż dotyczy wszelkich relacji sił zbrojnych i różnorodnych instytucji bezpieczeństwa ze społeczeństwem<sup>63</sup>. Longhurst wyróżnia trzy główne grupy komponentów kultury strategicznej. Pierwsza i podstawowa zawiera te komponenty, które legły u podstaw tworzenia kultury strategicznej (komponenty pierwotne). Są to podstawowe idee i zasady dotyczące użycia siły, które nadają kulturze strategicznej charakterystyczny rys. Idee te i przekonania są na ogół stałe i trwałe i wpływają na kształt narodowej tożsamości. Tworzą jakby narodowy paradygmat w kwestiach strategicznych<sup>64</sup>. Druga grupa czynników to formy i przejawy, w jakich uzewnętrznia się kultura strategiczna. Chodzi o stałą politykę i praktykę, przez które stosuje się kulturę strategiczną w warunkach środowiska zewnętrznego. Tego typu regulacyjne praktyki są znacznie łatwiej podatne na zmiany. Trzecia grupa komponentów znajduje się pomiędzy tymi dwiema i obejmuje „stanowiska i punkty widzenia w sprawach polityki bezpieczeństwa”. To nic innego jak powszechnie przyjęte zasady interpretacji tego, w jaki sposób podstawowe wartości mają być promowane przez kanały polityczne<sup>65</sup>.

Badania nad kulturą strategiczną rozwijają się w ścisłym związku z rozwojem stosunków międzynarodowych. Rzutują na nie zmiany w środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego, w tym zwłaszcza zmiany zagrożeń dla bezpieczeństwa, instytucjonalizacja współpracy państw, procesy integracyjne oparte na wspólnocie wartości, interesach gospodarczych, bliskości geograficznej. Uświadamiana jest coraz bardziej obecność czynników cywilizacyjnych, religijnych, etniczno-kulturowych i geograficznych, które wypierają dawną dominację ideologii. Johnston nazywa je poziomem makrośrodowiskowym, w odróżnieniu od poziomu społeczności, który obejmuje społeczne, ekonomiczne i polityczne struktury danej społeczności oraz poziomu mikrośrodowiskowego, obejmującego instytucje wojskowe oraz specyfikę relacji cywilno-wojskowych<sup>66</sup>.

Zaczyna się także poszukiwanie nowych punktów odniesienia, dzięki którym mogłoby nastąpić nowe ujęcie i konceptualizacja kultury strategicznej. Mogą to być najnowsze doświadczenia w zakresie bezpieczeństwa narodowego, zmieniające się zagrożenia dla bezpieczeństwa, zmiany w polityce międzynarodowej i polityce zagranicznej państw, a tym samym w polityce bezpieczeństwa. Analitycy w swych rozważaniach dokonują oceny siły wpływu poszczególnych czynników,

<sup>62</sup> K. Longhurst, *Strategic Culture: The Key to understanding German Security Policy?*, Birmingham 2000, s. 200.

<sup>63</sup> K. Longhurst, *Od roli konsumenta do roli producenta*, [w:] *Nowy członek „starego” Sojuszu*, red. O. Osica, M. Zaborowski, Warszawa 2002, s. 77.

<sup>64</sup> *Strategic Culture: a reliable tool...*, *op. cit.*, s. 5.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>66</sup> A.I. Johnston, *op. cit.*, s. 33–64.

struktur i modeli organizacyjnych i odpowiednio do tego formułowane są nowe koncepcje i optymalne strategie. Dla tych naukowców „kultura strategiczna ukazuje bądź decydentów z ograniczoną liczbą opcji, bądź działa jak soczewka, która zmienia postrzeganie i właściwy wymiar różnych opcji”<sup>67</sup>.

W badaniach nad polską kulturą strategiczną zwraca się uwagę, że kwestia użycia siły nie jest centralną i nie stanowi punktu odniesienia. Polski strateg nie ma psychicznych oporów wobec rozważania tej kwestii, bo w polskich doświadczeniach użycie siły następowało zwykle po to, by odeprzeć agresję przeciwnika. Siła ciężkości stawiana jest raczej na zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego. Duże znaczenie mają także powiązania zewnętrzne, wielostronne, sojusze wojskowe, geopolityka<sup>68</sup>. Olaf Osica wyróżnia trzy składniki kultury strategicznej: wzorzec kulturowy na który składają się idee, wartości, myśli, doktryny, będący rezultatem historycznego ukształtowania; drogowskazy polityczne, takie jak percepcja opcja; sposoby myślenia i legitymizowania decyzji politycznych w zakresie bezpieczeństwa (np. co do roli i sposobu użycia sił zbrojnych i siły militarnej)<sup>69</sup>.

Lustrem, w którym odbija się kultura strategiczna są narodowe doktryny i strategie bezpieczeństwa narodowego i obrony narodowej. Można też uznać, że kultura strategiczna jest naturalnym środowiskiem strategii i wskazuje na styl jej uprawiania przez różne państwa, w tym przede wszystkim kręgi polityczne i wojskowe. Kultura strategiczna dociera, jak podkreśla Roman Kuźniar, do strategii różnymi kanałami i na nią oddziałuje<sup>70</sup>. Dostarcza ona idei i norm dla środowiska, zarówno zawodowych strategów, jak i polityków, którzy stawiają przed strategami konkretne cele i zadania.

Z drugiej strony coraz bardziej kultura strategiczna państw ulega oddziaływaniu struktur międzynarodowych, zwłaszcza systemów i organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego oraz sojuszy polityczno-militarnych. Niekiedy takie oddziaływanie może być dwustronne. Kultura polityczna i strategiczna państwa – hegemonia czy wielkiego mocarstwa może oddziaływać na otoczenie, a zwłaszcza struktury sojuszu, w którym pełni ona funkcje przywódcze<sup>71</sup>. Kultura strategiczna warunkuje percepcję otoczenia strategii, czyli polityki wewnętrznej i sytuacji międzynarodowej ale więzy sojusznicze dają tej kulturze – przez którą następuje ogląd świata – ostrość widzenia.

<sup>67</sup> *Ibidem*.

<sup>68</sup> Zob. K. Malinowski, *Kultura bezpieczeństwa narodowego: koncepcja i możliwości zastosowania*, <http://czytelnia.onet.pl/0,1140078,4>.

<sup>69</sup> O. Osica, *Polska wobec operacji NATO i polityki bezpieczeństwa i obrony UE*, [w:] *Kultura bezpieczeństwa narodowego w Polsce i w Niemczech*, red. K. Malinowski, Poznań 2003, s. 103.

<sup>70</sup> R. Kuźniar, *Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki*, Warszawa 2005, s. 186.

<sup>71</sup> Tak oddziałują Stany Zjednoczone, poprzez NATO, na państwa członkowskie sojuszu, patrz także: A.I. Johnston, *op. cit.* s. 33–64.

Element odbicia, czy też refleksu kultury strategicznej w strategiach państwowych, a zwłaszcza obronnych jest o tyle ważny, że strategie te tworzą zaledwie ogólne ramy polityczno-militarnego systemu i jego reakcji na zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego. Jest to niezwykle cenna wskazówka, zwłaszcza co do percepcji zagrożeń, a tym samym ważnego komponentu kultury strategicznej. Nie zawsze natomiast można wysnuć wnioski (i nie muszą one być prawdziwe) co do sposobów reagowania na zagrożenia, a zwłaszcza co do sposobów, warunków i rozmiarów użycia siły. I to nawet wtedy, gdy koncepcja czy doktryna została opracowana z zamysłem zmanifestowania takiego sposobu. Klasycznym przykładem są doktryny odstraszenia nuklearnego, wojny czy uderzenia wyprzedzającego (także wojny prewencyjnej). Pewności reakcji jednak nie ma i właśnie badania nad kulturą strategiczną mają na podstawie wielu czynników, także zapisów strategii i doktryny, ustalić najbardziej prawdopodobny – choć nie mierzalny – sposób reakcji. Należy również przyjąć, że zapisy doktrynalne mają charakter intencjonalny i deklaracyjny, nie są zaś regulaminem wojskowym do ścisłego i ślepego przestrzegania. Stąd też specjaliści od kultury strategicznej starają się analizować maksymalną ilość czynników, aby ich zastosowanie uprawdopodobniło wnioski co do reakcji analizowanych systemów. Kultura strategiczna wyjaśnia długofalowe trendy, skłonności do takich a nie innych reakcji, a nie konkretne zachowania, bo nawet w tym samym kręgu kulturowym mogą one być różne.

Przedstawiony materiał upoważnia mnie do sformułowania kilku opinii i wniosków. „Twardym rdzeniem” kultury strategicznej są dwie kwestie: percepcji zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego (teraz też międzynarodowego) i użycia (bardziej używania) siły militarnej wobec realnej groźby zrealizowania się tych zagrożeń. Tak pojęte użycie siły zakłada jego racjonalność, ale kultura strategiczna ma to do siebie, że może manifestować się ograniczoną racjonalnością oraz subiektywnym poczuciem zagrożenia, co oznacza, że użycie siły może następować nawet wtedy, gdy nie ma realnej groźby (na przykład agresji). Powoduje to wspomniane wyżej trudności z ustaleniem prawdopodobieństwa zachowania się systemu i stopniem racjonalności, którym może się kierować. Stąd próba sięgania do historii, szukania analogii, podobieństw opartych na kryterium geograficznym lub specyfice wywodzonej z etniczności, religii, ideologii. Końcowy wniosek może być taki, że niektóre narody mają większą łatwość w uciekaniu się do użycia siły niż inne, co bardzo odkrywcze nie jest i może ulegać, w miarę upływu czasu zmianie. Najbardziej chyba charakterystycznym przykładem są Niemcy, które od państwa militarystycznego, gdzie istotą kultury strategicznej było bezwzględne i bezwarunkowe wykorzystywanie armii i siły militarnej do celów ekspansji terytorialnej i budowania potęgi państwa doszły do pacyfizmu – aż po konstytucyjny zakaz wysyłania Bundeswehry poza granice kraju w RFN<sup>72</sup>. Ta ewolucja Niemiec

<sup>72</sup> K. Longhurst, *Niemiecka kultura strategiczna – geneza i rozwój*, [w:] K. Malinowski, *op. cit.*, zob. też: J. Czaja, *Polityka bezpieczeństwa Republiki Federalnej Niemiec*, [w:] *Bezpieczeństwo polityczne i wojskowe*, red. A. Ciupiński, K. Malak, Warszawa 2004, s. 224–237.

doprowadziła nawet do swoistego paradoksu, jakim było oskarżanie Niemiec przez Amerykanów o nadmierny pacyfizm, w związku z brakiem poparcia dla amerykańskiej interwencji w Iraku.

Kultura strategiczna ma wiele wspólnego z tożsamością narodową i kulturową państwa i narodu, stąd też odnosi się przede wszystkim do strategii i polityki państwa. Wypływa ona z tożsamości narodowej, ale może ona na nią wpływać, tak jak tradycje militarystyki pruskiej, wpływały na kulturę strategiczną i tożsamość Rzeszy Niemieckiej po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r. Również dzisiaj, na naszych oczach kultura strategiczna Stanów Zjednoczonych zaczyna zmieniać ten wielki kraj. Służy ona (a raczej siła militarna) zarówno postrzeganiu i przeciwdziałaniu zagrożeniom, jak i utrzymaniu hegemonii Stanów Zjednoczonych. W związku z procesami współpracy, integracji i współzależności międzynarodowej, a także procesem globalizacji, częścią kultury strategicznej staje się multilateralizm, a w mniejszym stopniu kultura czy też aksjologia pokoju.

Na tyle, na ile występuje zróżnicowanie kulturowe krajów, występują także różnice w kulturze strategicznej. Ta sfera ludzkiego myślenia nie poddaje się łatwo procesom uniwersalizacji. Jednak niektóre cechy kultury strategicznej jak słusznie zauważa Collin Gray, są wspólne nawet dla krajów o dość odległej kulturze<sup>73</sup>. Kultura strategiczna przyswaja niekiedy cechy, elementy subkultury, które są bliższe obcym kulturom, niż własnej tożsamości kulturowej. Na ogół jednak wyrasta ona na historycznych doświadczeniach własnego narodu i zawiera racjonalne cechy, kumulujące te doświadczenia. Nie przesądza to jednak o racjonalności zachowań, opartych na ocenie aktualnych wydarzeń. Dlatego też niekiedy państwa mogą zachowywać się jakby w oderwaniu od tradycyjnej, dominującej kultury strategicznej.

Mimo wielu trudności ze zrozumieniem i z interpretacją kultury strategicznej, wypada się zgodzić z Kenem Booth'em, że koncepcja tej kultury jest ważna z co najmniej sześciu powodów:

- po pierwsze, łagodzi ona wpływ etnocentryzmu na teorię i praktykę strategii, ułatwiając wzajemne zrozumienie,
- po drugie, poznanie kultury strategicznej jest podstawowym kluczem do poznania przeciwnika, ale i siebie samego,
- po trzecie, kultura strategiczna uczy nas na znaczenie historii, zwłaszcza wtedy, gdy chcemy zapytać o motywacje, samowyoobrażenia i wzory zachowań innych,
- po czwarte, przełamuje ona sztuczne granice między środowiskiem narodowym, w którym dokonuje się polityka, a zewnętrznym środowiskiem bezpieczeństwa. Przypomina tym samym, że struktury decyzyjne, establish-

<sup>73</sup> C.S. Gray, *Comparative strategic*, op. cit., s. 4.



- menty wojskowe i proces tworzenia polityki – „żyją” w jakimś środowisku kulturowym, dobrze więc zdawać sobie sprawę z różnic narodowych,
- po piąte, pomaga wyjaśnić pozornie irracjonalne myślenie i działanie systemów obcych obserwatorowi, a tym samym ułatwia komunikację,
  - po szóste, zrozumienie różnic kulturowych może być kluczowe dla zrozumienia percepcji zagrożeń i koncepcji strategicznych państw i to zarówno w kwestiach o fundamentalnym znaczeniu, jak i w sprawach mniejszej rangi<sup>74</sup>.

### 3.4. Kulturowe uwarunkowania bezpieczeństwa międzynarodowego

Tytuł tego podrozdziału prowokuje do szerokich rozważań. Pojęcie „kultury” ma ogólny charakter, ale nie przeszkadza to dopatrywać się aspektów kulturowych w każdym zachowaniu, w każdej sferze spraw, zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Stosunki międzynarodowe dawno przestały mieć charakter stosunków międzyrządowych, a stały się stosunkami między wieloma uczestnikami, zarówno państwami, jak i uczestnikami niebędącymi państwami (*non-state actors*). Nawet pojęcie „polityki międzynarodowej”, odnoszone do stosunków między podmiotami mającymi politykę zagraniczną, ulega w warunkach globalizacji erozji, bo nie sposób pominąć oddziaływania na nią aktorów niepaństwowych, którzy – jak pokazały to wydarzenia 11 września 2001 roku – są w stanie zadać nawet supermocarstwu dotkliwie straty, a skutki tych działań odczuwalne są do dziś na całym globie.

Stąd też konieczność spojrzenia na stosunki międzynarodowe także przez pryzmat zjawisk i aspektów kulturowych. Badanie kultury, wzorców, obyczajów, wartości, a także korzeni danego kręgu kulturowego lub szerzej – cywilizacyjnego, mogą wiele wnosić do interpretacji działań (akcji i interakcji) aktorów międzynarodowych, a nawet pomóc w przewidywaniu ich zachowań. Jednym z istotnych problemów, którego interpretacji należy dopatrywać się w „korzeniach kulturowych”, jest kwestia sprowadzająca się do pytania – dlaczego uczestnicy stosunków międzynarodowych (dawniej stawiano to pytanie w kontekście państw) zachowują się różnie w podobnych warunkach i okolicznościach?

W naszych rozważaniach zajmiemy się przede wszystkim tymi aspektami stosunków międzynarodowych, które wiążą się ze stykiem kultur, a więc stosunkami – czy jak to się popularnie dziś określa – zderzeniami kultur i cywilizacji. Nie jest to jednak formuła, którą przyjmuję za własną, lecz jedynie pokłosie niekończącej

<sup>74</sup> K. Booth. *Strategic Culture: Validity and Validation*, „The Oxford Journal on Good Governance” 2005, Vol. 2, nr 1, s. 26–27.

się debaty, jaką sprowokowała teoria Samuela Huntingtona. Chodzi raczej o opisanie tych zjawisk, których polityzacja, fragmentacja, a często po prostu inspirowany i instrumentalnie traktowany fanatyzm i fundamentalizm, zwłaszcza religijny, czyni orężem w walce o wpływy, interesy i władzę. Zjawiska te, bez względu na ich przyczyny, stają się ważnym czynnikiem wpływającym na bezpieczeństwo międzynarodowe.

Inną stronę procesu wzrostu znaczenia aspektów kulturowych w stosunkach międzynarodowych jest znana od dawna, choć nasilająca się w warunkach globalizacji, tendencja do przyjmowania i traktowania kultury Zachodu jako uniwersalnej (pamiętając, że do tego miana pretenduje także, i to samodzielnie, kultura francuska). I choć w warunkach globalizacji tendencja ta nie musi przyjmować kształtu moralizatorskiej polityki praw człowieka Clintona, czy neokonserwatywnej krucjaty otoczenia administracji Busha, to jednak napływ masowej kultury komercyjnej, *made in USA*, kształtuje kontrowersyjny wizerunek supermocarstwa, strawny dla jednych, a traktowany jak nowe oblicze szatana dla drugich.

Problem nie jest nowy, a potwierdza to choćby zawarte w statucie MTS, podstawowym obok Karty NZ, dokumencie konstytucyjnym ONZ, odwołanie się do „narodów cywilizowanych”, co wraz z całą aksjologią Karty, jednoznacznie wskazuje, jaką kulturę i jaki krąg cywilizacyjny uznaje się za cywilizowany. Dziś, gdy brak jest jakichkolwiek barier na drodze przenikania kultur, gdy dokonuje się swoista dekolonizacja kultury na obszarze Trzeciego Świata, łączona z polityzacją zwłaszcza religii (szczególnie islamu), problem ten nabiera nowego wymiaru. Wiąże się on ze zdolnością państw (ale także grup społecznych, etnicznych i jednostek) do ochrony własnej tożsamości kulturowej, dóbr kultury i dziedzictwa narodowego w warunkach otwarcia na świat, które jednocześnie sprzyja rozwojowi kultury przez internalizację wartości niesprzecznych z własną tożsamością. Problem tworzenia mechanizmów zachowujących *sui generis* złoty środek (o ile jest to w ogóle możliwe) między bezpieczeństwem kulturowym a zagrożeniami, staje się także ważnym czynnikiem bezpieczeństwa, narodowego i międzynarodowego. Jest to jeden z wiodących tematów tego opracowania, będzie więc on wątkiem powracającym i przejawiającym się w różnych miejscach i różnym kontekście.

Z bezpieczeństwem międzynarodowym wiąże się jeszcze jeden niezwykle ważny problem, który ma swe uwarunkowania w korzeniach kulturowych. Chodzi o strategiczne zachowania państw, łatwość uciekania się do użycia siły (w przeszłości korzystanie z *ius ad bellum*) w rozwiązywaniu sporów i konfliktów międzynarodowych, politykę militarnego odstraszenia, ale także o znaczenie, jakie mają siły zbrojne (i siła militarna) w systemie demokratycznym, czyli to, co ma tak wielkie znaczenie dla bezpieczeństwa narodowego (czyli kultura strategiczna), a tym samym dla międzynarodowego.

Niebagatelną sprawą jest też percepcja zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego, tendencja do opierania się na własnej ocenie (subiektywne poczucie bezpieczeństwa) czy też uwzględnianie opinii szerszych kręgów: sojuszników, oponentów, przeciwników i generalnie – społeczności międzynarodowej. Zagadnienie sprowadza się do tego, jaką rolę odgrywa czynnik militarny, można powiedzieć „myślenie na częstotliwościach militarnych” w zakresie wypracowywania i prowadzenia polityki zagranicznej. Chodzi więc o zespół doktryn, zachowań, zwyczajów, norm i wzorów, które w założeniach teoretycznych i w praktyce, może być zmienna w czasie (zwłaszcza w długich przedziałach czasowych), ale jej uświadomienie nie jest łatwe i niekiedy dopiero znaczące wydarzenia mogą uzmysłowić jej treść, a tym samym różnice między państwami i grupami państw.

Przykładem tego jest kryzys iracki, który wykazał znaczne różnice w podejściu do tego problemu – zwłaszcza jego aspektów polityczno-militarnych – między Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską (a także w łonie państw europejskich), stając się przyczyną ostrego kryzysu w stosunkach transatlantyckich. Problem historycznie ukształtowanych różnych wzorów i praktyk w zakresie kultury strategicznej jest o tyle skomplikowany, że nawet uświadamianie jej typów i różnic, nie powoduje, że w podobnych okolicznościach aktorzy międzynarodowi będą zachowywać się przewidywalnie<sup>75</sup>. Należy je jednak badać, gdyż te zróżnicowane uwarunkowania historyczno-kulturowe, jak słusznie podkreśla Jerzy Stańczyk – *mają wpływ na postrzeganie przez narody otoczenia międzynarodowego państwa oraz jego pozycji i roli międzynarodowej*<sup>76</sup>. Przystawalność tej kultury, opartej na podobnych wartościach, wzorcach i normach, związanych także z kulturą polityczną, staje się równie ważnym czynnikiem spójności i efektywności sojuszy polityczno-wojskowych, tak jak interoperacyjność i standaryzacja struktury dowodzenia i organizacji wojsk, sprzętu i uzbrojenia. Zbyt wielkie różnice w jej treści i przejawach mogą współpracę w sojuszu wojskowym utrudnić, a nawet uczynić ją niemożliwą. Przesłankami tymi kierowała się także Unia Europejska, przyjmując w 2003 r. Europejską Strategię Bezpieczeństwa, w której zwrócono uwagę na konieczność budowy wspólnej europejskiej kultury strategicznej, jako warunku zbudowania ESDP/WPBiO, a także w szerszym kontekście, we współpracy ze Stanami Zjednoczonymi – jako czynnika poprawy stosunków transatlantyckich.

Problematyka ta, znajdująca coraz ważniejsze miejsce w strategiach bezpieczeństwa narodowego państw i coraz częściej podejmowana także przez kręgi specjalistów różnych dziedzin stosunków międzynarodowych, pozostają nadal w centrum zainteresowania przede wszystkim analityków zagadnień bezpieczeń-

<sup>75</sup> Problem ten omawia P.J. Katzenstein, *The Culture of National Security: Norms and Identity in World Politics*, New York 1996.

<sup>76</sup> J. Stańczyk, *Konceptualizacja kategorii bezpieczeństwa...*, op. cit., s. 82.

stwa. Uwarunkowania kulturowe i ich wpływ na bezpieczeństwo międzynarodowe są także wprowadzane do koncepcji strategicznych sojuszy wojskowych i organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego.

Polem do badań z zakresu wpływu kultury na stosunki międzynarodowe jest regionalizm, a więc taki układ stosunków międzynarodowych, gdzie szeroko pojęte czynniki kulturowe, a w praktyce rozszerzone do wymiaru cywilizacji, wywierają ogromny – jeśli nie decydujący – wpływ na wszystkie aspekty życia narodowego i międzynarodowego. Wiąże się to oczywiście z samym sensem i istotą pojęcia cywilizacja, co doskonale wyczuwali także autorzy Karty NZ opierając bezpieczeństwo międzynarodowe na Organizacji Narodów Zjednoczonych, ale tworząc jednocześnie system NZ, w znacznej mierze bazujący na układach (organizacji regionalnych). Regionalizm w zakresie bezpieczeństwa miał ważne znaczenie nawet w okresie zimnej wojny, gdy dominowały w układzie globalnym dwa wrogie systemy, a uległ znacznej waloryzacji po rozpadzie ZSRR i upadku komunizmu. Dziś możemy więc mówić o europejskim, ale i euroatlantyckim systemie bezpieczeństwa, a także opartym na OPA panamerykańskim systemie bezpieczeństwa. System bezpieczeństwa, choć trudno go określić jednym słowem (paneuropejskim, system KBWE, system kooperacyjnego bezpieczeństwa) tworzy także OBWE. Dotyczy to także innych obszarów (UA, ASEAN), choć brak jest takiego ogólnokontynentalnego systemu w Azji.

W odniesieniu do roli kultury w stosunkach międzynarodowych wyodrębniona została osobna ich płaszczyzna – odrębna sfera rozwoju tych stosunków, zarówno w aspekcie społecznym, jak i stosunków międzypaństwowych. Są to międzynarodowe stosunki kulturalne. Odnoszą się do interakcji państw, grup społecznych oraz kontaktów ludzi – jednostek, do jakich dochodzi poprzez granice państw, a których przedmiotem jest kultura<sup>77</sup>. Nas interesować będzie jednak głównie to, co dotyczy związków kultury i bezpieczeństwa.

Na ogromny wzrost znaczenia czynników kulturowych w polityce międzynarodowej i w polityce państw zwraca uwagę Zbigniew Brzeziński. Zdaniem amerykańskiego politologa *dzisiaj skuteczną polityką może być tylko efektywna współpraca między głównymi grupami państw bliskich kulturowo, cywilizacyjnie i zarazem podobnie myślących. Widać, że polityczne działania większości ludzi na całym świecie są motywowane nie tylko przez osobiste frustracje, ale przez różne resentymenty kulturowe, religijne i etniczne. Potęgi Zachodu, według Brzezińskiego, nie da się odbudować bez silnej Europy, gdyż Europa jest kluczowym elementem Zachodu. Współpraca między Ameryką a Starym Kontynentem musi stanowić trzon naszej cywilizacji, bo inaczej Zachód będzie tracił swą moc. Stąd silna politycznie Europa*

<sup>77</sup> G. Michałowska, *Międzynarodowe stosunki kulturalne*, [w:] *Spółczesność i Polityka. Podstawy nauk politycznych*, red. K.A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski, Warszawa 2007, cytat za: A.W. Ziętek, *op. cit.*, s. 12.

*jest zarazem elementem budowy bardziej stabilnego świata [...] Stary Kontynent powinien iść w stronę pogłębienia ogólnoeuropejskiej tożsamości politycznej. Po prostu Europa potrzebuje większej integracji politycznej*<sup>78</sup>.

Słowa Brzezińskiego, jednego z klasyków światowej politologii, teoretyka i praktyka zarazem, ukazują potęgę czynników kulturowych we współczesnym świecie, owładniętym procesem globalizacji, a więc ujednoczenia i uniwersalizacji, mechanizmami tworzenia kultury globalnej; z gigantycznymi połączonymi rynkami finansowymi, dewizowymi i inwestycyjnymi. Jednak skutki tego procesu dla świata i dla stosunków międzynarodowych nie są jednorodne, nie są też jednolicie dobre i jednolicie złe. Można powiedzieć, że przyniosły internet i Apple'a, ale też Al-Kaidę, zagrożenie terroryzmem i coraz bardziej frustrujące procedury odpraw na wszystkich lotniskach świata.

Ze słów Brzezińskiego, który jak widać po latach podziela obawy Huntingtona, wyziera (także w innych jego wypowiedziach cytowanych w tej książce) obawa, że proces globalizacji będzie prowadził do dziwnej bifurkacji: jednoczesnej integracji i dezintegracji. Integracja może dotyczyć ekonomii, finansów i handlu międzynarodowego, dezintegracja zaś może być podziałem (utrwaleniem podziałów) zglobalizowanego świata na grupy kulturowo-cywilizacyjne, choć z nową metakulturą, globalną kulturą konsumencką. Warto zapytać za Thomasem L. Friedmanem, specjalistą od globalizacji, czy powodem tego, pierwszą przyczyną, nie jest właśnie ów „amerykański imperializm kulturowy”, co do którego wielu ludzi wypowiadało opinie, że jeśli nie podejmie się poważnych działań to „moloč globalizacji z amerykańską twarzą w ciągu zaledwie kilkadziesiąt lat zniszczy kulturalną, ekologiczną i zoologiczną różnorodność, która potrzebowała milionów lat ewolucji, żeby się wykształcić”<sup>79</sup>.

Rzeczywistość jest znacznie bardziej złożona i rozciąga się na skomplikowany proces od homogenizacji do różnorodności, rzutując także na szeroko pojęte bezpieczeństwo, narodowe i międzynarodowe.

<sup>78</sup> Wywiad dla „Rzeczpospolitej” z 5.04. 2013 r.

<sup>79</sup> T.L. Friedman. *Świat jest płaski. Krótka historia XXI wieku*, Poznań 2009, s. 514.



CZĘŚĆ DRUGA

BEZPIECZEŃSTWO KULTUROWE  
W WARUNKACH GLOBALIZACJI  
I INTEGRACJI





## ROZDZIAŁ 4

# Bezpieczeństwo kulturowe w warunkach globalizacji

### 4.1. Globalizacja i jej wpływ na kulturę: kultura globalna

Kultura jest jedną z najważniejszych, obok handlu i finansów (ekonomii) płaszczyzn szybkiego postępu globalizacji. Jako skutek wielu czynników – nowych możliwości audiowizualnych, internetu, swobody przemieszczania się przez granice, a także procesów deregulacji w handlu międzynarodowym, dochodzi w świecie do bezprzykładnej dyfuzji zjawisk i produktów kulturowych. Zjawiska dyfuzji kultury masowej prowadzą do powstania szerszej płaszczyzny kulturowej, która coraz częściej nazywana jest kulturą globalną. Sprawa nie jest jednoznaczna, bo w procesie agregacji czy syntezy różnych zjawisk trudno dopatrzeć się głębi ludzkiej *animi*, tego, co wspomniani wyżej klasycy i teoretycy uznawali za warunek kulturowej kreatywności. W swym głównym nurcie kultura ta dzięki medialnym możliwościom współczesnego świata ukierunkowana jest raczej na efekt konsumpcji niż duchowej kontemplacji, kreacji wartości intelektualnych czy budowaniu tożsamości. Stąd często nazywana jest kulturą konsumencką i utożsamiana bywa z wartościami przede wszystkim rynkowymi. Widoczne są tu w szczególności, bo przyspieszony sposób, efekty procesów uniwersalizacji i jednolicenia komercyjnych wzorców. Procesy te są możliwe tylko dzięki mediom, masowej informacji, wszechobecnym, choć dostosowanym do lokalnych odbiorców, reklamom oraz internetowi. Sprzyjają temu także bezpośrednie kontakty ludzi, wyjazdy turystyczne i podróże służbowe, czyli szybkie przemieszczanie się w przestrzeni. I choć o możliwościach powstania takiej kultury pisali klasycy, specjaliści od kultury, socjologowie a także teoretycy stosunków międzynarodowych, to jest to przede wszystkim produkt ostatnich dekad i rozwoju świata po zimnej wojnie<sup>1</sup>.

Przez wieki, z powodu wielkich odległości, braku technicznych możliwości podróżowania i szybkiego kontaktowania się, masowa dyfuzja zjawisk kulturowych o wymiarach ponadregionalnych nie była w praktyce możliwa. Nie oznacza

---

<sup>1</sup> Jedną z nich była Margaret Mead, które pisała, że *zbliżamy się do możliwości stworzenia jednej kultury obejmującej cały świat i stania się obywatelami tego samego globu...*, patrz: M. Mead, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa 2000, s. 7; M. Mead, T. Schwartz, *Micro- and Macro-Cultural Models for Cultural Evolution*, [w:] M. Mead, *Continuities in Cultural Evolution*, New Haven and London 1965, s. 329.

to, że nie było przejawów takiej dyfuzji. Niektóre wzorce, podobnie jak zwyczaje, stawały się uniwersalne, przekraczając granice kształtujących się kultur narodowych a nawet kręgów cywilizacyjnych. Były to produkty kultury materialnej (np. wynalazek prochu, jedwabiu, porcelany, cementu), dzieła sztuki i wzorce piękna, architektury lecz także, na przykład procedury produkcji wina i kultury wina, upowszechnienie kawy a potem kultury picia kawy. Dotyczyło to różnych dziedzin i kontaktów, wtedy między władcami, monarchami, a dziś są to po prostu stosunki międzynarodowe. Były to najpierw kształtujące się odrębnie zwyczaje nietykalności posłów (oraz inne prawa i przywileje), *sui generis* prawo wojny i pokoju (wypowiadanie wojny, zawieranie przymierzy i traktatów pokojowych) prawo żeglugi po morzach i oceanach, przekształcające się w prawo narodów<sup>2</sup>.

Dyfuzja następowała w ramach kręgów cywilizacyjnych, ale wraz z rozwojem żeglugi następowała globalna dyfuzja kultury – masowa ekspansja i podboje oraz niszczenie kultur. Zawsze jednak z tych często gwałtownych kontaktów, jakieś wartości pozostawały, a niektóre zrobiły globalną karierę. Wystarczy tu wspomnieć o globalnej asymilacji arabskich cyfr, czy o innych matematycznych osiągnięciach Arabów, ich wzorcach architektonicznych, potrawach. Dominowało, już od XVI wieku, od odkrycia nowego świata, a potem po zatrzymaniu pochodu islamu w bitwie pod Wiedniem, europejskie pojmowanie cywilizacji. Przewaga techniczna Europy była na tyle duża, że Europejczycy – nawet małe narody i garstki ich przedstawicieli, podporządkowywali sobie całe narody, kultury i obszary<sup>3</sup>. Nic więc dziwnego, że ugruntowało się europejskie pojęcie cywilizacji, oparte na osiągnięciach kultury materialnej i duchowej oraz rozwiązaniach społecznych czolowych w tamtych czasach mocarstw europejskich. Tworzył się podział na cywilizację i inne, niecywilizowane ludy. Świat już to przeżywał i to dwukrotnie, raz gdy Rzymianie uznali siebie za jedynych godnych obywateli ówczesnego świata a inne ludy za barbarzyńców, niemających żadnych praw i drugi raz, gdy religia chrześcijańska stała się oficjalną religią Imperium Rzymskiego, a nieobjętych nią zaczęto uważać za pogan, co w praktyce dotrwało niemal aż do naszych czasów. Wiele kulturalnych dokonań Starożytności, zarówno z obszaru kultury helleńskiej jak i rzymskiej, stało się wartościami uniwersalnymi, podstawami cywilizacji europejskiej, a niektóre z nich globalnej. Część z nich przejęło także chrześcijaństwo i ono następnie było źródłem kultury, przez wieki ujednolicając wzorce kulturowe, edukację, programując wiernym życie od narodzenia do śmierci. Stopniowo, zwłaszcza po upadku Konstantynopola, chrześcijaństwo zachodnie przekształcało się w cywilizację zachodnią, przeniesioną także do nowego świata, a zwłaszcza do jego północnej części. Wartości europejskie: systemy i kultura polityczna (po

<sup>2</sup> Z rzymskim rodowodem *ius gens* (*ius gentium*).

<sup>3</sup> Oczywiście przyczyn cywilizacyjnej ekspansji Europy jest znacznie więcej. Fenomen ten ma zapewne też jeszcze nieuświadomiane przyczyny.

części także strategiczna), organizacyjna, teorie ekonomiczne i prawa rynku, prawa człowieka i formy jej ochrony, były przenoszone na inne kontynenty. Niektóre z nich, jak prawa człowieka, stawały się w kręgu cywilizacji zachodniej, a także poza jej obrębem, wartościami uniwersalnymi, choć z różnymi wyjątkami. Prawa kobiet, nawet w krajach zachodnich jeszcze długo musiały sobie torować drogę, aby zostały zaakceptowane. Druga połowa XIX wieku a zwłaszcza przełom XIX i XX wieku to początki triumfu liberalizmu. Rozlał się on po świecie w wyniku procesu, który często jest nazywany pierwszą falą globalizacji. Umożliwiły ją wynalazki i osiągnięcia techniczne: wynalezienie silnika parowego, a tym samym kolei i parowców, który w niespotykany dotychczas sposób zmienił świat – umożliwił bowiem rozwój masowych kontaktów, poprzez podróże i regularne dostawy produktów do każdego prawie zakątka świata. Wynalazek telegrafu, elektryczności i telefonu, a następnie samochodu wprowadził świat w XX wiek i upodobnił go do współczesnego wymiaru, zwłaszcza gdy pojawiła się żywa fotografia – film, a także samolot i inne tego typu wynalazki i udogodnienia życia.

Rosła potęga kapitalizmu aż osiągnął on wymiar globalny. Żywiłowy rozwój handlu i inwestycji zagranicznych, szybko rozchodzące się informacje gospodarcze, przede wszystkim giełdowe, kształtowanie światowej mody, kreowanie wzorców masowej rozrywki, wszystko to miało też zabarwienie kulturowe i tworzył się zarys nowej kultury – kultury rynku, rozrywki, robienia interesów, ale i spędzania wolnego czasu. Były to początki kultury globalnej.

Wielka wojna przerwała ten pochód ku liberalizmowi, a Europa stała się obszarem dominacji dwóch totalitaryzmów – faszyzmu i komunizmu. Liberalizm i wolny handel zastąpiony został w Europie protekcyjnym, barierami celnymi i innymi ograniczeniami, a w końcu bezpośrednią konfrontacją. Kolejna wojna światowa w praktyce oznaczała koniec Europy jako środka ciężkości w układzie globalnym i europocentryzmu w kulturze. Podział Europy na dwie części, przegrodzenie jej żelazną kurtyną, narzucenie komunizmu we wschodniej części kontynentu, ograniczenie praw i wolności obywateli, zawieszenie praw ekonomicznych, wszystko to nie sprzyjało kontaktom i dyfuzji kulturowej. Ich miejsce zajęła konfrontacja ideologiczna i nie było to jedyne pole konfrontacji, którą Winston Churchill nazwał zimną wojną.

Jej kres na przełomie lat 80. i 90. XX wieku zmienił układ globalny. Upadek komunizmu, dezintegracja Związku Radzieckiego i koniec zimnej wojny zmieniły wiele w polityce światowej, w gospodarce i w stosunkach międzynarodowych o podłożu kulturowym. Kiedy upadły bariery polityczne, ideologiczne i handlowe świat skierował się znowu w kierunku liberalizmu, który sprawdził się jako skuteczny model polityczno-gospodarczy<sup>4</sup>. Przyspieszył też gwałtownie proces

<sup>4</sup> Nie było wtedy mowy o modelu chińskim, który – nie przesądzając o jego atrakcyjności i o możliwości implementacji – jeszcze się nie rozwinął.

globalizacji i to na wszystkich możliwych płaszczyznach. Triumf Zachodu zbiegł się jednocześnie z nowymi możliwościami politycznego i informacyjnego oddziaływania mediów i internetu. Upadek komunizmu, przywrócenie niezależności i suwerenności politycznej, napływ informacji i kulturowych wzorców z Zachodu, spowodował ożywienie zainteresowania własną historią, etnicznością, kulturą i religią. Reanimował też stare zasklepienie totalitaryzmem i wymogami walki ideologicznej animozje i konflikty. Na tym tle zrodziły się dwie wyżej wspomniane teorie Huntingtona i Fukuyamy, w których czynniki kulturowe odegrały ważną, jeśli nie pierwszoplanową rolę. Potęga kapitalizmu i jego społeczno-filozoficznego wymiaru – liberalizmu, wydawała się być bezgraniczna, choć wkrótce już musiała się zetknąć z gwałtowną reakcją peryferii<sup>5</sup>. Wszyscy bowiem jednoznacznie kojarzyli ją ze Stanami Zjednoczonymi i Europą Zachodnią, czyli z Zachodem. Szybko w ramach procesu globalizacji, dawne kraje socjalistyczne i znaczna część świata wtopiły się w globalną gospodarkę rynkową i poddane zostały swoistej inkulturacji rynku i jego aksjologii. Nie mając ani przeciwnika ideologicznego, ani wyraźnej alternatywy polityczno-ustrojowej i gospodarczej, Zachód rozpoczął ofensywę liberalnej demokracji i penetracji rynkowej, której towarzyszył napływ kulturowej komercji. Reklamy zachodniego centrum, McŚwiata, choć niektóre pochodziły spoza euroatlantyckiego kręgu (głównie z Japonii), takie jak Coca Cola, McDonalds, Disneylands, Mercedes i Lexus, Sony, Adidas, Nike, zaczęły jak niewidzialne neutrino przenikać świat. Wszystko to w otocze komputerowego i medialnego slangu języka angielskiego, a właściwie amerykańsko-angielskiego. Pod naporem tych produktów nowej kultury handlowej zaczęły ulegać erozji lokalne tradycyjne wartości i tożsamości. Reakcje były różne, od adaptacji, przez częściową adaptację, hybrydyzację czyli koadaptację, aż po tworzenie się swoistego dualizmu kultur, naskórkowej globalnej i własnej tożsamościowej<sup>6</sup>. Zjawisko kultury globalnej jest więc fenomenem nowym, produktem przede wszystkim ery postkomunistycznej i czasu globalizacji, ale przejawy tworzenia się takiej kultury były znacznie wcześniejsze.

Specjaliści wiążą pojęcie kultury globalnej z dwoma procesami: syntezy kulturowej oraz komercjalizacji i ekonomizacji kultury. Odpowiednio do tego formułowane są definicje tego rodzaju kultury, w przeciwieństwie jednak do podstawowego pojęcia, jakim jest metakultura, której definicji jest bardzo dużo, kultura globalna nie doczekała się jeszcze zbyt wielu określeń pojęciowych. W ramach pierwszej grupy definicji kultura globalna jest (lub będzie) jedną kulturą obejmującą cały świat, a jej twórcy i adresaci staną się równoprawnymi obywatelami tego samego globu<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Doskonale wyraził to B. Barber już w samym tytule swej pracy *Dzihad kontra McŚwiat*.

<sup>6</sup> K. Krzysztofek, *Globalna kultura i globalne zarządzanie*, „Sprawy Międzynarodowe” 2000, nr 1, s. 67–86.

<sup>7</sup> M. Mead, *Kultura i tożsamość*, op. cit., s. 7.

Theodore Schwartz i Margaret Mead już w początkach lat 60. XX wieku pisali o konwergencji kulturowej i komunikacyjnej integracji kultur w kulturę światową<sup>8</sup>. Prekursorów tak pojmowanej kultury globalnej należało by jednak szukać w poglądach przedstawicieli szkoły (czy metodologii) dyfuzjonizmu, wyrazieli poglądu, że synteza kultur i ich podobieństwo jest skutkiem kontaktów i oddziaływań ludzkich. Decydującą rolę przypisywali oni czynnikom geograficznym, wpływającym na to, jak wysokie jest prawdopodobieństwo wzajemnego oddziaływania między kulturami. Dlatego też mówili o kręgach kulturowych, oddziaływujących wzajemnie na siebie. Daleko byli od poglądu o tworzeniu się jakiegokolwiek kultury globalnej, ale wskazywali drogę różnicowania i ujednociania, a podstawą była dyfuzja zjawisk kulturowych<sup>9</sup>. Możliwość powstania społeczeństwa globalnego, opartego na wspólnej kulturze, nie wykluczał przedstawiciel realistycznego nurtu w nauce o stosunkach międzynarodowych Quincy Wright. Wymagałoby to jednak znacznej unifikacji zachowań, symboli i wspólnych wartości<sup>10</sup>.

O powszechnej jedności kulturowej mówił także Florian Znaniecki jako o efekcie wielkiej syntezy kultur i pluralizmu kulturowego, opartej o wspólny mianownik wartości<sup>11</sup>. Dodawał jednocześnie, że jedność ta wytwarza się wyłącznie na poziomie doświadczenia i działalności jednostek uczestniczących jednocześnie w wielu systemach kulturowych<sup>12</sup>.

Dyfuzjoniści i wyznawcy teorii syntezy kulturowej wiązali globalne zjawiska kulturowe z kontaktami międzyludzkimi, informacją i przenikaniem wzorców kulturowych. O globalizacji nie mówili, bo termin ten powstał znacznie później. Sprawa o tyle ciekawa, że ich pierwsze prace powstały w okresie (przełom XIX i XX wieku), gdy w światowej gospodarce, a także w innych sferach życia, rozwijał się proces, który potraktowany został po latach jako pierwsza fala globalizacji. Miała ona także zabarwienie kulturowe, co zapewne nie pozostało bez wpływu na rozwój teorii antropologicznych i socjologiczno-kulturowych.

Współczesne pojmowanie kultury globalnej wiąże się przede wszystkim ze zjawiskiem handlu produktami kultury. Po upadku komunizmu produkty kultury, symbole triumfującego kapitalizmu i liberalizmu, uległy komercjalizacji, a ich

<sup>8</sup> T. Schwarz, M. Mead, *Micro and Macro-Cultural...*, op. cit., s. 327–330.

<sup>9</sup> Reprezentatywnymi przedstawicielami tej szkoły byli: Fritz Graebner i Bernhard Ankermann. Graebner stworzył koncepcję *kulturkreis*, patrz: F. Graebner, *Methode der Ethnologie*, Heidelberg 1911. Koncepcję tę rozwinął Wilhelm Schmidt, a przedmiotem jego badań stała się kultura ludzka na obszarze całego globu jako rezultat rozszerzania się i krzyżowania ograniczonej liczby kręgów zasadniczych, patrz: W. Schmidt, W. Koppers, *Handbuch der Methode der kulturhistorischen Ethnologie*, Münster 1937.

<sup>10</sup> Q. Wright, *The Study of International Relations*, Appleton Century Crafts. New York 1955, cyt. za: M. Kubiak, *Kultura globalna u progu XXI wieku*, [w:] *Kultura organizacyjna w silach zbrojnych*, Warszawa 2003, s. 20.

<sup>11</sup> F. Znaniecki, *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1974, s. 22–23.

<sup>12</sup> F. Znaniecki, *Wstęp do socjologii*, Poznań 1922, s. 21 i nast.

wartość zaczęła liczyć się nie jako produkt intelektualny, duchowy, lecz handlowy. Z drugiej strony produkty handlowe, znane marki, uległy inkulturacji, stając się rozpowszechnianymi na cały świat symbolami, pożądanymi dobrami, odrywając się niejako od swego pierwotnego przeznaczenia. Jeśli się weźmie pod uwagę przede wszystkim te zewnętrzne aspekty, to kultura globalna określana jest jako synergiczny efekt rynku, techniki i wolności przepływów, na tyle mocny, że zarówno symbole te, produkty jak i ich obrót stają się częścią, jeśli nie filozofią, współczesnego świata<sup>13</sup>. Duże znaczenie w procesie tworzenia się kultury globalnej przypisywane jest wpływom nowoczesnej techniki i technologii, a zwłaszcza komputerom, internetowi i technologiom komunikacji. To dzięki nim różnorodne dobra, wzory, usługi, produkty centrów światowej rozrywki, ale także gadzety próżności, ubrane w formy produktów kultury, przekraczają narodowe granice, stając się częścią szerszej płaszczyzny, którą można nazwać kulturą globalną. Jak pisze Douglas Kellner *Kultura globalna obejmuje proliferację technologii medialnych, które istotnie przyczyniły się do marzeń McLuhana o globalnej wiosce, w której ludzie na całym świecie śledzą polityczne spektakle, takie jak Wójna w Zatoce, wydarzenia sportowe, programy rozrywkowe oraz reklamy promujące kapitalistyczną modernizację. W tym samym czasie coraz więcej ludzi wchodzi do globalnej sieci komputerowej, gdzie nieustannie krążą po świecie idee, informacje i wyobrażenia, przekraczając granice czasu i przestrzeni*<sup>14</sup>.

Źródłem tak pojętej kultury globalnej są więc wytwory kultury masowej, zwłaszcza te, które stają się symbolami, hitami rynkowymi, przedmiotem handlu, a informacja o tym dzięki nośnikom nowoczesnej komunikacji – mediom i internetowi staje się natychmiast dostępna w każdym punkcie globu. Może to być produkt kultury materialnej, i tak była nim nowa generacja telefonów komórkowych iPhone, nowy film lub serial hollywoodzki, nowy taniec i musical, czy nawet drink zaserwowany w filmie o Jamesie Bondzie. Im bardziej produkty takie trafiają w gust przeciętnego, a więc masowego odbiorcy, tym lepiej, bo to oznacza, że lepiej się sprzedają. Kultura taka i jej produkty nie są dobrami wartościującymi, niewiele mają wspólnego z kulturą symboliczną, nie budują też tożsamości choć mogą na nią oddziaływać, wywołując różne reakcje w kulturach lokalnych, tym bardziej, że pochodzą z ośrodków najsilniejszych, co nie oznacza, że tylko z Ameryki. Są to także seriale latynoskie, coraz częściej filmy Bollywood, a nawet wzorce płynące z nowych centrów światowych, Azji Południowo-Wschodniej, Dalekiego Wschodu, bogatych emiratów znad Zatoki Perskiej. Specjaliści kreślą już dekalogi praw rządzących taką kulturą. Byłyby wśród nich: komercjalizacja, liberalizacja, deregulacja, prywatyzacja, promocja bądź innowacja, działanie jako

<sup>13</sup> M. Kubiak, *Kulturowe uwarunkowania obronności państwa*, Siedlce 2012, s. 127–130.

<sup>14</sup> D. Kellner, *Globalization and the Postmodern Turn*, <http://www.Gseis.ucla.edu/faculty/kellner/essays/globalizationpostmodernturn.pdf> [15.05.2013].

aktor globalny, kreacja nowych potrzeb, przedkładanie wszystkiego na obraz i spektakl, zwalczanie piractwa intelektualnego<sup>15</sup>. Nie wszystkie one odnoszą się wprost do kultury globalnej, część z nich to po prostu reguły lub podstawy procesu globalizacji. Ma jednak autor tego dekalogu Kazimierz Krzysztofek o tyle rację, że jak pisze: *kultura globalna to ideologia jednolitej metasieci interesów łączących aktorów narodowych i transnarodowych, sieci władzy i pieniądza, władzy i kultury [...] Kultury, która przez łatwość konsumpcji jest do przyjęcia wszędzie. [...] Jest to sieć będąca efektem synergii dwóch żywiołów: technologii i wolności transferów*<sup>16</sup>. Narzuca ona przez natrętną reklamę wzory konsumpcji, wprowadza kod komercji, kosmopolityzmu i konsumizmu. Można zgodzić się z cytowanym autorem, że kreuje człowieka o mentalności globalnej – *homo mundialis*<sup>17</sup>, konsumenta wypranego z tożsamości kolektywnej i wyleczonego z etniczności. Taki człowiek kultury globalnej jest jej potrzebny, by zachowywał się obliczalnie i powtarzalnie, by miał ukierunkowany gust i mechanicznie reagował na nowe wytwory globalnej komercji, która staje się wspólnym kodem genetycznym. Udaje się to na dużych połączeniach globu, także na nowych dla rynku obszarach postkomunistycznego świata, zwłaszcza tam gdzie stopień wyprania z tradycji i religii był największy. Problem jest tylko z dotarciem na obszary inkluzywnych cywilizacji, do świata islamu i krajów filozofii konfucjańskiej, do Chin, choć i tu tworzą się enklawy kultury konsumenckiej. Wystarczy wymienić Dubaj i inne emiraty Zatoki Perskiej, czy miasta i strefy ekonomiczne chińskiego wybrzeża. Pozostają one jednak pod czujną kontrolą władz, zawsze skorych do kontroli mediów, internetu i cenzurowania portali internetowych. I tu dochodzimy do reakcji tradycyjnych kultur tożsamościowych na kulturę globalną.

Kultura globalna ma z założenia leczyć z nacjonalizmu i etnocentryzmu. Jako alternatywę wskazuje się inkluzyjność, fundamentalizm prowadzący do dżihadyzmu. Takie mogą być skutki nie tylko odrzucenia, ale i reakcji na kulturę konsumencką, zwłaszcza że na ogół utożsamia się ją z masową kulturą amerykańską. Takie reakcje to jednak tylko skrajne przypadki. Rzeczywistość jest jednak inna i bardziej złożona. Reakcje są różne, zależą od wielu czynników. Dotyczy to nawet świata islamu. Występuje dywersyfikacja akceptacji pokoleniowej i jest ona podobna ponad granicami państw i cywilizacji. Młodzież akceptuje ją chętniej i w zasadzie na całym obszarze globu. Starsze pokolenia wyrażają sprzeciw nawet w krajach, które nadają ton tej nowej kulturze opartej na mariażu z ekonomią. Z większą dozą akceptacji reagują elity intelektualne i kręgi biznesowe, a także klasa średnia. To w tych kręgach najłatwiej wykreować człowieka o mentalności globalnej. Decydujący wydaje się wpływ religii, która – jak w przypadku islamu –

<sup>15</sup> K. Krzysztofek, *Globalna kultura...*, op. cit., s. 69.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 82.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

dąży do regulacji wszystkich dziedzin życia, nie tolerując żadnej duchowej konkurencji. To na tej linii dochodzić może najczęściej do opisanego przez Huntingtona zderzenia kultur. Jednak obraz nie jest taki jednoznaczny. Jak uważa cytowany wyżej Douglas Kellner *globalizacja (w kulturze) jest postrzegana jako proces standardyzacji, w ramach którego zglobalizowane media i kultura konsumencka penetrują świat, prowadząc do unifikacji i homogenizacji dodając blasku i wynosząc na światło nudańską masowość i uniwersalizację*<sup>18</sup>. Ma to jednak swoje dobre i złe strony, przekładające się i na postęp, i na regres. Spotyka się z przychylnością i jawnym oporem, gdyż miesza stare i tradycyjne wartości z nowymi, prowadzi do hybrydyzacji, jest innowacyjne i destrukcyjne.

Reakcje środowisk i kultur lokalnych na napływ kultury globalnej mogą być zróżnicowane. W literaturze przedmiotu opisywanych jest kilka wariantów takich reakcji, a nawet próbuje się kreślić modele różnych reakcji<sup>19</sup>. Tylko częściowo wydaje mi się to słuszne. Nie podlega dyskusji, że w systemach liberalno-demokratycznych, a więc w kręgu także kultury liberalnej, dominującą postawą jest akceptacja napływu produktów kultury globalnej, nie można jednak powiedzieć, że jest to pełna, bezrefleksyjna adaptacja<sup>20</sup>. Dotyczyć to może co najwyżej kręgów młodzieżowych, zafascynowanych ogromnymi możliwościami internetu a niekiedy po części żyjących w tym wirtualnym świecie. Taka postawa młodzieży jest zresztą cechą generacyjną, spotykaną wszędzie, nawet a może przede wszystkim na obszarze kultur represywnych, o ile oczywiście ten styk z kulturą globalną nie zostaje skutecznie zablokowany przez cenzurę internetu.

Nie można jednak zakładać, że jakkolwiek system bezrefleksyjnie chłonie kulturę globalną, nawet w tych krajach, które z zasady są kulturowo i ekonomicznie otwarte. Najlepiej widać to na przykładzie Francji, kraju pod każdym względem liberalnego, a w niektórych aspektach wręcz libertyńskiego, który jednak wprowadził dość restrykcyjną politykę w zakresie ochrony własnej kultury, w tym ochrony języka francuskiego przed niepożądanymi wpływami języka angielskiego. Jednym z pól walki z napływem masowej kultury, zwłaszcza amerykańskiej, jest we Francji internet – dominacja w nomenklaturze internetowej słownictwa anglojęzycznego, z którym Francuzi raczej z miernym skutkiem usiłują na różne sposoby walczyć, tłumacząc wszystkie anglojęzyczne terminy na francuski.

Reakcją skrajną, będącą niejako na przeciwnym biegunie akceptacji, jest odrzucenie kultury globalnej. Reakcje takie, a najczęściej wynikają one z polityki państwa, mają miejsce w kulturach represywnych lub filozoficznie i mentalnie

<sup>18</sup> D. Kellner, *op. cit.*

<sup>19</sup> K. Krzysztofek, *Globalna kultura...*, *op. cit.*, s. 73–74.

<sup>20</sup> Do takich wniosków dochodzi też chyba K. Krzysztofek, który w cytowanej wyżej publikacji mówi o pełnej akceptacji a w późniejszych pracach już takiego wariantu nie opisuje, zob.: K. Krzysztofek, *The cultural path of globalization*, [w:] *The faces of globalization*, red. M. Pietraś, Lublin 2012, s. 126–127.



oddalonych od Zachodu. W decydującym stopniu zależy to od siły i wpływów religii na danym obszarze, która stara się regulować wszystkie sfery i fazy życia człowieka, zarówno w jego jednostkowym, jak i społecznym wymiarze. Nawet jednak w krajach islamskich, bo o nie tu głównie chodzi, istnieje duże zróżnicowanie reakcji – od całkowitego odrzucenia, do selektywnej akceptacji. W najbardziej chyba ortodoksyjnym z tych krajów, zachowującym jednocześnie poprawne i formalnie przyjazne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi – w Arabii Saudyjskiej też można spotkać przejawy obecności kultury globalnej, wchodząc do wielkich galerii, zbudowanych i nazywanych nomen omen na wzór amerykański – mallach. Jest to potwierdzeniem, że nawet w tym odizolowanym świecie – ortodoksja ustępuje pola komercji.

Problemem jest jednak nie tyle odrzucenie kulturowych skutków globalizacji, co aktywny opór przeciw nim. To właśnie w takich warunkach, niekiedy jako skutek oporu, niekiedy zaś jako efekt instrumentalnego potraktowania, rodzą się postawy typu „Dzihad”, z całym arsenałem środków przeciwdziałania obcym wpływom, z aktami terrorystycznymi włącznie.

Znacznie częstszym przypadkiem, a właściwie procesem, jest selektywna adaptacja kultury konsumenckiej, zwłaszcza jej najbardziej zewnętrznych objawów, jak na przykład materialnych gadżetów, muzyki, filmów, mody i sposobu ubierania się, kuchni, itp. Jest to przede wszystkim internalizacja takich produktów i wartości, które nie mają charakteru transformacyjnego i nie mają wpływu (a jeśli tak to minimalny) na tożsamość kulturową, a ich charakter jest modyfikacyjny, niekiedy także modernizacyjny.

Intensywność takiego procesu, a także jego długotrwałość może prowadzić do hybrydyzacji, czyli koadaptacji kultur. Powstają jakby zmutowane, eklektyczne formy nowej kultury, które nie tyle niszczą lokalne formy, co je zniekształcają, dając trudny do przewidzenia efekt, niekiedy ciekawy, niekiedy szkodliwy dla etniczności i tożsamości.

Coraz częstszym skutkiem styku kultury globalnej z kulturami lokalnymi jest powstawanie sytuacji, określanej jako dualizm kulturowy<sup>21</sup>. Ten najczęściej spotykany typ reakcji, okazuje się obecny niemal w każdym punkcie globu. Dużą rolę w kształtowaniu takich postaw ma wykształcenie i charakter pracy. Elity intelektualne, ludzie władzy i biznesu (szczególnie sektor usług), młodzież, zwłaszcza studenci, uczestniczą jako konsumenci w głównym nurcie kultury globalnej, napływającej do kraju zamieszkania różnymi kanałami, jednocześnie zaś w domu, w swoim środowisku, w rodzinach, zachowują własne zwyczaje, pielęgnują tradycje, wyznają właściwe dla lokalnej kultury i religii wartości. Są jakby pomostem między dwoma porządkami, dwoma światami różnych wartości, wzorów i symboli. Dotyczy to także krajów, a zwłaszcza miast

<sup>21</sup> *Ibidem*, s.127.

o dużych skupiskach imigracyjnych i środowisk wielokulturowych. Najbardziej typowym przykładem są Stany Zjednoczone, kraj docelowej emigracji, który od początku był kształtowany w warunkach wielokulturowości, a napływający do Ameryki przybysze stykali się z kształtującą się kulturą ogólnonarodową<sup>22</sup>, żyjąc jednak na co dzień w grupach etnicznych, w skupiskach własnej kultury, głównie religii i języka. Dotyczy to także wielkich miast Europy Zachodniej, przede wszystkim Londynu i Paryża, gdzie nadal wielkie grupy etniczne – hinduskie, arabskie, pakistańskie czy tureckie – żyją niekiedy od dwóch lub więcej pokoleń w skupiskach własnej etniczności i kultury, będąc jednocześnie konsumentem kultury ogólnonarodowej.

Podobny mechanizm dualizmu kulturowego, działa także w przypadku styku z kulturą globalną. W obu przypadkach kraje imigracji, zwłaszcza te dla których zjawisko multikulturowości i multietniczności jest faktem stosunkowo nowym, mają z tym dużo problemów<sup>23</sup>. Warto tu przypomnieć niepokoje i rozruchy na tle kulturowo-etnicznym, jakie miały (i periodycznie mają) miejsce na obrzeżach Paryża i innych miast francuskich, a także w Londynie. Problem ten jest złożony i omawiamy go na łamach tej książki w różnym kontekście. Jest on związany z polityką wewnętrzną państwa, stopniem poszanowania praw człowieka i to zarówno w odniesieniu jednostkowym, jak i – co w tym przypadku jest jeszcze ważniejsze – społecznym i zbiorowym, dotyczącym mniejszości i grup etnicznych, religijnych, rasowych. Możliwości w tym zakresie, jak pokazuje praktyka, są różne. Od skrajnego braku poszanowania, czystek etnicznych, odmawiania praw i spychania na margines społeczny, przez próby asymilacji z uznaniem części praw, aż po pluralizm etniczny i politykę równego traktowania z poszanowaniem praw mniejszości i odmiennej etniczności, wyznaniowości i kulturowości.

Zjawiska kulturowe i ich dyfuzja na inne obszary świata, zwłaszcza w obrębie kultury symbolicznej, rządzą się własnymi prawami i odnosimy się do nich na innych stronach tej książki. Nieco inaczej jest z kulturą globalną, która w decydującym stopniu uzależniona jest od handlu i mediów, działa więc niejako w reżimie światowego handlu i zglobalizowanych mediów, w tym przede wszystkim internetu. Stąd też opinie, że korzysta ona z ładu międzynarodowego, jaki w tym zakresie stworzony został ramami Światowej Organizacji Handlu (WTO)<sup>24</sup>. Jest

<sup>22</sup> Można kulturę tą nazwać głównym nurtem kulturowym w tym kraju, dochodzeniem do tego, co dziś nazywamy kulturą amerykańską, mając świadomość, że etniczność tej kultury a także kształtowanie tożsamości, miało inne korzenie i specyfikę niż w przypadku państw narodowych w Europie.

<sup>23</sup> Wystarczy tu przypomnieć wypowiedź kanclerz Niemiec A. Merkel o tym, że polityka *multi-kulti w Niemczech się nie udaje*, [www.presseurop.eu/pl/kontent/article/363951-multikulti-wyszlo-z-mody](http://www.presseurop.eu/pl/kontent/article/363951-multikulti-wyszlo-z-mody) [19.09.2013].

<sup>24</sup> K. Krzysztofek. *Kultura globalna...*, *op. cit.*, s. 76–77.

to obserwacja generalnie słuszna, bo zasadami WTO są: wolny handel, liberalizacja i deregulacja<sup>25</sup>, zakaz dyskryminacji, swobodny przepływ czynników produkcji ponad granicami. Są to czynniki, które napędzają także proces globalizacji, a kultura jest jedną z jej płaszczyzn. Ale trzeba też przypomnieć, że nawet wtedy gdy produkty kultury stają się produktami handlowymi i czynnik ten dominuje, mogą one być wyłączone spod swobodnego obrotu przez dane państwo – członka WTO na zasadzie „narodowej konieczności”, z powodu takich czy innych zagrożeń. Jest to przypadek weta Francji (a generalnie UE) w toczących się rozmowach o wolnym i beczłowym handlu między UE a USA, którego skutkiem jest wyłączenie swobodnej komercjalizacji tymi produktami kulturowymi między obydwoma brzegami Atlantyku.

Takie pojmowanie kultury globalnej dotyczy przede wszystkim konglomeratu komercji i kultury. Warto się jednak zastanowić, czy także na innych obszarach, bez styku z handlem, nie mamy do czynienia z przejawami, a może nawet powstawaniem kultury globalnej. Dotyczy to szeroko pojętego obszaru polityki, zarówno wewnętrznej wraz z zasadami ustrojowymi państw, jak i polityki międzynarodowej oraz generalnie stosunków międzynarodowych. Czyż nie są przejawem wiary w istnienie czegoś, co można nazwać wspólną globalną kulturą prawa i stosunków międzynarodowych zapisy Karty Narodów Zjednoczonych i innych dokumentów założycielskich ONZ, przede wszystkim statutu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości (MTS), odwołujące się do zasad powszechnie przyjętych przez narody cywilizowane? Mówi o nich *expressis verbis* art. 38 Statutu MTS, wyliczający źródła prawa, na podstawie których Trybunał ma orzekać w sporach międzynarodowych. W punkcie art. 38 wymienione są *ogólne zasady prawa uznane przez narody cywilizowane* za jedno ze źródeł prawa międzynarodowego.

Te ogólne zasady prawa kształtowały się nieprzerwanie od starożytności i wiele z nich ma źródło w prawie i zasadach rzymskiego *ius civile*. Są to takie zasady jak *lex retro non agit*, *nullen crimen sine lege*, *nulla pena sine lege*, *ne bis in idem*, *in dubio pro reo* oraz inne stosowane na całym świecie powszechne zasady prawa. Wyrazem tworzącej się światowej kultury handlu i żeglugi jest kształtujące się od XVI wieku prawo morza, któremu dał podwaliny Hugo Grotius w dziele *Mare Liberum*. Należy tu także wymienić prawo dyplomatyczne, oparte pierwotnie o wielowiekowe zwyczaje, tradycje i grzeczności międzynarodowe, a następnie stopniowo, począwszy od Kongresu Wiedeńskiego (1814–1815), kodyfikowane i obecnie stosowane na całym świecie. Podobny proces oparty na zwyczaju a następnie kodyfikacji międzynarodowej, przeszło humanitarne prawo konfliktów zbrojnych. Warto też podkreślić nacisk społeczności międzynarodowej po upadku komunizmu i przemianach ustrojowych w Europie Środkowo-Wschodniej, na

<sup>25</sup> Choć także i regulacja, np. w zakresie cel, dumpingu, i innych uregulowań.

przyjęcie wspólnych założeń ustrojowych demokracji liberalnej, opartej na prawach człowieka, państwie prawa, pluralizmie politycznym i wolnych wyborach. NATO i Unia Europejska uczyniły te wartości podstawą wspólną, spajającą obie wspólnoty kultury politycznej. Jednak próby implementowania tej kultury na inne obszary (m.in. w Iraku i Afganistanie) nie zawsze przynoszą najlepsze rezultaty.

Obecnie systemem wartości, który przenika do świadomości niemal wszystkich mieszkańców globu są prawa i wolności człowieka. Proces uniwersalizacji praw człowieka, dla którego kamieniami milowymi były tak doniosłe wydarzenia jak Wielka Rewolucja Francuska i dokonania rewolucji amerykańskiej<sup>26</sup>, nabrał w XX wieku przyspieszenia wraz z przyjęciem Karty NZ i utworzeniem ONZ. Jednym z głównych celów, jakie postawiono przed nową organizacją – obok zachowania bezpieczeństwa i pokoju międzynarodowego – była ochrona praw człowieka. Nie było to możliwe w warunkach świata dwubiegunowego, gdy jeden z biegunów tego układu masowo naruszał prawa jednostek i całych narodów, traktując je jako wymysł zachodniego imperializmu. Erozja takiego stanowiska nastąpiła wraz z rozwojem procesu KBWE, w ramach którego Zachód w zamian za ustępstwa polityczne i gospodarcze wymógł na ZSRR i krajach socjalistycznych większe poszanowanie praw człowieka oraz większą swobodę w zakresie podróży, przepływu idei i informacji.

Przełom nastąpił jednak dopiero po rozpadzie ZSRR i upadku komunizmu. Prawa człowieka urosły do rangi uniwersalnej wartości, podstawy funkcjonowania demokratycznych społeczeństw, a ich ochrona ujęta w ramy międzynarodowego reżimu w wymiarze globalnym, regionalnym i wymiarach narodowych. Wyłamanie się z tego reżimu, nagminne naruszenia praw człowieka, masowe morderstwa, czystki etniczne i akty ludobójstwa stawiają przed społecznością międzynarodową kwestię – o ile nie imperatyw – interwencji humanitarnej. Byłaby to interwencja w wewnętrzne sprawy innego państwa w celu ochrony obywateli tego państwa przed tymże państwem. Sytuacja jest dwuznaczna i w sposób oczywisty narusza zasadę suwerenności i nieinterwencji, stanowiącą podstawę systemu westfalskiego. Za koniecznością podjęcia takiej interwencji ze strony społeczności międzynarodowej opowiedział się też Komitet ONZ powołany do spraw reformy tej organizacji. W 2005 r. stawiając jednak warunek, by interwencja była *w ramach Rady Bezpieczeństwa i w zgodzie z postanowieniami Karty NZ*<sup>27</sup>. Opisana kwestia praw człowieka i ewentualności podjęcia interwencji humanitarnej w razie ich rażącego naruszenia jest o tyle ważna dla naszych rozważań, że ukazuje mechanizm ochrony wartości kulturowych, które przez uniwersalizację stają się wartościami globalnymi, a reżim ich ochrony jednym z nadrzędnych kształtują-

<sup>26</sup> Szczególnie Deklaracja Niepodległości i Konstytucja amerykańska.

<sup>27</sup> Tekst konkluzji Komitetu: [http://www.unic.un.org.pl/szczyt2005/dokj\\_konc](http://www.unic.un.org.pl/szczyt2005/dokj_konc) [25.07.2007].

czego się nowego ładu międzynarodowego, który weryfikuje w szczególnych przypadkach zasady starego porządku<sup>28</sup>.

To co współcześnie nazywamy kulturą globalną to forpoczta zmian i zapowiedź tego, co czeka nas w przyszłości. Te zapowiedzi wiążemy z erą informatyzacji, komputeryzacji i cyfryzacji. Nadchodzi ona szybko i co dwa, trzy lata podwaja swe informacyjne zdolności. Już dziś kultura konsumencka rządzi się własnymi regułami, a każda próba ujęcia jej w karby regulacji i ograniczeń kończy się fiaskiem. Dotyczy to jednak tylko demokratycznej części globu, bo reżimy autorytarne znajdują, na ogół drastyczne sposoby kontroli. Pytanie, które będzie się zapewne powtarzać brzmi: czy ze względu na rosnącą świadomość zarówno dobrych, pozytywnych stron dyfuzji kultury konsumenckiej, jak i negatywnych, niekiedy wyraźnie szkodliwych skutków – państwa i społeczności lokalne mogą i powinny uruchamiać jakieś mechanizmy kontroli i bezpieczeństwa kulturowego? Dotyczy to oczywiście społeczeństw demokratycznych i liberalnych; autorytarne bowiem nie znoszą żadnej konkurencji, a kontrola wynika z samej istoty ich władzy.

## 4.2. Bezpieczeństwo kulturowe w obszarze kultury duchowej

Specyfiką bezpieczeństwa kulturowego jest trudność zastosowania jakichkolwiek obiektywnych mierników jego zagrożenia. Każda ocena stanu bezpieczeństwa zawiera dozę subiektywizmu. Dopiero kompleksowe badania stanu kultury, opinie twórców i specjalistów i ich konfrontacja z ocenami instytucji odpowiedzialnych za ochronę dóbr kultury i bezpieczeństwo kulturowe pozwalają na bardziej zobiektywizowaną identyfikację rzeczywistych zagrożeń. Obecne niepokoje o stan bezpieczeństwa kulturowego związane są w decydującym stopniu z procesami globalizacji i dotyczą głównie sfery kultury symbolicznej. Historycy mogliby oczywiście powiedzieć, że obecna fala globalizacji nie jest czymś niezwykłym, gdyż globalizacja dotykała kultury od początku uniwersalizacji świata. Pierwszym historycznie znanym przypadkiem globalizacji jako spotkania i mieszania się kultur był okres hellenizmu. Powstała wówczas ekumena od słupów Herkulesa po Indie. Inne fale globalizacji związane były z realizacją idei Imperium Rzymskiego, ewangelizacjami religijnymi, odkryciami geograficznymi i procesami modernizacyjnymi, aż do współczesnych zmian, wynikających z rozwoju telekomunikacji i informatyki.

<sup>28</sup> Problem jaki wiąże się z interwencją humanitarną dotyczy takich sytuacji, gdy z powodu weta jednego z członków Rady Bezpieczeństwa ONZ brak jest podstaw prawnych dla interwencji. Zdaniem wielu autorytetów, ze względu na wagę praw człowieka, uniwersalizacji uległa także zasada interwencji humanitarnej, nawet bez zgody Rady Bezpieczeństwa. Na tej zasadzie interwencji w dawnej Jugosławii, ze względu na sytuację w Kosowie, dokonało NATO w 1999 r. Pogląd taki wyraża m.in. H. Kissinger, patrz: H. Kissinger, *Does America Need a Foreign Policy? Towards a Diplomacy for 21<sup>st</sup> Century*, New York 2001.

Specyfika obecnego etapu globalizacji polega na tym, że szok kulturowy, związany z nieustannym napływem produktów kultury masowej, jest nie tylko bezprecedensowy w swej skali, ale również dlatego, że ma charakter globalny, a nie – jak to bywało w historii – jednostkowy czy lokalny. Dziś media, a także internet, powodują, że szoku można dostać również na odległość, bez konieczności fizycznego, cielesnego zetknięcia. Dlatego globalizacji kontaktu – jak słusznie podkreśla Ryszard Paradowski – towarzyszący świadomość globalizacji, i poniekąd, globalizacja świadomości<sup>29</sup>. Różne wymiany współczesnych procesów globalizacyjnych przyczyniają się do powstania nowego kosmopolitycznego stylu życia polegającego na zaniku roli religii, moralności, rodzimej kultury i narodowości jako wyznacznika zachowań. Powszechnie odbierana jako ujednoczenie, jako macdonaldyzacja świata, powodująca zabijanie lokalnej wytwórczości lub jej marginalizację, a tym samym degradację lokalnych tożsamości<sup>30</sup>. Procesy te przebiegają w skali całego globu w dwóch aspektach: zarówno świat jako całość, dzięki środkom komunikacji o światowym zasięgu stał się terenem konfrontacji kulturowej, jak i każdy kraj z osobna staje się takim terenem. Analitycy tych procesów podkreślają, że w zasadzie nie ma już żadnego kraju na świecie, w którym konfrontacja kulturalna przebiegałaby według dawnego schematu, zgodnie z którym rządzi niepodzielnie jakiś typ kultury, zaś typ konkurencyjny zajmuje jedynie jakąś wydzieloną niszę<sup>31</sup>.

Ta konfrontacja kultur narodowych i lokalnych z globalną kulturą masową nie odbywa się w sposób prosty i jednopłaszczyznowy, lecz rodzi różne reakcje i zjawiska. Mogą to być formy przekornej gry międzykulturowej, akceptacji, lecz także wrogości i protestu. Im bardziej kultura masowa, oddziałując przez media elektroniczne, uderza we wzorce, tradycje narodowe i religię (a więc podstawy tożsamości kulturowej), tym bardziej rodzić może postawy dezaprobaty, konfliktu, protesty, a nawet swoiste wojny kulturowe. Zjawisko nie jest nowe. Już w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku amerykańską ekspansję w zakresie mediów (głównie telewizję, sprzęt RTV, reklamę, film, programy stacji radiowych) zaczęto traktować w wielu krajach świata (i to nie tylko socjalistycznych, także zachodnich) jako: *przejaw imperializmu informacyjnego, jako jeden z aspektów dążenia amerykańskiego kompleksu wojskowo-przemysłowego, by sprawować kontrolę nad światem, szpiegować elektronicznie i zalać ujednoczoną amery-*

<sup>29</sup> J. Paradowski, *Globalizacja w świetle teorii dominant kulturowych*, [w:] *Kultury pozaeuropejskie i globalizacja*, red. J. Zdanowski, Warszawa 2000, s. 23.

<sup>30</sup> Macdonaldyzacja, choć jest to proces odnoszący się do upowszechniania się zasad działania, restauracji szybkich dań, oddziałuje nie tylko na gastronomię, ale również na sposób, w jaki zdobywa się wykształcenie, pracuje, spędza wolny czas, odżywia, uprawia politykę, traktuje rodzinę, czyli praktycznie na każdą dziedzinę życia społecznego. Staje się w praktyce synonimem pewnej kultury globalnej. Zob.: G. Ritzer, *Macdonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa 1999, s. 16–17.

<sup>31</sup> J. Paradowski, *Globalizacja w świetle teorii...*, *op. cit.*, s. 24.

kańską kulturą komercyjną<sup>32</sup>. Szczególnie częste były tego typu reakcje w Ameryce Łacińskiej<sup>33</sup>, nie brak ich było nawet w Kanadzie.

Reakcje państw i grup państw na globalizację kultury są różne. Europejczycy, dopóki sami byli głównym eksporterem kultury, traktowali ją jako narzędzie dominacji, polityki i utrwalania wpływów. Jednak dramatyczne wydarzenia i wojny XX wieku, pozostawanie przez dziesiątki lat w cieniu rywalizacji ideologiczno-militarnej supermocarstw, osłabiły wpływy Europy. Globalizacja, której kołem zamachowym i głównym beneficjentem są jednocześnie Stany Zjednoczone, a symbolem McDonald, jawiący się na kształt McŚwiata, wywołuje w Europie zarówno odruchy obronne (procesy integracyjne, próby reglamentacji dopływu kultury masowej), jak i dążenie do tego, by stać się jednym z ośrodków globalizacji, głównie na skutek procesu jednoczenia się kontynentu.

Niekiedy kraje izolują się przed globalizacją, czy to ze względów politycznych (np. Korea Północna), czy polityczno-religijnych (np. Bhutan, w którym dopiero w 1958 r. zdelegalizowano niewolnictwo, a w 1999 r. zalegalizowano telewizję). Częściej jednak globalizacja i będąca na jej usługach kultura masowa wywołuje kontrofensywę ze strony różnych „dżihadów”<sup>34</sup>. Są to wojny i konflikty na podłożu religijno-kulturowym, przed którymi przestrzegał Samuel Huntington. Wojny te są swoistymi wojnami o tożsamość, toczonymi na obszarach kręgów cywilizacyjnych, wojnami na kresach, wojnami lokalnymi<sup>35</sup>. Zagrożenie tego typu konfliktami rośnie, tym bardziej, że przetwarzają się one w konflikty z użyciem siły, głównie w postaci terroryzmu, czego wyrazem były zamachy 11 września 2001 r.

Złożone relacje między globalizacją a czynnikami narodowymi i lokalnymi rodzą różne skutki, pozytywne i negatywne, mogą być szansą, ale i zagrożeniem. Są groźne dla tożsamości lokalnych, ale doprowadzają do likwidacji patologii, przesądów, niosą często wyższy poziom świadomości społecznej, zdrowia i higieny, kultury, wprowadzają ważny dla rozwoju czynnik modernizacyjny. Nic tak nie zmieniło Indii, jak środki masowego przekazu, zwłaszcza telewizja, podkreślają obserwatorzy, oddziałując na mentalność ludzi, przewycięzanie przesądów i kastowości. Spełniły one funkcję przekazu wiedzy, a praktycznie przekazu kultury<sup>36</sup>.

Analizując relacje między globalnością a lokalnością należy dostrzegać także takie zjawiska, jak nierzadkie przypadki gry i wykorzystywania kultury masowej

<sup>32</sup> J. Tunstall, *Czy imperializm w dziedzinie komunikowania masowego?* „Przekazy i Opinie” 1978, X–XII, s. 23–26.

<sup>33</sup> Por.: A. Wells, *Picture – tube Imperialism? The impact of US. Television on Latin America*, Maryland, New, York 1972, s. 121.

<sup>34</sup> Patr.: B.R. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawa 2000.

<sup>35</sup> B. Balcerowicz, *Pokój i nie-pokój*, Warszawa 2001, s. 115.

<sup>36</sup> A. Ziemilski, *Mechanizmy społeczne „przekazu wiedzy” i ich funkcja w relacjach międzynarodowych. Próba wstępnej charakterystyki*, „Problemy kultury współczesnej”, Warszawa 1976, s. 69.

przez kultury lokalne, etniczne i religijne, używając do tego media elektroniczne i internet. Te próby oddziaływania à rebours służą kulturze lokalnej (a głównie centrom politycznym) jako środek publicznej manifestacji i prezentacji na globalnej scenie, albo we wzajemnej walce o wpływy, o zajęcie korzystniejszego stanowiska wobec kultury dominującej. Jak pisze B.R. Barber: *kultura globalna dostarcza kulturze lokalnej środka przekazu i publiczności, formułuje także jej roszczenia*<sup>37</sup>. Nie sposób nie dostrzec także zjawiska nazywanego „trybalizmem” i tworzących się w jego wyniku tzw. nowoplemion. Ich poczucie tożsamości wyrasta z więzi z innymi, często odległymi przestrzennie osobami nie w wyniku wspólnego wychowania i przebywania, lecz wskutek wspólnych zainteresowań, pomysłu na czas wolny, wspólnych ideałów czy poglądów<sup>38</sup>.

Przedstawione aspekty procesu globalizacji nie wyczerpują jej złożoności. Generalnie można jednak powiedzieć, że stanowią one zagrożenie dla bezpieczeństwa kulturowego wtedy, gdy narzucana przez nie standaryzacja przekształca się w uniwersalizację i zagusza kulturę wyższą, decydującą o charakterze narodowym tożsamości kulturowej. Zagrożenie to nie działa *erga omnes*, jest zróżnicowane i zależne od zdolności adaptacji różnych grup i narodów do nowych sytuacji – jak słusznie podkreśla G. Michałowska – od możliwości bezkonfliktowej internalizacji wartości dotąd obcych czy nieznanych<sup>39</sup>. Jest to też kwestią swoistego instynktu samozachowawczego narodu, by zachować pewien margines samowystarczalności i oryginalności, niezbędny dla żywotności narodowej kultury.

Trzeba też powiedzieć, że na marginesie procesu globalizacji zachodzą w kulturze różne inne zjawiska, niektóre wyraźnie z nią związane, inne pozostające jakby z nią w sprzeczności.

Również one rodzą różne skutki i zagrożenia dla kultury. Obok bowiem związanych z procesem globalizacji tendencji do scalania i przekształcania świata w „światową wioskę”, mamy do czynienia z procesem odwrotnym: różnicowania, współwystępowania wielu kultur na tym samym obszarze geograficznym, co prowadzi do zjawiska wielokulturowości. Siła tych procesów, a zwłaszcza ich skutki są różne na różnych obszarach. O ile wielokulturowość, oparta na różnych grupach etnicznych emigrantów była od początku cechą immanentną Stanów Zjednoczonych, które stworzyły pojęcie „people” na określenie narodu amerykańskiego (lecz nie pojęcie *nation*), o tyle w Europie państwa narodowe tworzone były na podstawie wspólnego języka, homogeniczności kultury i pojęcia narodu (właśnie *nation*). Dlatego emigracja, która jest głównym źródłem wielokulturowości, dla Stanów Zjednoczonych jest czymś naturalnym (choć ze względów ekonomicznych-reglamentowanym), dla Europy zaś złożonym

<sup>37</sup> B.R. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat...*, op. cit., s. 25.

<sup>38</sup> M. Golka, *Cywilizacja. Europa. Globalizacja*, Poznań 1999, s. 155.

<sup>39</sup> G. Michałowska, *Bezpieczeństwo kulturowe...*, op. cit., s. 140.



procesem polityczno-kulturowo-ekonomicznym, a także społecznym. Niewątpliwie procesy migracyjne, napływ szczególnie przybyszów z biednych krajów Południa, zwłaszcza z krajów o różnej religii (głównie jest to islam) i obyczajowości, rodzi różne problemy i zagrożenia. Grupy te w krajach bogatych znajdują schronienie, opiekę zdrowotną, pomoc materialną, a niekiedy pracę, ale mają niewielkie szanse na szybką integrację z lokalnym środowiskiem. Z czasem uświadamiają sobie coraz bardziej swoją odrębność psychokulturową, żądają więc prawa do pokazywania tej odrębności, prawa do zachowania poczucia godności, także w sferze publicznej.

W warunkach demokracji te różnice kulturowe, wynikające z różnej etniczności emigrantów, mają szansę przekształcić się w postulaty uzasadniające polityczną i kulturową tożsamość, prowadząc do wielokulturowości społeczeństwa. W warunkach polityzacji tych grup, narzuconej przez ośrodki fundamentalizmu politycznego, wielokulturowość przekształca się w rodzaj ideologii, swoisty integrizm kulturowy, multikulturalizm. Świadomie czy nie, etniczność lub wielokulturowość staje się kanonem, swoistą kulturą, zamknięciem w schemacie myślenia. Grozi to fragmentaryzacją społeczeństwa, destrukcją społecznych identyfikacji, rozpadem na konkurujące getta i diaspory. Może też prowadzić do wzajemnego odrzucenia, a w skrajnych przypadkach do postaw nacjonalistycznych, co grozi państwu wewnętrzną destabilizacją społeczną, a problemy współistnienia różnych tożsamości kulturowych stają się sprawą polityczną, generującą napięcia wewnętrzne i międzynarodowe.

Nasilająca się migracja, zwłaszcza nielegalna, a także stopniowe otwieranie granic, zarówno w ramach integracji europejskiej, jak i w stosunkach transatlantyckich ułatwia aktywność elementów niepożądanych, fundamentalistów religijnych, terrorystów, grup przestępczych, działających w sferze gospodarki, handlu bronią, narkotykami, żywym towarem. Przenikanie do tych grup daje szansę szybkiego bogacenia się, ochrony, czasem płaszczyznę identyfikacji z nowym środowiskiem. Stwarza warunki odnajdywania tożsamości w subkulturach przestępczych lub działających na granicy prawa<sup>40</sup>.

Z kolei narzucane przez reklamy i media wzorce, cele, dają impuls tworzenia kontrkultury, niszczącej uznane wartości i kanony, kreujące nowe symbole, cele, sposoby życia i awansu. Sprzyja to rozwojowi przemocy, narkomanii, przestępczości, osłabianiu moralności i religii. Zamazuje, zwłaszcza wśród młodych ludzi, granice między dobrem i złem.

Rozprzestrzenianiu tych społeczno-kulturowych patologii sprzyja kryzys a często rozpad tradycyjnych komórek i instytucji społecznych i grup identyfikacyjnych: rodziny, szkoły, Kościoła, klasy społecznej. Ma to ścisły związek z sytuacją społeczno-gospodarczą, przemianami społecznymi, sekularyzacją i komercjalizacją życia.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 141.

Dotkliwie daje się odczuć spadek autorytetu tych instytucji i autorytetów w ogóle. W warunkach bezrobocia, do wyobraźni młodych ludzi przemawiają amerykańskie filmy, afirmujące łatwy pieniądź, zdobyty nielegalnie, z użyciem przemocy, ukazujące wszechwładzę międzynarodowej, zorganizowanej przestępczości, karteli narkotykowych, swoisty urok działalności i obyczajowości mafii.

Problemem podstawowym dla bezpieczeństwa kulturowego w obszarze kultury duchowej jest pytanie, na ile opisywane zjawiska zagrażają tym wartościom, które stanowią o tożsamości kultury danego narodu? Pytanie to, pośrednio, stawiane było już w kontekście skutków globalizacji, ale różnorodność oddziaływań na kulturę poprzez procesy społeczne, rozwojowe, prądy i mody oraz nowe zjawiska, jest tak wielka, że postawienie tej kwestii, wydaje się być jak najbardziej uzasadnione. Trzeba jednak pamiętać, jak to wyżej wskazaliśmy, że bezpieczeństwo kulturowe nie łatwo poddaje się miernikom, a tożsamość kulturowa kształtuje się przez wieki i jest przekazywana z pokolenia na pokolenie, zaś symbole i wartości kulturowe są głęboko zakorzenione w świadomości społecznej narodu.

O najwyższych wartościach decyduje kultura wyższa, choć nigdy nie jest ona udziałem większości społeczeństwa. Zawsze, jak podkreślają specjaliści, istnieje jej popularyzowana ludyczna wersja. Dziś ma ona kształt popkultury (kultury popularnej) lub kultury masowej, dostępnej dla szerokich kręgów społecznych<sup>41</sup>. To na te kręgi głównie oddziałują środki masowego komunikowania, kształtując swego rodzaju kosmopolityczną kulturę i styl życia. Ułatwia ona, przez ujednocenie, kontakty międzynarodowe, jest częścią procesów rozwojowych, a uboga warstwa intelektualna zdaje się nie naruszać narodowych świętości i symboli. Tak jednak być nie musi, bo procesy kulturowe przynoszą zmiany dopiero po latach. Dlatego potrzebny jest „instynkt samozachowawczy”, dyskusje społeczne, debaty polityczne oraz świadoma polityka kulturalna. Mimo wielu zagrożeń z powodu napływu masowej kultury amerykańskiej, ani w Polsce, ani w Europie nie ma takich zagrożeń, jakie stały się udziałem podbijanych narodów kolonialnych, tracących swe państwa i struktury społeczne w wyniku dominacji oręża i kultury, zresztą europejskiej. Skutkiem były zależności kulturowe, a więc sytuacje, w których dany naród lub lud zostawał całkowicie lub częściowo pozbawiony tożsamości kulturowej, na skutek tego, że jego własna kultura była zdegradowana<sup>42</sup>. Niebezpieczeństwo takie nie wynika także z postępów integracji europejskiej. Wbrew opiniom ekspertów partii politycznych o zabarwieniu narodowym, bo choć Unia Europejska od Traktatu w Maastricht deklaruje gotowość budowania własnej tożsamości, to jednocześnie solennie deklaruje obronę tożsamości poszczególnych państw członkowskich. Jak dotychczas, żadne z tych państw nie straciło swej tożsamo-

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 140.

<sup>42</sup> K. Jakubowicz, *Środki masowego przekazu a zależność kulturowa*, „Przekazy i Opinie” 1978, X–XII, s. 50.

ści, a sytuacja mogłaby się zmienić jedynie wtedy, gdyby UE stała się federacją, swoistym superpaństwem. Taki trend nie dominował jednak w pracach Konwentu Europejskiego, nie zawierał go także traktat konstytucyjny ani jego substytut, w postaci Traktatu Lizbońskiego. Nie wynika on też ze zdecydowanych dążeń jakiegokolwiek z państw europejskich<sup>43</sup>.

Na zakończenie tych rozważań o zagrożeniach dla kultury duchowej, płynących zarówno z globalizacji, jak i z procesów regionalizacji (integracji), dodajmy refleksję, dotyczącą pozytywnych aspektów tego procesu. Pierwsza fala globalizacji, do której doszło pod koniec XIX wieku, przede wszystkim pod wpływem wynalazków technicznych, gdy świat – dzięki sieci szybkiego transportu, telefonu, telegrafu, a także prasy codziennej – bardzo się skurczył, to właśnie globalny styk kultur pozwolił wzbogić je o nowe wartości.

Przywiezienie do Europy dzieł sztuki chińskiej i japońskiej, wzorce latynoamerykańskie (tango na początku XX wieku), nawet polinezyjskie, dały wyobraźni twórców europejskich nowe impulsy. To oni coraz częściej podróżując po świecie, podobnie jak artyści z innych kontynentów po Europie, będąc w Paryżu, Rzymie czy Londynie, wzbogacali swój świat artystyczny o nowe wzory, kanony i wymiary. Bez tego nie byłoby taitańskich dzieł Gauguina, ale i paryskich utworów Gershwinia oraz dzieł wielu pokoleń malarzy, rzeźbiarzy i muzyków, dla których to miasto i jego *genius loci*, było muzą.

Dlatego zachowując świadomość tego, co kontrowersyjne, a nawet szkodliwe, twórcy są przekonani, że wprowadzanie barier ochronnych jest przyczyną karlenia i jałowienia kultury, podczas gdy mieszanie kultur zazwyczaj przynosi korzyści i inspiruje. Problem polega tylko na tym, aby mieszały się w tym tyglu kulturowym różne kultury i wzorce, a nie tylko jedna, i to ta najtańsza.

### 4.3. Bezpieczeństwo w obszarze kultury materialnej

Wpływ globalizacji na bezpieczeństwo w sferze kultury materialnej jest inny i w porównaniu z obszarem kultury duchowej znacznie bardziej ograniczony. Może on wynikać ze zwiększonego ruchu osobowego, a więc rozwoju turystyki, przepływów siły roboczej przez granice a także ze wzmożonego popytu na dzieła sztuki<sup>44</sup>. Problemem może być również tendencja do szybkiej uniwersali-

<sup>43</sup> Orędownikiem takiego kierunku rozwoju Unii Europejskiej jest premier Belgii Guy Verhofstadt, a poglądy swe zawarł w opublikowanej w 2007 r. książce, patrz: G. Verhofstadt, *Stary Zjednoczone Europy: manifest dla nowej Europy*, Warszawa 2007.

<sup>44</sup> Wszystkie te sfery obrotu międzynarodowego mają obok pozytywnych stron, także bardzo negatywne. Według danych włoskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego obserwuje się negatywny wpływ wizyt rzesz turystów w Pompejach, co powoduje szybką degenerację zabytków.

zacji wzorców architektonicznych, globalnej mody, wzornictwa i innych form unifikacji, które mogą wpływać na materialny kształt dzieł sztuki, obiektów architektonicznych, świątyń i kościołów, budynków mieszkalnych i innych obiektów użyteczności publicznej. Wyrazem tego jest na przykład daleko idące ujednoczenie projektów obiektów sportowych (w tym stadionów), budynków biurowych, wysokościowców. Nie występuje jednak w tym obszarze – w znaczącym stopniu – problem „zawłaszczania dusz”, zatracania substancji ważnych dla tożsamości narodowej.

Jednocześnie też zagrożenia w obszarze kultury materialnej są znacznie bardziej uchwytnie niż w kulturze symbolicznej, a tym samym określenie stanu bezpieczeństwa kulturowego łatwiejsze i bardziej wymierne. Dotyczy to zwłaszcza zagrożeń w czasie konfliktów zbrojnych, choć i w okresie pokoju zagrożeń dla kultury materialnej też nie brakuje. Oczywiście w tym kontekście od razu pojawia się problem ochrony i tego, co ma być chronione. Sprawy te, szczególnie po tragicznych doświadczeniach i zniszczeniach, jakie także w zakresie dóbr kultury przyniosła II wojna światowa, zaczęły być regulowane w postaci porozumień i konwencji prawnomiędzynarodowych, a także ustawodawstwa narodowego poszczególnych krajów. Choć i w okresach wcześniejszych nie brak było międzynarodowych uregulowań, wystarczy choćby wspomnieć o Pakcie waszyngtońskim z 15 kwietnia 1933 r. (tzw. pakt Roericha) o ochronie instytucji artystycznych i naukowych oraz zabytków, to prawdziwym przełomem była, cytowana już wcześniej, Konwencja haska o ochronie dóbr kultury w razie konfliktu zbrojnego, zawarta pod egidą UNESCO w 1954 roku<sup>45</sup>. Definiowała ona pojęcie dóbr kultury, łącząc je z pojęciem dziedzictwa kulturalnego narodu oraz wyliczając, jakie wytwory kultury można do tej kategorii zaliczyć. Wyliczenie to jest niepełne i w dużej części opisowe, co tylko podkreśla, iż o tym, że jakieś dobro podlega ochronie decyduje narodowy charakter dzieła, jego artystyczne wykonanie, czyli kryterium etniczne i estetyczne oraz *praetium affectionis* pewnych dóbr, podniesiona do wymiarów narodowych. To emocjonalne i uczuciowe przywiązanie narodu do niektórych dóbr kulturalnych, czyni je swego rodzaju świętościami narodowymi (np. Luwr w Paryżu, czy Wawel w Krakowie) i powoduje, że ich ochrona staje się nie tyle prawem, co imperatywem moralnym.

Spośród wielu zagrożeń dla dóbr kultury, wojna (konflikt zbrojny) pozostaje największym zagrożeniem. Przestrozę przed jej zgubnymi skutkami dla dóbr kultury, zawarły państwa–sygnatariusze już w preambule Konwencji haskiej stwierdzając, że: *niszczenie dobra kulturalnego należącego do jakiegokolwiek człowieka jest*

<sup>45</sup> Pierwsze porozumienie o międzynarodowej współpracy kulturalnej pod auspicjami UNESCO zawarto w 1950 r. i dotyczyło ono kształcenia, osiągnięć naukowych i dóbr kultury. UNESCO jest obecnie odpowiedzialna za ponad 100 innych instrumentów prawnomiędzynarodowych, dotyczących m.in. ochrony dóbr kultury. Ciągle jednak Konwencja haska pozostaje jednym z najdonioślejszych aktów prawnych, jakie organizacja przyjęła.

*równoznaczne z uszczerbkiem dokonany w dziedzictwie kulturowym całej ludzkości, bowiem każdy człowiek wnosi swój wkład do kultury naszego świata.*

Konwencja haska opiera się na trzyfazowych operacjach zabezpieczających. Pierwsza faza to planowanie na wypadek sytuacji wyjątkowych. Każde państwo na tym etapie ma dokonać inwentaryzacji dóbr kulturalnych, zadbać by zostały wpisane do rejestru obiektów szczególnie chronionych, dokonać ich oznaczenia symbolem ochronnym. Ważnym zadaniem jest przeszkolenie i przygotowanie sił zbrojnych do realizacji postanowień konwencji<sup>46</sup>.

W fazie rozpoczęcia i trwania konfliktu pojawiają się inne zadania. Dotyczą one poszanowania dóbr kulturalnych przeciwnika, bez względu na to, czy są one oznakowane symbolami konwencji, czy też nie, według zasad szczególnej ochrony takich dóbr kultury. Istnieje też zobowiązanie do przeciwdziałania grabieży, kradzieżom i sprzeniewierzeniom oraz do powstrzymywania się od rekwirowania ruchomych dóbr kultury. W czasie okupacji jest to zobowiązanie do wspierania kompetentnych władz państwowych kraju okupowanego w zakresie ochrony i zabezpieczenia jego dóbr kultury oraz do powstrzymywania się od jakichkolwiek „aktów odwetu” w stosunku do dóbr kultury. Zgodnie z Protokołem do Konwencji siły okupacyjne będą przeciwdziałały wywozowi dóbr kultury, natomiast wszystkie kraje członkowskie Konwencji, które nie biorą udziału w tej okupacji, będą zatrzymywały dobra kulturalne nielegalnie wywożone z kraju okupowanego. Państwa są także zobowiązane do pociągania do odpowiedzialności oraz nakładania kar i sankcji dyscyplinarnych na te osoby, bez względu na ich narodowość, które gwałcą lub nakazują gwałcenie konwencji.

Po zakończeniu działań wojennych pojawiają się kolejne zobowiązania. Zatrzymane dobra kultury powinny zostać zwrócone władzom uprzednio okupowanych terytoriów. Dobra takie nie powinny nigdy być zatrzymywane jako reparaacje wojenne. Obowiązek ścigania przestępców pozostaje nawet po zakończeniu danego konfliktu.

Zawarcie Konwencji haskiej stanowiło epokowe wydarzenie w zakresie kodyfikowania zasad i norm międzynarodowej ochrony dóbr kultury w czasie działań militarnych i pozamilitarnych. Warto podkreślić, iż opierała się ona o prawo zwyczajowe i selektywne regulacje niektórych aspektów ochrony dóbr kultury w związku z działaniami militarnymi i konfliktami zbrojnymi. W trakcie prawie 60-letniego okresu jej obowiązywania wybuchło wiele konfliktów zbrojnych, podczas których dobra kulturalne doznały poważnego uszczerbku. Wystarczy przytoczyć takie przypadki, jak: kradzież dóbr kultury z północnych rejonów Cypru, kradzieże i zniszczenia w Kambodży, Wietnamie, Jugosławii oraz w ciągu

<sup>46</sup> Przytaczam za Lyndelem V. Prottem, ekspertem Wydziału Dziedzictwa Kulturalnego UNESCO, patrz: L.V. Prott, *Ochrona dziedzictwa – ochroną pokoju*, „Ochrona i Konserwacja Zabytków” 1997, nr 4, s. 7–9.

20-letniej wojny domowej w Afganistanie i podczas ostatniej batalii z talibami i terroryzmem<sup>47</sup>.

Dotyczy to także wojny w Libanie, gdzie ogromną część spuścizny kulturalnej wywieziono z kraju w czasie trwania konfliktu i po jego zakończeniu, a także sytuacji w Kuwejcie, gdzie zbiory Muzeum Narodowego zostały zrabowane przez oddziały irackie a katalogi uległy zniszczeniu. Ciemną kartą historii zabiegów o ochronę dóbr kultury jest sytuacja w Iraku, gdzie w następstwie dwukrotnej interwencji zbrojnej przeciwko reżimowi Saddama Husajna, w 1991 i 2003 r., zniszczonych lub zagrabionych zostało tysiące bezcennych eksponatów i obiektów archeologicznych starożytnej Mezopotamii i Babilonu. Symbolem swoistego triumfu *profanum* nad *sacrum* stał się fakt ochrony gmachu Ministerstwa Ropy Naftowej w Bagdadzie, podczas ostatniej interwencji oraz całkowita bezczynność i brak takiej ochrony w przypadku muzeów.

Mimo to, a może także dlatego ciągle się zdarzają takie sytuacje, konwencja zachowuje prawie całkowitą aktualność we współczesnych warunkach. Konieczność dostosowania jej do dzisiejszych wymogów dotyczy trzech aspektów:

- postępu i zmian w rozwoju technologii wojskowych, które powodują, że naprowadzanie na cel tzw. mądrych bomb czy rakiet odbywa się bez udziału człowieka, w związku z tym oznakowanie obiektów chronionych nie zawsze spełnia swój cel;
- ze względu na zmianę natury konfliktów, które coraz rzadziej są konfliktami międzynarodowymi, angażującymi dwa lub więcej państw i nie zawsze angażującymi siły zbrojne;
- konieczność dostosowania konwencji do najnowszych osiągnięć w dziedzinie kontroli międzynarodowej, takimi jak ONZ w zakresie utrzymania pokoju.

Dalszych postępów wymaga sprawa upowszechniania i promowania Konwencji w celu przyłączenia się do niej większej liczby krajów, poszukiwania sposobów skuteczniejszego wdrażania międzynarodowych zobowiązań, precyzyjnego planowania przez państwa wszystkich faz zabezpieczania i ochrony dóbr kultury, rozszerzania programu edukacji i szkoleń z zakresu Konwencji wśród kadry oficerskiej i żołnierzy. Dyskutowana jest także w gronie ekspertów międzynarodowych sprawa zasadności zapisu Konwencji o tzw. wyższej konieczności wojennej, która w trudno definiowalnych warunkach pozwala siłom zbrojnym na odstępstwo od jej postanowień.

Wojna i konflikty zbrojne zawsze były i są największymi zagrożeniami dla dóbr kultury materialnej, ale nie jedynymi. Niewątpliwie jednak źródłem wielu zagrożeń, zniszczeń i strat, a zwłaszcza pospolitego rabunku jest w polityce odwoływanie się do wojny jako swoistego przedłużenia polityki. Powszechną wszak zasadą

<sup>47</sup> Choć, być może największych zniszczeń dóbr kultury dokonali sami talibowie, w trakcie swych kilkunastoletnich rządów w Afganistanie.

panującą przez wieki było wymuszanie na pokonanych kontrybucji materialnej i rabunek wszystkiego, co przedstawiało wartość dla najeźdźców. Prawo zwycięzców do łupu (*ius spoli*) ma – jak słusznie zauważa J. Pruszyński – korzenie rzymskie<sup>48</sup>. Łupy i trofea obejmowały przede wszystkim symbole zwycięstw, ale szybko stały się nimi wszelkie przedmioty należące do pokonanego wroga, w tym dzieła sztuki. Sprawa była tak powszechna i tak nabrzmiała w skutkach między państwami (a także w stosunkach lokalnych, dzielnicowych), że począwszy od XIV i XV wieku zaczęła wywoływać pierwsze refleksje wśród najświatlejszych umysłów europejskich – myślicieli i prekursorów prawa narodów, takich jak: Hugo de Groot (Grocjusz), Emeric de Vattel, Suarez, czy Polak Paweł Włodkowic. Opinie o niedopuszczalności tego typu praktyk, postulaty zasadności ochrony obiektów kultury, dzieł sztuki czy księgozbiorów ginęły na ołtarzu polityki i krańcowo przeciwnych doktryn. Bywało, że dokonywano zniszczeń i rabunku w imię religii. Islam w swym pochodzie do Europy niszczył dzieła sztuki i architektury (niektóre przebudowywał), bo były dziełami niewiernych, chrześcijaństwo – zwłaszcza krzyżowcy – bo były dziełem pogan. W imię wiary i potęgi katolickich królów Hiszpanii rabowano złoto i dzieła sztuki nowego świata, „za wiarę” najemne wojska cesarza Karola V dokonały w 1527 r. słynnego *sacco di Roma*.

Od końca XVIII i w XIX wieku zasadność ekspropriacji, czyli po prostu rabunku, przybierała niekiedy kuriozalne formy. Uchwały francuskich rządów Dyrektoriatu i Konwentu z 1796 r., a także późniejsze uchwały uzasadniły zdobycze Wielkiej Armii gen. Napoleona Bonapartego (m.in. w Egipcie) „koniecznością zapewnienia im ochrony godnej arcydziełom”. Zrabowane dzieła sztuki miały trafić do „ojczyzny wszelkiej sztuki i geniuszu”. Prawo do łupu miało więc wynikać z „wyższości cywilizacyjnej”<sup>49</sup>.

Argumentacja tego typu towarzyszyła grabieżom dzieł sztuki, dokonywanym także przy okazji legalnych i nielegalnych prac archeologicznych, przez cały niemalże XX wiek, a i dziś nie brak tego typu argumentów w przypadkach kradzieży i przemytu dzieł sztuki z miejsc starych cywilizacji, znajdujących się na obszarze krajów rozwijających się. Gigantycznych zniszczeń, grabieży i przemieszczeń (wynikających z nowego podziału terytorialnego) dóbr kultury dokonano w czasie II wojny światowej i dopiero ogrom strat w dziedzictwie kulturowym Europy, dziesiątki milionów ofiar, z których wiele zostało ograbionych z posiadanych dzieł sztuki, doprowadził do nawiązania współpracy państw w zakresie ochrony dóbr kulturalnych. Wiele jednak problemów związanych z restytucją zagarniętych w trakcie II wojny światowej (i w innych wojnach) dzieł sztuki nie zdołano rozwiązać, choć o rewindykacji postanawiało już w 1946 r. tzw. prawo norymberskie. Wprowadziło ono jednocześnie, budzącą do dziś kontrowersje, instytucję

<sup>48</sup> J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury...*, op. cit., s. 192.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 194.

tw. restytucji zastępczej, polegającej na oddaniu poszkodowanemu przedmiotów podobnych do zniszczonych.

Wyrazem dążeń do zapobieżenia nielegalnemu wywozowi dzieł sztuki i zabytków mających znaczenie dla dziedzictwa kulturalnego było zalecenie UNESCO z 19 listopada 1964 roku w sprawie środków zakazu i zapobiegania nielegalnemu wywozowi, przywozowi i przenoszeniu dóbr kultury. Generalna zasada, na jakiej oparto zalecenie mówiła, że nie może być uznany za legalny żaden przywóz dobra kultury, jeśli jego wywóz podlega ograniczeniom ze strony właściwych organów państwa, z którego go dokonano. W tym międzynarodowym akcie stwierdzono jednocześnie, że: *restytucja lub zwrot dóbr kultury będą prowadzone zgodnie z obowiązującym prawem państwa, w którym dany obiekt się znajduje*. Za podstawowy instrument ochrony, mający znaczenie dla dóbr kultury, uznano narodowe inwentarze (rejesty) zabytków, prowadzone przez właściwe organy.

Kolejnym aktem prawnomiędzynarodowym dążącym do bardziej szczegółowego uregulowania tych spraw, była Konwencja paryska z 14 listopada 1970 r. w sprawie środków zakazu i zapobiegania nielegalnemu przywozowi, wywozowi i przenoszeniu własności dóbr kultury, w której zawarto dość obszerny spis przedmiotów sztuki zasługujący na ochronę<sup>50</sup>. Uregulowaniami dopełniającymi kwestię nielegalnego obrotu dziełami sztuki była rekomendacja UNESCO z 15 marca 1993 r. w sprawie zwrotu dóbr kultury wywiezionych nielegalnie z terytorium państwa członkowskiego oraz Konwencja rzymska z 25 czerwca 1995 r., dotycząca zwrotu dzieł skradzionych lub bezprawnie wywiezionych. Dotyczą one dóbr podlegających ochronie zgodnie z prawem danego państwa i określają warunki, procedury i okres prekluzyjny dla roszczeń o restytucję dóbr (50 lat).

Na gruncie omawianych aktów prawnomiędzynarodowych J. Pruszyński formułuje tezę, że przedmioty wywiezione z pogwałceniem prawa państwa, z którego następuje wywóz, nie stają się własnością osób na terytorium kraju przywozu, choćby przywóz taki nie kolidował z jego prawem<sup>51</sup>. Stały rozwój prawa zwiększającego zakres ochrony dóbr kultury, w tym zaostrzenie rygorów dotyczących wywozu, przywozu i przenoszenia własności dzieł sztuki, rosnąca ochrona praw do nich, wzbudza pewien niepokój wśród importerów dzieł sztuki, którzy uważają, że nadmierne restrykcje w zakresie obrotu nimi, działają na szkodę kultury, hamują rozwój artystyczny, ograniczają i zubożają muzea. Państwa – importerzy, takie jak Stany Zjednoczone, Japonia, Szwajcaria są przeciwne jakimkolwiek ograniczeniom wywozu dzieł sztuki, z kolei grupa krajów uboższych, z których terytorium następuje masowy, najczęściej nielegalny, wywóz składników ich dziedzictwa kulturowego (kraje byłego ZSRR, Azji Południowej i Południowo-Wschodniej) jest za ich reglamentacją.

<sup>50</sup> Wykaz zawarty jest w art. 1 Konwencji (Dz.U. Nr 20, poz. 106).

<sup>51</sup> J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury...*, *op. cit.*, s. 203.



Unia Europejska zachowując powściągliwość w kwestii uwspólnotowienia niektórych obszarów współpracy, w tym kultury, zdecydowała w regulaminie Rady Wspólnot Europejskich z 9 grudnia 1992 r., że: *wywóz dóbr kultury poza obszar celny Wspólnot podlega obowiązkowi przedstawienia pozwolenia wywozowego wydanego przez właściwy organ państwa, z którego terytorium następuje wywóz, a odmowa pozwolenia może nastąpić jedynie w przypadku, gdy: określone dobra kultury są przez ustawodawstwo ochronne zaliczone do skarbów narodowych z uwagi na wartość artystyczną, historyczną, bądź archeologiczną*<sup>52</sup>.

Reasumując te rozważania na temat zagrożeń i ochrony materialnych dóbr kultury, należy stwierdzić, że państwa i narody, a także grupy etniczne, coraz częściej dostrzegają potrzebę ochrony swojej tożsamości kulturowej, co przejawia się także w skoordynowanych i zinstytucjonalizowanych formach współpracy międzynarodowej. Wyrazem tego jest przyjęcie w 1972 r., w ramach UNESCO, Konwencji o ochronie światowego dziedzictwa kulturowego i naturalnego, która w preambule stwierdza, że dziedzictwu temu *coraz bardziej zagraża zniszczenie nie tylko wskutek szkód wywołanych przyczynami tradycyjnymi (wojny, wywóz za granicę, grabież, kradzież), lecz także wskutek przeobrażeń społecznych i gospodarczych, które pogarszają sytuację przez zjawiska jeszcze groźniejszych szkód lub zniszczeń, co stanowi nieodwracalne zubożenie dziedzictwa wszystkich narodów świata*<sup>53</sup>. Aby temu zapobiec państwa–strony (w praktyce prawie wszystkie państwa świata) postanowiły:

- prowadzić politykę ogólną zmierzającą do wyznaczenia dziedzictwu kulturalnemu i naturalnemu odpowiedniej funkcji w życiu zbiorowym i włączyć ochronę tego dziedzictwa do programów planowania ogólnego;
- ustanowić na swoim terytorium jedną lub kilka służb ochrony, konserwacji i rewaloryzacji dziedzictwa kulturalnego i naturalnego, rozwijać studia, badania naukowe i techniczne oraz doskonalić metody interwencyjne, które pozwolą państwu sprostać niebezpieczeństwom zagrażającym jego dziedzictwu kulturalnemu i naturalnemu;
- przedsięwziąć odpowiednie środki prawne, naukowe, techniczne, administracyjne i finansowe w celu identyfikacji, ochrony, konserwacji, rewaloryzacji i ożywienia lub odtworzenia tego dziedzictwa;
- popierać powstawanie i rozwój krajowych albo regionalnych ośrodków kształcenia w dziedzinie ochrony, konserwacji i rewaloryzacji dziedzictwa kulturalnego i naukowego.

<sup>52</sup> Règlement (CEE), No 3911/92 du Conseil, J.Of.CE, Nr L, 395.

<sup>53</sup> Dz.U., Nr 32, poz. 190.

#### 4.4. Bezpieczeństwo kultur lokalnych. Glokalizacja

Kultura ma największy wpływ na kształtowanie tożsamości lokalnych. Pytanie o wpływ globalizacji na kulturę sprowadza się przede wszystkim do kwestii jej wpływu na kultury lokalne, a tym samym tożsamościowe. Kwestię tę można rozbić na pytania bardziej szczegółowe. Po pierwsze, jaki to jest wpływ? Negatywny, wybiórczy, zapładniający czy też pozytywny? Po drugie – czy zagraża to w jakiś sposób ich tożsamości, czyli znakom identyfikacji, niepowtarzalności, różnorodności?

Największym problemem jest troska o zachowanie tożsamości lokalnych, nawet wtedy gdy społeczności lokalne wpływ ten ignorują lub gdy nie są w stanie obaw takich wyartykułować. Sytuacje są zresztą bardzo różne, od odrzucenia do akceptacji, przez całą gamę sytuacji pośrednich. Akceptacja też może być różna. Wynikająca ze świadomej rozłożonej w czasie decyzji lub może wynikać z nagłego otwarcia na świat, na przykład w wyniku rewolucji, przewrotu politycznego, przemian ustrojowych. Niektóre kręgi kulturowe, zwłaszcza te, które poddane były ograniczonej swobodzie rozwoju przez represyjny reżim polityczny w dawnych krajach socjalistycznych, dość łatwo otwarły się na napływ produktów komercyjnych z Zachodu i nastąpiła szybka inkulturacja tych produktów. Mogła nastąpić także pod wpływem tych naleciałości erozja lokalnych tradycji lub wartości.

Jeśli chodzi o postawy akceptacji to są one zróżnicowane pokoleniowo i często bywają podobne w różnych kręgach kulturowych i cywilizacyjnych. Wśród młodzieży następuje na ogół bezkrytyczna akceptacja materialnych wytworów kultury komercyjnej: gadżetów elektronicznych, muzyki, filmów, mody i sposobu ubierania się, kuchni i potraw, dyscyplin i imprez sportowych<sup>54</sup>.

Kultura wyższa to domena elit intelektualnych i artystycznych, klasy wyższej, mniej ludzi biznesu, władzy i pieniądza. Grupy te bywają jednak tolerancyjne wobec materialnych wytworów kultury materialnej, gadżetów z tym związanych a produkty kultury globalnej traktują jako nieodłączny atrybut współczesnych stosunków.

Inna jest reakcja starszego pokolenia. Starsi wyrażają niezadowolenie i sprzeciw nawet w tych krajach, które nadają ton nowej a zwłaszcza konsumpcyjnej kulturze, opartej na mariażu produktu kultury i handlu. Niechętnie też przyjmują nowe wzorce, wartości, symbole kosmopolitycznej identyfikacji. Decydujący bywa wpływ religii, zwłaszcza islamu, który dąży do regulacji wszystkich sfer życia wiernych. Niekiedy jednak wydaje się, że konfesja zdecydowanie przegrywa nawet w świecie ortodoksyjnej religii. Dotyczy to choćby wzorców zagospodarowania przestrzeni publicznej.

Wielkim triumfem inwencji zachodniej, a głównie amerykańskiej jest bezkrytyczna akceptacja w świecie modelu rozwojowego wielkich miast, czego wyrazem

<sup>54</sup> Potwierdzeniem może być oszałamiająca kariera piłki nożnej, wyścigów formuły 1, czy olimpiad.

są setki już „Manhattanów” stojących w centrach wielu miast na każdej szerokości geograficznej i w obszarze wszystkich cywilizacji. Jeśli do tego dodamy dziesiątki tysięcy samochodów, stojących w podobnych, niekiedy gigantycznych korkach, chodzących po ulicach podobnie ubranych ludzi z telefonami komórkowymi w rękach lub spędzających bardziej czas niż kupujących cokolwiek w wielkich centrach handlowych, to mamy obraz współczesnej cywilizacji miejskiej, bezkrytycznie przejęty z Nowego Jorku, Chicago i innych wielkich amerykańskich miast. Tylko gdzieś gdzie nastąpiła pewna hybrydyzacja wzorców ze względu na religię i tradycje (niektóre kraje islamu, Japonia).

Ten proces kopiowania Ameryki w kwestiach urbanistyki a także innych form organizacji przestrzeni publicznej i generalnie konsumpcjonizmu, następuje nadal i to w przyspieszonym tempie. Wystarczy popatrzeć na nowe dzielnice New Delhi, Bombaju (Mumbaju), Dubaju oraz stolice emiratów w Zatoce Perskiej, a przede wszystkim na całe wybrzeże chińskie, usiane podobnymi jak dwie krople wody centrami wieżowców i podobnie zabudowaną przestrzenią publiczną. Jakimś alibi islamu w tej skopiowanej z Ameryki wizji są rozsiane dość gęsto meczety, często jednak przesłonięte „drapaczami chmur”. Paradoxem może być to, że jedynie Europa – jako kolebka Zachodu – nie uległa tej modzie.

Inne są oczywiście reakcje jeśli chodzi o kulturę symboliczną. Jej napływ do krajów kultury represywnej podlega bardziej wyrafinowanej selekcji, na przykład przez kontrolę tłumaczonych książek, sprowadzanych teatrów, koncertów, muzyki. Ale też proces kontroli jest łatwiejszy bo krąg odbiorców znacznie bardziej ograniczony.

Niekiedy zjawiska zachodzące na obrzeżach procesu przenikania kultur dają wiele do myślenia. W niektórych miastach skandynawskich rady miejskie, aby nie urazić mniejszości (które stają się większościami) etniczno-religijnych wprowadzają zakaz publicznego obchodzenia Bożego Narodzenia. Jednocześnie od kilkunastu (a może więcej) już lat w wielkich centrach handlowych miast krajów, z których pochodzą te mniejszości, Boże Narodzenie (a także Nowy Rok i dzień św. Sylwestra) są sygnałem do kilkumiesięcznej fiesty handlowej. Cóż może pomyśleć o tym wszystkim chrześcijanin, któremu odmawia się prawa do przywozu do tych krajów świętej księgi jego religii – Biblii, i który widzi tę gigantyczną dwuznaczność, żeby nie powiedzieć hipokryzję?

W naszych rozważaniach skupiliśmy się głównie na zagrożeniach kultur lokalnych przez kulturę globalną oraz kulturę napływową z różnych centrów globalizacji. Powiedzmy jednak trochę o odmiennym procesie. O tym jak kultura globalna dostarcza kulturom lokalnym środka przekazu i publiczności, taktując ją jak swoistą trampolinę do własnej promocji i rozwoju.

W połowie lat 90. ubiegłego wieku, gdy globalizacja gwałtownie przyspieszyła, okazało się w oparciu o badania jej skutków, że nie musi ona mieć destruk-

tywnych skutków dla kultur lokalnych i że niekoniecznie musi prowadzić do homogenizacji kulturowej pod znakiem amerykańskiego imperializmu<sup>55</sup>. Brytyjski antropolog i socjolog Roland Robertson zaproponował, aby to wszystko co się dzieje z lokalnymi społecznościami w warunkach globalizacji nazwać glocalizacją<sup>56</sup>. Problem polega na tym – jak wyjaśnia Kazimierz Kuciński – jak pogodzić wynikający z globalizacji uniwersalizm ze zróżnicowaniem ujawniającym się na poziomie lokalnym (regionów, mezoregionów, submezoregionów, itp.). Chodzi o to, na ile globalizacje je homogenizuje, a na ile one same, przez swą heterogeniczność, transformują uniwersalistyczne wzorce kulturowe i modele rozwoju gospodarczego generowane przez globalizację<sup>57</sup>.

Thomas Friedman ujmuje to prościej: *chodzi o możliwości pokazania własnej kultury światu, czyli globalizacji lokalności*<sup>58</sup>. Płaski, czyli zglobalizowany świat daje każdemu szansę zaprezentowania światu swojej kultury: muzyki, filmów, opinii, obserwacji, nagrań video, zdjęć, programów, dorobku kultury ludowej, dodaje autor *Lexusa i drzewa oliwnego*.

Glocalizacja jest rewersem globalizacji i wyrazem rosnącego znaczenia lokalnych społeczności i lokalnych gospodarek, funkcjonujących w warunkach stwarzanych przez nabierające ogólnoświatowego charakteru procesy integracyjne i lokalne warunki działania podmiotów gospodarczych, realizujących w tych warunkach strategię lokalne<sup>59</sup>. Zjawisko glocalizacji ma tendencje do rozszerzania się, choć sam termin nie jest jeszcze rozpowszechniony i powszechnie akceptowany.

<sup>55</sup> T. Friedman, *Świat...*, *op. cit.*, s. 514.

<sup>56</sup> R. Robertson, *The conceptual promise of glocalization: commonality and diversity*. Tekst pod adresem internetowym: <http://www.Sciencesociali.aliun.it/st/docenti/robertson.shtml>. Cytuję za Kazimierzem Kucińskim, *Glocalizacja jako indygenizacja globalizacji*. Wstrl.pl/uploads/documents/Rocznik IX artykuły /01\_Kucinski.pdf [13.05.2007]. Do miana autora tego określenia pretenduje indyjski ekspert Indrajita Banerjee, sekretarz Azjatyckiego Centrum Informacji Medialnej i Komunikacji, który twierdzi, że ukuł ten termin, by opisać zjawisko, które pozwala diasporom w różnych częściach świata wykorzystywać globalne media do utrzymywania z rodziną, tradycją, obyczajami, wydarzeniami. Banerjee określił glocalizację jako globalizację na odwrót.

<sup>57</sup> K. Kuciński, *op. cit.*, s. 16-17.

<sup>58</sup> T. Friedman, *Świat...*, *op. cit.*, s. 514.

<sup>59</sup> K. Kuciński, *op. cit.*, s. 17.

## ROZDZIAŁ 5

# Kulturowe zagrożenia. System bezpieczeństwa kulturowego RP

### 5.1. Źródła i rodzaje zagrożeń

W zglobalizowanym świecie do Polski docierają wszystkie zjawiska, jakie globalizacja ze sobą niesie. Tu koncentrujemy się przede wszystkim na kulturze, bo ten obszar ludzkiej aktywności i ta sfera zjawisk interesuje nas najbardziej, ale pamiętać należy, że globalizacja jest zjawiskiem holistycznym i różnych obszarów globalizacji, choćby ekonomii (która jest chyba pierwszym żywiołem globalizacji) i kultury, rozdzielić się nie da. O skutkach globalizacji, w kulturze oraz wzajemnych relacjach między globalną kulturą masową a kulturami narodowymi i lokalnymi pisałem w punkcie poświęconym bezpieczeństwu kulturowemu w obszarze kultury symbolicznej, stwierdzając, że nie są one ani jednopłaszczyznowe, ani jednorodne i jednokierunkowe. Nie są też ani jednoznacznie negatywne, ani pozytywne, a ich wpływ zależy może od wielu czynników, ich powtarzalności, warstwy intelektualnej i artystycznej, jaką niosą (jeśli w ogóle), a także od swoistej „bariery immunologicznej” systemu na jaki oddziałują.

Generalnie problem współcześnie sprowadza się do pytania, czy proces internalizacji kultury masowej, nie zagraża w jakimś stopniu tożsamości kulturowej kraju? Czy jest to tylko bezbolesna konsumpcja, czy też powoduje ona widoczne i rejestrowalne zmiany w zwyczajach, w percepcji zjawisk, czy wypiera tradycyjne wzorce, tworzy subkultury?

Kultura masowa bez względu na to, kto jest jej producentem, czy Stany Zjednoczone (co staje się regułą), czy też karykaturalna odmiana wzorów amerykańskich w postaci telewizyjnej noweli latynowskiej, oddziałuje *erga omnes*, a więc także na jej producenta i dysponenta. Znany jest wszak fenomen erozji tradycyjnych, protestanckich wartości życia i pracy w Stanach Zjednoczonych (tzw. WASP), które ulegają erozji zarówno pod wpływem silnego bodźca wielokulturowości, jak i komercyjnej kultury masowej. Generalnie nie ulega wątpliwości, że globalizacja może być i jest źródłem zagrożeń dla kultury, zwłaszcza, gdy otwarcie kraju na wpływy globalnej kultury masowej jest niekontrolowane i bezrefleksyjne oraz gdy nie towarzyszy temu świadoma polityka kulturalna państwa. Każdy przypadek wymaga jednak pogłębionych analiz, badań i obserwacji. Taki też jest przypadek Polski.

Źródłem zagrożeń dla kultury może być też regionalizm, czyli najogólniej rzecz biorąc, koordynowany system współpracy międzynarodowej państw i społeczeństw danego regionu, oparty na wspólnocie potrzeb i interesów. Warunkiem współpracy a coraz częściej integracji jest poczucie związku z obszarem przynależności, wykształcenie się historycznych więzi regionalnych, wspólne wartości oraz uformowanie się poczucia kulturowej, politycznej i ekonomicznej odrębności. Tempo i zakres kształtowania się takiej świadomości zależy od stopnia homogeniczności etnicznej, rasowej, językowej, religijnej i kulturowej ludności tam zamieszkującej. Przykładem regionalizmu, przemawiającym do wyobraźni mieszkańców innych kontynentów, jest integracja europejska. Jest to ambitny, epokowy, lecz niełatwy proces, mający zarówno historyczne podstawy w postaci wspólnych korzeni tożsamości europejskiej, wywodzących się jeszcze ze spuścizny greckiej, rzymskiej i tradycji średniowiecznej *Respublica Christiana*, jak i historyczny багаż konfliktów, wojen, nacjonalizmu i totalizmu. Rozszerzenie tego procesu na kraje Europy Środkowo-Wschodniej i objęcie nim Polski, wstąpienie naszego kraju do Unii Europejskiej budziło (nadal budzi) – obok różnych nadziei i oczekiwań – także obawy o utratę tożsamości kulturowej i narodowej Rzeczypospolitej Polskiej. Ustosunkowanie się do tej kwestii wymaga rozpatrzenia w odrębnym punkcie.

Kolejne źródło zagrożeń, które jest udziałem Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej określa się mianem optymistycznie brzmiącego terminu „modernizacja”. Wypiera ono inny termin „westernizacja” i oznacza przyspieszony rozwój wzorowany na modelu zachodnim. Teoria modernizacji zakłada, że: *przyczyna zacołania leży w wewnętrznej strukturze społeczeństwa tradycyjnego i dalszy jego rozwój wymaga zmiany elementów strukturalnych, które ten rozwój hamują, i dopływu czynników ze społeczeństw, które już osiągnęły wysoki poziom cywilizacyjny*<sup>1</sup>. Modernizację określają różne determinanty: ekonomiczne, technologiczne, polityczne, aksjologiczne, kulturowe. Problem polega na tym, że modernizacja to nie tylko dobrodziejstwo. Często niesie ona tak wielkie zmiany, że staje się zagrożeniem dla dotychczasowego systemu, w tym także kultury i tożsamości. Jest to kwestia tzw. „złej” modernizacji, określanej często jako *maldéveloppement*. Przykładem takiej szokowej modernizacji, której system nie przeżył, był Iran w okresie władzy szacha Rezy Pahlawiego, co skończyło się rewolucją islamską ajatollaha Chomeiniego.

Problem ten dotyczy także Polski. Imperatywem dla naszego kraju stało się osiągnięcie pewnego minimum cywilizacyjnego, które było (i w wielu sferach nadal jest) niezbędne jako punkt startu do właściwej modernizacji. W niektórych przypadkach, jak podkreślają Kazimierz Krzysztofek i Andrzej Ziemiński, da się to

<sup>1</sup> H.C. Veltmeyer, *A Central Issue in Dependency Theory*, „The Canadian Review of Sociology and Anthropology” August 1989, s. 198.

minimum wymierzyć, biorąc za punkt wyjścia najniższe wskaźniki społeczeństw plasujących się wyżej niż Polska, w innych jest ono w praktyce niezmiernie<sup>2</sup>. Jego osiągnięcie w takich warunkach oznaczać może godzenie się na inwazję wartości i wzorów ze świata zmodernizowanego, często w postaci drapieżnego kapitalizmu. Sytuacja Polski – mimo znacznej poprawy od naszego wstąpienia do Unii Europejskiej, nadal charakteryzuje się wysokim bezrobociem, polaryzacją społeczeństwa i pauperyzacją znacznej jego części, ze skutkami w sferze społecznej i kulturowej – jest tego potwierdzeniem.

Niektóre zagrożenia dla rozwoju kultury, a zwłaszcza dla bezpieczeństwa kulturowego w Polsce, wynikają z wyżej wspomnianych przyczyn ekonomicznych. Manifestuje się to nie tylko wubożeniu znacznej części społeczeństwa, dla którego sprawą ostatecznej potrzeby staje się nie tylko pożytkowanie kultury wysokiej (co zawsze było pewnym marginesem), ale nawet zakupienie książki. Powiększający się deficyt budżetowy państwa, skutkuje obcinaniem środków na edukację, oświatę i kulturę. Odbija się to również na ochronie zabytków i dóbr kultury materialnej, z powodu braku środków na ich renowację, słabego zabezpieczenia przed kradzieżą i wywozem z kraju.

Źródłem zagrożeń, którego istnienie już można odnotować i którego znaczenie będzie rosło, jest migracja, w tym napływ do Polski emigrantów z innych niż europejski obszarów kulturowych. Wiąże się to także z członkostwem Polski w Unii Europejskiej. Obecnie w Polsce przebywają głównie przybysze ze Wschodu, z obszaru b. ZSRR, a także pewna liczba emigrantów z Chin, Wietnamu i innych państw azjatyckich, w tym z krajów islamskich. Ma to wpływ, choć ciągle ograniczony, na stosunki społeczne i kulturalne, na przykład w postaci rosnącej popularności kuchni chińskiej (i jej dalekowschodnich odmian). W przyszłości mieć może jednak znaczenie głębsze skutki w postaci rosnącego stopnia wielokulturowości, narastania problemów religijnych i etnicznych. Już dziś skutkuje to wzrostem przestępczości (w tym międzynarodowej przestępczości zorganizowanej z powiązaniem mafijnymi), sprzyja rozwojowi takich przestępstw, jak: przemyt, handel narkotykami, bronią, żywym towarem. To głównie z tych środowisk wywodzą się płatni mordercy, egzekutorzy mafijni, egzekutorzy długów. Na tym tle rodzi się swoista subkultura najokrutniejszych przestępstw, aksjologia mafii, dająca gotowe scenariusze do filmów i seriali telewizyjnych.

Obserwuje się także napływ do Polski cudzoziemców ze „starej 15” krajów unijnych, co wiąże się, z rosnącymi inwestycjami tych krajów w Polsce, wzrostem więzi gospodarczych. Pewna część przybyszów przyjeżdża do Polski z ciekawości, wybierając nasz kraj jako miejsce krótszego lub dłuższego pobytu.

<sup>2</sup> K. Krzysztofek, A. Ziemilski, *Czynnik kulturowy w procesie modernizacji społecznej. Casus Polski na tle doświadczeń międzynarodowych*, [w:] K. Krzysztofek, M.S. Szczepański, A. Ziemilski, *Kultura a modernizacja społeczna*, Warszawa 1993, s. 170–178.

Reasumując rozważania na temat źródeł zagrożeń dla polskiej kultury, można powiedzieć, że wiążą się one – podobnie jak szanse dla jej rozwoju – z jej otwarciem na świat, co oznacza otwarcie zarówno na globalną kulturę masową (utożsamianą generalnie z komercyjnymi produktami amerykańskimi), jak i na coraz dalej idącą integrację europejską, przy czym oba procesy wcale nie są koherentne wobec siebie. Jako całość proces ten jest niezwykle skomplikowany i konfliktogenny. Trzeba jednak pamiętać, że zalew wytworami obcej kultury byłby niebezpieczny, gdyby napotykał na bezrefleksyjne społeczeństwo, którego nie stać na twórczą internalizację, lecz jedynie na bezmyślną imitację. Jak pokazuje historia narodu polskiego, zmuszonego do życia w obliczu wielu zagrożeń, jego kultura rozwijała się najlepiej w okresach tych zagrożeń, często w miejscach największej bliskości (np. na kresach) granic. Wśród teoretyków nie ma zgody, czy dominują zagrożenia, czy też szanse cywilizacyjne wynikające z tego otwarcia. I sprawa na koniec niebagatelna: otwarcie na ten strumień ze świata (z Zachodu) wynika z naszej suwerennej decyzji, co czyni sytuację diametralnie różną z tą z okresu realnego socjalizmu, gdy strumień kultury dominującej (ze Związku Radzieckiego) był skutkiem Jałty i polityczno-ideologicznego zniewolenia.

## 5.2. Rodzaje zagrożeń kulturowych

Być może, najbardziej czytelnym kryterium klasyfikacji zagrożeń dla bezpieczeństwa kulturowego byłby podział dychotomiczny na takie, które zagrażają tożsamości kulturowej i takie, które mają różne skutki, także destrukcyjne, ale niebezpieczeństwa takiego nie powodują. Problem polega jednak, co już sygnalizowaliśmy, na nieuchwytności niektórych zagrożeń, a zwłaszcza na braku obiektywnych mierników skali tych zagrożeń i znalezieniu równowagi, swoistego złotego środka między szansami a zagrożeniami, które wynikają z otwartości kultury. W tej sytuacji tylko suma ocen zjawisk kulturowych, w wyniku ich obserwacji i badania w dłuższym okresie, przez różne ośrodki – w tym także odczucia społeczne – obiektywizuje i weryfikuje zagrożenia. O ile nie ma wątpliwości, a badania opinii społecznej to potwierdzają, że dalsza ateizacja i laicyzacja życia publicznego, spychanie religii w prywatność, czyli na margines życia, mogłaby wpłynąć na tożsamość narodową Polaków, o tyle trudniej jest mierzyć zagrożenia kulturowe w innych obszarach, a zwłaszcza ich wpływ na erozję tożsamości kulturowej. Czy byłoby takim zagrożeniem dla rodzimej tożsamości wprowadzenie – pod wpływem pewnej mody i dyfuzji obyczajów – małżeństw homoseksualnych i adopcji przez nie dzieci, eutanazji, pastylki poronnej? Czy szkody i dewastacja niekonserwowanych zabytków, kradzieże i wywóz dzieł sztuki (np. książek i rękopisów) za granicę powoduje zagrożenie dla tożsamości kulturowej? Pewnie w ja-



kimś stopniu tak, ale z drugiej strony tożsamość, to mocna tkanka, zdolna przeżyć długie i skrajnie trudne okresy, jak chociażby 123-letni okres zaborów i niewoli narodu polskiego.

Z wielu względów celowe byłoby dokonanie podziału zagrożeń dla bezpieczeństwa kulturowego odpowiednio do przyjętych kategorii kultury – duchowej i materialnej, przyjmując jako dodatkowe kryterium klasyfikacji podział w zakresie źródeł zagrożeń.

Do pierwszej kategorii tego podziału należy zaliczyć zagrożenia kultury symbolicznej, wynikające z globalizacji. Przez standaryzację, prowadzą one do ujednolicenia wzorów, niekiedy ich uniwersalizacji. Wywiera to wpływ zarówno na sferę przeżyć estetycznych, jak i na przejawy życia materialnego. Największym wyzwaniem dla tożsamości kulturowej może być rozmywanie symboli narodowych, zachwaszczanie języka terminologią angielską, osłabianie i relatywizacja tradycji narodowych.

Spektakularnym wyrazem tego, dokonany na oczach milionów widzów, był sposób odśpiewania hymnu polskiego na mistrzostwach świata w piłce nożnej w Korei Południowej w 2002 r. przez Edytę Górniak, dokonany zapewne w ten interpretacyjnie swobodny sposób pod wpływem pewnej mody, która każe dokonywać przeróbek i swobodnych interpretacji najwybitniejszych dzieł muzycznych, z panteonu światowych arcydzieł.

W kosmopolitycznym stylu życia, który narzuca globalizacja, giną takie wartości, jak patriotyzm, tradycje niepodległościowe i tradycje oręża polskiego, wartości chrześcijańskie, a święta Bożego Narodzenia – z najbardziej katolickich, religijnych – przekształcają się w swoisty, trwający dwa miesiące festiwal komercji. Na szczęście nie dochodzi jeszcze w Polsce do tego typu kulturowych dewiacji, jak w Stanach Zjednoczonych czy we Francji, gdzie tradycyjna forma życzeń Świąt Bożego Narodzenia zastępowana jest neutralnym religijnie zwrotem, niezawierającym nazwy święta. Za szczyt bezmyślności i absurdu uznać trzeba pojawiające w niektórych społecznościach próby (np. w Szkocji) zastąpienia w szpitalach i szkołach (i innych miejscach) słów „matka” i „ojciec” słowami „rodzic” lub „opiekun”, a wszystko po to by nie urazić „rodziców” dzieci adoptowanych przez małżeństwa homoseksualne.

Równocześnie rozwijają się bez przeszkód w Polsce nowe zwyczaje, nowe (na ogół amerykańskie) święta w rodzaju Halloween i Walentynek, kwitnie swoisty trybalizm grup zawodowych, obrastających nową subkulturą: te same (co na Zachodzie) hobby, podobne spędzanie czasu wolnego, podobny styl zakupów, podobny ubiór, te same kultowe motocykle Harley-Davidson.

Globalizacja w sferze kultury symbolicznej to potężne wyzwanie – jeśli nie deprecjacja – dla kultury elitarniej i kultury oryginalnej twórczości, czego wyrazem było znaczne ograniczenie przez dekadę w Telewizji Polskiej (telewizji w końcu publicz-

nej), mającego duże tradycje Teatru Telewizji. Ostatnio (2012–2013) teatr ten wraca, choć właściwej formuły dla nowych czasów chyba jeszcze nie znalazł. Przykłady można by mnożyć i każdy z nich potwierdziłby swoje prawo kopernikańskie, gdy na wzór pieniądza, kultura niższa (masowa, popularna) wypiera wyższą. Wyrazem tego jest także moda na różnego rodzaju *reality shows*; organizowanych na żywo realnych spektakli z udziałem „przeciętnych” osób, którym kamera, przez miesiące zabawy, towarzyszy w najbardziej intymnych czynnościach. Te spektakle telewizyjne, o przerażająco niskim poziomie artystycznym i intelektualnym, potwierdzają, że kanony kultury masowej, kanony sukcesu i pieniądza, wypierają wartości artystyczne. Dotyczy to także muzyki: rock, reggae, rap, lambada, czy wcześniej jazz, wypierają bardziej klasyczne odmiany, tworząc pokusę, by nawet hymn narodowy śpiewać w nowej, żywszej interpretacji. Wymogi globalizacji i jej ekonomiczne aspekty, powodują, że ginie rzemiosło i drobna wytwórczość artystyczna, gdyż zamiast płacić lokalnym wytwórcom za pejzaże czy oryginalne figurki, nie mówiąc o tysiącach odmian „markowych” przedmiotów użytkowych, wysokiej mody, odzieży, po prostu zamawia się te przedmioty w Hong Kongu, Szanghaju, czy na Tajwanie w formie podróbek, za jedną trzecią ceny. Dotyczy to już także Polski i marnym pocieszeniem jest fakt, że w Chinach produkuje się zarówno amerykańskie indiańskie pióropusze, jaki i ruskie „matriożki” a także masajskie tkaniny i ornamenty.

Globalizacja ułatwia równocześnie rozpowszechnianie znacznie bardziej niepokojących zjawisk, zwanych kulturą śmierci, lub zjawisk z jej pogranicza: bezstresowych aborcji, kultu szatana, przemocy, terroryzmu, narkomanii, zorganizowanej przestępczości, gloryfikowania wyzwolenia przez samobójstwo, sekt religijnych. Zjawisko to nie omija Polski.

Drugą kategorią, nie tyle może zagrożeń (choć tak pojmuje znaczna część społeczeństwa) co obaw, jest regionalizm, przede wszystkim zaś integracja Polski z Unią Europejską. Jest to tak ważna kwestia, że omawiam ją oddzielnie, w tym miejscu należy jednocześnie zaznaczyć, że coraz większe nastawienie na związki z Europą Zachodnią (bo tak jest pojmowana integracja), powoduje osłabienie tradycyjnych związków kulturowych ze Wschodem, szczególnie z Rosją, ale także z najbliższymi sąsiadami: Czechami, Słowakami, Białorusinami (choć tu ważą względy polityczne), a także, mimo pozorów, z Litwinami i narodami bałtyckimi. Problemy te powinna dostrzegać polityka kulturalna państwa, choćby po to, by zachować możliwość alternatywnej oferty, równowagi i ciągłości kulturowej.

Trzecia kategoria zagrożeń wynika z procesów transformacji i modernizacji. Mimo niezaprzeczalnych sukcesów, transformacja realizowana najpierw w oparciu o „niewidzialną rękę rynku”, czyli w wersji czystego liberalizmu, a teraz w oparciu o integrację z Unią Europejską, ma nadal wiele mankamentów, także ze względu na kryzys w UE i skutki tego kryzysu oddziałujące na Polskę. Powoduje to, że większość społeczeństwa polskiego w przeprowadzanych ankietach

wypowiada się z rosnącym sentymentem za czasami PRL, gdy życie, przy całym ubóstwie, nie wymagało tak wielkiej determinacji w zdobywaniu środków finansowych, a państwo gwarantowało pewne minimum. Wiąże się to również z tym, że modernizacja w Polsce, w kraju, który początkował transformacje w byłym obozie socjalistycznym, została oparta na dopływie czynników i wzorów z Zachodu, częściowo ze Stanów Zjednoczonych, częściowo z Europy Zachodniej. Ten euroamerykański pęd nie zawsze przynosił, bo nie zawsze mógł przynieść w realiach kraju postkomunistycznego, dobre rezultaty. Nie przygotowane było do niej ani społeczeństwo, ani partie i system polityczny, co wykorzystane zostało z całą premedytacją przez kręgi obrotnych biznesmenów, rodzimych i zagranicznych, którym powiązania polityczne (a często mafijne i kryminalne) w ramach tworzonych struktur kapitalizmu politycznego, gwarantowały przejmowanie za bezcen znacznej części majątku narodowego.

Proces ten, tak charakterystyczny dla Rosji i państw byłego ZSRR, nie ominął także Polski, przybierając formy już nie tyle złej, ile wręcz patologicznej modernizacji. Przejawy tych patologii obecne były we wszystkich obszarach transformacji ustrojowej, politycznej i gospodarczej: doprowadziły do szoku kulturowego (podobnego do westernizacji w Iranie) – w Polsce jednak go nie było, głównie chyba z powodu tradycyjnie większej otwartości społeczeństwa polskiego na wpływy Zachodu i wyraźnie związanych z tym oczekiwań.

W przypadku Polski, może na szczęście, szybkie i pozytywne skutki dała ekonomiczna kuracja szokowa, a psucie reform i różne negatywne skutki, także kulturowe, dały o sobie znać znacznie później. Wydaje się, że i w Polsce modernizacja stawiała się złą modernizacją, ową *maldéveloppement*, przed którą przestrzegał T.W. Adorno, aby w pogoni za unowocześnianiem, nie przeskakiwać etapów, nie dezawuować wartości, nie dać zwieść się niejednoznacznej aksjologii współczesnego świata<sup>3</sup>. Nigdy jednak negatywne skutki modernizacji, przynajmniej w gospodarce, nie przeważały nad pozytywnymi. W kulturze czas ocen jest znacznie dłuższy i na bardziej zdecydowane opinie trzeba jeszcze poczekać.

Podobne zjawisko społecznej erozji wartości, w związku z modernizacją, następuje także w Polsce: demokracja jest wartością kontestowaną i niepewną, prywatyzacja najczęściej określana jest jako złodziejska, a państwo prawa staje się synonimem wielkich przekrętów. Kulturowa aksjologia Zachodu, której symbolami w Polsce coraz częściej stają się materializm i ateizacja, eutanazja i śluby homoseksualne, hedonizm i egoizm, znajduje się, przynajmniej w percepcji znacznej części społeczeństwa polskiego, w kryzysie. Na takim bagażu uprzedzeń i rozczarowań trudno jest budować własną kulturę polityczną, trudno wierzyć w wartości, które były motorem przemian.

<sup>3</sup> Odniesienie do T.W. Adorno, cyt. za: K. Krzysztofek, A. Ziemilski, *Czynnik kulturowy...*, op. cit., s. 175.

Potwierdzeniem tego jest także niepokojący fakt słabnięcia, a nawet zanikania tych sił politycznych, które na pewnym etapie modernizacji jawiły się jako siły transformacji, odbudowy lub uzdrowienia sytuacji, takich jak UW, AWS, SLD, obecnie (2013) także PO. Trudno również mówić o sukcesie PiS, która w 2005 r. szła do wyborów pod hasłami odnowy moralnej, politycznej i solidarności społecznej oraz tworzenia, po rozrachunku z przeszłością, IV Rzeczypospolitej. Sposób budowy tej nowej jakości politycznej, niejasne mechanizmy stosowania prawa i posługiwania się służbami specjalnymi w walce z korupcją, a także inne okoliczności rządów PiS, Samoobrony i LPR, w tym udział w rządzie polityków mających problemy z prawem, bądź oskarżanych o polityczną ksenofobię, wszystko to kompromitowało ideę IV RP.

Polska, wraz ze zwycięstwem w wyborach Platformy Obywatelskiej w 2007 r. stanęła przed nową odsłoną sceny politycznej. Zgodnie ze swoistą tradycją ukształtowaną po upadku komunizmu, partia rządząca traciła władzę po upływie kadencji, a inna partia – obiecując odnowę, zwyciężała w kolejnych wyborach, przejmując władzę. Platforma Obywatelska przełamała ten zakłęty krąg polskiej demokracji, zwyciężając drugi raz z rzędu w wyborach w 2011 r. Umocnieniem stabilizacji polskiej sceny politycznej było utrzymanie po wyborach tej samej koalicji rządowej PO–PSL. Czy oznacza to, że Polska weszła tym samym w fazę, którą można określić jako dojrzała demokracja? Niestety, nadal są co do tego wątpliwości, a droga do ukształtowania stabilnego systemu politycznego i stabilnej demokracji nadal kręta i daleka. Co decyduje o słabości polskiej demokracji? Wiele czynników. Przede wszystkim niska kultura polityczna i brak profesjonalnej klasy politycznej, co wyraża się w patologicznych relacjach władza – opozycja, a objawia w jakości języka politycznego, zwłaszcza w momentach zmiany władzy<sup>4</sup>. Nadal charakteryzuje się ona wysoką korupcjogennością, tak na szczeblu centralnym, jak i samorządowym. Trudna od określenia i kontroli jest rola służb specjalnych. Występuje ogromna niestabilność i zmienność prawa<sup>5</sup>. Szwankuje społeczeństwo obywatelskie, a zwłaszcza tzw. czynnik partycypacji. Frekwencja wyborcza (wybory, referenda) jest w Polsce jedną z najniższych w świecie<sup>6</sup>. Wadliwa rola mediów wyrażająca się w słabości informacji (zwłaszcza z zagranicy) na

<sup>4</sup> Nauką niestety słabo przyswajalną w Polsce, są zwyczajnie towarzyszące zmianie rządów w dojrzałych demokracjach, a zwłaszcza pokazywane na cały świat obrazy takiej zmiany w Stanach Zjednoczonych.

<sup>5</sup> Od początków transformacji polski parlament przyjął ok. 4000 ustaw, w tym tylko w kadencji 2007–2011 ok. 600.

<sup>6</sup> Do tego dochodzą jeszcze takie przypadki, że czołowi politycy partii rządzącej w obawie o porażkę wyborczą nawołują do niebrania udziału w referendum, dotyczącego odwołania prezydent m. st. Warszawy. Jest to niestety jaskrawym potwierdzeniem niedojrzałości polskiej demokracji, gdyż prawo do udziału w referendum wynika z konstytucji i jest jednym z podstawowych praw politycznych i obywatelskich, a materia referendum może być różna.

rzecz przerostu „newsów” z gatunku plotek politycznych oraz otwartego niemal angażowania się w rozgrywki polityczne.

Nadal najbardziej adekwatnym terminem na oddanie tego stanu rzeczy pozostaje określenie „młoda demokracja”.

Wiąże się to także ze słabnięciem roli autorytetów i instytucji zaufania publicznego, w tym na przykład Kościoła katolickiego, którego wpływy osłabły nie tylko z powodu napływu z Zachodu, głównie Unii Europejskiej, prądów laicyzacyjnych, lecz także w wyniku uwikłania części duchowieństwa w nadużycia podatkowe i celne, skandale i afery obyczajowe i z brakiem umiejętności Kościoła w Polsce w stawianiu czoła problemowi lustracji i innym wyzwaniom.

To również jest pośredni skutek transformacji i modernizacji, wynikający z przyznania kościołom ulg i ułatwień materialnych w pełnieniu ich misji, co niekiedy z powodu ułomności natury ludzkiej kończy się wyraźną preferencją *res temporalis* kosztem *res spiritualis*. Większa zaś otwartość życia publicznego, do której zawsze wzywał Kościół, w tym wszechogarniająca penetracja mediów, unaoczniała skrzętnie dotąd skrywane aspekty życia konwentów i ludzi Kościoła. Wiąże się to także z ciągle obecnym w Polsce problemem lustracji, który nie omija także duchowieństwa, do czego Kościół, zwłaszcza wobec nagłaśniania przez media poszczególnych przypadków współpracy księży ze służbą bezpieczeństwa PRL, nie jest przygotowany.

Zagrożenia wynikające z modernizacji są nieoznaczone, niejednoznaczne i nieprzewidywalne, niekiedy jawią się jako koszty transformacji. Polska na pewno nie jest tu wyjątkiem, jest nawet podawana jako pozytywny przykład. W większości krajów postkomunistycznych patologie transformacji, niedoskonałości mechanizmów politycznych, przejawy kapitalizmu politycznego, tłumaczone są eufemizmem „młoda demokracja”, a budowa kultury politycznej – w czym na pewno pomaga wstąpienie do Unii Europejskiej – tak jak i innych aspektów transformacji demokratycznej, widocznie musi mieć swoją fazę *maldevelopment*.

Kolejna kategoria zagrożeń związana jest z procesami migracyjnymi, co wiąże się, w miarę napływu przybyszów, ze wzrostem świadomości swego statusu, z poczuciem własnej etniczności. Prowadzi to do różnych skutków, które w Polsce dopiero zaczynają się ujawniać. Opisano je w punkcie poświęconym źródłom zagrożeń. W Polsce, podobnie jak w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej (szczególnie na Węgrzech, Słowacji i w Rumunii), istotne obawy budzi ożywienie tzw. etniczności miejscowej, związanej z etnoregionalnymi mniejszościami. Ich prawa i aspiracje w okresie komunizmu były ograniczone i tłumione, a w niektórych przypadkach odrzucano w ogóle jakiegokolwiek formalno-prawne podstawy do takich roszczeń. Po upadku komunizmu mniejszości zaczęły zdecydowanie egzekwować prawa przysługujące im z mocy konwencji międzynarodowych i umów dwustronnych. Obok roszczeń czysto kulturalnych, dotyczących pielęgnacji języka, edukacji,

reaktywowania miejsc kultu, dostępu do środków masowego przekazu, pojawiają się roszczenia o charakterze majątkowym, administracyjnym, a także politycznym. Towarzyszą im niekiedy postawy nacjonalistyczne, konfrontacyjne, tworzące napięcia i problemy współistnienia różnych tożsamości kulturowych. Szczególnie kłopotliwe – niebezpieczne dla wewnętrznej stabilizacji państwa – są otwarte roszczenia grup etniczno-kulturowych do uznania ich za odrębny naród, jak ma to miejsce w przypadku ludności śląskiej na należącym do Polski obszarze Górnego Śląska.

Ważną grupę stanowią zagrożenia dotyczące materialnych dóbr kultury. Ochronie tych dóbr poświęcona jest większość uregulowań prawnomiędzynarodowych i narodowych, w tym wspomniana już Konwencja haska z 1954 r. o ochronie dóbr kultury w razie konfliktu zbrojnego. Podstawowym zagrożeniem dla dóbr kultury są wojny i konflikty zbrojne<sup>7</sup>, jednak również w okresie pokoju nie brak zagrożeń. Polska ustawa o ochronie dóbr kultury z 1962 r. mówi (art. 25.1) o takich zagrożeniach, jak: zniszczenia, uszkodzenia, dewastacja, zaginięcie, a także nieuprawniona przeróbka dzieła, rekonstrukcja, odbudowa itp. Ustawa reguluje również szereg innych sytuacji i czynności dotyczących zabytków, w tym: konserwacji, remontów, użytkowania. Ustawodawca wyszedł z założenia, że nieodpowiednie obchodzenie się z zabytkami stanowi dla nich równie poważne zagrożenie jak działania z zamiarem ich uszkodzenia. W sposób rygorystyczny traktowana jest sprawa wywozu dóbr kultury za granicę, co jest zrozumiałe w kraju, takim jak Polska, gdzie ogromna liczba zabytków została w wyniku wojen zniszczona albo zrabowana i wywieziona za granicę. I dziś, kradzieże i przemyt dzieł sztuki za granicę stanowią jedno z największych zagrożeń dla dziedzictwa kulturowego. Dotyczy to zarówno dzieł sztuki znajdujących się w muzeach państwowych, kościołach, galeriach, jak i w prywatnych kolekcjach. Niepokojący jest brak inwentaryzacji dzieł sztuki i dokumentacji faktograficznej, co ułatwia kradzieże i utrudnia ich ściganie. Dotyczy to w szczególności obiektów sakralnych, lecz także szacownych bibliotek i muzeów, także kolekcji prywatnych. Zapewne wiąże się to z sytuacją ekonomiczną i nakładami na kulturę.

Wymienione kategorie zagrożeń dla bezpieczeństwa kulturowego i dóbr kultury na pewno nie wyczerpują całego katalogu. Są raczej jedną z prób ich identyfikacji czy sygnalizowania. Próby takie są podejmowane coraz częściej, gdyż bezpieczeństwo kulturowe staje się ważnym czynnikiem bezpieczeństwa międzynarodowego i bezpieczeństwa narodowego państw. Badania takie podjęte zostały również w Akademii Obrony Narodowej<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> Zob.: W. Białek, *Ochrona dóbr kultury w czasie zagrożenia bezpieczeństwa państwa i wojny*, Warszawa 1996; *Międzynarodowe konflikty zbrojne a ustalenia haskiej konwencji o ochronie dóbr kultury*, red. L. Łukaszuk, W. Śmiałek, D. Drewniacki, Warszawa 1997.

<sup>8</sup> Ich wyniki zawarte zostały w pracy magisterskiej kpt. M. Mastyki, *Bezpieczeństwo kulturowe Polski w warunkach globalizacji procesów społecznych*, Warszawa 2003.

Wśród różnych scenariuszy rozwoju zagrożeń dla bezpieczeństwa kulturowego Polski, za najbardziej prawdopodobne uznano:

- pogłębiający się kryzys tożsamości narodowej;
- spadek poczucia więzi kulturowej wśród Polaków;
- ograniczenie suwerenności państwa;
- internacjonalizacja zagrożeń społecznych;
- wzrost zależności kulturowej i powielania zachodnich wzorów;
- spadek środków na kulturę i politykę kulturalną.

Za mniej prawdopodobne uznano takie zagrożenia, jak:

- kryzys państwa narodowego i jego przenoszenie na kulturę;
- uniformizacja treści przekazywanych przez media;
- wzrost ekspansji kultury masowej;
- wzrost dezorientacji i kryzys wartości związanych z ekspansją kultury masowej;
- przyspieszenie procesu rozkładu tradycyjnych więzi międzyludzkich.

Wyniki tych badań w wielu przypadkach potwierdzone zostały przez późniejsze badania prowadzone przez inne ośrodki, a także odczucia i opinie społeczne. Dotyczy to, np. takich zagrożeń, jak kryzys autorytetów i więzi międzyludzkich, np. instytucji rodziny, kryzys wartości, uniformizacja wzorców i treści serwowanych przez media, niepohamowana ekspansja kultury masowej. W innych przypadkach, np. ograniczania suwerenności państwowej, kryzysu tożsamości narodowej, wnioski wydają się iść zbyt daleko.

### 5.3. Tożsamość kultury polskiej a integracja europejska

Integracja Polski z Unią Europejską, w kilkanaście lat po formalnym uzyskaniu członkostwa, nadal budzi pewne, choć coraz bardziej stonowane namietności. Były one najżywsze wśród dwóch grup społecznych: rolników i grupy „strażników” tożsamości narodowej. Obawy o utratę tożsamości kulturowej i narodowej wyrażane są nadal przez przedstawicieli różnych grup społecznych (politycy partii prawicowych, narodowych i chłopskich (choć tu nastąpił znaczny spadek kontestujących), sympatycy „Radia Maryja”, niektórzy działacze kultury, część duchowieństwa), choć znakomita większość społeczeństwa już ich nie podziela. Obawy rolników maleją, w miarę wzrostu dopłat bezpośrednich. Podobne odczucia stają się udziałem szerszych grup społecznych, odpowiednio do napływu środków z funduszy strukturalnych UE. Stąd też obawy dotyczą w mniejszym stopniu aspektów ekonomicznych, choć i takie się zdarzają – zwłaszcza wobec kryzysu w strefie euro – lecz innych, dotyczących na przykład kwestii moralno-

ści publicznej, zakresu utraty przez Polskę suwerenności oraz tożsamości kulturowej.

Niezależnie jednak od tego, kto obawy te wyraża, jak je formułuje i jaką treść w nie wkłada, problem nadal jest na tyle ważny, że wymaga szerokich społecznych dyskusji zarówno w Polsce, w krajach członkowskich UE i w samej Unii. Sprawa jest o tyle poważniejsza, że począwszy od Traktatu z Maastricht (TUE) powołującego UE, wśród celów integracji europejskiej, wymienione jest: *potwierdzenie na arenie międzynarodowej tożsamości nowej struktury, czyli Unii Europejskiej*<sup>9</sup>. Jednocześnie, aby uprzedzić ewentualne obawy o kolizję tożsamości państw członkowskich z budowaną tożsamością Unii, TUE w wersji z Amsterdamu, w art. 6 pkt 3 zawiera ważne twierdzenie, iż: *Unia szanuje tożsamość narodową państw członkowskich*. Podobnej treści zapisy znalazły się także w nieratyfikowanym tekście Traktatu konstytucyjnego, wypadły jednak w kwestii tożsamości Unii z Traktatu Lizbońskiego.

Mimo to, sprawy te pozostają nadal politycznie i kulturowo wrażliwe dla większości członków Unii, a pytanie czy członkostwo w UE nie spowoduje utraty tożsamości narodowej państw członkowskich jest stawiane przy każdej politycznej okazji, przede wszystkim zaś towarzyszy ono kampaniom wyborczym do Parlamentu Europejskiego.

Zapytajmy więc jeszcze raz po dziewięciu latach członkostwa Polski w UE, czy członkostwo to pociąga za sobą zagrożenia dla polskiej kultury, czy grozi utratą przez Polskę tożsamości kulturalnej i narodowej?

Z góry należy zastrzec, że podjęcie próby pełnego rozważenia wszystkich kwestii, która się z tym wiąże, przekroczy ramy tego opracowania, gdyż wymaga potraktowania monograficznego, dlatego też z konieczności ograniczę się do kilku uwag o charakterze przyczynkarskim do tego ważnego problemu. Trzeba również podkreślić, że Polska nie wchodziła do Unii na zasadzie próżni, czy też czystej karty. Integracja europejska liczy sobie już ponad sześćdziesiąt lat doświadczeń, także w zakresie współistnienia tożsamości państw członkowskich Wspólnot Europejskich i kształtowanej tożsamości tych Wspólnot, z drugiej zaś strony również Polska, w praktyce od ponad dwudziestu lat (od zawarcia w 1991 r. układu stowarzyszeniowego tzw. Układu Europejskiego), coraz mocniej integruje się z Unią, mając już dziś około 70% swych handlowych i gospodarczych powiązań z UE. Są więc w tym względzie już różne doświadczenia.

Na kanwie zmniejszania się roli państwa narodowego (szczególnie odczuwały to małe państwa), a jednocześnie wzrostu globalizacji i regionalizmu, taki sam paradygmat lęku w związku z członkostwem we Wspólnotach Europejskich (i szerzej, z ogólnymi procesami), jaki jeszcze towarzyszy niektórym kręgom w Polsce, był udziałem takich krajów, jak: Dania, Irlandia, Portugalia i Hisz-

<sup>9</sup> Zob. J. Czaja, *Europa wartości...*, *op. cit.*, s. 29–31.



pania. Słabiej (lub wcale) odczuwały to kraje, jak słusznie podkreśla norweski filozof polityki Johann Galtung, na których obszarze leżą „święte miejsca Europy” (np. we Włoszech – Rzym, Watykan, czy klasztor benedyktyński na Monte Cassino, Grecja – Ateny, Niemcy – grób Karola Wielkiego w Akwizgranie), czy państwa mające metropolie – symbole europejskości (np. Paryż, Londyn)<sup>10</sup>. Narody mające w swym patrymonium „święte miejsca Europy” nie mają problemów ze swą europejską identyfikacją. Francuzi, Anglicy, Niemcy, czy Włosi nie spierają się o to, jaka powinna być relacja kulturowa między ich „europejskością” a narodowością.

Ale i w krajach mniejszych, w których wyrażano obawy o dezintegrację kultury narodowej, czy to w państwach – inicjatorach procesu zjednoczeniowego, czy też tych, które przystąpiły do Wspólnot i UE później, nie nastąpiło dramatyczne zderzenia ich tożsamości z kosmopolitycznym tworem europejskim, jak niektórzy przeciwnicy integracji przestrzegali. Przeciwnie, kultury narodowe europejskiej „piętnastki”, trzonu Unii zanim dołączyły do niej kraje pokomunistyczne, zdają się mieć jak najlepiej a dziedzictwo kulturalne, w miarę wzrostu zamożności, jest coraz skuteczniej chronione. To samo dotyczy języków narodowych, które na obszarze Unii są szczególnie chronione.

I choć kościoły w Hiszpanii, Grecji czy Portugalii nie są tak pełne jak kiedyś (dotyczy to także Polski, choć problem zaczął się zanim wstąpiliśmy do UE), kraje te nie wydają się być mniej religijne niż kilkadziesiąt lat temu. Irlandia, kraj przez wieki zdominowany przez Brytyjczyków, osiągnął przez członkostwo w Unii niebywałe sukcesy, przez co irlandzka tożsamość – i to nie ta, która w malowniczych formach co roku jest eksponowana w dzień świętego Patryka w Nowym Jorku przez środowiska emigracyjne – znalazła niespotykane dotąd możliwości rozwoju i promieniowania. W Irlandii nikt nie ma obaw z powodu napływu do tego kraju przybyszów – głównie do pracy – z Polski i innych nowych krajów UE. Obawy jeśli były, dotyczyły rozwoju WPBiO UE i udziału w tej Polityce Irlandii, kraju odwołującego się do neutralności. Stało się to m.in. powodem odrzucenia Traktatu Nicejskiego w drodze referendum przez ten kraj w 2001 r., gdy po szczytach europejskich w Kolumbii i Helsinkach w 1999r. wydawało się, że polityka bezpieczeństwa i obrony Unii nabierze tempa.

Jeśli chodzi o politykę kulturalną, to problemem w Unii Europejskiej jest nie tyle kształtowanie jakiejś ponadnarodowej kultury, ile utrzymanie bogactwa różnorodności i wielokulturowości przy świadomości istnienia wspólnych grecko-rzymskich i judeochrześcijańskich korzeni. Kształtowanie wspólnych standardów dotyczy jedynie kultury politycznej, strategicznej, demokracji, praw człowieka, państwa prawa, tolerancji. Generalnie w tym zakresie (choć niekoniecznie

<sup>10</sup> J. Galtung, *Paper presented on the International Conference: „Integration Cultural Shock of Small and Medium Size upon Joining the UE”*, Bratislava, 10–11 September 1999.

w poszczególnych kategoriach), standardy osiągnięte przez Polskę i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej, z oczywistych względów, mogą różnić się od poziomu osiągniętego w Europie Zachodniej, nie na tyle jednak, aby zagrażało to czyjejkolwiek tożsamości.

Znacznie większe zagrożenia płyną stąd, że kultura krajów Europy Zachodniej, wykazuje cechy określane terminem „kultury ponowoczesnej”, takie jak:

- przemiany w sferze kultury artystycznej (związane z opisaną wyżej inwazją kultury masowej oraz postmodernizmu),
- malejące znaczenie przeszłości jako ważnej sfery doświadczeń życiowych i narodowych,
- dający się odczuć w Europie proces laicyzacji i spychania religii na margines prywatności (prowadzący do spadku religijności)<sup>11</sup>.

Ta pierwsza cecha wynika przede wszystkim z globalizacji i Europejczykom kojarzy się głównie z ekspansją amerykańskiej kultury komercyjnej. To zachwazczenie tanimi produktami kultury zza oceanu, podobnie jak w handlu import tanich dóbr użytkowych i elektroniki z Chin i Azji Południowo-Wschodniej, wydaje się Europejczykom, szczególnie Francji, największym wyzwaniem dla ich kultury, znacznie większym niż jakiegokolwiek kontrowersyjne zjawisko kulturowe wynikające z integracji europejskiej.

Zagrożenia kulturowe dla Polski związane z członkostwem w UE odnoszone są często do naszej tożsamości narodowej i kulturowej. Rozważmy więc co jest esencją polskiej tożsamości i na ile jest ona zagrożona przez coraz bliższe związki Polski z Unią Europejską. Przyjmijmy, za Leszkiem Kołakowskim i Hieronimem Kubiakiem, że tożsamość narodowa jest syndromem pięciu składników, z których pierwszy ma zdecydowanie nieempiryczny, metafizyczny charakter<sup>12</sup>. Cztery pozostałe są, w taki czy inny sposób, empirycznie dostępne. Pierwszy składnik to swoisty „duch narodu”, heglowski *Volksgeist*, byt metafizyczny, stanowiący głębę zjawisk kulturalnych, ale niebędący tożsamy z nimi. Składnik drugi to pamięć historyczna, nieodłączny składnik każdej tożsamości zbiorowej, a więc także narodowej. Trzeci składnik to antycypacja przyszłości, ważny zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i wspólnotowym, choć ta ostatnia raczej nie antycypuje swojej śmierci<sup>13</sup>. Składnik czwarty to cielesna tożsamość: terytorium, szczególnie krajobraz, fizyczne artefakty przeobrażające środowisko naturalne. Piąty składnik odnoszony jest do świadomości, wyraźnie określonego w czasie początku własnych dziejów, zwykle występującego w formie mitu etnicznego.

<sup>11</sup> A. Szpociński, *O polskiej tożsamości narodowej w perspektywie wejścia do Unii Europejskiej*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 1998, red. B. Wizimirska, Warszawa 1998, s. 196.

<sup>12</sup> L. Kołakowski, *O tożsamości narodowej*, [w:] *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Kraków 1995, s. 48–49; H. Kubiak, *Tożsamość kultury i integracja europejska*, [w:] *Kultura polska w zintegrowanej Europie – szanse czy zagrożenia?*, red. R. Rybiński, Toruń 2003, s. 52–53.

<sup>13</sup> L. Kołakowski, *O tożsamości narodowej...*, *op. cit.*, s. 50.

Najważniejszym w odniesieniu do tożsamości jest duch narodu. W ocenie H. Kubiaka, żaden z tych składników nie jest przez członkostwo Polski w UE zagrożony, gdyż integracja europejska nie jest skierowana przeciwko narodom i ich tożsamości, lecz sprzyja sposobom jej potwierdzania<sup>14</sup>. Biorąc jednak pod uwagę, że dominującą koncepcją czasu społecznego w krajach Europy Zachodniej jest zorientowanie na teraźniejszość, przy malejącym znaczeniu przeszłości, jako punktu odniesienia, to ten czynnik może weryfikować nadmierną skłonność Polaków do patrzenia na życie przez pryzmat przeszłości, traktujących wszystkie wydarzenia w kategoriach historycznych, solennie obchodzących wszystkie wielkie daty z przeszłości, którymi wypełniony jest prawie cały kalendarz.

Najważniejszymi składnikami polskiej tożsamości jest duch narodu, coś co określić można jako „polskość”. Wbrew jednak pozorom (wszak wysysamy ją z mlekiem matki) określić polskość w lapidarny sposób nie jest łatwo, tym bardziej, że jest to kategoria historycznie zmienna. Czym innym była za Jagiellonów, w warunkach wieloetniczności (i mocarstwowości), czym innym w okresie zaborów, a czym innym w zadekretowanej monoetniczności w PRL. Bywa więc polskość definiowana jako świadoma przynależność do polskiej wspólnoty narodowej<sup>15</sup>, czy też jako sposób przeżycia „narodowego legendarium”: archetypów – toposów, obrazów, wzorów obrzędowości, znaków – symboli. Objęcie tego uniwersum znaków–symboli jest aktem świadomym.

Wartością samą w sobie jest definicja polskości zapisana w „*Kronice Emigracji Polskiej*”, w okresie utraty przez naród polski własnego państwa, wiążąca polskość z narodowością: *Jest to udzielnosc przyrodzona narodu, która jest podstawą, duszą, rękojmnią udzielnosci politycznej. Spólność krwi, Religia, Mowa, Literatura, Prawa, Obyczaje, Zwyczaje, Pomniki, Ziemia na koniec, a na niej groby ojców – oto są pierwiastki narodowości*<sup>16</sup>.

Określenia te nie wyczerpują głębi i różnorodności wielu prób zdefiniowania polskości. Można jednak uogólniając powiedzieć, że polskość to uniwersum znaków–symboli, związanych z narodem, ziemią, językiem, kolorami (białym i czerwonym), hymnem, księgami, muzyką, krzyżem. Polskość to także Kościół katolicki i ludowa religijność, to polski charakter – mieszanina pańskości i szlachetności, poczuciem honoru, humoru i często zawiści. To także etos chłopski z irracjonalnym (dla cudzoziemców) przywiązaniem do ziemi, ludowym kolorytem, malowniczym nieładem. To wreszcie konglomerat trzech czynników: tolerancji (co czyniło Polskę wolną od wojen religijnych), tradycji wielonarodowych jako spadku po Rzeczypospolitej Obojga Narodów (których było w praktyce więcej) i tradycji wolności oraz niepodległości.

<sup>14</sup> H. Kubiak, *Tożsamość kultury i integracja...*, op. cit., s. 55.

<sup>15</sup> T. Lepkowski, *Historyczne kryteria polskości*, [w:] *Oblicza polskości*, red. A. Kłoskowska, Warszawa 1990, s. 88.

<sup>16</sup> *Kronika Emigracji Polskiej*, Paryż 1937, t. 6, s. 98.

Które z tych składników polskości mogą ulec osłabieniu w warunkach członkostwa w Unii Europejskiej? Symbole, religia, pamięć i odwoływanie się do izolacji? Być może w miarę kształtowania tożsamości Unii i umacniania się jej symboli: hymnu, gwiazdzistej flagi, euro, paszportu. Pewnemu osłabieniu może ulec demonstrowana religijność (czy jednak faktyczna?) Polaków; zmianie – publiczna moralność w kierunku większej tolerancji, np. homoseksualistów, eutanazji, akceptacja wielokulturowości i wielonarodowości. Pamiętać trzeba, że polskość była otwarta na świat w okresie rozkwitu naszej państwowości, gdy nikt nie dyktował warunków, a przybierała postać obronną, czy nawet ksenofobiczną w okresach obcej przemocy także wtedy, gdy polecenia i decyzje przychodziły z zewnątrz. To jedno z niebezpieczeństw, doskonale wyczuwane przez partie narodowe, skumulowane w hasła: „Wczoraj Moskwa, dziś Bruksela”. To jednak tylko jeden z aspektów.

W decyzji o wejściu do Unii Europejskiej, przez wielu myślicieli porównywanej z przyjęciem chrztu w 966 r., czy zawarciu unii z Litwą, są również i szanse. Także i te, o których zwykle myśliciele nie pamiętają: niwelowania skutków wielkiego podziału materialnego i cywilizacyjnego między wschodem i zachodem Europy, datującego się od wielkiej schizmy 1054 r., a może dat i faktów wcześniejszych, związanych z decyzją cesarza Konstantyna o podziale Cesarstwa Rzymskiego na część zachodnią i wschodnią, czy z erygowaniem wschodniej stolicy cesarstwa koło małej miejscowości Bizancjum. Konstantynopol z czasem stał się drugim Rzymem i wyznaczał drogi rozwoju i kultury niemal całkowicie odmiennej. Zachował przy tym zadziwiająco dużo z tradycji antycznych.

## 5.4. System bezpieczeństwa kulturowego.

### Ramy polityczno-prawne

Tytuł tego podrozdziału, podobnie jak tytuł całego rozdziału został być może sformułowany nieco na wyrost. Łatwo bowiem można postawić zarzut, że formalnie i instytucjonalnie nie istnieje coś co nazywa się systemem bezpieczeństwa kulturowego Rzeczypospolitej Polskiej. Można powiedzieć nawet więcej: żaden z aktów prawnych, od konstytucji RP po ustawę o ochronie dóbr kultury, nic nie mówi o bezpieczeństwie kulturowym. Jak to już zasygnalizowałem we wstępnej części tego opracowania sam termin „bezpieczeństwo kulturowe” pojawił się stosunkowo niedawno, ale jednocześnie wszedł już nie tylko do oficjalnej terminologii i słownictwa, zarówno w zakresie kultury i bezpieczeństwa, ale stworzone zostały w różnych krajach instytucje, których zadaniem jest zajmowanie się bezpieczeństwem kulturowym. Jedną z pierwszych takich instytucji jest amerykańskie Biuro ds. Kultury Bezpieczeństwa Krajowego (*The Homeland Security Cultural Bure-*

au), mimo że amerykańska kultura i jej dziedzictwo to *patrimonium* stosunkowo młode; i to raczej reszta świata obawia się inwazji właśnie amerykańskiej kultury masowej. W przypadku amerykańskim chodzi jednak przede wszystkim o ochronę dóbr kultury przed atakami terrorystycznymi, czy generalnie na Amerykę jako symbol cywilizacji Zachodu, na co Amerykanie po 11 września 2001 r. są szczególnie uczuleni. Chodzi również o to, na ile różne procesy wewnętrzne (rewolucja kulturowa, skutki imigracji) i zewnętrzne (kosmopolityzm, skutki globalizacji) wpływają na tożsamość amerykańską i postawy obywatelskie oraz jak ten proces wpływa na poczucie bezpieczeństwa narodowego.

W Polsce pojęcie to i termin „bezpieczeństwo kulturowe” nie przeniknęło jeszcze ani do aktów prawnych i instytucji kultury, ani do doktryn i instytucji związanych z bezpieczeństwem narodowym. Chodzi przy tym o oficjalną terminologię i ujęcie formalne w postaci zapisów polityczno-prawnych, bo nieformalnie pojęcie to funkcjonuje coraz szerzej, rozwija się także naukowa konceptualizacja tego pojęcia. Może to wydawać się dziwne w przypadku kraju o starej kulturze, która doznała w przeszłości tylu strat, zniszczeń i grabieży. Na szczęście w praktyce niewiele ma to wspólnego z rzeczywistą ochroną i bezpieczeństwem kulturowym, którego elementy, choć inaczej nazywane, wykazują cechy systemowe, podejście celowe i holistyczne. Dlatego też, choć polska Konstytucja i polski ustawodawca mówi jedynie o „ochronie dóbr kultury i dziedzictwa narodowego”, nie zaś o bezpieczeństwie kulturowym, to możemy uznać, że całościowo wszystkie odnośne akty prawne, doktryny i strategia polityczna, układy sojusznicze i współpraca międzynarodowa oraz świadoma polityka kulturalna państwa, tworzą ramy tego systemu. Odrębną sprawą jest jego praktyczna efektywność i wydolność.

Sprawy kultury „zakorzenionej w chrześcijańskim dziedzictwie Narodu i ogólnoludzkich wartościach” oraz ochronie dziedzictwa narodowego, wymienione są wśród największych wartości, na jakich opiera się Konstytucja RP, czyniąc państwo (art. 5) odpowiedzialnym za tę ochronę. Jednocześnie, ustawodawca w art. 6 za jedną z naczelných powinności demokratycznego państwa uznaje stworzenie warunków upowszechniania i równego dostępu do dóbr kultury, będącej „źródłem tożsamości narodu polskiego, jego trwania i rozwoju”. Jakby integralną częścią tej tożsamości są związki Polaków zamieszkałych za granicą z narodowym dziedzictwem kulturalnym (art. 6.2). Dopełnieniem tych postanowień są zawarte w konstytucji prawa i wolności do twórczości artystycznej, wolności korzystania z dóbr kultury, a także prawa mniejszości narodowych i etnicznych do zachowania i rozwoju własnego języka, obyczajów, tradycji, rozwoju własnej kultury, ochrony tożsamości religijnej (art. 73 i 35).

Bezpieczeństwo kulturowe zostało wpisane w projekcję strategicznych celów polskiej polityki bezpieczeństwa już w pierwszej po wstąpieniu do NATO Strategii Bezpieczeństwa RP. Przyjęta 4 stycznia 2000 r. Strategia w pkt 1.1 wśród celów

tych wymienia: *stworzenie jak najlepszych warunków do wszechstronnego i stabilnego rozwoju społecznego i gospodarczego kraju, dobrobytu jego obywateli, a także zachowania dziedzictwa narodowego i rozwoju narodowej tożsamości.*

Również późniejsze polskie dokumenty strategiczne, z 2003 i 2007 r. zachowały tę formułę i cel polskiej polityki bezpieczeństwa w prawie niezmienionej formie.

Cel ten ujmowany jest w szerszej płaszczyźnie współpracy w zakresie bezpieczeństwa z państwami NATO i Unii Europejskiej, *realizując wizję wolnej i demokratycznej Europy, gdzie bezpieczeństwo, dobrobyt i sprzyjające warunki rozwoju kulturowego i zachowania tożsamości narodowej stanowią wspólne i niepodzielne dobro jednoczącego się kontynentu* (pkt 1.2). W tym ujęciu bezpieczeństwo pojmowane jest całościowo, holistycznie. Jak podkreśla Roman Kuźniar: *idzie nie tylko o przetrwanie, integralność czy niezawisłość, lecz także o bezpieczeństwo rozwoju, o zapewnienie ochrony i wzbogacenie tożsamości jednostek, społeczności i narodów, o respektowanie imponderabiliów, takich jak honor i tradycja, bez których narody tracą duszę a jednostki poczucie patriotyzmu i gotowość do poświęceń*<sup>17</sup>. Chodzi również o to, by był to wysiłek wspólny, bo w warunkach globalizacji, gdy rośnie ilość zagrożeń na podłożu religijno-kulturowym, także w formie aktów terrorystycznych, ich zwalczanie także musi być wspólne.

Ochrona dziedzictwa kulturowego i tożsamości staje się strategicznym celem narodowej polityki bezpieczeństwa oraz polityki Sojuszu Północnoatlantyckiego, gdzie wspólnie podzielane wartości demokratyczne są najwyższym dobrem, a kultura – czynnikiem, który służy umacnianiu i konsolidacji państwa, co znajduje wyraz także w *Strategii bezpieczeństwa z 2003 r.: (...) postępy w dziedzinie edukacji i kultury przyczyniają się do wzrostu zarówno obiektywnego bezpieczeństwa, jak i subiektywnego poczucia bezpieczeństwa* (pkt 3.1.1). *Zaś potencjał gospodarczy, militarny, polityczny, demograficzny i kulturowy naszego kraju pozwala na realizację interesów bezpieczeństwa Polski przez działania narodowe lub połączenie działań samodzielnych z działaniami innych podmiotów międzynarodowych* (art. 3.1.2). Strategia z 2003 r. mówi co prawda o strategicznych przedsięwzięciach wykraczających poza tradycyjne instrumenty i metody strategii, wymieniając, o jakie grupy spraw chodzi (problemy ekonomiczne, ekologiczne, demograficzne), ale nie ma wśród nich bezpieczeństwa kulturowego<sup>18</sup>.

*Strategia Bezpieczeństwa Narodowego z 2007 r.* odnosi się do spraw bezpieczeństwa kulturowego w kilku miejscach, choć pojęcia tego nie używa. W art. 1. 9. wskazuje na potrzebę umacniania tożsamości narodowej i europejskiej Pol-

<sup>17</sup> R. Kuźniar, *Wstęp*, [w:] *Polska polityka bezpieczeństwa 1989–2000*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2001, s. 13.

<sup>18</sup> C:\Documents and setting\ustawienia\lokalne\temp\Strategia bezpieczeństwa Narodowego RP z 2003-1.mht [28.05. 2013].

ski, zaś w art. 1.1.10, wśród „Interesów narodowych” wymienia zachowanie dziedzictwa narodowego oraz poszanowanie praw człowieka. Jednocześnie w art. 1.2. wśród celów strategicznych wymienione są: *ochrona duchowego i materialnego dziedzictwa naturalnego* (zbiorowego majątku narodowego)<sup>19</sup>.

Ważnym elementem systemu bezpieczeństwa kulturowego RP, wyrazem realizacji zasad konstytucyjnych, są ustawy i akty prawne niższego rzędu (akty wykonawcze, resortowe, akty normatywne) dotyczące ochrony dóbr kultury w Polsce. Podstawowym aktem prawnym w tym zakresie jest Ustawa z 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury, z późniejszymi wielokrotnymi nowelizacjami (dokonywanymi po przemianach w latach 1989–1990), z których najważniejsze są nowelizacja ogólna z 1990 r. oraz z 1996 r. dotycząca muzeów<sup>20</sup>. Ustawa, określając dobra kultury jako „zabytki” (co zdaniem specjalistów jest zawężeniem tego pojęcia<sup>21</sup>), stwierdzając, że są one „bogactwem narodowym”, nakłada obowiązek ich ochrony na „wszystkich obywateli”. Ten obowiązek skierowany *erga omnes* należy traktować jako postulat edukacyjny, natomiast właściwe obowiązki skierowane są wobec organów państwowych i samorządowych, które są zobowiązane do *zapewnienia warunków prawnych, organizacyjnych i finansowych* dla ochrony dóbr kultury (art. 1.2). Ustawa nakłada obowiązki również na właścicieli i użytkowników, których zadaniem jest *utrzymanie należących do nich dóbr kultury we właściwym stanie* (art. 1.3). Ustawa formułuje również cel ochrony dóbr kultury, którym jest: *ich zachowanie, należyte utrzymanie oraz społecznie celowe wykorzystanie i udostępnienie dla celów naukowych, dydaktycznych i wychowawczych, tak aby służył nauce oraz popularyzacji wiedzy i sztuki, stanowiły trwałe element rozwoju kultury i były czynnikiem składnikiem życia współczesnego społeczeństwa* (art. 3.1). Ochrona dóbr kultury, w rozumieniu ustawy polega na: *zabezpieczeniu ich przed zniszczeniem, uszkodzeniem, dewastacją, zaginięciem lub wywozem za granicę, na zapewnieniu im warunków trwałego zachowania, na opracowaniu dokumentacji naukowej, ewidencji i rejestracji oraz na ich konserwacji, restauracji lub odbudowie, opartych na zasadach naukowych* (art. 3.2).

Niezwykle ważne dla ochrony dóbr kultury jest określenie w ustawie przedmiotu ochrony, zwanego przez ustawodawcę „zabytkiem”. Zabytkami, najogólniej rzecz biorąc (wykaz takich dóbr, też uogólniony, zawierają art. 4 i 5 ustawy) są dobra wpisane do rejestru zabytków (zgodnie z postanowieniami UNESCO), wpisane w muzeach do inwentarza i wchodzące w skład bibliotek oraz inne dobra, *jeżeli ich charakter zabytkowy jest oczywisty*. Pod względem rzeczowym mogą to być:

<sup>19</sup> SBN\_RP.pdf [29.05.2013].

<sup>20</sup> Dz.U. z 1962 r., Nr 4, poz. 16; Dz.U. z 1990 r., Nr 56, poz. 332; Dz.U. z 1996 r., Nr 106, poz. 496; Dz.U. 1997 r., Nr 5, poz. 24.

<sup>21</sup> Zob.: J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury...*, *op. cit.*, s. 42–45.

- dzieła budownictwa, urbanistyki i architektury, historyczne założenia urbanistyczne, parki, ogrody dekoracyjne, cmentarze;
- obiekty etnograficzne, w tym osiedla i budowle wiejskie, wytwory artystycznej twórczości ludności;
- dzieła sztuk plastycznych (np. rzeźby, malarstwa, grafiki, dekoracji, broni, numizmatyki itp.);
- pamiątki historyczne (np. pola bitew, obozy zagłady);
- obiekty archeologiczne i paleontologiczne (np. grodziska, cmentarzyska, kurhany);
- obiekty techniki i kultury materialnej (np. stare kopalnie, huty, środki transportu);
- rzadkie okazy przyrody żywej (o ile nie podlegają przepisom o ochronie przyrody);
- materiały i zbiory biblioteczne (rękopisy, autografy, starodruki, cymelia, mapy, zapisy obrazu i dźwięku);
- kolekcje i zbiory o wartości historycznej lub artystycznej;
- pracownie i warsztaty wybitnych twórców, w tym dokumenty i przedmioty związane z ich życiem;
- inne przedmioty nieruchome i ruchome, mające szczególną wartość naukową, historyczną i naukową;
- krajobraz kulturowy (np. strefy ochrony konserwatorskiej, rezerваты, parki kulturowe).

Ważnym aktem prawnym z zakresu bezpieczeństwa kulturowego w Polsce jest ustawa o języku polskim, z 7 października 1999 r. (Dz.U. z dnia 8 listopada 1998 r.), dotycząca ochrony naszego języka i używania go w działalności publicznej oraz w akcie prawnym na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. W art. 3.1 ustawa precyzuje, że ochrona języka polskiego polega w szczególności na:

- 1) dbaniu o poprawne używanie języka i doskonaleniu sprawności językowej jego użytkowników oraz na stwarzaniu warunków do właściwego rozwoju języka jako narzędzia międzyludzkiej komunikacji;
- 2) przeciwdziałaniu jego wulgaryzacji;
- 3) szerzeniu wiedzy o nim i jego roli w kulturze;
- 4) upowszechnianiu szacunku dla regionalizmów i gwar, a także przeciwdziałaniu ich zanikowi;
- 5) promocji języka polskiego w świecie;
- 6) wspieraniu nauczania języka polskiego w kraju i za granicą.

Ważnym elementem ochrony języka polskiego jest wprowadzenie zakazu posługiwania się w obrocie prawnym na terytorium RP wyłączenie obcojęzycznymi określeniami, np. opis towarów i usług oraz obcojęzyczne oferty i reklamy wpro-



wadzane do obrotu prawnego, muszą mieć polską wersję językową. Za naruszenie tych postanowień ustawa przewiduje kary i sankcje finansowe.

Inne ważne akty prawne dla systemu ochrony dóbr kultury w Polsce to:

- ustawa z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach (Dz.U. z 20.01.1997 r., Nr 5, poz. 24);
- rozporządzenie Rady Ministrów z 23 kwietnia 1963 r. w sprawie prowadzenia rejestru zabytków i centralnej ewidencji zabytków (Dz.U., Nr 19, poz. 101; zm. Dz.U z 1986 r., Nr 42, poz. 204);
- rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z 11 stycznia 1994 r. o zasadach i trybie udzielania zezwoleń na prowadzenie prac konserwatorskich przy zabytkach oraz prac archeologicznych i wykopaliskowych, warunkach ich prowadzenia i kwalifikacji osób, które mają prawo prowadzenia tej działalności (Dz.U., Nr 16, poz. 55);
- rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z 10 lipca 1963 r. w sprawie szczegółowego trybu postępowania przy przejmowaniu zabytków ruchomych na własność Państwa (Dz.U., Nr 32, poz. 183);
- uchwała Nr 179 Rady Ministrów z 8 grudnia 1978 r. w sprawie wykorzystania zabytków nieruchomości na cele użytkowe (M.P. Nr 37, poz. 142);
- rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z 30 czerwca 1965 r. w sprawie trybu zgłaszania wniosków oraz wydawania zaświadczeń i zezwoleń na wywóz dóbr kultury za granicę (Dz.U., Nr 31, poz. 206).

## 5.5. Instytucje ochrony dóbr kultury w Polsce

Konstytucja RP mówiąc o szczególnej ochronie, jakiej podlega dziedzictwo kulturalne i tożsamość narodowa, czyni państwo odpowiedzialnym za tę ochronę. na podstawie Konstytucji, a także ustawy i innych aktów prawnych należy stwierdzić, że centralne instytucje państwowe (Sejm RP, Senat RP, Rada Ministrów, ministerstwa) są odpowiedzialne za przygotowanie, wydanie i realizację niezbędnych aktów normatywnych, na podstawie których możliwa jest ochrona i zabezpieczenie dóbr kultury przed wszelkimi zagrożeniami okresu wojny i pokoju. Transformacja systemowa, jaka zachodzi w Polsce od przełomu lat 1989–1990, wpłynęła także na reorganizację zarówno instytucji państwowych zajmujących się kulturą, jak i modyfikację aktów prawnych dotyczących ochrony dóbr kultury.

Podstawowa dla ochrony dóbr kultury ustawa z 1962 r., po nowelizacjach w 1990 i 1996 roku, stanowi, że: *ochronę dóbr kultury sprawują następujące organy:*

1. minister kultury i sztuki (a po zmianie nazwy i nadaniu nowego statutu: minister kultury do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego; Zarządzenie Nr 44 prezesa Rady Ministrów z 29 marca 2002 r. M.P. z 5 kwietnia 2002 r.);

2. Generalny Konserwator Zabytków, działający w imieniu ministra kultury;
3. wojewoda, przy pomocy wojewódzkiego konserwatora zabytków jako kierownika jednostek organizacyjnych (wojewódzkiego oddziału Państwowej Służby Ochrony Zabytków) wchodzącej w skład rządowej administracji ogólnej w województwie;
4. dyrektorzy (kierownicy) muzeów w stosunku do zabytków znajdujących się w muzeach;
5. dyrektorzy Ośrodka Dokumentacji Zabytków kierujący centralną ewidencją dóbr kultury;
6. dyrektorzy (kierownicy) jednostek organizacyjnych powołanych do ochrony zabytków;
7. Biblioteka Narodowa w Warszawie i biblioteki wyznaczone przez ministra kultury, w porozumieniu z właściwymi ministrami (kierownikami urzędów centralnych) i Polską Akademię Nauk w stosunku do zabytkowych materiałów bibliotecznych w zakresie im zleconym.

Naczelny nadzór nad ochroną dóbr kultury należy do ministra kultury. Aparatem wykonawczym ministra do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego jest Ministerstwo Kultury, które działa zgodnie z jego zarządzeniami, wytycznymi i poleceniami oraz pod jego bezpośrednim nadzorem i kierownictwem. Minister kieruje ministerstwem przy pomocy sekretarza stanu, podsekretarzy stanu, dyrektorów generalnych, dyrektorów departamentów i równorzędnych komórek. W nowej strukturze Ministerstwa Kultury, w myśl nowego statutu z 2010 r. szczególne zadania w zakresie ochrony dóbr kultury spełniają: Departament Dziedzictwa Kulturowego, Departament Ochrony Zabytków, Departament Mecenatu Państwa, Departament Narodowych Instytucji Kultury. Dla finansowania rozwoju polskiej kultury i ochrony dziedzictwa kulturalnego ważne są środki europejskie, których zarządzaniem z ramienia resortu zajmuje się Departament Funduszy Europejskich.

W imieniu ministra kultury, bezpośredni nadzór nad dobrami kultury sprawuje Generalny Konserwator Zabytków. W strukturze władzy państwowej odpowiedzialność za organizację przygotowania i aktualizację planów odnowy i zabezpieczenia dóbr kultury przed skutkami zagrożeń wynikających z klęsk żywiołowych oraz konfliktów zbrojnych spoczywa na Generalnym Konserwatorze Zabytków, szefie Cywilnej Obrony Kraju i wojewodach. Na jednostkach organizacyjnych (dyrektorach muzeów oraz użytkownikach i właścicielach dóbr kultury) spoczywa główna odpowiedzialność za opracowanie i aktualizację planów ochrony i zabezpieczenie oraz zapewnienie sił i środków na ich realizację, przy współpracy ze starostami powiatów i wójtami gmin (prezydentami i burmistrzami miast).

W przypadku powstania zagrożenia wskutek klęsk żywiołowych lub innych kataklizmów, w tym konfliktu zbrojnego, bezpośrednia opieka nad dobrami

kultury, wynikająca z ustawowej odpowiedzialności, spoczywa na dyrektorach i kierownikach muzeów oraz innych użytkowników i właścicielach obiektów zabytkowych. W zależności od stopnia zagrożenia i odpowiednio do decyzji nadrzędnych organów administracji publicznej podejmują oni działania, wykorzystując wszystkie dostępne środki, aby nie dopuścić do powstania strat lub je zminimalizować. Na administracji terenowej spoczywa obowiązek przydziału niezbędnych środków w celu realizacji zadań ochrony dóbr kultury<sup>22</sup>.

Organem decyzyjnym, nadzorującym i kontrolnym w zakresie ochrony i zabezpieczenia dóbr kultury w granicach administracyjnych województwa jest wojewoda i działający z jego upoważnienia Wojewódzki Konserwator Zabytków. Organem wykonawczym jest wojewódzki oddział Państwowej Służby Ochrony Zabytków, wchodzący w skład rządowej administracji ogólnej urzędu wojewódzkiego. Organy te, przy współpracy z Wojewódzkim Inspektoratem Obrony Cywilnej, opracowują i uaktualniają plany ochrony dóbr kultury, ich zabezpieczenia i ewakuacji.

Nadzór specjalistyczny nad ochroną dóbr kultury sprawuje Generalny Konserwator Zabytków. Kieruje on Państwową Służbą Ochrony Zabytków, działającą przy ministrze kultury. Do zadań Generalnego Konserwatora należy:

1. opracowywanie projektów planów ochrony dóbr kultury oraz założeń polityki konserwatorskiej w poszczególnych dziedzinach, regionach kulturowych, wojewódzkich powiatach i gminach;
2. dokonywanie ocen stanu zachowania dóbr kultury, kierunków działań i zadań resortowych w tym zakresie;
3. prowadzenie nadzoru i kontroli realizacji zadań związanych z ochroną dóbr kultury;
4. działanie na rzecz integracji dóbr kultury z przyrodą i środowiskiem, planowaniem przestrzennym oraz budownictwem;
5. występowanie z inicjatywą organizacji służb ochrony zabytków na szczeblach administracji rządowej i samorządowej;
6. inicjowanie rozwiązań prawnych dotyczących ochrony dóbr kultury;
7. realizacja zadań wynikających z międzynarodowej współpracy w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego.

W gminach lub miastach, w powiatach, na których terenie znajduje się większa liczba zabytków nieruchomych albo też zabytek lub zabytki o szczególnej wartości, wojewoda może ustanowić rejonowego, gminnego lub miejskiego konserwatora zabytków jako zamiejscową komórkę organizacyjną i powierzyć mu

<sup>22</sup> Instytucje ochrony dóbr kultury i ich zadania omawiam korzystając z ustawy o ochronie dóbr kultury oraz opracowania: W. Białek i A. Białek-Guillemette, *Instytucje ochrony dóbr kultury w Polsce zajmujące się organizacją ich zabezpieczenia przed zagrożeniami okresu wojny i pokoju*, „Ochrona i Konserwacja Zabytków” 1997, nr 5, s. 50–57.

prorowadzenie, w jego imieniu, spraw z zakresu kompetencji konserwatorskich, w tym wydawanie decyzji administracyjnych na terenie swojego działania.

Równoległą strukturą organizacyjną odpowiedzialną za ochronę dóbr kultury przed szczególnymi zagrożeniami jest Obrona Cywilna Kraju. Jej główna rola polega na tym, że ochrona dóbr kultury realizowana jest przez struktury organizacyjne obrony cywilnej na wszystkich szczeblach administracji rządowej i samorządowej, do jednostek administracyjnych włącznie.

Poza Ministerstwem Kultury funkcjonują wyspecjalizowane instytucje resortowe podległe bezpośrednio ministrowi, które z jego upoważnienia prowadzą działalność administracyjną, naukowo-badawczą, nadzorczą-kontrolną, usługowo-administracyjną w zakresie swych statutowych uprawnień wspomagania merytoryczną opiekę dóbr kultury w całym kraju. Należą do nich:

- Ośrodek Ochrony i Konserwacji Zabytków;
- Ośrodek Dokumentacji Zabytków;
- Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu;
- Biblioteka Narodowa.

Przedmiotem działania Ośrodka Ochrony i Konserwacji Zabytków jest: ochrona zbiorów publicznych, badanie, dokumentowanie i upowszechnianie zasad, metod i technik ochrony dóbr kultury, organizacja działalności informacyjnej, szkoleniowej i wydawniczej, prowadzenie centralnej ewidencji skradzionych dóbr kultury oraz współdziałanie przy realizacji tych zadań z Państwową Służbą Ochrony Zabytków, muzeami, organami administracji państwowej i samorządowej, jak również organizacjami społecznymi i innymi jednostkami organizacyjnymi. Zadania ośrodka rozszerzono na uczestnicwo w realizacji umów i porozumień międzynarodowych, których Polska jest stroną. Działalność Ośrodka Ochrony i Konserwacji Zabytków ma istotne znaczenie w zabezpieczeniu dóbr kultury przed przestępczością zorganizowaną i pospolitymi kradzieżami; propagowaniu najnowszych systemów technik zabezpieczenia przeciwko włamaniom i pożarom obiektów zabytkowych lub miejsc przechowywania dóbr kultury; odzyskiwaniu utraconych dóbr kultury oraz poprawy stanu konserwacji zabytkowych obiektów, zespołów architektonicznych i urbanistycznych.

Ośrodek Dokumentacji Zabytków prowadzi centralną ewidencję zabytków w Polsce, rozpoznanie i dokumentowanie środowiska kulturowego oraz studia naukowo-badawcze w zakresie metodologii dokumentacji dóbr kultury i ochrony zabytków. Ośrodek prowadzi dokumentację układów przestrzennych miast, osiedli, wsi, parków, cmentarzy oraz stanowisk archeologicznych, zabytków architektury, budownictwa wiejskiego i przemysłowego, zabytków sztuki, techniki i rzemiosła artystycznego, zbiorów muzealnych i kolekcji. Rola ośrodka jest bardzo istotna, zarówno w sytuacjach niszczenia i kradzieży dóbr kultury, poszukiwań i starań o ich odzyskanie na podstawie dokumentacji świadczącej o pochodze-

niu, przynależności i własności dóbr kultury. W warunkach konfliktu zbrojnego daje podstawę do ubiegania się o odszkodowanie w zakresie zniszczonych dóbr kultury lub odbudowy zniszczonych w czasie działań zbrojnych obiektów zabytkowych.

Głównym zadaniem Ośrodka Ochrony Zabytkowego Krajobrazu jest działanie na rzecz konserwacji i pielęgnacji zabytkowych zieleni, ochrony krajobrazu kulturowego, opracowywanie ekspertyz historycznych i przyrodniczych oraz prowadzenie fachowego nadzoru nad pracami konserwatorskimi. Ośrodek prowadzi prace badawcze, ewidencyjne i projektowe oraz remontowo-konserwacyjne zabytkowej zieleni, w celu zachowania historycznego krajobrazu kulturowego Polski. W przypadku zniszczenia zabytkowego krajobrazu, w wyniku klęsk żywiołowych lub działań zbrojnych, ośrodek będzie działał na rzecz rekonstrukcji, odbudowy i konserwacji zabytkowego krajobrazu, aby w miarę możliwości zachować jego historyczne walory.

Biblioteka Narodowa, posiadająca w swoich zbiorach przeszło 4 mln zbiorów głównych i około 900 tys. zbiorów specjalnych (i około 1 mln nie opracowanych), pełni funkcję ksiąźnicy narodowej, gromadząc piśmiennictwo polskie i dotyczące Polski, na użytek obecnego i przyszłych pokoleń. Jest biblioteką naukową o profilu humanistycznym, gromadzącą obok piśmiennictwa polskiego, bogaty wybór dzieł zagranicznych, ze szczególnym uwzględnieniem wydawnictw encyklopedyczno-informacyjnych. Jako narodowa centrala opracowująca bieżącą i retrospektywną bibliografię narodową. Realizuje zadania centralnego ośrodka ochrony dóbr kultury sprawującego kontrolę nad wywozem z kraju materiałów bibliotecznych, wydawanych przed 1945 r. Biblioteka gromadzi, opracowuje, przechowuje i udostępnia zarówno piśmiennictwo polskie, jak i obce, niezbędne do rozwoju nauki i kultury polskiej z zakresu nauk społecznych i humanistycznych, a także dokumentów ikonograficznych, kartograficznych, muzycznych, audiowizualnych, elektronicznych, wytwarzanych w Polsce lub dotyczących Polski<sup>23</sup>.

Podobne zbiory o wartości zabytkowej posiada Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz biblioteki innych uniwersytetów, biblioteki PAN, Centralna Biblioteka Wojskowa, biblioteki zakonne i uczelnie teologiczne, a także Archiwum Akt Dawnych i Archiwum Akt Nowych. W sumie zbiory specjalistyczne o dużej wartości zabytkowej posiada 145 bibliotek w Polsce. Zbiory biblioteczne i archiwalne o wartości zabytkowej podlegają szczególnej ochronie, gdyż stanowią największą skarbnicę nie tylko polskiego dorobku, ale i innych narodów.

Organizacja ochrony dziedzictwa kulturowego narodu należy do ustawowych obowiązków państwa, stąd funkcjonowanie w strukturze administracji państwowej instytucji, które z racji swych statutowych powinności zajmują się organizacją ochrony dóbr kultury. Współpraca i współdziałanie tych instytucji pod kie-

<sup>23</sup> W. Białek, A. Białek-Guillemete, *Instytucje ochrony dóbr...*, *op. cit.*, s. 56.

rownictwem resortu kultury i dziedzictwa narodowego stanowi bardzo istotny element systemowych działań w zakresie zapewnienia tym dobrom warunków przetrwania i ochrony przez zagrożeniami zarówno okresu pokojowego, jak i na wypadek konfliktu zbrojnego<sup>24</sup>.

Opisane instytucje oraz ich działalność służy przede wszystkim ochronie materialnych dóbr, choć trudno jest sprowadzać wartość księgozbioru, galerii sztuki i obrazów tylko do materialnych obiektów tam zgromadzonych. Brak nam instytucji, dbającej o bezpieczeństwo kulturowe w obszarze kultury duchowej. Oczywiście w kraju, który niedawno zniósł cenzurę polityczną, dotyczącą w pierwszym rzędzie twórców kultury, pisarzy i artystów, tego typu instytucja natychmiast mogłaby wywołać protesty i złe skojarzenia, ale w rzeczywistości chodzi tu o monitorowanie, sygnalizowanie i przeciwdziałanie jawnej i szkodliwej dyfuzji zjawisk niszczących język polski, deformujących narodowe symbole i uświęcone wzorce. Nie ma to nic wspólnego (nie powinno mieć) z „zamykaniem” kraju, z ograniczaniem kontaktów artystycznych, dyfuzją kultury z zewnątrz (może z wyjątkiem tej najgłupszej). Jeśli we Francji (a także w innych krajach) szacowne instytucje, łącznie z L’Academie Française, pracują z zaangażowaniem w obronie czystości języka, zastępując amerykańskie terminy neologizmami francuskimi i karząc wielkie koncerty ogromnymi kwotami za arogancję językową (np. sprzedaż z anglojęzycznymi nalepkami, instrukcjami), to dlaczego w Polsce – mimo obowiązywania ustawy o ochronie języka polskiego – nikt w praktyce nie dba o egzekucję zawartych postanowień ochronnych, nikt nie prowadzi efektywnej polityki audiowizualnej, która starałaby się wyrównywać dysproporcję między masowymi produktami napływającymi z Ameryki a produktami rodzimymi i europejskimi.

Nie należy absolutyzować tezy, że kultura masowa i komercyjna nie zagraża tożsamości kulturowej, gdyż „spływa” po społeczeństwie jak przysłowiowa woda po kaczce, bo jest płytka intelektualnie. Problem w tym, że ci którzy ją masowo konsumują, nie mają na ogół ambicji intelektualnych, ci zaś którzy je mają nie oddają się na ogół ich konsumpcji. Na szczęście kultura masowa nie wyczerpuje całości zjawisk kulturalnych, a jej konsumpcja całości społecznych zachowań.

## 5.6. Społeczne ramy systemu

Dziedzictwo kulturowe i tożsamość narodowa dotyczą najważniejszych spraw narodu. Dobrze, gdy na straży zachowania decydujących dla nich wartości stoją instytucje wyrażające siłę państwa, Konstytucja i dobre ustawy, potęga materialna a nawet militarna oraz sojusze międzynarodowe, ale jeszcze lepiej, gdy systemo-

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 57.

wi temu towarzyszy świadomość społeczna a ochrona dóbr kultury przechodzi w swoisty imperatyw moralny. To zaś jest możliwe wtedy, gdy tradycyjne wartości mają ugruntowanie w strukturach społecznych, gdy elity intelektualne są świadome odpowiedzialności a wszystkie grupy społeczne mają warunki do swojego rozwoju. Gdy brak jest takich warunków, co zdarza się w okresach kryzysów społecznych i gospodarczych, a także w czasach transformacji, stosunki w społeczeństwie zaostają się, słabną więzy międzyludzkie, następują przyspieszone przeobrażenia społeczne. Często w społeczeństwie takim panuje bezkrytycyzm wobec zastępowania utrwalonych w rodzimej kulturze zjawisk, wzorców i tradycji – wzorami i kanonami napływowymi. Wtedy żadne zakazy, żadna cenzura i żadne służby ochrony dóbr i wartości kulturalnych nie są w stanie procesu tego zahamować. Nie zawsze zresztą ma on skutki negatywne, często mieszane i wieloznaczne, czasem ozdrowieńcze. Bywa jednak, że grozi erozją tożsamości kulturowej. Dlatego dla bezpieczeństwa kulturowego, zarówno w jego wymiarze jednostkowym, jak i zbiorowym, narodowym, liczą się wszystkie elementy systemu społecznego, takie jak: instytucje – ostoje tradycyjnych wartości, religia i Kościół (kościół, związki wyznaniowe), stopień wykształcenia społeczeństwa obywatelskiego, system edukacji i wychowania, szkoła, dom, praca, rodzina. Liczą się media, moralność publiczna, osobowość i autorytety, które są w stanie przełamywać bariery mentalne, polityczne, ideologiczne i kulturowe. Przykładem – cały świat odwołuje się do wyboru Polaka, kardynała Karola Wojtyły na papieża i jego pierwszej wizyty w Polsce, jako Jana Pawła II oraz znamienności słów wypowiedzianych w Warszawie: *Niech zstąpi Duch Święty i odmieni oblicze ziemi. Tej ziemi.*

Nie jest możliwe – biorąc pod uwagę zakres tego opracowania – omówienie wszystkich aspektów społecznego podłoża bezpieczeństwa kulturowego, dlatego też ograniczę się tylko do tych najważniejszych dla Polski.

### 5.6.1. Rola religii i Kościoła katolickiego

Chrześcijaństwo wraz z całym systemem wartości, które ze sobą niosło, stało się dominantą kultury polskiej. Nic w tym dziwnego, bo w tym aspekcie kultura polska jest częścią kultury europejskiej, Europa zaś jako całość, jako zespół narodów i państw kształtowała się równocześnie z chrystianizacją zamieszkujących ją ludów. Zrodziło to pierwszą jedność europejską, budowaną na wspólnych zasadach i wartościach religii chrześcijańskiej w ramach tzw. *Respublica Christiana*. I mimo iż później drogi Europy często się rozchodziły, nadal wartości te, czerpiące inspirację z uznania godności osoby ludzkiej oraz poszanowania potrzeby jej wolnego rozwoju w klimacie ludzkiej solidarności, co znalazło wyraz w koncepcji praw człowieka – są w pełni aktualne. O wartościach tych mówił papież Jan Paweł II w tzw. *Akcie Europejskim* w Santiago de Compostella: *Jeszcze dzisiaj dusza Europy pozostaje zjednoczona, ponieważ oprócz tych wspólnych początków żyje wspólnymi*

*wartościami chrześcijańskimi i ludzkimi takimi, jak godność osoby ludzkiej, głęboki przywiązanie do sprawiedliwości i wolności, pracowitość, duch inicjatywy, miłość rodzinna, szacunek do życia, tolerancja, pragnienie współpracy i pokoju, które są jej cechami charakterystycznymi*<sup>25</sup>.

W europejskim kręgu kulturowym, w obszarze chrześcijaństwa, zrodził się dualizm *sacrum* i *profanum* (choć synteza dawała często właśnie w kulturze dzieła epokowe) oraz *regnum* i *sacerdotium* (rozdział Kościoła od Państwa), co dziś jest standardem demokracji. W Polsce, podobnie jak w całej kulturze europejskiej przez wieki trwał proces inkulturacji, chłonięcia i przesiąkania kultury wartościami i inspiracjami chrześcijaństwa. Wartości chrześcijańskie są trwale zakorzenione w kulturze polskiej i tożsamości narodowej, są z pewnością ostoją polskości, o czym świadczy też rozpowszechniony w świecie synonim: „Polaka i katolika” (ok. 92–93% Polaków jako wyznanie podaje katolicyzm). Katolicyzm znajduje niezwykle silne zakorzenienie w tradycjach i kulturze ludowej, w obrzędach świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Zielonych Świątek. Tworzy on niezwykle silne ramy systemu kulturowego Polski i jego bezpieczeństwa. Dlatego opinie i prognozy wieszczące kryzys cywilizacji chrześcijaństwa i upadek Zachodu, wypowiedziane przez takich filozofów kultury, jak Johan Huizinga i Oswald Spengler, budzą pewien niepokój, także w Polsce. Od czasu do czasu nawiązywał do nich także polski papież: *Znajdujemy się w Europie, w której wzrasta pokusa ateizmu i sceptycyzmu (...), w której panuje niebezpieczny konflikt idei i prądów.*

Nie to jednak dominuje. Papież, choć zatroskany laicyzacją jednoczącej się Europy, co znalazło wyraz m.in. w odmowie Konwentu Europejskiego umieszczenia w preambule Traktatu konstytucyjnego dla Europy *Invocatio dei*, jednak wierzył w Europę i poparł wstąpienie Polski do UE. Również i dlatego, że obecność Polski w Unii, wzmacnia nurt chrześcijański w jej strukturach.

Znaczenie religii i Kościoła katolickiego dla zachowania tożsamości kulturowej i narodowej Polaków jest ogromne i ujawnia się w momentach największego zagrożenia dla narodu: w okresie zaborów i *Kulturkampf*, po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., w procesie odbudowy państwowości oraz scalania i niwelowania pozostałości trzech zaborów, a także w okresie PRL, gdy Kościół pełnił często rolę jedynej opozycji i zapory przed dalszą komunizacją kraju. I dzisiaj, ta rola Kościoła jako ostoi polskości, pozostaje ważna, zwłaszcza wobec inwazji wartości komercyjnych, kosmopolitycznych, a także obaw związanych z integracją Polski z UE. Niezależnie od różnych problemów Kościoła jako instytucji i niezależnie od tego, że kościoły jako świątynie i miejsce kultu, coraz bardziej się wyludniają.

<sup>25</sup> Tekst wystąpienia: J. Życiński, *Europejska wspólnota ducha. Zjednoczona Europa w nauczaniu Jana Pawła II*, Warszawa 1998, s. 155–159.



### 5.6.2. Rola kultury ludowej i etosu chłopskiego

Tradycyjne wartości narodowe, zachowuje kultura ludowa<sup>26</sup>. Przetrwiała jako jedna, z dwóch typów kultury polskiej, obok kultury „pańskiej” (szlacheckiej, ziemiańskiej) okres zaborów. Walory kultury ludowej „odkrył” Romantyzm a do kultury narodowej z powodzeniem zaczęto je wcielać w okresie Młodej Polski, w czym duże zasługi położył Stanisław Wyspiański tworząc *Wesele*, narodowy dramat, oparty na tle autentycznych wydarzeń. Kultura „pańska” nie przeżyła stalinizmu i komunizmu, kultura ludowa, choć z trudnościami, jednak przeżyła i stała się jedną z ości polskości. Po części zawdzięcza to swemu zamknięciu, na tyle, na ile zamknięty jest (choć ciekawy świata) polski chłop. Dlatego kultura ludowa petryfikuje folklor i zwyczaje wiejskie, chłopskie „trwanie przy tradycji”, zachowuje stroje ludowe, koloryt mowy, tańca, obrządków gospodarskich. Wyraża kryteria chłopskiego wartościowania, pracy na roli, miłości i szacunku do ziemi.

Upolitycznienie w toku walki klasowej (okres międzywojenny) zmierzało do nadania kulturze swojej klasy wartości autonomiczne a następnie ogólnonarodowe. W PRL, obok Kościoła katolickiego, chłopci stali się zaporą przed wkraczaniem komunizmu na wieś. Dzięki temu na wsi zachowano pewną dozę kulturowego i ekonomicznego autentyzmu, co było ewenementem w ówczesnych realiach świata komunistycznego. Przyczyniło się również do zachowania dziedzictwa kulturowego.

Dziś, w zmieniających się warunkach ekonomicznych, przy nadal niskim, mimo dopłat z Unii Europejskiej, tzw. parytecie dochodów, wieś polska coraz bardziej wyludnia się (żyje na niej 38% populacji), a ziemia stoi odłogiem. Zmiany społeczne i ekonomiczne, postęp technologiczny, wszystko to doprowadza do zmian kulturowych na wsi. Proces wyludniania może co prawda zostać powstrzymany przez osiedlanie się na wsi części ludności miejskiej, szukającej warunków życia bliższych naturze, nie powstrzyma to jednak zanikania tradycji i zwyczajów, będących immanentną cechą wsi polskiej. Kultura ludowa jest w kryzysie, potęgowanym brakiem środków dla jej kultywowania. Dalszy kryzys może nastąpić w związku z członkostwem Polski w Unii Europejskiej i szybkim ograniczeniem zatrudnienia w rolnictwie. Choć są to zmiany nieuniknione, jeszcze jedna tkanka społecznego systemu kulturowego w Polsce może zaniknąć.

### 5.6.3. Rola tradycyjnych struktur społecznych: rodziny, szkoły, Kościoła

W tradycji polskiej ogromne znaczenie mają podstawowe instytucje życia społecznego. Szczególnie wiąże się to z rolą trzech głównych czynników związanych ze środkowoeuropejskim (określanym także jako niemieckim) kręgiem kulturowym,

<sup>26</sup> Mówi się również o kulturze wsi, pojęciu szerszym niż kultura ludowa. Kultura ludowa wyrosła w okresie poddaństwa i pańszczyzny, rozkwitła po uwłaszczeniu. Odzwierciedlała wieś tradycyjną, zamkniętą w sobie, samowystarczalną. Była odzwierciedleniem warunków w jakich żyli chłopci, zapisek etosu chłopskiego.

zwanych zespołem trzech „k”: *Kirche, Küche, Kinder* (kościół, kuchnia, dzieci). Był to co prawda wzorzec przeznaczony dla kobiety, ale w praktyce stanowił symbol życia rodziny jako podstawowej komórki społecznej. Kościół, zwłaszcza na wsiach, był w tych warunkach nie tylko domem bożym, ale instytucją kulturalną, zaspokajającą zarówno potrzeby wiary, jak i widowiska oraz kontaktów międzyludzkich. Socjalizm, z formalną emancypacją kobiet, powszechnym zatrudnieniem za minimum wynagrodzenia i zrównywaniem wszystkiego ze wszystkim (tzw. *urawniłówka*) bardzo mocno przyczynił się do erozji tych wzorców. Model wychowania rodzinnego zaczęła zastępować szkoła (a często ulica), obiad rodzinny został zastąpiony ideą zbiorowego żywienia. Wzorce czerpano ze Związku Radzieckiego, gdzie wychowanie i wyżywienie przez szkoły i zakłady zbiorowe były często jedynym rozwiązaniem, zwłaszcza po wojnie, gdzie miliony kobiet – wdów po żołnierzach Armii Czerwonej, pozostały same z małymi dziećmi. Do tego wyrugowano religię nie tylko ze szkół, ale z całego procesu wychowania. Wzorce te wdrażano w Polsce, często z nadmierną gorliwością.

Upadek komunizmu i przemiany po 1989–1990 r. sytuację tę niewiele zmieniły, a w niektórych aspektach nawet pogorszyły, gdyż ograniczyły środki na edukację i szkolnictwo, radykalnie obcięły subwencje na zbiorowe żywienie, a problemy społeczne i ekonomiczne, zwłaszcza bezrobocie, zaostrzyły stosunki międzyludzkie. Pod wpływem kultury masowej i wszędzie wdzierającej się reklamy, zaczęła dominować filozofia „mieć”, spychając filozofię „być” do dysput i dywagacji „gadających głów”. Nastąpił wzrost znieczulicy społecznej, egoizmu, wszechwładnej roli pieniądza. Coraz większe trudności zaczęła przeżywać rodzina trawiona alkoholizmem, przemocą domową, rosnącą przestępczością przeciwko rodzinie. Nasiliły się trudności wychowawcze, związane z narkotykami, przestępczością nieletnich, brakiem zatrudnienia dla absolwentów szkół. Problemem społecznym stał się rozpad rodzin, rozwody, życie w konkubinacie, choć nasilenie tych zjawisk w Polsce było mniejsze niż w innych krajach Europy. Problemy te, a także nasilanie się innych negatywnych zjawisk społecznych (afery gospodarczych, politycznych) prowadzą do rozczarowań, postaw zniechęcenia, kryzysu autorytetów, szczególnie kryzysu klasy politycznej. Spadek zaufania i autorytetu nie ominął także Kościoła katolickiego. Jedynie autorytet papieża Jana Pawła II, mimo odejścia tego wielkiego Polaka, nie ulega erozji, pozostając niezmiennie dla rodaków źródłem satysfakcji i dumy narodowej.

Współcześnie, w tym nadal trudnym dla życia społecznego czasie, mimo postępów w budowie społeczeństwa obywatelskiego, nadal jednak rodzina pozostaje dla Polaków ostoją polskości, prawd życiowych, także patriotyzmu. Do największych należą trudności mieszkaniowe, a to często skazuje Polaków na wspólne zamieszkiwanie z dziadkami. Ma to i dobre strony, bo wychowanie w rodzinie przejmują babcie i dziadkowie. Według badań CBOS to właśnie dziadkowie wy-

posażają wnuki w podstawy wiedzy o historii kraju, o cnotach obywatelskich i patriotyzmie, zaznajamiają z dziejami rodziny<sup>27</sup>. Uczą także życia w wierze i miłości do Ojczyzny. Są jednocześnie nauczycielami elementarnych zasad: obowiązkowości, pracowitości, samodyscypliny.

Mimo nieefektywności tzw. polityki prorodzinnej, niezadowolających decyzji natury socjalnej, ekonomicznej, przekładających się na skutki demograficzne (brak prostej reprodukcji demograficznej, tzw. ujemny przyrost demograficzny), Polska na tle Europy w wielu wskaźnikach nie przedstawia się najgorzej. Dotyczy to na przykład liczby rozwodów, przestępstw przeciwko rodzinie, narkomanii. Polacy są przywiązani do symboli narodowych. 60% populacji (2010 r.), odczuwa dumę z faktu bycia Polakiem, przy czym 24% dumę z tego powodu „odczuwa bardzo często”, 36% „dość często” a 27% w momentach, gdy wygrywają polscy sportowcy. Największy procent dumnych z polskiej narodowości jest w grupie osób powyżej 65 roku życia. 30% Polaków w wieku 25–34 lat rzadko lub wcale nie odczuwa z tego powodu dumy. Tylko 4% odczuwa wstyd<sup>28</sup>. Poczucie identyfikacji lokalnej w Polsce jest silniejsze (lub równie silne, w zależności od profilu badań) od identyfikacji narodowej. 61% Polaków najsilniejszy związek odczuwa ze społecznością lokalną, 19% przede wszystkim z Polską, 12% z regionem, a tylko 3% z Europą. Oznacza to, że poczucie identyfikacji europejskiej jest jeszcze na niskim poziomie<sup>29</sup>.

#### 5.6.4. Rosnąca rola społeczeństwa obywatelskiego

Proces budowy społeczeństwa obywatelskiego w Polsce nie omija także sektora kultury. Cel wynika zarówno z konieczności dokonania zmiany sposobu zarządzania kulturą, jak i wprzęgnięcia struktur społecznych w ochronę i bezpieczeństwo dóbr kultury. Chodzi także o zwiększanie stopnia świadomości społecznej co do istoty procesów kulturowych, ich znaczenia dla społeczeństwa, zarówno w zakresie zdolności i możliwości twórczych, finansowania i sponsorowania kultury, jak i tworzenia społecznych warunków dla bezpieczeństwa kulturowego. Podstawowe, systemowe zmiany, jakie nastąpiły w tym sektorze polegały na decentralizacji zadań i środków na kulturę, likwidacji Funduszu Rozwoju Kultury oraz przejmowania przez samorządy zadań w tym zakresie. Przejęcie przez samorządy zadań kultury nastąpiło w kilku etapach, z których najważniejszymi były: przekazanie kompetencji gminom, utworzonym w 1990 r. oraz powiatom i województwom, które rozpoczęły samodzielny byt 1 stycznia 1999 r. Decentralizacja zadań i środków kultury, choć tylko powieliła dobre wzory reformowania tego sektora, zmieniła jednak w sposób istotny realia zarządzania kulturą.

<sup>27</sup> Zob.: CBOS. Badanie *Aktualne problemy i wydarzenia*, 10–13.11.2000 r. [w:] [www.cbos.pl/](http://www.cbos.pl/).

<sup>28</sup> Badanie CBOS, [Wyborcza.pl/1,76842,7648318,Polacy\\_sa\\_dumni\\_z\\_siebie.html](http://Wyborcza.pl/1,76842,7648318,Polacy_sa_dumni_z_siebie.html) [14.06.2013].

<sup>29</sup> CBOS, [www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2009/K\\_151\\_09.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2009/K_151_09.PDF).

Już w 1996 r., po raz pierwszy od momentu rozpoczęcia procesu decentralizacji, wydatki gmin na kulturę były wyższe od wydatków budżetu państwa<sup>30</sup>.

Lokalne i regionalne władze, odpowiedzialne za zaspokajanie potrzeb mieszkańców oraz stwarzanie warunków do rozwoju swoich społeczności i z tego rozliczane, dość szybko zdały sobie sprawę z faktu, że polityka kulturalna stanowi cywilizacyjny aspekt rozwoju społeczności lokalnych i regionalnych, decyduje o jakości życia mieszkańców, stwarza im szanse indywidualnego rozwoju i stanowi bardzo ważny czynnik budowania przewag konkurencyjnych podnoszących atrakcyjność zamieszkiwania<sup>31</sup>.

Polityka taka, w obszarze lokalnym, coraz częściej sięga do miejscowego podłoża historyczno-cywilizacyjnego, lokalnego dziedzictwa kulturowego, odwołując się do korzeni małych ojczyzn, odkrywając, zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich i Północnych, nieujawniane dotąd związki kulturowe, często przeczące oficjalnej tezie obowiązującej w PRL o polskości tych ziem. Z drugiej strony związki te (często są to wielkie nazwiska historyczne) oraz inne symbole przeszłości, pomagają budować tożsamość tych ziem, przywracają ciągłość tej tożsamości, pokazują ich powiązania z kulturą europejską i światową. Procesy te pomagają także w tworzeniu klimatu sprzyjającemu bezpieczeństwu kulturalnemu tych obszarów.

W procesie zarządzania sprawami kultury, w uspołecznianiu i decentralizacji, widać pewne przejawy subsydiarności, polegające na delegowaniu wykonywania dużej części zadań na stowarzyszenia, począwszy od szczebla narodowego, przez szczeble wojewódzkie, powiatowe i gminne. W 1991 r. przy prezydencie RP (Lechu Wałęsie) powołana została Rada ds. Kultury, jako organ doradczy. 7 maja 2002 r. utworzono Narodowe Centrum Kultury, współpracujące z Ministerstwem Kultury, w sprawach popularyzacji i promocji dziedzictwa narodowego. Jednym z jego celów jest edukacja obywatelska, inspirowanie społecznego ruchu kulturowego i aktywnego uczestnictwa w kulturze, a także prowadzenie informacji kulturalnej. Coraz więcej organizacji i stowarzyszeń do zarządzania kulturą powstaje na szczeblach regionalnych (wojewódzkich) oraz lokalnych (powiat, gmina). Przyjmują one nazwy Obywatelskich Rad ds. Kultury. Stwarzają one dodatkowe możliwości sięgania do środków pozabudżetowych, środków fundacji, sponsorów prywatnych. Również i w tym sektorze budowa społeczeństwa obywatelskiego nie jest łatwa, problemy rodzą kwestie kompetencji do współzarządzania kulturą.

#### 5.6.5. Oddziaływanie kultury masowej

Nie ulega wątpliwości, że kultura masowa wywiera znaczny wpływ na społeczeństwo polskie. Kultura polska (mimo nadal dużych wpływów chrześcijaństwa) przestała być kulturą tradycyjną z dominującą zasadą posłuszeństwa (wolność w granicach

<sup>30</sup> D. Ilczuk, *Polityka kulturalna w społeczeństwie obywatelskim*, Kraków 2002.

<sup>31</sup> G. Pawełska-Skrzypek, *Polityka kulturalna polskich samorządów*, Kraków 2003, s. 241–242.

zasad wiary i posłuszeństwa Bogu). Nie zaczęła być jednocześnie w pełni kulturą liberalną, wynikającą ze zbudowania społeczeństwa obywatelskiego i liberalnej gospodarki rynkowej, gdzie zasadą jest wolność. Tymczasem, w związku z napływem kultury masowej, staje się kulturą konsumpcyjną. Jak twierdzi Ryszard Paradowski, dzisiejsza kultura narodowa to wewnętrznie sprzeczna jedność kultury tradycyjnej – opartej na religii, kultury liberalnodemokratycznej – opartej na prawie i kultury konsumpcyjnej. Dewizą tej ostatniej jest reklama, która mówi: *Chcesz być wolny, bądź posłuszny naturze. Kup towar*<sup>32</sup>. Do tego dochodzi kultura globalna, która za sprawą mediów, kontaktów międzyludzkich, internetu, interwencji humanitarnych, pomocy humanitarnej, eksportu ideologii, fundamentalizmu i polityzacji religii oraz wolnego handlu, jest areną rywalizacji tych trzech systemów kulturowych.

Problem Polski, a chyba i całej Europy, jest taki, że prawo zysku naturalne w liberalnej ekonomii, przenika do kultury, która nie ma już barier, ani w postaci kultury tradycyjnej (religia), ani w postaci barier administracyjno-ideologicznych (jak w komunizmie), ani reguł prawa i estetyki kultury liberalno-demokratycznej. Czy więc Polska, a także większość krajów, skazana jest na „zagładę” kulturową, na wykoślawienie swej tożsamości kulturowej? I jakie mechanizmy: społeczne, polityczne, administracyjne, mogą pochód kultury konsumpcyjnej, funkcjonalnej wobec pieniądza zatrzymać? A może mariaż, rzeczy dotąd niepołączalnych, religii i liberalnej demokracji? A może odrodzenie i umocnienie etosu obywatelskiego i kultury opartej na micie umowy społecznej?

W takich właśnie przypadkach rośnie waga i znaczenie bezpieczeństwa kulturowego: całego instrumentarium działań państwa, ale i instytucji społecznych i obywatelskich, które mogą ten proces kanalizować, zapewniając warunki twórczej, nieszkodliwej internalizacji.

## 5.7. Polityka kulturalna

Niewątpliwie ważnym czynnikiem bezpieczeństwa kulturowego może być mądra i skuteczna polityka kulturalna. Według Kazimierza Krzysztofka polityka kulturalna to: *świadome, zgodne z założonymi celami i wartościami, wpływanie na procesy kulturowe w celu pobudzenia uczestnictwa w kulturze i jej demokratyzacji, tworzenia korzystnych warunków dla twórczości, zachowania duchowego i materialnego dorobku pokoleń, przygotowania – przez edukację – nowych pokoleń do dziedziczenia tego dorobku, czyli przekazu kanonu kultury danej społeczności oraz sprzyjania jej udziałowi w komunikacji między kulturami*<sup>33</sup>.

<sup>32</sup> J. Paradowski, *Dziedzictwo kultury...*, op. cit., s. 29.

<sup>33</sup> K. Krzysztofek, *Polityka kulturalna w międzynarodowych raportach o kulturze*, [w:] *Problemy zarządzania sferą kultury i turystyki*, red. K. Mazurek-Łopaciński, Warszawa–Wrocław 1999, s. 11.

Takie pojmowanie polityki kulturalnej jako polityki publicznej jest zasadne tylko wówczas, jeśli uznaje się, że w państwie i społeczeństwie (a odnosimy to konkretnie do sytuacji naszego kraju) kultura jest przedmiotem publicznej troski i w związku z tym dobra i usługi kultury uznaje się za dobra publiczne. I to niezależnie od tego, że potrzeby kulturalne ludzi są zindywidualizowane i trudno je standaryzować. Liczy się to, że stanowią istotę życia społecznego, tworzą kapitał kulturowy, decydują o tożsamości danej grupy społecznej, stanowią wyznacznik wrażliwości moralnej i estetycznej człowieka.

Co jest więc przedmiotem polityki kulturalnej? Dorota Ilczuk uważa, że polityka kulturalna ukierunkowana jest na osiągnięcie czterech podstawowych celów: zachowania tożsamości kulturowej narodu, zapewnienia równego dostępu do kultury, promocji twórczości i wysokiej jakości dóbr i usług kulturalnych oraz zróżnicowania oferty, pozwalającej każdej grupie znaleźć w niej coś atrakcyjnego dla siebie. Natomiast podstawowymi zasadami w ich realizacji są decentralizacja decyzji władczych, postępujące uspołecznienie decyzji i ich jawności, subsydiarność oraz nadanie kulturze wysokiej rangi w strukturze zadań administracji publicznej<sup>34</sup>.

Celowość i sens istnienia polityki kulturalnej nie jest jednak sprawą jednoznaczną. W świecie zderzają się w tym względzie dwie tendencje. Pierwsza, wywodzi się z *Deklaracji Praw Człowieka*, przyjętej przez ONZ w 1948 r., głoszącej prawo każdego człowieka *do swobodnego uczestnictwa w życiu kulturalnym społeczeństwa, do korzystania ze sztuki, do uczestniczenia w postępie nauki i korzystania z jego dobrodziejstw, oraz prawo do ochrony moralnych i materialnych korzyści wynikających [...] z jego działalności [...] literackiej lub artystycznej* (art. 27). Odpowiednio do tego dowodzi się, że to na państwie spoczywa obowiązek stworzenia warunków umożliwiających rzeczywistą realizacją tych praw, za pomocą odpowiedniej polityki.

Dруга tendencja wyrażała się w poglądzie, że skoro kultura artystyczna jest sferą swobodnej kreacji człowieka, to państwo nie powinno ingerować w tę sferę, tak jak to było do okresu I wojny światowej, a nawet w okresie międzywojennym. Tendencja ta określana jest nazwą leseferyzmu (od franc. *laissez faire*), a jego sens najlepiej oddała premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher w 1980 r.: *sztuka nie należy do gałęzi życia, którymi jestem zainteresowana jako premier. Sztuka i państwo to dwa słowa, które nie dadzą się pogodzić, a poziom sztuki z pewnością nie zależy od wydanych na nią publicznych pieniędzy. [...] Renesans nie nastąpi w tej dziedzinie po zastąpieniu mecenatu prywatnego przez państwowy. [...] Nie można dopuścić do powstania ogromnej biurokracji, związanej z życiem artystycznym, z czasem stałaby się ona bowiem instrumentem cenzury politycznej oraz zaczęłaby być rządzona przez klikę, narzucającą własne gusta artystyczne*<sup>35</sup>.

<sup>34</sup> D. Ilczuk, *Cultural Citizenship. Civil Society and Cultural Policy in Europe*, Amsterdam 2001, s. 13.

<sup>35</sup> Za: M. Chełmińska, *Rola UNESCO w kształtowaniu norm polityki kulturalnej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1983, nr 3, s. 151.

UNESCO starało się lawirować, przyjmując w wypowiedzi centralnego dyrektora René Moheu w 1967 r., stanowisko pośrednie. Stwierdził on, że nie może istnieć jedna, wspólna dla wszystkich krajów polityka kulturalna, lecz każde z państw członkowskich powinno ją samo określić, opierając się na przyjętych wartościach i na tej podstawie rozstrzygając o wyborze celów i preferencji swych działań<sup>36</sup>. Przełom w stanowisku UNESCO nastąpił w 1970 r. w Wenecji na światowej konferencji na temat polityk kulturalnych.

W stanowisku konferencji stwierdzono, że uznanie prawa do kultury nakłada na władze publiczne obowiązek dostarczenia środków pozwalających na korzystanie z tego prawa. Konferencja zaleciła, by państwa członkowskie przeznaczyły odpowiednią część swego budżetu na rozwój kultury. Uznano przy tym, że rządy państw członkowskich powinny, po pierwsze – zapewnić odpowiednie finansowanie działalności kulturalnej, oraz po drugie – wziąć na siebie obowiązek właściwego jej planowania i programowania<sup>37</sup>.

Zorganizowana w dwanaście lat później, druga światowa konferencja UNESCO w Meksyku potwierdziła dwa typy postaw rządów w kwestii polityki kulturalnej, przyjmując jednocześnie – co wydaje się być obecnie dominującą tendencją – że państwo pełni rolę wiodącą w kwestii aktywnego i wybiórczego stymulowania twórczości kulturalnej, uznawany za wartościową. Oznacza to ochronę swego społeczeństwa przed narzucaniem z zewnątrz treści uznawanych za destruktywne, zubożające kulturę, zagrażające jej tożsamości. W sferze materialnej, państwo zobowiązane jest do tworzenia niezbędnych warunków umożliwiających rzeczywistość i powszechną realizację prawa do kultury<sup>38</sup>. Nie brakowało jednocześnie w Meksyku zwolenników laseferyzmu oraz oddawania kultury w ręce prywatne i samorządowe.

Tendencje, które zarysowały się zarówno w podejściu UNESCO, jak i większości państw, w kwestii polityki kulturalnej trafnie oddaje spostrzeżenie wypowiedziane przez J.S. Wojciechowskiego: *do rangi zagadnień fundamentalnych urasta zagadnienie tożsamości (narodowej, regionalnej, osobistej) i dziedzictwo jej źródła, a także edukacji, jako warunku świadomego (wolnego) wyboru treści kulturowych, jako podstawy własnego (zróżnicowanego) wyboru [...] oraz problem wolności twórczej*<sup>39</sup>.

Polska polityka kulturalna okresu transformacji począwszy od 1990 r. przeszła przez kilka okresów. W pierwszym okresie, w latach 1990–1991 nastąpiło jakby odrzucenie aspiracji państwa do zarządzania kulturą. Dokonano prywatyzacji rynku książki i rynku muzycznego oraz zapoczątkowano proces decentralizacji

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 146.

<sup>37</sup> Rapport finale du Conférence intergouvernementale sur les aspects institutionnels, administratifs et financiers des politiques culturelles, Venice, 24.08–2.09.1970, s. 43.

<sup>38</sup> Por.: World Conference on Cultural Policies, Mexico, 26 June – 6 August 1982, General Report, s. 87.

<sup>39</sup> J.S. Wojciechowski, *Jakiej wiedzy o kulturze wymaga dziś polityka kulturalna*, [w:] *Wiedza o kulturze polskiej u progu XXI w.*, red. S. Bednarek, K. Łukasiewicz, Materiały konferencji przedkongresowej, Wrocław, 8–10 czerwca 2000, Wrocław 2000, s. 38.

publicznych zadań z zakresu kultury, polegających na przejęciu przez gminy większości placówek upowszechniania kultury: bibliotek i domów kultury, niektórych muzeów. 25 października 1991 r. weszła w życie, wielokrotnie nowelizowana, lecz dotąd obowiązująca, Ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz.U. z 1997 r., Nr 110, poz. 721). Pod koniec tego okresu podjęto próby systemowej reformy instytucji kultury, w tym instrumentów jej zarządzania, poprzez głównie decentralizację.

W drugim okresie (lata 1992–1993) nastąpiła pewna modyfikacja podejścia do zarządzania kulturą, pojawiły się też wyraźne akcenty odpowiedzialności państwa za bezpieczeństwo kulturowe. Wyrazem tego było przyjęcie w 1993 r. przez rząd dokumentu pod nazwą *Polityka kulturalna państwa. Założenia*. Wskazano w nim, że polityka kulturalna państwa: [...] *zachowuje użyteczność dopóty, póki państwo nie wyrzeka się wpływu na życie kulturalne i uczestnictwo społeczeństwa w kulturze, a także dopóki kultura uznawana jest za niezbywalny składnik tożsamości narodowej*<sup>40</sup>. Zadeklarowano, że: *polityka kulturalna nie będzie polegać na sprawowaniu scentralizowanego zarządu i ideologicznej kontroli nad życiem kulturalnym i działalnością instytucji kultury*, zastrzegając jednocześnie, że: *nie może ona stronić od wyboru wartości, jednak nie powinna być włączona w spory ideologiczne*<sup>41</sup>. Wyraźnie wskazano dwa obszary priorytetowe: ochronę dziedzictwa kulturowego i zabytków oraz ochronę książki.

Trzeci okres (lata 1993–1997) to kontynuacja decentralizacji kultury i jej finansowania, m.in. przez promocję łączenia środków prywatnych i publicznych. Na przełomie 1995 i 1996 r. przyjęto dokument *Zadania Ministerstwa Kultury i Sztuki 1996–1997*, w którym utrzymano priorytet dla książki, czytelnictwa i ochrony dziedzictwa narodowego, dodając jednocześnie priorytet dla edukacji kulturalnej<sup>42</sup>. W 1996 r. prezydent RP przedstawił Kartę Kultury Polskiej, obok wskazania podobnych priorytetów zawarto w niej postulat usuwania dysproporcji cywilizacyjnych między wielkimi aglomeracjami a prowincją dzięki przebudowie systemu edukacji kulturowej, lepszemu przygotowaniu nauczycieli i działaczy kultury oraz wyrównywaniu dostępu do kultury.

Czwarty okres to lata 1997–2001, w którym potwierdzono wolę zaangażowania państwa w rozwój kultury, przy dalszej decentralizacji kompetencji. W 1998 r.,

<sup>40</sup> *Polityka kulturalna państwa. Założenia*, (mat. powielony), Warszawa, 10 sierpnia 1993, s. 3.

<sup>41</sup> *Ibidem*.

<sup>42</sup> Oceny periodyzacji polityki kulturalnej w Polsce różnią się w zależności od autorów. Niniejsza próba opiera się o ujęcia zawarte w publikacjach: K. Krzysztofek, *Ewolucja założeń i programów polityki kulturalnej w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, [w:] *Kultura polska w dekadzie przemian*, red. T. Kostyrko, M. Czerwiński, Warszawa, s. 271–280; G. Pawelska-Skrzypek, *Polityka kulturalna polskich...*, *op. cit.*, s. 19–24. Nieco inna periodyzacja i ocena zaproponowana jest w: J. Purchla, *Kultura a transformacja Polski*, „Rocznik Międzynarodowego Centrum Kultury” 2001, nr 10, Kraków, s. 28–30.



w ramach formułowania nowej wersji polityki kulturalnej, przedstawiono dziesięć priorytetów, o różnorodnym charakterze, w tym jako kierunki preferowane: ochronę dziedzictwa kulturowego i promocję polskiej kultury za granicą. W formalnym już dokumencie pt. *Kierunki polityki kulturalnej rządu* z 9 marca 1999 r. za podstawowe zadania państwa uznano podtrzymywanie i rozwój wspólnoty narodowej i obywatelskiej, zachowanie i propagowanie dziedzictwa narodowego, kształtowanie zasad wspierania twórczości i edukacji kulturalnej, promocji kultury polskiej za granicą<sup>43</sup>.

Piąty okres, związany z kolejną zmianą rządów w Polsce, rozpoczyna się od jesieni 2001 r. W kwietniu 2002 r. minister kultury przedstawił *Projekt zmian organizacji i finansowania kultury*, w którym zawarł propozycje zmian sposobów organizowania działalności kulturalnej, nawiązujących, do praktyk zachodnioeuropejskich, np. wprowadzenie zasady „długiego ramienia”, umożliwiającej uniezależnienie działalności kulturalnej od doraźnego, politycznego sterowania, zapowiedź obowiązku publikowania rocznego raportu merytorycznego i finansowego, większe zaangażowanie instytucji obywatelskich<sup>44</sup>. Zaproponowano nowy system finansowania kultury oraz pakiet propozycji legislacyjnych. Zmiana na stanowisku ministra w resorcie kultury, dokonana w 2002 r., częściowo zdezaktualizowała ten projekt. Mniejszościowy rząd premiera Belki (2004–2005) kładł większy akcent na zwiększenie środków na finansowanie kultury, bliższy kontakt resortu z twórcami kultury, ochronę dziedzictwa narodowego i promocję polskiej kultury za granicą.

Zwycięstwo w wyborach parlamentarnych jesienią 2005 r. Prawa i Sprawiedliwości oznaczać miało gruntowną zmianę wielu wektorów polskiej polityki, w tym także polityki kulturalnej. Ważną cechą polityki PIS stały się odwołania do historii. Akcenty te dominowały także w polityce kulturalnej koalicyjnego rządu PIS, LPR i Samoobrony. Sztandarowym elementem programu tego rządu w polityce kulturalnej, początkiem nowego etapu tej polityki, stał się „Pakiet dla Dziedzictwa Narodowego”. Głównym celem i założeniem programu przedstawionego przez premiera Jarosława Kaczyńskiego 30 marca 2007 r. było *podtrzymanie przez państwo polskie ochrony i rozwoju tego co nazywamy dziedzictwem narodowym. Pakiet, to szereg przedsięwzięć odnoszących się przede wszystkim do odnowy zabytków*.

Na tej podstawie wprowadzono nowelizację ustaw o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami oraz ustawy o muzeach a także szereg dalszych decyzji zmierzających do unowocześnienia służb konserwatorskich i usprawnienia funkcjonowania muzeów. Chodziło również o przygotowanie gruntu pod maksymal-

<sup>43</sup> K.M. Ujazdowski, *Kultura. Racja stanu. Program działania Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego*, Warszawa 2000, s. 9–10.

<sup>44</sup> G. Pawelska-Skrzypek, *Polityka kulturalna polskich...*, op. cit., s. 22.

ne wykorzystanie środków europejskich w obszarze kultury. Założono przeznaczenie na rozwój kultury w latach 2007–2013 prawie 1200 mln euro ze środków europejskich, w tym 490 mln ze środków centralnych a ok. 650 mln z programów regionalnych<sup>45</sup>. W 2008 r. Program pod nazwą „Dziedzictwo kulturowe” realizowany był w ramach 6 projektów: Rewaloryzacja zabytków nieruchomych i ruchomych; rozwój instytucji muzealnych; ochrona dziedzictwa narodowego poza granicami kraju; ochrona zabytków archeologicznych; tworzenia zasobów cyfrowych dziedzictwa kulturowego; ochrona zabytkowych cmentarzy.

W 2009 r. w ramach pakietu „Dziedzictwo Kulturowe” ustalono 5 priorytetów, z których nowym projektem był program: Ochrona dziedzictwa kultury ludowej”, mający na celu zachowanie, dokumentowanie i przekaz autentycznych wartości kultury tradycyjnej, ludowej. Program ten, podobnie jak inne wcześniej uruchomiane projekty w ramach „Dziedzictwa Kulturowego” kontynuowany był także w latach 2010–2013 i traktowany jako priorytetowy. Oprócz tego w 2013 r. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego realizuje takie programy jak: program organizowania i wspierania aktualnych wydarzeń artystycznych, Program Kolekcje, Promocja literatury i czytelnictwa, Edukacja, Obserwatorium kultury, Rozwój Infrastruktury kultury.

W 2011 r. rozpoczęty został wieloletni Program Kultura+ (2011–2015), którego celem jest poprawa dostępu do kultury oraz uczestnictwo w życiu kulturalnym na terenach wiejskich i wiejsko-miejskich. W ramach Programu przeprowadzona zostanie modernizacja i budowa infrastruktury bibliotecznej oraz digitalizacja zasobów polskich muzeów, bibliotek oraz archiwów.

Coraz większą rolę w ostatnich latach w działalności kolejnych rządów odgrywa zagraniczna polityka kulturalna oraz dyplomacja kulturalna. Ta pierwsza jest częścią polityki zagranicznej, a jej celem jest, przez wykorzystanie nośnych symboli, nazwisk, rocznic i wydarzeń, promowanie własnego kraju. Od pewnego czasu sprawy te są w programach działania polskiego MSZ i są prezentowane w *exposé* ministrów spraw zagranicznych kolejnych polskich rządów. Zawierają je również, jak wyżej podkreślono, programy Ministerstwa Kultury. Do tej polityki wykorzystywana jest także pozycja i kontakty polskiej diaspory, Polonii za granicą, co było szczególnie widoczne, a zarazem efektywne, w zabiegach o poparcie Polski w jej dążeniach do wejścia do NATO czy Unii Europejskiej.

Pierwszy kompleksowy tej polityki opracowano na początku XXI wieku w postaci dokumentu *Zagraniczna polityka kulturalna Polski i jej priorytety na lata 2001–2003*. Określono w nim cele bezpośrednie i pośrednie tej polityki. Wśród tych pierwszych wymieniono: kreowanie współczesnego obrazu kultury polskiej, pobudzanie zainteresowania odbiorców i reagowanie na ich oczekiwa-

<sup>45</sup> <http://www.mkidn.gov.pl/website/index.jsp?.arId=1578> [2.04. 2002].

nia, ułatwianie dostępu do polskiego dziedzictwa kulturalnego<sup>46</sup>. Cele pośrednie to obiektywizacja wizerunku Polski w świecie, oddziaływanie na szersze grupy społeczne w ważnych dla interesów Polski krajach. Treścią polityki jest promowanie Polski za pomocą wydarzeń kulturalnych i sportowych (np. Euro 2012, Rok Szopenowski), promocja polskiego dziedzictwa kulturowego i wkładu Polaków w światowe patrymonium kultury, prezentacja polskiej oferty kulturalnej w kraju i za granicą, rozwój edukacji kulturalnej, udział w ważnych imprezach kulturalnych za granicą. Adresatami tej polityki są: elity intelektualne i twórcze różnych krajów, instytucje rządowe i samorządowe za granicą, stowarzyszenia twórcze, organizacje pozarządowe, młodzież szkolna i studenci.

Promocją Polski za granicą zajmuje się kilka instytucji rządowych, w tym:

- Ministerstwo Spraw Zagranicznych, w zakresie promocji Polski przez kulturę,
- Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, przez promocję kultury polskiej za granicą oraz wspieranie ważnych imprez i inicjatyw kulturalnych, takich jak na przykład Europejska Stolica Kultury,
- Ministerstwo Sportu i Turystyki, odpowiedzialne za promocję przyjazdów turystycznych do Polski i imprez sportowych o zasięgu europejskim, a także inne instytucje (MEN, MNiSW, MON, PAN).

Reasumując, należy podkreślić, że w polskiej polityce kulturalnej okresu transformacji, przynajmniej od czasu, gdy zaakceptowana została teza, że polityka taka jest dla społeczeństwa (i kultury) niezbędna, dominują następujące kierunki:

- ochrona dziedzictwa narodowego, tożsamości kulturowej i dóbr kultury;
- decentralizacja zarządzania i finansowania kultury;
- sprzęgnięcie spraw kultury z budową społeczeństwa obywatelskiego;
- promocja Polski i polskich osiągnięć kulturalnych za granicą;
- organizacja i wspieranie organizacyjne ważnych imprez, rocznic i wydarzeń.

Od czasu do czasu – choć nie jest to regułą – pojawiają się akcenty wskazujące na to, że polityka kulturalna nie może stronić od wyboru i selekcji wartości, jednak nie powinna być włączona do spraw ideologicznych.

Swoistym podsumowaniem polskiej zagranicznej polityki kulturalnej w okresie członkostwa w Unii Europejskiej było zorganizowanie we Wrocławiu, w dniach 8–11 września 2011 r. Europejskiego Dnia Kultury. Impreza ta była jednym z najważniejszych wydarzeń polskiej prezydencji w Radzie UE. Podczas Kongresu odbyło się ponad sto interdyscyplinarnych imprez, w tym debaty i spotkania kulturalne, wystawy, koncerty, spektakle teatralne i pokazy filmowe. W trakcie spotkań i dyskusji panelowych rozmawiano m.in. o wzajemnych relacjach kultury i gospodarki, o potrzebie wzmocnienia lobby kulturalnego w Parlamencie

<sup>46</sup> Omówienie tej polityki, zob.: A.W. Ziętek, *Zagraniczna polityka kulturalna Polski*, [w:] *Międzynarodowe stosunki...*, op. cit., s. 169 i nast.

Europejskim, o prawach autorskich, o wpływie kultury i działalności artystycznej na przemiany społeczne. Wydarzeniem muzycznym był projekt przygotowany specjalnie na Kongres, w którym wziął udział Krzysztof Penderecki oraz wybitni muzycy z krajów UE.

Sekcję filmową zdominował projekt przygotowany przez zespół Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Nowe Horyzonty, zatytułowany *Funny Games EU*. Za wydarzenie teatralne uznano premierę spektaklu Krystiana Lupy *Poczekalnia. O*. W teatrze Polskim we Wrocławiu odbyły się również pokazy projektu teatralno-społecznego *Tęczowa Trybuna 2012*. Oprócz tego odbyły się także spektakle i występy przeznaczone dla szerszej publiczności<sup>47</sup>.

---

<sup>47</sup> [www.culture.pl/ekk-pelna-tresc/-/eo\\_event\\_asset\\_publisher/HPh6/kontent/europejski-kongres-kultury-we-wroclawiu-urowczy-zakonczony](http://www.culture.pl/ekk-pelna-tresc/-/eo_event_asset_publisher/HPh6/kontent/europejski-kongres-kultury-we-wroclawiu-urowczy-zakonczony) [25.07.2013].

## ROZDZIAŁ 6

### Bezpieczeństwo kulturowe w Unii Europejskiej i w Stanach Zjednoczonych

#### 6.1. Współpraca kulturalna w Unii Europejskiej

Kultura miała być jednym z obszarów współpracy – obok gospodarki wolnorynkowej i współpracy politycznej – jakie zdołano uzgodnić w 1948 r. na haskim kongresie zwolenników zjednoczonej Europy. Na to, że jednak tak się nie stało złożyło się kilka przyczyn, choć dwie były najistotniejsze. Pierwsza, to historyczny fakt, jakim było utworzenie Rady Europy jako organizacji, która miała zajmować się szeroko pojętymi kwestiami współpracy kulturalnej, a druga, to uznanie spraw kultury za delikatną domenę państwa narodowych, związaną z tożsamością narodową. Z tego punktu widzenia słowa Jeana Monneta, „ojca” zjednoczonej Europy, *Gdybym mógł zacząć jeszcze raz, zacząłbym od kultury*, wypowiedziane pod koniec życia (a więc człowieka już doświadczonego w pracy na rzecz integracji) mówią bardzo wiele. Są też źródłem wielu spekulacji. O co właściwie chodziło autorowi i architektowi pierwszej Wspólnoty Europejskiej, czy o integrację w płaszczyźnie kultury, czy też o tworzenie wspólnej kultury współżycia, kultury politycznej, budującej rzeczywiste mosty zjednoczenia? Na pewno nie był tym celem moloch biurokratyczny i technologiczny, na jakiego wyrosła już wtedy Bruksela, stolica i symbol integracji.

Współpracę w zakresie kultury Wspólnoty Europejskiej podjęty późno, formalnie dopiero po podpisaniu Traktatu z Maastricht, czyli już w fazie istnienia Unii Europejskiej. Współpraca nie miała oznaczać wspólnej polityki kulturalnej. Powodem była dbałość o zachowanie tożsamości kulturowej państw członkowskich, a więc w praktyce szeroko pojęte aspekty bezpieczeństwa kulturowego. Wykluczało to również jakiegokolwiek działania o charakterze ujednoczającym. Stąd też aktywność Unii w tej dziedzinie zawsze opierała się na zasadzie subsydiarności<sup>1</sup>.

Innym ważnym powodem niepodjęcia przez Wspólnoty Europejskie współpracy kulturalnej był – jak to wspomniano – fakt, iż od 1948 r. zajmowała się nią Rada Europy – organizacja, która powstała w kulminacyjnym momencie szerzenia się idei budowy zjednoczonej Europy, jako rezultat Kongresu Europejskiego w Hadze. Rada Europy była jakby pierwszym ogniwem integracji, której członkami były wszystkie państwa–założyciele Europejskiej Wspólnoty Węgła

<sup>1</sup> G. Michałowska, *Kultura jako przedmiot współpracy międzynarodowej*, [w:] W. Lizak, E. Śliwka, E. Haliżak, L. Łukaszuk, *Problemy społeczno-religijne świata na progu trzeciego tysiąclecia*, Warszawa–Krynica Morska 2002, s. 143.

i Stali (i innych wspólnot) i nie było sensu powiełać jej inicjatyw. Tak więc państwa członkowskie Wspólnot Europejskich – współpracując w sprawach kultury na forum Rady Europy, sprawy te wyłączyły z głównego nurtu integracji, czyniąc zresztą w tym obszarze pewne odstępstwa od przyjętej filozofii wolności gospodarczej. Traktat Rzymski, wprowadzając, obok trzech innych, wolność handlu, czynił jednocześnie odstępstwo od zasad swobodnego obrotu towarami, zezwalając w art. 36 na ograniczenia w obrocie przedmiotami posiadającymi wartość artystyczną, historyczną i archeologiczną.

Ostrożność i obawy o to, by związanie jakąkolwiek formą wspólnotowej polityki w zakresie kultury nie zagroziło tożsamości kulturowej członków była tak wielka, że w czerwcu 1983 r. podczas szczytu w Stuttgarcie przyjęto tzw. *Uroczystą Deklarację Stuttgarcką*, wyrażającą wolę coraz ściślejszej współpracy na rzecz wspierania świadomości wspólnego dziedzictwa kulturowego jako czynnika tożsamości europejskiej, ale przy jednoczesnym podkreśleniu poszanowania tożsamości państw członkowskich.

Nie oznacza to, że nie było w tym względzie żadnej współpracy w ramach EWG. Działania w tym zakresie na przykład, dotyczące ochrony dóbr kultury, ich kradzieży, przemytu, wywozu, opierały się na indywidualnych decyzjach Rady Ministrów Wspólnot, w posiedzeniach której uczestniczyli ministrowie kultury państw członkowskich. Przyjęto też w połowie lat 80. rezolucję nazwaną *cultural capital*, która była wyrazem porozumienia dotyczącego otwarcia muzeów oraz ułatwionego dostępu młodzieży do imprez i wydarzeń kulturalnych w krajach członkowskich. Program wdrożono decyzją PE i Rady UE Nr. 1419/1999/EC z 25 maja 1999 r. pod nazwą *European Capital of Culture*, a okres jego obowiązywania rozpoczął się 2005 r. i zakończy się w 2019 r. Celem programu jest coroczny wybór jednego z miast państw członkowskich UE jako Europejskiej Stolicy Kultury. Miasta przygotowują program obchodów, aby zgodnie z ideą wyrażoną w art. 1 Decyzji mieszkańcy Europy (przede wszystkim młodzież) *mogli zapoznać się z bogactwem i kulturową różnorodnością Europy, także w celu lepszego poznania siebie nawzajem, jako obywateli Europy*<sup>2</sup>.

Traktat z Maastricht uznając potrzebę rozszerzenia współpracy wspólnotowej także na sprawy kultury, pozostawał jednak na gruncie dotychczasowej filozofii, zgodnie z którą główny nurt rozwoju kultury biegnie torem narodowym, zaś: *Wspólnota ma inspirować i uzupełniać działalność państw członkowskich*, w takich sprawach, jak: podnoszenie poziomu wiedzy i szerzeniu kultury oraz historii narodów europejskich; zachowaniu i ochronie dziedzictwa kulturowego o znaczeniu europejskim, niekomercyjnej wymianie kulturowej i twórczości artystycznej i literackiej, w tym audiowizualnej (art. 128 TWE).

<sup>2</sup> W 2000 r. tytuł Europejskiej Stolicy Kultury przyznano Krakowowi. Patrz: [eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=CELEX:31999D1419;en:HTML](http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=CELEX:31999D1419;en:HTML) [21.06.2013].

Zgodnie z art. 128 Traktatu o Wspólnocie Europejskiej ogólna polityka kulturalna określona w Traktacie z Maastricht nakierowana jest na przyspieszenie, pomaganie i (jeśli to konieczne), uzupełnianie działań mających na celu: pogłębianie znajomości i upowszechnianie kultury oraz historii narodów europejskich; utrzymywanie i ochronę dziedzictwa kulturowego o znaczeniu ogólnoeuropejskim; wymianę kulturalną o charakterze niekomercyjnym; twórczość artystyczną i literacką; współpracę z krajami trzecimi i organizacjami międzynarodowymi.

W Traktacie Amsterdamskim w części zmieniającej Traktat o Wspólnocie Europejskiej (d. EWG), w art. 151, strony Traktaty zawarły wykładnię polityki w zakresie kultury. Zgodnie z zapisami Traktatu ma ona zmierzać do:

- pogłębiania i upowszechniania wiedzy o kulturze i historii narodów europejskich,
- zachowania i ochrony europejskiego dziedzictwa narodowego,
- wspierania niekomercyjnej wymiany kulturalnej,
- wspierania i ochrony twórczości artystycznej, włączywszy w to także sektor audiowizualny.

W par. 4 art. 151 strony potwierdziły, że: *W działaniach podejmowanych na podstawie pozostałych postanowień [...] Traktatu, Wspólnota bierze pod uwagę aspekty kulturalne mając w szczególności na względzie poszanowanie i promowanie różnorodności swoich kultur.*

Traktat Lizboński nie wprowadził w praktyce żadnych zmian do istoty koordynowanej przez UE współpracy kulturalnej państw członkowskich. Art. 6 Traktatu mówi o wspieraniu przez Unię narodowych polityk w tym zakresie i postępowaniu zgodnie z zasadą subsydiarności. Znalazło to wyraz w ujednoczonym tekście Traktatu o Funkcjonowaniu UE, w art. 167. Artykuł ten (w paragrafie 1) daje Unii trzy możliwości działania:

- przyczyniania się do rozkwitu kultury państw członkowskich,
- respektowania ich narodowej i regionalnej różnorodności,
- akcentowania wspólnego kulturowego dziedzictwa.

Akcentowanie wspólnego dziedzictwa ma być nie tyle przeciwwagą dla poszanowania różnorodności, co przypomnienie o wspólnych korzeniach, dziedzictwie i podstawach integracji europejskiej.

Paragraf 2 art. 167 zachęca państwa członkowskie Unii Europejskiej do wzajemnej współpracy w sprawach kultury, przy jednoczesnym wsparciu i pomocy ze strony Unii dla takiej współpracy, przy zachowaniu zasad subsydiarności. Chodzi tu o działania UE, które wyrażone zostały wcześniej w art. 151 TA.

Paragraf 3 art. 167 omawianego Traktatu wzywa państwa członkowskie do wzmocnienia współpracy w dziedzinie kultury z państwami trzecimi (spoza UE) oraz organizacjami międzynarodowymi, w tym w szczególności z Radą Europy. Paragraf 4 art. 167 Traktatu zaznacza, że Unia Europejska w swym dzia-

łaniu uwzględnia aspekty kulturalne oparte na podstawach postanowień innych Traktatów, zwłaszcza w celu poszanowania i popierania różnorodności jej kultur. Paragraf 5 podsumowuje nie tylko całą treść art. 167, ale i w pewnym sensie politykę UE wobec kultury, stwierdzając, że aby przyczynić się do osiągnięcia celów wyrażonych w niniejszym (167 art.) *Parlament Europejski i Rada, stanowiąc zgodnie ze zwykłą procedurą ustawodawczą i po konsultacjach z Komitetem Regionów, przyjmują środki zachęcające, z wyłączeniem jakiegokolwiek harmonizacji przepisów ustawowych i wykonawczych Państw Członkowskich*<sup>3</sup>.

Wykluczenie harmonizacji polityk kulturalnych na szczeblu organów UE nie jest równoważne z biernością Unii, nie wyklucza pozytywnych działań Unii, nie obejmuje również rosnącego znaczenia ochrony europejskiego dziedzictwa kulturowego. W tym zakresie następuje wyraźna harmonizacja polityk narodowych na forum Unii. Jeśli chodzi o mechanizmy funkcjonowania, to w dziedzinie kultury UE ma do dyspozycji zasadniczo te same instrumenty prawne co w odniesieniu do polityki wspólnotowej, przy – jak zaznaczono – wykluczeniu harmonizacji przepisów prawnych i administracyjnych. Najczęściej Rada UE ogranicza się do uchwalenia postanowień i wniosków, które obowiązują państwa członkowskie nie ustawowo, lecz „politycznie”. Wyposażają one jednak Komisję Europejską w ważne instrumenty, na podstawie których mogą być podejmowane działania.

W ramach działalności UE w sferze polityki kulturalnej chodzi, przy uwzględnianiu polityki gospodarczej i społecznej, i o polepszenie ekonomicznego i społecznego położenia twórców kultury, jak również o rozwój europejskiego „przemysłu kultury” w aspekcie rozwoju rynku wewnętrznego Unii. Są to więc takie sprawy jak kwestie subwencjonowania i opodatkowania produkcji i dóbr kultury, prawa autorskie i ochrona wytworów kultury, socjalne zabezpieczenie twórców kultury, konieczność stworzenia mocnego europejskiego przemysłu audiowizualnego, kształcenie i dokształcanie w sferze kultury.

Znaczna część wysiłku i współpracy państw członkowskich Unii Europejskiej, a także Unii jako wspólnoty mającej aspiracje do pozycji gracza międzynarodowego, idzie w kierunku ochrony rynku unijnego przed wpływami i konkurencją z zewnątrz – szczególnie ze strony Stanów Zjednoczonych. Dotyczy to napływu kultury masowej poprzez środki audiowizualne, w tym internet, telewizję oraz filmowe sieci dystrybucyjne. Ten swoisty system bezpieczeństwa kulturowego, a faktycznie audiowizualnego UE, uruchamiany jest najczęściej na sygnał Paryża, ośrodka najbardziej zainteresowanego odporem kultury komercyjnej i jej skrajnej postaci, jaką jest kultura konsumencka, płynąca na ogół ze Stanów Zjednoczonych.

<sup>3</sup> *Traktat o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej*, (wersja skonsolidowana), Dz. Urzędowy UE. C 326/47.



## 6.2. Programy i projekty UE w dziedzinie kultury

Wspomniany wyżej projekt *Capital Culture* powstał w 1985 r. z inspiracji greckiej minister kultury Meliny Mercouri. Uznając, że Europa była od zawsze miejscem aktywności artystycznej, ministrowie kultury WE ustanowili coroczne obchody *Europejskiego Miasta Kultury*. W ramach programu corocznie wybranemu miastu europejskiemu nadawany jest tytuł i status miasta kultury, co wiąże się z obchodami przygotowanego przez to miasto programu imprez kulturalnych, związanych z dziedzictwem kulturowym Europy i wybranego regionu. Na ogół wybieranych jest corocznie kilka miast z różnych krajów Unii, tak aby pokazać i ożywić jak największą liczbę miast i regionów. Pierwszym Europejskim Miastem Kultury – ze względu na kulturowy wkład w europejską cywilizację i aby uhonorować pomysłodawczynię – zostały Ateny (1985). Następnymi były: Florencja (1986), Amsterdam (1987), Berlin (1988), Paryż (1989), Glasgow (1990), Dublin (1991), Madryt (1992), Antwerpia (1993), Lizbona (1994), Luksemburg (1995), Kopenhaga (1996), Saloniki (1997), Sztokholm (1998), Weimar (1999). W 1999 r. zmieniono tytuł wyróżnionego miasta na „Europejską Stolicę Kultury” oraz tryb przyznawania tytułu, angażując w procedurę najważniejsze instytucje europejskie: Parlament Europejski, Radę UE, Komisję Europejską oraz Komitet Regionów. W sposób szczególny uhonorowany został rok 2000 – rok milenijny, poprzez wybór aż dziewięciu europejskich stolic kultury a wśród nich także Krakowa. Nawiązały one ze sobą współpracę, powołując Stowarzyszenie Europejskich Miast Kultury 2000, którego celem miała być koordynacja działań promocyjnych, terminów imprez oraz polityki informacyjnej. W ramach wspólnego programu udało się zrealizować 11 projektów: Oblicza Ziemi (Santiago de Compostella); Technomade (Awinion); The Coasts and Waterways (Bergen); The Mouse of the 9 Cities (Bruksela); Cafe Nine (Bologna); Telelink (Praga), Codex Calixtinus (Kraków); Communication (Helsinki); Voices of Europe (Reykjavik); Kide (Helsinki); Wlk Abort/Stalk (Bruksela)<sup>4</sup>.

W ramach międzynarodowego projektu *Codex Calixtinus* realizowanego w Krakowie zrekonstruowano zapisaną w nim XII-wieczną liturgię opracowaną przez papieża Kaliksta II<sup>5</sup>, wykonywaną przed wiekami w katedrze św. Jakuba w Santiago de Compostella. Część liturgiczno-muzyczna księgi obejmowała tradycyjny repertuar gregoriański, który wzbogacony został o ok. 20 dwugłosowych utworów polifonicznych. Zrekonstruowaną liturgię zaprezentowano w siedmiu Europejskich Miastach Kultury, podczas koncertu z udziałem solistów z różnych krajów, którym towarzyszyły lokalne chóry męskie i chłopięce. Nagranie koncer-

<sup>4</sup> Szczegółowe omówienie projektów patrz: E. Latoszek, *op. cit.*, s. 488–491.

<sup>5</sup> Tak się formalnie przyjmuje, zob.: [www.krakow2000.pl/99\\_wydarzenia/99codexcalixtinus.htm](http://www.krakow2000.pl/99_wydarzenia/99codexcalixtinus.htm), [21.06. 2013].

tu krakowskiego dokonane zostało w marcu 2000 r. Przy okazji realizacji projektu odbyła się pielgrzymka krakowskiej młodzieży akademickiej do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela<sup>6</sup>.

W 2005 r. w związku z rozszerzeniem Unii Europejskiej Projekt „Capital Culture” został zmodyfikowany wspólną decyzją PE i Rady UE<sup>7</sup>, na mocy której od 2009 r. corocznie wybierane są dwie Europejskie Stolice Kultury, jedna za „starej” a druga z „nowej” Unii. W następnym roku PE i Rada UE ogłosiły nowe zasady wyboru kandydatów, którzy odtąd wybierani są przez komisję selekcyjną, składającą się z 13 osób – 7 z instytucji europejskich i 6 ekspertów krajowych<sup>8</sup>. W 2013 r. ten zaszczytny tytuł przypadł Koszycom (Słowacja) oraz Marsylii we Francji a w 2016 r. Europejską Stolicą Kultury będzie Wrocław.

Kolejnym projektem europejskim był realizowany w latach 1996–1999 program Kalejdoskop (Caleidoscope). Celem Programu była popularyzacja kultury europejskiej, poprzez wspieranie projektów kulturalnych, artystów i imprez o zasięgu europejskim. Obliczony na cztery lata program Kalejdoskop dysponował budżetem w wysokości prawie 38 mln euro. Obejmował szereg dziedzin kultury, takich jak: muzyka, opera, taniec, teatr, sztuki piękne, architektura, fotografia. W sumie udało się zrealizować 518 projektów kulturalnych 15 krajów UE i EFTA, a także krajów Europy Środkowo-Wschodniej, w tym ok. 10 tys. przedstawień teatralnych, 70 festiwali i wiele innych imprez. Przy programie współpracowało bądź wzięło w nim udział blisko 1500 instytucji zajmujących się kulturą oraz 50 tys. artystów i pracowników kultury z całej Europy<sup>9</sup>.

Program Ariane, realizowany był w latach 1997–1998, a suma środków na jego realizację opiewała na 7 mln euro. Celem programu była promocja i wsparcie sektora książek i czytelnictwa. Dotyczył on także wsparcia dla tłumaczeń literatury, sztuk teatralnych i opracowań upowszechniających kulturę, historię i sztukę. Z Programu dofinansowano także szkolenia dla osób pracujących w tych dziedzinach. Ideowym przesłaniem programu Ariane było upowszechnianie literatury europejskiej, formowanie mentalności europejskiej oraz promocja teatru europejskiego<sup>10</sup>.

Kolejnym chronologicznie programem był Raphael, realizowany w latach 1997–2000 z budżetem o wysokości 30 mln euro. Celem programu było umocnienie współpracy na rzecz ochrony, konserwacji i utrwalania europejskiego dziedzictwa kulturalnego, wyrabiania obywatelskiej świadomości znaczenia

<sup>6</sup> [www.biurofestiwalowe.pl/...codex-calixtinus](http://www.biurofestiwalowe.pl/...codex-calixtinus) –koncert-sredniowiecznej muzyki sakralnej [21.06.2013].

<sup>7</sup> Decyzja 649/2005/WE[5].

<sup>8</sup> Decyzja 1622/2006/WE[7].

<sup>9</sup> Program Kalejdoskop, <http://www.mk.gov.pl/pkk/publikacje.php> [czerwiec 2005].

<sup>10</sup> Ariane. [ec.europa.eu/culture/archive/culture2000/historique/ariane\\_en.html](http://ec.europa.eu/culture/archive/culture2000/historique/ariane_en.html) [22.06.2013].

dziedzictwa kulturalnego oraz ułatwianie dostępu do zasobów muzealnych w Europie. Program Raphael był próbą całościowego ujęciem działań na rzecz ochrony przede wszystkim dziedzictwa archeologicznego i architektonicznego, lecz na skutek braku porozumienia w Radzie UE objął tylko niektóre uzgodnione tematy, takie jak: muzea, kolekcje, biblioteki i archiwa, w tym archiwa fotograficzne, filmowe i audiowizualne, obiekty architektoniczne i archeologiczne (w tym podwodne), kompleksy i zabytki architektoniczne a także zabytki krajobrazu<sup>11</sup>.

W początkach 2000 r. w związku z kończącymi się programami współpracy kulturalnej, Parlament Europejski i Rada UE przyjęły decyzją nr 508/2000/EC<sup>12</sup> Program Kultura 2000, ustanowiony na lata 2000–2005, z budżetem 28 mln euro. Nowy Program wspierał współpracę pomiędzy twórcami, operatorami kultury, publicznymi i prywatnymi promotorami oraz instytucjami kulturalnymi państw członkowskich i kandydackich UE, a także innych krajów. Cele Programu były następujące:

- promocja dialogu kulturowego oraz wzajemne poznawanie kultury i historii narodów Europy – promocja twórczości, ponadnarodowe propagowanie kultury i mobilności artystów, twórców i innych osób i podmiotów profesjonalnie związanych z kulturą, a także ich dzieł, ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży,
- wspieranie różnorodności kulturowej oraz rozwój nowych form ekspresji kulturowej,
- wspieranie wspólnego dziedzictwa o szczególnym znaczeniu dla Europy, w tym propagowanie umiejętności i dobrych praktyk w zakresie konserwacji i ochrony tegoż dziedzictwa kulturowego,
- promocja i zachęcanie do dialogu międzykulturowego oraz wzajemnej wymiany pomiędzy kulturami europejskimi i pozaeuropejskimi,
- uwzględnianie roli kultury w rozwoju społeczno-ekonomicznym,
- uznanie kultury za czynnik ekonomiczny oraz za czynnik integracji społecznej i obywatelskiej,
- ułatwianie dostępu do dzieł i instytucji kultury dla możliwie największej liczby obywateli UE.

Przyjęto założenie, że realizowane w ramach programu Kultura 2000 projekty powinny być ukierunkowane na: rozwój społeczeństwa obywatelskiego, nowe technologie /media na rzecz twórczości (kreatywne zastosowanie nowych technologii), łączenie innowacji z tradycją. Każdego roku jako priorytetowy miał być traktowany jeden z sektorów działalności kulturalnej<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> Raphael. Ec.europa.eu/culture/archive/culture2000/historique/raphael\_en.html [22.06.2013].

<sup>12</sup> Dz. Urz. WE OJ L 63 z 10.03.2000.

<sup>13</sup> www.Kulturpont.hu/letolt/2004/k2e\_2004\_lengyel.doc [17.07.2007].

Decyzją Parlamentu Europejskiego i Rady UE z dnia 12 grudnia 2006 ustanowiono nowy kompleksowy program współpracy w zakresie kultury „Kultura” (2007–2013), którego celem jest *wzmocnienie wspólnej dla Europejczyków przestrzeni kulturowej w celu wsparcia procesu tworzenia się obywatelstwa europejskiego*<sup>14</sup>. Program ma trzy cele:

- wspieranie ponadnarodowej mobilności specjalistów z sektora kultury,
- wspieranie ponadnarodowego obiegu dzieł sztuki oraz wyrobów artystycznych i kulturalnych,
- wspieranie dialogu między kulturami.

W ramach programu realizowane są różne projekty, lecz warunkiem uzyskania wsparcia Komisji Europejskiej jest spełnienie wymogów w zakresie trzech poziomów działań, odpowiadających różnym potrzebom.

Pierwszy poziom to wspieranie działań w zakresie kultury. Określono trzy rodzaje działań kwalifikujących się do wsparcia: wieloletnie programy współpracy, działania w ramach współpracy i działania specjalne (o dużym znaczeniu symbolicznym). Pomoc unijna waha się w zależności od zdolności projektów do generowania „europejskiej wartości dodanej” i nie może przekraczać 50% budżetu projektu i 500 tys. euro. Dwa pozostałe poziomy to wspieranie organizacji działających w dziedzinie kultury oraz wspieranie badań, gromadzenia i rozpowszechniania informacji oraz maksymalizacji oddziaływania projektów w dziedzinie współpracy kulturalnej i rozwoju polityki.

KE powierzyła zarządzanie Programem Agencji Wykonawczej ds. Edukacji, Kultury i Sektora Audiowizualnego. Program otwarty jest dla krajów kandydujących do UE i korzystających ze Strategii Przedakcesyjnej, dla państw Bałkanów Zachodnich oraz państw Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG). Wielkość środków, jakie przeznaczono na realizację Programu wynosi 400 mln euro. Jest on kontynuacją Programu „Kultura” 2000 oraz programów: Kalejdoskop, Ariane i Raphael.

Program Kultura jest obecnie podstawowym narzędziem działań Unii Europejskiej w zakresie rozwijania międzynarodowej współpracy w dziedzinie kultury, pielęgnowania różnorodności europejskiego dziedzictwa kulturowego i budowania mostów pomiędzy kulturami. Dzięki Programowi (obecnie kończy się druga edycja) liczne instytucje i organizacje kulturalne – muzea, teatry, orkiestry, zespoły taneczne, grupy artystów, mogą pracować wspólnie na poziomie europejskim, nawiązywać kontakty i realizować projekty o zasięgu wykraczającym poza ramy lokalne i krajowe. W ramach programu w okresie 2007–2011 jego zasięgiem objęto 3000 organizacji z 70 krajów. Rocznie przyznawane są granty w ramach ok. 250 projektów (na sumę od 43 do 58 mln euro).

<sup>14</sup> Decyzja nr 1855/2006/WE. Europa.eu/legislation\_summaries/culture/I29016\_pl.htm [22.06.2013].

Polska bieżąco czynny udział w programie od 2001 r. W edycji 2007–2013 (a więc już w okresie formalnego członkostwa w UE), Polska uczestniczyła w ponad 110 projektach, na kwotę przekraczającą 45 mln euro. W 22 projektach Polska była liderem grupy<sup>15</sup>.

### 6.3. Bezpieczeństwo kulturowe w Unii Europejskiej

Przy tak sformułowanym temacie problem nie jest jednoznaczny, sugeruje bowiem, że Unia Europejska ma własną kulturę, o którą powinna się troszczyć i którą powinna chronić. Tymczasem, jak to wynika z wcześniej przedstawionych uwag a także aktów prawa wspólnotowego i dokumentów unijnych, unika ona dość konsekwentnie jakichkolwiek powodów do ewentualnych zarzutów, szczególnie w obszarze kultury, że uzurpuje sobie lub zawłaszcza jakikolwiek obszar, który należy do suwerennej kompetencji państw członkowskich. Fakty potwierdzają takie podejście ze strony instytucji, będącej zarówno wyrazem woli swych członków do stworzenia organizacji międzynarodowej, jak i wcześniej już – od zarania Wspólnot Europejskich – do stworzenia podmiotu o cechach ponadnarodowych. Na to nałożył się proces kilkudziesięciu lat postępującej integracji europejskiej, zarówno wszerek (rozszerzenie Unii), jak i w głąb, obejmujący coraz wyższy stopień sfederalizowania. Taka Unia ma swoją aksjologię, swoje prawo wspólnotowe, swoją kulturę polityczną i buduje kulturę strategiczną, nie mówiąc o innych atrybutach. Taki zespół cech i wartości już każe stawiać i takie kwestie, tym bardziej, że od Traktatu z Maastricht Unia (Wspólnoty) buduje własną tożsamość. Taki ambitny cel zakłada zarówno sukces przedsięwzięcia, jak i możliwość niepowodzenia i porażek – zagrożeń dla tej tożsamości. A to nie koniec wątpliwości.

Powołana ponad dwadzieścia lat temu Unia Europejska, od wejścia w życie Traktatu Lizbońskiego będąca organizacją międzynarodową i podmiotem prawa międzynarodowego, od momentu powołania wyraża aspiracje do budowy własnej tożsamości (art. 2 TUE). Ponieważ jest to sprawa delikatna, mogąca w pewnym momencie doprowadzić do konfliktu z tożsamością narodową państw członkowskich, UE deklaruje poszanowanie dla tożsamości narodowej państw członkowskich (art. 6.3 TUE), ba – nawet po fiasku Traktatu Konstytucyjnego, nasyconego symbolami federalizmu, już w Traktacie Lizbońskim nie wspomina o własnej tożsamości, choć oczywiście z niej nie rezygnuje, bo deklaracje o jej budowie mamy w *acquis communautaire* a wzmianki o jej umacnianiu w innych dokumentach unijnych.

<sup>15</sup> Szczegółowe sprawozdanie (do 2012 r.) zob. Kulturalna Unia Europejska. Program Kultura pod lupą. Wiadomości.ngo.pl/files/wiadomości.ngo.pl/public/korespondenci\_zdjęcia/Kulturalna\_Unia\_Europejska-PL.pdf [28.06.2013].

Z drugiej strony, państwa członkowskie Unii, chroniąc własną tożsamość przed samą Unią Europejską, mają swoje całkowicie ekskluzywne rewiry i nie chcą nawet słyszeć o uwspólnotowieniu polityki kulturalnej czy polityki zagranicznej i obrony. Równocześnie zarówno Unia jako taka, jak i państwa członkowskie, czują się zagrożone w zakresie swojej tożsamości przez konsumpcyjną kulturę amerykańską.

Nielatwo w tym wszystkim się rozeznąć. Być może niektóre z tych kwestii to na razie problemy hipotetyczne, inne jak pokazała dyskusja i spory w ramach Konwentu Europejskiego i jego produktu w postaci Traktatu konstytucyjnego, już jednak hipotetyczne nie były i znalazły wyraz we wzmocnieniu przez Unię ochrony tożsamości narodowych państw członkowskich. Była to chęć uspokojenia obaw o erozję własnej tożsamości przez państwa członkowskie, również przez stworzenie unijnych mechanizmów ochronnych.

Nie zmienia to jednak faktu, iż niektóre z nich nadal podejrzliwie patrzą na jakikolwiek rozrost federalizmu Unii Europejskiej oraz tendencje do tego, aby przekształcić Unię w rodzaj ponadnarodowego superpaństwa. Oznaczałoby to rzeczywistą groźbę dla tożsamości narodowych. Dyskusja na te temat na pewno jeszcze nie raz powróci, a najświeższym przykładem są dyskusje nad nowymi instytucjami i mechanizmami w sferze euro, zakładające większą integrację państw tej strefy w zakresie finansów, podatków i dyscypliny podatkowej.

Bezpieczeństwo kulturalne państw UE wiąże się z zagrożeniami zewnętrznymi spoza Unii oraz wewnątrzunijnymi. Te ostatnie omówiliśmy przy okazji obaw wyrażanych w naszym kraju w związku z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Jeśli chodzi o zagrożenia zewnętrzne, to z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć, że większość tych, które dotyczą Polski, zagrażają – w większym lub mniejszym (na ogół mniejszym) stopniu także Europie Zachodniej, choć trzeba też zauważyć, że mechanizmy obronne krajów zachodnich i ich bezpieczeństwo kulturowe miało obiektywny charakter, oparty na prorozwojowej polityce kulturalnej, doświadczeniach współpracy w obszarze kultury rozwijanych w ramach Rady Europy. Wypracowywała ona wzorce, standardy, konwencje międzynarodowe. Nie było też, bo nie mogło być, okresu jakby „zachłyśnięcia się” kulturą zachodnią, zwłaszcza amerykańską, bo kultura zachodnia była dla tych krajów kulturą jakby endemiczną.

To samo dotyczy patologii społecznych, przestępczości, pornografii, narkomanii, a także nihilizmu i dwuznaczności moralnych takich, jak eutanazja, homoseksualizm, małżeństwa homoseksualne i adopcja przez nie dzieci. Nie wywołuje to szoku ani poczucia zagrożenia na Zachodzie, tak jak w Polsce, bo były one obecne w społeczeństwie i mówiono o nich otwarcie (lub je legalizowano). Dziś jednak, konsumpcyjna a nawet konsumencka kultura amerykańska wdzierająca się zewsząd także do krajów UE, stanowi istotny problem i zagrożenie, choć bardziej dla Francji czy Niemiec, niż dla Wielkiej Brytanii, choćby z tej racji, że język

angielski, choć zachwaszczony (do czego Anglicy są przyzwyczajeni) jest jednak głównym kanałem jej przekazu.

Problem ten jest tylko jednym z czynników globalnych przemian kulturowych i cywilizacyjnych i ich nie wyczerpuje. Wielki strumień różnych wytworów kulturowych, produktów ponadnarodowych korporacji, płynie do Europy, stwarzając dylematy prawne, polityczne i kulturowe. Do tego dochodzą skutki zderzeń i konfliktów cywilizacyjnych, religijnych a najczęściej najzwyczajszej biedy, które dla Europy Zachodniej przybierają postać kolejnych fal migracyjnych. Z całym bagażem problemów etniczności, języka, religii, słowem – wielokulturowości.

Są to problemy, z którymi Unia Europejska i kraje członkowskie muszą sobie radzić zarówno prowadząc politykę wspólnotową (w ramach uregulowań z Schengen), jak i decydując się na doraźne rozwiązania w ramach poszczególnych krajów, gdyż problem etniczności istnieje od dawna, jednocześnie zaś nie ma zapewne dnia, by nowi przybysze (na ogół nielegalnie) nie przybywali na „ziemię obiecaną” UE. Ich wędrówka, migracja, jest też w dużym stopniu skutkiem globalizacji (bo przecież z mediów dowiadują się o bogactwie Zachodu), ale oni przybywają ze świata, który się dezintegruje, w odwrotnym kierunku niż procesy globalizacyjne, ze świata, w którym rozpada się państwo, nie dlatego, bo jest to kryzys państwa narodowego, lecz dlatego, że to ich państwo nigdy nie było oparte o wykrystalizowany naród. Raczej centralna powłoka naciągnięta w okresie dekolonizacji na struktury klanowo-plemienne, które jako jedyne dziś nadal działają, ale nie są w stanie rozwiązywać problemów. Zwłaszcza biedy, chorób (AIDS), bezrobocia – co jest cechą nadal większości krajów Południa. I jest to problem rozwoju znacznej części globu, w którego rozwiązywanie będzie się musiała Unia Europejska znacznie energiczniej włączyć, bo alternatywą będzie rozwiązywanie problemów tych ludzi u siebie, na obszarze unijnym, bo przecież nikt i nic ich przed emigracją, legalną czy nielegalną, nie powstrzyma. A na pewno nie zbrojne patrole, bo na to demokratyczny obszar jakim jest Unia, nigdy się nie zdecyduje.

Problem, który Unię Europejską najbardziej boli i zagraża jej bezpieczeństwu kulturowemu jest napływ „amerykańszczyzny”. Kultura amerykańska wyrosła z europejskiej, ale stanowi, jak pisze G. Michałowska, *jej zbarbaryzowaną czy zwulgaryzowaną wersję. Amerykańskie dążenie do demokracji uczyniło z niej wartość naczelną [...], przeniesione zostało także do kultury, z której potrzeby społeczne uczyniły produkt ogólnie dostępny. Zdemokratyzowana kultura, w naturalny sposób musi być płaska, pozbawiona niuansów i subtelności, nie zmuszająca do myślenia, czytelna dla wszystkich, w tym także dla pozbawionych kompetencji kulturalnych odbiorców. Musi także spełniać kryteria ilościowe. Takim warunkiem odpowiada kultura masowa, trafiająca przez media do gustów odbiorców nie tylko amerykańskich, ale na całym świecie, w tym w Europie*<sup>16</sup>.

<sup>16</sup> G. Michałowska, *Kultura jako przedmiot...*, op. cit., s. 145–146.

Taka właśnie, konsumpcyjna, komercyjna kultura masowa *made in USA*, wdarła się do Europy (i nie tylko, na przykład na obszar islamu, przyczyniając się do tworzenia postaw fundamentalistycznych), rozmywając wyraźną dotąd różnicę, jaka istniała na stałym kontynencie między kulturą wysoką i kulturą ludową. Jest tania, prosta, wszechobecna i agresywna. A z tym Europejczycy nie chcą się zgodzić, traktując obserwowane zjawisko jako rodzaj imperializmu kulturowego, groźnego i zakłócającego współpracę. Odrzucają też koncepcję kultury demokratycznej uznając, że jej część – jakaś jej część – musi pozostać elitarna, zarezerwowana dla tych, którzy spełniają pewne warunki intelektualne<sup>17</sup>.

Ponieważ kultura masowa napływa przede wszystkim za pośrednictwem środków audiowizualnych to ambicją Europejczyków od pewnego czasu jest ograniczenie i zrównoważenie wpływów amerykańskich, a także japońskich, bo to przecież Japończycy, jeszcze w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, byli – poprzez swoją zalewającą cały świat elektroniką użytkową – prawdziwą forpocztą globalizacji. Swych obaw, co do sytuacji na rynku audiowizualnym nie krył ówczesny przewodniczący Komisji Europejskiej Jacques Delors. Potencjalny rynek liczył wtedy 230 milionów ludzi, a ze Skandynawią i Europą Środkową o 100 milionów więcej. *Kto na nim zarobi?* – pytał J. Delors – *Jest przecież możliwe, że za dziesięć lat telewizory będą japońskie, programy amerykańskie, tylko publiczność będzie europejska*<sup>18</sup>. Trudno o trafniejszą prognozę, choć obecnie mamy równie dużo telewizorów koreańskich.

Początki polityki audiowizualnej Wspólnot Europejskich sięgają 1974 roku kiedy to Trybunał Sprawiedliwości w swym orzeczeniu uznał, że: „nadawanie audycji telewizyjnych” jest formą świadczenia usług, a wszelkie nośniki obrazu i dźwięku są towarami. Najistotniejszym dokumentem UE w obszarze polityki audiowizualnej jest przyjęta w 1989 r. przez Radę Wspólnot Europejskich dyrektywa, zwana *Dyrektywą „Telewizja bez granic”*, formułującą dwa, aktualne do dzisiaj, cele wspólnotowej polityki. Pierwszy, to zapewnienie warunków dla swobodnego przepływu transgranicznych usług telewizyjnych w obrębie Wspólnoty, w tym obiegu informacji, opinii i programów telewizyjnych. Drugi cel, to zapewnienie szczególnego statusu programom europejskim poprzez przyjęcie zasady kwot, czyli obowiązku zapewnienia, aby nadawcy zarezerwowali przynajmniej 50% czasu antenowego dla dzieł europejskich. Kwoty miały być wprowadzane stopniowo. W 1997 r. Dyrektywa została zmodyfikowana i przystosowana do zmieniającej się sytuacji na rynku mediów elektronicznych i nowych technologii. Uwzględniła ona nowe aspekty działalności telewizyjnej w zakresie reklamy, sponsoringu, telesprzedaży, ochrony małoletnich i porządku publicznego. Wzmocniono ochronę oraz promocję produkcji europejskiej<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 146.

<sup>18</sup> Za: J.-M. Domenach, *Europa: wyzwanie dla kultury*, Warszawa 1992, s. 97.

<sup>19</sup> L. Słupek, *Polityka audiowizualna Unii Europejskiej wobec nowych wyzwań technologicznych*, [w:] B. Fijałkowska, A. Żukowski, *Unifikacja i zróżnicowanie się współczesnej Europy*, Warszawa 2002, s. 371–374.



Polityka audiowizualna UE obejmuje także programy wspierające rozwój sektora medialnego. Do największych przedsięwzięć tego typu należy „Program Media”, wprowadzony przez Komisję w 1990 r. Ma on sprzyjać promocji kultur narodów europejskich, zachęcać do wspólnych inicjatyw produkcyjnych i kulturowych w ramach UE oraz państw stowarzyszonych, a także wspierać europejską produkcję telewizyjną i filmową. Cele te realizowane są m.in. w trzech obszarach: kształcenia profesjonalistów, wspierania dzieł o potencjalnie największej atrakcyjności oraz międzynarodowej dystrybucji filmów i programów.

Polityka audiowizualna UE nie daje jednak zamierzonych rezultatów. Dziś, Europejczycy „konsumują” pięć, sześć razy więcej wyrobów audiowizualnych produkowanych w USA niż pochodzących z Europy. We Francji, kraju szczególnie uczulonym na wpływy amerykańskie, zdarza się, że jednego wieczoru telewizja nadaje o tej samej porze pięć różnych spektakli – wszystkie amerykańskie. W innych krajach jest znacznie gorzej. Filmy amerykańskie, choć ich produkcja jest na ogół droższa niż europejska, w dystrybucji kosztuje jednak znacznie taniej. Hałaśliwe i brutalne bez umiaru, są dobre technicznie, do tego pozbawione nudy i szarżyzny, jaka charakteryzuje większość ambitnych filmów europejskich. Do tego produkowane dla publiczności wielokulturowej. Nie mają problemu języka. Filmy czy programy europejskie napotykać na barierę dubbingu lub tłumaczenia na wiele języków. Decyduje jednak gust odbiorcy. *Nie uda się narzucić kultury europejskiej telewidzom, którzy jej nie chcą*, powiedział zachowujący anonimowość jeden z komisarzy brytyjskich EU. Niezależnie jednak od takich pesymistycznych komentarzy, w 1988 r. uruchomiony został na forum Rady Europy fundusz wspierający kooperację, dystrybucję i eksploatację europejskich filmów fabularnych i dokumentalnych – *Eurimages*. Środki funduszu pochodzą ze składek państw i z dochodów z filmów.

Inne ambitne zamierzenia Unii Europejskiej w zakresie kultury to propozycja ujednoczenia podatku VAT na książki (obecnie od 0% w Wielkiej Brytanii do 20% w Danii), koordynacja programów przekładów językowych książki europejskiej, zwłaszcza dzieł stanowiących podstawy kultury (poezja, filozofia, literatura piękna), poprawy szybkości wydawanych książek i ich dystrybucji. Wyrazem współpracy są wspomniane wyżej programy UE w zakresie kultury, jak: Kaleidoscope, Ariane, Raphael, „Europejskie miasto kultury”, „Europejski miesiąc kultury”, zawierające też elementy ochrony europejskiego rynku oraz dbałości o bezpieczeństwo dóbr kultury materialnej w Europie.

Wspólnie z Radą Europy propaguje się i wspomaga finansowo nowe atrakcyjne kulturowo szlaki turystyczne (np. w ramach Rady Europejskiej: jedwabny, cystersów, barokowy, wikingów, Mozarta). Inwestuje się w rekonstrukcję oryginalnych kompleksów architektonicznych, w tym architektury wiejskiej. Prowadzone są wspólne badania archeologiczne.

Coraz częściej właśnie w kulturze dostrzec można myślenie w kategoriach interesu całego kontynentu. Integrująco działa świadomość, że masowy napływ wartości ze świata, z Ameryki, trafia w najprostsze gusty odbiorców, brutalnie wypierając wartości rodzime. Coraz częściej więc podejmują Europejczycy skoordynowane działania mające na celu dostarczenie informacji o Unii Europejskiej i krajach członkowskich, o ich tradycjach, kulturze oraz atrakcyjnych miejscach turystycznych. Zakładane i utrzymywane za publiczne pieniądze są instytuty i centra informacji, ośrodki kultury, upowszechniające w obcym środowisku wiedzę o jednoczącej się Europie i jej krajach. Temu celowi służą obcojęzyczne programy i coraz powszechniejsze satelitarne programy telewizyjne.

Na rynku prasowym od lat dominującym źródłem informacji pozostają amerykańskie – UPI, francuska – AFP i brytyjski – Reuter. One też dysponują najrozleglejszym bankiem danych. Skoncentrowany jest również transnarodowy system komunikowania przez telewizję satelitarną. Amerykańskie stacje takie, jak CNN-International, Fox News, czy brytyjska – BBC nadają całodobowy serwis informacyjny. Pozwala to upowszechniać swoje poglądy na bieżące wydarzenia światowe i kształtować politykę w tym zakresie, co było szczególnie widoczne w działaniach przeciwko terroryzmowi po 11 września 2001 r. oraz w kulminacyjnych momentach kryzysu wokół Iraku.

Te względy, a także wpływy z reklam, skłoniły jedenaście państw Unii Europejskiej do umocnienia od 1 stycznia 1993 r. sieci telewizyjnej „Euronews”. Emituje ona w ciągu doby 30 dzienników, tworzonych na bazie informacji pochodzących z 39 lokalnych stacji telewizyjnych. Program nadawany jest w języku angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim i hiszpańskim<sup>20</sup>.

Chwilą prawdy w stosunkach transatlantyckich na podłożu kulturowym jest walka jaką toczą europejscy operatorzy audiowizualni z partnerami zza oceanu. Od lat prowadzone są między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi rozmowy na temat zawarcia umowy o wolnym handlu (umowa celna), która zniosłaby ograniczenia i bariery we wzajemnej wymianie. Niezwykle ważną częścią ewentualnej umowy byłyby usługi audiowizualne, obejmujące produkty branży filmowej, muzycznej i telewizyjnej. Waszyngton, który eksportuje do Europy kilkanaście razy więcej produktów rozrywkowych, opowiada się za wolnym handlem w tym zakresie, na co Europa patrzy niechętnie. Głównym oponentem jest Francja, która w ten sposób chce chronić własną kulturę i przemysł audiowizualny, przed zalewem z Ameryki. Paryż stawia sprawy w kategoriach bezpieczeństwa kulturowego Francji i UE, powołując się przy tym na prawo europejskie, która przewiduje tzw. wyjątek kulturalny (podobnie jak w zakresie bezpieczeństwa), pozwalający państwom Unii na wprowadzanie ograniczeń w imporcie produktów branży fil-

<sup>20</sup> G. Michałowska, *Stosunki międzypoleczne*, [w:] *Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, dynamika*, Warszawa 2000, s. 220.

mowej, muzycznej i telewizyjnej. Wolny handel, zdaniem producentów z UE, otworzyłby drogę do ekspansji potężnej i skomercjalizowanej rozrywkowej branży amerykańskiej, szczególnie z zakresu filmu i muzyki.

W czerwcu 2013 r. obie strony postanowiły kontynuować rozmowy o wolnym handlu, z wyłączeniem sektora audiowizualnego, który zostałby ponownie włączony do negocjacji po upływie bliżej nieokreślonego czasu<sup>21</sup>.

Opisana sytuacja dotycząca branży audiowizualnej w stosunkach USA – UE pokazuje w jaki sposób działają współczesne mechanizmy bezpieczeństwa kulturowego, a jednocześnie ochrony rynku w sytuacji gdy produkty kultury ulegają komercjalizacji i liczą się tyle na ile jest możliwość ich sprzedaży.

## 6.4. Bezpieczeństwo kulturowe we Francji

Wybraliśmy przykład Francji z bardzo szczególnych względów. Nie tylko dlatego, że jej rola w kulturze europejskiej jest wyjątkowa, ale również dlatego, że sami Francuzi jako naród, czuli się, na przestrzeni historii, powołani do wielkich misji: religijnych, dziejowych (rewolucje) i kulturowych. Mity, na których powołanie to zostało zbudowane (najpierw trojańskie, potem galijskie) ustąpiły miejsca kulturze humanitarnej i mitom roszcującym sobie prawo do uniwersalności. Jak pisze Jean-Marie Demenach: *Nowoczesna tożsamość francuska nie wydaje się już być związana z kulturą narodową, staje się raczej czymś w rodzaju ideologii, dość szeroko zresztą wyznawanej także poza granicami Francji. Kultura francuska określa się bowiem jako kultura uniwersalna i aż do lat sześćdziesiątych naszego stulecia (XX w. – przyp. autor) starała się być wierna swemu powołaniu*<sup>22</sup>.

Bycie Francuzem oznaczało więc bycie punktem odniesienia, a w ujęciu zbiorowym, narodowym, wyznacznikiem, kanonem dla innych narodów. To inni musieli się zastanawiać kim są w odniesieniu do Francji. Ale to zaczęło się zmieniać. Pierwsza wojna światowa, a jeszcze bardziej druga, a potem status mocarstwa – nadany jakby z łask supermocarstw – był dramatem także duszy. Do tego wojna w Algierii i jej utrata, a także głębokie przemiany społeczne. Francuzi zaczęli się zastanawiać: – Co to znaczy być Francuzem, skoro chłopci, którzy byli solą ziemi i główną siłą armii, stanowią dziś 7–8% ludności... Co to znaczy być Francuzem dla czarnowłosych imigrantów i ich potomków, którzy obywatelstwo francuskie otrzymali przez naturalizację? Co to znaczy być Francuzem w Europie bez granic, zdominowanej przez język angielski i amerykańską kulturę masową?<sup>23</sup>

<sup>21</sup> wyborcza.pl/wyborcza/1,105226,14106119,UE\_kompromis\_w\_sprawie\_mandatu\_do\_negocjacji\_z\_USA.html [1.07. 2013].

<sup>22</sup> J.-M. Domenach, *Europa: wyzwanie dla kultury...*, op. cit., s. 34–35.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 35.

Zostawmy jednak rozterki duszy francuskiej, a skupmy się na kulturze francuskiej, a ta, w związku z postępem nauk humanistycznych (który zniósł wszelką hierarchię między kulturami), a zwłaszcza etnologii, musiała ograniczyć swe aspiracje do uniwersalizmu. Straciła także, w wyniku postępów demokracji, wzrostu poziomu życia i popytu na rozrywki, swój sakralny charakter. Masowość zaczęła ją trywializować. Kultura przestała być kojarzona z takimi wartościami, jak wysiłek twórczy i awans społeczny, dominującymi w epokach powszechnego niedostatku, stojąc się ogólnie dostępnym artykułem. Zanim się Francuzi ocknęli, zaczęła ich zalewać masowa produkcja kultury cudzoziemskiej i masowe rozpowszechnianie obrazów (filmów, telewizji). Znakomita większość pochodząca z mocarstwa zza oceanu.

Co z tego wynika? Czy tożsamość kulturowa Francji jest zagrożona? Jakie środki podejmuje Francja i co przeciwstawia tej inwazji? Nikt inny nie wyczuwa tego lepiej niż sami Francuzi. Oddajmy zatem głos na ten temat Francuzowi.

*Że francuska tożsamość narodowa przeżywa kryzys to pewne. Trwa on już od końca ubiegłego (XIX) wieku, a prawdę rzekłszy, od chwili gdy w ogóle pojawił się problem tożsamości, prowokując agresywne reakcje nacjonalistów i nihilistów. Kiedy znikły zagrożenia zewnętrzne, pojawiły się nowe, wewnętrzne, wynikające z faktu, że wstrząsy jakie przeżywała technika, środowisko człowieka i obyczaje, odsunęły kulturę od życia. Nie posuwając się tak daleko jak Michel Henry (autor książki *Barbarzyństwo*, przyp. autor), który rzecz nazywa barbarzyństwem, trzeba stwierdzić, że daje się zauważyć wyraźny proces upadku kultury ogólnej: analfabetyzm, regres kultury języka, utrata pamięci historycznej. Bierność konsumenta kultury potęguje się wraz z rozwojem środków masowego przekazu, choć dla przeciwwagi budzi się także opór wobec głupoty i wulgarności mediów. Nie są to zjawiska specyficzne, francuskie, choć we Francji budzą one szczególne emocje. Są to zjawiska typowe dla Zachodu, a wkrótce staną się takimi dla całego świata<sup>24</sup>.*

Francuzi są surowi wobec siebie samych i stanu własnej kultury. Krytyki ze strony obcych jednak nie tolerują. W końcu to ich kultura była (czy też pretendowała do miana) uniwersalna. Są też nieufni wobec tego co sami współtworzą – Unii Europejskiej, tego, jak niekiedy mówią, *konglomeratu interesów pozbawionych ducha i wspólnych planów, a przez to niezdolnego do wyartykułowania własnej woli i kultury, zbioru pasywnych podmiotów, który nie mógłby reprezentować niczego więcej, jak tylko triumfu materialnej konsumpcji<sup>25</sup>.*

Dylemat kulturowy Francji polega na tym, że jest ona jak żaden inny kraj, przywiązana do swego *patrimoine* – dziedzictwa, co w pojęciu Francuza obejmuje wszystko: rzeczy i pojęcia, byty materialne i duchowe, wokół których – jak pisze Ewa Bienkowska – *zawijazuje się uczucie czegoś swoistego, tutejszego, istotnego w ludzkiej egzystencji. Są to zarówno „monumenty narodowe”, zamki, zabytkowe kościoły, posągi*

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 46.

<sup>25</sup> Zob. art. R. Debray, „Le Monde” z 11 lipca 1989 r.

w miejscach publicznych, cmentarze takie, jak Père-Lachaise – a więc fortuna w nieruchomościach, dla ludzi bez fortuny. Są to wytwory i figury z kultury wysokiej, miasta – świadkowie historii (i to nie tylko własnej jak Avignon), instytucje Collège de France i Instytutu Francuskiego, „Rozmowa o metodzie” Kartezjusza i „W poszukiwaniu straconego czasu” Prousta. Coś, co sięga do życia rodziny, do nawyków jednostkowych, reguluje takie sprawy jak jedzenie, stosunek do wina i sztukę konwersacji; do niedawna przewodziło jeszcze relacjom między płciami. To coś jest głęboko zakorzenione, stanowi łącznik między teraźniejszością i przeszłością. Przewodzi sytuacjom odświętnym i codziennym, przeżywanym zbiorowo czy w samotności lektury bądź kontemplacji<sup>26</sup>.

To „coś” możemy chyba nazwać „francuskością”. A ponieważ francuskość aspirowała do uniwersalności, dziedzictwo to chronione było całą potęgą, dopóki Francja była mocarstwem. Zresztą nie ograniczano się do tego. Wszak, gdy Francuzi zagrabiali dzieła sztuki z całego świata, to tłumaczyli to koniecznością ich ochrony, powrotem do „ojczyzn wszelkiej sztuki i geniuszu”. Gdy przestali być (rzeczywistym) mocarstwem nowe uwarunkowania techniczne, ekonomiczne, polityczne i kulturowe skierowały ich ku Europie, pod groźbą całkowitej marginalizacji: Francja z jej tradycją, bez Europy, mogłaby stać się skansenem.

Nie oznacza to jednak, że Francja nie działa na własną rękę, by chronić swoje dziedzictwo i swoją pozycję, ciągle jednego z centrów cywilizacji światowej. Jeśli Francja nic nie robi, to inni jeszcze mniej. Różnica polega jednak na czym innym: inne kraje chronią własną tożsamość i dziedzictwo kulturowe, Francja też, a do tego swoją historyczną *grandeur*.

Nie wszyscy Francuzi, a dotyczy ta także najświetniejszych intelektualistów, podzielają tezę o konieczności jakiegokolwiek ochrony czy protekcjonizmu kulturowego w ojczyźnie Moliера. Niektórzy jak Jean-Marie Messier, twierdza nawet, że nie ma czego bronić, ponieważ „wyjątkowość kulturowa w stylu francuskim została wyczerpana”<sup>27</sup>.

Znakomity francuski intelektualista Jean-Francois Revel mówi bez ogródek: *Pogląd, że zamykając się na obce wpływy kultura może zachować oryginalność, to stara iluzja, która zawsze prowadzi do osiągnięcia skutku przeciwnego do zamierzonego. Owocem izolacji jest jałowość i bezpłodność. Tylko swobodny przepływ wytworów kultury i talentów pozwala każdemu społeczeństwu trwać i się odnawiać*<sup>28</sup>.

Przywilejem intelektualistów, filozofów, jest przekora i brak jakichkolwiek barier mentalnych, a służą temu zapładniające umysł otwartość i kontakty ze światem, ale obowiązkiem państwa jest niekiedy wprowadzenie pewnych restrykcji i barier ochronnych. W każdym przypadku zapewniona powinna być ochrona materialnych dóbr kultury.

<sup>26</sup> E. Bieńkowska, *Dziedzictwo i duma (przykład Francji)*, „Znak” 2003, nr 5 (576), s. 90–91.

<sup>27</sup> J.-F. Revel, *Antyamerykańska obsesja*, „Wprost”, 31 grudnia 2003 r., s. 131.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 131.

Początki tej ochrony wiążą się z burzliwym okresem w historii Francji – wiatrem, który zdmuchnął podstawy, także kulturowe *ancien régime*’u, Wielka Rewolucja Francuska, wprowadziła jednocześnie, jako pierwsza w świecie, specjalnym dekretem Konwentu ochronę dziedzictwa narodowego i spuścizny architektonicznej. Od tego czasu notuje się zamierzenia, które w konsekwencji doprowadziły do oparcia ochrony dziedzictwa narodowego na podstawach prawnych, do zabezpieczenia niezbędnych środków rzeczowych i także wykonawczych. Pierwszą ustawę o klasyfikacji zabytków przyjęto w 1837 r., dzięki czemu w 1904 r. zarejestrowanych i podlegających ochronie było 4 tys. obiektów, w 1968 r. ponad 10 tys., a w 1980 r. już ponad 31 tys. Ciężar utrzymania i renowacji obciążał w połowie państwo i właściciele.

Mimo tego jednak do 1959 r. Francja nie miała Ministerstwa Kultury. Kulturą i publicznymi działaniami w tym względzie kierował Sekretariat Sztuk Pięknych, podległy Ministerstwu Oświaty. Ministerstwo Kultury zostało powołane za rządów gen. de Gaulle’a i tękę ministra objął znany pisarz i intelektualista André Malraux. Do tradycyjnej funkcji spełnianych przez państwo wobec kultury, czyli ochrony spuścizny narodowej, doszły nowe, mecenat i opieka nad twórczością artystyczną, kształceniem a także szersze upowszechnianie wartości kultury francuskiej w społeczeństwie.

Państwo francuskie tego okresu to organizm oparty na coraz lepiej prosperującej gospodarce, jednej z najwyżej rozwiniętych w świecie i w tych warunkach jego nowe zadania wobec kultury były tego naturalną konsekwencją.

W następnych okresach Ministerstwo Kultury raz było likwidowane (za prezydenta Giscarda d’Estaing obniżono jego rangę do zwykłego Sekretariatu ds. Kultury), drugi raz reaktywowane i złączone z innym resortem (w 1977 roku z resortem ochrony środowiska), by potem ulec przekształceniu w Ministerstwo Środowiska i Ram Życia. Wkrótce potem utworzono Ministerstwo Kultury i Komunikowania (czyli środków masowego przekazu). Sensem tych zmian było założenie, że całościowa wizja gospodarki nie może dzisiaj istnieć bez uwzględnienia zarówno dóbr materialnych, jak i niematerialnych takich, jak: kultura, przyroda, środowisko, zdrowie. Stałym elementem polityki stała się demokratyzacja życia kulturalnego, dokonujące się udostępnianie społeczeństwu najlepszych dzieł ludzkości, zabezpieczenie powszechnego udziału Francuzów w obcowaniu ze sztuką i dziedzictwem kulturowym, uznanie i propagowanie w społeczeństwie zasady „być” a nie „mieć”<sup>29</sup>.

Najważniejszym i stałym czynnikiem francuskiej polityki kulturalnej jest ochrona zabytków i wartości kulturalnych. Wyraża się to w rosnących wydatkach budżetowych na ten cel, państwowym mecenacie, coraz pełniejszej inwentaryzacji zabytków oraz w ciągłej obserwacji francuskiego życia kulturalnego i pro-

<sup>29</sup> T. Tyrna, *Polityka kulturalna Francji*, Warszawa 1984, s. 12–13.

wadzeniem ogólnej statystyki kulturalnej. Decentralizacja zarządzania kulturą powoduje, że coraz więcej zadań, zwłaszcza w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego przechodzi do kompetencji struktur samorządowych. W działaniach na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego niezwykle ważnym wydarzeniem było ogłoszenie roku 1980 „Rokiem dziedzictwa narodowego”. Chodziło o wytworzenie w społeczeństwie francuskim świadomych postaw sprzyjających ochronie dziedzictwa, pobudzanie ducha narodu przez wykorzystanie wartości tego dziedzictwa, a także o stwarzanie naturalnych mechanizmów przekazu pokoleniowego, w tym zakresie.

Spośród wartości tego dziedzictwa niektóre mają znaczenie szczególne. Należy do nich ochrona języka francuskiego. Motyw jest oczywisty. Chodzi o to by język, który przez blisko trzysta lat służył za *koiné* europejskim dyplomatom, myślicielom, rewolucjonistom i po prostu elitom, nie został zredukowany do statusu języka prowincjonalnego. Ale obrona, w warunkach wszechobecnego języka angielskiego, rozrastającego się anglojęzycznej infostrady, nie jest łatwa. Języka broni się więc ustawami, aktywnością francuskiej dyplomacji kulturalnej, zakazami i nakazami, próbą tłumaczenia wszystkiego, łącznie z terminami technicznymi z angielskiego na francuski. Ta obrona, jak podkreślają sami Francuzi, ujawnia niekiedy najgorsze cechy charakteru Francuzów: mieszaninę pretensjonalności, niekoherencji, małostkowości. Funkcją dbałości o czystość języka obarczono L'Academie Française, a w 1966 r. powołano specjalną komisję do spraw wynajdywania francuskich odpowiedników wszelkich, zwykle anglojęzycznych, neologizmów. Według francuskiego prawa wszystkie umowy z francuskimi firmami muszą być sporządzane w języku francuskim, bez względu na koszty. Od 1994 r. i uchwalenia ustawy nazywanej ustawą Jacquesa Toubona, ówczesnego ministra kultury, wszelkie ogłoszenia, nalepki na produktach, instrukcje użycia, reklamy i znaki muszą być przetłumaczone na francuski. Rząd francuski i pięć niezależnych organizacji wyszukują tych, którzy łamią ustawę i skazują ich na wysokie grzywny. Od 1 stycznia 1996 r. stacje radiowe zobowiązane są do nadawania co najmniej 40% muzyki francuskiej w całości nadawanych programów, a w telewizji 60% nadawanych filmów musi pochodzić z Europy, w tym 40% z Francji.

Francuskie książki są powszechnie tłumaczone na całym świecie, a to co hamuje ich rozpowszechnianie, związane jest z fatalną dystrybucją francuskich wydawnictw, na które trzeba czekać niekiedy dłużej niż trwało ich napisanie. Fatalna jest sytuacja w zakresie filmu. Na około 1330 filmów pokazywanych rocznie w telewizji francuskiej przed wydaniem ustawy Toubona, tylko 9% stanowiły filmy europejskie. Po uchwaleniu ustawy sytuacja poprawiła się, ale nie osiągnęła zalecanych proporcji. Stacje telewizyjne wolą często płacić kary, niż ograniczać emisję amerykańskich filmów. Wiedzą dobrze, że masowy konsument, czy to we Francji,

czy w Polsce, oglądając amerykańskie filmy komercyjne nie myśli o patriotyzmie i nie ma rozterek, właściwych niektórym intelektualistom, że karmi się ich papką kosmopolityczną.

Ale mimo wielu trudności (i wątpliwości) państwo nie powinno pozostawać biernie wobec tego typu zjawisk. Między dwiema skrajnymi postawami: zamknięcia w okowach tradycji (w swoistym skansenie) i surowej reglamentacji oraz bezkrytycznym zaakceptowaniu istnienia rynku, którym rządzi pieniądź, reklama i gusta publiczności, istnieje jeszcze pośrednie, trzecie wyjście. Jest nim potrzeba aktywnej polityki kulturalnej, zorientowanej zarówno na upowszechnianie kultury, wspierania twórców, jak i ochronę tego co specyficzne, niepowtarzalne i stanowi istotę tożsamości. Taka, z większym czy mniejszym powodzeniem, stara się być francuska polityka kulturalna. Dominują w niej tradycyjne aspekty ochrony dziedzictwa kulturowego i bezpieczeństwa kulturowego, ale spełnia również inne ważne funkcje upowszechniania dorobku kulturowego w społeczeństwie, wspierania twórców kultury, promocji Francji w świecie. Elementami tej polityki są także: restrykcyjne ustawodawstwo, daleko idąca ochrona języka francuskiego, system kar i restrykcji administracyjnych. Nie chroni to jednak Francji przed problemami i nieuniknionymi konfliktami społecznymi, politycznymi, religijnymi, których podłożem jest, tak charakterystyczna dla Francji, wielokulturowość i zderzenie kultur. Z tym jednak Francja radziła sobie w przeszłości doskonale. Prędzej czy później wszystko co z zewnątrz mieszało się w tygłu francuskiej uniwersalności. Dziś wyzwanie jest jednak inne.

Dziś, kultura przestaje być kojarzona z takimi pojęciami, jak: wysiłek twórczy, kreatywność, sztuka a kanony wartości relatywizują się zastępowane pieniądzem i reklamą. Mimo całego systemu ochrony, kulturze francuskiej grozi więc bezrefleksyjna internalizacja, niebezpieczeństwo stania się kulturą wtórną. Problem jest na tyle ważny i społecznie wrażliwy, że stał się jednym z dominujących tematów w kampanii prezydenckiej w 2007 r., a dwoje najpoważniejszych wtedy kandydatów do urzędu prezydenta Francji – Nicolas Sarkozy i Segolene Royal – zapowiadali, w przypadku zwycięstwa powołanie Ministerstwa Tożsamości Narodowej Francji. Nic takiego jednak nie nastąpiło. Sprawy te, związane z kulturą symboliczną, pozostają w gestii Ministerstwa Kultury i Łączności, które nosi tę nazwę od 1997 r.

Zagrożenie dla bezpieczeństwa kulturowego nie jest jednak związane w Paryżu z integracją europejską a jednoznacznie z masową kulturą amerykańską. Zjednoczona Europa jest pojmowana nad Sekwaną raczej jako ważny czynnik mogący zrównoważyć różne wpływy amerykańskie: polityczne, militarne, ale i kulturowe.



## 6.5. Bezpieczeństwo kulturowe w Stanach Zjednoczonych Ameryki

### 6.5.1. Kształtowanie się amerykańskiej tożsamości

Amerykanie wiążą bezpieczeństwo kulturowe ze zdolnością społeczeństwa do ochrony jego specyficznego charakteru, na który składają się: język, religia, narodowa kultura i zwyczaje, tożsamość narodowa i tożsamości lokalne, wolność słowa i wolność zrzeszania się. Te wzorce identyfikacji nie są kompletne, bo należałoby je rozwinąć, napęlić treścią i dopiero taka analiza dałaby pełne pojęcie na temat tego, co składa się na pojęcie amerykańskiej tożsamości, bo o to przecież chodzi.

Sytuacja USA jest jednak specyficzna i jedyna w swoim rodzaju. Państwo powstało jako historycznie pierwszy kraj (a raczej kraje), który uzyskał niepodległość w nowym świecie i już wówczas zadziwiał europejskich myślicieli swoją państwowością i demokracją. Alexis de Tocqueville podziwiał nie tylko młodą, ale już okrzepłą amerykańską demokrację, ale zauważał także kształtującą się tożsamość „Angloamerykanów”, jak nazywał mieszkańców Stanów Zjednoczonych i ich angloprotestancką kulturę<sup>30</sup>. Na tym etapie (do początków XIX wieku) amerykańską tożsamość określali przede wszystkim osadnicy, opierając ją o kategorie etniczne, rasowe, kulturowe i religijne.

Po następnych kilkudziesięciu latach amerykańską tożsamość można było uznać za ukształtowaną, a określenie WASP (White Anglo-Saxon Protestant) stało się nieprzemijającym symbolem kultury i tożsamości amerykańskiej. Nie zdołały jej osłabić nawet rzesze emigrantów z krajów Europy Południowej i Wschodniej, przywożących ze sobą przede wszystkim przywiązanie do katolicyzmu, a emigracja ta – głównie dlatego, że była europejska – dość łatwo mieszała się w wielkim kotle etniczno-kulturowym<sup>31</sup>. Dzięki temu czynnik etniczny zaczął tracić znaczenie a imigracja uznana została za składnik amerykańskiej tożsamości. Rosła również rola kultury i czynnika ideologicznego, zwłaszcza zasad politycznych, w ich demokratycznej i liberalnej odmianie. Zasady takie jak wolność, równość, demokracja, indywidualizm, prawa człowieka, rządy prawa oraz własność prywatna, stały się amerykańskim *credo*.

Jak podkreśla Samuel Huntington w swojej książce *Kim jesteśmy*, do połowy XVIII wieku Amerykanie określali się w kategoriach rasy, przynależności etnicznej oraz kultury, a w szczególności religii. *Credo* zaczęło się ujawniać jako składnik

<sup>30</sup> Obserwacje swe Tocqueville zawarł w dwutomowym dziele *De la democratie en Amerique*, opublikowanym w Paryżu w 1835 r. (t. I) i 1840 r. (t. II). Wyd. pol.: *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 1976 i 1996.

<sup>31</sup> Termin *Melting Pot*, tytuł sztuki Israela Zangwilla, przylgnął na dobre do fenomenu społeczeństwa amerykańskiego, znakomicie oddając mechanizm asymilacji imigrantów, przy zachowaniu jednocześnie tożsamości WASP.

amerykańskiej tożsamości dopiero wtedy, gdy stosunki z Wielką Brytanią uległy pogorszeniu na skutek sporów związanych z handlem, podatkami, bezpieczeństwem wojskowym oraz zakresem władzy brytyjskiego parlamentu nad koloniami. Opór wobec władzy Brytyjczyków prowadzony był pod hasłami nieprzestrzegania przez rząd brytyjski angielskich zasad wolności, prawa oraz rządzenia za zgodą poddanych. W miarę zaostrzania sporu, Amerykanie zaczęli przywoływać bardziej uniwersalistyczne, oświeceniowe prawdy, dotyczące wolności, równości i praw jednostki. Te dwa źródła w połączeniu ze sobą dały początek opartej na *credo* amerykańskiej tożsamości, dobitnie i jasno wyrażonej w *Deklaracji Niepodległości*<sup>32</sup>.

Przez ponad dwieście lat różne składniki amerykańskiej tożsamości ulegały zmianie, niezmiennie pozostawało jedynie *credo*. Masowy napływ imigrantów z całego świata, a szczególnie z Europy, ich demograficzna prężność, powodowały, że przynależność etniczna rozmywała się i przestawała liczyć się jako składnik tożsamości narodowej w USA. Sukcesy masowego ruchu na rzecz praw obywatelskich i rasowych w latach sześćdziesiątych XX wieku, uchwalenie Ustawy o imigracji oraz zniesienie wszelkich ograniczeń na tle rasowym, doprowadził do spadku znaczenia czynnika przynależności rasowej. Jednak stwarzanie preferencji dla grup rasowych (Ustawa z 1964 r. o prawach obywatelskich) na uniwersytetach i w innych miejscach działalności publicznej, powodował jakby stawianie problemu *a rebours*, z różnymi tego konsekwencjami.

Posunięcia te torowały drogę waloryzacji przynależności grupowych i wielokulturowości. Triumfy zaczęły święcić ruch dekonstrukcjonistów, ruch na rzecz Ameryki wielu narodów. Stało się to wyzwaniem dla fundamentalnej angloprotestanckiej kultury, syntetyzowanej w symbolu WASP. Rozpoczęła się era masowego napływu Latynosów, a szczególnie Meksykanów, którzy na obszarach Kalifornii, Teksasu, Arizony, Nowego Meksyku, Nevady i Utah, zaczęli czuć się jak u siebie, nie kryjąc hasel rekonkwisty. Ameryka od Miami po Południowy Zachód stawała się krajem dwujęzycznym. Perspektywa oparcia amerykańskiej tożsamości jedynie o ideologiczne *credo* staje się odtąd coraz mocniejsza.

### 6.5.2. Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości i bezpieczeństwa kulturowego

Jeśli uznać, że bezpieczeństwo kulturowe, to przede wszystkim zdolność państwa do ochrony tożsamości kulturowej, dóbr kultury i dziedzictwa narodowego, w tym symboli, które tworzą zespół identyfikacji narodowej, czyli tożsamości narodowej, to w zasadzie można by uznać, że bezpieczeństwo kulturowe Stanów Zjednoczonych nie jest zagwarantowane. Sprawa nie jest jednak tak jednoznaczna, tożsamość narodowa i kulturowa są bowiem wartościami i wzorcami zmien-

<sup>32</sup> S. Huntington, *Kim jesteśmy. Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości*, Kraków 2007, s. 53.

nymi w czasie. Dotyczy to każdej tożsamości, także polskiej. Zmiany tożsamości zwykle bywają rozłożone w czasie, są wynikiem wydarzeń historycznych, a także wynikają z procesów internalizacji zewnętrznych wzorców, niesprzecznych z tożsamością. Mogą one być jednak skutkiem świadomej polityki, zwłaszcza gdy struktury państwa są czynnikiem integrującym wieloetniczne i wielorasowe społeczeństwo a polityka państwa musi rozwiązywać inne jeszcze narastające na tym tle problemy, wynikające choćby z imigracji.

Obraz sytuacji w Stanach Zjednoczonych nie jest jasny. Z jednej strony zachodzące procesy budzą jak najdalej idące obawy, z drugiej zaś kierunek przemian jest wyraźnie inspirowany przez różne kręgi społeczne i polityczne, a nawet jest powodem do dumy. Linie podziałów, wcale nieprzypadkowo, biegną w oparciu o podziały partyjne i tylko od czasu do czasu wielkie autorytety moralne i naukowe starają się być arbitrami w tej wewnętrznej wojnie kulturowej w Ameryce.

Ilustracją tego mogą być poglądy Patricka J. Buchanana, jednego z kandydatów do stanowiska prezydenta Stanów Zjednoczonych z ramienia Partii Republikańskiej<sup>33</sup> i Billa Clintona, przez dwie kadencje prezydenta USA, reprezentującego Partię Demokratyczną. Dla Buchanana to co dzieje się w Stanach Zjednoczonych (i po części na obszarze całej cywilizacji zachodniej), podziały społeczne i podziały na tle moralności, wywracany na opak system wartości, wielokulturowość i wieloreligijność, zagrażająca tożsamości chrześcijańskiej, inwazja imigrantów, a zwłaszcza Latynosów, to fakty, które zmieniają Amerykę i jej tożsamość. Dla Clintona uwolnienie się od dominacji kultury europejskiej miało być symbolicznym dniem spełnienia i tworzenia prawdziwej Ameryki, a jego wiceprezydent Gore strawestował amerykańskie motto narodowe *Et pluribus unum*, „w jedności wielość” na „z jedności wielość”. Pozornie gra słów, a w rzeczywistości duża różnica.

Rzeczywiste zmiany i dekonstrukcja amerykańskiej tożsamości tak naprawdę zaczęła się ledwie kilka lat po szczycie afirmacji i dumy z amerykańskiego etosu i jego wartości, jeśli za taki uznać inaugurację prezydentury Johna F. Kennedy'ego i jego słynne „*Nie pytaj co twój kraj może zrobić dla ciebie – pytaj, co ty możesz zrobić dla swojego kraju*”. Nasiliła się przede wszystkim na tle rasowym, etniczno-religijnym i praw człowieka aktywność ruchów społecznych, których głównym nurtem były żądania poprawy pozycji subnarodowych grup rasowych, etnicznych i kulturowych, odchodzenia od koncepcji jednego narodu amerykańskiego, na rzecz wielu narodów tworzących Stany Zjednoczone. Uzupełniały je wezwania do uznawania wielokulturowości i dwujęzyczności społeczeństwa amerykańskiego, kosztem pomniejszania znaczenia języka angielskiego jako języka narodowego i kultury pochodzenia europejskiego. W te działania włączyła się znaczna część

<sup>33</sup> Właściwie kandydata na kandydata, bo przegrał w rozgrywce wewnętrznej w Partii Republikańskiej w 2000 r. z Georgem W. Bushem. Poglądy swe prezentuje w: P.J. Buchanan, *Śmierć Zachodu*, Wrocław 2005.

elit intelektualnych i politycznych (głównie Partii Demokratycznej), przywódcy grup subnarodowych, a nawet urzędnicy rządowi, sędziowie, nauczyciele i wykładowcy uniwersyteccy. Dla niektórych autorytetów wspieranie i jawne opowiadanie się polityków za takimi dezintegrującymi naród działaniami dekonstrukcjonistów było zaprzeczeniem jakiegokolwiek instynktu państwowego i sprawą bez precedensu w historii ludzkości<sup>34</sup>. Działania te osłabiały amerykańską tożsamość narodową, ponownie stawiały na porządku dziennym kwestie etniczne i rasowe, zaprzeczały tezie o jednym narodzie, jednym języku i wspólnej kulturze Amerykanów, razem tworzących niepowtarzalny twór w postaci Stanów Zjednoczonych.

Trzeba było dopiero wielkiego szoku, jakim był dramat 11 września 2001r., by Amerykanie z całą mocą przypomnieli sobie, że są jednym narodem, a tym co ich spaja są wspólne wartości i rzadko spotykane poczucie patriotyzmu. Czas jednak leczy rany, osłabia pamięć i łagodzi wydzźwięk największych nawet dramatów, dlatego też ten jedyny chyba pozytywny efekt tamtych wydarzeń, również może ulegać erozji. Wyraźnie widać kontynuację procesów wpływających na zmianę amerykańskiej tożsamości lub będących dla niej wyzwaniem.

Chodzi o kilka niezwykle ważnych spraw. Pierwszą z nich jest osłabianie amerykańskiego *credo*. Amerykańskie ustawodawstwo (Ustawa o prawach obywatelskich z 1964 r. i Ustawa o prawie głosu z 1965 r.) zakazujące jakiegokolwiek dyskryminacji ze względu na rasę, kolor skóry, płeć, religię lub pochodzenie etniczne, potwierdzała jedynie zasadę równych praw dla wszystkich, jedną z podstaw *credo*. W praktyce jednak dopuszczanie przedstawicieli różnych grup etnicznych i rasowych, w tym Murzynów, których zaczęto nazywać Afroamerykanami, do wszystkich funkcji i zawodów, natychmiast wywołało falę żądań dotyczących wyrównywania szans, zwłaszcza jeśli chodzi o pozycję ekonomiczną, wykształcenie, zatrudnienie. Żądania te niekiedy osiągały skutek i przekształcały się w preferencje. W sądownictwie zaczęto stosować tzw. dyskryminację afirmacyjną, czyli traktowano, zwłaszcza Murzynów w sposób uprzywilejowany. Podobny proces dotyczył uczelni. Zasada równych praw, podstawa *credo*, zaczęła przekształcać się w swe zaprzeczenie, tym razem z powodu odwrócenia swego sensu.

W działania takie włączył się także biznes amerykański. W większości przypadków, mimo znacznego sprzeciwu społecznego, stosowano preferencje rasowe, skonstruowane tak, aby skorygować efekt wcześniejszej dyskryminacji. Stopniowo jednak, począwszy od lat 80. XX wieku, narastał sprzeciw wobec takich praktyk, z których nie byli zadowoleni także potencjalni beneficjenci, głównie Murzyni i Latynosi. Przeciwnicy tego typu rozwiązań, opartych na kryteriach rasowych i etnicznych, podkreślają, że niosą one ze sobą szkodliwe dla amerykańskiego *credo* przesłanie, że kolor skóry upoważnia do różnicowania ludzi. Wybór Baracka Obamy, pierwszego czarnoskórego obywatela na prezydenta Stanów Zjednoczo-

<sup>34</sup> Zob. S. Huntington, *Kim jesteśmy...*, *op. cit.*, s. 134–135.

nych, stał się swoistą cezurą w tych dyskusjach. Z jednej strony był to czynnik usmierzający takie dyskusje, z drugiej zaś – zmobilizował białych ekstremistów do całej fali niewybrednych rasistowskich ataków na społeczność Afroamerykańską i na Baracka Obamę osobiście.

Innym problemem ważnym dla tożsamości amerykańskiej staje się kwestia języka, co ma bezpośredni związek z napływającymi masami emigrantów z Meksyku i innych krajów latynoskich. Problem dotyczy więc języka hiszpańskiego, który na niektórych obszarach Stanów Zjednoczonych stał się – można powiedzieć ponownie – dominującym językiem<sup>35</sup>. Chodzi przede wszystkim o obszary niegdyś należące do Meksyku, choć dotyczy także Florydy i rodzi pytania, z których najdalej idące brzmi: czy Stany Zjednoczone powinny stać się społeczeństwem dwujęzycznym, w którym hiszpański uzyska rangę równą angielskiemu? Nie trzeba dużej wyobraźni, aby uzmysłowić sobie jakie skutki mogłoby to pociągnąć dla tożsamości amerykańskiej, której angielski jest ważnym składnikiem.

Być może jednak największym wyzwaniem dla tej tożsamości są zmiany, które zachodzą w kulturze amerykańskiej, dotykające także jej fundamentów. Dotyczy zarówno zagrożeń wynikających z tendencji do zastąpienia amerykańskiej kultury angloprotestanckiej, a w szerszym aspekcie kultury europejskiej, wielokulturowością. Z drugiej strony problem dotyczy wartości nowej kultury, zwłaszcza jej moralnych wartości, z którymi wielokulturowość ma niewiele wspólnego, a raczej wynika ona z trendów kosmopolitycznych, związków biznesu amerykańskiego ze światem, globalizacji, upodobaniem elit.

Wspieranie wielokulturowości to nurt, który pozostaje w opozycji do kultury europejskiej, a zwłaszcza jej głównego rdzenia, czyli kultury angloprotestanckiej. Afirmuje on nie tylko inne wartości duchowe i moralne, ale i ideologiczne. Sprzeciwia się europocentrycznym koncepcjom demokracji, władzy i kultury politycznej. Przedstawiciele tego nurtu, wypominając białym elitom dyskryminację kulturową na rzecz dominacji angloprotestanckiej kultury, uzupełnionej innymi wartościami europejskimi, żądają zgodnie z zasadami sprawiedliwości, umożliwienia rozwoju innych, dławionych dotąd kultur. Według nich Ameryka nie jest już „tygłem kulturowym”, gdyż dawno już z tego tygła wyszła, jest raczej mozaiką albo sałatką<sup>36</sup>. Podkreślają oni, że Ameryka powinna być zjednoczona – jako stany – lecz nie zunifikowana kulturowo.

Spory i dyskusje na ten temat trwają nadal w Stanach Zjednoczonych i obejmują elity intelektualne, naukowców, dziennikarzy. Są one także przedmiotem

<sup>35</sup> Autor wielokrotnie usiłował to sprawdzić na obszarach południowo-zachodnich stanów USA, zwracając się do napotkanych osób celowo w języku hiszpańskim i prawie zawsze dostawał odpowiedzi po hiszpańsku.

<sup>36</sup> P.L. Tiedt, I.M. Tiedt, *Multicultural Teaching: A Handbook of Activities, Information and resources*, Boston 1990, s. 7.

walki politycznej między partiami. Stopień szerzenia i nauczania wielokulturowości w szkołach i na uczelniach jest tak zaawansowany, że jest w praktyce nie do odwrócenia. Obowiązkowe lekcje i wykłady na temat cywilizacji zachodniej zastępowane są kursami dotyczącymi ludów Trzeciego Świata, grup narodowo-etnicznych, dyskryminacji rasowej, sytuacji kobiet. Jest to transfuzja świeżej krwi do serc Amerykanów, skażonych zepsutą krwią spuścizny europejskiej. Rezultatem bywa straszliwy spadek wiedzy młodzieży amerykańskiej na temat historii nie tylko Europy, ale nawet świętych faktów z historii Stanów Zjednoczonych.

I jeszcze jedna grupa problemów, która sięga fundamentów kultury amerykańskiej. Wyrosła z tradycji judeochrześcijańskich, głównie protestanckich, uzupełnionych potem katolicyzmem, miała ona niezwykle silne nastawienie purytańskie. Nowa kultura, narzucana przez robiące na całym świecie interesy elity intelektualne, zarażone kosmopolityzmem, jest kulturą areligijną (choć Ameryka jest religijna), gdzie króluje hedonizm, seks, sława, pieniądze, a wraz nimi „czterej jeźdźcy apokalipsy”: aborcja, antykoncepcja, pigułka poronna, eutanazja. Cnoty stają się grzechem, grzechy są wynoszone na wyżyny cnoty. Czy nie jest to kultura śmierci – pytają krytycy?

Przestawiony, choć z konieczności powierzchowny obraz kultury amerykańskiej, wskazuje na dokonujące się zmiany, które mogą odcisnąć się nawet na tożsamości amerykańskiej. Zmiany te to wielki wszechogarniający proces, obejmujący cały obszar tego wielkiego kraju. Zbyt skomplikowany, by jedna, taka czy inna siła, mogła go definitywnie ukierunkować lub zatrzymać. Nie układają się one zresztą w sposób linearny. Rozwój i efekty będą więc jakąś wypadkową. Dokąd idzie Ameryka, czy nadal będzie częścią Zachodu, czy też odrębną cywilizacją o korzeniach europejskich – nie wiemy.

Po 11 września 2001 r. Amerykanie powołali przy nowo utworzonym Ministerstwie Bezpieczeństwa Krajowego Biuro Kulturalne do spraw bezpieczeństwa kulturowego. Próżno by jednak oczekiwać, że będzie ono monitorować zmiany w tożsamości kulturowej Ameryki i dążyć do ich korekty. Zadanie tego urzędu jest ochrona – a bardziej przyczynianie się do ochrony – bezpieczeństwa narodowego poprzez podejmowania działań na rzecz zwalczania kultury śmierci (której symbolem są zamachy terrorystyczne), budowy i propagowania kultury bezpieczeństwa narodowego, współzycia i demokracji<sup>37</sup>.

\*\*\*

Nawet, jeśli zgodzimy się co do wspólnych podstaw definicji bezpieczeństwa kulturowego, to jak choćby wynika to z tych krótkich analiz, sytuacja w każdym kraju i na każdym obszarze jest inna. Inne są zagrożenia i inne są środki podejmo-

<sup>37</sup> <http://billstclair.com/blog/020918:html> [18.04.2007].

wane w celu przeciwdziałaniu tym zagrożeniom. Możliwości są różne, od pełnej kontroli i cenzury, środków, które stosowały dawne kraje socjalistyczne, a którymi nie gardzą nadal kraje, które mają przed sobą ciągle długą drogę transformacji, poprzez kontrolę ustawową, powoływanie specjalnych urzędów, uwrażliwianie społecznych i obywatelskich ram systemu, aż po postulat pozostawienia spraw samym sobie. Na zasadzie pełnego liberalizmu, tak jak w procesach gospodarki rynkowej.

Coraz częściej jednak, można powiedzieć, że prawie wszyscy, zgadzają się, że przynajmniej w zakresie ochrony materialnych dóbr kultury rola państwa jest niezastąpiona. Taki wniosek wynika także z realizowanego od kilku lat „Pakietu ochrony dziedzictwa kulturowego” w Polsce. Unia Europejska, można powiedzieć, że w pewnym sensie sukcesor i mecenas wielkich tradycji europejskich idzie jednak dalej. Uważa, że wolny rynek nie jest najlepszą formą regulacji zjawisk kulturowych. I mimo iż polityka ta pojawiła się dopiero na pewnym etapie rozwoju integracji europejskiej, to osiągnięte rezultaty – choćby w zakresie polityki audiowizualnej – pozwalają na coraz szerszą obecność „Europy” w programach europejskich, ograniczając napływ programów amerykańskich. Ale i Amerykanie mają problemy, przede wszystkim ze sobą, choć także i ze światem. Chyba raczej mają ci, którzy mówią, że w opcji kosmopolitycznej świat przekształca Amerykę, a w wersji imperialnej – Ameryka przekształca świat.





CZĘŚĆ TRZECIA

KULTURA BEZPIECZEŃSTWA.  
ASPEKTY NARODOWE  
I MIĘDZYNARODOWE



## ROZDZIAŁ 7

# Zachód: zmierzch czy kryzys? Nowe uwarunkowania globalne

### 7.1. Cywilizacja zachodnia: symptomy kryzysu

#### 7.1.1. Cywilizacja zachodnia i jej wartości

W miarę wzrostu roli czynników kulturowych i ich wpływu na bezpieczeństwo narodowe państw i bezpieczeństwo międzynarodowe stają się one przedmiotem analiz naukowych, coraz częściej też badania te odnoszą się do cywilizacji Zachodu i jej relacji z resztą świata. Przedmiotem analiz są także zmiany, jakie zachodzą w obrębie cywilizacji zachodniej, zwanej także euroatlantycką<sup>1</sup>. Rzecz przy tym charakterystyczna, że coraz intensywniej bada się zmiany zachodzące w łonie tej cywilizacji, a zwłaszcza symptomy kryzysu, niż czynniki i okoliczności, które zdecydowały o tak potężnym, bezprecedensowym rozkwicie, jaki nastąpił w XIX wieku. Powodem tych badań i analiz są obawy, że malejące wpływy Zachodu, a szczególnie Stanów Zjednoczonych, mogą prowadzić do niekorzystnych i niekontrolowanych zmian w międzynarodowym ładzie politycznym i gospodarczym, co mogłoby mieć wpływ na bezpieczeństwo międzynarodowe i układ globalny w tym zakresie.

Tak na dobrą sprawę to wielka kariera i awans cywilizacji zachodniej zaczęły się znacznie wcześniej, bo od końca XV wieku, wraz z odkryciem nowego świata, a następnie opanowaniem, jeśli nie *manu militari* to podstępem i wyższością materialno-cywilizacyjną, wielkich imperiów Wschodu oraz Afryki, obu Ameryk i Australii. Ta niezwykle skuteczna zamorska ekspansja Europy, a głównie jej zachodniej połowy, opierała się na kilku cywilizacyjnych osiągnięciach, nieznanymi (lub nieuznanymi za istotne) na obszarach innych cywilizacji. Należały do nich: rozdział religii od państwa, rozwój (w miarę niezależny) nauki i innowacyjności<sup>2</sup>,

<sup>1</sup> Terminu „cywilizacja lub wspólnota euroatlantycka” używa się najczęściej, by podkreślić te więzy i wartości, które spinają oba brzegi Atlantyku. Dotyczy to szczególnie kwestii bezpieczeństwa międzynarodowego a najsilniejszym elementem tej klamry jest Sojusz Północnoatlantycki. Dla podkreślenia tego termin „euroatlantycki” stosujemy właśnie do tych kwestii.

<sup>2</sup> Innowacyjność i wynalazczość nie była obca i innym cywilizacjom – islamskiej (Arabom), konfucjańskiej, ale pełne zespolenie religii i państwa w islamie stłumiły niezależność nauki, podobnie jak być może (jest to hipoteza Jareda Diamonda, zob.: J. Diamond, *Strzelby, zarazki, maszyny. Losy ludzkich społeczeństw*, Warszawa 2010) monolityczne imperia Orientu na płaskich przestrzeniach wschodniej Eurazji stłumiły też ją (w zasadzie tłumili wszystko). W zachodniej Eurazji teren był bardziej urozmaicony górami i rzekami i było wiele konkurujących ze sobą ośrodków.

postępy medycyny, rozwój sztuki wojennej, awans mieszczaństwa i przedsiębiorczości (pierwsze społeczeństwa obywatelskie), etyka pracy, konsumpcja. Także doskonalenie umiejętności żeglarskich i zaadoptowanie prochu dla celów militarnych i doskonalenie zdolności wojskowych w przyzwyczajonej do konfliktów zbrojnych Europie. Te, a zapewne także inne okoliczności (choroby, wierzenia, przesady związane z „potęgą” białego człowieka) doprowadziły do sukcesów (i podbojów) cywilizacyjnych Europy, zamorskich i kontynentalnych (ekspansja Rosji). Stopniowo przeradzały się one w imperia zamorskie i kontynentalne, a Europa zasilana nowymi możliwościami jakie stwarzały kolonie, promieniowała przez ponad cztery wieki na cały świat póki sama nie zapadła się pod naporem własnej potęgi w dwóch wojnach światowych. Tamta Europa była jednak bardziej wspólnotą – a raczej pozostałością wspólnoty chrześcijańskiej, rozbitej schizmami, Reformacją, wojnami religijnymi z których wyłonił nowy ład, zwany westfalskim. A potem znowu po kolejnych wojnach wyłoniła się Europa cesarzy i monarchów, najpierw zjednoczonych przeciwko Imperium Ottomańskiemu w Świętym Przymierzu, a potem podzielonych zgodnie z systemem równowagi, w różnych ruchomych sojuszach. W tym czasie do głosu zaczęło dochodzić państwo–kontynent, twór cywilizacji Europejskiej, dzięki któremu pojęcie Zachodu nabrało całkowicie nowego sensu. Były to Stany Zjednoczone.

Tak więc Zachód, jako pojęcie, zaczął się kształtować około połowy XIX wieku, wraz ze świadomością podziału Europy na Wschód i Zachód, na kraje zacofane i rozwinięte – i to wątek, który też trzeba zasygnalizować. Od razu trzeba powiedzieć, że Wschód niewiele miał wspólnego z Orientem, istniejącym poza Europą, który lepiej rozwinięta część Europy (Zachodniej) podporządkowała sobie poprzez podboje kolonialne. Zachód stawał się jednocześnie bardziej przynależnością cywilizacyjną niż geograficzną, bo niektóre obszary, jak na przykład Europa Środkowa oscyływały między przynależnością do Wschodu lub Zachodu, w zależności od wydarzeń historycznych<sup>3</sup>, ale i myślenia, a zwłaszcza samooceny elit intelektualnych. Dalej podział był ostrzejszy – zaczynało się prawosławie, a wraz z nim Wschód.

Prawdziwy rozkwit Zachodu, jako systemu identyfikacji cywilizacyjnej, przypada na okres II wojny światowej i czasy powojenne zwłaszcza, gdy żelazna kurtyna definitywnie, na prawie pół wieku, rozdzieliła dwie części Europy. Jednak i wcześniej Zachód (a jeszcze bardziej Europa) nie był tworem homogenicznym, bo obydwie wojny światowe wyszły z jego łona, a kraj–kontynent, Stany Zjednoczone, produkt cywilizacji europejskiej, przez ponad sto lat swej historii kierujący się izolacjonizmem, musiał dwukrotnie interweniować i ratować cywilizację europejską przed nią samą. Po II wojnie światowej Stany Zjednoczone definitywnie stały się częścią Zachodu, będąc przez cztery dekady, w obliczu zagrożeń ze Wschodu, a głównie ze strony totalitarnego, komunistycznego Związku Radziec-

<sup>3</sup> Obie wojny światowe, ukształtowanie systemu wersalskiego, upadek Imperium Ottomańskiego.

kiego, główną ostoją niezależności Zachodu, gwarantem jego suwerenności i podstawą dobrobytu.

System wartości – aksjologia cywilizacji euroatlantyckiej – tworzył się w odpowiedzi na zagrożenia zewnętrzne, lecz także i wewnętrzne, bo pamiętano, że to nacjonalizm niemiecki doprowadził do obu wojen (choć do tej ostatniej wspólnie z totalizmem sowieckim). Stworzone zostały dwie wspólnoty, które stały się podstawą tej aksjologii. Sojusz Północnoatlantycki – dzięki któremu można było mówić o cywilizacji euroatlantyckiej – i Wspólnoty Europejskie. Tym samym Zachód, odgradzony „żelazną kurtyną”, stał się uosobieniem tych samych wartości dla zachodniej części Europy i Ameryki Północnej (USA i Kanady), synonimem cywilizacji wolnego świata. Na wschód od Łaby istniał system komunistyczny, zniewalający narody, antyteza cywilizacji i mimo, iż żywiono współczucie dla narodów Europy Środkowo-Wschodniej, nic na to nie można było poradzić. Propaganda komunistyczna, jak mogła tak usiłowała to zmienić, tworząc z Zachodu synonim zła, dekadencji, czyniąc go odpowiedzialnym za wszystko zło, od niższego poziomu życia na Wschód aż po biedę Trzeciego Świata, jako skutek imperializmu i kolonializmu.

W różnych wariantach sytuacja ta, spetryfikowana potęgą arsenałów nuklearnych i konwencjonalnych obu bloków polityczno-militarnych, ustaleniami KBWE, a także innymi porozumieniami, trwała aż do przełomu lat 80. i 90. XX wieku, kiedy to w wyniku „jesieni ludów”, komunizm – a wraz z nim ZSRR – został obalony i wyrzucony na śmietnik historii. Zachód miał triumfować, a teoria Fukuyamy pięknie to dokumentowała dekretując ustrojowy koniec historii. Ale rychło, już w kilka lat po upadku komunizmu, zaczęły się pojawić symptomy, nie tyle triumfu, co kryzysu Zachodu, w tym przede wszystkim jego głównego ośrodka – Stanów Zjednoczonych. Dramatyczną cezurą były ataki terrorystyczne z 11 września 2001 r. a następnie cały ciąg wydarzeń związanych z ogłoszoną przez prezydenta Geорга W. Busha „wojną z terroryzmem”: interwencja w Afganistanie i w Iraku, pogorszenie na tym tle stosunków transatlantyckich, w tym w łonie Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Zaczęto nawet mówić o pęknięciach w cywilizacji transatlantyckiej, choć to bez wątpienia proces bardziej skomplikowany. Na to wszystko zaczęły się nakładać skutki światowego kryzysu finansowego, który rozpoczął się od gwałtownych wstrząsów spowodowanych upadkiem wielkich banków w Stanach Zjednoczonych, przewalił się przez cały niemal świat i nadal trwa w strefie euro, nakładając się na endemiczne problemy powodowane niedoskonałymi mechanizmami tej strefy w ramach Unii Europejskiej.

Dziś więc, gdy mniej rozeznany w problemach świata czytelnik czyta różne opracowania, może być skonfundowany. Rozpoczynający swą drugą kadencję prezydencką Barack Obama w orędziu o stanie państwa w marcu 2013 r. stwierdził: *musimy powiedzieć z pełnym przekonaniem, że nasze państwo jest*

*silne*<sup>4</sup>. Z kolei w dniu swej inauguracji prezydent Stanów Zjednoczonych George W. Bush – a wcześniej jeszcze jego poprzednik Bill Clinton – mówił o bezprzykładnej potędze Ameryki, jedyne supermocarstwa (hipermocarstwa – jak z przekąsem mówili inni), którego przewaga nad resztą świata jest udokumentowana faktami i dodatkowo wzmocniona porównywalną potęgą gospodarczą Unii Europejskiej.

Z drugiej strony świat epatowały alarmujące tytuły w rodzaju: *Śmierć Zachodu*, *Samobójstwo Zachodu*, czy *Zmierzchanie Zachodu*. Jacques Attali, długoletni najbliższy doradca prezydenta François Mitteranda i były szef EBOR, książce na temat zadłużenia Zachodu nadał tytuł *Zachód. 10 lat przed totalnym bankructwem?*<sup>5</sup> Francis Fukuyama, znany z całkiem innej strony, gloryfikatora amerykańskiego liberalizmu i jego sukcesów, w nieco ponad dekadę po *Końcu Historii* pisze książkę o tytule *Ameryka na rozdrożu*, który zaprzecza dawnemu optymizmowi<sup>6</sup>. Inna sprawa, że ten swoisty katastrofizm wobec Zachodu nie jest nowością, bo pojawia się kilkadziesiąt lat po głośnej książce Oswalda Spenglera pt. *Koniec Zachodu* opublikowanej na przełomie lat 20. i 30. XX wieku<sup>7</sup> oraz wydanej w tym samym czasie książce Floriana Znanieckiego *Upadek cywilizacji zachodniej*<sup>8</sup>.

Mało tego, jakby na potwierdzenie tego katastroficznego wizji, pojawiają się doniesienia, że Amerykanie pilnie studiują symptomy upadku wielkich imperiów i cywilizacji – zwłaszcza Imperium Rzymskiego i Ottomańskiego. Czy to tylko przypadek?

Jednocześnie jednak równie często mamy inne hasła i tytuły, takie jak: *Dominacja czy przywództwo; Hegemonia albo przetrwanie; Potęga i Raj; Imperium Americanum; Kolos. Powstanie i upadek imperium Ameryki*<sup>9</sup>. Gdzie jest więc prawda? Prawda wynika z faktów i tendencji. A fakty są takie, że Zachód to nadal niekwestionowana potęga gospodarcza, finansowa, naukowa, techniczna i kulturalna. Cały Zachód, łącznie z Japonią, to nadal ok. 60% światowego PKB, przy podobnych proporcjach, jeśli chodzi o udział w handlu międzynarodowym, nieco mniejszym w potencjale wytwórczym i w światowych inwestycjach. Nadal domi-

<sup>4</sup> *Remarks by the president in the State of the Union Adress*. 12.02.2013. [www.whitehouse.gov/the-press-office/2013/02/12/remarks-president-state-union-adress](http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2013/02/12/remarks-president-state-union-adress) [23.06.2013].

<sup>5</sup> J. Attali, *Zachód. 10 lat przed totalnym bankructwem?*, Warszawa 2010.

<sup>6</sup> F. Fukuyama, *Ameryka na rozdrożu. Demokracja, władza i dziedzictwo neokonserwatyizmu*, Poznań, 2006.

<sup>7</sup> Książka została ukończona 1914 r., ale jej publikację przesunięto na okres powojenny. Została opublikowana w Wiedniu i Monachium, zob.: O. Spengler, *Der Untergang des Abendlandes. Umrisse einer Morphologie der Weltgeschichte*, t. 1, Wiedeń 1918, t. 2, Monachium 1922.

<sup>8</sup> F. Znaniecki, *Upadek cywilizacji zachodniej. Szkic z pogranicza filozofii kultury i socjologii*, Poznań 1921.

<sup>9</sup> Zob.: N. Ferguson, *Kolos. Cena amerykańskiego imperium*, Warszawa 2010, tytuł oryginału: *Colossus: the Rise and Fall of the American Empire*, Alan Lane 2004.

nująca jest pozycja Stanów Zjednoczonych w tych statystykach Obecnie (2013 r.) większość z dziesięciu największych firm świata to firmy amerykańskie<sup>10</sup>.

Jeszcze bardziej zdecydowana jest przewaga Stanów Zjednoczonych w zakresie innowacyjności, głównie w wytwarzaniu wysokich technologii. W tym zakresie nie możemy co prawda mówić jak jeszcze kilka lat temu o dychotomicznym podziale świata na Stany Zjednoczone i resztę globu, ale przewaga USA jest nadal znacząca. Dotyczy to także osiągnięć naukowców amerykańskich, którzy od lat zdobywają większość prestiżowych nagród międzynarodowych, w tym nagród Nobla, przyznawanych za najwybitniejsze osiągnięcia naukowe.

W dziedzinie wojskowej przewaga amerykańska jest jeszcze większa, a około 40% światowych wydatków na zbrojenia przypada na Stany Zjednoczone, które od kilku lat zaczynają przenosić technologie wojskowe także w kosmos, niedwuznacznie dając do zrozumienia, iż rezerwują sobie swoistą wyłączność na tego typu działania. Przekłada się to w oczywisty sposób na zdolności obronne i operacyjne armii amerykańskiej, jedynej, która jest zdolna do interwencji w każdym punkcie globu, determinuje także zdolności obronne NATO.

Ameryka jest też biegunem globalizacji. To z USA płynie główny strumień kultury masowej, filmów i elektronicznej informacji, dyktujący zuniformizowane, egalitarne wzorce gustów i mody, od postaci disnejowskich, McDonalda, Coca Coli, aż po kształtowanie nowych zwyczajów, sposobów spędzania wolnego czasu i świąt w rodzaju walentynek, czy Halloween. Strumień na tyle silny, że nawet Europa Zachodnia, kolebka Zachodu i główny przez wieki siewca europocentryzmu, próbując nadal oddziaływać na świat, teraz sama zmuszona jest wprowadzać bariery ochronne, które partnerzy zza oceanu nazywają niekiedy antyamerykanizmem.

### 7.1.2. Symptomy kryzysu czy zmierzchu Zachodu?

Można by powiedzieć po tej analizie, że z Zachodem, a szczególnie z Ameryką nie jest źle, skąd więc fama o słabości i kryzysie Zachodu? Czy jak w powiedzeniu Marka Twaina, ogłoszenie upadku Zachodu nie jest mocno (przesadzone) przedwczesne?

Stąd przede wszystkim, że istnieje druga strona tego medalu, która nie jest już tak optymistyczna, nakładająca się na procesy, których korzeni można dopatrywać się znacznie wcześniej. Wszystkie przedstawione fakty i dane są prawdziwe, ale tendencje ich rozwoju nie są korzystne dla Zachodu. W większości z przedstawionych dziedzin przewaga Zachodu, w tym Stanów Zjednoczonych, maleje, niepokojące są także niektóre procesy o charakterze politycznym, gospodarczym, demograficznym i kulturowym, które osłabiają spójność i potęgę Zachodu. Cyto-

<sup>10</sup> [www.gfomag.com/tools/global-database/economic-data/11935-largest-com](http://www.gfomag.com/tools/global-database/economic-data/11935-largest-com) [10.11.2013].

wany wyżej Niall Ferguson, „specjalista” od upadku wielkich imperiów<sup>11</sup> wskazuje na niezwykle niebezpieczne finansowe (można powiedzieć „portfelowe”) uzależnienie się Stanów Zjednoczonych od kapitału wschodnioazjatyckiego. Pisze on (w 2004 r.) tak: *Powodem zmierzchu i upadku amerykańskiego imperium może być kryzys finansowy w samym jego sercu, a nie ataki terrorystów czy działalność reżimów, które ich opłacały*<sup>12</sup>. Niewiele brakowało aby słowa Fergusona okazały się prorocze w okresie kryzysu zapoczątkowanego w 2008 r. w Stanach Zjednoczonych, od upadku *Lehman Brothers*. Można zapytać jak wyglądałaby gospodarka amerykańska i finanse publiczne tego kraju w okresie tego niezwykle głębokiego kryzysu, gdyby Chiny nie zdecydowały się ponownie na wykup amerykańskich bonów finansujących kolejny pakiet zadłużenia publicznego w Ameryce? Ten dziwny „niezrównoważony” finansowy mariaż Chin i Ameryki Niall Ferguson i Moritz Schularick nazwali „Chimeryką”<sup>13</sup>.

Niebotyczny rozrost zadłużenia publicznego, na tle złych historycznych doświadczeń państw i imperiów powoduje, że właśnie w tych kwestiach upatruje się głównych przyczyn potencjalnego upadku Zachodu<sup>14</sup>. Stąd też wziął się tytuł wspomnianej książki Attali’ego *Zachód. 10 lat przed totalnym bankructwem*. Pisze on: *nasz świat przesuwają się wzdłuż przepaści i należy uważać, aby do niej nie wpaść. Czyli obudzić świadomość o zagrożeniach, jakie niesie nieograniczony wzrost zadłużenia publicznego. Bo nigdy, poza okresami wojen światowych, nie było ono tak wielkie*<sup>15</sup>. Na to samo w odniesieniu do Ameryki zwraca uwagę Ferguson. Pisał on pod koniec 2010 r., że w ciągu zaledwie dziesięciu lat dług publiczny Stanów Zjednoczonych, jako udział w PKB, uległ podwojeniu z 32 do 66%, a w 2021 może przekroczyć 90%<sup>16</sup>. Brytyjski naukowiec okazał się jednak optymistą, bo już u progu drugiej kadencji prezydenta Obamy dług publiczny USA wielkość tą przekroczył. Nie myli się Ferguson kiedy twierdzi, że *tylko „niebotyczny przywilej Ameryki, dający możliwość drukowania głównej waluty rezerwowej świata, pozwala Stanom Zjednoczonym swobodnie oddychać. Jednak przywilej ten coraz częściej kwestionuje rząd chiński*<sup>17</sup>. Z oczywistych względów: niekontrolowanej podaży amerykańskiej waluty, napędzanie światowej inflacji, prowadzącej do wzrostu cen surowców, unikania pełnej konsekwencji deficytów w amerykańskiej gospodarce.

<sup>11</sup> Napisał także książkę powstaniu i upadku Imperium Brytyjskiego, zob.: N. Ferguson, *Empire: The Rise and Demise of the British World Order and the Lessons for Global Power*, 2003.

<sup>12</sup> N. Ferguson, *Cywilizacja. Zachód i reszta świata*, Kraków 2013, s. 9.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 9

<sup>14</sup> Ferguson i Attali w cytowanych wyżej książkach za ważną przyczynę upadku Imperium Brytyjskiego uznali ogromne zadłużenie publiczne tego kraju, a zwłaszcza fakt, że znaczna część tego zadłużenia znalazła się w obcych rękach.

<sup>15</sup> J. Attali, *op. cit.*, s. 5.

<sup>16</sup> N. Ferguson, *Cywilizacja..., op. cit.*, s. 375.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 377.



Obawy wyrażane przez specjalistów od światowych finansów potwierdzają się w odniesieniu do kryzysowej sytuacji jaka wytworzyła się w Unii Gospodarczo-Walutowej UE, czyli w strefie euro<sup>18</sup>. Jedną z głównych przyczyn kryzysu – obok immanentnych niedoskonałości mechanizmów UGW – jest ogromne i rosnące zadłużenie finansów publicznych państw tej strefy. Mimo drastycznych środków jakie podjęto dla ratowania najmocniej objętych kryzysem państw UGW i pewnej poprawy sytuacji gospodarczej w tej strefie, procentowe zadłużenie finansów publicznych tych krajów w stosunku do ich PKB nadal rośnie i jak wieszczy Attali niebawem może przekroczyć całkowitą wartość dóbr i usług, jaką kraje te wytwarzają w ciągu roku. *Ruina Zachodu stanowi więc wiarygodny scenariusz przyszłości, równie mało spodziewany przez współczesnych, jak w swoim czasie upadek Wenecji, Genui, czy Madrytu* (także Hiszpanii – przyp. autora)<sup>19</sup>.

Zadłużenie finansów publicznych stają się główną – lub jedną z głównych przyczyn kryzysu Zachodu. Słabość polega też na tym, ani Zachód, ani osobno Ameryka – mimo determinacji tej ostatniej – nie są w stanie samodzielnie kształtować porządku międzynarodowego i określić warunków bezpieczeństwa międzynarodowego. Wydawało się, że w okresie, jaki nastąpił po zimnej wojnie, zwycięskie i jedyne supermocarstwo Stany Zjednoczone określi nowy ład międzynarodowy i wspólnie z Unią Europejską i NATO, poszerzonymi o nowych członków z Europy Środkowo-Wschodniej, będzie tym nowym ładem, zwłaszcza w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego, skutecznie zarządzać. Po 11 września 2001 r., a także w wyniku niepowodzeń w Iraku, wizja ta nie zrealizowała się. Stany Zjednoczone, choć nadal supermocarstwo, nie stało się jednak niekwestionowaną władzą i potęgą międzynarodową. Możemy mówić nawet o pewnym paradoksie. Amerykańska potęga zapewniająca Stanom Zjednoczonym, przede wszystkim w zakresie potencjału militarnego, bezprzykładną przewagę nad światem, nie może być odpowiednio skonsumowana, z powodu błędów w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa, arogancji i fatalnego wizerunku w świecie<sup>20</sup>.

Często ta bezsila, lecz także arogancja i ignorancja jedyne supermocarstwa, jednocześnie zaś przekonanie o hegemonii w świecie, prowadzi do działań niezro-

<sup>18</sup> Patr.: J. Czaja, *Unia Europejska: rozpad czy głębsza integracja*, „Realia i Co Dalej?” 2013, nr 1.

<sup>19</sup> J. Attali, *op. cit.*, s. 23.

<sup>20</sup> Ogromny potencjał wojskowy determinuje amerykańską kulturę strategiczną, skłania do myślenia „na częstotliwościach militarnych”, do prób rozwiązywania problemów na tej drodze. Przynosi to ograniczone rezultaty, zwłaszcza, gdy chodzi o „war on terrorism” – walki z terroryzmem, której środkami militarnymi wygrać się raczej nie da. Daje to asumpt różnym komentatorom, na tle katastroficznych wizji, iż „zmierzch Zachodu jest nieodwracalny”, także do wypowiedziania dość kuriozalnych opinii, że: *USA chwieją się militarnie...* (zob.: A. Uchańska, *Zbawienny zmierzch cywilizacji Zachodu?*, [w:] *Zderzenie cywilizacji. Sąd...*, *op. cit.*, s. 103.) Cóż, jeśli taka jest zdaniem autorki sytuacja państwa, które wydaje blisko 50% światowych wydatków na zbrojenia, dysponując wyżej opisanymi zdolnościami, to jaka musi być sytuacja innych krajów?

zumiały, a często nawet niebezpiecznych dla społeczności międzynarodowej, gdyż stanowią one wyzwanie dla prawa i zasad współżycia międzynarodowego, powodując również napięcia w stosunkach transatlantyckich. Na szczęście Barack Obama doskonale to wyczuwa i ze zmiany tego typu aroganckiej polityki i obecności w świecie, a przede wszystkim ze zmiany wizerunku Ameryki, uczynił główne wektory swej polityki.

Fakt, iż pojęcie cywilizacji Zachodu związane jest tradycyjnie z dwoma ośrodkami geopolitycznymi Europą Zachodnią i Ameryką<sup>21</sup>, stanowi ważny atrybut Zachodu, dając pewien *handicap* nie tylko w zakresie bezpieczeństwa i obrony, lecz także możliwości dywersyfikowania działań na przykład w gospodarce i innych dziedzinach, w stosunkach z innymi cywilizacjami. Apogeum gospodarczej potęgi Zachodu przypadło na przełomie XIX i XX wieku, kiedy to grubo ponad dwie trzecie światowego dochodu przypadało na kraje Zachodu, a nad imperiami kolonialnymi mocarstw europejskich nigdy nie zachodziło słońce. Wielka wojna – I wojna światowa, która toczyła się przede wszystkim w Europie, zahamowała ekspansjonizm europejski, spowodowała przesunięcia w zakresie produkcji przemysłowej, handlu, obiegu kapitału i inwestycji w ramach cywilizacji Zachodu, na korzyść USA. Procesy te jeszcze bardziej nasiliły się w wyniku II wojny światowej, gdy gospodarka amerykańska stała się zdecydowanie najsilniejszą na świecie, dysponując nie tylko około 40% światowego PKB, lecz równoważąc w praktyce gospodarki europejskie. Potencjał Zachodu był więc nadal, mimo przesunięcia za ocean, duży, lecz właśnie od tego momentu zaczyna się powolny, aczkolwiek dostrzegalny proces spadku wpływów gospodarczych. Ciężar gospodarczej gravitacji świata powoli przesuwa się ku Dalekiemu Wschodowi i Azji Południowo-Wschodniej. Świadczy o tym wiele wskaźników gospodarczych i finansowych, w tym rosnący udział tego obszaru w handlu międzynarodowym, rosnące nadwyżki w obrotach handlowych i kapitałowych z Zachodem, przechwytywanie coraz większych kwot światowych inwestycji. Rosnące zadłużenie wewnętrzne i zewnętrzne USA, chroniczny deficyt budżetowy i handlowy Stanów Zjednoczonych. Słabnący kurs dolara, przez ponad 150 lat, symbolu amerykańskiej potęgi, to już nawet nie symptomy, ale wyraźne objawy kryzysu.

Mysliciele i teoretycy zauważali to od dawna. W 1914 r. Oswald Spengler pisze pierwszą wersję książki pt. *Zmierzch Zachodu. Zarys morfologii historii uniwersalnej*<sup>22</sup>. Przewiduje w niej upadek Zachodu nie tyle w oparciu o fakty, czy symptomy, bo takich po prostu jeszcze nie było<sup>23</sup>, ile w oparciu o teorię cykli kulturowych,

<sup>21</sup> Pojęcie to ulega pewnej ewolucji.

<sup>22</sup> Tytuł oryginału: *Der Untergang des Abendlandes. Umriss einer Morphologie der Weltgeschichte*. Zob. polskie wydanie: O. Spengler, *Zmierzch Zachodu. Zarys morfologii historii uniwersalnej* (skróót dokonany przez H. Wernera), Warszawa 2001.

<sup>23</sup> Może z wyjątkiem przejawów „dekadenceńskiego” zachowania elit i europejskiej bohemy *fin de siècle* i początków XX wieku.

zgodnie z którą cywilizacja miała być nieuchronnym przeznaczeniem kultury, dojściem do fazy starości (po fazie młodości i dojrzałości), zakończeniem cyklu dziejowego. Zdaniem Spenglera Zachód właśnie wchodził w taką fazę<sup>24</sup>.

Wtórowały mu inne głosy, które na tle „szalonych lat dwudziestych”, emancypacji kobiet, zmian w moralności i obyczajowości, pogardy dla zasad i kultury elit, a zarazem przenikania do mas totalitarnych wzorców ze Wschodem, zapowiadały nie dające się jeszcze określić zmiany<sup>25</sup>. Jak puentuje to Kieniewicz: *Europa przystępowała do niszczenia podstaw własnej cywilizacji*<sup>26</sup>.

W polityce europejskiej symptomy degradacji zaczęły pojawiać się jeszcze szybciej niż objawy dekadencji w kulturze i moralności. Sprzyjał temu izolacjonizm Ameryki. Jak pisze Robert Kagan: *Amerykańska odmowa uczestnictwa w instytucji stworzonej przez Wilsona [Ligi Narodów], zniweczyła skądinąd niewielkie szanse jej powodzenia*<sup>27</sup>. Statut Ligi Narodów był XXI rozdziałem Traktatu Wersalskiego, ważnym elementem całego ładu wersalskiego. Ten grzech pierworodny Ligi Narodów, brak w niej jej twórcy, źle rokował i samej Lidze i łaadowi, którego miała być ostoją. Dalszego demontażu ładu, który miał trzymać w ryzach i Niemcy i Rosję, dokonały już same mocarstwa europejskie – Francja i Wielka Brytania – w Rapallo i Locarno, godząc się na szkodliwe dla tego ładu zapisy. Nie rozpoznano też w porę istoty europejskich totalitaryzmów: faszystowskiego i komunistycznego. Reszty dopełniała kompromitująca polityka *appeasementu*, polityka uspokajania i ustępstw wobec Hitlera.

Skutki bezpośrednie są znaczne, skutki pośrednie trwają do dziś. O ile I wojna światowa osłabiła Europę i jej rolę w świecie, ale nie przestała ona być aktorem globalnym, o tyle II wojna światowa zmiotła ją ze światowej szachownicy jako potęgę gospodarczą, polityczną i militarną, a innym skutkiem była dzieląca kontynent na pół „żelazna kurtyna”. Odbudowała co prawda Europa Zachodnia dość szybko swoją pozycję w kulturze, stopniowo także w gospodarce (dzięki Planowi Marshalla a potem integracji), ale politycznie, wobec zagrożenia ze Wschodu, pozostawała w stanie strategicznej zależności od Stanów Zjednoczonych, stając się faktycznie na blisko pięćdziesiąt lat wojskowym protektorem mocarstwa zza oceanu. Towarzyszyło temu jeszcze jedno niepokojące zjawisko, a była nią niechęć, brak woli i zdecydowania Europejczyków, by wziąć na siebie ciężar wydatków niezbędnych do zapewnienia Europie bezpieczeństwa, czy to w ramach NATO, czy też poprzez stworzenie efektywnej Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Był to też czynnik zmian w europejskich zwyczajach i kulturze strategicznej.

<sup>24</sup> O. Spengler, *The Decline of the West*, New York 1926, s. 31–50.

<sup>25</sup> Wyczuwał je już J. Ortega y Gasset, por.: J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, Warszawa 1995, s. 194 i nast.

<sup>26</sup> J. Kieniewicz, *Wprowadzenie...*, op. cit., s. 297.

<sup>27</sup> R. Kagan, *Potęga i Raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, Warszawa 2003, s. 20.

Ale zmiany dotyczyły także innych aspektów europejskiej sytuacji. Zaczęły następować przemiany w myśleniu europejskich elit, które owocowały przewartościowaniami w obyczajach i kulturze, odchodzeniem od religii, relatywizacją dotychczasowych kanonów i wartości. Co było przyczyną? Wiele czynników, z których każdy działał oddzielnie, ale które razem tworzyły swoisty eklektyzm myśli, mody, nowych nurtów i nowych możliwości, stwarzały nieznane przedtem nośniki informacji, kultury masowej, idei. Europa Zachodnia zadziwiająco szybko, dzięki własnym zdolnościom, pomocy amerykańskiej, ale także i masowo ściąganych do pracy cudzoziemskim robotnikom, zwanymi eufemistycznie „gastarbeiterami”, robotnikami – gośćmi, odbudowała nie tylko zniszczenia wojenne, lecz stała się obszarem dobrobytu. Europejska kultura uwolniona od trosk materialnych, mogła kierować się na nowe kierunki *cultus animae* – uprawy duszy. Nowe nie znaczyło lepsze, ale oznaczało często odwrócenie kanonów wartości.

Ujawniać się zaczęły także skutki ponadnarodowej integracji. Dobre w zakresie integrujących się europejskich gospodarek, eliminowania tradycyjnego nacjonalizmu, budowy wspólnych wartości i kultury politycznej, niepokojące, jeśli chodzi o pozycję państwa narodowego jako skutku relatywizacji narodowej suwerenności, osłabianie poczucia patriotyzmu i kulturowej przynależności. Tradycyjne wartości europejskie: wiara w Boga, oparta o nią moralność, małżeństwo i rodzina wielodzietna, zaczęła przechodzić do przeszłości. Tworzyła się nowa Europa, której populacja nie rosła, lecz kurczyła się, która tracąc chęć (i możliwości) do chrystianizacji i cywilizowania innych narodów, traciła poczucie posłańczej i cywilizacyjnej misji. Europa zamknięta bardziej w sobie, w opłotkach integracji, w której miejsca dawnych wartości zajmowały nowe: materialny hedonizm, popkultura, kult pieniądza, pornografia i wulgarny seks. Europa, która małżeństwom homoseksualnym zaczęła poświęcać więcej miejsca niż ochronie tradycyjnych małżeństw i rodzin, rozpadających się w narastającej fali rozwodów. Oznaczało to śmierć kultury opartej o religię, a nowy szlak wyznaczał proces laicyzacji, unikanie jak ognia jakiegokolwiek wzmianki o roli religii w życiu publicznym, a pochodniami nowej kultury śmierci – jak ją nazwał Jan Paweł II – stawała się aborcja, eutanazja, antykoncepcja i sterylizacja. To właśnie rozpowszechnianie tych czynników islam obawia się bardziej niż jakichkolwiek innych zderzeń cywilizacji.

Procesy te nie zachodzą równoległe po obu stronach Atlantyku. Świadomość potęgi militarnej dodaje Amerykanom pewność siebie, przekłada się na kulturę polityczną i strategiczną. Syndrom 11 września i coraz bardziej Iraku tylko w niewielkim stopniu to zmienia. Po mniej więcej 150 latach wspólnej historii Europa i Ameryka zamieniają się miejscami. Ameryka nadal wierzy przede wszystkim w siłę militarną, Europa będąca przez wiele wieków siedliskiem boga wojny, po doświadczeniach dwóch wojen światowych, już nie. Woli dyplomację i negocja-

cje. Agresja i stanowczość zostaje zastąpiona przez poprawność polityczną. Tak jest w polityce międzynarodowej, w stosunkach z Rosją, w postrzeganiu i odnośzeniu się do dyktatorów, „państw zbrojeckich”, w relacjach ze światem islamu. Stany Zjednoczone widzą to inaczej. Do różnic tych, przechodzących w pęknięcia, jeszcze wrócimy, w dalszej części tej książki. Występują one coraz bardziej także w kulturze.

Religia nadal więcej znaczy dla Amerykanów niż Europejczyków i więcej jest jej w życiu politycznym, choć nie brakuje z tego powodu protestów. Jednak purytańska do niedawna Ameryka przeżywa swoją rewolucję kulturalną. Następuje jakby odwrócenie moralności, jak twierdzi były kandydat na prezydenta USA Patric J. Buchanan: *To, co kiedyś było niemoralne i karygodne, staje się postępowe i chwalebne. Seks, sława, pieniądze, władza – wokół nich obraca się nowa Ameryka*<sup>28</sup>. Nietzsche nazwał ten proces „przewartościowaniem wartości”, w którym dawne cnoty stają się grzechem, a dawne grzechy cnotą. Świat wartości przewraca się do góry nogami.

W tych akurat kwestiach przewartościowań kulturowych nie ma wielkich różnic między elitami Ameryki i Europy Zachodniej. Źródłem tych zmian jest przede wszystkim masowa migracja i narastający problem wielokulturowości, a to rodzi wyzwania i problemy. Próby ich rozwiązywania kłócą się nie tylko z duchem tożsamości kulturowej, lecz urągają zdrowemu rozsądkowi, jak choćby w przypadku kart wielkanocnych czy bożonarodzeniowych, kiedy to z powodu poprawności politycznej eliminuje się (np. w Stanach Zjednoczonych, czy we Francji) jakiegokolwiek kontekst chrześcijański. Zachód czyni różne ustępstwa i koncesje, masowo daje zgodę na budowę meczetów, wprowadza niepisaną cenzurę na niektóre słowa, takie jak np. „krucjata”, unika jakiegokolwiek skojarzeń o podtekście religijnym lub obyczajowym, które mogłyby być wykorzystane przez kręgi fundamentalistyczne. Innymi słowy, Zachód okazuje swe słabości, cofa się, nagina i osłabia nawet te kanony i instytucje, które są jego ostoją, jak prawo i wymiar sprawiedliwości. Przykłady procesu O.J. Simpсона w Stanach Zjednoczonych, czy zachowawczość władz we Francji i w Wielkiej Brytanii wobec zamieszek na tle etniczno-rasowym, są niezwykle wymownym przykładem. Inni, czy to krąg konfucjański, czy islam, takich problemów nie mają, nie okazując nawet odrobiny dobrej woli w takich kwestiach, jak prawa człowieka, czy tolerancja religijna i kulturowa.

Problem nie jest nowy. Symptomy, jak już podkreślałem, pojawiały się już w okresie międzywojennym i później, gdy zimna wojna i wymogi rywalizacji Wschód–Zachód przesłaniały inne sprawy. Warto zacytować Jamesa Burnhama, który w „*Samobójstwie Zachodu*”, w 1964 r., tak pisał o tym problemie: *Nie wiem jaki jest powód wyjątkowo szybkiego upadku Zachodu, ale najlepiej ilustruje ten proces*

<sup>28</sup> P.J. Buchanan, *Śmierć Zachodu*, Wrocław 2005, s. 15.

*pogłębiająca się u przywódców Zachodu utrata wiary w samych siebie, w wyjątkowość ich własnej cywilizacji oraz związana z tym słabość zachodniej woli przetrwania. Myślę, że powód, czy też powody, mają wiele wspólnego z rozpadem religii i nadmiarem materialnego luksusu oraz zmęczeniem, wyczerpaniem, które ma miejsce w wypadku wszystkich doczesnych spraw*<sup>29</sup>.

Patric J. Buchanan, który zamieszcza ten cytat i w pełni się z nim solidaryzuje, w pełnej pasji książce o znamienym tytule *Śmierć Zachodu*, sam stawia diagnozę tej postępującej choroby Zachodu. Pisze on tak: *Zachód jest najbardziej rozwiniętą cywilizacją w historii a Ameryka najbardziej rozwiniętym krajem – pierwszym na polu gospodarczym, naukowym, technologicznym i militarnym. Nie istnieje drugie supermocarstwo o podobnie wielkiej mocy. Europa, Japonia i Ameryka kontrolują dwie trzecie światowych bogactw, dochodów i mocy produkcyjnych. Ale Ameryka i Zachód stoją przed czterema wyraźnymi niebezpieczeństwami. Pierwszym z nich jest wymierająca populacja. Drugim jest masowa imigracja ludzi różnych kolorów skóry, wyznań i kultur, zmieniających charakter Zachodu na zawsze. Trzecim jest dojście do wpływów zapewniających dominację anty-Zachodniej kultury na samym Zachodzie; kultury głęboko wrogiej wobec jego religii, tradycji i moralności; kultury, która już oddaliła się od Zachodu. Czwartym jest rozpad narodów i niemoc elit rządzących wobec rządu światowego, którego powstanie pociąga za sobą koniec narodów*<sup>30</sup>.

Trochę się ten obraz zmienił i to na niekorzyść Zachodu, zwłaszcza jeśli chodzi o wielkość potencjału i jego udziału w PKB) i bogactwie świata. Jednak z głównym nurtem myśli Buchanana można się zgodzić nawet jeśli nie do końca wiadomo co oznaczają słowa o rządzie światowym i nawet jeśli niektóre elementy tej diagnozy mogą budzić wątpliwości. Można się jednak domyślać, że owym rządem światowym są struktury międzynarodowe – multilateralizm, w tym ONZ, NATO, UE i inne organizacje międzynarodowe, jakie jak MFW, Bank Światowy, WTO. Przede wszystkim jednak korporacje międzynarodowe, które amerykański polityk uważa za prawdziwe ośrodki władzy i obwinia o różne grzechy i niecne czyny w mętnej wodzie globalizacji. Jaka byłaby alternatywa? To chyba jasne. Dalsza, jak dawniej hegemonia Zachodu, a w praktyce Ameryki.

### 7.1.3. Demografia: narastające zagrożenia

Jednym w pełni zobiektywizowanym czynnikiem, który od kilkunastu lat uzasadnia alarmistyczne głosy o zmierzchu Zachodu są tendencje demograficzne, a przede wszystkim spadek urodzeń we wszystkich państwach tego obszaru. W wielu z nich, głównie w Europie, wskaźnik urodzeń jest niższy niż wskaźnik śmiertelności. Nieco lepiej jest w Stanach Zjednoczonych, gdzie ilość urodzin tyl-

<sup>29</sup> J. Burnham, *Suicide of the West*, New York 1964, s. 301, cyt. za: P.J. Buchanan, *op. cit.*, s. 298.

<sup>30</sup> P.J. Buchanan, *op. cit.*, s. 297–298.

ko raz w historii osiągnęła ujemny poziom przyrostu naturalnego. Nastąpiło to w latach 30. XX wieku i było skutkiem ogromnej recesji gospodarczej, do jakiej doszło po wielkim krachu na giełdzie nowojorskiej w październiku 1929 r. Problemy demograficzne Zachodu łagodzone są przez znaczny dopływ imigrantów, a zwłaszcza młodych ludzi, pochodzących z różnych kregów kulturowych. Rodzi to jednak szereg dalszych problemów o charakterze ekonomicznym, rasowym, religijnym, także politycznym.

Procesy demograficzne zachodzące w obszarze cywilizacji zachodniej nie są jednakowe. Charakteryzują się zarówno podobieństwem, jak i znacznym zróżnicowaniem. Stany Zjednoczone zachowują większą prężność demograficzną niż Europa, ale wynika to głównie ze specyfiki rasowej amerykańskiego tygła, gdzie tradycyjnie wyższym wskaźnikiem rozrodczości wykazują się rasy pochodzenia nieeuropejskiego (Latynosi, Azjaci, Afroamerykanie). Europa, mimo zwiększającej się imigracji z obszarów innych cywilizacji, głównie islamskiej, gdzie kobiety charakteryzują się tradycyjnie wyższą dzietnością, pozostaje nadal rasowo bardziej jednorodna, a to prowadzi do smutnej konstatacji, że po obu stronach Atlantyku białe rodziny mają coraz mniej dzieci, co tworzy wspólny mianownik problemów demograficznych Zachodu. Problem musi więc tkwić w kulturze, ale zanim powiemy więcej o przyczynach tego zjawiska, rozpatrzmy jeszcze jego zasięg i skalę.

Powagę sytuacji ilustrują dane statystyczne ukazujące zmniejszanie się procentowego udziału ludności Zachodu w całości populacji świata. O ile w 1900 r. było to 30%, a dalsze 15% mieszkało na obszarach kontrolowanych przez Zachód, o tyle w 1950 r., było to odpowiednio 25% i 20% całości populacji. Znaczne przyspieszenie procesów demograficznych, niekorzystnych dla Zachodu, mimo *baby boomers* (boomu urodzeń) lat 50., nastąpiło na początku lat 60. XX wieku i wiązało się z jednej strony z coraz szybszym spadkiem urodzin w Ameryce i Europie Zachodniej, a także z eksplozją demograficzną w krajach Trzeciego Świata. W 1970 r. udział ludności Zachodu zmniejszył się do 14,4%, a w 2006 r. wynosił około 12% całości populacji globu<sup>31</sup>. W tym samym czasie udział ludności krajów rozwijających się wzrósł z 76% w 1970 r. do około 82% w 2005 r.

Prognozy nie są optymistyczne dla Zachodu. Przewiduje się, że do 2025 r. nastąpi dalszy spadek udziału ludności tego obszaru do 10,1% populacji świata, a do 2050 r. do ok. 9%. Ten malejący udział ludności Zachodu przełoży się także na inne wskaźniki, takie jak udział w światowym PKB, w światowej produkcji przemysłowej i innych działach gospodarki, a także we wskaźnikach dotyczących potencjału wojskowego, zwłaszcza jeśli chodzi o procentowy udział armii krajów zachodnich w siłach zbroj-

<sup>31</sup> Obliczenia autora na podstawie danych UN. *Population Division*, New York 1993 W 1970 r. znikła, podawana we wcześniejszych danych pozycja „obszarów kontrolowanych przez Zachód”, co należy łączyć z definitywnym rozpadem imperiów kolonialnych.

nych całego świata. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można prognozować, że obniżeniu ulegnie udział Zachodu we wszystkich tych sektorach ludzkiej działalności, w których proces wytwórczy opiera się o dużą liczbę ludności lub tam, gdzie ilościowy potencjał ludnościowy jest istotnym czynnikiem rozwoju. Zachód może zachować lub nawet zwiększyć przewagę, na przykład w sektorze badawczo-rozwojowym i innowacyjnym – choć i to budzić może pewne wątpliwości – lecz trudno będzie ją utrzymać w sektorach bardziej ekstensywnych, zależnych od procesów demograficznych.

Przedstawione liczby nie odzwierciedlają jednak prawdziwej skali problemów demograficznych Zachodu, gdyż ujmują tzw. przyrost rzeczywisty, a więc obraz mieszkańców tego obszaru, otrzymany poprzez zestawienie przyrostu naturalnego oraz współczynnika migracji. Prawdziwy problem Zachodu, a przede wszystkim Europy (zarówno Zachodniej jak i Wschodniej), polega na tym, że ztracana jest zdolność do reprodukcji prostej (odtworzenia) ludności. Odpowiedni najniższy wskaźnik, gwarantujący reprodukcję prostą wynosi 2,00 urodzeń na jedną kobietę (tzw. wskaźnik rozrodczości), przy czym do jakiegokolwiek rozwoju (przyrostu naturalnego) potrzebny jest wskaźnik wyższy, przynajmniej na poziomie 2,10. Europa już dawno ztraciła tę zdolność, Stany Zjednoczone nadal ją zachowują przy wskaźniku 2,08 urodzeń na jedną kobietę w wieku rozrodczym. Cały obszar Europy, z wyjątkiem Francji i Albanii, i charakteryzuje się wskaźnikiem dzietności poniżej 2,00 przy czym niskie wskaźniki wykazują niegdyś uznawane za prężne demograficznie kraje Europy Południowej (Hiszpania – 1,48, Włochy – 1,4). Najwyższym wskaźnikiem legitymuje się Francja – 2,08 co nie tyle jest zasługą rodowitych Francuzów, co przybyłych do Francji emigrantów z krajów Maghrebu i innych krajów frankofońskich. Wokół 2,00 oscylują wskaźniki Irlandii i Islandii. W Polsce odpowiedni wskaźnik wynosi 1,31 i jest jednym z najniższych w Europie i na świecie (209 miejsce w 2011 r.) Mniejsze przyrost demograficzny od Polski w Europie mają tylko: Rumunia – 1,30, Ukraina – 1,29, Białoruś – 1,27 oraz Czechy i Litwa – 1,27<sup>32</sup>. Dla porównania odpowiedni wskaźnik dla Chin wynosi 1,55 (polityka „jednego dziecka”) a dla Indii 2,58 co daje podstawy do prognozowania, że ok. 2050 r. populacja tego kraju przekroczy poziom Chin. Przewiduje się, że dla całej Europy wskaźnik demograficzny wyniesie w 2020 r. 0,76<sup>33</sup>.

Sytuację demograficzną niektórych krajów Unii Europejskiej ratuje imigracja, dzięki czemu, przy ujemnym przyroście naturalnym, mogą nadal chwalić się przyrostem rzeczywistym, a więc wzrostem liczby mieszkańców. Dotyczy to szczególnie takich krajów jak Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Holandia. Nie zmienia to jednak faktu, że od dwóch generacji sytuacja demograficzna Europy Zachodniej, a także coraz bardziej Europy Środkowej i Wschodniej (zwłaszcza Rosji) pogarsza

<sup>32</sup> Dane: [www.pierwszyportal.pl/teksty,spoleczenstwo\\_html,16,1,liczba\\_urodzen\\_dzieci\\_na\\_swiecie,8531.html](http://www.pierwszyportal.pl/teksty,spoleczenstwo_html,16,1,liczba_urodzen_dzieci_na_swiecie,8531.html) [12.06.2013].

<sup>33</sup> Dane na podstawie *Human Life International*: <http://www.hli.org.pl/egi-bin/hlinews/printit.cgi?print114985387> oraz <http://www.hli.org.pl/egi-bin/hlinews.cgi?newsid14553> [4.05.2007].



się. Kraje europejskie, a zwłaszcza zachodnia część kontynentu, już w latach 60. XX wieku weszły w tzw. fazę posttransformacyjną, charakteryzującą się tym, że współczynniki zgonów i urodzeń stabilizują się na niskim poziomie a liczba ludności pozostaje stała lub spada. Dodatkowym czynnikiem jest wzrost oczekiwanej długości życia, która staje się relatywnie coraz wyższa, powodując podniesienie średniej wieku i duży odsetek ludzi starych. Klasycznym przykładem stały się Włochy, kraj niegdyś (szczególnie w okresie faszyzmu) chełpiący się symbolem *l'amante latino*, gwarantującym „miłość i rozrodność”, z którego dumny był każdy Włoch, obecnie wykazujący się wyższym wskaźnikiem zgonów (9,8‰) niż urodzeń (9,4‰).

Sytuacja ta ma i mieć będzie dalsze reperkusje. Przede wszystkim, mimo napływu emigrantów, spada liczba ludności Europy. Na razie w stopniu ledwie zauważalnym (w 2000 r. ludność ta liczyła 729 986 tys., w 2005 r. – 724 722 tys.), lecz prognozy przewidują coraz wyższe tempo spadku. Przewiduje się, że w 2025 r., ludność Europy wyniesie 696 036 tys., a w 2050 r., około 650 mln osób. Procesy te nie rozkładają się równomiernie. Większe problemy mieć będą kraje biedniejsze, które mimo relatywnie wyższego przyrostu naturalnego, nie są krajami imigracji, same raczej dostarczają emigrantów krajom bogatszym. Dla tych ostatnich, to, co dzisiaj przyprawia o ból głowy polityków i obywateli innych krajów, emigranci z różnych stron świata (z preferencjami dla Europy Wschodniej) mogą stać się dobrodziejstwem, ratującym budżet socjalny. Starzejąca się Europa już dzisiaj stoi przed problemem utrzymania zwiększającej się liczby emerytów. W większości krajów Europy Zachodniej na jednego emeryta przypada tylko cztery osoby w wieku produkcyjnym. Może to prowadzić do załamania się systemu emerytalnego tych państw, zacznie bowiem brakować siły roboczej, zdolnej utrzymać rosnącą armię emerytów. W 2050 r. na jedną osobę w wieku ponad 65 lat, przypadną zaledwie dwie osoby w wieku produkcyjnym, a średnia wieku połowy Europejczyków przekroczy 50 lat. O ile kraje Europy Zachodniej nie dokonują w najbliższych latach radykalnej reformy swych systemów emerytalnych to czeka je kryzys finansów publicznych z powodu zwiększających się kosztów sektora ubezpieczeń społecznych<sup>34</sup>.

Podobny problem zaczyna nurtować Japonię, której mieszkańcy mogą oczekiwać najdłuższego życia spośród mieszkańców świata, przy jednoczesnym niskim wskaźniku rozrodności – 1,39. W lepszej sytuacji jest Ameryka, przede wszystkim dlatego, że jej sytuacja demograficzna łagodzona jest napływem imigrantów. Wykazując się ciągle wskaźnikiem rozrodności kobiet przekraczającym 2,0 (nieznacznie, bo o 0,8 i do tego malejącym) i wysokim współczynnikiem imigracji – 3,31 na 1000 mieszkańców, Amerykanie mogą znacznie spokojnie patrzeć w przyszłości niż Europejczycy. Przewiduje się, że ludność Stanów Zjednoczonych, której liczba prze-

<sup>34</sup> Zob.: G. Górny, *Siwy przypyw czyli zmierzch Europy*, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PS/siwy\\_przyplyweu.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PS/siwy_przyplyweu.html) [2.10.2007].

kroczyła w dniu 17 października 2006 r. 300 mln, a pod koniec 2012 r. osiągnęła prawie 314 mln, wzrosnie do 415 mln w 2050 r., a średni wiek mieszkańca USA wyniesie 39 lat<sup>35</sup>. Pozwoli to Stanom Zjednoczonym na utrzymanie odpowiedniej części populacji w wieku produkcyjnym, wystarczającej do utrzymania dochodu narodowego i wzrostu gospodarczego w dotychczasowych proporcjach do trendów światowych. Nie ziszczą się natomiast, według opinii analityków, marzenia strategów amerykańskich o możliwościach przejścia przez Unię Europejską i Japonię części obciążeń z tytułu zapewnienia Zachodowi bezpieczeństwa militarnego, gdyż według prognoz oba te obszary zanotują do 2050 r. ubytek ludności, w wysokości 137 mln. Malejący potencjał ludnościowy Europy i Japonii, choćby tylko z tych względów, nie pozwoli na to. Stany Zjednoczone będą więc musiały nadal, a może w coraz większym stopniu, dźwigać ciężar głównej odpowiedzialności, a więc i wydatków, za bezpieczeństwo Zachodu.

Nie wszyscy w Stanach Zjednoczonych podzielają optymistyczną wizję rozwoju amerykańskiej populacji. Coraz częściej i coraz głośniej podkreśla się, że może to być już inna Ameryka, mentalnie i kulturowo, gdyż wskaźniki ludności białej, pochodzenia europejskiego, może spaść poniżej 50%<sup>36</sup>. Dla niektórych polityków, naukowców i publicystów symptomy kryzysu kulturowego i demograficznego już dziś są na tyle poważne, że zaczynają bić na alarm. W *Śmierci Zachodu*, Buchanan tak pisze na ten temat, odnosząc się przede wszystkim do cywilizacyjnego fenomenu (będącego głośnie cechą Zachodu) spadku dzietności kobiet i generalnie liczebności rodzin: *Skoro dziesiątki milionów amerykańskich młodych mężczyzn i kobiet zdecydowanie nie chce mieć dzieci, albo nie chce mieć więcej niż jedno, Ameryka albo zaakceptuje masową imigrację albo podzieli los Japonii i Europy. Ale Ameryka ma jeszcze czas na działanie. Jeśli więc Amerykanie chcą zachować swoją cywilizację i kulturę, amerykańskie kobiety muszą mieć więcej dzieci. Gdy nie ma gwarancji, że sama zachęta rządu zmieni nastawienie kobiet, można na powrót wpleść do polityki narodowej wątek prorodzinny i promacierzyński. Bo co jest ważniejsze niż trwałość amerykańskiego narodu i kraju?*<sup>37</sup>.

Co jest przyczyną tego problemu? Czy symptomy znacznie głębszego kryzysu Zachodu, czy ujawniające się oznaki ogólnych procesów demograficznych? W tym miejscu ograniczę się tylko do niektórych kwestii kulturowych mających związek z demografią. Szerszy kontekst tworzy całość rozważań podejmowanych na łamach tej książki. Wspomnianemu procesowi spadku procentowego udziału

<sup>35</sup> www.census.gov/popest/data/state/totals/2012. Komentarz z okazji narodzin 300-milionowego obywatela USA w oparciu o dane US Census Bureau, patrz: R. Jackson (dyrektor Center for Strategic and International Studies), *300 Million Americans: What Does it Mean?*, www.csis.org [18 October 2006].

<sup>36</sup> Aktualne prognozy przewidują, że może to stać się ok. 2043 r., *Census: White majoraty in US gone by 2043*, usnews.nbcnews.com18934111-census-white-ma [12.06.2013].

<sup>37</sup> P.J. Buchanan, *op. cit.*, s. 302.

ludności Zachodu w całości populacji świata towarzyszy jeszcze jedna tendencja – spadku udziału państw Zachodu w statystykach najludniejszych państw świata.

O ile w 1950 r. wśród 12 największych pod względem ludnościowym państw świata było 6 państw zachodnich (USA, Japonia, RFN, Wielka Brytania, Włochy, Francja), o tyle w 2000 r. już tylko 3 (USA, Japonia, Niemcy), a w 2050 r. pozostanie tylko jedno państwo – Stany Zjednoczone. Jednocześnie jednak w miarę rozwoju populacji świata, od pewnego momentu zaznacza się spadek tempa eksplozji demograficznej (momentem granicznym jest rok 1999), by według prognoz, ustabilizować się gdzieś na przełomie XXI i XXII wieku, na poziomie niewiele przekraczającym reprodukcję prostą<sup>38</sup>.

Przedstawione tendencje sugerują, że przyczyny demograficznego kryzysu Zachodu tkwią przede wszystkim w nim samym, a z drugiej strony pojawiają się symptomy innego zjawiska, którego do końca nie rozumiemy, ale który być może sprowadza się do tego, że świat coraz bardziej będący globalną wioską, może ulegać procesom uniwersalizacji, także w takiej kwestii jak demografia. Jeśli chodzi o Zachód to przyczyn pogłębiającego się kryzysu demograficznego należy upatrywać w przemianach kulturowych, społecznych i gospodarczych, które zostały zapoczątkowane w latach 60. XX wieku, choć zapewne korzeniami sięgają one jeszcze głębiej. Główne wektory tych przemian, w warunkach dojrzewającego szczególnie w Europie Zachodniej, państwa dobrobytu, to nowe wzorce konsumpcji i zmian kulturowych, odchodzenie od religii, kształtowanie nowych postaw moralnych, zarówno zbiorowych, jak i indywidualnych. W drugiej połowie XX wieku ukształtował się nowy model życia, w którym liczyła się kariera, pieniądze, wygoda i komfort. W tej skali wartości posiadanie dzieci przestało być priorytetem, a nawet mogły one przeszkadzać w jego realizacji.

Przemiany te, których analizy dokonaliśmy w pierwszej części tego rozdziału, charakteryzowały się wystąpieniem jeszcze jednego czynnika, który niezwykle destrukcyjne oddziaływał na zdolności prokreacyjne jednostek i całego społeczeństwa. Była nim kultura śmierci ukształtowana znacznie wcześniej, niż ponura jej nazwa. Jej forpocztą była pigułka antykoncepcyjna, od początków lat 60. XX wieku rozpowszechniona w Stanach Zjednoczonych, a potem w Europie. Pod koniec lat 70. już blisko połowa kobiet Zachodu zażywała pigułki antykoncepcyjne częściej niż aspirynę, a wkrótce tym kobietom, którym zdarzył się przypadek zapomnienia lub braku zdolności przewidywania skutków nowego stylu życia, w sukurs przyszedł wynalazek profesora Baulieu – pigułka poronna (RU 486). W miarę bezboleśnie usuwająca skutki „roztargnienia”<sup>39</sup>. Równie wiele kobiet

<sup>38</sup> Dane na podstawie: *UW source 2005*. Niektóre prognozy sięgają dalej i mówią, że do tego momentu nastąpi spadek liczby ludności świata.

<sup>39</sup> Ponieważ żadna firma amerykańska nie chciała się podjąć produkcji pigułki RU 486, sprawę ostatecznie „załatwiła” firma chińska, zob.: P.J. Buchanan, *op. cit.*, s. 38–39.

poddawało się zabiegom aborcyjnym, których liczba gwałtownie rosła w miarę legalizacji tego typu zabiegów. Tam, gdzie aborcja była zakazana tworzył się czarny rynek aborcyjny. Oblicza się (choć brak dokładnych danych), że obecnie w Europie Zachodniej przeprowadza się około 3 mln zabiegów, w Stanach Zjednoczonych ponad 2 mln, a w Polsce – jak się szacuje (biorąc pod uwagę formalny zakaz aborcji) około 200 tys. zabiegów.

Aborcja, antykoncepcja, sterylizacja, eutanazja to „twarde” aspekty kultury śmierci. Bardziej łagodne, w wersji *soft* to rewolucja narkotykowa, prowadząca do stopniowej legalizacji lekkich narkotyków w niektórych krajach Europy, kryzys małżeństwa, rozwody, wolne związki. Model „DINKS” (*double income, no kids*) wolnego związku kobiety i mężczyzny, obojga pracujących, bez dzieci, zastępuje tradycyjny związek małżeński, dodatkowo osłabiany szumem wokół wolności dla związków homoseksualnych.

Swój wkład na rzecz rozpadu tradycyjnych związków i instytucji rodzinno-społecznych wnoszą ruchy feministyczne, mające niekiedy więcej wspólnego z seksizmem niż z działaniami na rzecz równouprawnienia kobiet. Te ostatnie różne miały oblicza, nie zawsze przybierające postać słusznych postulatów o prawa wyborcze kobiet. Równie mocno przebijały się inne symbole. Na Wschodzie kobiety na traktorze na równi z mężczyznami budującymi socjalizm (etos kobiety radzieckiej), a na Zachodzie batalie o prawa do „jednonocnej przygody”, czy do kilku drinków w barze dla mężczyzn z ewentualnym dalszym ciągiem.

Elementem nowej gry było odsunięcie autorytetów: kościołów, filozofów, twórców, intelektualistów. Ukształtowane za prezydentury Kennedy’ego określenie „jajogłowi”, mówiło samo za siebie. Ton zaczęła nadawać popkultura i ona kształtowała wzorce życia i zachowania. Przestrogi zawarte w encyklice *Rerum Novarum* przestrzegające przez zmianą roli kobiety i mężczyzny w społeczeństwie i rodzinie, u progu nowej ery, pozostały na papierze. Pracodawcy odeszli od wiekowych zasad, zgodnie z którymi zarobki mężczyzny powinny wystarczyć na utrzymanie całej rodziny. Postulaty o równouprawnienie płci zrównały wszystkich na niższym poziomie. Kobiety poszły do pracy nie mając już czasu by mieć więcej niż jedno dziecko, a i to jego wychowanie powierzając szkole i instytucjom społecznym (a często po prostu ulicy). Kształtowanie nowych wzorców trwa do dziś i ciągle jest w fazie eksperymentów.

Równie szybko, poprzez nowe oblicze demografii, zaczęły sprawdzać się przestrogi Pawła VI, zawarte w encyklice *Humanae Vitae*, o skutkach antykoncepcji i aborcji. Na serio Zachód potraktował chyba tylko jedno ostrzeżenie, XVIII-wiecznego uczonego Thomasa Malthusa, który stwierdził, że niekontrolowany przyrost naturalny prowadzić będzie do przeludnienia świata i klęski głodu. Przeciwdziałanie widmu klęski malthusańskiej zaczął Zachód – można powiedzieć – od siebie i robi to coraz skuteczniej.

## 7.2. Problemy i pęknięcia w cywilizacji euroatlantyckiej

### 7.2.1. Czynniki łączące i dzielące oba brzegi Atlantyku

Teza, że Zachód nie jest monolitem, nie jest nowa. Od dawna można było dostrzec, że oba brzegi Atlantyku łączą zarówno wspólne wartości, jak i różnice. Kształtowały się one w toku historycznego procesu rozwoju, odmienności położenia geopolitycznego, rywalizacji i ambicji europejskich mocarstw, ale i amerykańskiej specyfiki, narastającej w warunkach budowy narodu opartego o różne grupy etniczno-kulturowe z całego świata. Korzenie i tradycje europejskie, chrześcijańskie, odgrywały w niej decydującą rolę, ale i wpływ kultur pozaeuropejskich też dawał coraz mocniej o sobie znać.

Oznaki rozwoju i kryzysu Europy i Ameryki nie są symetryczne: ani w demografii, ani w gospodarce, ani w kulturze, ani w wielu innych dziedzinach, także w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa. Przez prawie 50 lat skrzętnie przykrywały je i kamuflowały obawy przed komunizmem i wymogi zimnej wojny. Upadek komunizmu, a wraz z nim państwo sowieckie – „imperium zła”, jak topniejący śnieg, odsłonił nagie fakty, a wydarzenia 11 września i ich konsekwencje, w tym kryzys iracki, ujawniły znaczne różnice. Europa i Ameryka przestały udawać, że mają wspólny pogląd na świat i że chciałyby go formować na tę samą modłę.

Zachód zaczął się różnicować i coraz bardziej to sobie uświadamiać, ale różnice i linie podziałów niekoniecznie układały się środkiem Atlantyku. Często przecinają one w poprzek kontynent europejski i amerykański. Niekiedy są one na tyle poważne, że można je nazwać pęknięciami wewnątrz cywilizacji zachodniej. Dotyczy to szczególnie kultury, od wzorców moralnych i etycznych, nowych kanonów sztuki i piękna, kształtowanych przez kulturę masową, aż po kulturę polityczną i strategiczną. Paradoksem może być to, że coraz silniejszym czynnikiem zespalającym oba brzegi Atlantyku, przy znacznym zresztą oporze niektórych ośrodków europejskich, jest kultura konsumencka – globalna, napływająca kanałami elektronicznymi, w ramach której kultura i jej produkty stają się częścią handlu i komercji. Zjawisko ma zasięg globalny, choć na obszarze euroatlantyckim ma najszerszy zakres.

Tocząca się od kilkudziesięciu lat wewnątrz społeczeństw Zachodu swoista rewolucja kulturalna prowadzi do podziałów i pęknięć, które niekiedy niewiele mają wspólnego z podziałem na część europejską i amerykańską. Jest to walka w łonie Zachodu o wartości, o wzorce i symbole, o granice wolności i tolerancji, o model wychowania i edukacji, o rolę religii i jej związek z kulturą, a także o wiele innych kwestii mających konotację kulturową.

Jak niegdyś w Średniowieczu spór o uniwersalia zagrzewał emocje i prowadził do podziałów w łonie Kościoła i chrześcijaństwa, tak dziś spory na tle moralności i kultury prowadzą do pęknięć wewnątrz cywilizacji zachodniej.

Niektórzy teoretycy mówią nawet o zderzeniach na tym tle wewnątrz, jak się wydawało, kulturowo-homogenicznej cywilizacji. Cytowany przez Buchenana, James Kurth tak mówi na ten temat: *Prawdziwe zderzenia cywilizacji nie następuje między Zachodem a resztą świata. Nastąpi ono między Zachodem a Post-Zachodem, wewnątrz samego Zachodu. Zderzenia cywilizacji ma już miejsce wewnątrz mózgu zachodniej cywilizacji w umysłach amerykańskiej klasy intelektualnej. Teraz przenosi się z tej głowy na ciało polityczne*<sup>40</sup>.

Cytat ten i zawarta w nim myśl godna jest uwagi z innego jeszcze punktu widzenia. Różnice kulturowe są sprawą naturalną. Występują nawet w ramach społeczności lokalnych i regionalnych nie mówiąc o przestrzeniach cywilizacyjnych. Ważne jednak, by nie doprowadzały one do przepaści, by nie zagrażały podstawom wspólnej tożsamości, by nie były przenoszone na sprawy najważniejsze dla narodów, na sprawy egzystencjalne, a więc na bezpieczeństwo, na wspomniane w cytacie „ciało polityczne”. Problem polega na tym, na ile różnice kulturowe są konceptualizowane w postaci teorii, doktryn i strategii politycznych. Oznaczałoby to nie tylko faktyczne pęknięcia, lecz rosnące niebezpieczeństwo zdarzeń wewnątrz cywilizacji. Pęknięcia bowiem tworzyć się mogą same pod wpływem zmian kulturowych, do tego jednak aby doszło do zderzeń, niezbędnym jest także element woli. W kwestii kultury, programów rozwoju, moralności, gospodarki, nawet polityki, zderzenia są nieuchronne, w kwestiach podstawowych wartości niewykluczone, w kwestiach nadrzędnych, takich jak wspólne bezpieczeństwo – szkodliwe, bo mogą prowadzić do zanegowania istoty sojuszy polityczno-militarnych. To one, a przede wszystkim utworzenie NATO, Sojuszu Północnoatlantyckiego w 1949 r., przesądziło o tym, że obok terminu „Zachód”, pojawiły się terminy „wspólnoty atlantyckiej” i „cywilizacji euroatlantyckiej”. Więzy te cementowały, obok poczucia wspólnego zagrożenia przed komunizmem, wspólne wartości, takie jak: demokracja, prawa człowieka, ochrona mniejszości narodowych i ich praw, wolności religijne, gospodarka rynkowa, państwo prawa, uspołecznianie decyzji politycznych i otwartości życia politycznego, tolerancja dla innych poglądów, ale i determinacja w przestrzeganiu zasad społeczeństwa demokratycznego i obywatelskiego.

Jeśli zaś chodzi o stosunki międzynarodowe to Zachód, a przede wszystkim Stany Zjednoczone, tworzyły zręby nowych porządków międzynarodowych, począwszy od programu prezydenta Wilsona (słynne „14 punktów”). Ich trzonem był silny multilateralizm (Liga Narodów, a po II wojnie światowej ONZ), prawo międzynarodowe, zakaz wojny i użycia siły, rozwój prawa międzynarodowego, pokojowe rozstrzyganie sporów międzynarodowych, zasady równości i suwerenności, poszanowanie praw człowieka, sądownictwo międzynarodowe, powszech-

<sup>40</sup> J. Kurth, *The American Way of Victory*, „National Interest”, Summer 2000, s. 5, cyt. za: P.J. Buchanan, *op. cit.*, s. 315.

ny system bezpieczeństwa międzynarodowego, oparty o szczególną pozycję wielkich mocarstw jako stałych członków Rady Bezpieczeństwa. W centrum tego porządku była cywilizacja euroatlantycka, oparta o potęgę gospodarczo-militarną Stanów Zjednoczonych i łączący oba brzegi Sojusz Północnoatlantycki, jako gwaranta zachowania demokratycznych swobód, zasad i wartości wolnego świata. Czy wspomniane wartości, zasady i struktury są nadal podstawą i spoiwem cywilizacji euroatlantyckiej i czy system bezpieczeństwa, którego była podstawą nadal spełnia swoją rolę? Odpowiedź, choć niejednoznaczna, będzie się przejawiać w różnych formach naszych dalszych dywagacji.

### 7.2.2. Amerykańskie i europejskie poczucie bezpieczeństwa

Percepcja zagrożeń jest niezwykle ważnym czynnikiem określającym stan bezpieczeństwa. Jest to czynnik subiektywny, lecz może być obiektywizowany przez przynależność do grupy państw lub sojuszu polityczno-wojskowego, wyznającego podobne wartości. Percepcja ta zależy od wielu czynników: historycznych, geopolitycznych, aktualnego układu sił i tendencji rozwojowych, sposobu rozstrzygania sporów i konfliktów międzynarodowych oraz znaczeniu takie przypisuje się sile militarnej. Poczucie bezpieczeństwa zależy więc w dużym stopniu od kultury strategicznej, a czynniki ją kształtujące są na tyle ważne, że mają wpływ zarówno na stosunki transatlantyckie, jak i wewnątrz europejskie.

Zjednoczona Europa zdaje sobie sprawę z tych problemów, dlatego, też podjęty został ważny krok na drodze wiodącej do wspólnej europejskiej obrony, w postaci *Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa*<sup>41</sup>. Po raz pierwszy w historii integracji europejskiej dokument unijny definiuje zagrożenia dla bezpieczeństwa w Europie i wprowadza ich gradację<sup>42</sup>. Po raz pierwszy też podkreślona została waga budowy wspólnej dla krajów członkowskich UE kultury strategicznej.

Jest to o tyle istotne, że Europa wydaje się nadal patrzeć na bezpieczeństwo z perspektywy państwa narodowego i jest w tej optyce odbicie interesów poszczególnych państw. Wszelkie jej odcienia, czy to eksponujące wartości europejskie, historię, czy też chowanie się za zasłonę neutralności lub odwoływanie się do pacyfizmu, są tylko różnymi odmianami tej samej percepcji, u podstaw której stoi stara zasada równowagi sił.

W dzisiejszej Europie drugiej dekady XXI wieku, mimo iż państwa nadal boją się innych państw i prowadzą, często bezwiednie, politykę równowagi sił, nie wyczuwa się stanu, który można by określić jako zagrożenie strategiczne. Wiąże się to, co prawda, z sytuacją i polityką globalną, Unia Europejska zaś aktorem globalnym dopiero zamierza się stać, lecz na razie widać ogromną dysproporcję

<sup>41</sup> Została ona przyjęta na spotkaniu Rady Europejskiej w Brukseli, 12 grudnia 2003 r. pod nazwą *A secure Europe in a Better World*.

<sup>42</sup> Zob. R. Kuźniar, *Europejska strategia bezpieczeństwa*, „Polska w Europie” 2004, nr 2 (46), s. 9–28.

w podejściu do zagrożenia strategicznego w porównaniu z odczuciami amerykańskimi<sup>43</sup>. W kontekście zagrożeń strategicznych można powiedzieć, że Europa ich nie czuje i nie rozpatruje, bo nie przewiduje możliwości konfliktu nuklearnego ani agresji na wielką skalę. Wynika to jednoznacznie ze sformułowań *Strategii...* Inaczej wygląda to z pozycji Stanów Zjednoczonych, supermocarstwa, które stara się tak dominować w stosunkach międzynarodowych, że nie dopuszcza żadnych wyzwań dla swego bezpieczeństwa, systematycznie zwiększając i tak już zdecydowaną przewagę militarną nad innymi państwami świata. Możliwość konfliktu globalnego jest trwale obecna w myśleniu amerykańskim. Europejczycy zaś, zarówno dziś – jak i kiedyś, w latach trzydziestych XX wieku – wykazują, można by powiedzieć, trwałą krótkowzroczność, prowadząc politykę samsopokojenia, nie spiesząc się z budową własnej obrony, licząc na amerykański parasol ochronny.

Mimo zmiany akcentów w zakresie priorytetów i uznania terroryzmu za nadrzędne wyzwanie dla bezpieczeństwa narodowego, przez wszystkie wersje Strategii Bezpieczeństwa Narodowego, począwszy od ogłoszonej 20 września 2001 r. *Narodową Strategię Bezpieczeństwa dla Stanów Zjednoczonych*, a skończywszy na najnowszej z maja 2010 r. amerykańskie podejście do zagrożenia atakiem nuklearnym nie ulegało zmianie. Stawia się je de facto na pierwszym miejscu, bo dotyczy możliwości przeżycia narodu<sup>44</sup>. Strategia z maja 2010 r. formułuje to następująco: *Największe zagrożenie dla narodu amerykańskiego oraz dla globalnego bezpieczeństwa nadal pochodzi od broni masowego rażenia, a szczególnie od broni nuklearnej*<sup>45</sup>. Żaden amerykański dokument nie mówi tego wyraźnie, ale w przypadku Stanów Zjednoczonych potencjalnym zagrożeniem są Chiny, wyłaniające się przyszłe – w perspektywie 10–15 lat – supermocarstwo oraz Rosja, choćby z powodu nadal ogromnego potencjału strategicznego i zdolności zadania drugiego, skutecznego uderzenia nuklearnego. Ze szczególnym zaniepokojeniem przyjmowany jest znaczny wzrost wydatków wojskowych Chin, rosnące zdolności w zakresie podboju kosmosu, a tym samym przenoszenia zbrojeń w kosmos.

Drugie główne zagrożenie, na które Amerykanie chcą uczulić Europejczyków, to niestabilne regionalne mocarstwa kierowane przez dyktatorów, potencjalnie uzbrojone w broń masowego rażenia lub dążące za wszelką cenę do pozyskania takiej broni, a szczególnie broni nuklearnej. Są to głównie państwa należące do

<sup>43</sup> Według opinii amerykańskich zagrożenie strategiczne to groźba ataku nuklearnego na terytorium Stanów Zjednoczonych, przy użyciu potencjału strategicznego (głowice nuklearne, plus środki przenoszenia) innego mocarstwa.

<sup>44</sup> Tak sprawę stawia kluczowy dla amerykańskiej myśli i doktryny obronnej, wydany w lutym 2010 r. *Czteroletni Przegląd Strategiczny (Quadrennial Defence Review)*, a także jego poprzednie edycje, [www.defense.gov/qdr as of 29jan10 1600.Pdf](http://www.defense.gov/qdr/as%20of%2029jan10%201600.Pdf) [12.06.2013].

<sup>45</sup> *US. National Security Strategy 2010*, [www.whitehouse.gov/sites/default/files/rss\\_viewer/national\\_security\\_strategy.pdf](http://www.whitehouse.gov/sites/default/files/rss_viewer/national_security_strategy.pdf) [12.06.2013].



tak zwanej „osi zła”. Do niedawna (w okresie Saddama Husajna) wymieniano tu Irak, teraz Iran i Koreę Północną, niekiedy Syrię<sup>46</sup>. Do grupy tej zaliczane mogą być i inne państwa, w tym słabe reżimy dyktatorskie, usiłujące słabość rekompensować niebezpieczną bronią i szantażem. Europa, a ściślej mówiąc część Europy, oraz Stany Zjednoczone istotnie różnią się, co do oceny zagrożeń ze strony tych krajów. Jak pokazał przykład Iraku i rozwój sytuacji wokół tej kwestii, może to doprowadzić do rys, a nawet kryzysów w stosunkach transatlantyckich i europejskich. Wynika to z różnej historii, tradycji i kultury strategicznej państw, a także z różnic potencjału i siły. Skutkiem są różnice w percepcji tych zagrożeń.

Doświadczenia ostatnich lat, zwłaszcza dramat 11 września 2001 r., wyraźne związki Al-Kaidy z reżimem talibów w Afganistanie, próba nuklearnego szantażu ze strony Korei Północnej, a także inne przejawy zagrażającej bezpieczeństwu patologii, wpłynęło na to, że w *Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa* za jedne z głównych zagrożeń uznano upadek lub rozkład państw, a także proliferację broni masowego rażenia.

Dla Europejczyków, szczególnie dla obszaru Europy Środkowej i Wschodniej, duże znaczenie mają zagrożenia konfliktami regionalnymi i lokalnymi. Tego typu konfliktów doświadczyła Europa po upadku komunizmu i przemian, które były tego skutkiem. Zduszone i zakamuflowane ideologią komunistyczną i totalitarnym systemem, zaczęły gwałtownie ożywać z chwilą osiągnięcia przez narody Europy Środkowej i Wschodniej politycznej i gospodarczej niezależności. Wrażliwość na konflikty lokalne nie oznacza jednak zdolności Europy do ich rozwiązywania, co najwyżej – jak pokazały to działania UE w Macedonii oraz Bośni i Hercegowinie – zdolność do podejmowania działań pokojowych i stabilizacyjnych.

*Europejska Strategia Bezpieczeństwa* bierze pod uwagę zagrożenia, jakie mogą wynikać z konfliktów regionalnych, jednak za potencjalnie niebezpieczne uważa te, które usytuowane są z dala od Europy, poza jednym wyjątkiem, jakim jest konflikt bliskowschodni. Tego typu pogląd grzeszy jednak, jak się wydaje, nadmiernym optymizmem, wskazuje jednocześnie, że jego źródło nie wywodzi się z obszaru Europy Środkowo-Wschodniej.

Za jedno z głównych zagrożeń dla bezpieczeństwa *Europejska Strategia Bezpieczeństwa* uznaje terroryzm, a ścisły kontekst z innymi zagrożeniami potwierdza, że chodzi o różne asymetryczne zagrożenia obejmujące katastroficzny terroryzm, zarówno sponsorowany przez państwa, jak i zasilany przez inne powiązania, często mający związek ze zorganizowaną przestępczością (którą *Strategia...* uznaje za zagrożenie samo w sobie) lub handel narkotykami, przybierający zasięg globalny. Terroryzm stanowi najbardziej bezpośrednie zagrożenie zarówno dla Europy, jak i Ameryki (QDR mówi o „zbrojnym ekstremizmie”), choć globalna obecność su-

<sup>46</sup> Opinie o zagrożeniach ze strony Syrii pojawiają się ponownie, zwłaszcza w odniesieniu do sojuszników USA – Izraela i Turcji.

permocarstwa i jego aktywność na wszystkich polach, w sposób niejako naturalny przyciągać będzie uwagę grup terrorystycznych, zwłaszcza tych, które w imię obrony religii i obyczajów przed „amerykańskim zepsuciem”, gotowe są używać wszelkich środków, także przemocy<sup>47</sup>.

Z tego też względu, z powodu swej amorficzności, jak również psychologicznych skutków zamachów z 11 września 2001 r. i niedawnych zamachów (kwiecień 2013) w Bostonie, terroryzm postrzegany jest jako większe zagrożenie w Stanach Zjednoczonych niż w Europie, mimo, iż Europa też przeżyła swoje „memento” na skutek zamachów w Madrycie i Londynie. Formalnie prezydent Obama jeszcze na początku swej pierwszej kadencji w 2009 r. ogłosił koniec „wojny z terroryzmem”, wojny w wydaniu zdefiniowanym przez swego poprzednika, zaraz po zamachach 11 września. W praktyce była ona nadal prowadzona z częstym użyciem samolotów bezpilotowych (tzw. dronów), które powodowały niekiedy znaczne ofiary wśród ludności cywilnej. W maju 2013 r. Obama zapowiedział w Kongresie ograniczenie stosowania dronów przeciwko terrorystom oraz podjęcie kroków w kierunku zamknięcia bazy Guantanamo<sup>48</sup>. Największym sukcesem w tej wojnie było wykrycie kryjówki i zabicie przywódcy Al-Kaidy Osamy Bin Ladena w maju 2011 r.

Walka z terroryzmem, który nadal jest uważany po obu stronach Atlantyku za jedno z największych zagrożeń dla bezpieczeństwa, będzie kontynuowana i wymagać będzie zróżnicowanych środków: politycznych, wywiadowczych, wojsko-policyjnych. Wymagać też będzie dalszych korekt w filozofii obecności i sposobach działania Stanów Zjednoczonych, a może i Europy w świecie<sup>49</sup>. Na pewno dotyczyć to powinno stosunków ze światem islamu, w tym stosunków z krajami arabskimi. Zarówno Amerykanie, jak i Europejczycy wydają się być otwarci na stawienie czoła temu wyzwaniu, o czym świadczą nie tylko programy narodowe, lecz także i strategie przyjęte w ramach NATO i UE.

Rosnącym, prawdziwym zagrożeniem XXI wieku może być wojna informacyjna, nazywana też cybernetyczną. O ile w Europie jest to zagrożenie ważne ale nie najważniejsze, o tyle Amerykanie, których systemy bezpieczeństwa nasycone są znacznie bardziej elektroniką i komputerową automatyzacją, zwracają na te kwestie znacznie baczniejszą uwagę. Koncepcje prowadzenia wojny cybernetycznej przez

<sup>47</sup> Choć percepcja zagrożenia jakim jest terroryzm jest nieco inna w UE i w Stanach Zjednoczonych, to jednak terminologia jest bardzo podobna. Zwraca uwagę zapożyczenie z dokumentów amerykańskich terminu „katastroficzny terroryzm” (związany z ewentualnym przechwyceniem ładunków nuklearnych). Z kolei w dokumentach strategicznych w USA pojawia się termin „zbrodniczy ekstremizm”, bez wyraźnej jego definicji, choć intencjonalnie wiadomo o co chodzi.

<sup>48</sup> *Obama wants to end „war on terror” but Congress balks.* [www.reuters.com/article/2013/05/24/us-usa-obama-speech-idUSBRE94MO4Y20130524](http://www.reuters.com/article/2013/05/24/us-usa-obama-speech-idUSBRE94MO4Y20130524) [1.06.2013].

<sup>49</sup> Sugeruje to na tle całości polityki amerykańskiej w swej książce Z. Brzeziński, zob.: Z. Brzeziński, *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, Kraków 2004.

Stany Zjednoczone przewidują zarówno jej aspekt ofensywny, jak i defensywny, czyli ochronny przed atakiem cybernetycznym. Takiego zaawansowania w tym zakresie nie ma w Europie i jest to jedno z wyzwań XXI wieku dla kontynentu europejskiego, które – o ile nie będzie paralelnych rozwiązań po obu brzegach Atlantyku, może stać się jednocześnie dysonansem dla bezpieczeństwa euroatlantyckiego.

Przewartościowania, a także większej wnikliwości wymagać będzie podejście Unii Europejskiej do tzw. miękkich wymiarów bezpieczeństwa, z których część była dotąd ignorowana ze względu na polityczną poprawność. Będzie to zresztą niezbędne dla wspólnoty, która kreuje swój wizerunek jako cywilne mocarstwo (*soft power*). Chodzi przede wszystkim o zagrożenia płynące z trudnych i nierozwiązanych problemów cywilizacyjnych, gospodarczych, kulturowych, religijnych, imigracyjnych, tolerancji – lub jej braku. To właśnie one są i będą podłożem dla terroryzmu przemocy, a także rodzącego niekiedy podobne skutki populizmu. Politycznym tabu są skutki i wyzwania, jaki dla bezpieczeństwa międzynarodowego może mieć polityka przyspieszanej, czy narzuconej demokracji i praw człowieka w państwach i na obszarach, które długo jeszcze będą dojrzewać do ich przyjęcia<sup>50</sup>.

Przedstawione różnice w percepcji zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego między Stanami Zjednoczonymi a Europą<sup>51</sup>, znamionują istnienie poważnych różnic w kulturze strategicznej. Nic ich bardziej nie uwypukliło niż kryzys iracki, dawały one jednak o sobie znać znacznie wcześniej. Najbardziej obrazowy opis tych różnic daje w swych pracach Robert Kagan. Pisze on, że Amerykanie myślą i działają na częstotliwościach militarnych: *stosując siłę i władzę, tkwią w anarchicznym świecie Hobbesa, gdzie międzynarodowe prawa zawodzą, gdzie bezpieczeństwo, obrona własna i krzewienie liberalnego porządku nadal wymagają potęgi militarnej [...] Europa zaś porzuca świat siły i władzy, a od akcji militarnych woli negocjacje i dyplomację*<sup>52</sup>. Opinię tę podzielają także inni analitycy.

Lindley-French pisze, że: *dziś Europa wydaje się być zamknięta w samouspokojeniu, jakby zakładając, że zagrożenia same odejdą*<sup>53</sup>.

Mimo iż wspólnota atlantycka istnieje już ponad sześćdziesiąt lat nigdy nie była ona monolitem. Nawet w okresie zimnej wojny, gdy stosunki transatlantyczne cementowane były wspólnym niebezpieczeństwem ze strony ZSRR i Układu Warszawskiego, ten parasol bezpieczeństwa, jakim był Sojusz Północnoatlantyki, miał defekty i ułomności, prowadzące niejednokrotnie do kryzysów. Nigdy

<sup>50</sup> R. Kuźniar, *Bezpieczeństwo – realizm oceny, dylematy polityki*, „Polska w Europie” 2002, nr 3 (41), s. 21.

<sup>51</sup> W praktyce chodzi o kraje Unii Europejskiej, też zresztą zróżnicowane w tym względzie.

<sup>52</sup> R. Kagan, *op. cit.*, s. 9.

<sup>53</sup> J. Lindley-French, *In the shadow of Locarno. Why European defence is failing*, „International Affairs” 2002, s. 789–811.

jednak nie podważało to sensu, celowości, wojskowej efektywności i amerykańskiego przywództwa w Sojuszu. Sytuacja zmieniła się dopiero po upadku komunizmu. Wraz z zanikiem sowieckiego zagrożenia Europa Zachodnia przestała czuć się uzależniona od Stanów Zjednoczonych w sprawach bezpieczeństwa. Jednocześnie zaś postępy w integracji kontynentu, objęcie jej zakresem państw Europy Środkowo-Wschodniej, tworzyły poczucie zbiorowej europejskiej tożsamości, wyzwalając ambicje także w zakresie budowy własnych struktur bezpieczeństwa i obrony. Amerykanie, którzy zawsze, od kiedy stworzona została wspólnota atlantycka, mieli za złe Europejczykom ich relatywnie niewielki wysiłek wojskowy, patrzyli na te próby z mieszanymi uczuciami, obawiając się, że rozpraszać to będzie środki i osłabiać NATO<sup>54</sup>.

Ważną cezurą dla stosunków transatlantyckich stały się wydarzenia (a właściwie ich konsekwencje) 11 września 2001 r. Dla Amerykanów to, co nastąpiło po atakach terrorystycznych, zwłaszcza zaś sceptyczne nastawienie Europejczyków do zakrojonej na wielką skalę rozprawy z terroryzmem, obejmującej także ukaranie krajów tzw. osi zła (przede wszystkim Iraku), spowodowało spostponowanie więzów sojuszniczych, wywołało także wątpliwości, co do przydatności NATO do walki z terroryzmem. Amerykańska polityka wobec Iraku, zwłaszcza zaś gotowość do obalenia reżimu Saddama Husajna, także przy użyciu siły militarnej, napotykała trudności na wszystkich wielostronnych forach, w tym na kluczowym dla legitymizacji użycia siły gremium, jakim jest ONZ, a także w NATO. Rezultatem była rosnąca niechęć administracji Busha do multilateralizmu, a także coraz większy brak wiary w możliwości Sojuszu Północnoatlantyckiego. Dało to o sobie znać nie tylko przy pierwszej w historii próbie uruchomienia art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, po której nieoczekiwanie Amerykanie zrezygnowali z usług NATO, lecz także w dalszych działaniach, gdy Sojusz okazał się całkowicie sparaliżowany podziałami, jakie wytworzyły się wśród partnerów europejskich na tle działań Stanów Zjednoczonych.

Wszystko to pchało Amerykanów do działań jednostronnych. Można powiedzieć, że od tego momentu następuje zmiana filozofii amerykańskich działań w stosunkach międzynarodowych, która nosiła wyraźne piętno neokonserwatyzmu. Wynikała ona z przekonania, że w sytuacji, w której jako jedyne supermocarstwo, w warunkach globalizacji, Stany Zjednoczone są głównym obiektem nowych zagrożeń, to taka sytuacja daje im prawo do działań nadzwyczajnych, zarówno poza strukturami multilateralizmu, jak i poza porządkiem prawnomiędzynarodowym. Potwierdzeniem tego w sferze prawno-politycznym była doktryna wojny wyprzedzającej, w polityce zaś decyzja o ataku na Irak. Uzupełnieniem

<sup>54</sup> Jeszcze zanim UE zdecydowała się na budowę własnej niezależnej *Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony* (WPBiO) administracja Clintona zgłosiła trzy zastrzeżenia tzw. „trzy nie” dla: dublowania, rozpraszenia i dyskryminacji.

tych działań było zaś przekonanie, że tym co decyduje o bezpieczeństwie i zwalczaniu zagrożeń jest siła militarna.

Od filozofii tej, wypływającej z głębin neorealizmu w wydaniu grupy neokonserwatystów skupionych wokół prezydenta Georga W. Busha, zdystansował się wyraźnie jego następca Barack Obama, uznając, że jest ona szkodliwa dla interesów Stanów Zjednoczonych, odbijając się fatalnie na międzynarodowym wizerunku tego kraju. Stąd też w dokumentach strategicznych dotyczących polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, a także w wystąpieniach prezydenta Baracka Obamy, jest wyraźne dystansowanie się od polityki unilateralizmu poprzednika (podkreślanie znaczenia ONZ i instytucji bezpieczeństwa międzynarodowego), odejście od doktryny uderzenia wyprzedzającego, stwarzanie przesłanek i działanie na rzecz odbudowy międzynarodowej pozycji i autorytetu Ameryki<sup>55</sup>.

Europa generalnie nie podzielała tych opinii ideologów Busha<sup>56</sup>. I mimo iż nawet Unia Europejska nie jest w tych kwestiach monolitem, to jednak generalnie odrzuca rozwiązania oparte o użycie siły militarnej, z reguły preferując środki polityczne, w tym dyplomację, negocjacje i kompromis. Z całym przekonaniem można powiedzieć, że Europa nadal wierzy w multilateralizm. W znacznym stopniu wierzą w niego także Amerykanie, jest on przede wszystkim ich dzieckiem, ale jest to wiara w multilateralizm praktyczny, a więc musi on być skuteczny dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Dla Europy natomiast liczą się zasady i wartości, często programy. Ważne że są, mimo iż ich efektywność, jak np. w przypadku *Strategii lizbońskiej*, pozostaje problematyczna. Amerykanie cenią skuteczność i dlatego uważają, że ONZ musi dokonać reformy, a NATO udanej transformacji, by spełniać funkcję *global governance* bezpieczeństwem międzynarodowym i stawiać czoła nowym zagrożeniom, także poza obszarem traktatowym. Pod tym względem faktyczna różnica między Obamą a Bushem jest niewielka, bo akcenty potrzeby wzrostu efektywności ONZ, innych organizacji bezpieczeństwa, a przede wszystkim międzynarodowych organizacji gospodarczych pojawiają się bardzo często, choć jednocześnie są one równoważone przez bardziej przychylną multilateralizmowi retorykę Obamy. Wyrazem faktycznych przekonań jest jednak mocne forsowanie przez Obamę struktur *global governance*, takich jak G-8, G-20, choć już nie G-2 (USA–Chiny), na utworzenie której mocno nalegały Chiny.

<sup>55</sup> Potwierdzeniem tego jest cytowane wyżej tegoroczne (2013) prezydenckie orędzie o stanie państwa.

<sup>56</sup> Oczywiście jest też kwestia jaka Europa. W samej tylko Unii Europejskiej można wyróżnić co najmniej trzy grupy: w pierwszej byłaby Francja i Niemcy, opowiadający się za większą rozważą w użyciu siły oraz niezależnością (Francja) Europy w sprawach obrony; w drugiej przede wszystkim Wielka Brytania i Polska, wspierające tradycyjne stosunki transatlantyckie; w trzeciej zaś różne kraje (np. neutralne) też kontestują dotychczasowe stosunki UE z USA, zajmując jednak różne stanowiska, w zależności od sytuacji.

Europa i Ameryka coraz bardziej się różnią, ale nadal więcej je łączy niż dzieli, w tym podzielane wspólnie wartości, takie jak: wiara w demokrację, gospodarkę rynkową, praworządność, prawa człowieka. Łączą także wspólne europejskie korzenie, ale zaczyna dzielić stosunek do religii. W Unii Europejskiej, przynajmniej oficjalnie, religia nic nie znaczy, a w Ameryce bardzo wiele.

Istnieją jednak inne powody, dla których Europa nie jest już dla Stanów Zjednoczonych tak atrakcyjna, jak jeszcze niedawno. Centrum demograficzne kraju, a więc i decyzyjne, przenosi się ze wschodu w kierunku zachodnim (rolnicze Południe, górzyste Zachód, „latynoskie” i „azjatyckie” Zachodnie Wybrzeże). Mniej ważą korzenie europejskie, łamie się tradycyjny ponadpartyjny konsensus, że silna i zjednoczona Europa leży w interesie Stanów Zjednoczonych<sup>57</sup>. Wzrastają także tendencje izolacjonistyczne, bardziej typowe dla Ameryki, niż wspieranie multilateralizmu i internacjonalizmu. Optyka amerykańska coraz bardziej zwraca się ku Azji i Pacyfikowi, w tym w kierunku Chin, podobnie jak już od dawna zwrócona była ku Japonii<sup>58</sup>.

Nadal jednak Stany Zjednoczone potrzebują Europy w zakresie tzw. miękkich zagrożeń dla bezpieczeństwa, legitymizacji poczynań na arenie międzynarodowej, a także po to, by zmieniać porządek międzynarodowy. Europa jeszcze bardziej potrzebuje Ameryki i to zarówno do zwalczania cywilnych, jak i „twardych” zagrożeń, nawet jeśli europejska percepcja ich nie wyczuwa. Powrotu do modelu stosunków transatlantyckich z okresu zimnej wojny już jednak nie będzie. Stosunki transatlantyckie są też coraz mniej wspólnotą wartości, a stają się wspólnotą interesów. Jak twierdzi Roland Asmus: *ciśnienie globalnych problemów zassie Amerykę i Europę do współpracy*<sup>59</sup>. Po to, aby tak się stało Zachód musi podjąć restrukturyzację swej współpracy, uzgodnić priorytety, dyskutować na temat wartości i przywództwa.

Dla stosunków transatlantyckich błogosławieństwem jest istnienie NATO. Sojusz przechodzi trudną transformację, ale nadal jest spoiwem tych stosunków. Jednak jego rola i zadania zmieniają się można powiedzieć, że pod dyktando Stanów Zjednoczonych. Staje się, choć z oporami niektórych europejskich sojuszników, narzędziem globalnego zarządzania bezpieczeństwem, także poza obszarem traktatowym. Narzucone przez byłego sekretarza obrony Donalda Rumsfelda koncepcje używania NATO jako „skrzynki narzędziowej” oraz „misja określa

<sup>57</sup> Zdecydowanie odmienne opinie wypowiada w cytowanym wyżej wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” Zbigniew Brzeziński, wskazując na konieczność zacieśnienia współpracy USA–UE, w trosce o pozycję całego Zachodu.

<sup>58</sup> Takie są m.in. wnioski Ch.A. Kupchana, kierującego z upoważnienia nowojorskiej Council on Foreign Relations, zespołem, który miał przedstawić raport nt. stosunków transatlantyckich. Zob.: [http://www.nato.in./docu/review/2004/issue2/polish/book\\_pr.html](http://www.nato.in./docu/review/2004/issue2/polish/book_pr.html); [www.csm.org.pl/files/seminar/2003/knf\\_i\\_sem\\_0703.pdf](http://www.csm.org.pl/files/seminar/2003/knf_i_sem_0703.pdf) [14.09.2007].

<sup>59</sup> Zob.: [www.csm.org.pl/files/seminar/2003/knf\\_i\\_sem\\_0703.pdf](http://www.csm.org.pl/files/seminar/2003/knf_i_sem_0703.pdf) [12.06.2013].

koalicję”, przechodzą na szczęście do historii. Osłabiały one automatyzm (który nigdy zresztą nie był pełnym automatyzmem) art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, co było powodem frustracji Europejczyków, zwłaszcza z obszaru Europy Środkowo-Wschodniej. Sytuację trochę wyjaśniła i uspokoiła przyjęta na szczycie NATO w Lizbonie w 2010 r. nowa Koncepcja Strategiczna Sojuszu Północnoatlantyckiego, mocno podkreślająca aktualność art. 5 TW, a także deklaracje wysokich przedstawicieli Sojuszu o przygotowaniu tzw. planów ewentualnościowych NATO<sup>60</sup>.

### 7.3. Unia Europejska: mocarstwo cywilne

Unia Europejska ma wiele atrybutów, a więc i wiele szans by stać się aktorem globalnym. Duży potencjał ludnościowy (choć pogarszającą się demografię) i gospodarczy, bogatą historię i tradycje, bogactwo myśli i idei. Prawie ten sam (lub nieco większy) PKB co Stany Zjednoczone, większy udział w światowym handlu, porównywalny w międzynarodowym podziale pracy. Na pewno niższą innowacyjność i niższą konkurencyjność gospodarki. Ma również – mimo kryzysu – dużą siłę przyciągania, większą z powodu tego czym jest, niż z powodu własnych działań.

Unia musi jednak chcieć być globalnym graczem, a więc mieć jasną tego ideę, musi mieć wizję. Do tego taki program musi być mądrze i odpowiedzialnie realizowany. Wszelkie narodowej egoizmy, partykularyzmy i interesy, które tak jaskrawo dały znać przy ostatnim rozszerzeniu, a jeszcze bardziej w procesie ratyfikacji traktatu konstytucyjnego, osłabiają te szanse. Musi też usprawnić mechanizmy Unii Gospodarczo-Walutowej, wprowadzić – a raczej skuteczniej egzekwować – rygory nadmiernego deficytu i spójności finansowej.

Zastanówmy się więc czym jest i czym może być Unia Europejska na płaszczyźnie globalnej. *Superpaństwo nie, supermocarstwo tak*, to historyczne już zawołanie Tony’ego Blaira może być ciągle aktualne. Problem w tym, że ani jedna wizja, ani druga nie jest realizowana. Począwszy od Traktatu z Maastricht Unia Europejska zaczęła budować własną tożsamość w oparciu o szereg czynników, z których najważniejszymi miały być unia gospodarczo-walutowa (wspólna waluta), wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa (prowadząca do wspólnej obrony), zachowanie i rozwój *acquis communautaire*, a także wprowadzenie obywatelstwa Unii.

O przyszłości Unii i jej politycznej przyszłości pisałem z dużym optymizmem jeszcze przed rozszerzeniem Unii Europejskiej i przystąpieniem Polski<sup>61</sup>. Ostatnie

<sup>60</sup> J. Czaja, *NATO – nowa Koncepcja Strategiczna Sojuszu*, „Realia i Co Dalej...” 2011, nr 2.

<sup>61</sup> J. Czaja, *Europa wartości – pytania o tożsamość Unii Europejskiej*, „Przegląd Europejski” 2001, nr 2, s. 22–39.

lata zmuszają jednak do większej ostrożności. Porządek międzynarodowy zmienia się pod wpływem procesu globalizacji i związanej z nim deregulacji a co za tym idzie także coraz większej roli korporacji wielonarodowych. Dotyczy to gospodarki, ale także innych sfer obrotu międzynarodowego. Zarówno państwa jak i ugrupowania międzynarodowe nie zawsze są w stanie procesy te kontrolować, choć ugrupowanie o tak dużym stopniu integracji, jak UE powinno być lepiej do tego przygotowane.

Do wielkiej – bezsprzecznie – idei jedności europejskiej trzeba ciągle przekonywać obywateli Unii. Pozyskać ich wizją (już osiągniętej) prosperity, lecz także wielu innych możliwości, w tym bezpiecznej przyszłości, a to wymaga zreformowania mechanizmów gospodarczo-finansowych. Należy też odchodzić od nadmiernego zbiurokratyzowania. Tylko wtedy do świadomości Europejczyków zacznie przenikać idea, że kiedyś mogą stać się już nie *ethnos* lecz *demios* Unii Europejskiej. Dziś Unia Europejska jest nadal pewnym eklektycznym tworem, choć już po wejściu w życie Traktatu Lizbońskiego, organizacją międzynarodową i podmiotem prawa międzynarodowego. Jest pewnym tworem funkcjonalnym, którego istota i funkcje daleko wyszły poza dawne Wspólnoty Europejskie. Dalszy krok w tej ewolucji, jak to pokazuje choćby historia Traktatu Konstytucyjnego i Reformującego, może już być znacznie trudniejszy, tym bardziej, że doszły ogromne i jak się wydaje niekończące się problemy gospodarczo-finansowe w strefie euro.

Jednym z najważniejszych elementów budowy tożsamości UE jest – jak to wyżej wskazano – tworzenie własnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Jej celem finalnym jest nadal – jak potwierdza to Traktat Lizboński – doprowadzenie do wspólnej europejskiej obrony. Byłby to potężny czynnik w procesie budowy własnej tożsamości. Osiągnięcie takiego finalnego stadium wymagałoby od państw członkowskich Unii bez porównania większych nakładów finansowych niż dotychczas, zwiększenia skali inwestycji wojskowych, w tym inwestycji w przemysł zbrojeniowy (i jego większą integrację), wielu zmian w organizacji armii i infrastrukturze wojskowej. Ponadto zaś ogromnej determinacji politycznej, a więc również przekonania elektoratów o celowości tego typu zmian.

Można powiedzieć, że stopień tej determinacji wzrasta, o czym świadczą nie tylko zapisy traktatów, najpierw Konstytucyjnego, a potem Lizbońskiego, zmierzające do ściślejszej współpracy w zakresie WPBiO, choć jeszcze nie do jej uwspólnotowienia, a także przyjęcie przez UE w 2003 r. *Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa*. Trzeba również przyznać, że w ostatnich latach Unia Europejska poczyniła znaczne postępy w praktycznej realizacji EPBiO/WPBiO, o czym świadczy wiele faktów i dokonań, w tym udane misje wojskowe i cywilne.

Nadal jednak nie brak wokół WPBiO różnic i kontrowersji, ukazujących nadzieje i ambicje jednych państw, a opór i zaniepokojenie drugich. WPBiO



traktowana bywa jako substytut pragnień mocarstwowych (Francja) i jako płaszczyzna uniezależnienia się od Stanów Zjednoczonych, ale równocześnie przyjmowana jest z pewną nieufnością przez te kraje europejskie, które będąc członkami NATO, od niedawna są członkami UE, bądź nadal poza nią pozostają (Turcja i Norwegia). Nie bez wahań przyjmują WPBiO kraje, którym przypisuje się proamerykanizm, a z pewną rezerwą odnoszą się do tej polityki kraje neutralne. Nie brak jednocześnie ciągłości, wśród różnych krajów, do objęcia WPBiO możliwością tzw. wzmocnionej (strukturalnej) współpracy. Niektóre z budowanych przez Unię Europejską zdolności obronnych, zwłaszcza zdolności militarnych, to zdolności deklaratywne, będące w posiadaniu nie tyle UE co jej państw członkowskich.

Można więc powiedzieć, że Unia Europejska tworzy swoje zdolności obronne na miarę swoich aspiracji bycia „mocarstwem cywilnym” (*soft power*), pozostawiając zadania w zakresie „twardych zagrożeń” NATO. Aby nie potęgować w tym zakresie i tak narosłych nieporozumień w stosunkach transatlantycznych (głównie z USA), UE przede wszystkim pod wpływem Wielkiej Brytanii przyjęła, że nie będzie wyposażona w autonomiczną (od NATO) zdolność planowania operacyjnego i dowodzenia. Unia uzyskała w ramach porozumienia „Berlin Plus” możliwość korzystania ze środków i zdolności wojskowych NATO, ale szefem operacji w takich przypadkach jest zastępca komendanta sił NATO w Europie, co z jednej strony dopełnia warunki porozumienia i współdziałania, z drugiej zaś jest jednak oznaką braku samodzielności.

Szybkie postępy w realizacji WPBiO, przejmowanie od NATO ważnych zadań stabilizacyjnych, zwłaszcza zaś szybkie i skuteczne operacje wojskowe pokazują, że to ograniczanie się Unii nie musi być takie jednoznaczne i nieodwołalne.

Przypomnijmy jeszcze, co oznacza w praktyce status (nieformalny) bycia „mocarstwem cywilnym”. Czy to oznacza, że takie mocarstwo jest tylko beneficjentem bezpieczeństwa, czy też jego producentem? I czy to nie ogranicza wojskowych możliwości Unii?

Snując długie rozważania na ten temat, Hans W. Maull uważa, iż chodzi o aktora o pewnym potencjale w stosunkach międzynarodowych, z ambicjami do zmiany tych stosunków, posiadającego określone możliwości i środki władzy do swej dyspozycji<sup>62</sup>. Pojęcie to zapożycza on od François Duchêne’a, według którego „cywilne mocarstwo” dąży do „cywilizowania” („udomowienia”) stosunków między państwami, ich zdemokratyzowania<sup>63</sup>. Działa ono poprzez takie instrumenty

<sup>62</sup> H.W. Maull, *Europe and the new balance of global order*, „International Affairs” 2005, Vol. 81, nr 4, s. 775–799.

<sup>63</sup> F. Duchêne, *Die Rolle Europas in Weltsystem: Von der regionalen zu planatarischen Interdependenz*, [w:] M. Kohustamm, W. Hager, *Zivilmacht Europa. Supermacht oder Partner?*, Frankfurt am Main 1973, s. 11–35.

jak: prawo i demokracja, współzależność, kontrola społeczna, reguły sprawiedliwości społecznej, ochrona praw człowieka, dyplomacja i negocjacje. Generalnie poprzez afirmację znaczenia kultury politycznej. Siła militarna w tych działaniach liczy się mniej, nie dlatego, że jej znaczenie słabnie w dzisiejszym świecie, lecz dlatego, że jej konceptualizacja jest inna. Jest ona tylko uzupełnieniem innych atrybutów, które zmierzają do przemiany anarchii w cywilizowane stosunki międzynarodowe.

Główne atrybuty Unii Europejskiej jako aktora międzynarodowego (mocarstwa cywilnego) to wielki, jednolity rynek, wysokie PKB, zasobność w kapitał, wysokie technologie, znaczny udział w międzynarodowym podziale pracy. UE posiada, innymi słowy, znaczny potencjał transformacyjny jeśli chodzi o porządek międzynarodowy. Posiadanie CSDP/WPBiO nie pozbawia Unii roli mocarstwa cywilnego. Tak jak RFN czy Japonia, które mają siły zbrojne (Japonia tzw. siły samoobrony), ale nie wiążą z nimi agresywnych celów, tak samo UE nie wiąże z WPBiO celów ekspansywnych i imperialistycznych.

Podobnie rolę Unii Europejskiej widzi Hans Wassmund, który mówi o Unii jako o „kooperatywnym mocarstwie światowym”, a precyzyjniej o UE zbliżającej się do tego modelu<sup>64</sup>. Wymienia on wspomniany wyżej zestaw atrybutów, wskazując dodatkowo na zdolności przywódcze Unii, siłę przyciągania w regionie, sprawny system polityczny, konsensus (wśród członków) co do idei ładu światowego i kierunków jego zmiany.

## 7.4. Unia Europejska jako producent bezpieczeństwa

Na pytanie, czy UE jest producentem, czy tylko beneficjentem bezpieczeństwa, można odpowiedzieć, że siłą Unii jest stabilizowanie stosunków międzynarodowych i przyciąganie państw regionu, dążenie do transformacji nacjonalizmu w myślenie kooperatywne, integracyjne. Siłą tą będzie także wspieranie globalnego multilateralizmu, kontrola zbrojeń, ograniczanie użycia siły, propagowanie wartości cywilizacyjnych, globalna akcja przeciwko karze śmierci, ale także poparcie dla Międzynarodowego Trybunału Karnego. Będzie to także angażowanie się w procesie *nation*, i *state building* w słabych i upadłych państwach. Jest więc UE w tym aspekcie producentem bezpieczeństwa. Zagrożeń „twardych” UE na obszarze europejskim nie widzi, a więc raczej się do nich nie przygotowuje, pozostawiając troskę nad nimi NATO i Stanom Zjednoczonym.

Można z całą pewnością powiedzieć, że Unia Europejska przez swoją instytucjonalizację, a także rozszerzenie, legitymizuje stosunki międzynarodowe. Im

<sup>64</sup> H. Wassmund, *Unia Europejska – kooperatywne mocarstwo światowe?*, „Przegląd Europejski” 2001, nr 2, s. 7–21.

większy będzie konsensus, co do WPZiB i roli Unii na arenie międzynarodowej, a WPZiB bardziej uwspólnotowiona, tym legitymizacja ta będzie większa. Unia Europejska miałaby wtedy szansę, przez uwspólnotowioną WPBiO, stać się centralną instytucją bezpieczeństwa europejskiego, a NATO, które w Europie bywa niekiedy sparaliżowane rozbieżnościami na linii transatlantyckiej (a także między członkami europejskimi), mogłoby spełniać rolę interoperacyjną i pełnić funkcję instytucji odpowiedzialnej za bezpieczeństwo i obronę zbiorową swych członków z możliwością działań pozatraktatowych w zależności od potrzeb w zakresie bezpieczeństwa. Szanse UE tkwią, co wcale nie jest paradoksem, w ograniczonych możliwościach Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej. Wizerunek USA jako wszechmogącego mocarstwa został poważnie osłabiony najpierw 11 września 2001 r., a potem w wyniku kryzysu irackiego, szczególnie w fazie *nation building*. Okazało się, że Stany Zjednoczone jako jedyne supermocarstwo, którego przewaga militarna nad innymi krajami jest bezdyskusyjna, mają jednakże swoje ograniczenia, które nie pozwalają im z tej potęgi swobodnie korzystać. Także oglądana kilka lat temu przez cały świat niewydolność w radzeniu sobie ze skutkami huraganów na południowym wybrzeżu Stanów Zjednoczonych osłabiają amerykański mit i wiarę w nieskończoną potęgę tego kraju. Nakłada się to na, i tak nie najlepszy od kilku lat, wizerunek Stanów Zjednoczonych w stosunkach międzynarodowych, powodując, że maleje siła atrakcji amerykańskiego modelu. Również rosnący brak zaufania USA do multilateralizmu daje Europie duże szanse.

Cóż więc może, a właściwie powinna, robić Unia Europejska jako mocarstwo cywilne? Przede wszystkim, stosownie do swych atrybutów, oddziaływać na globalizację, tak by nie pozostawiać ją siłom rynku. Promować, innymi słowy, globalizację z „ludzką twarzą”. Głosić wartości, w które Europa wierzy. W tym celu musi nadal zwiększać oddziaływanie polityczne i gospodarcze, będąc zarazem partnerem i konkurentem Stanów Zjednoczonych. Powinna również rozwijać wiarygodne zdolności militarne, pozwalające działać autonomicznie w sytuacjach zagrożeń, a także po to, by bronić swoich interesów w świecie. I to w sposób systemowy i zintegrowany, a nie od przypadku do przypadku. Musi więc być producentem bezpieczeństwa zewnętrznego (także militarnego) a nie tylko wewnątrz swoich granic. Nie można jednak „wchodzić w buty” Stanów Zjednoczonych, nie może dążyć do tego by stawać się żandarmem świata.

Nie jest i nie będzie to łatwe, a na przeszkodzie stawać będą stare nawyki, przełamanie których może nastąpić dopiero w toku dalszych procesów integracji. Chodzi o myślenie w kategoriach państwa narodowego, traktowanie integracji jako instrumentu zdobywania wpływów przez wielkie państwa. Musi się Unia pozbyć pacyfizmu i życzeniowego myślenia. Percepcja zagrożeń powinna być zaostrzona, a kultura strategiczna integrowana zarówno w samej Europie, jak

i w stosunkach transatlantyckich. Nie może być pacyfizmu, a nawet zwykłej naiwności, tam gdzie jest potrzebne skuteczne działanie, czy zdecydowana riposta. Dotyczy to na przykład prób reinterpretacji historii<sup>65</sup>, naginania standardów, łamanie prawa. Dylematem dla UE będzie kwestia uwspólnotowienia WPBiO. Ale nawet jeśli do tego nie dojdzie w perspektywie dekady, to Unia Europejska musi wyrabiać odruchy przynależności do wspólnoty, o celach i interesach wspólnych. Unia musi też, jak podkreśla Stef Goris, ostatni przed likwidacją UZE przewodniczący jej Zgromadzenia Parlamentarnego: „*umieć, widzieć, wybierać i prowadzić*”, a więc mieć dane niezbędne do właściwej oceny sytuacji, poprzez rozbudowany wywiad, badania i obserwacje satelitarne<sup>66</sup>.

Czy jednak samodzielnie będzie mogła wpływać na ład światowy? Na pewno nie. Tylko jako partner USA, likwidując różnice w kulturze strategicznej i inne chropowatości szorstkiej przyjaźni, będzie w stanie zmieniać stosunki międzynarodowe.

Zapewnienie bezpieczeństwa w dobie globalizacji może okazać się zadaniem bardziej złożonym niż w okresie zimnej wojny, z drugiej zaś strony, po upadku komunizmu, zagrożenie konfliktem nuklearnym i totalną zagładą zostało zredukowane niemal do zera. Jednak nowe zagrożenia, zwłaszcza terroryzmem i cyberterroryzmem, mogą bardziej skomplikować życie narodów i stosunki międzynarodowe. Nie zniszczą Zachodu, ale wprowadzą spustoszenie. Niezbędne jest więc nowe myślenie w sprawach bezpieczeństwa, także euroatlantyckiego. Należy podjąć wysiłek zbliżenia kultury strategicznej partnerów po obu stronach Atlantyku. Dotyczyć to będzie konieczności znalezienia odpowiedzi na pytanie czy na przykład koncepcja uderzenia wyprzedzającego jest po odejściu Busha definitywnie pogrzebana czy jednak nie, biorąc pod uwagę różne zagrożenia, w tym terrorystyczne. Dotyczy to także interwencji humanitarnej. Stany Zjednoczone z koncepcji tych – mimo zmian w doktrynie za obecnej prezydentury Obamy – tak do końca nie zrezygnują, myślenie europejskie może okazać się naiwne i nieskuteczne.

Rosnące zagrożenie ze strony aktorów niepaństwowych, wymagać będzie uwzględnienia tego w prawie międzynarodowym i strukturach bezpieczeństwa międzynarodowego, takich jak: ONZ, NATO, OBWE, WPBiO. Niezbędna staje się efektywna współpraca wywiadów, cywilnych i wojskowych.

Unia Europejska nie ma innego wyjścia, jak coraz szybciej rozwijać WPBiO, wyposażoną w skuteczne zdolności obronne. Im bardziej będzie ona polityką wspólnotową, tym jej efektywność i koordynacja będzie większa. W okresie, gdy Stany Zjednoczone napotykają na trudności z akceptacją swojej wizji i roli w świecie, UE wypełniać powinna tę lukę poprzez rozwój swych zdolności jako mocarstwa cywilnego.

<sup>65</sup> Dotyczy to zarówno Niemiec jak i wschodnich sąsiadów Polski.

<sup>66</sup> Zob.: [www.assemblee-ueo.org](http://www.assemblee-ueo.org) [18.07.2007].

W interesie Europy jest jak najszybsze rozwiązanie konfliktu bliskowschodniego, który jest największym generatorem problemów religijnych, etnicznych i cywilizacyjnych. Wizerunek UE jako mocarstwa cywilnego powinien ułatwiać dotarcie do elit kulturalnych i religijnych islamu, z przesłaniem, że fundamentalizm i przemoc prowadzą do tragedii. W zamian powinien być nasilony dialog Unii z tymi obszarami.

Wielką niewiadomą bezpieczeństwa euroatlantyckiego staje się NATO. Przyszłość Sojuszu nie rysuje się już tak optymistycznie, jak jeszcze w fazie pierwszego rozszerzenia (1999). O ile nie zostanie powstrzymany proces utraty zaufania do NATO przez jego przywódcę, Stany Zjednoczone, to Sojusz będzie ewoluował w kierunku „OBWE z zębami”, z rolą bardziej systemu bezpieczeństwa (co już jest faktem) niż paktu wojskowego. Po pięćdziesięciu latach mogą więc zdezaktualizować się słowa André Malraux, że: *obrona europejska albo będzie atlantycka, albo jej wcale nie będzie.*

## 7.5. Ameryka – supermocarstwo z ograniczeniami

W orędziu O Stanie Państwa 26 stycznia 2012 r. prezydent Stanów Zjednoczonych Barack Obama stwierdził: *Ktokolwiek mówi, że Ameryka upada albo, że nasze wpływy osłabły, nie wie co mówi*<sup>67</sup>. Koła zbliżone do Białego Domu twierdzą, że Obama został zainspirowany tezami zawartymi w artykule Roberta Kagana w „The New Republic” z 11 stycznia 2012 r. pt. *Not Fade Away. The myth of American decline*. W artykule tym Kagan, który dość często krytykował Stany Zjednoczone za militarzację polityki, za antytezę twierdzenia o upadającej Ameryce uznał potęgę militarną jako podstawę Amerykańskiej globalnej pozycji. Oczywiście użył też mnóstwa innych argumentów o różnym charakterze<sup>68</sup>.

O potędze Ameryki świadczą nie tylko fakty. Są one znane – część z nich przytoczyliśmy wyżej – ale nie zawsze uświadamiane. *Może najważniejsze* – pisał dekadę temu Tony Judt – *jest to, że Ameryka jest wszędzie. Na każdym polu, w każdej dziedzinie. Ma najwyższy eksport praw autorskich i najwięcej laureatów Nobla. Różne są podziały na świecie: na bogatych i biednych, Północ–Południe, ale ostatnio i coraz częściej na Amerykę i resztę świata*<sup>69</sup>. Trochę się jednak od tego czasu zmieniło, na ogół na niekorzyść Ameryki.

<sup>67</sup> [www.newrepublic.com/article/politics/magazine/99521/america-world-power-declinism?page=0,1](http://www.newrepublic.com/article/politics/magazine/99521/america-world-power-declinism?page=0,1) [21.06.2013].

<sup>68</sup> Jednym z nich było przypomnienie, że do początków XIX wieku Chiny były największą gospodarką świata, co nie uchroniło ich od porażek i słabości.

<sup>69</sup> T. Judt, *Krucha potęga*, „Gazeta Wyborcza” z 7–8.IX.2002, s. 10–13.

Czy w jakikolwiek sposób przeczy to temu co napisałem o symptomach kryzysu Zachodu, w tym Ameryki? Oczywiście nie, bo obydwa obrazy Ameryki, z jednej strony najbogatszego i prosperującego kraju a z drugiej strony kraju z coraz większymi, narastającymi problemami, są jednakowo prawdziwe. Pytanie co z tego wynika i jakie będą tego skutki, jest jednym z najczęściej zadawanych, także w Stanach Zjednoczonych. Problem ten zajmuje najtęższe umysły, niektóre z pierwszej linii polityki amerykańskiej i europejskiej. Zdaniem Josepha Nye'a, Ameryka zapatrzona w swój gigantyczny potencjał zbrojeniowy, myśli i działa przede wszystkim na częstotliwości potęgi militarnej. Ten sposób myślenia przetrzuca jednak na inne obszary. W opinii Henry Kissingera triumfująca Ameryka (po rozpadzie ZSRR) zaczęła wytwarzać coś co było kombinacją globalistycznych i misjonarskich odruchów i co swe apogeum znalazło w "moralizatorskie i globalnym triumfalizmie" Clintona<sup>70</sup>.

Europejscy politolodzy przypisują to raczej arogancji Ameryki jako jedyne supermocarstwa, która swój najpełniejszy wyraz znalazła w prezydenturze Georga W. Busha i otaczającym go kręgu neokonserwatywnych ideologów. Przejawami ich podejścia do polityki zagranicznej była doktryna wojny prewencyjnej, tendencje do decydowania za świat, co jest dobre a co złe i do urządzania świata na modłę "pax americana", z próbami demokratyzowania siłą włącznie.

Javier Solana ujął to – jak przystało na pierwszego w tamtym czasie dyplomate Europy – bardzo elegancko: *Amerykański sposób widzenia świata jest nieubłagane prosty i bezkompromisowy, gdyż swoją siłę czerpie z moralnej pewności własnych racji*. Pamiętając o ambicjach jednoczącej się Europy i w trosce o stosunki transatlantyckie dodaje: *Ameryka powinna przewodzić światu, lecz nie może stać się przywódcą o zapędach imperialnych*<sup>71</sup>.

I to jest sedno problemu. Ameryka była przez dekadę hegemonem, już nim nie jest, choć nadal często zachowuje się jak hegemon i – jak się wydaje – głównym celem jej polityki pozostaje zachowanie tej pozycji, środkiem zaś wiodącym do tego celu ma być nadal siła militarna. Znowu bardziej jako środek odstraszający, niż – jak to wynikało z ewolucji amerykańskich strategii Bezpieczeństwa Narodowego, Obrony Narodowej i Narodowej Strategii Wojskowej w okresie Busha – także jako narzędzie uderzenia wyprzedzającego i operacji ofensywnych. Zahamowana została też tendencja, silnie obecna w kręgu neokonserwatywnych doradców prezydenta Busha, by także broń nuklearną uznawać za broń ofensywną<sup>72</sup>. W stanie rewaluacji jest program BMD (*Ballistic Missile Defense*), który dla ekipy Busha

<sup>70</sup> Patrz: H. Kissinger, *Does America Need a Foreign Policy. Towards a Diplomacy for 21<sup>st</sup> Century*, New York 2001.

<sup>71</sup> J. Solana wypowiada się na łamach „Harvard International Review” 2003.

<sup>72</sup> Zob.: N. Chomsky, *op. cit.*, s. 246–247; zob. także: M. Gordon, E. Schmidt, „New York Times” z 11.03.2002.

miał być zarówno tarczą, jak i środkiem który ułatwiłby dalszą globalną dominację Stanów Zjednoczonych<sup>73</sup>. Zapewniałby ochronę amerykańskiemu terytorium, stwarzał komfort rozwijania w spokoju nowych broni.

Problem jest jednak daleko bardziej złożony i sprowadza się do stwierdzenia, że siła militarna, nawet najbardziej wyrafinowana – nie wystarczy do zagwarantowania hegemonii. Muszą jej towarzyszyć inne środki, których zresztą Ameryce nie brakuje i które muszą być stosowane w bardziej przemyślany sposób.

Problem powinien być zresztą inaczej postawiony i jest to doskonale wyczuwalne przez niektórych amerykańskich politologów. Zawarty jest on w tytule takich publikacji jak *Dominacja czy przywództwo* Zbigniewa Brzezińskiego, czy *Hegemonia albo przetrwanie* Noama Chomskiego<sup>74</sup>. Sprowadza się on w praktyce do kwestii jak przekształcić kontestowaną (także przez Unię Europejską) amerykańską hegemonię w szeroko uznawane przywództwo? Rady i recepty szanowanych analityków są różne, często rozbieżne, ale konkluzje w przypadku zdecydowanych prób utrzymania przez Amerykę *status quo* podobne: „koniec Ameryki (jaką znamy) przyjdzie szybciej niż się spodziewamy”<sup>75</sup>.

Wspólną linią rad i sugestii zmierzających do tego aby tak się nie stało jest teza o konieczności złagodzenia (odejścia) od amerykańskiego unilateralizmu, który ekipa prezydenta Busha wyniosła do rangi najwyższego (choć niepisanego) kanonu amerykańskiej polityki w świecie. Cytowany autor eseju o Amerykanach i Europejczykach – Robert Kagan pisze, że Stany Zjednoczone funkcjonują jak międzynarodowy szeryf, starający się zaprowadzić pokój i sprawiedliwość tam gdzie panuje bezprawie. Jest to podejście typu „możemy zrobić to sami”, nie zważając na innych, na krępujące prawa i reguły międzynarodowe, jakby zapominając, że to właśnie Ameryka w decydującym stopniu przyczyniła się do ich wprowadzenia<sup>76</sup>. W praktyce chodzi o ukształtowanie nowej wersji porządku międzynarodowego, utrwalającego amerykańską potęgę, a ta jak słusznie zauważa Zbigniew Brzeziński „nigdy nie była tak duża a wpływy (w świecie) tak małe”<sup>77</sup>. Jego zdaniem amerykański unilateralizm musi być bardziej powiązany ze strukturami międzynarodowymi. Alternatywą mógłby być ład oparty o *consensus* państw skonfliktowanych z islamem (USA, Chin, Rosji, Indii, Izraela) lub koalicji opartej o chęć przeciwstawienia się terroryzmowi, fanatyzmowi i rozprzestrzenianiu się broni masowego rażenia. Brzeziński zdaje sobie doskonale sprawę, że byłaby to jednak koalicja egzotyczna, która na dłuższą metę mogłaby tylko zaszkodzić wizerunkowi Stanów Zjednoczonych.

<sup>73</sup> Opinię taką prezentuje L. Kaplan na łamach „New Republic” z 12.03.2001.

<sup>74</sup> Zob.: N. Chomsky, *op. cit.*; Z. Brzeziński, *Wybór..., op. cit.*

<sup>75</sup> Zob.: Ch. Kupchan, *The End of the America Era: US Foreign Policy and the Geopolitics of Twenty-first Century*, New York 2002.

<sup>76</sup> R. Kagan, *op. cit.*, s. 45.

<sup>77</sup> Z. Brzeziński, *Wybór..., op. cit.*, s. 9–11.

Dlatego jego zdaniem nic nie zastąpi partnerstwa Ameryki i Europy – z dodatkiem jednak Japonii – w kształtowaniu porządku międzynarodowego. „Multilateralna Europa i z zasady unilateralna Ameryka – to dobre małżeństwo”, konkluduje Brzeziński. Wymaga to jednak wyjaśnienia wielu kwestii, zarówno co do roli jednoczącej się Europy, jak i Japonii, biorąc także pod uwagę komplikującą się sytuację geopolityczną na Dalekim Wschodzie<sup>78</sup>. W ostatnim czasie Brzeziński mocniej podkreśla aspekty kulturowe. W wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” stwierdził: *Dzisiaj skuteczną polityką może być tylko efektywna współpraca między głównymi grupami państw bliskich kulturowo i cywilizacyjnie*<sup>79</sup>.

Problem w tym, że im bardziej politycy amerykańscy zdają sobie sprawę, że hegemonia jest stanem przejściowym, tym mniej są skłonni dzielić się i zamieniać ją na oparte o współpracę przywództwo, a tym bardziej starają się ją wzmocnić. Musi to być sprawa niezwykle czuła skoro dochodzi już do tego, że amerykańscy specjaliści zaczynają studiować i analizować historyczne przypadki upadku Imperium Rzymskiego, Brytyjskiego i Ottomańskiego<sup>80</sup>. Te hegemonistyczne i imperialne ambicje stają się według wielu opinii, także amerykańskich ekspertów, zagrożeniem dla bezpieczeństwa międzynarodowego i samej Ameryki. Przytaczany w tym kontekście przykład interwencji w Iraku jest przykładem świeżym, lecz korzeni tej polityki dopatrują się oni już w prezydenturze Kennedy’ego, przede wszystkim zaś Reagana, a także Clintona. Swe apogeum znalazła ona w administracji Georga W. Busha, również dlatego gdyż brak było przeciwwagi jaką stanowił dla Stanów Zjednoczonych we wcześniejszych okresach ZSRR, co obecnie daje Ameryce większą swobodę.

Już pod koniec kadencji Billa Clintona, Huntington, który oprócz tworzenia wielkich teorii, oddawał się także pasji komentowania wydarzeń politycznych, określił Stany Zjednoczone mianem „zbójckiego supermocarstwa”, podobnie jak Robert Jervis, prezes szanowanego Amerykańskiego Towarzystwa Nauk Politycznych<sup>81</sup>. Pisze o tym wszystkim, nie bez satysfakcji, Noam Chomsky, który z wielkim zaangażowaniem zajmuje się wyszukiwaniem przejawów arogancji i hipokryzji Stanów Zjednoczonych w polityce, dlatego też oskarżany jest o antyamerykanizm, czego absolutnie nie można powiedzieć o obu cytowanych politologach<sup>82</sup>. Przestrzegają oni, że stanowiąca wyzwanie dla świata imperialna i arogancka („zbójcka”) polityka Stanów Zjednoczonych może wywołać masowe reakcje odrzucenia i przeciwdziałania, trwale szkodząc wizerunkowi Ameryki w świecie. Interwencja w Iraku i jej skutki, doktryna wojny prewencyjnej, szereg

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 104–105.

<sup>79</sup> Zob.: cyt. wyżej wywiad Brzezińskiego dla „Rzeczpospolitej”.

<sup>80</sup> Zob.: P. Bender, *Ameryka. Nowy Rzym*, Warszawa 2004.

<sup>81</sup> Zob.: S. Huntington, „Foreign Affairs” 1999, nr 3/4; R. Jervis, „Foreign Affairs” 2001, nr 7/8.

<sup>82</sup> N. Chomsky, *op. cit.*, s. 46.



innych posunięć w amerykańskiej polityce, źle przyjętych nawet w gronie europejskich sojuszników, potwierdzają, że obawy te nie były nieuzasadnione.

I własna refleksja. Gdy zaledwie dwa tygodnie po wstąpieniu Polski do NATO rozpoczęła się akcja Sojuszu wobec Jugosławii (sprawa Kosowa), miałem okazję dyskutować w gronie polsko-amerykańskich ekspertów aspekty prawnomiędzynarodowe tej operacji, na moją uwagę, że podstawa prawna działań NATO jest wątpliwa, gdyż następuje bez upoważnienia Rady Bezpieczeństwa ONZ, ówczesny ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce (a potem wysoki urzędnik Narodowej Rady Bezpieczeństwa USA) stwierdził: *Prawo międzynarodowe musi się zmieniać, bo takie są potrzeby bezpieczeństwa międzynarodowego. Znajdziemy dość siły i woli by dostosować je do potrzeb i interesów Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników.*

Mówiła to, bez ogródek, także ówczesna szefowa tego organu, była sekretarz stanu Condoleezza Rice, pokreślając, że to narodowy interes Stanów Zjednoczonych a nie społeczności międzynarodowej będzie decydował o amerykańskiej polityce<sup>83</sup>.

Aktualne problemy administracji amerykańskiej, zwłaszcza ciągle jeszcze obecny syndrom iracki, niedawne nieporozumienia w stosunkach transatlantycznych a nawet utrata wpływu na konflikty regionalne (zwłaszcza Bliski i Środkowy Wschód), co jest sprawą poważną, nie oznaczają jeszcze schyłku dominacji amerykańskiej. Są one skutkiem błędów a zwłaszcza skrajnego unilateralizmu w polityce amerykańskiej za prezydentury Busha. Zdaniem Charlesa Kupchana wywołało to tak wielkie zmiany w Stanach Zjednoczonych i w świecie, że są one nieodwracalne<sup>84</sup>. Chodzi przede wszystkim o filozofię użycia siły. Dotąd istniało przekonanie, że Ameryka używa siły w służbie międzynarodowej społeczności i partnerstwa. Po interwencji i wojnie w Iraku, po szeregu innych posunięć polityki amerykańskiej (jako skutku 11 września), po zmianach w amerykańskiej doktrynie, przekonanie to przeszło do historii. Nawet jednak zbulwersowani sceptycy uważają, że taki arogancki hegemon jest lepszy niż upadły. Tę arogancję niewątpliwie łagodzi polityka prezydenta Obamy.

Polski specjalista Tadeusz A. Kisielewski uważa, że upadek *Imperium Americanum*, jak nazywa supermocarstwo, lub co jest bardziej prawdopodobne (ale tylko niewiele bardziej) jego wycofanie się ze sceny globalnej, spowodowałyby natychmiastową lawinę zagrożeń znacznie większych niż amerykańska dominacja<sup>85</sup>. I trudno się z tym nie zgodzić.

<sup>83</sup> Stwierdzenie to pochodzi z wyżej cytowanego wywiadu C. Rice dla „Harvard International Review” 2003.

<sup>84</sup> Ch. Kupchan, *Żyjemy w czasach politycznego przesilenia*, „Dziennik”, nr 62/143 z 30.12.2006, dodatek „Europa”.

<sup>85</sup> T.A. Kisielewski, *Imperium Americanum*, Warszawa 2004, s. 131–143.

\*\*\*

*Zachód jest najbardziej rozwiniętą cywilizacją w historii a Ameryka najbardziej rozwiniętym krajem*<sup>86</sup>, te słowa Patrick Buchanan wypowiada z równie głębokim przekonaniem co przestrogi o kryzysie i zmierzchu Zachodu. Kiedyś wpływy Europy wraz z ekspansją przenosiły się na cały prawie obszar świata, dziś to potęga Ameryki obejmuje wszystko co nazywa się „Zachodem” i sięga dalej<sup>87</sup>. Najpierw Europę, jak daleko sięga NATO, następnie dziedzictwo imperium brytyjskiego, przede wszystkim Kanadę, Australię, Nową Zelandię. Do tego w dalszej kolejności dochodzi Turcja, Izrael, Japonia, Korea Południowa, Filipiny. Wpływy rozciągają się, w różnym stopniu na Amerykę Łacińską, niektóre kraje arabskie, znaczny obszar Azji Południowo-Wschodniej. To prawdziwe *Imperium Americanum* i pod wieloma względami przypomina *Imperium Romanum*.

Ale tak jak Jowisz nie dał Rzymianom *imperium sine fine*, tak potęga Ameryki i Zachodu nie będzie trwać wiecznie. I nie chodzi tylko o względy egzystencjalne, względy przemijania. Symptomy kryzysu są coraz wyraźniejsze. Najsilniejsze z nich związane są z demografią. Europa już od siedmiu lat notuje spadek liczby ludności, Amerykę ratują przybyły emigranci. Europa starzeje się w strasznym tempie, otwarcie granic dla przybyszów spoza Unii będzie więc nieuchronne. Za jaką jednak cenę?

Migracja ludzi różnych kolorów skóry, wyznań, kultur i zwyczajów tworzy mieszkankę wybuchową, skalę problemów nie do wyobrażenia. Wizja płonących przedmieść Paryża i innych miast Francji sprzed kilku lat, a także Londynu, staje się nocnym koszmarem burmistrzów wielu miast mających wielorasową i wielokulturową populację. Jest jednak jeszcze gorzej. Tak jak napływ Latynosów zmienia Zachodnie Wybrzeże, a może całą Amerykę na tyle, że mówi się o zmianie tożsamości Stanów Zjednoczonych, tak migracja islamska zmienia Zachodnią Europę. Kraje Zachodniej Europy, które jak ognia unikają jakiegokolwiek wzmianki o chrześcijańskich korzeniach Europy, nie mają oporów w wydawaniu masowych zezwoleń na budowę meczetów, nie robią też nic, by uzyskać jakąkolwiek wzajemność na innych obszarach wyznaniowych, poza Europą.

Można by powiedzieć, że istnieje swoista symetria między tolerancją Zachodu a nietolerancją Wschodu, choć tu przede wszystkim o islam chodzi. Jednocześnie widmo zderzeń kulturowych i cywilizacyjnych tak paraliżuje Zachód, że erozji ulegają kanony wolności i równości. Niemieckie gazety kpią z katolicyzmu, ale jak ognia unikają podobnych aktów wobec islamu, a w Stanach Zjednoczonych obawy związane z potencjalnymi zamieszkami na tle rasowym są tak wielkie, że gdy

<sup>86</sup> P.J. Buchanan, *op. cit.*, s. 297–298.

<sup>87</sup> I w tym rozciąganiu wpływów bardziej jednak Ameryka podobna jest Imperium Rzymskiemu, niż Europie nowożytnej, podkreśla Peter Bender, zob.: P. Bender, *Ameryka. Nowy Rzym*, *op. cit.*, s. 208.

w sądach zderzają się racje białych lub kolorowych, to można mieć pewność, iż argumenty tych ostatnich wezmą górę. Syndrom procesu (a raczej jego skutków) O.J. Simpsona tak zrelatywizował amerykański wymiar sprawiedliwości – a podobnych przypadków jest bez liku – że coraz częściej na uniwersyteckich wykładach prawa karnego, służy on jako przykład patologii, po który sięga się równie łatwo jak po przykłady patologii rodem z Rosji, Białorusi czy krajów islamskich.

Zjawiska po obu stronach Atlantyku nie są jednak symetryczne. Stany Zjednoczone, mimo takich czy innych oznak słabości, dekadencji czy kryzysu, są jednak znacznie prężniejsze, szybciej się rozwijają, monopolizują sferę nauki i innowacyjności. Mają wizję utrzymania hegemonii, a to oznacza ekspansję. Są często źle rządzone, nie wykorzystują więc możliwości, a w dodatku niekiedy szkodzą własnemu wizerunkowi. Ale póki co nie tracą zbyt szybko przewagi, a w niektórych sferach ją nawet powiększają.

Gorzej jest z Europą. Co prawda Jeremy Rifkin twierdził przed kryzysem, że Europa (Unia Europejska) jest lepsza, bo zapewnia swoim obywatelom kapitalizm z ludzką twarzą, czyli osłony socjalne, ale niewielu Amerykanów, mimo krytyki własnego systemu, było skłonnych tezę tą podzielić<sup>88</sup>. Skutki są zresztą znane. Unia Europejska przegrywa wyścig o wpływy w światowej gospodarce, staje się coraz mniej konkurencyjna i innowacyjna, popada do tego w zależności. Dysponując kilkukrotnie wyższym niż Rosja PKB, w niebezpieczny sposób uzależnia się od tego kraju, traktującego surowce energetyczne jako narzędzie ekspansji.

Nie jest to jedyny przykład europejskiej beztroski w sprawach bezpieczeństwa. Co prawda europejska percepcja zagrożeń dla bezpieczeństwa jest inna, niż amerykańska i Europa nie czuje się, od kiedy upadł komunizm a z nim ZSRR, szczególnie zagrożona (pozostając prawie niema wobec nawrotu patologii w polityce rosyjskiej), ale problem polega na tym, że również nowe zagrożenia Unia Europejska postrzega inaczej niż Ameryka. A to przekłada się na europejskie podejście do NATO oraz do budowy własnych zdolności obronnych w ramach WPBiO. A tak naprawdę to status amerykańskiego protektoratu, w ramach którego w czasie zimnej wojny Stany Zjednoczone roztaczały nad Europą wojskowy parasol ochronny, bardzo Europie odpowiadał. Chyba coś z tego Europejczykom zostało.

Relacje sił, potencjału i wpływów w świecie wolno zmieniają się na niekorzyść Zachodu. Będzie to nieuchronne, zwłaszcza w miarę zmian proporcji populacji i zmniejszania udziału ludności państw Zachodu w całości populacji świata. Do tego trzeba dodać inne jeszcze źródła narastających słabości. Ale, powtórzmy to jeszcze raz – Zachodowi nie brakuje środków i zdolności, aby odeprzeć zagrożenia i przezwyciężyć słabości. Problem jednak w tym, by chcieć i mieć dość silnej woli i determinacji, by tego dokonać. A z tym, w wygodnych społeczeństwach zachodnich, coraz trudniej.

<sup>88</sup> Takie jest przesłanie książki Jeremy Rifkina, zob.: J. Rifkin, *Europejskie marzenie*, Warszawa 2005.



## ROZDZIAŁ 8

# Kultura bezpieczeństwa państw i organizacji międzynarodowych

### 8.1. Kultura strategiczna Stanów Zjednoczonych

„Amerykanie są z Marsa a Europejczycy z Wenus” – ta żartobliwa metafora Roberta Kagana powoli przechodzi do klasyki myśli o kulturze strategicznej<sup>1</sup>. Choć mówi bardziej językiem poezji niż strategii, to jednak dość dobrze oddaje ducha kultury strategicznej obu brzegów Atlantyku. Gwoli ścisłości można dodać, że tendencji rozwoju obu kultur – amerykańskiej i europejskiej. Ale nie zawsze tak było. Przez wiele wieków, aż po XIX i znaczą część XX wieku to właśnie w Europie bóg wojny kierował działaniami narodów i państw. Kultura strategiczna Europejczyków była wtedy kulturą *Machtpolitik*, kultu siły i wiary w siłę, choć już w okresie międzywojennym zaznaczały się symptomy zmian, które znalazły ujście w polityce *appeasement'u*. Dwie wojny światowe, które wyszły z kontynentu europejskiego i o mało kontynentu tego nie unicestwiły, skutecznie jak się wydaje wyperswadowały Europejczykom wojnę. Europa była rozbita, podzielona, militarnie słaba, niezdolna nawet do samodzielnej obrony wobec sowieckiego zagrożenia. Wchodziła w stan strategicznej zależności od Stanów Zjednoczonych, który trwa faktycznie do dziś. Nie był to więc dobry czas na strategiczne myślenie.

Z Ameryką było inaczej. Gdy była słaba, deklarowała poszanowanie dla norm i zasad prawa międzynarodowego, inspirując jego rozwój, unikając konfrontacji militarnej, zwłaszcza z mocarstwami europejskimi, kryjąc się przy tym za naturalną osłonę dwóch oceanów. Potem, w miarę wzrostu potęgi, Amerykanie zaczęli stosować siłę militarną, ale tylko w konfliktach na swoim kontynencie. Cezurą stały się wojny światowe a zwłaszcza II wojna światowa. Stany Zjednoczone przystąpiły do obu wojen w roli wyzwoliciela i ratowniczego cywilizacji zachodniej (mimo, iż wojny toczyły się w łonie tej cywilizacji). Z II wojny światowej wyszły już jako czołowe mocarstwo globalne i największa potęga militarna, dysponująca jako jedyna bombą atomową. To właśnie realia konfrontacji ideologicznej i polityczno-militarnej z komunistycznym supermocarstwem, obrona Europy i całej cywilizacji zachodniej przed tym zagrożeniem, stanowiły determinanty amerykańskiej kultury i myśli strategicznej przez prawie półwiecze. Upadek komunizmu i globalnego konkurenta Ameryki, jakim był Związek Sowiecki, wyniósł

<sup>1</sup> R. Kagan, *op. cit.*, s. 10.

Stany Zjednoczone na pozycję jedyne supermocarstwa. Amerykańskie przywództwo w świecie zachodnim, zaczęło przekształcać się w globalną hegemonię, a jej utrzymanie staje się obsesją amerykańskiej polityki zagranicznej. To zaś na pewno nie pozostaje bez wpływu na kulturę strategiczną supermocarstwa<sup>2</sup>.

Wspomniany wyżej autor marsjańskiej proveniencji Ameryki pisze, że jest ona: *opanowana przez „kulturę śmierci”, a jej wojowniczy temperament jest naturalnym skutkiem przemocy w społeczeństwie, w którym każdy ma broń, a kara śmierci jest na porządku dziennym... Stany Zjednoczone szybciej (niż Europa) uciekają się do siły i są mniej cierpliwe w dyplomacji... Amerykanie wolą stosować przymus niż perswazję, politykę sankcji niż zachęty do poprawy postępowania. Chcą szybkich i stanowczych rozstrzygnięć w sprawach międzynarodowych: problemy mają być rozwiązane, zagrożenia wyeliminowane. I oczywiście coraz bardziej skłaniają się do unilateralnych (jednostronnych) działań. Mniej są skłonni do korzystania z pośrednictwa instytucji międzynarodowych, takich jak ONZ oraz współpracy z innymi krajami dla osiągnięcia wspólnych celów, bardziej sceptycznie odnoszą się do prawa międzynarodowego i gotowi są przekraczać jego zapisy, ilekroć uznają to za niezbędne lub nawet tylko użyteczne*<sup>3</sup>.

Korzeni tego, można powiedzieć, etosu siły w mentalności amerykańskiej, należałoby szukać już znacznie wcześniej, podobnie jak niektórych innych cech, takich jak porządek, walka dobrego ze złem, wymierzanie sprawiedliwości, gdy prawo zawodzi. Ten swoisty westernowy moralitet, jest związany z „filozofią pogranicza”, czyli granicy przesuwającej się na Zachód wraz z tysiącami pionierów i osadników, kolonizujących „Dziki Zachód” i w praktyce kierujących się własnymi, twardymi prawami<sup>4</sup>.

Wpływ miały także inne fakty z historii Ameryki, w tym wyłonienie się Stanów Zjednoczonych jako pierwszego, niepodległego państwa w nowym świecie i obawy o potencjalnie możliwą ingerencję militarną mocarstw europejskich w sprawy młodego państwa i kontynentu amerykańskiego, zwłaszcza w okresie procesów państwowotwórczych w Ameryce Północnej i Południowej. Jednak prawdziwe zauroczenie Amerykanów siłą i potęgą wojskową nastąpiło, jak mówi Andrew Bacevich, dopiero po przegranej wojnie w Wietnamie, jako opóźnione następstwo tej wojny<sup>5</sup>. U schyłku wojny wietnamskiej przeważająca część amerykańskiej

<sup>2</sup> Zob.: I. Wallerstein, *Świat bez hegemonu*, „Europa” 2006, nr 41. Wallerstein twierdzi, że jest to stałą obsesją amerykańskiej polityki od końca II wojny światowej, a za prezydentury Busha, nastąpił trzeci szczyt tej polityki. Pierwszy to cały okres 1945–1970 a drugi to prezydentura Reagana.

<sup>3</sup> R. Kagan, *op. cit.*, s. 10–11.

<sup>4</sup> Zob.: M. Małek, *Wpływ kultury maszyn na moralne postawy społeczeństw w dobie Pax Americana*, „Polish News”, Internet Issue 81, January 2003, <http://www.polishnews.com/fulltext/politics/2003> [18.12.2006].

<sup>5</sup> Zob.: wywiad z A. Bacevichem w: *Wojsko nam świata nie urządzi*, „Gazeta Wyborcza”, nr 5, 6–7.01.2007.

opinii publicznej, przytłoczona porażką, zajmowała postawy antymilitarystyczne, mocno sceptyczne wobec polityki siły i traktowania armii jako instrumentu polityki zagranicznej. To zrodziło kontrreakcje. W różnych grupach społecznych, a także wśród części elit, z których wywodzą się także dzisiejsi neokonserwatyści, w kręgach ewangelicznych protestantów, zaczęło narastać całkiem inne przekonanie, że to właśnie odbudowa potęgi militarnej może być antidotum na słabości Ameryki. Tak rodził się „nowy militarizm”, nowa fascynacja siłą i armią, które to wartości miały stać się ważnymi instrumentami amerykańskiej polityki<sup>6</sup>.

Począwszy od Ronalda Reagana czynnik ten staje się stałym punktem odniesienia wszystkich prezydentów, zarówno demokracji Billa Clintona, jak i wywodzących się z Partii Republikańskiej obu Bushów, seniora i juniora. Także Barack Obama, laureat pokojowej nagrody Nobla, mieści się w tym standardzie, choć niewątpliwie najbliższy jest Clintonowi. To przed czym przestrzegał wojskowy i generał, bohater II wojny światowej, prezydent Dwight Eisenhower – pelzający militarystyką – staje się udziałem prezydentów – cywili, przy ogromnym jednak udziale i zadowoleniu wojska i przemysłu zbrojeniowego. Odpowiednio do tego modyfikacji ulegała amerykańska kultura strategiczna.

Konceptualizacja amerykańskiej kultury strategicznej była, jak wyżej podkreśliliśmy, pierwszą w ogóle próbą pojęciowego ujęcia tego zagadnienia. Kluczową wówczas sprawą dla bezpieczeństwa globalnego i przedmiotem analiz było zachowanie obu supermocarstw wobec groźby nuklearnej konfrontacji. Dla Amerykanów nie mniej ważną kwestią była sprawa użycia siły i sposobu prowadzenia wojny przez Stany Zjednoczone. Mimo iż kulturę strategiczną w niektórych sformułowaniach sprowadzano do „amerykańskiego sposobu prowadzenia wojny” lub „zachowania (strategii) podczas prowadzonej wojny”, to jednak rzeczywistym problemem było jak powstrzymać sowiecką siłę. Izaak Klein sprowadzał kulturę strategiczną do zespołu postaw, idei i przekonań dominujących w aparacie wojskowym, dotyczących politycznego celu wojny oraz najbardziej skutecznych metod strategicznych i operacyjnych prowadzących do jego osiągnięcia (*American way of war*)<sup>7</sup>. Ken Booth mówił o kulturowych wpływach na sposób prowadzenia wojny i podejścia do wojny<sup>8</sup>. Obaj odnosili się do specyfiki amerykańskiego położenia geostrategicznego, unikali jednak przenoszenia wniosków na sytuację innych podmiotów i ich doświadczeń.

Kompletny i wyrazisty obraz amerykańskiej kultury politycznej ery nuklearnej stworzył Colin S. Gray<sup>9</sup>. Sprowadzał się on do kilku fundamentalnych tez:

<sup>6</sup> Więcej w: A. Bacevich, *The New American Militarism*, Boston 2005.

<sup>7</sup> I. Klein, *A theory of strategic culture*, „Comparative Strategy” 1985, Vol. 5, s. 3.

<sup>8</sup> K. Booth, *American Strategy: The Myths Revisited*, [w:] K. Booth, M. Weight, *American Thinking About Peace and War*, Harvester 1978, s. 1–35.

<sup>9</sup> C.S. Gray, *Comparative Strategic...*, *op. cit.*, s. 6.

- Ameryka, mimo stanowczej retoryki, nie przygotowuje się w zdecydowany sposób do wojny nuklearnej. Gdyby broń nuklearna została użyta byłoby to fiaskiem prawie 40 lat (rok 1984) amerykańskiej polityki. Amerykańska myśl strategiczna w praktyce kończy się na antywojennym odstraszeniu;
- rosnącego przekonania (wbrew faktom), że porozumienia o kontroli zbrojeń z ZSRR pomogą rozwiązać problemy bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych oraz, że „budują one trwałą infrastrukturę pokoju”;
- rosnącej wiary w skuteczność najnowszych technologii i omnipotencję materialnych i technicznych rozwiązań. Przekonanie to znacznie umocniło się po wynalezieniu „inteligentnych bomb i broni”;
- głębokiego przekonania, że mimo problemów, sprawy idą w dobrym kierunku i że polityka międzynarodowa, której Stany Zjednoczone są ważnym uczestnikiem, tworzy warunki coraz większego bezpieczeństwa. Towarzyszyła temu niechęć kolejnych prezydentów do powiedzenia narodowi amerykańskiemu pełnej prawdy o prawdziwej naturze amerykańsko–sowieckich stosunków;
- arogancji i jednocześnie naiwności, wyrażającej się w wierze, że amerykańskie podejście do problemów strategicznych było słuszne. Przez lata i przy okazji rozmów SALT Amerykanie przedstawiali Rosjanom swoje poglądy na stabilność strategiczną, mechanizmy wyścigu zbrojeń, na najbardziej niebezpieczne aspekty kryzysu. Chodziło o przekonanie sowieckich strategów, że w razie nuklearnego odwetu społeczeństwa powinny pozostać poza jego bezpośrednim zasięgiem. Nie spotkało się ono z żadną wzajemnością. Sowieccy politycy odrzucili ten sposób myślenia, demonstrując całkiem inną kulturę<sup>10</sup>.

Kultura strategiczna Stanów Zjednoczonych ery konfrontacji nuklearnej i zimnej wojny nie wykazywała jeszcze nadmiernych cech kultury mocarstwa przekonanego o dominacji funkcji siły militarnej. Siła ta, a przede wszystkim potencjał strategiczny, miała służyć odstraszeniu, a strategię nuklearnego odstraszenia ewoluowały od koncepcji „zmasowanego odwetu” na początku lat 50. XX wieku, do stopniowanego odstraszenia, polegającego na poszukiwaniu równowagi na różnych poziomach i w różnych dziedzinach, a w przypadku konfliktu do prób jego ograniczenia poprzez strategię „elastycznego reagowania”<sup>11</sup>. Po zakończeniu zimnej wojny strategia odstraszenia straciła dużo ze swej aktualności a jej model musiał ulec daleko idącej przebudowie. I choć zagrożenie strategiczne nadal musi być odnoszone nawzajem do trzech mocarstw – Stanów Zjednoczonych, Rosji i Chin – posiadających największe potencjały strategiczne (mimo, iż pozycja USA jest szczególna, a istnieją także arsenały – brytyjski i francuski), to jednak wraz z globalizacją pojawiły się nowe problemy i wyzwania, które znacznie zrelatywizowały stan bezpieczeństwa globalnego. Nowe wektory w zakresie

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 6–7.

<sup>11</sup> Ewolucję strategii odstraszenia omawia R. Kuźniar, *Polityka i siła...*, *op. cit.*, s. 157–174.



bezpieczeństwa strategicznego to, według opinii Therese Delpeche: powiększająca się liczba graczy dysponujących bronią nuklearną, co komplikuje „sytuację na szachownicy”; różnice kulturowe, które ich dzielą i mogą być przyczyną nieporozumień; słabość mechanizmów regulujących w rejonach podatnych na napięcia; eskalacja kryzysu, który może się wymknąć spod kontroli w rezultacie różnych czynników; przywódcy nieprzygotowani do radzenia sobie z kryzysami, w których może być użyta broń niekonwencjonalna<sup>12</sup>. Problemem staje się więc proliferacja broni masowego rażenia na inne kraje, ale i niebezpieczeństwo wejścia w jej posiadanie przez podmioty nieodpowiedzialne, w tym także przez organizacje terrorystyczne i przestępcze.

Jak to wpłynęło na strategię bezpieczeństwa narodowego, a zwłaszcza kulturę strategiczną Stanów Zjednoczonych? Analizę ewolucji amerykańskiej strategii bezpieczeństwa narodowego (a także obrony narodowej i sił zbrojnych) od upadku komunizmu, z uwzględnieniem wpływu jakie wywarły na nią wydarzenia 11 września 2001 r., przeprowadziliśmy w rozdziale poprzednim<sup>13</sup>, warto jednak pokusić się o sformułowanie kilku wniosków dotyczących zarówno najważniejszych elementów tej ewolucji, jak i wpływu jaki ma lub mieć może ona na kulturę strategiczną Stanów Zjednoczonych. Jest to niewątpliwie strategia<sup>14</sup> pozwalająca na zachowanie amerykańskiej hegemonii (na najbliższe lata) w nowym środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego i zapewnienie bezpieczeństwa narodowego Stanom Zjednoczonym. Pozostaje ona niezmiennie od 2001 r. strategią „wojenną” (wojna z terroryzmem), a jej wersja z 2006 r. zwiększa jakby ostrość widzenia zagrożeń (w tym mocniej akcentując takie jak np. akty ludobójstwa na świecie, zagrożenie energetyczne), zapowiadając determinację w ich zwalczaniu, w tym aktualność doktryny uderzenia {wojny} wyprzedzającego. Mimo iż siła wojskowa pozostaje nadrzędnym czynnikiem bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych (i hegemonii w świecie) to jednak *Strategia...* z 2006 r. większy nacisk kładzie na efektywny multilateralizm i niewojskowe środki budowy zaufania<sup>15</sup>. Strategia Bezpieczeństwa Narodowego z 2010 r. znacznie łagodzi ogląd świata z pozycji siły, nie demonizuje już zagrożenia terroryzmem (z wyjątkiem katastroficznego terroryzmu) i nie stwarza atmosfery psychozy charakterystycznej dla kraju, który wokół ma tylko wrogów. Rola sił zbrojnych jest oczywiście uwypuklona, podobnie jak siła i militarny potencjał Stanów Zjednoczonych, czynnik który nie ma nic wspólnego z jakimkolwiek osłabieniem Ameryki.

<sup>12</sup> T. Delpech. *Nuclear Weapons: Less Central, More Dangerous?* „Chaillot Papers”, lipiec 2001, cyt. za: R. Kuźniar, *Polityka i siła...*, *op. cit.*, s. 168.

<sup>13</sup> Patrz też: R. Kuźniar, *Polityka i siła...*, *op. cit.*, s. 197–205.

<sup>14</sup> Jej zręby zaczęły być budowane natychmiast po wydarzeniach 11 września 2001 r. i znalazły pełny wyraz w *Strategii Bezpieczeństwa Narodowego* z 2002 r. i jej zmodyfikowanej wersji z 2006 r.

<sup>15</sup> Zob.: E. Posel-Częścik, *Strategia bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych z 16 marca 2006 r.*, „Biuletyn PISM”, nr 19(359), 22.03.2006.

Położenie większego nacisku na środki niewojskowe i multilateralizm to próba z jednej strony wyciągnięcia jakichś wniosków z kryzysu wokół Iraku i z całej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Busha, zgodnie zresztą z zapowiedzią Obamy, że jego polityka ulegnie retorycznej demilitaryzacji. Jest to też gest pod adresem Unii Europejskiej, przestraszonej postępowaniem przez administrację Busha ONZ i innych organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego. Nie ulegajmy jednak złudzeniom. Nie oznacza to zmian w kulturze strategicznej Ameryki. Amerykanie nadal są z Marsa i nie potrafią sobie wyobrazić jakiegokolwiek porządku międzynarodowego, na którego straży nie stałaby siła, a tą może być tylko amerykańska siła. Dodajmy – siła militarna, choć oczywiście nie tylko, bo i demokracja wraz z prawami człowieka, liberalna gospodarka i wolny handel, multilateralizm (ale skuteczny co oznacza też dominującą rolę USA) i prawo międzynarodowe, które nie nadążając jednak za zmianami w stosunkach międzynarodowych, musi czasem, według głębokiego przekonania Amerykanów, przybierać dla dobra ludzkości, postać *lex americana*. I podobnie z porządkiem i bezpieczeństwem międzynarodowym. Taka potęga jak Ameryka jest po to, by ten porządek chronić bez względu na to, czy chronieni sobie tego życzą. I to jest specyficzne oblicze supermocarstwa i jego kultury strategicznej. Niekiedy nazywane jest ono *pax americana*.

## 8.2. Kultura polityczna i strategiczna Rosji

Kultury strategicznej Rosji nie można zrozumieć ani nawet rozpatrywać bez refleksji nad kulturą polityczną tego kraju. Bywa tak, że kraj ma całkiem określoną, łatwą do uchwycenia kulturę polityczną, a trudno dostrzegalną, eklektyczną kulturę strategiczną. Może także w ogóle jej nie mieć, i to z wielu powodów, nie tylko z racji niewielkiego potencjału.

Kultura polityczna Rosji jest zadziwiającą mieszaniną carskiego samodzierżawia, braku jakichkolwiek tradycji demokratycznych, arogancji wielkiego mocarstwa, siedemdziesięciu lat komunistycznego totalitaryzmu (kiedyś dużych wpływów cerkwi prawosławnej – dziś odbudowywanych) i czegoś co nazywa się demokracją kierowaną, a co w każdym wydaniu narodowym ma inne oblicze. Czasem ten ciemny obraz łagodzony jest, głównie na użytek zewnętrzny, przez jaśniejsze przebliski bardziej demokratycznych odruchów, bądź tworzeniem fasad, które na wzór potiomkinowskich wiosek, mają omamić co mniej wnikliwych obserwatorów lub każą z różnych względów – politycznych lub finansowych – mówić politykom zachodnim, że widzą w oczach rosyjskiego przywódcy prawdziwego demokratę. Ale nie można mieć złudzeń. Rosyjska kultura polityczna jest na tyle dojrzała, by jak ujął to Lenin, wykorzystać każdego pożytecznego za-

chodniego idiotę do własnych celów. Rosyjska kultura polityczna ulegała w ciągu wieków zmianom, Rosja wraz z powiewami okcydentalizmu, zmieniała się, raz na lepsze, innym razem, jak w przypadku bolszewickiej dyktatury, na gorsze, ale pewne cechy, jej „twardy rdzeń”, pozostawały niezmiennie. Jest nią zasada „kto kogo” (kto kawo), o czym dobrze wiedział wspomniany wyżej wódz październikowej rewolucji, zadając po setki razy to pytanie i traktując je jak wytyczne w przyszłej rozprawie z proletariatu z rosyjską i światową burżuazją<sup>16</sup>.

Pytanie kto kogo zdominuje, aktualne do dziś, różnie było interpretowane, różny też był rygoryzm jego stosowania. Za cara bojarów skracano o głowę, czasem konfiskowano majątki i skazywano na wygnanie. Stalin nie był tak lekkomyślny. Kara w przypadku jakiegokolwiek wątpliwości co do lojalności – lub co nie daj Boże, własnych ambicji kompana – była jedna : śmierć w takiej czy innej formie, czasem jako skutek fingowanych procesów. Najczęściej dotyczyła ona także całą rodzinę. Za Breżniewa zasada pozostała niezmienna, ale skutki politycznej niesubordynacji znacznie złagodzone. Dysydentów skazywano na dziesiątki lat łagrów albo wydalano z kraju, pozbawiając ich dodatkowo obywatelstwa. Generalnie można powiedzieć, że o ile sprawdziła się wróżba Stalina, że komunizm tak będzie pasował Polakom jak siodło krowie, o tyle rosyjska kultura polityczna szybko się dopasowała do marksizmu. Mimo skłonności do liryzmu rosyjska dusza pozostała otwarta na kolektywizm, a kult materializmu zapuścił solidne korzenie. W dużym stopniu dlatego, że komunizm był systemem walki klas, a komunistyczna ideologia pomagała umacniać to, co Rosjanom najdroższe: mocarstwowość. Widok okutanych rosyjskich *babuszek*, stojących pod koniec komunizmu w długich kolejkach po żywność, ze szczerym oburzeniem wykrzykujących, że nie oddadzą ani piędzi kurylskiej ziemi w sporze z Japonią, bo to najważniejsze, mówi więcej o Rosji niż wysublimowane badania kremlinologów.

Epoka Jelcyna nie była pod tym względem normalna. Przez moment wydawało się, że Rosja pójdzie drogą demokratyczną, ale rychło demokracja zaczęła przekształcać się w chaos i anarchię. I tylko korupcja była klamrą spajającą każdy system rządów na Kremlu. Rosja miała w tym okresie epizody demokratyczne. Powstały partie polityczne, wolne media, wybory – zwłaszcza do parlamentu – zaczęły przypominać wybory demokratyczne. Jednocześnie jednak powstawał burzliwy kapitalizm polityczny, dominującą pozycję zaczęli osiągać oligarchowie, wzbogaceni na fikcyjnej, kierowanej przez kreml i struktury mafijno-kgb-owskie, prywatyzacji. Wybór Putina na prezydenta w 2000 r., efekt układu chroniącego Jelcyna i oligarchów przed rozliczeniem, wyraz ciągle wielkich wpływów KGB, to już Rosja normalna, załatwiająca takie sprawy według wzorców kultury azjaty-

<sup>16</sup> Tak w lapidarnym skrócie interpretują rosyjską kulturę polityczną zachodni badacze tych spraw. Zob.: F.W. Ermarth, *Russian Strategic Culture: Past, Present and Transition*, [www.dtra.mil/case%20studies/Russia%20Ermarth%20final20Nov.2006pdf](http://www.dtra.mil/case%20studies/Russia%20Ermarth%20final20Nov.2006pdf) [22.08.2007].

kiej. Potwierdzają to także okoliczności powrotu Putina na urząd prezydenta, po czteroletniej przerwie, w 2012 r. sprawiające wrażenie manipulacji demokracją.

Rosja Putina, bez względu jak wielkiego demokratę chcieliby widzieć w nim niektórzy zachodni politycy, to powrót do rządów autorytarnych, w ramach których jakakolwiek rzeczywistość i licząca się opozycja, nie ma żadnej racji bytu. Kraj w którym pod byle pretekstem nie dopuszcza się opozycji do wyborów a oponentów wsadza do więzień, zamyka wolne media i organizacje pozarządowe, w ciągu kilkudziesięciu dni zakłada, przy pomocy struktur siłowych, nową partię, zdobywającą w wyborach ponad 50%, nie ma nic wspólnego z demokracją. Resztki fasady politycznej, struktur demokratycznych, nie służą tworzeniu warunków do budowania legitymizowanej władzy, lecz jako instrument manipulacji, kontroli i zawłaszczania majątku przez autorytarną władzę. Jest to tzw. kierowana demokracja, w odmianie rosyjskiej nazywana suwerenną. „Nasza demokracja jest na miarę Rosji, spełniamy wszystkie standardy demokratyczne i jest to sprawa naszego suwerennego wyboru”, można często usłyszeć w Rosji, także jako usprawiedliwienie niedopuszczania zachodnich obserwatorów rosyjskich wyborów. Stąd określenie „suwerenna”. W praktyce jest to rodzaj defensywnej zasłony dymnej.

Okoliczności te to nie wszystkie czynniki i przejawy kultury politycznej tego wielkiego kraju. Jej immanentną częścią jest czynnik mocarstwowości i siły militarnej. Koło zamachowe rosyjskiej historii toczy się w ramach utrwalonego przez wieki schematu: od mocarstwowości do smuty, od smuty do mocarstwowości. Obecny kierunek, po latach kolejnej smuty, jako skutku upadku imperium sowieckiego i chaosu w okresie Jelcyna, to znowu mocarstwowość. Rosjanie mogą znieść wiele upokorzeń, ponieść różne wyrzeczenia, biedę, nieefektywność systemu, korupcję, ograniczanie praw człowieka i wolności słowa, zsyłanie do łagrów, ale utraty mocarstwowości lub jej podważania – absolutnie nie. Reakcje bywają różne: śmieszne, ale i straszne. Przypomnijmy przykład sprzed lat. Retorsja po dość przypadkowym incydencie z dziećmi rosyjskich dyplomatów w Warszawie przybierająca formę organizowanych przez służby bezpieczeństwa Rosji pobic polskich dyplomatów w Moskwie, czy choćby ostre reakcje polityczne na inne wydarzenia (incydent przed konsulatem rosyjskim w Poznaniu, obrabowanie rosyjskich turystów na Dworcu Wschodnim w Warszawie) to zachowanie przewrażliwionego mocarstwa. Tego typu reakcje na różne sprawy, od małych, po wielką politykę (widać to było wyraźnie w ostatnich latach w stosunkach rosyjsko-brytyjskich, po zabójstwie Litwinienki, czy w stosunkach rosyjsko-amerykańskich w związku ze sprawą Magnickiego), to istotny element kultury politycznej Rosji. Czasem towarzyszy temu język ultymatywny i pełen pogroźek. Ta rola przypada na ogół rosyjskim generałom, których wiarygodność w zakresie zastraszania nie powinna budzić wątpliwości. Taką rolę odegrał w sprawie tarczy antyrakietowej szef sztabu generalnego gen. Jurij Bałujewski, całkiem niedawno generał Nikołaj Pastuszew

strasząc obniżeniem progu użycia broni nuklearnej, a wcześniej inni generałowie. Czasem w uwiarygodnienie takich gróźb włącza się sam Putin. 14 lutego 2007 r. na dorocznej konferencji prasowej dla dziennikarzy rosyjskich i zagranicznych powtórzył groźby wobec Polski o nakierowaniu rakiet na Polskę w przypadku budowy tarczy antyrakietowej. Dwa dni wcześniej, na spotkaniu z prezydentem Ukrainy Juszczenką, wspomniał o podobnym kroku wobec Kijowa, o ile Ukraina wstąpi do NATO.

Zasłużonych dla utrwalania symboli rosyjskiej mocarstwowości na różnych frontach – czy to w kwestii nienaruszalności rosyjskiej ziemi, likwidowania ognisk buntów w Czeczenii i Osetii, afirmacji roli armii i służb specjalnych – promuje się i awansuje, kontestatorów zaś neguje i odsuwa, a niekiedy skrytobójczo likwiduje (Politkowska, Litwinienko)<sup>17</sup>.

Częścią rosyjskiej kultury politycznej jest polityka historyczna, która najczęściej sprowadza się jeśli nie do fałszowania to do bardzo swoistej interpretacji historii – powszechnej i własnej. Tragicznym elementem historii powszechnej jest II wojna światowa. Fakty są bezdyskusyjne. Trudno negować współwinę ZSRR za jej wywołanie, ale i nikt nie podważa rosyjskich (sowieckich) zasług za rozgromienie faszyzmu niemieckiego. W tej pierwszej sprawie panuje w Rosji prawie całkowite milczenie, w drugiej zaś apologetyka zwycięstwa już dawno osiągnęła takie rozmiary, że podążając za rosyjską historiografią, trudno doszukać się istotnego wkładu zachodnich aliantów. Kultura polityczna, której przejawy w tym zakresie cały świat mógł obserwować przy okazji obchodów 60. rocznicy zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem, pozwala w ogóle pominąć rolę Polski – kraju, który był pierwszą ofiarą agresji (Niemiec i ZSRR), którego żołnierze do końca wojny brali udział w walkach na wszystkich jej frontach, zminimalizować rolę Ameryki i Zachodu, a wypuklić zasługi niemieckiego i włoskiego antyfaszysty<sup>18</sup>.

Jeszcze wyraźniej tę cechę rosyjskiej kultury politycznej widać w przypadku sprawy Katynia. Dziś, w kilkanaście lat po oficjalnym przyznaniu władz Rosji o odpowiedzialności NKWD za tę zbrodnię, w Rosji ponownie podejmuje się próbę poddania w wątpliwość prawdy o Katyniu i obarczeniu Niemców odpowiedzialnością za tę zbrodnię. Inspirowane materiały w prasie kontrolowanej przez rząd, wskazujące na rzekome, nowe dowody, mają siał wątpliwości i zamęt. Można zapytać jakie racje i jaka kultura nakazuje Rosji podejmować tego typu działania? A przecież przyjęte w okresie Jelcyna rozwiązanie, zrzucające całą winę

<sup>17</sup> Doceniono rolę gen. Anatolija Kornukowa, który wydał rozkaz zestrzelenia w 1984 r. samolotu południowokoreańskiego, omyłkowo przelatującego nad Sachalinem (zginęło 269 osób), awansowano Witalija Kołojewa, zabójcę kontrolera lotów linii „Skyguide” (winnego kolizji rosyjskiego samolotu nad Szwajcarią) i mianowano go wiceministrem w Osetii, promowano wejście do Dumy Andrieja Ługawoja, domniemanego zabójcę Aleksandra Litwinienki.

<sup>18</sup> Zawierał się zapewne w tym i jakiś element kurtuazji, bo kanclerz Niemiec i premier Włoch byli obecni wśród zaproszonych.

na Stalina i sowiecki reżim było słuszne i dla Rosjan, którzy sami byli także ofiarami stalinizmu, szalenie wygodne. Tak postępując traci Rosja nie tylko wiarygodność międzynarodową, ale utwierdza obserwatorów życia politycznego, że tak naprawdę, w sensie zasad, wartości i stylu rządzenia nic się w tym kraju nie zmieniło.

Ważnym czynnikiem kultury politycznej w każdym kraju są stosunki między władzą a obywatelami, w tym warunki partycypacji społeczeństwa w zarządzaniu państwem. Niewątpliwie sporo się w Rosji zmieniło w tym zakresie, choć ostatnie lata to znowu regres: ograniczono autonomię regionów, okrojono wiele praw i wolności obywatelskich, w tym wolność słowa, zrzeszania się, prawo do rzetelnej informacji, sprawiedliwego sądu. Zachowanie w stylu władzy radzieckiej jest już jednak w warunkach globalizacji, członkostwa Rosji w Radzie Europy, swobodzie podróżowania, coraz trudniejsze. Nadal więc chroni Rosja takie informacje jak na przykład okoliczności zatonięcia Kurska (i opóźnionej akcji ratowniczej), niewyjaśnione do końca kwestie związane z atakami terrorystycznymi (Biesłan i Dubrowka), a także tuszuje przypadki drastycznego łamania praw człowieka przez wojsko w Czeczenii. Skargi z tego tytułu składane przez obywateli rosyjskich na państwo do Trybunału Sztasburskiego Rosja z reguły przegrywa.

Rosyjska kultura polityczna to tradycje autorytarne władzy centralnej i oddziaływanie w stosunkach władza – obywatele tylko w jednym kierunku, z góry na dół. Jest to klasyczny system podporządkowania w którym jednostki i grupy społeczne zakodowaną mają podatność na oddziaływanie ze strony władzy i systemu politycznego. To determinuje również sposób rozwiązywania konfliktów społecznych i politycznych. Są one rozwiązywane najczęściej poprzez walki, intrygi i wzajemne podchody stron, od czasu do czasu przez użycie siły, rzadko poprzez rozmowy i negocjacje, demokratyczne i parlamentarne formy porozumienia.

Niezwykle ważną sprawą jest odpowiedź na pytanie, czy właściwa Rosji kultura polityczna przenosi się na stosunki międzynarodowe i sposób uprawiania polityki zagranicznej? Odpowiedź jest oczywista, bo nikt i żadna zbiorowość, mająca wykształconą tożsamość (a kultura polityczna jest jej składnikiem), nie dysponuje nią na taki czy inny użytek i nawet jeśli uznać, że w każdym państwie jego polityka zagraniczna jest funkcją jego polityki wewnętrznej. Ale w Rosji jest inaczej. W grę wchodzi czynnik, który dodatkowo relacje te uwrażliwia – czynnik mocarstwowości. A ten realizuje się przede wszystkim poprzez politykę zagraniczną i militarną (no i energetyczną). Bywa więc, że polityka wewnętrzna podporządkowana jest zagranicznej i staje się jej funkcją.

Generalnie na arenie międzynarodowej Rosja stara się stwarzać wrażenie państwa solidnego, odpowiedzialnego, respektującego prawo międzynarodowe. Jeśli bywa inaczej (zwłaszcza z prawem) to albo to neguje albo pomija milczeniem (np. naruszanie przestrzeni powietrznej Estonii, Gruzji). Odbudowując mocarstwowość poprzez ekspansję paliwowo-surowcową, polityce tej poświęca

szczególną uwagę. Polityka ta ma różne oblicza. Korzystając z niezwykle korzystnych dla siebie cen na gaz i ropę, dysponując wielkimi petro-rezerwami, Rosja wykorzystuje możliwości ekspansji, ale i uzależniania kapitałowego, utrudniając przy tym wejście innym firmom na swój obszar (lub obszar za taki uznawany). Uzupełnieniem tej polityki jest przekupstwo, szantaż, groźby odcięcia dostaw. Upominanie, straszenie i przestrogi (często na tle historycznym), udzielanie „dobrych rad”, to normalna praktyka polityki rosyjskiej wobec państw pozostających w strefie wpływów byłego ZSRR. Wobec byłych republik radzieckich stopień ingerencji jest daleko większy. Nasila się w takich przypadkach jak chęć wstąpienia do NATO (jak w przypadku Ukrainy), możliwość realizacji konkurencyjnego dla Rosji projektu gospodarczego, zbyt bliskie związki ze Stanami Zjednoczonymi i UE. Elementem tej gry jest cynizm, stanowczość, ostra retoryka a instrumentem efektywna rosyjska dyplomacja.

Jaki więc typ kultury politycznej prezentuje Rosja? Trudno byłoby ją jednoznacznie zakwalifikować do jakiegokolwiek typu kultury politycznej. Jest to typ sam w sobie, czerpiący z korzeni wielkorusyjskich, noszący znamiona arogancji wielkiego mocarstwa, utrwalonej przez 70 lat istnienia komunistycznego imperium, z trudem wdrażający się w rygory demokracji, a właściwie dbający tylko o jej fasadowość. W kulturze tej możemy znaleźć ślady dwóch rosyjskich powołań: azjatyckiego i okcydentalnego.

O ile o rosyjskiej kulturze politycznej wiedziano wiele, a na 70 lat przesłoniła ją jej zbarbaryzowana wersja w sowieckim wydaniu, o tyle o cechach związanych z wojskiem i siłą militarną w Rosji, a potem w ZSRR też wiedziano sporo, ale nie uświadamiano sobie tego w kategoriach kultury strategicznej, gdyż nie było takich badań, z wyjątkiem tych, które prowadzono w ramach sztuki wojennej. Prace jakie podjęto w Stanach Zjednoczonych nad kulturą strategiczną miały decydujący związek z ekspansją polityczno-militarną komunistycznego mocarstwa i posiadaniem przez nie ogromnego arsenału nuklearnego. Przez długi okres ponad czterdziestu lat Stany Zjednoczone były jedynym krajem, który był w stanie powstrzymać ekspansję polityczno-militarną ZSRR, podobnie jak Związek Radziecki był jedynym krajem, który zagrażał Europie Zachodniej i był w stanie zburzyć podstawy funkcjonowania wolnego świata. Nuklearny klincz, który przez prawie cały ten okres wiązał oba supermocarstwa i groził zagładą całej ziemskiej cywilizacji był bezpośrednim impulsem do badań nad wzajemną reakcją na nuklearne zagrożenia i kwestią użycia siły we wzajemnych relacjach. Tak rodziły się badania nad kulturą strategiczną i właśnie sowieckie mocarstwo było przedmiotem tych badań.

Ich prekursorem był Jack L. Snyder, który wyniki swych badań opublikował w 1977 r. w pracy *The Soviet Strategic Culture: Implications for Limited Nuclear Operations*. Dochodząc do wniosku, że sowiecka kultura strategiczna różni się od amerykańskiej, znalazł on co najmniej trzy powody tych różnic: udowodnił,

że sowiecka doktryna nuklearna jest niejednoznaczna; nawet głęboko osadzone w narodowych tradycjach doktryny mogą ulegać zmianom pod wpływem zmieniającego się środowiska bezpieczeństwa lub technologicznych innowacji; doktrynalne umocowanie nie jest jedynym czynnikiem, który warunkował będzie decyzje ZSRR podczas kryzysu nuklearnego<sup>19</sup>.

Prace nad kulturą strategiczną ZSRR były nadal kontynuowane, a jedną z podstawowych kwestii, którą usiłowano rozstrzygnąć było pytanie na ile kultura komunistycznego supermocarstwa była kulturą rosyjską, na ile zaś uległa ona sowietywizacji, w tym wpływom republik pozaeuropejskich. Generalnie przeważała teza, że ZSRR przejął tradycje i polityczną mentalność Imperium Wielkorosyjskiego, uzupełnioną globalnymi aspiracjami i przykrywaną ideologią komunistyczną. Przyjęto więc, że sowieckie cele i intencje wynikają z trwałych imperialnych tradycji, nakładają się na położenie geopolityczne oraz realia konfrontacji ery nuklearnej. Jak pisał David Holloway: *Sowieccy liderzy zostali zmuszeni do tego by uznać, że ich stosunki ze Stanami Zjednoczonymi są oparte w rzeczywistości o jedną podstawową prawdę, a mianowicie o to, że nawzajem oba kraje są narażone na niszczące nuklearne uderzenia oraz, że w praktyce nie ma możliwości od tego zagrożenia uciec. Mogą oni świadomi tego zagrożenia przygotowywać się do wojny nuklearnej, a nawet próbować taką wojnę wygrać o ile doszłoby do niej. Ale nie ma żadnych dowodów na to, że mogliby oni zakładać, że zwycięstwo w takiej wojnie byłoby niczym innym jak tylko apokaliptyczną katastrofą*<sup>20</sup>.

O ile jednak historia i tradycje rosyjskie były znane, mentalność wielkorosyjska też, natura sowieckiego systemu – i to również od najciemniejszych stron – także, o tyle istniały jeszcze dwa przynajmniej czynniki, które należało wziąć pod uwagę: historyczną nieprzewidywalność Rosji, co mogło rzutować na politykę sowiecką oraz nieprzejrzystość sowieckiego systemu podejmowania decyzji. Nieprzewidywalność Rosji była znana od wieków. Nikt nie określił jej lepiej niż jeden z klasyków wielkiej literatury rosyjskiej Mikołaj Gogol: *Rosja to wielki powóz zaprzężony w trójkę koni, pędzący przed siebie podczas śnieżnej zimy. Dokąd pędzi? Nie wiadomo*. O sposobie podejmowania decyzji w systemie sowieckim też niewiele wiedziano. Był on nieznaną na zewnątrz i wolny od zewnętrznych wpływów<sup>21</sup>.

Analitycy amerykańscy byli świadomi różnic w podejściu innych krajów do kwestii bezpieczeństwa, rzadko jednak zastanawiali się nad wpływem kultury strategicznej tych krajów na sposoby i metody prowadzenia polityki przez Stany Zjednoczone. W przypadku ZSRR było inaczej, gdyż polityka i ideologia tego kraju, w połączeniu z gigantycznym potencjałem militarnym, a zwłaszcza strategicznym,

<sup>19</sup> J.L. Snyder, *op. cit.*

<sup>20</sup> D. Holloway, *The Soviet Union and the Arms Race*, New Haven 1983, s. 179.

<sup>21</sup> Patrz: D. Holloway, *Military Power and Political Purpose In Soviet Policy*, „Daedalus” 1980, Vol. 109, s. 28.



stwarzały śmiertelne zagrożenie zarówno dla narodu amerykańskiego, jak i dla całego świata. Było oczywiste, że mocarstwo komunistyczne, mimo pewnych podobieństw w makroskali, wynikających z wielkości potencjałów obu krajów, jednak znacznie różni się od Stanów Zjednoczonych. Pytanie o to, jak różnice te będą się przenosić na zachowania związane z zagrożeniami strategicznymi oraz co to oznacza dla amerykańskiej polityki bezpieczeństwa, należało do kluczowych.

Odpowiedź mogła jednocześnie pomóc rozwiązać inną kwestię: jak powstrzymać sowiecką potęgę.

Próby zsyntetyzowania sowieckiej kultury strategicznej, na tle charakterystyki kultury amerykańskiej, dokonał Colin S. Gray. Sprowadzał on kulturę strategiczną „sowiecko-rosyjską”, jak ją określał, do następujących elementów:

- nieustanne dążenie do zapewnienia bezpieczeństwa narodowego bez liczenia się z bezpieczeństwem innych narodów. ZSRR dążył do pełnego, można powiedzieć – totalnego bezpieczeństwa;
- założenie, że polityka międzynarodowa jest permanentną walką o władzę. Wojna i pokój i „wojna pokojowa” (zimna wojna) to różne fazy ciągłego procesu, w trakcie którego państwa rozwijają się lub upadają;
- przekonanie, że militarnie nigdy nie można być zbyt silnym lub wystarczająco silnym. Trzeba się więc zbroić i ZSRR nigdy nie akceptował myśli, że sowiecka broń może być zagrożeniem dla pokoju lub, że może powodować niestabilność;
- zaufanie do skuteczności i bohaterstwa własnej armii oraz niechęć do jakichkolwiek ustępstw nawet w odpowiedzi na ustępstwa innych państw;
- założenie, że wojna jest zawsze możliwa oraz, że obowiązkiem żołnierzy jest walczyć i zwycięzać a polityków podejmować decyzje o wojnie. Sowiecka kultura strategiczna nie przyjmowała myśli, że ZSRR mógłby rozwijać siły zbrojne i zbrojenia jedynie do poziomu niezbędnego do efektywnego prowadzenia wojny;
- sowiecka strategia wojskowa była produktem establishmentu wojskowo – zbrojeniowego ZSRR. Decyzja o wojnie oraz określenie celów politycznych należało do sfery cywilnej. Raz podjęta decyzja powodowała jednak, że sowiecki sektor militarny nie byłby w stanie prowadzić jej w elastyczny sposób, jak by to wynikało ze specyfiki broni nuklearnej, a raczej w sposób totalny<sup>22</sup>.

Najbardziej lapidarnym określeniem kultury strategicznej ZSRR okresu zimnej wojny jest chyba termin „kultura (mieszkańców) obłożonej twierdzy i wiecznej ofiary zewnętrznej agresji”<sup>23</sup>. Kultura ta była po części skutkiem subiektywnych obaw i odczuć rozpowszechnianych przez propagandę sowiecką, a także wojowniczości komunistycznego mocarstwa.

<sup>22</sup> C.S. Gray, *op. cit.*

<sup>23</sup> H. Heikka, *Beyond the Cult of the Offensive: the Evolution of Soviet/Russian Strategic Culture and its implications on the Nordic-Baltic Region*, Helsinki–Berlin 2000, s. 28 i nast.

W odniesieniu do przedstawionej analizy nasuwa się pytanie, na ile jest ona aktualna i adekwatna do sytuacji Rosji, z punktu widzenia prawa międzynarodowego sukcesorki Związku Sowieckiego? Trzeba przede wszystkim przypomnieć, że już w drugiej połowie lat 80. XX wieku, w okresie *piriestrojki*, ZSRR stracił wiele ze swej wojowniczości, godząc się na znaczne ustępstwa w toczących się wówczas negocjacjach rozbrojeniowych w zakresie zbrojeń strategicznych oraz konwencjonalnych w Europie (CFE). Trudności wewnętrzne na tle przebudowy systemu, niewydolność gospodarcza, ruchy odśrodkowe w republikach sowieckich, a także coraz potężniejszy strumień dążeń do pełnej politycznej emancypacji w krajach Europy Środkowo-Wschodniej (przede wszystkim w Polsce), a do tego strategiczne wyzwanie ze strony administracji Reagana w postaci programu „gwiazdnych wojen” (SDI), wszystko to dramatycznie osłabiało ZSRR i system komunistyczny, i nie miał on siły na jakiegokolwiek kontynuowanie strategii ofensywnych. Zanim jednak na dobre zabrano się za zmianę strategii na bardziej defensywną, ZSRR uległ dezintegracji. Dawne imperium zostało ograniczone do wymiarów Federacji Rosyjskiej, choć w różny sposób Rosja próbowała zachować strefę wpływów i interesów nad obszarem dawnego Związku Sowieckiego, tworząc takie konstrukcje doktrynalne jak bliska zagranica czy doprowadzając do utworzenia z części byłych republik sowieckich organizacji pod nazwą Wspólnota Niepodległych Państw.

Utrata imperium i zredukowany potencjał Federacji Rosyjskiej, dodatkowo osłabiany trudnościami procesów transformacji, wszystko to niewątpliwie wywarło wpływ na doktrynę bezpieczeństwa Rosji, nie wydaje się jednak, że zmiany te są zanegowaniem doświadczeń ZSRR. Tak jak bolszewickie państwo Lenina czerpało z wzorców i doświadczeń Imperium Carskiego, tak Federacja Rosyjska ma w genach zarówno samodzierżawie carskie, jak i totalitarne praktyki Związku Sowieckiego. Dotyczy to także kultury strategicznej, a ewentualne zmiany należy traktować jako swoiste korekty, wynikające ze zmiany statusu państwa jak i zmian zachodzących w świecie. Można więc mówić, że istnieje w tym zakresie pewna historyczna ciągłość.

Jakby potwierdzeniem tego jest fakt, iż stratedzy rosyjscy zaraz po wyłonieniu się Federacji Rosyjskiej przyjęli założenie, że słabość Rosji jest sprawą przejściową, gdyż koło zamachowe historii tego kraju toczy się zgodnie z wielowiekowym cyklem: od kryzysu i smuty do potęgi i mocarstwowości i odwrotnie oraz, że system jednobiegunowy jest systemem przejściowym. Uznano więc, że zmiany w rosyjskiej doktrynie strategicznej muszą zachodzić, ale że nie powinny one zaciemniać podstawowego przesłania, że Rosja była i będzie wielkim mocarstwem, a odbudowa potęgi jest tylko kwestią czasu. Jednocześnie okres rozprężenia i chaosu za prezydentury Jelcyna oraz nieudane próby demokratyzowania Rosji, ostatecznie umocniły przekonanie, że system demokracji zachodniej jest w Rosji nie do przyjęcia i że Rosja może być tylko „demokratyczna inaczej”, czyli że może być tylko

demokracją kierowaną, czyli zachowującą trzon systemu autorytarnego. Taki też charakter mają rządy Putina, w ramach których stratedzy rosyjscy postanowili wykorzystać dwa potężne atuty Rosji: potencjał strategiczny i zasoby energetyczne.

Rosja nadała swej strategii (doktrynie militarnej) pozory doktryny obronnej<sup>24</sup>. Jak dotychczas wydano, w odstępach kilkuletnich, cztery dokumenty rosyjskiej doktryny militarnej, począwszy od 1993 r. Kolejne ukazały się w – w 1997, w 2000 i w 2009 r. Ten ostatni, podpisany przez prezydenta Miedwiediewa 12 maja 2009 r., ma być dokumentem obowiązującym do 2020 r.. W oparciu o te dokumenty dokonano reformy Ministerstwa Obrony i Sztabu Generalnego, reorganizacji i redukcji sił zbrojnych, zwiększono ich mobilność i wprowadzono siły szybkiego reagowania, a armia miała pochodzić częściowo z poboru, częściowo zaś oparta zaczęła być o zawodowe kadry. Wycofano oddziały rosyjskie z dawnych krajów sojuszniczych i z większości byłych republik ZSRR. Zmodernizowano systemy ostrzegania, obrony powietrznej, wywiadu i dowodzenia. Reformy są nadal kontynuowane<sup>25</sup>.

Rosyjska doktryna polityczno-militarna, a zwłaszcza jej dwie najnowsze wersje z 2000 r. i z 2009 r., zawiera akcenty retoryczne charakterystyczne dla państwa demokratycznego. Dotyczy to przede wszystkim ogólnej warstwy dokumentu, gdyż sformułowania szczegółowe, dotyczące bardziej konkretnych kwestii, zawierają poglądy dobrze znane z przeszłości. Dokument z 2009 r., podobnie zresztą jak Strategia z 2000 r., omawia żywotne interesy Rosji, wiąże je ze współpracą i interesami innych państw, w tym współpracą gospodarczą oraz z utrzymaniem pokoju na świecie. Szczególna rola w utrzymaniu bezpieczeństwa Rosji przypada armii i sile militarnej, choć dokument z 2009 r. wzmacnia znaczenie czynników niewojskowych, takich jak środki pokojowe, dyplomacja, ONZ i mechanizmy wielostronnego kierowania procesami międzynarodowymi.

Reliktem minionych czasów, którego korzenie tkwią głęboko w sowieckiej mentalności, jest percepcja zagrożeń zewnętrznych dla bezpieczeństwa. Strategia z 2000 r. jako zagrożenia na pierwszym miejscu wymieniała roszczenia terytorialne innych państw, ingerencję w wewnętrzne sprawy i żywotne interesy Rosji, tworzenie struktur wojskowych i wprowadzanie obcych wojsk na terytoria państw graniczących z Rosją, a także inne zagrożenia o charakterze przede wszystkim polityczno-wojskowym. Strategia z 2009 r. nieco inaczej rozkłada akcenty. Analizuje ona środowisko międzynarodowe i stwierdza, że wzrósł stopień zagrożenia wszystkich członków wspólnoty międzynarodowej w obliczu nowych wyzwań i zagrożeń. Jednocześnie zwraca uwagę na szanse rozwiązania problemów i uregulowania sytuacji kryzysowych na podstawie regionalnej bez udziału sił spoza regionu. Tym co prze-

<sup>24</sup> Zob.: A. Kirilenko, *The Basis of Russia's Military Doctrine*, „Military Parade”, nr 6/99.

<sup>25</sup> K. Wańczyk, *Reforma sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej*, [http://www.PSZ.pl/index2php?Option=content&do\\_pff](http://www.PSZ.pl/index2php?Option=content&do_pff), 18.12.2006.

szkadza w tych uregulowaniach jest wadliwy charakter istniejącego ładu globalnego i regionalnego, niedoskonałość mechanizmów i instrumentów prawnych oraz nieuzasadniony rozwój NATO. Rosja opowiada się za stworzeniem na obszarze euroatlantyckim *otwartego systemu bezpieczeństwa zbiorowego opartego na przejrzystych podstawach umów prawnomiędzynarodowych*<sup>26</sup>. Ewidentnie warunków takich, zgodnie ze Strategią Bezpieczeństwa Narodowego FR nie spełnia NATO. Rosja nie akceptuje planów przesunięcia infrastruktury wojskowej Sojuszu w kierunku swoich granic, a także prób nadania NATO *funkcji globalnych, sprzecznych z normami prawa międzynarodowego* (pkt 17). Głębia i treść stosunków Rosja–NATO zależy będzie od gotowości Sojuszu do uwzględnienia prawowitych interesów Rosji związanych z planowaniem polityczno-wojskowym, poszanowaniem norm prawa międzynarodowego, a także od ich dalszej transformacji skierowanych na nowe zadania i funkcje o charakterze humanitarnym (pkt 17). Tak więc mimo, iż Strategia nie wyraża tego w sposób otwarty, NATO pozostaje największym zagrożeniem dla Rosji, podobnie jak jednostronne użycie siły w stosunkach międzynarodowych, co jest zarzutem przede wszystkim wobec Stanów Zjednoczonych, ale i NATO (pkt 10). Pod adresem USA padają też inne zarzuty, takie jak dążenie do uzyskania dominującej pozycji militarnej w świecie, zwłaszcza w zakresie broni nuklearnej, militaryzacji przestrzeni kosmicznej (w kontekście tarczy antyrakietowej).

Strategia z 2009 r. mówi też o gotowości Rosji do budowania *równoprawnego i strategicznego partnerstwa ze Stanami Zjednoczonymi, opartego na zbieżnych interesach i z uwzględnieniem kluczowego wpływu stosunków rosyjsko-amerykańskich na stan całej sytuacji międzynarodowej* (pkt 18). Choć w następnym punkcie Strategia mówi, że priorytetem są kwestie bezpieczeństwa, to zwraca uwagę przyjęcie przez ten dokument założenia, że Rosja – podobnie jak w czasach zimnej wojny ZSRR – jest z racji potencjału mocarstwowego naturalnym i pełnoprawnym partnerem Stanów Zjednoczonych. Z tego punktu widzenia Strategia Bezpieczeństwa FR z 2009 r. jest strategią mocarstwową, współkształtującą układ globalny. Rosjanie stratedzy, choć mają podstawy aby uważać Rosję za partnera USA w zakresie potencjału strategicznego, to jednak nie mają wielkich podstaw do czynienia tego w odniesieniu jakiegokolwiek (może jeszcze energetycznego i terytorialnego) innego potencjału, a zwłaszcza gospodarczego<sup>27</sup>.

Coraz więcej miejsca poświęca rosyjska doktryna wojskowa współczesnym zagrożeniom asymetrycznym, w tym terroryzmowi, zwłaszcza gdyby terroryści we-

<sup>26</sup> Pkt 16 Strategii z 2009 r. Jest to konsekwentne nawiązywanie do wcześniej wysuwanych przez Rosję propozycji, aby system bezpieczeństwa europejskiego i atlantyckiego oprzeć na OBWE. Tekst: [www.presse.org.pl/assets/article\\_25\\_issue14.pdf](http://www.presse.org.pl/assets/article_25_issue14.pdf) [28.06.2013].

<sup>27</sup> Rosja jest nadal, bez względu na sposób liczenia PKB, dość odległym krajem na liście największych gospodarek, znacznie ustępując nie tylko USA, ale Chinom, Japonii, Niemcom, Francji, Brazylii i Wielkiej Brytanii, a w zależności od sposobu liczenia także innym krajom. Ogromną słabością Rosji jest kurczący się potencjał ludnościowy. Niewielkie są zdolności innowacyjne tego kraju.

szli w posiadanie broni masowego rażenia.. Zauważa też, że świat wszedł w okres globalizacji i zaostrzających się sprzeczności między państwami, związanymi z nierównomiernym rozwojem w wyniku procesów globalizacyjnych, pogłębieniem rozdziewu między poziomem dobrobytu poszczególnych państw, współzawodnictwem modeli rozwojowych. Strategia mówi też o innych zagrożeniach dla bezpieczeństwa: proliferacji broni masowego rażenia, konfliktach lokalnych i regionalnych, rozwoju zbrojeń konwencjonalnych, a także o następstwach globalnych kryzysów finansowych.

Niezwykle ważny dla oceny rosyjskiej kultury strategicznej jest przegląd ewolucji doktryny wojennej, a zwłaszcza stosunku do broni nuklearnej. Zamiast zapowiadanej „denuklearyzacji” polityki Federacji Rosyjskiej, od kilku lat następuje powrót do aktywnego odstraszenia. Już w doktrynie militarnej z 2000 r. zwiększono, w porównaniu z wersją z 1997 r., nacisk na czynnik odstraszenia związany z bronią jądrową, gdyż o ile przedtem użycie tej broni miało nastąpić tylko dla przeciwdziałania zagrożeniom dla istnienia Rosji, to od 2000 r. także dla odparcia agresji zbrojnej, gdy inne środki zawiodą. Oznaczało to ewentualność użycia strategicznych sił nuklearnych w odpowiedzi nie tylko na atak jądrowy, lecz także na atak z użyciem innego rodzaju broni masowego rażenia lub zmasowany atak konwencjonalny<sup>28</sup>. Ze względu na relatywne obniżanie prognozy nuklearnego, a także z powodu niepokojących wypowiedzi polityków rosyjskich dotyczących kwestii użycia broni nuklearnej<sup>29</sup>, z ogromnym zaniepokojeniem oczekiwano ogłoszenia w 2010 r. doktryny wojennej Federacji Rosyjskiej, spodziewając się nawet zapisów o możliwościach prewencyjnego użycia broni nuklearnej. 5 lutego 2010 r. podpisem prezydenta Dmitrija Miedwiediewa przyjęto dwa dokumenty – „Doktrynę Wojskową FR” oraz „Podstawy polityki państwa w sferze powstrzymywania nuklearnego do 2020 r.”<sup>30</sup>. Ostateczny zapis jaki znalazł się w Doktrynie Wojskowej nie był tak daleko idący jak spekulowano i brzmi on następująco: *Rosja zastrzega sobie prawo do użycia broni nuklearnej w odpowiedzi na użycie przeciwko niej i (lub) jej sojusznikom nuklearnej – lub innego rodzaju – broni masowej zagłady, a także w przypadku agresji na Rosję z użyciem broni konwencjonalnej, kiedy zagrożone jest samo istnienie państwa. Decyzję o użyciu broni nuklearnej podejmuje prezydent Rosji*<sup>31</sup>. Według opinii Biura Bezpieczeństwa Narodowego RP zapis ten zawęża a nie rozszerza odpowiedni zapis z „Doktryny Wojskowej” z 2000 r. gdyż dopuszczał

<sup>28</sup> Zob.: E. Wyciszkiwicz, *Strategia Nuklearna Federacji Rosyjskiej*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2004, nr 4 (20), s. 75–84.

<sup>29</sup> Chodzi przede wszystkim o wypowiedź gen. Nikołaja Patruszewa, sekretarza Rady Bezpieczeństwa FR dla „Izwestii” (z 14.10.2009 r.), sugerującą dopuszczenie w nowym dokumencie możliwości prewencyjnego użycia broni nuklearnej.

<sup>30</sup> Ten drugi dokument nie został upubliczniony. Zob.: Biuro Bezpieczeństwa Narodowego. Doktryna wojskowa Federacji Rosyjskiej, Warszawa, luty 2010.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

on użycie broni nuklearnej w „sytuacjach krytycznych dla bezpieczeństwa narodowego Rosji”, ani nie precyzował kompetencji w zakresie takiej decyzji.

Niewątpliwie w ciągu ostatnich lat następują pewne zmiany w rosyjskiej doktrynie bezpieczeństwa, ujmowanej w formie oficjalnych dokumentów. Nie zawsze potwierdza się to w realnej polityce zagranicznej i bezpieczeństwa, podobnie jak zapisy konstytucyjne Federacji Rosyjskiej jako państwa demokratycznego, często niewiele mają wspólnego z realnym kształtem suwerennej demokracji, którym to terminem usprawiedliwia się faktyczne ograniczanie demokracji w Rosji. Trudno więc powiedzieć, że zmienia się rosyjska kultura strategiczna, tym bardziej, że zarówno treść zapisów jak i fakty polityczne często pozostają ze sobą w sprzeczności. Niektóre zapisy dokumentów strategicznych niewiele różnią się od podobnych zapisów w państwach demokratycznych, inne zioną tą samą mocarstwową arogancją jak w okresie Związku Sowieckiego. Można mieć niekiedy wrażenie, że tak jak w polityce rosyjskiej, z racji wielkości terytorium, tkwi dualizm i mieszanina okcydentalizmu i azjatyckości, tak samo do polityki i strategii przenika dualizm nowego, zglobalizowanego świata oraz tradycyjnej rosyjskiej mocarstwowej mentalności, zgodnej z dewizą, że raz zajętej przez „ruskiego soldata” piędzi ziemi nigdy nie oddamy<sup>32</sup>. Odnotowując zmiany, trzeba jednak stwierdzić, że Rosja nadal tkwi, przynajmniej „jedną nogą”, w tradycyjnym, już trudno powiedzieć jakim – westfalskim, dwubiegunowym czy zimnowojennym – rozumieniu suwerenności, wykazując przy tym niekiedy mocarstwową hipokryzję, poprzez na przykład odmawianie prawa do suwerennych decyzji państwom ościennym. Takiej postawy Rosji doświadczały kraje kandydujące do Sojuszu Północnoatlantyckiego, zwłaszcza podczas pierwszej rundy rozszerzenia NATO o trzy kraje środkowoeuropejskie, w tym Polskę<sup>33</sup>. Obecnie dotyczy to także aspiracji Ukrainy i Gruzji, niezależnie oczywiście od wahań polityki w tym pierwszym kraju, w czym trudno także nie widzieć ręki Moskwy.

Niejedyny to relikwyt przeszłości. Inny tkwi w rewaloryzacji znaczenia sił strategicznych, w rozwijaniu zbrojeń konwencjonalnych, w polityce wobec „bliskiej zagranicy”, a także w podejmowaniu coraz częściej ataków hackerskich na uznane za niezbyt przyjazne Rosji kraje.

Wiele do myślenia daje także przejmowanie przez czynnik państwowy, mimo pozorów gospodarki rynkowej, polityki energetycznej, zwłaszcza w zakresie ropy naftowej i gazu. Należy uznać, że Rosja w sposób przemysłowy i zorganizowany, wykorzystując zarówno czynnik polityczny jak i rynkowy, stara się monopolizować, a tam gdzie jest to możliwe, całkowicie przechwytywać dostawy tych surowców do krajów ościennych, a także do Europy Zachodniej. Rosnące uzależnianie tych

<sup>32</sup> Czy stanowisko Rosji wobec zajętych na kilka dni przed kapitulacją Japonii wysp Kurylskich nie jest tego potwierdzeniem? Oczywiście mamy i bliższy nam przykład polskich kresów.

<sup>33</sup> Zob.: J. Czaja, *NATO and the Second Round of Enlargement*, [w:] *Transformation in Central European Security Environment. International Visegrad Group*, Warsaw 2002, s. 199–215.

krajów, w tym także Polski, coraz częściej wykorzystywane jest dla celów politycznych, a niekiedy bywa także przedmiotem szantażu.

Wracając do wyżej postawionego pytania o aktualność analiz dotyczących dominujących cech rosyjskiej kultury strategicznej, zwłaszcza w odniesieniu do sowieckiej przeszłości, należy uznać, że sprawa nie jest całkowicie jednoznaczna. Niewątpliwie widoczne są, pod wpływem stosunków z Zachodem (szczególnie ze Stanami Zjednoczonymi), rozwoju stosunków międzynarodowych oraz środowiska bezpieczeństwa międzynarodowego, także zmiany w mentalności rosyjskich strategów (nowe zagrożenia, multilateralizm, współpraca międzynarodowa). Nie są one jednak na tyle głębokie, by uznać je za fundamentalne. Można powiedzieć, że Rosja odchodzi – i to niezbyt skutecznie – od najciemniejszych zakamarków sowieckiego myślenia, ponad którym tworzy się swoiste *iunctim* między mentalnością wielkorusyjską a aspiracjami współczesnej Rosji. Kultura strategiczna Rosji jest więc kulturą aroganckiego, pewnego siebie mocarstwa, które stara się przywdziać nowe, bardziej stosowne do początków XXI wieku, szaty i tylko od czasu do czasu zachowanie zdradza, kto się pod nimi kryje. Nadal jednak jest jednak kultura „mieszkańców oblężonej twierdzy”, o czym nie omieszkał światu przypomnieć w swym wystąpieniu 10 lutego 2007 r. na Konferencji w Monachium, rosyjski prezydent Putin, skarżąc się na umacnianie przez Stany Zjednoczone dominującej pozycji w ramach jednobiegunowego świata i oskarżając je o stwarzanie zagrożenia dla Rosji poprzez budowę tarczy antyrakietowej<sup>34</sup>. Tego typu wypowiedzi rosyjskich przywódców są dość częste, a w przerwach między nimi „dyżury” w propagandzie odstraszenia pełnią rosyjscy generałowie.

### 8.3. Kultura strategiczna Francji

Francja jest krajem o ogromnych tradycjach oręża i wysokim społecznym aurytecie sił zbrojnych w społeczeństwie. Tradycje te to przede wszystkim wielkie zwycięstwa wojsk napoleońskich w prawie dwudziestoletnich bataliach na obszarze całej niemal Europy, pokonanie i upokorzenie Niemiec w czasie I wojny światowej, ale też mniej chwalebne czyny wojenne i polityczne z okresu II wojny światowej, które nie bez upokorzeń i trudności generał Charles de Gaulle zdołał przekuć w zwycięstwo i pozostanie Francji w gronie wielkich mocarstw. To także egzotyczne doświadczenia i tradycje francuskiej Legii Cudzoziemskiej oraz francuskich wojsk kolonialnych na obszarze połowy globu oraz gorzkie doznania rozstania z Algierią<sup>35</sup>.

<sup>34</sup> Zob.: <http://serwisy.gazeta.pl/świat/2029020,34180,3909900.html> [12.02.2007].

<sup>35</sup> Te dwojakie doświadczenia Francji – europejskie, kontynentalne i zamorskie, kolonialne, dały początek dwóm szkołom: Focha i Joffre'a oraz Lyautey i Gallieni. Pierwsza dominowała od 1870 r.

Wszystko to powoduje, że Francja wniosła ogromny wkład w rozwój teorii i praktyki w zakresie sztuki i strategii wojskowej, a także w zakresie kształtowania ładu bezpieczeństwa międzynarodowego. Wkład ten jest o tyle cenny, że Francja jest stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ i z tej perspektywy może oddziaływać na środowisko bezpieczeństwa międzynarodowego. Francja jest też ważnym członkiem Unii Europejskiej i kolebką integracji kontynentu a jej polityka, wspólnie z Niemcami współkształtuje rozwój procesów integracyjnych w Europie. Wykazując zawsze ambicje mocarstwowe, a jednocześnie odczuwając coraz większe trudności w ich realizacji, Francja stara się rekompensować to poprzez promowanie Wspólnej Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony i w tym względzie też ma historyczne osiągnięcia, będąc promotorem, u zarania integracji europejskiej, Europejskiej Wspólnoty Obronnej (EWO)<sup>36</sup>.

Studia nad kulturą strategiczną (*culture strategique*) podjęto we Francji w latach 70. XX wieku, niewiele później niż powstały pierwsze prace na ten temat w Stanach Zjednoczonych. Równolegle używano także pojęcia „kultura militar-na” (*culture militaire*) lub wojskowa a także „kultura obrony” (*culture de defense*), które były pojęciami znacznie wcześniejszymi. Kulturę strategiczną wiązano z zachowaniami i działaniami o charakterze militarnym oraz z możliwościami ich przewidzenia. Jednym z pierwszych analityków francuskich, którzy zdefiniowali kulturę strategiczną był Bruno Colson. Określił on tę kulturę jako „zespół postaw i przekonań w sferze wojskowej, dotyczących politycznych celów wojny, jak również najsukuczniejszych strategicznych metod i operacyjnych metod ich osiągnięcia”<sup>37</sup> Wyróżnił on jednocześnie szereg cech francuskiej kultury strategicznej, takich jak: europejskość, niezależność, światową rangę, uniwersalizm, niezbędność sojuszników, obronny charakter, racjonalizm<sup>38</sup>.

Większość z wymienionych cech nie budzi wątpliwości i nie wymaga wyjaśnień. Francuska kultura wojskowa i strategiczna jest przede wszystkim autonomiczną kulturą tego kraju, która jednocześnie wywarła znaczny wpływ na kultury innych krajów, w tym amerykańską a także polską. Jednocześnie przeszła ona szereg modyfikacji wywołanymi zmianami polityczno-historycznymi i geopolitycznymi, a także technologicznymi. Zmianami, które wywarły głęboki wpływ na francuską kulturę strategiczną i wojskową po II wojnie światowej były: wstą-

---

do okresu międzywojennego, druga po II wojnie światowej, gdy niekonwencjonalne operacje dominowały z racji wojen kolonialnych.

<sup>36</sup> Która to koncepcja, już w postaci podpisanego traktatu, została przez samych Francuzów pogrzebana, poprzez odmowę ratyfikacji jego ratyfikacji.

<sup>37</sup> B. Colson, *Culture strategique*, [w:] T. de Montbrial, J. Klein, *Dictionaire de strategie*, Paris 2001, s. 52.

<sup>38</sup> B. Colson, *La culture strategique americaine. L'influence de Jomini*, Foundation pour les Etudes de Defense Nationale, Paris 1998. Cyt. za: A. Ciupiński, *Rola Francji w kształtowaniu europejskiej autonomii strategicznej*, Warszawa 2001. s. 32.



pienie do NATO, nuklearyzacja francuskich sił zbrojnych oraz rozpad imperium kolonialnego (wojny kolonialne). Wstąpienie do NATO dało Francji polityczne (także militarne) gwarancje, najpierw wobec nadal odczuwanej groźby niemieckiej, a później po Traktacie Elizejskim, przede wszystkim wobec ZSRR i ekspansji komunizmu. Z tego też powodu Francuzi, podążając za nurtem jak najgłębszego związania Amerykanów z obroną Europy, dość gładko przełknęli fakt zajęcia przez amerykańskich (i brytyjskich) oficerów kluczowych pozycji w strukturach dowódczych Paktu Północnoatlantyckiego. Już jednak w trzy lata później wysunęli własną koncepcję stworzenia autonomicznej europejskiej struktury obronnej w postaci wspomnianej wyżej Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Fiasko EWO w 1954 r. spowodowało, że Francuzi mocniej zaangażowali się w dyskusję nad strategicznymi i wojskowymi koncepcjami NATO, uczestnicząc aktywnie w dialogu transatlantyckim. Udział w tym dialogu a zwłaszcza uczestnictwo w grupie do spraw taktycznej broni nuklearnej NATO wzbogaciło francuską szkołę myślenia strategicznego, szczególnie w zakresie broni nuklearnej<sup>39</sup>. Wynikiem była koncepcja francuskich sił odstraszania nuklearnego *force de frappe*. Przyspieszyła także podział na strategów od „wielkich wojen” i tych od „wojen rewolucyjnych”<sup>40</sup>.

Francuska kultura strategiczna przedstawiana jest przez strategów tego kraju jako kultura mająca obronny charakter. Tego typu kategoryzacja, ma - jak słusznie podkreśla Andrzej Ciupiński – *charakter subiektywny, żeby nie powiedzieć eufemistyczny*. Przypomina on, że Armii Czerwonej też sowieccy specjaliści nadawali taki charakter<sup>41</sup>. Przyznać trzeba, że poza specyficznym epizodem wojen kolonialnych, w XX wieku to jednak nie Francja wszczyniała wojny, a raczej była ich ofiarą. Pamięć narodowa sięgała jednak znacznie głębiej. O ile trudno było przyznać Francuzom, że wojny napoleońskie, z rewolucyjnymi hasłami na sztandarach były w znacznym stopniu wojnami agresywnymi, o tyle pamiętano klęskę (i upokorzenia, w postaci kontrybucji) w wojnie francusko-pruskiej 1870 r. i przygotowywano się do obrony przed groźbą zjednoczonych, kajzerowskich Niemiec, a potem Niemiec Hitlera. Na przełomie XIX i XX wieku był to system sojuszy, których symbolem było *entente cordiale*, pojednanie i „serdeczne porozumienie” z Brytyjczykami, a po I wojnie światowej system umocnień, tzw. Linia Maginota, które

<sup>39</sup> Wśród francuskich uczestników tego dialogu były takie osobistości jak: Pierre-Marie Gallois, Charles Ailleret, Jean-Etienne Valluy, Raymond Aron, Andre Beaufre, Lucien Poirier, Camille Rougeron. Płk. Gallois został zaproszony przez gen. Laurisa Norstada, zastępcę dowódcy SACEUR, do grupy przygotowującej nową doktrynę dotyczącą taktycznej broni nuklearnej. Został on też zaproszony na test nuklearny na pustyni Nevada. Zainspirowany nowymi doświadczeniami Gallois zaproponował koncepcję francuskich autonomicznych sił odstraszania nuklearnego. Zob.: Ch. Malis, *Pierre Marie Gallois. Geopolitique, Histoire, Strategie*, Paris 2009, s. 358–398.

<sup>40</sup> Opis historycznego rozwoju francuskiej myśli strategicznej w: Anne-Henry de Russe, *France's Return into NATO. French Military Culture and Strategic Identity in Question*, Paris 2010, s. 7–13.

<sup>41</sup> A. Ciupiński, *Rola Francji...*, *op. cit.* s. 33.

miały chronić pozbawioną naturalnych przeszkód równinę Francji przed Niemcami.

Ważne dla zrozumienia francuskiej kultury strategicznej są trzy dalsze, wymienione przez Colsona jej cechy: Uniwersalizm, światowa ranga, niezależność. Analizuje je A. Ciupiński. Zdaniem tego teoretyka uniwersalizm francuskiej kultury strategicznej jest niewątpliwie pochodną utrzymującego się we Francji przekonania o uniwersalności francuskiej kultury, co w sposób oczywisty przekłada się na inne jej aspekty, także na kulturę strategiczną i wojskową. Wiąże się z tym akcenty posłannictwa, swoistego mesjanizmu cywilizacyjnego, bazującego na wartościach uniwersalnych, które to wartości stanowią swoisty konglomerat przedstawiany jako dziedzictwo europejskie<sup>42</sup>. Przykładem są hasła rewolucji francuskiej, które po wiekach stały się uniwersalnymi zawołaniami i symbolami każdej rewolucji. Przekonanie o uniwersalności kultury a właściwie cywilizacji, bo pojęcie to jest często stosowane zamiennie we Francji, była podstawą idei *grandeur*, wielkości Francji, stworzonej i uosabianej przez generała de Gaulle'a i przenoszonej także na politykę zagraniczną i wojskowość. Stąd też brało się przekonanie, a w rzeczywistości uzurpowanie sobie przez Francuzów, światowego wymiaru i rangi ich polityki i kultury, w tym *culture militaire*.

Francuzi tradycyjnie bardzo sobie cenią *liberté d'action*, czyli niezależność, która w okresie rosnącego zagrożenia dla Europy ze strony ZSRR, w latach 50. i 60. XX wieku, została znacznie ograniczona, gdyż Francja musiała uznać, że to Stany Zjednoczone i NATO są głównymi zaporami przed komunistyczną nawałą i ekspansją komunistycznego mocarstwa. W tym poczuciu niezależności, zwłaszcza w percepcji tego przekonania, bardzo Francji pomógł fakt posiadania Departamentów i Terytoriów Zamorskich, obejmujących łącznie 120 tys. km<sup>2</sup> i zlokalizowanych na obszarach różnych kontynentów. Niezależność działania i niezależność narodowa, w tym przekonanie o wielkości, a także utworzenie *force de frappe* umocniło poczucie niezależności obrony narodowej Francji i stworzyło wokół niej atmosferę konsensusu narodowego, nazywanego konsensusem strategicznym.

To poczucie niezależności i wielkości Francji w zderzeniu z twardymi realiami amerykańskiej hegemonii w Sojuszu Północnoatlantyckim, doprowadziło Generała de Gaulle'a do podjęcia w 1966 r. decyzji o wyjściu Francji z wojskowych struktur NATO. Mimo iż Francja pozostała członkiem politycznych struktur Sojuszu, a także przez cały czas utrzymywała ograniczone kontakty ze strukturami wojskowymi, z perspektywy czasowej krok ten jest oceniany jako szkodliwy dla francuskiej myśli strategicznej i wojskowej<sup>43</sup>. W 2002 r. prezydent Francji Jacques Chirac uznał, że jednostki francuskie mogą wziąć udział w tworzących się Siłach Odpo-

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 44.

<sup>43</sup> J. Ghez, F.S. Larrabee, *France and NATO*, „Survival” 2009, Vol. 51, nr 2, s. 78.

wiedzi NATO (NRF). Zgodził się także na zlokalizowanie siedziby Sojuszniczego Dowództwa Transformacji (ACT) w Norfolk, w Wirginii. Od tego czasu związki Francji z wojskowymi strukturami NATO zaczęły się zacieśniać. W 2007 r. pod koniec prezydentury Chiraca były one tak silne, że Francja *de facto* była już w tych strukturach. Formalnie decyzję o powrocie Francji do wojskowych struktur NATO podjął prezydent Nicolas Sarkozy w 2009 r. Zaczęły się w związku z tym pojawiać pytania na ile i w jaki sposób zwiększy to w NATO dozę europejskiej (francuskiej) kultury strategicznej oraz – odwrotnie- jaki będzie wpływ NATO i Stanów Zjednoczonych na francuską kulturę wojskową i strategiczną. Spodziewany jest w tym zakresie obustronny pozytywny proces. Spekuluje się, że wpłynie to pozytywnie na proces planowania obronnego NATO, na ogólny poziom wyższych kadr dowódczych oraz poziom i jakość strategicznego myślenia w kierownictwie Sojuszu<sup>44</sup>. Może ożywić to także francuski, a zatem i europejski przemysł obronny.

2 czerwca 2013 r. opublikowana została Biała Księga Obrony i Bezpieczeństwa Narodowego Francji (*Livre Blanc*). Jest to strategiczny dokument Francji – *mocarstwa europejskiego o promieniowaniu globalnym*, angażującego się w konstrukcje instytucjonalne, które umacniają jej bezpieczeństwo ale i odpowiedzialność za bezpieczeństwo międzynarodowe<sup>45</sup>. Fundamentami strategii obrony i bezpieczeństwa narodowego są, zgodnie z Białą Księgą, niezależność i suwerenność narodu i państwa, oparta na autonomicznej zdolności oceny sytuacji i niezależności w podejmowaniu decyzji i w działaniu. Najwyższą gwarancją suwerenności Francji pozostaje odstraszanie nuklearne. Francja jest krajem zachowującym strategiczną autonomię opartą o niezbędne narodowe zdolności obrony i bezpieczeństwa. Zdolności te pozwalają Francji na podjęcie zobowiązań wynikających z zaangażowania się w obronę zbiorową, w ramach NATO. To pełne zaangażowanie w NATO jest całkowicie do pogodzenia z zachowaniem niezależności decyzji i działania Francji, promującej swą wizję Sojuszu odpowiedzialnych państw, świadomych swego przeznaczenia i odpowiedzialności narodowej. Dla Francji NATO jest ważne z racji wypełniania trzech podstawowych funkcji:

- zapewnia obronę zbiorową swych członków,
- jest ważnym instrumentem partnerstwa strategicznego między obydwojma brzegami Atlantyku,
- jest wspólną strukturą dla działań wojskowych w przypadkach, gdy sojusznicy muszą razem interweniować aby zażegnać wspólne zagrożenia.

Ze względu na zagrożenia dla Europy, a także na zagrożenia dla Francji, uznaje ona budowę skutecznej Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony UE za swój priorytet. Dotyczy to również jak najszybszego wyjścia z kryzysu krajów Unii.

<sup>44</sup> Oczywiście zwiększyło to koszty utrzymania Sojuszu, które są zawiązką kompensowane przez wkład Francji do kasy Sojuszu – ok. 170 mln Euro w skali roku. W oparciu o wywiad z przedstawicielem wojskowym Francji w NATO, Brussel, February 2010, A-H. de Russe, *op. cit.* s. 30.

<sup>45</sup> Livre Blanc sur la Defense et la Securite Nationale 2013. pdf [20.06.2013].

Biała księga dużo miejsca poświęca zagrożeniom dla bezpieczeństwa Francji i bezpieczeństwa międzynarodowego. Zagrożenia przedstawia w formie omówienia sytuacji międzynarodowej i środowiska bezpieczeństwa, zawiera też katalog zagrożeń dla Francji. Zagrożenia mogą wynikać z kształtującego się nowego ładu międzynarodowego, który powoduje spadek znaczenia Zachodu i wyłanianie się nowych centrów. Dużo miejsca poświęcone jest globalizacji (*mondializasion*) oraz jej negatywnej stronie. Poruszona jest rosnąca rola aktorów niepaństwowych, w tym zagrożeń terrorystycznych. Za mało prawdopodobne uznaje Księga zawładnięcie przez terrorystów bronią masowego rażenia, ale za możliwe uznano wyprodukowanie tzw. brudnej bomby. Prawdopodobne są też ataki cyberterrorystyczne. Zagrożeniem są państwa słabe, konflikty lokalne i regionalne, przestępczość zorganizowana, pandemiczne choroby.

Wśród zagrożeń dla Francji Biała Księga wymienia:

- nadal możliwą agresję na terytorium Francji,
- ataki terrorystyczne,
- ataki cyberterrorystyczne,
- zamachy na potencjał naukowy i technologiczny Francji,
- przestępczość zorganizowaną,
- ataki na obiekty położone na terytoriach zamorskich,
- kryzysy spowodowane katastrofami naturalnymi, sanitarnymi, technologicznymi, przemysłowymi.

*Livre Blanc 2013* jest potwierdzeniem tradycyjnej linii polityki bezpieczeństwa Francji i jej kultury strategicznej. Jest to kultura polityczna mocarstwa świadomego swej wielkiej przeszłości, która nadal promieniuje na bieżące europejskie i globalne stosunki Francji. Jest to kultura, która stawia siły zbrojne w centrum społeczeństwa, czyniąc je gwarantem wielkości, niezależności, uniwersalizmu i oczywiście obronności Francji.

## 8.4. Kultura strategiczna Unii Europejskiej

Jednym z najważniejszych przesłań, jakie niesie ze sobą Europejska Strategia Bezpieczeństwa, jest konieczność zbudowania wspólnej europejskiej kultury strategicznej. Postulat ten, skierowany do państw członkowskich, lecz także do siebie samej – do Unii Europejskiej jako podmiotu budującego własną tożsamość – wywołał wielką dyskusję, obfitującą zarówno w wątpliwości jak i pytania. Najczęściej zadawane pytanie wyrażało jednocześnie wątpliwość czy w ogóle jest to możliwe<sup>46</sup>. W rzeczywistości wątpliwości te polegają na odpowiedzi na inne pytanie.

<sup>46</sup> C. Heusgen, *Is there such a thing as European Strategic Culture?*, „Oxford Journal on Good Governance” 2005, Vol. 2, nr 1.

Chodzi o to, czy w ogóle struktury wielostronne – systemy bezpieczeństwa i organizacje międzynarodowe, sojusze polityczno-militarne, pakty wojskowe – mieć mogą kulturę strategiczną w takim sensie, w jakim pojęcie to jest rozważane przez analityków strategii i bezpieczeństwa.

Państwa UE postulując rozwinięcie wspólnej kultury strategicznej, zawierają jednocześnie sugestie czym kultura ta miałaby być. Deklarują one: *Musimy rozwinąć kulturę strategiczną, która umożliwi przeprowadzenie wczesnych, szybkich, a jeśli to konieczne, uderzeniowych interwencji.*

Sformułowanie to zdaje się sprowadzać kulturę strategiczną do zdolności obronnych, co jest zabiegiem upraszczającym problem, gdyż mimo oczywistego związku między tymi pojęciami, nie może oznaczać ich utożsamiania. Kultura strategiczna może prowadzić do wzrostu zdolności obronnych i odwrotnie – mogą one na nią wpływać, ale trudno zaakceptować, biorąc pod uwagę przytoczone wyżej rozważania pojęciowe, takie rozumienie kultury strategicznej. Chodzi raczej o wspólnie kształtowany konsensus co do roli jaką Unia Europejska chce, może i powinna odgrywać w zakresie bezpieczeństwa – a także w zakresie ewentualnej przyszłej wspólnej obrony. Chodzi także o budowę armii europejskiej oraz o rolę i miejsce sił zbrojnych Unii w kształtowaniu WPBiO, a jeszcze szerzej w spełnianiu przez UE roli aktora globalnego (także w kwestiach strategicznych). Objąć powinno to także kształtowanie wspólnej europejskiej percepcji zagrożeń dla bezpieczeństwa europejskiego, podnoszenie kultury współdziałania z sojusznikiem zza Oceanu, roli, zasad i celów użycia europejskich sił zbrojnych oraz sposobów podejmowania decyzji o ich użyciu.

Szczegółowa analiza *Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa* może prowadzić do stwierdzenia, że Unia Europejska do interpretacji takiej się zbliża, choć zapewne należało by podjąć bardziej zaawansowaną dyskusję w ramach struktur WPZiB oraz w gronie państw członkowskich dotyczącą pojęcia i treści kultury strategicznej<sup>47</sup>. Wbrew pozorom ESB nie jest do tego najlepszą płaszczyzną, gdyż zawiera ona co prawda pewne aspekty doktrynalne, ale nie wyczerpuje wszystkich aspektów pojęciowych kultury strategicznej, przejawów praktyki, uwarunkowań polityczno-instytucjonalnych, transatlantycznych.

Analitycy doskonale rozumieją ten problem. Michael Baun przedstawia to tak: Unia Europejska nie ma kultury strategicznej, o ile przez nią rozumiemy szerokie porozumienie wśród państw członkowskich, dotyczące środków i celów polityki bezpieczeństwa, obejmujące wspólne rozumienie i poglądy na użycie siły militarnej. Czy kiedykolwiek będzie kulturą taką posiadać jest sprawą dyskusyjną, biorąc pod uwagę znaczne zróżnicowanie tradycji i narodowych doktryn wojskowych oraz to, że problem może tylko narastać, w miarę rozszerzania Unii. Czy

<sup>47</sup> Analizy ESB dokonał, także w tym aspekcie R. Kuźniar w opracowaniu *Europejska strategia bezpieczeństwa*, „Polska w Europie” 2004, nr 2 (46), s. 9–28.

to jednak oznacza, że UE nie może być ważnym a nawet decydującym aktorem strategicznym?<sup>48</sup>.

Sformułowanie to uderza trafnością sądów, a jeśli chodzi o odpowiedź na ostatnie pytanie, to jak już podkreśliłem w poprzednim rozdziale, to czy Unia będzie czy nie będzie aktorem globalnym (a więc poniekąd i strategicznym) zależy tylko i wyłącznie od niej samej, od woli i zdecydowania (*consensusu*) członków UE do spełniania takiej roli, a praktyce od rozwijania zdolności obronnych przez Unię. Na arenie międzynarodowej Unia Europejska bardziej widzi się jako mocarstwo cywilne, wyposażone w rosnące zdolności obronne, mniej zaś jako aktor strategiczny. Wzajemny związek między zdolnościami obronnymi – a zwłaszcza całością potencjału militarnego – a kulturą strategiczną oczywiście istnieje. Argumentacja Roberta Kagana wskazująca na ten właśnie czynnik, jako podstawę kształtującą współczesne oblicze tej kultury w Stanach Zjednoczonych, jest słuszna i potwierdza ten związek<sup>49</sup>.

Niektórzy analitycy twierdzą, że Unia Europejska już od szczytu francusko-brytyjskiego w Saint-Malo, po decyzjach Rady Europejskiej w Helsinkach w grudniu 1999 r. (decyzja o realizacji Europejskiego Celu Strategicznego – EHG), w związku z wejściem w życie Traktatu Amsterdamskiego, a także w związku z przeprowadzeniem kilku misji międzynarodowych, już dopracowała się własnej kultury strategicznej. Taką opinię wypowiada Christoph Heusgen, zastrzegając jednocześnie, że (biorąc pod uwagę jego funkcję) jest to jego prywatna opinia<sup>50</sup>.

Elementami kultury strategicznej UE, według opinii Heusgena są:

- gotowość Unii do zaangażowania globalnego. UE zdaje sobie sprawę, że takie zagrożenia jak terroryzm, proliferacja broni masowego rażenia, kryzysy regionalne, słabe i upadłe państwa, zorganizowana przestępczość, nawet jeśli rodzą się daleko, zagrażają także Unii. Dlatego też UE wysłała misję wojskową do Konga w 2003 r., a w 2004 r. obserwatorów wojskowych do Darfur, w Sudanie oraz specjalnych wysłanników na Bliski Wschód, do Afryki, Afganistanu i na Południowy Kaukaz<sup>51</sup>;
- Unia Europejska powinna być gotowa do stosowania (w ramach WPBiO) – przy rozwiązywaniu kryzysów – różnych narzędzi i powinno to świadczyć o sile i specyfice jej kultury strategicznej. Żaden współczesny kryzys nie może

<sup>48</sup> M. Baun, *How Necessary is a Common Strategic Culture?*, „Oxford Journal on Good Governance” 2005, Vol. 2, nr 1, s. 33.

<sup>49</sup> R. Kagan, *Potęga i Raj...*, *op. cit.*, s. 16–23.

<sup>50</sup> Co jest swoistym kuriozum, gdyż jako kierownik Jednostki Polityki Planowania i Wczesnego Ostrzegania w Radzie UE, powinien mieć świadomość, że każda jego publiczna wypowiedź będzie za taką uważana, bez względu na czynione zastrzeżenia. Zob.: C. Heusgen, *op. cit.*, s. 29.

<sup>51</sup> Wywiad z Heusgenem ukazał się w 2005 r. Potem misji wojskowych i cywilnych UE było znacznie więcej. Do 2012 r. było to w sumie 25 misji, w tym 7 o charakterze wojskowym, a 18 cywilnym.

być rozwiązany przy zastosowaniu tylko środków militarnych. Unia ma do swej dyspozycji polityczne i dyplomatyczne środki, fundusze pomocowe i rozwojowe, a także cywilne i wojskowe instrumenty. Dalsze możliwości, obejmujące również powołanie unijnego ministra spraw zagranicznych, stwarza Traktat Konstytucyjny UE<sup>52</sup>;

- Unia Europejska powinna reagować odpowiednio wcześniej na wyłaniające się kryzysy. Zapobieganie kryzysom (*Conflict Prevention*), stało się od 2001 r., jedną podstaw WPBiO, a do tego celu została powołana komórka cywilno-wojskowego planowania UE. Działając w tym zakresie Unia angażowała się w zapobieganie różnym konfliktom (lub ich eskalacji), w tym na obszarze dawnej Jugosławii (w Republice Macedonii oraz w rozmowach na temat nowych struktur dawnej Jugosławii), a także w Iranie, w celu zapobieżenia wejścia w posiadanie przez ten kraj broni nuklearnej;
- Unia Europejska powinna być gotowa do szybkiego reagowania w razie otwartych kryzysów. Krytykowana za opieszałość decyzji, w ostatnich latach UE zmieniła struktury, wraz wprowadzeniem urzędu Wysokiego Przedstawiciela (do spraw polityki zagranicznej), przekształconego po Traktacie Lizbońskim w urząd komisarza do spraw zewnętrznych UE oraz ustanowieniem Komitetu Polityki i Bezpieczeństwa (i innych instytucji). Zmieniono także procedury podejmowania i implementowania decyzji, znacznie je usprawniając. Powołanie Sił Szybkiego Reagowania, tworzenie „Grup Bojowych”, będzie służyć szybkiemu reagowaniu, o czym świadczy sprawnie przeprowadzona misja UE w Kongo, w 2003 r., pod nazwą „Artemida”, a także szereg innych misji o charakterze wojskowym<sup>53</sup>;
- Unia Europejska powinna być gotowa, aby w razie potrzeby interweniować zdecydowanie i uderzeniowo. Co prawda, jak podkreśliśmy, siła militarna nie wystarcza do rozwiązywania kryzysów, ale niekiedy jest ona gwarancją pomyślnego rozwiązania. Obecnie UE dysponuje coraz większymi zdolnościami obronnymi, a tworzenie sił szybkiego reagowania, grup bojowych, jednostek i instytucji planowania i zarządzania, w tym Europejskiej Agencji Uzbrojenia, przyjęcie własnej Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa, wszystko to wzmacnia potencjał wojskowy i zdolności obronne Unii.

<sup>52</sup> Fragment o Traktacie konstytucyjnym też jest nieaktualny, te dalsze możliwości które miał na myśli Heusgen zostały stworzone przez przyjęcie Traktatu Lizbońskiego. Powołano nie tyle ministra spraw zagranicznych UE, co komisarza ds. działań zewnętrznych Unii.

<sup>53</sup> Patrz: A. Ciupiński, *Wspólna Polityka...*, *op. cit.*, s. 228–304.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie wymienione przez Heusgena czynniki stanowią wkład do budowy kultury strategicznej Unii Europejskiej. Ich agregacja nie oznacza jednak, że taka kultura została już zbudowana. Można się zgodzić z Pauliem Cornishem i Geoffreyem Edwardsem, że są to rodzące się poprzez proces socjalizacji oznaki wspólnej kultury strategicznej Unii Europejskiej. Kulturę taką widzą oni jako: *instytucjonalne zaufanie i proces zarządzania użyciem sił zbrojnych, jako elementu zalegitymizowanych i skutecznych instrumentów polityki*<sup>54</sup>.

Nadal jednak brak Unii Europejskiej zdolności „koncertowego”, a więc zgodnego działania, są także głębokie wątpliwości co do wielkości i efektywności europejskiego potencjału. W potencjał ten, w możliwość stania się przez Unię aktorem strategicznym, ale i w zbudowanie wspólnej kultury strategicznej, nie wierzą ani Amerykanie<sup>55</sup>, ani Rosjanie, a prezydent Putin nie uważa UE nawet za liczącego się gracza w handlu międzynarodowym, choć tu potencjał Unii jest bez porównania większy.

Biorąc pod uwagę przedstawione argumenty, a także w oparciu o własne analizy, skłaniam się do opinii, że Unia Europejska jest dopiero we wczesnej fazie budowy swej kultury strategicznej. Zbudowanie takiej kultury jest niezwykle trudne, choć możliwe. Zależy to od spełnienia trzech warunków kluczowych i szeregu innych, o nieco mniejszym znaczeniu. Warunki te, w moim odczuciu są następujące:

- Stworzenie wspólnej tożsamości Unii Europejskiej na arenie międzynarodowej<sup>56</sup>.
- Uspółnotowienie Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa, a szczególnie jej drugiego członu, czyli Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony.
- Zbudowanie wiarygodnego potencjału militarnego i zdolności obronnych. Bez tych elementów Unia Europejska pozostanie mocarstwem cywilnym, co też ma swoją wartość i znaczenie we współczesnym świecie, choć może w zmieniającym się środowisku bezpieczeństwa nie wystarczyć, by być liczącym się jego podmiotem i producentem bezpieczeństwa.

## 8.5. Kultura strategiczna Sojuszu Północnoatlantyckiego

Sojusz Północnoatlantycki nie zbudował, jak dotąd całościowej własnej kultury strategicznej, bo nigdy nie było to celem NATO, a przynajmniej nigdy w ramach Sojuszu celu takiego nie deklarowano. Również charakter organizacji, jako Pak-

<sup>54</sup> P. Cornish, G. Edwards, *Beyond UE/NATO dichotomy: the beginnings of a European strategic culture*, „International Affairs” 2001, Vol. 77, nr 3, s. 587.

<sup>55</sup> Słynny podział Rumsfelda na „starą i nową Europę” jest tego potwierdzeniem.

<sup>56</sup> Zob.: J. Czaja, *Europa wartości – pytania o tożsamość Unii Europejskiej...*, op. cit.



tu polityczno-wojskowego na to nie pozwalał, zwłaszcza w okresie zimnej wojny i groźby nuklearnej konfrontacji ze Związkiem Radzieckim. Wojskowy charakter Paktu zakładał wspólne działania i szybkie sprawne struktury gotowe do zbiorowej obrony państw członkowskich. Tworzenie własnej tożsamości Sojuszu nie byłoby możliwe także ze względu na wyjątkową pozycję w nim Stanów Zjednoczonych, światowego supermocarstwa, które już w fazie prac nad Traktatem Waszyngtońskim wykluczyło powiązanie *casus foederis* (art. 5) z pełnym automatyzmem bezwzględnego uruchamiania Paktu. Stany Zjednoczone ze swym wkładem ok. 80 % potencjału NATO – a w zakresie broni nuklearnych jeszcze większego – nie mogły się zgodzić ani na automatyczne uzależnianie ich od mechanizmów Sojuszu, ani na rozmycie swej pozycji w organizacji federalistycznej. Nie ma jednak wątpliwości, że Sojusz Północnoatlantycki stał się wspólnotą wartości, stworzył także podstawy polityczno-instytucjonalne pod wspólne budowanie tożsamości atlantyckiej, a szerzej – cywilizacji euroatlantyckiej. Jest to jednak zagadnienie o wiele szersze niż cechy kulturowe tylko w końcu organizacji międzynarodowej jaką jest NATO.

W zasadzie rozpatrując kwestię z formalnego punktu widzenia można by nasze dywagacje na tym zakończyć. W rzeczywistości problem jest znacznie bardziej złożony a analiza, choć z natury dość powierzchowna, daje podstawy by jednak doszukiwać się w warstwie doktrynalnej, w organizacji i działaniu Sojuszu Północnoatlantyckiego jakichś elementów kultury strategicznej. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na zawartą w preambule Traktatu Waszyngtońskiego (także art. 1 i 2) aksjologię jako wspólną podstawę stworzenia i funkcjonowania Sojuszu. Jest to ważny argument na rzecz tezy, że organizacje międzynarodowe (w ogóle organizacje) mają o tyle tożsamość i wzory identyfikacji o ile mają wspólne wartości. Przypomnijmy, że w przypadku NATO są to takie wartości jak: wolność, bezpieczeństwo i stabilizacja, życie w pokoju, sprawiedliwość, dobrobyt, ochrona wspólnego dziedzictwa i cywilizacji swych narodów (zachodniej), a także demokracja i gospodarka rynkowa, wolność jednostki (prawa człowieka). Można do tego dodać pokojowe i przyjazne stosunki międzynarodowe. Analiza dokumentów strategicznych NATO z pewnością pozwoliłaby uzupełnić ten katalog o inne wartości.<sup>57</sup>

Do wyjaśnienia kwestii czy NATO ma kulturę strategiczną najważniejsze są odpowiedzi na następujące pytania:

- jaki jest stosunek Sojuszu (w pewnym sensie także państw członkowskich) do siły zbrojnej i użycia siły militarnej?

<sup>57</sup> Dokumenty o największym strategicznym znaczeniu dla Sojuszu, a więc kolejne Koncepcje Strategiczne, mówiąc o wartościach, na ogół ograniczają się do selektywnego wymienienia tych, które zawarte są w Traktacie Waszyngtońskim. Często jednak modyfikują wyrażenia i określenia dotyczące wartości, różnie rozkładając akcenty, a także ujmując je w nowych uwarunkowaniach, np. globalizacji.

- czy siła militarna i jej użycie (także jako czynnik odstraszący) to jedyny czy tylko podstawowy sposób działania Sojuszu?
- jaki jest stosunek NATO do wyzwań i zagrożeń dla bezpieczeństwa?
- w jakim kierunku ewoluuje doktryna strategiczna NATO?

Pytań jest oczywiście więcej. Dotyczą one takich kwestii jak postrzeganie NATO jako aktora strategicznego, gotowości do przejmowania odpowiedzialności za bezpieczeństwo globalne, możliwości używania innych oprócz wojskowych zdolności obronnych, procesu podejmowania decyzji, czy samodzielności instytucjonalnej Sojuszu. Ważne jest też jaką rolę spełniają w Sojuszu polityczne czynniki w procesie podejmowania decyzji, a jaką wojskowe lub jeszcze inne (humanitarne, kulturowe, regionalne – np. wpływ partnerów europejskich i nie tylko). Ważnym czynnikiem są także zdolności kooperacyjne, stosunek do prawa międzynarodowego, możliwości wypełniania misji *nation building*.

Udzielenie solidnej odpowiedzi, popartej badaniami i analizą polityki oraz dokumentów Sojuszu, wymagałoby odrębnego opracowania monograficznego. Dlatego też moja odpowiedź może mieć walor tylko przyczynkarski w dyskusji nad tym zagadnieniem.

Stosunek paktu wojskowego do użycia siły militarnej wynika z jednej strony z jego istoty, a więc z tego czy jest paktem ofensywnym czy obronnym, z zakresu (zapisu) *casus foederis*, a także ze specyfiki składu członkowskiego. Do tego można dodać jeszcze praktykę działania sojuszu. Zgodnie z zapisami Traktatu Waszyngtońskiego NATO jest sojuszem obronnym, a sygnałem do uruchomienia działania paktu jest *zbrojna napaść na jedną lub więcej stron w Europie lub Ameryce Północnej*. Co oznacza termin „zbrojna napaść” wyjaśnia art. 6 w powiązaniu z art. 5 TW. Niezwykle ważna jest odpowiedź jakie środki (działania) zostaną uznane za konieczne, łącznie z użyciem siły zbrojnej do odparcia zbrojnej napaści. Jak już wyżej wspomniano nie wprowadzono tu bezwzględnego automatyzmu podjęcia natychmiastowej i bezwarunkowej pomocy, jak to bywało w zapisach innych paktów wojskowych. Zależy to więc od decyzji stron a w praktyce od decyzji bezwzględnie najsilniejszego i najważniejszego członka sojuszu, czyli Stanów Zjednoczonych, mimo że decyzje są teoretycznie podejmowane indywidualnie lub zbiorowo (taki jest literalny zapis art. 5). Innymi słowy, niezależnie od przyjętej w NATO zasady konsensusu, to interesy, determinacja i kultura strategiczna Stanów Zjednoczonych decydowałyaby o sposobie i zakresie uruchomienia art. 5 TW. Tak się już raz zresztą zdarzyło gdy po raz pierwszy w historii art. 5 został – na wniosek USA – uruchomiony po atakach 11 września 2001 r., a potem to samo supermocarstwo zdecydowało o zakresie działania NATO. Praktyka działania Sojuszu, a konkretnie zaangażowanie w Afganistanie, które – należy to podkreślić – nie jest operacją z art. 5 TW, pokazuje, że mogą istnieć różnice co do formy udziału w misji Sojuszu. Jedne kraje, jak na przykład Polska nie wprowa-

dziła żadnych ograniczeń i bierze udział w akcjach o charakterze militarnym, inne jak Holandia, takie ograniczenia (*caveats*) wprowadziły. Można więc powiedzieć, że w najważniejszych działaniach Sojuszu Północnoatlantyckiego (art. 5, działania *out of area*) to nie oderwane od rządów mechanizmy paktu będą decydować o podejmowanych działaniach, a nadal rządy (najpewniej rząd Stanów Zjednoczonych) przy czym skala decyzji rządów może być różna. Działania NATO mogą być też różne. Zbiorowa obrona z użyciem siły zbrojnej pozostaje główną formą i środkiem odparcia ataku, ale najnowsza Koncepcja Strategiczna Sojuszu z 2010 r. mówi o różnych politycznych i militarnych zdolnościach i możliwościach reagowania na kryzys – przed, w czasie i po fazie konfliktu. Jedną z nich jest zarządzanie kryzysowe czyli odpowiednie połączenie politycznych i militarnych narzędzi, których zastosowanie powinno pomóc opanować kryzys, gdyż w przeciwnym razie mógłby przekształcić się w konflikt zagrażający Sojuszowi. Koncepcja Strategiczna z 2010 r. podkreśla także znaczenie kooperacyjnego bezpieczeństwa, czyli współpracy z różnymi liczącymi się krajami i organizacjami, na rzecz bezpieczeństwa międzynarodowego. Są to działania na rzecz kontroli zbrojeń, rozbrojenia, nieprolifracji, a także polityka „otwartych drzwi”.

Można więc powiedzieć, że w zakresie podstawowych działań NATO, zarówno w odniesieniu do art. 5, jak i innych działań w ramach misji na obszarze pozatraktatowym, działań antykryzysowych i bezpieczeństwa kooperacyjnego, działania te w żadnej mierze nie wynikają z decyzji samego Sojuszu, lecz są wynikiem decyzji państw. Sojusz Północnoatlantycki jest narzędziem a nie podmiotem tych decyzji, choć jest jednocześnie podmiotem prawa międzynarodowego. Nie ma jednak, jak w przypadku Unii Europejskiej, żadnych kompetencji ponadnarodowych, żadnych zdolności do podejmowania decyzji w oderwaniu od swych członków. W odniesieniu do tego aspektu działania NATO trudno się tu dopatrywać oznak autonomicznej instytucjonalnej kultury strategicznej.

Ważnym czynnikiem kultury strategicznej jest percepcja wyzwań i zagrożeń dla bezpieczeństwa. Pod tym względem Koncepcja Strategiczna NATO z 2010 r., choć oparta na intelektualnym wkładzie grupy 12 „mędrców” – ekspertów pochodzących z różnych krajów NATO o zróżnicowanej kulturze, niewiele, jeśli w ogóle, różni się od dokumentów strategicznych głównych państw Sojuszu (przede wszystkim Stanów Zjednoczonych). Jest to percepcja bardziej zachodniej flanki niż wschodnich rubieży NATO. O bezpośrednich zagrożeniach na tych ostatnich, a raczej o percepcji tych zagrożeń przez znajdujące się tam państwa członkowskie, Koncepcja Strategiczna nie wspomina, choć jakimś dalekim echem może być zapowiedź umocnienia bezpieczeństwa energetycznego członków Sojuszu poprzez ochronę krytycznej infrastruktury energetycznej oraz budowa rozwiniętego systemu obrony przeciwko zagrożeniom i atakom cybernetycznym. Można uznać, że dopełnieniem Koncepcji Strategicznej w tym względzie i zneu-

tralizowaniem obaw tych państw jest informacja o aktualizacji planów ewentualnościowych NATO.

Za czynnik integrujący NATO, a jednocześnie przyczyniający się do budowy wspólnoty kulturowej, należy uznać procesy unifikacyjne, takie jak standaryzację uzbrojenia, interoperacyjność, kompatybilność sprzętu i struktur, a także zasady tworzenia i funkcjonowania sił wielonarodowych. NATO ma w tym względzie ogromne doświadczenia, które pokazuje, że obok szkolenia i profesjonalnego wojskowego przygotowania, to właśnie czynniki kulturowe są tymi, które decydują o powodzeniu misji i wykonaniu zadań. Pozwala to na stwierdzenie, że tworzy się pewna zawodowa, wojskowa kultura tych struktur, która staje się częścią kultury strategicznej.

Reasumując te rozważania dotyczące kwestii kultury strategicznej NATO, można powiedzieć, że byłoby nadużyciem przekonanie, że Sojusz taką kulturę wykształcił, choć sam stał się ważnym czynnikiem kształtowania cywilizacji euroatlantyckiej. Cień supermocarstwa i hegemonia Sojuszu – Stanów Zjednoczonych, jest zbyt długi aby kulturę Sojuszu uznać za autonomiczną, choć przejawy takiej kultury w cechach NATO niewątpliwie istnieją. Różnica między NATO a Unią Europejską jest taka, że Unia – mimo iż jeszcze nie uwspólnowała WPBiO (tylko niektóre aspekty), to jednak ma wiele innych cech organizacji ponadnarodowej, a NATO takich cech ma znacznie mniej. UE ma procedury głosowań ważonych (ponadnarodowych), może ukarać swych członków za wiele uchybień i naruszeń w zakresie spraw gospodarczo-finansowych, ale i politycznych, na przykład za naruszanie zasad demokracji. Buduje w oparciu o doktrynę polityczno-prawną własną tożsamość i wspólną kulturę strategiczną. W NATO tego nie ma, ale w przeciwieństwie do Unii Sojusz Północnoatlantycki musi być wojskowo skuteczny i ma w swym składzie Stany Zjednoczone, które tę skuteczność gwarantują.

## 8.6. Kultura polityczna i strategiczna Polski

Polska kultura polityczna, jak kultura większości państw narodowych, które wcześniej osiągnęły świadomość tożsamości narodowej, wyrasta z historii, tradycji i jest bardzo silnie określana przez determinanty polityczno-historyczne. Takimi determinantami są na przykład zabory, później agresja niemiecka i sowiecka, Katyń, czas politycznego zniewolenia w okresie PRL, a zwłaszcza okres stalinizmu. W kraju takim jak Polska, wielokrotnie walczącym o niepodległość (głównie ze swoimi sąsiadami), kultura polityczna przeplata się z elementami kultury strategicznej, związanej z tradycjami oręża oraz siły wojskowej. Dlatego też ważne dla niej jest również to co rzutuje na kulturę strategiczną, a więc trwale zakodowa-

ne historyczne syndromy: niemiecka i rosyjska, Jałta, wrzesień 1939 r., a także szereg innych faktów i wydarzeń, jak choćby wojna polsko-bolszewicka, Powstanie Warszawskie. Czynniki te są trwale zakodowane w społeczeństwie polskim, oddziałują długotrwale zarówno na działania i zachowania polityków oraz elit intelektualnych, jak i na interpretację wydarzeń oraz faktów politycznych. Są one także nieuświadomianym źródłem postaw atawistycznych, nieufności i podejrzliwości zarówno wobec potencjalnych wrogów, jak i przyjaciół i sojuszników. To w nich należy doszukiwać się także źródeł teorii spiskowych, zgoła irracjonalnych wyobrażeń i mitów, jak choćby obrastająca na naszych oczach w tego typu otoczkę tragedia smoleńska. Naturalne w tych warunkach jest także angażowanie czynnika religijnego, symboli i walka na symbole, która jak w przypadku zamieszania wobec krzyża przed Pałacem Prezydenckim po tragedii smoleńskiej, staje się sztucznym a jednocześnie samoistnym problemem.

Te i inne czynniki powodują, że kultura polityczna w Polsce jest kulturą swoistego polskiego integryzmu, zamknięcia we własnym kręgu, patrzenia raczej wstecz niż naprzód, w przyszłość. Widzieliśmy to w okresie wstępowania Polski do Unii Europejskiej, gdy partie narodowe i konserwatywne potęgowały obawy o rozmycie polskiej tożsamości narodowej w kosmopolitycznej Unii. Te cechy kultury zaściankowości mieszają się z niezwykle mocnym ludowo-katolickim tradycjonalizmem. Jego cechy to niezwykle silne przywiązanie do zachowań i symboli religijnych, ciągle duża rola kultury ludowej i chłopskiej, petryfikowanie folkloru i tradycji regionalnych.

O polskiej demokracji mówi się, że jest to młoda demokracja, a więc taka, która ma w zasadzie wszystkie cechy demokracji, w praktyce jednak każda z nich wykazuje jakąś ułomność, słabość lub inny defekt, bądź też niektóre z czynników ją określających funkcjonują jeszcze nie w pełni, dopiero się rozwijają. Siłą rzeczy przenosi się to na obraz całej demokracji. Marek Safjan, były przewodniczący Trybunału Konstytucyjnego, wyjaśnia to w następujący sposób: *jesteśmy młoda, niedojrzała jeszcze demokracją, przed którą stoi wiele kolejnych wyzwań. Mamy państwo prawa, sądy, samorządy, jesteśmy także w Unii Europejskiej, to czego dzisiaj nam brakuje to autentycznego społeczeństwa obywatelskiego*<sup>58</sup>.

Rozwijając tą myśl można powiedzieć, że chodzi o ograniczoną partycypację obywateli w życiu społecznym i politycznym, w strukturach lokalnych, w tym przede wszystkim poprzez uczestnictwo w wyborach, referendach i wypełnianiu innych obowiązków publicznych. Chodzi także w odniesieniu do terminu „młoda demokracja”, o patologiczne relacje władza–opozycja, niską kulturę języka politycznego, niestabilność prawa, fatalne funkcjonowanie sądów, a do tego wysoką korupcjogenność na wszystkich szczeblach władzy i administracji. Nie do końca przejrzysta jest rola i sposób działania służb specjalnych. Nie zawsze konse-

<sup>58</sup> [http://money.pl/archiwum/wiadomości\\_agencyjne/pap/artukul/s](http://money.pl/archiwum/wiadomości_agencyjne/pap/artukul/s) [15.07. 2010].

kwentny rozdział Państwa i Kościoła. Wiele zastrzeżeń budzi rola mediów: daje się odczuć słabość informacyjna przy jednoczesnym zaangażowaniu w rozgrywki polityczne. Polskie media reagują na odstępstwa i naruszenia demokracji, ale politycznie nie zawsze są bezstronne, narzucają też swoje dyktowane pogonią za *newsami* kanony.

Polska kultura polityczna ewoluuje, ale pełne jej ukształtowanie zajmie z pewnością okres co najmniej jednej generacji. Zmiany nie następują sekwencyjnie, lecz przeplatają się, powodując, że różne zachowania koegzystują ze sobą. Z wielu względów polską kulturę polityczną można określić jako zaściankową i tradycjonalistyczną, przechodząca z fazy podporządkowania do fazy uczestnictwa. Kultura uczestnictwa to większa skłonność obywateli do udziału w życiu politycznym kraju, województwa, życiu lokalnym. To przede wszystkim autentyczne społeczeństwo obywatelskie, a te z różnymi efektami Polska dopiero buduje.

Jak to się ma do kultury strategicznej i do funkcjonowania w jej ramach poczucia bezpieczeństwa?

Można powiedzieć, że dla Polski i Polaków, po tylu wiekach wojen, zaborów i latach ograniczonej suwerenności, bezpieczeństwo – przede wszystkim polityczno-militarne, związane z suwerennością narodu i integralnością terytorialną – nadal jest najważniejsze. Rośnie jednak wraz z postępem procesów integracji i globalizacji także waga bezpieczeństwa energetycznego, finansowo-ekonomicznego, ekologicznego, a także kulturowego. Polska jest krajem obecnym w różnych strukturach sojuszniczych i układach wielostronnych, jest też krajem udanej transformacji, którego potencjał rośnie i w różnych statystykach PKB, w zależności od sposobów liczenia, znajduje się na 20 (PKB według siły nabywczej) lub 22 (PKB nominalny) miejscu<sup>59</sup>.

Pytania jakie się nasuwają i są związane z bezpieczeństwem narodowym sprowadzają się do kilku ważnych kwestii. Po pierwsze, czy Polska w realiach Europy i współczesnego świata może czuć się bezpieczna? I po drugie, jak na bezpieczeństwo Polski wpływa członkostwo w NATO i w UE, a także stosunki ze Stanami Zjednoczonymi? Kolejną kwestią jest pytanie, czy i jak członkostwo w sojuszach zachodnich i wartości tych wspólnot wpływają na percepcję bezpieczeństwa kraju? Chodzi też o to czy Polska ma kulturę strategiczną, a jeśli tak, to jaką oraz na ile kultura ta ulega wpływom tych struktur lub po prostu rozwija się pod ich wpływem? O ile pytania o bezpieczeństwo pojawiają się dość często, o tyle pytanie o polską kulturę strategiczną nie pojawia wcale lub niezwykle rzadko. Chyba częściej zadają je cudzoziemcy, zwłaszcza ci którzy prowadzą badania nad kulturą strategiczną, niż Polacy. Jest to o tyle dziwne, że kraj mający tak wielkie tradycje oręża i tak głęboko zakorzenione w narodzie poczucie znaczenia bezpieczeństwa,

<sup>59</sup> *GDP ranking*. data.worldbank.org/data-catalog/GDP-ranking-table, GDP (purchasing power) 2012: <https://www.cia.gov/library/publications/the-world...2001rank.html> [28.06.2013].

niezależności i niepodległości, jednocześnie zaś poprzez pamięć narodową, nawiązać do wojny, kulturę taką powinien nie tylko mieć, ale powinna istnieć także narodowa świadomość takiej kultury. Rezultatem takiej sytuacji są opinie obcych specjalistów negujących istnienie takiej kultury w Polsce. Opinię taką wypowiada Kerry Longhurst, która uważa, że z powodu obciążeń prawie 50 lat komunizmu w Polsce, niewiele jeszcze doświadczeń w warunkach demokratycznego państwa, a zwłaszcza gromadzonych dopiero doświadczeń w zakresie niedawno wprowadzonej cywilnej kontroli nad armią, trudno mówić o wypracowanej kulturze strategicznej w Polsce<sup>60</sup>.

Na tak postawione pytanie trzeba jednak odpowiedzieć pozytywnie i to z kilku względów, które przedstawię, a brak odniesień do tej kwestii, brak publicznych a nawet naukowych dyskusji na ten temat, trzeba chyba zważyć na karb tego, że w ogóle pojęcie to pojawiło się w Polsce stosunkowo niedawno, jest też więc w pewnym sensie pokłosiem swoistej ignorancji. Z drugiej strony tematyka kultury strategicznej, często nawet bezwiednie, jest poruszana podczas dyskusji związanych z bezpieczeństwem narodowym, historią narodu i oręża polskiego, kulturą i strategią wojskową. Jest więc trochę tak jak u Moliера w sztuce *Mieszczanin szlachcicem*, gdy ten dowiadując się iż mówi prozą, wpada w euforię z powodu doniosłości tego faktu.

A więc na pytanie czy Polska ma kulturę strategiczną, odpowiedź jest pozytywna i to z wielu względów: ze względu na historię narodu oraz tradycje wojska i oręża polskiego, ze względu na rolę jaką czynniki te wywarły na budowanie państwowości polskiej a potem obronę niezależności i niepodległości narodu, wreszcie ze względu na wkład jaki wszystkie te czynniki wniosły do narodowej i kulturowej tożsamości Polaków. Na kulturę tę silny wpływ wywarła historia, a także wiele innych czynników, w tym geopolityczne położenie Polski, jej potencjał materialny i wojskowy, rola i miejsce sił zbrojnych w społeczeństwie oraz rola etosu oręża polskiego w aksjologii narodowej. Niebagatelny wpływ miały czynniki zewnętrzne: stosunki z sąsiadami, w tym rozbiory Polski, wojna bolszewicka, agresja niemiecka i sowiecka w 1939 r. oraz wybuch II wojny światowej. Wpływ wywarło prawie półwiecze komunizmu i status ograniczonej suwerenności w relacjach z sowieckim hegemonem. Należy także uwzględnić bieżący i coraz większy wpływ jaki na polską kulturę wywierają więzy sojusznicze w ramach NATO, integracja i członkostwo Polski w Unii Europejskiej oraz stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Można więc powiedzieć, że kultura strategiczna jest pewną wypadkową wszystkich tych czynników, ale i aktualnych współzależności między polityką, sferą cywilną a siłami zbrojnymi.

<sup>60</sup> K. Longhurst wypowiada tę opinię na lamach cytowanego wyżej opracowania (*Niemiecka kultura...*), opublikowanego w 2003 r., a więc w oparciu o kilka zaledwie lat doświadczeń funkcjonowania polskich sił zbrojnych w warunkach państwa demokratycznego. Dziś, gdy opracowuję ten materiał, to już ponad 20 lat doświadczeń, choć to nie jedyny czynnik, który liczy się i który należy brać pod uwagę.

Jest to więc kultura, na którą historia wywarła i nadal wywiera wielki wpływ – relatywnie większy niż historyczne obciążenia przeoranej wielokrotnymi wojnami Europy. Drugą cechą charakterystyczną jest szczególna wrażliwość Polski na zagrożenia wojną i agresją, nadal mocno kojarzące się z zagrożeniami płynącymi od najbliższych sąsiadów: Niemiec i Rosji. Relatywizuje to znacznie percepcję innych zagrożeń. Kolejnym czynnikiem jest stosunkowo niska, choć rosnąca, emocjonalność związana z użyciem siły militarnej. Wiąże się to także z zaufaniem do wojska. Inną cechą, którą okres komunizmu mimowolnie rozwinął, ale której symptomy istniały już przed II wojną światową, a obecnie nasilają się, jest tzw. *bandwagoning*, czyli przyłączanie się do wyrastającego na hegemonia mocarstwa, w zamian za określone korzyści<sup>61</sup>. Kolejna cecha to rosnąca rola multilateralizmu i odzwierciedlanie tego w polskiej strategii, polityce i kulturze. Znaczący wpływ na kształtowanie kultury strategicznej (choć można mówić o wzajemnym przenikaniu) mają relacje na styku: polityka, społeczeństwo, wojsko.

Więź łączącą doświadczenia historyczne ze specyficznym sposobem zachowania – a można powiedzieć, że i myślenia – autorzy książki *Kultura bezpieczeństwa narodowego w Polsce i w Niemczech*, określają jako dyspozycję, czyli głęboką, długotrwanie oddziałującą strukturę interpretacyjną, modelującą formułowanie podstawowych interesów narodowych i stanowiącą o wyróżnialności kultury bezpieczeństwa narodowego<sup>62</sup>. Wymieniają oni sześć takich dyspozycji:

- dyspozycja „rosyjska”, czyli trwale zakodowany w narodzie polskim syndrom rosyjski (lub kompleks antyrosyjski), który stwarza imperatyw poszukiwania bezpieczeństwa i ochrony przed Rosją w aliansie z Zachodem (Rosja pozostawiona na zewnątrz układu euroatlantyckiego);
- dyspozycja „niemiecka”, czyli podobny kompleks niemiecki, sprowadzający do utrzymywania RFN w multilateralnych strukturach Zachodu dla zabezpieczenia własnego bezpieczeństwa i jako gwarancji dla ustanowienia równoprawnych stosunków dwustronnych<sup>63</sup>;
- dyspozycja „Rapallo” (a należy dodać także „Locarno”) jako kombinacja dwóch poprzednich wariantów, która wzmacniała zainteresowanie akcesem do zachodnich struktur integracyjnych, częściowo dla powstrzymania współpracy obu sąsiadów;

<sup>61</sup> S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji...*, op. cit., s. 398, także: C.S. Gray, *Strategy for Chaos. Revolutions In Military Affairs and the Evidence of History*, London 2002, s. 276.

<sup>62</sup> Zob.: K. Malinowski, *Kultura bezpieczeństwa narodowego: koncepcja i możliwości zastosowania*. [w:] *Kultura bezpieczeństwa narodowego w Polsce i w Niemczech*, red. K. Malinowski, 2003, s. 37–38.

<sup>63</sup> Obawy przed Niemcami po 23 latach transformacji, po wstąpieniu Polski do NATO i UE, do czego postawa RFN znacznie się przyczyniła, znacznie osłabły co nie znaczy, że nie istnieją. Można powiedzieć, że ostatnio na kanwie bardziej śmiałego akcentowania przez Niemcy własnych interesów, działalności organizacji przesiedleńczych i Powiernictwa pruskiego co zderza się z bardziej narodową retoryką rządu polskiego (koalicji PIS, Samoobrona, LPR), obawy te znowu wzrosły.



- dyspozycja „Wrzesień 1939 r.” – jako symbol porzucenia przez zachodnich sojuszników i uniknięcia osamotnienia;
- dyspozycja „Jałty”, jako symbolu „sprzedaży” Polski przez Zachód, poświęceniu na ołtarzu poprawnych stosunków ze Stalinem;
- dyspozycja „Ententy” jako symbolu porozumienia i aliansów z mocarstwami zachodnimi, traktowanego jako asekuracja przed ZSRR/Rosją i w pewnym sensie także przed Niemcami.

Dyspozycje te – do których można dodać jeszcze inne, jak na przykład wojnę polsko-bolszewicką, akt agresji sowieckiej na Polskę 17 września 1939 r. – są niewątpliwie historycznymi obciążeniami głęboko tkwiącymi w mentalności polskiego społeczeństwa i z ich oddziaływaniem muszą się liczyć elity intelektualne i polityczne, kreując politykę zagraniczną i politykę bezpieczeństwa. Stały się więc częścią kultury strategicznej. Ich zewnętrznym wyrazem jest nieufność i podejrzliwość zarówno wobec potencjalnych wrogów, jak i przyjaciół i sojuszników. Wpływają one na percepcję zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego oraz na kierunki polityki zagranicznej, oddziałują długotrwale zarówno na działania i zachowania polityków oraz elit intelektualnych, jak i na interpretację faktów politycznych.

Obciążenia historyczne w sposób decydujący wpływają na percepcję zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego, można powiedzieć, że je subiektywizują. Zagrożenia, tak jak w przypadku Polski, nadal są postrzegane przez pryzmat sytuacji geopolitycznej i są przenoszone na cały region. Sytuacja taka niekoniecznie znajduje odzwierciedlenie w oficjalnych dokumentach politycznych, takich jak strategia bezpieczeństwa narodowego czy różne formy konceptualizacji polityki zagranicznej<sup>64</sup>. Są one często „wygładzane” ze względów poprawności politycznej lub pod wpływem oficjalnych stanowisk oraz doktryn struktur sojuszniczych i integracyjnych do których należy Polska, a więc głównie NATO i UE. Równie mocny, choć nie zawsze znajdujący formalne odzwierciedlenie, jest wpływ wspomnianego czynnika „zdania się na przywództwo globalnego mocarstwa”. Skutki obu tych czynników bardziej widać w bieżącej polityce. Wyczuwa się na różnych forach – także w NATO i w UE – wyjątkowe obawy Polski związane z Rosją i jej polityką<sup>65</sup>, jak i wyjątkowy i bezkrytyczny proamerykanizm polskiej polityki<sup>66</sup>.

<sup>64</sup> Np. w formie corocznie przedstawianych na forum Sejmu RP exposé ministra spraw zagranicznych na temat polskiej polityki zagranicznej.

<sup>65</sup> Ostatnio (lata 2005–2012) nasiliły się obawy przed rosyjskim szantażem energetycznym, wcześniej związane to było z obawami przed zbyt dużym rozszerzeniem uprawnień Rosji w ramach Rady NATO–Rosja, czy przed pozostawianiem Rosji zbyt wielkiego wpływu na proces rozszerzania NATO.

<sup>66</sup> Można tu, odwołując się choćby do dyskusji prowadzonej na forach unijnych, odwołać się do zarzucanych Polsce takich spraw jak „list ośmiu”, udział u boku USA w interwencji w Iraku, zakupu F-16, a także wiele innych aktów.

Obaw tych co do zagrożeń dla bezpieczeństwa, ale i preferencji w zakresie polityki, nie znajdziemy w *Strategia bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej* z 8 września 2003 r. Jakimś ich refleksem jest stwierdzenie, że *Podstawowe cele polityki bezpieczeństwa naszego państwa są niezmiennie związane z ochroną suwerenności i niezawisłości Rzeczypospolitej, utrzymywaniem nienaruszalności granic i integralności terytorialnej kraju*. Mimo, iż sformułowanie to zawarte jest w punkcie I zatytułowanym *Nowe wyzwania*, jest raczej związane z zagrożeniami tradycyjnymi, wymienianymi w doktrynach bezpieczeństwa wielu państw, ale też ustępującymi pola właśnie nowym zagrożeniom i wyzwaniom.

W 2007 r. przyjęto kolejną wersję *Strategii Bezpieczeństwa Narodowego*. Jest to dokument bardziej rozbudowany niż poprzednie wersje, ujmujący w sposób szczegółowy najważniejsze kwestie bezpieczeństwa RP. Autorzy nie ograniczyli się do problematyki bezpieczeństwa polityczno-militarnego, lecz omówili najważniejsze rodzaje bezpieczeństwa, mające wpływ na ogólny stan bezpieczeństwa państwa i narodu, w tym takie kategorie jak bezpieczeństwo obywatelskie, bezpieczeństwo społeczne, szeroko pojęte bezpieczeństwo ekonomiczne i ekologiczne. Po raz pierwszy podkreślono ogromne znaczenie dla Polski bezpieczeństwa energetycznego oraz informacyjnego i telekomunikacyjnego. Odpowiednio do tego szczegółowo omówione zostały także zagrożenia dla bezpieczeństwa. Nowością jest poszerzenie pola widzenia zagrożeń i wyjście poza tradycyjny krąg zagrożeń polityczno-militarnych i ekonomiczno-ekologicznych. Uwzględniono takie problemy jak niekorzystne zmiany demograficzne w Polsce i na ich tle wzrost znaczenia ruchów migracyjnych, co wiąże się także z członkostwem Polski w Unii Europejskiej. Inną nowością jest stwierdzenie o konieczności dokończenia transformacji polskiego systemu prawnego, ze szczególnym uwzględnieniem prawa własności i wynikających stąd konsekwencji. Polski strateg zauważa takie wyzwania dla rozwoju kraju jak poprawa stanu infrastruktury transportowej, telekomunikacyjnej oraz sieci nośników energetycznych. Wśród zagrożeń o charakterze zewnętrznym największe znaczenie ma uzależnienie polskiej gospodarki od dostaw surowców energetycznych – ropy naftowej i gazu ziemnego – z jednego źródła.

*Strategia...* z 2007 r. nie eksponuje zagrożeń militarnych. Uznaje ona, że istnieje małe prawdopodobieństwo wybuchu konfliktu zbrojnego na dużą skalę. Bardziej prawdopodobne mogą być konflikty o charakterze regionalnym i lokalnym. Zdaniem autorów *Strategii...*, mimo iż Polska nie będzie w nie bezpośrednio zaangażowana, to mogą one stwarzać sytuacje kryzysowe, niosące groźbę rozszerzania się i przerodzenia w wojnę, a to może dotknąć Polskę, w związku z zobowiązaniami wynikającymi z art. 5 TW.

*Strategia...* z 2007 r. pozostaje pod silnym wpływem wcześniej wydanych dokumentów NATO, strategii bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych z 2002

i 2006 r. a także *Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa* z 2003r. Zachowuje także ciągłość rodzimych *Strategii...*, zwłaszcza z 2003 r. Jest też dokumentem bardziej rozwiniętym i bardziej dojrzałym niż dokumenty z lat poprzednich. Czy jednak na ich podstawie można jednoznacznie określić polską kulturę strategiczną? Miałbym co do tego duże wątpliwości. Zbyt oczywiste są uwarunkowania polityczne i doktrynalne, zbyt duży wpływ dokumentów sojuszniczych, ale też i zbyt wielkie obawy, by nie naruszyć zasad poprawności politycznej, czy też *expressis verbis* wyrazić wątpliwości na przykład co do kierunków ewolucji NATO, czy niektórych działań w zakresie bezpieczeństwa prowadzonych przez Stany Zjednoczone. Biorąc pod uwagę wszystkie te okoliczności polski strateg wyspecjalizował się w dokumentach gładkich, sojuszniczo poprawnych, których także sąsiedzi, nie zawsze przecież całkowicie nam przychylni, w żaden sposób kontestować nie mogą. Na szczęście – a może niestety – jest jeszcze realna polityka – a w niej tacy bardzo spolegliwi polscy politycy, czy to wobec sojuszników, czy nieprzychylnych nam państw, już nie są.

Za ważne osiągnięcie polskiej myśli strategicznej należy uznać przygotowanie Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego, w którym zdefiniowane zostały najważniejsze interesy i cele strategiczne Rzeczypospolitej Polskiej oraz opublikowanie na tej podstawie Białej Księgi Bezpieczeństwa Narodowego. Biała Księga nie jest oficjalnym wyrazem polskiej doktryny strategicznej, ale za wsparciem prezydenta RP<sup>67</sup> (w postaci Przedmowy) jest dokumentem zawierającym omówienie najważniejszych kwestii bezpieczeństwa narodowego Polski w drugiej dekadzie XXI wieku. Omawia ona takie zagadnienia jak: diagnoza stanu bezpieczeństwa narodowego, prognoza rozwoju środowiska bezpieczeństwa, koncepcja działań strategicznych (strategia operacyjna), koncepcja przygotowania systemu bezpieczeństwa narodowego (strategia preparacyjna). Biała Księga jest dokumentem bardziej otwartym, niż strategię bezpieczeństwa i – co jest oczywiste – bardziej analitycznym. Dlatego też z pewnością będzie służyć jako źródła wiedzy i informacji dla naukowców i studentów zajmujących się studiami i badaniami nad bezpieczeństwem narodowym oraz tym wszystkim, którzy z bezpieczeństwem są zawodowo związani. Daje ona także wiele informacji i dużo materiału analitycznego dla tych analityków, którzy chcieliby pogłębić rozważania nad polską kulturą strategiczną.

Miarą większej otwartości Białej Księgi jest na przykład ocena Sojuszu Północnoatlantyckiego, zawierająca obok szablonowego stwierdzenia, że jest to „najpotężniejszy i najskuteczniejszy sojusz polityczno-militarny”, także podkreślenie elementów słabości NATO<sup>68</sup>. Zasygnalizowane są też w Białej Księdze zagrożenia

<sup>67</sup> Białą Księgę otwiera przedmowa prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Zob.: *Biała Księga Bezpieczeństwa Narodowego RP*, Warszawa 2013.

<sup>68</sup> Na co autor od dawna zwracał uwagę w licznych, cytowanych także na jej łamach, publikacjach.

dla Polski wynikające z niepewności co do polityki Rosji i konsekwencji w dążeniu do odbudowy mocarstwowości. Wnioski Księgi są nie tyle pesymistyczne, co realistyczne. Należy raczej oczekiwać kontynuacji tego procesu (czyli odbudowy mocarstwowości), co dla Polski będzie niekorzystne<sup>69</sup>.

Niezwykle ważnym czynnikiem każdej kultury strategicznej jest stosunek do użycia siły militarnej, przy czym gradacja możliwości w tym zakresie zawiera się między modelem odrzucającym jakiegokolwiek użycie siły (z wyjątkiem prawa do samoobrony), a modelem *a la Realpolitik*, który uznaje używanie siły militarnej za skuteczny i legitymizowany instrument polityki bezpieczeństwa. Pierwszy skrajny model (graniczący z pacyfizmem) byłby charakterystyczny dla krajów neutralnych, choć oczywiście neutralność nie musi oznaczać pacyfizmu, drugi skrajny model byłby charakterystyczny dla mocarstw o tendencjach hegemonistycznych. Pomiędzy nimi znajdowałaby się szeroka gama różnych opcji, w tym model, który można by uznać za polski.

W polskiej kulturze strategicznej nie ma zdecydowanych oporów wobec użycia siły militarnej, głównie z tych względów, że jej stosowanie związane było na ogół z odpieraniem zagrożeń i agresji ze strony sąsiadów, bądź było wynikiem innych dramatycznych wydarzeń w dziejach narodu polskiego, takich jak powstania w okresie zaborów, walka z okupantem w okresie okupacji niemieckiej, Powstanie Warszawskie, a więc z użyciem siły w słusznej sprawie, wokół której narastał swoisty historyczny etos oręża polskiego. Na to nakładają się nowe doświadczenia uczestnictwa polskich żołnierzy w misjach pokojowych ONZ i NATO oraz w innych operacjach sojuszniczych<sup>70</sup>. Krzysztof Malinowski sugeruje, że udział polskich wojsk w misjach za granicą, wynikający z powiązań multilateralnych, jest jakoby efektem kulturowej dyspozycji, aprobującej działania prewencyjne i „powstrzymujące dyktatorów”, wypływającej z obaw przed zachodnim *appeasementem* i powtarzaniem się historii<sup>71</sup>. Miałby to być swoisty test na gotowość Zachodu do wypełniania zobowiązań sojuszniczych, a postawa Polski refleksem „dyspozycji Ententy”.

Na kulturę polityczną Polski coraz większy wpływ wywierają stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Również członkostwo Polski w NATO jest postrzegane głównie poprzez amerykańskie przywództwo w Sojuszu. Charakter relacji jakie łączą Polskę ze Stanami Zjednoczonymi określa się właśnie pojęciem *bandwaggingu*. Jak podkreśla Roman Kuźniar: *oznacza to uznanie, iż to co jest dobre dla USA, jest dobre także dla Polski, nawet jeśli nie jest dobre dla reszty świata czy Euro-*

<sup>69</sup> Biała Księga, s. 126.

<sup>70</sup> Mimo iż niektóre z nich, zwłaszcza udział u boku Amerykanów w interwencji Iraku, budzą wątpliwości i kontrowersje.

<sup>71</sup> K. Malinowski, *Kultura bezpieczeństwa...*, *op. cit.*, s. 37–38 i nast. Także: [m.onet.pl/wiedza-swiat/kultura,v5xlt](http://m.onet.pl/wiedza-swiat/kultura,v5xlt).

*py. Słabość tego stanowiska polega m.in. na życzeniowym odczytaniu amerykańskiej wizji świata, której konsekwencją była także wojna z Irakiem, przyłączeniu się do gry, na której przebieg i rezultaty Polska nie miała żadnego wpływu – i również życzeniowej kalkulacji krótko- i długofalowych zysków związanych z udziałem w tej wojnie<sup>72</sup>.*

Przejawy takiego stosunku, tylko trochę odbiegającego od satelickich tradycji związków z poprzednim „starszym bratem”<sup>73</sup>, są częste. Wystarczy wymienić interwencję NATO w Kosowie (faktycznie była to inicjatywa amerykańska), „list ośmiu”, zakup F-16, interwencję w Iraku, tarczę antyrakietową. Wiązanie przez Polskę strategicznych wizji tylko ze Stanami Zjednoczonymi i NATO niewątpliwie osłabia europejską opcję i jej spójność, a brak wiary w przyszłość WPBiO, osłabia nie tylko tę politykę ale i pozycję Polski w UE.

Ważnym elementem budowy kultury strategicznej Polski w warunkach demokratycznego i w pełni niezależnego państwa są relacje między sferą cywilną a wojskiem, a podstawą pod prawidłowe ich kształtowanie jest wprowadzenie cywilnej kontroli nad siłami zbrojnymi. Odpowiedni zapis o zachowaniu przez wojsko neutralności w sprawach politycznych i o podleganiu przez siły zbrojne cywilnej i demokratycznej kontroli, został wprowadzony do Konstytucji RP<sup>74</sup>. Mimo iż cywilna kontrola nad armią w Polsce jest wprowadzana od początków demokratycznej transformacji, gdyż było to warunkiem członkostwa Polski w NATO (a w praktyce także w UE), to można powiedzieć, że polski model dopiero się kształtuje. Przechodził on swój okres „dziecięcy”, gdy wojskowi zdejmowali mundury i pełnili funkcje cywilne w MON, w którym nie brakowało też momentów krytycznych, jak na przykład osławiony „obiad drawski”. Model, który kształtuje się w Polsce można nazwać modelem mieszanym, a sprawowana kontrola opiera się o podział kompetencji w tym zakresie między Prezydenta RP, parlament i Radę Ministrów<sup>75</sup>. Urzędem, który spaja jak kłamrą kompetencje wykonawcze w imieniu prezydenta – zwierzchnika sił zbrojnych RP i Rady Ministrów, jest cywilny minister obrony narodowej.

Kształtowanie się polskiego modelu cywilnej kontroli nad armią związane jest z szerszym procesem przekształceń w polskich siłach zbrojnych. Wśród kierunków tych przekształceń, związanych szerzej ze sferą cywilną, należy wymienić zwiększenie uzawodowienia armii, w tym przechodzenie do wojska po zdobyciu wykształcenia cywilnego, zwiększenie obecności kobiet w służbie zawodowej, a także zwiększającą się obecność ekspertów cywilnych w strukturach MON i si-

<sup>72</sup> R. Kuźniar, *Polityka i Siła...*, *op. cit.*, s. 345.

<sup>73</sup> Oczywiście jest i fundamentalna różnica, o której analitycy robiąc takie porównanie często zapominają. Stosunki z USA są dobrowolne a nie narzucone.

<sup>74</sup> Art. 26. pkt 2 mówi: Siły Zbrojne zachowują neutralność w sprawach politycznych oraz podlegają cywilnej i demokratycznej kontroli.

<sup>75</sup> Zob. A. Żebrowski, *Kontrola cywilna nad siłami zbrojnymi RP*, Warszawa 1998.

łach zbrojnych. Sprawy wojska, wychowania i kultury wojskowej, bezpieczeństwa i obronności, problemy budżetowe i kadrowe, stają się ważnymi kwestiami społecznymi, coraz szerzej dyskutowanymi także poza sferą wojskową, w całym społeczeństwie. Są to również składniki kultury strategicznej.

\*\*\*

Kultura strategiczna Polski po ponad 20 latach demokratycznych przekształceń nadal nie daje się jednoznacznie określić. Jak w lustrze widać w niej odbicia dawnych tragicznych losów narodu, fobii i tradycji. Historia losów polskich ziem, przesuwaną jak pionki na szachownicy przez wielkie mocarstwa – architektów traktatów międzynarodowych, agresje z zewnątrz, zagrożenia i utrata niepodległości, trudne próby i wyzwania dla polskiego oręża, ale i nadzieje z nim związane, zawsze trudna geopolityka, wszystko to odciska na niej swój ślad. Dochodzą do tego nowe uwarunkowania: przekształcenia demokratyczne i gospodarcze, integracja ze strukturami zachodnimi, szczególne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, tradycyjne zagrożenia związane z geopolityką ale i nowe wyzwania a także szanse, związane z globalizacją. Polski strateg czuje się zagrożony i niepewny, a kultura i doświadczenia historyczne nakazują mu być nieufnym. Nieufność potęgują niekończące się rozliczenia wewnętrzne, brak jakiegokolwiek dialogu między władzą a opozycją, gra lustracją, instrumentalne traktowanie służb specjalnych, mediów i innych atrybutów władzy, w tym gospodarki a przede wszystkim jej państwowego sektora. Trwa walka polityczna o wszystko, a ofiarą tej walki może być tylko państwo i społeczeństwo. Cierpi na tym kultura polityczna, a z niej w dużym stopniu wywodzi się kultura strategiczna.

W tej sytuacji odruch polskiego stratega oddania się pod opiekuńcze skrzydła hegemonu jest jak najbardziej naturalny. Hegemonem są Stany Zjednoczone, problem tylko w tym, że są daleko, a to, że prowadzą kontrowersyjną politykę zagraniczną to raczej polskiego stratega nie obchodzi, mimo że niekiedy zmuszony jest przełknąć gorzkie pigułki, jak choćby odwołanie programu tarczy antyrakietowej przez prezydenta Obamę 17 grudnia 2009 r., w rocznicę sowieckiej inwazji na Polskę. Blisko jest za to Unia Europejska, ale Unii się nie udaje – i chyba nie chce – być aktorem strategicznym na globalnej arenie. Za to Unia ma – mimo kryzysu – fundusze strukturalne, a to polskiemu strategowi jest jak najbardziej potrzebne. Pieniądze więc będzie czerpał z UE<sup>76</sup>, a koncepcje strategiczne opierał o związki z Ameryką i NATO, choć powinien zacząć zauważać (i po raz pierwszy to zauważył na łamach Białej Księgi), że ewolucja Sojuszu wcale nie jest najkorzystniejsza dla Polski.

Polska kultura strategiczna jest kulturą kraju średniej wielkości, nie pamiętającego już czasów świetności, raczej przygniecionego trudnymi epizodami historii

<sup>76</sup> Głosi się bez żenady politykę „wyciskania brukselki”.

niż czepiącego optymizm z dobrych tradycji polskiego oręża. Mimo to etos wojska i wojskowa aksjologia jest trwałym elementem polskiej tożsamości. Jest to kultura kraju, który dopiero koduje w genach niezależność polityczną, choć kocha niezależność jako wartość. Chętnie natomiast korzysta z możliwości wejścia w sojusz z wielkim mocarstwem i staje się to wartością samą w sobie. Polscy stratedzy nie grzeszą nadmiarem asertywności, ani w sensie formułowania obaw, jak i szans, dominuje natomiast poprawność polityczna. Można powiedzieć, że polska kultura strategiczna nie tyle lub nie tylko kształtuje się, co uzyskuje uchwytne kształt. Mają na nią rosnący wpływ czynniki zewnętrzne: sojusze, udział i doświadczenie polskich sił zbrojnych, biorących udział w misjach NATO, UE a wcześniej ONZ. Rozwija się także warstwa doktrynalna bezpieczeństwa narodowego RP, której wpływ na kształtowanie kultury strategicznej jest niezwykle ważny. Uzyskuje ona coraz bardziej dojrzałe formy i treść, a wyrazem tego jest Biała Księga Bezpieczeństwa Narodowego RP.

## 8.7. Aspekty kulturowe multilateralizmu

### 8.7.1. Multilateralizm jako środek zapewnienia bezpieczeństwa

Multilateralizm oznacza wielostronną współpracę państw i osiągnięcia przez nie, w ten sposób celów politycznych i gospodarczych. Państwa osiągały tradycyjnie swe cele w kontakcie z otoczeniem zewnętrznym albo poprzez działania własne, jednostronne (choć nikt nie nazywał działań takich w przeszłości „unilateralizmem”), albo poprzez rozwój stosunków dwustronnych. Dotyczyły one różnych spraw, aczkolwiek od początku dominowały dwie kwestie: wojny i pokoju oraz wymiany handlowej. Można powiedzieć – w pewnym uproszczeniu – że tak pozostało aż do dziś. Także współcześnie sprawy bezpieczeństwa i interesy gospodarcze dominują, choć przedmiotem współpracy międzynarodowej stały się wszelkie sfery życia i ludzkiej aktywności. Jednak formy tej współpracy zmieniają się i coraz powszechniejsze stają się różne formy współpracy wielostronnej, coraz silniejszy jest też proces ich instytucjonalizacji. Od czasów pierwszych form tej współpracy jakimi były organizacje regulujące tak powszechnie sfery obrotu międzynarodowego jak obrót pocztowy i telegraficzny (utworzenie w II połowie XIX wieku UPU i ITU)<sup>77</sup>, nastąpił ogromny rozwój różnych form, a wszechogarniający świat proces globalizacji przynosi nowe ich rodzaje, przesuując środek cięż-

<sup>77</sup> Można byłoby się dopatrywać pierwszych form wielostronnej współpracy na przykład w odbywanych co kilkanaście (lub co kilkadziesiąt) lat soborach powszechnych Kościoła lub zwoływanych w miarę potrzeb wielkich konferencji – kongresów międzynarodowych (np. Kongres Wiedeński). Nie miały one jednak ani stałych, periodycznych ram czasowych ani innych form instytucjonalizacji. Pierwsze takie formy pojawiły się wraz z utworzeniem Świętego Przymierza.

kości współpracy z organizacji międzyrządowych na organizacje transnarodowe (korporacje międzynarodowe) i pozarządowe.

Sprawy bezpieczeństwa były od początku przedmiotem umów dwustronnych państw, pojawiają się też dość wcześnie jako przedmiot i główna treść porozumień wielostronnych, na ogół związanych z kończącymi wojny traktatami pokojowymi, często ustanawiającymi też podstawy bardziej stabilnego porządku międzynarodowego. Tak było w przypadku kończących wojnę trzydziestoletnią traktatów westfalskich w 1648 r. (Munster i Osnabruck)<sup>78</sup>, Kongresu Wiedeńskiego (1814–1815) i kończącego „wielką wojnę” Traktatu Wersalskiego. W ramach ustanowionego systemu wersalskiego, utworzono pierwszą (w zamiarze powszechną) organizację bezpieczeństwa międzynarodowego – Ligę Narodów<sup>79</sup>. Jej „ulepszoną” wersją, próbą skorygowania błędów Ligi Narodów, jest powstała w 1945 r. Organizacja Narodów Zjednoczonych, nadal najdojrzalszy wykwit multilateralizmu i zbiorowej troski o bezpieczeństwo i pokój światowy. Ojcami obu organizacji są Amerykanie, oni też wnieśli największy – dobry i miejscami mniej chwalebny wkład – w rozwój, a także kryzys multilateralizmu. Po II wojnie światowej, w okresie zimnej wojny, powstało wiele organizacji międzynarodowych, których głównym przedmiotem działania stały się sprawy bezpieczeństwa międzynarodowego. Powstawały one w oparciu o rozdział VIII Karty NZ, jako układy regionalne, mające na celu regulowanie spraw, które dotyczą międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa i działające zgodnie z celami i zasadami ONZ. Dwie z nich, Sojusz Północnoatlantycki i Układ Warszawski stały się symbolami dwóch przeciwstawnych bloków ideologicznych i militarnych.

Wytworami multilateralizmu, które mają w swoim zakresie sprawy bezpieczeństwa międzynarodowego są też takie organizacje jak OBWE, Unia Europejska, OPA, Liga Arabska, UA, WNP, a także inne. Zwraca uwagę brak całościowego, kontynentalnego systemu bezpieczeństwa zbiorowego na kontynencie azjatyckim, mimo iż na kontynencie tym narastają coraz większe i różnorodne zagrożenia dla pokoju i bezpieczeństwa regionalnego oraz światowego.

Multilateralizm jest niezwykle ważnym środkiem zapewnienia sobie bezpieczeństwa przez państwa. W niektórych okresach historii był wręcz środkiem niezastąpionym. Taką rolę dla bezpieczeństwa Europy Zachodniej spełniało w okresie zimnej wojny NATO. Sojusz Północnoatlantycki był tym czynnikiem, który hamował tendencje konfrontacyjne ze strony ZSRR, środkiem realizacji amerykańskiej doktryny powstrzymywania komunizmu. Po zakończeniu zimnej wojny

<sup>78</sup> Elementy porządku westfalskiego, zwłaszcza uświęcenie zasad suwerenności i nieinterwencji, dotrwały do naszych czasów i dopiero teraz, w czasach globalizacji, ulegają erozji.

<sup>79</sup> Niektórzy autorzy za pierwszą organizację bezpieczeństwa, o zasięgu europejskim, uznają właśnie Święte Przymierze, pomyślane przede wszystkim jako sojusz skierowany przeciwko Imperium Otomańskiemu.



i upadku Związku Sowieckiego rola Sojuszu musiała ulec zmianie i ewolucja ta – nadal trwająca – jest próbą adaptacji do nowych wyzwań i zagrożeń. Pytanie o skuteczność tej adaptacji jest jednocześnie pytaniem o skuteczność multilateralizmu. Jest to jeden z największych i narastających problemów multilateralizmu, który różni państwa i utrudnia współpracę międzynarodową. Staje się też powodem coraz większych różnic w podejściu do stosunków międzynarodowych, a zwłaszcza bezpieczeństwa międzynarodowego, między Europą – w tym w dużym stopniu Unią Europejską – a Stanami Zjednoczonymi<sup>80</sup>.

Unia Europejska, sama będąca dobrym przykładem multilateralizmu, uważa tę formę współpracy państw za podstawową i słuszną (ang. termin *principled multilateralism*), Amerykanie zaś coraz bardziej odchodzący od jakiegokolwiek idealizmu, mówią o skutecznym multilateralizmie, którego twardym rdzeniem jest pragmatyzm. Różnice biorą się przede wszystkim z historycznej zmiany proporcji sił na korzyść Ameryki, co oznacza w praktyce, że kraje europejskie muszą działać wspólnie, a swe bezpieczeństwo opierać o sojusz z Ameryką w ramach transatlantyckich struktur. Innymi słowy Europa musi wspierać multilateralizm, bo nie ma na tyle siły by samej – indywidualnie czy zbiorowo – zapewnić sobie bezpieczeństwo. Stąd też dla Europejczyków ważne są wszelkie instytucje bezpieczeństwa, w tym przede wszystkim ONZ, NATO, OBWE, tworząc w sumie system zabezpieczających się instytucji (*interlocking institutions*) bezpieczeństwa kooperatywnego. Jak mówią Amerykanie, Europejczykom odwołanie się do multilateralizmu i prawa międzynarodowego, w sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi, daje wielką praktyczną korzyść niewielkim kosztem. Zwłaszcza niewielkim kosztem ograniczonych wydatków na obronę i bezpieczeństwo.

Amerykanie zawsze byli, co do zasady, zwolennikami multilateralizmu. To właśnie oni wnieśli największy wkład w jego początki i rozwój. Jednak rozwój ten, a zwłaszcza przekształcenie ONZ w „maszynkę do głosowania”, opanowaną przez kraje Trzeciego Świata – można powiedzieć za pieniądze amerykańskie – gdyż to Stany Zjednoczone wnoszą największy i decydujący wkład do budżetu ONZ, przyniósł Amerykanom ogromne rozczarowanie. Również wzrost liczby krajów członkowskich innych organizacji i rozrost biurokracji w tych organizacjach, pogłębiał ten proces.

Jest to jednak zaledwie jeden z kilku aspektów problemu, który dotyczy współpracy międzynarodowej, rozwijanej poprzez organizacje międzyrządowe, takie jak ONZ, organizacje wyspecjalizowane NZ (np. WTO, FAO, WHO, IMF, Bank Światowy). Zanim powiemy o innych aspektach, trzeba także zauważyć ogromny wzrost różnych form współpracy transnarodowej (wielkie firmy

<sup>80</sup> Unia Europejska też nie jest w tej kwestii monolitem. Większą wagę do multilateralizmu przywiązują np. Niemcy, celowo po II wojnie światowej głęboko wprzęgnięte w powiązania multilateralne, a mniejsze Wielka Brytania.

i korporacje transnarodowe, wielonarodowe, itp.) i pozarządowej. Są to często nieformalne postacie współpracy wielostronnej – swoistego multilateralizmu – które nie są legalnie zakorzenione w prawie międzynarodowym, w których czasami bezpośrednio uczestniczą podmioty pozapaństwowe (niekiedy *quasi* państwowe, jak np. Gazprom) i które opierają się na zasadach często płynnych, doraźnie negocjowanych, czasami niepisanych. Ułatwia to ich funkcjonowanie, zapewnia elastyczność, szybkość decyzji, ale utrudnia kontrolę i rozmywa odpowiedzialność. Mieszczą się one w przestrzeni między sferą prywatną i publiczną, tworząc nową sieć powiązań międzynarodowych i nowych zasad współpracy wielostronnej, coraz mniej podlegającej kontroli jakichkolwiek organów konstytucyjnych państw, na terytorium których przejawia się ich działalność<sup>81</sup>. Jest to bezpośredni efekt globalizacji, która różnie objawia swoje oblicze, w zależności od sfery działania. W pewnych aspektach skutek jest jednak podobny – czy to dotyczy gospodarki czy też bezpieczeństwa: zmniejsza się rola, możliwość oddziaływania i kontroli ze strony państwa narodowego. Ograniczanie tej roli w gospodarce światowej może być nawet dobrodziejstwem, w zakresie natomiast bezpieczeństwa – katastrofą.

Największym problemem multilateralizmu jest jego rosnąca niewydolność w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego. Dotyczy to w zasadzie wszystkich organizacji, choć w nierównym stopniu. Problem ten jest udziałem przede wszystkim ONZ i nie jest to kwestia ani nowa, ani nie jest jednakowo postrzegana przez różne państwa bądź ugrupowania państw. Pojawia się także coraz więcej wątpliwości co do skuteczności NATO w nowych uwarunkowaniach bezpieczeństwa międzynarodowego, a stałe zwątpienie – można powiedzieć – towarzyszy próbom zbudowania przez Unię Europejską własnej, efektywnej polityki bezpieczeństwa i obrony. Inne organizacje albo przestały odgrywać liczącą się rolę w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego, jak OBWE, albo nigdy jej nie odgrywały (np. WNP, Liga Arabska, OPA).

ONZ (wraz z Kartą NZ) jako podstawa powszechnego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego jest kontestowana nie od dziś<sup>82</sup>. Generalnie zarzuca się ONZ brak demokratycznej prawomocności, niewydolność i nieefektywność struktur, przekształcanie się w „maszynkę do głosowania”, opanowaną i wykorzystywaną przez państwa niedemokratyczne, brak skuteczności sankcji podejmowanych przez Radę Bezpieczeństwa i niemożność wyegzekwowania rezolucji RB. Sprowadza się to do braku efektywności w rozwiązywaniu konfliktów międzynarodowych. Lista zarzutów jest znacznie dłuższa i niektóre mieszczą się w pon-

<sup>81</sup> O tych nowych formach multilateralizmu patrz: F. Fukuyama, *Ameryka na Rozdrożu. Demokracja, władza i dziedzictwo neokonserwatyzmu*, Poznań 2006, s. 146–148.

<sup>82</sup> Zob.: J. Czaja, *Świat ONZ – upadek czy nowe szanse?*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2005, nr 1 (II), s. 21–30.

wianych postulatach i próbach reformy ONZ, do czego Organizacja (a właściwie państwa członkowskie ją tworzące) nie wydaje się być zdolna<sup>83</sup>.

Zasadniczą kwestią wobec której staje ONZ – zdaniem Francisa Fukuyamy – jest problem demokratycznej prawomocności, co w tym przypadku oznacza demokratyczne umocowanie państw tworzących organizację<sup>84</sup>. Zasady, jakie przyjęto u zarania organizacji – w warunkach kończącej się wojny – dotyczące członkostwa w ONZ, nie stawiające żadnych wymogów co do demokratycznego charakteru państwa i przestrzegania praw człowieka, wtedy były niezbędnym kompromisem, a współcześnie są anachronizmem. Niewiele sytuację tę zmienił upadek komunizmu i kres zimnej wojny. Jeszcze niedawno dochodziło do takich paradoksów jak przewodnictwo Syrii i Libii w Komisji Praw Człowieka, a Iraku (za Saddama Husajna) w Komisji Rozbrojeniowej ONZ. Nie wszyscy, nawet w świecie zachodnim, podzielają ten punkt widzenia, charakterystyczny przed wszystkim dla elit politycznych w Stanach Zjednoczonych. Problem ten jest rzadko podnoszony przez Unię Europejską, choć niewątpliwie jest zauważany<sup>85</sup>.

Ocena konfliktów międzynarodowych często dokonywana jest w ONZ nie na zasadzie słuszności i obiektywizmu, lecz na zasadzie większości popierającej jedną ze stron. Najbardziej charakterystycznym pod tym względem jest stosunek większości krajów Trzeciego Świata (z których znaczna część to kraje islamskie) do konfliktu bliskowschodniego i Izraela. Liczne rezolucje Zgromadzenia Ogólnego ONZ w kwestiach bliskowschodnich są wyraźnie stronnice, antyizraelskie i proarabskie, podobnie jak wszelkie rezolucje antyizraelskie w Radzie Bezpieczeństwa są wetowane przez Stany Zjednoczone.

Największym jednak problemem ONZ jest kwestia jej skuteczności, jako organizacji powołanej do zapobiegania zagrożeniom i konfliktom międzynarodowym. Zaprojektowana w pewnym sensie jako organizacja z samej swej istoty bezsilna w konfliktach i sporach, w których stroną jest jedno z wielkich mocarstw (ze względu na ich prawo weta w Radzie Bezpieczeństwa), nie wykazała ONZ również większej skuteczności w zapobieganiu konfliktom lokalnym, a także w działaniach mających na celu wymuszanie i przywracanie pokoju. Stosunkowo większą skuteczność wykazała ONZ w misjach stabilizacyjnych i mających na celu utrzymanie pokoju.

Działalność ONZ stwarza wielki prawny i polityczny dylemat: jest jedynym legitymizowanym dysponentem siły w stosunkach międzynarodowych, bądź au-

<sup>83</sup> J. Symonides, *ONZ w zmieniającym się świecie. Konieczność reform i podjęcia nowych wyzwań*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2005, nr 1 (II), s. 111–133.

<sup>84</sup> F. Fukuyama, *Ameryka na rozdrożu...*, *op. cit.*, s. 142.

<sup>85</sup> Był on podnoszony podczas odbywającej się w Warszawie w 2000 r. Konferencji Państw Demokratycznych, która powołała organizację pod nazwą *Community of Democracies* (Wspólnotę Państw Demokratycznych).

toryzującym użycie siły, ale w praktyce nie jest do tego zdolna, z powodu prawie zawsze pojawiających się rozbieżności w gronie wielkich mocarstw, stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Sytuacje takie jak autoryzacja użycia siły przeciwko Irakowi w 1991 r. z powodu agresji Saddama Husajna na Kuwejt, czy przegłosowanie decyzji przez Radę Bezpieczeństwa w 1950 r. (z powodu błędu ze strony ZSRR) o interwencji w wojnie koreańskiej, spowodowanej agresją Północnej Korei przy wsparciu Chin, są w praktyce nadal sytuacjami bez precedensu.

Sytuacja ta, ewidentna niemożność i nieskuteczność ONZ, do tego rozbudowywany do monstrualnych wielkości aparat biurokratyczny, rosnące koszty funkcjonowania organizacji, a przede wszystkim jej administracji, niezdolność do jakiegokolwiek reformy, wszystko to powoduje potęgający się brak zaufania do ONZ ze strony przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, a także innych państw. Jedyne supermocarstwo, dysponujące bezprecedensową przewagą militarną, coraz częściej demonstruje, że ład międzynarodowy, oparty na systemie ONZ, przechodzi do historii. W dużym stopniu także dlatego, że mimo całej potęgi Stany Zjednoczone nie są w stanie wywierać na ONZ takiego wpływu, aby decyzje organizacji wspierały opcje amerykańskie. Sposób rozumowania, a gorzej, że i postępowania Amerykanów jest więc następujący: *jeśli nas poprzecie, to dobrze, jeśli nie, zrobimy to co uznamy za stosowne*<sup>86</sup>. W taki właśnie sposób podeszli Amerykanie do decyzji Rady Bezpieczeństwa w sprawie Iraku: odmowa poparcia ze strony RB nie powstrzymała Amerykanów od interwencji. Jaki to ma wpływ na prawo międzynarodowe i porządek międzynarodowy? Czy dowodzi to anachroniczności tego porządku, czy też raczej jego psucia właśnie przez Amerykanów, pozbawionych hamulców przez brak równowagi w świecie jednobiegunowym?<sup>87</sup>

Stosunek do ONZ rzutuje też na spojrzenie Stanów Zjednoczonych na inne struktury wielostronne, staje się zwolna stosunkiem w ogóle do multilateralizmu. Wymóg multilateralizmu skutecznego przekształca się w multilateralizm instrumentalny. Widać to coraz bardziej na stosunku Amerykanów do NATO. Odpada tu co prawda problem legitymizmu, bo nikt nie może Sojuszowi zarzucić pochodzenia z nieprawego, niedemokratycznego łoża, ale problem efektywności, szybkości a więc skuteczności podejmowanych decyzji, istnieje jak najbardziej, a nawet pogłębia się w miarę rozszerzania NATO o nowe kraje. To przede wszystkim dlatego zrezygnowali Amerykanie z pomocy Sojuszu, po wydarzeniach 11 września 2001 r., gdy po raz pierwszy został uruchomiony art. 5 Traktatu Waszyngtoń-

<sup>86</sup> Amerykańską hipokryzję w tych sprawach roztrząsa nie tylko N. Chomsky w cytowanej wyżej pracy, lecz także inni amerykańscy politolodzy, zob.: R. Kagan, *Multilateralizm, American Style*, „Washington Post”, 13.09.2002.; F. Fukuyama, *op. cit.*; Z. Brzeziński, *op. cit.*

<sup>87</sup> Takie zarzuty postawił Amerykanom na Konferencji w Monachium, 10.02.2007 r. rosyjski prezydent Putin, zob.: <http://serwisy.gazeta.pl/świat/2029020,34180,3909900.html> [12.02.2007].

skiego. Do tego dochodzi kwestia zdolności NATO do sprostania nowym zagrożeniom i wyzwaniom, być może kluczowa dla przyszłości Sojuszu.

Generalnie jednak Stany Zjednoczone, wykazując widoczny już i chyba rosnący sceptycyzm co do zdolności wojskowych i operacyjnych Sojuszu, wołają wykorzystywać bardziej NATO do operacji wymuszania i utrzymywania pokoju oraz operacji stabilizacyjnych niż ONZ. Planom amerykańskim podporządkowane zostały koncepcje angażowania Sojuszu do operacji na obszarze pozatraktatowym, koalicji chętnych, „skrzynki na narzędzia”.

Europejczycy, jak już podkreśliłem, wykazują większą, co do zasady, wiarę w multilateralizm, a Unia Europejska sama ma być na to dowodem. Budowa Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa oraz Obrony i Sił Zbrojnych Unii Europejskiej ma być tego potwierdzeniem. Postępy w tym zakresie Europejczycy sami oceniają jako umiarkowane. Zahamowała je niewątpliwie odmowa ratyfikacji Traktatu Konstytucyjnego przez dwa kraje dawnej „piętnastki” Unii. Traktat ten miał stwarzać dalsze impulsy pod rozwój zarówno wspólnej polityki zagranicznej, jak polityki bezpieczeństwa i obrony. Problem, od strony formalno-instytucjonalnej został częściowo rozwiązany poprzez przyjęcie na szczycie UE w Lizbonie w grudniu 2007 r. Traktatu Reformującego, ale traktat ten nie niesie ze sobą żadnej nowej szerszej wizji rozwoju Unii, zwłaszcza jeśli chodzi o funkcjonowanie Unii Gospodarczo-Walutowej.

Amerykanów, którzy mają świadomość, że nadal muszą rozwijać militarny parasol ochronny nad Europą, europejski multilateralizm w sprawach bezpieczeństwa i obrony, utwierdza tylko w nienajlepszej opinii co do jego skuteczności, tym bardziej, że realizowany jest on z ambicjami niezależności od USA. Być może przekonaliby się gdyby Europejczycy zwiększyli wydatki na obronę o 50 %, realizowali zamiast WPBiO koncepcję Europejskiej Tożsamości Bezpieczeństwa i Obrony (a więc w ścisłym związku z NATO i pod dozorem amerykańskim) i usprawnili procedury decyzyjne. No i chyba pod warunkiem, że całą Europę można byłoby nazwać „nową”.

### 8.7.2. Czynniki kulturowe multilateralizmu

Cechą struktur wielostronnych jest krzyżowanie się wpływów różnych kultur. O tym jakich i w jakim stopniu, decydują różne czynniki, w tym charakter organizacji. Będą one inne w organizacjach gospodarczych, zwłaszcza w wielkich korporacjach o charakterze transnarodowym, inne zaś w organizacjach międzyrządowych o charakterze politycznym lub wojskowym. We wszystkich wpływ kultury narodowej członków danej organizacji czy instytucji będzie widoczny, ale w organizacjach międzyrządowych, wyrażających różne interesy państw członkowskich, będzie on z pewnością większy. Z kolei w wielkich koncernach wielonarodowych interes branżowy i poczucie wspólnoty zrzeszeniowej, korpo-

racyjnej, może być tak duże, że tłumić ono będzie odruchy i nawyki wynikające z kultury narodowej.

W organizacjach międzynarodowych, które zajmują się bezpieczeństwem międzynarodowym, wpływ narodowej kultury politycznej i strategicznej poszczególnych krajów (często też grup krajów), jest największy i decydujący, podlegają one także wpływom innych czynników kulturowych i innych kultur. Często czynnikiem wywierającym ogromny wpływ, zwłaszcza w pierwszych latach funkcjonowania organizacji, jest kultura jej pomysłodawców i założycieli lub państwa dominującego w takim przedsięwzięciu. Na tej zasadzie na charakterze ONZ i NATO odcisnęła się kultura polityczna i tradycje polityczno-doktrynalne Stanów Zjednoczonych, przy czym ze względu na charakter Sojuszu Północnoatlantyckiego i przywództwo tego kraju w Sojuszu, wpływy te trwają aż do dziś, podczas gdy w ONZ uległy one rozmyciu ze względu na zasady tej organizacji, jej uniwersalność a jeszcze bardziej ze względu na faktyczne zawładnięcie organizacją przez kraje Trzeciego Świata. Obecnie organizacja ta, zwłaszcza w formach i sposobie działania, bardziej odzwierciedla kulturę polityczną tych krajów, niż kulturę Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii oraz innych pierwotnych założycieli. Nie jest to kultura krajów o utrwalonym systemie demokratycznym, poszanowania prawa i praw człowieka. Mimo, iż po upadku komunizmu i zakończeniu zimnej wojny, wzrosła w świecie liczba państw demokratycznych, odwołanie się w statucie MTS (art. 38 § 1), jednego z głównych organów ONZ, do „narodów cywilizowanych” w euforii kończącej się najokrutniejszej wojny, miało wówczas chyba większą wiarygodność niż wyznawane współcześnie przez wiele krajów, dość szczególne wartości, niewiele lub nic nie mające wspólnego z narodami cywilizowanymi<sup>88</sup>.

Sprawa ta pokazuje pewien problem związany z członkostwem w ONZ. Do organizacji przyjmowane są „pokój miłujące państwa”, co nielatwo poddaje się weryfikacji (w jedną i drugą stronę), nie jest natomiast warunkiem członkostwa demokratyczny charakter ustroju kandydata, a więc swoisty cenzus pewnego poziomu kultury politycznej, który potem przekładałby się na odpowiedni poziom tej kultury już jako członka organizacji. Rezultat jest taki, że obok państw o ugruntowanej demokracji, w ONZ są państwa młodej demokracji (dawne kraje socjalistyczne), państwa kierowane demokracją, zachowujące pewną fasadowość instytucji demo-

<sup>88</sup> Ich wyrazem były wypowiedzi prezydenta Iranu Ahmadinejada (i nie tylko jego) poddające w wątpliwość historyczny fakt Holokaustu, negujące prawo Izraela do istnienia, próby szantażu nuklearnego ze strony Korei Północnej (a także Iranu), wcześniej cytowane wezwanie Kadhafiego do rozprawy z Zachodem, oskarżanie Zachodu o „imperializm praw człowieka, instrumentalne traktowanie islamu przez niektórych przywódców arabskich, jawne wspieranie terroryzmu przez niektóre państwa, polityka „życia na garnuszku” społeczności międzynarodowej przez niektórych dyktatorów, zwłaszcza afrykańskich, i rozkradanie pomocy międzynarodowej. Ograniczam się do podania tylko kilku przykładów takiej postawy, nie negując wpływu jaki polityka Zachodu i jego hipokryzja, a także innych ośrodków cywilizacyjnych (np. Rosji, Chin) mogła wyrzucić na ugruntowanie takich postaw.

kratycznych (np. niektóre kraje arabskie i inne kraje Trzeciego Świata; państwem takim staje się Rosja) oraz państwa nic nie mające wspólnego z demokracją, a gama form rządzenia jest bardzo różnorodna (do ludobójczych dyktatur włącznie). Wszystkie te kraje wnoszą własną kulturę polityczną do ONZ a rezultatem jest swoisty eklektyzm kulturowy, niełatwo przekładający się na konstruktywne działania nawet wtedy, gdy instynkt samozachowawczy tej organizacji powinien podpowiadać takie działania, przynajmniej we własnych sprawach reformy ONZ.

Problemów takich nie ma ani NATO, ani Unia Europejska, które w sposób jasny określiły w swoich traktatach założycielskich kryteria członkostwa, oparte o ustrój demokratyczny i system gospodarki rynkowej, dodatkowo uzupełniane w trakcie skomplikowanych negocjacji akcesyjnych do tych organizacji. Oznacza to konieczność wniesienia do organizacji pewnego minimum wartości i poziomu demokratycznie umocowanych instytucji politycznych, społecznych i gospodarczych, gwarantujący odpowiedni poziom funkcjonowania także całej organizacji. Unia Europejska, która nie ma wspólnej polityki kulturalnej, dąży jednak do tego, by budować wspólną kulturę polityczną i własną tożsamość na arenie międzynarodowej, w oparciu o wspólnie uznane wartości<sup>89</sup>. Bardziej skomplikowaną i problematyczną kwestią jest (omówiona wcześniej) próba budowy kultury strategicznej Unii Europejskiej. Zrealizowanie tych zamierzeń miałoby ogromne znaczenie nie tylko dla procesów unifikacyjnych w Europie, lecz także dla przyszłości multilateralizmu w sprawach bezpieczeństwa międzynarodowego.

Jak już podkreśliliśmy własnej kultury strategicznej nie zbudował Sojusz Północnoatlantycki, choć nie ma wątpliwości, że NATO stało się wspólnotą wartości, stworzyło także podstawy instytucjonalno-polityczne pod wspólne budowanie tożsamości atlantyckiej, a szerzej – cywilizacji euroatlantyckiej.

W dyskusjach na temat multilateralizmu – w tym NATO i Unii Europejskiej – często podnosi się argument, że struktury te nie mają ojczyzny, historii (poza historią czysto funkcjonalną), własnej tożsamości, nie wiąże je etos wspólnych wartości. Są w porównaniu z państwami, od strony kulturowej, strukturami ułomnymi. Mają co prawda jako aktorzy międzynarodowi własne cele, ale i tak są one przesłaniane przez cele narodowe, jakie państwa usiłują za ich pośrednictwem realizować. Sytuacja NATO, a szczególnie Unii Europejskiej jest zdecydowanie inna. Obie tworzą wspólnoty wartości, ale UE deklarując dążenie do budowy własnej tożsamości, potwierdza jednocześnie poszanowanie tożsamości państw członkowskich<sup>90</sup>. Nie oznacza to jednak, że na tle WPZiB a szczególnie jej drugiego członka – Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony, nie ma nieporo-

<sup>89</sup> Zob.: J. Czaja, *Europa wartości...*, *op. cit.*, s. 22–39.

<sup>90</sup> W wersji TUE z Amsterdamu nastąpiło wyraźne wzmocnienie deklaracji UE o poszanowaniu tożsamości państw członkowskich (art. 6 pkt 4), co wynikało z obaw niektórych państw członkowskich o utratę własnej tożsamości, w procesie budowy tożsamości UE.

zumień. Sytuacja wokół kryzysu irackiego, problem uwspólnotowiania CSDP/WPBiO, tworzenie „twardego rdzenia” wewnątrz tej Polityki, pokazywały to w sposób jaskrawy.

Specyfika instytucji bezpieczeństwa międzynarodowego, szczególnie zaś sojuszy polityczno-militarnych polega na tym, aby wypracować konsensus w sprawach najistotniejszych, a więc wspólnej percepcji zagrożeń (od tego zależy uruchomienie klauzuli *casus foederis*), sposobów ich zwalczania i reagowania kryzysowego, zasad i zakresu użycia sił zbrojnych, wypracowania strategii, budowy zdolności obronnych. Przedstawiona wyżej kwestia budowy kultury strategicznej UE pokazuje, że są to sprawy niezwykle złożone. Również NATO ma swoje problemy. Są one związane przede wszystkim ze zdolnością Sojuszu do sprostania nowym wyzwaniom i zagrożeniom dla bezpieczeństwa, w tym roli i zadaniom w zmieniającym się porządku międzynarodowym.

W organizacjach i instytucjach bezpieczeństwa międzynarodowego różnice i wpływy kulturowe, a także trudności w tworzeniu własnej aksjologii, są łagodzone lub zastępowane przez wymogi funkcjonalności i sformalizowanych zasad, prowadzące do racjonalnej, z punktu widzenia celów organizacji, biurokracji. Ten weberowski czynnik racjonalności struktur wspólnotowo-zrzeszeniowych, prowadzący do racjonalności celów też niewątpliwie występuje w działalności tych organizacji. Zarówno w NATO jak i w Unii Europejskiej, w ramach WPBiO, dochodzi do codziennej komunikacji międzygrupowej (grup narodowych), do budowania ściślejszych relacji i wzajemnych interakcji, służących zarówno doraźnym celom, jak i budowaniu trwałych więzi, przenikania się i amalgamacji kultur: politycznej, strategicznej, wojskowej, organizacyjnej. Daje to możliwość tworzenia nie tylko wspólnych dokumentów, ale budowania także wspólnych wartości, a także – jak w przypadku Unii Europejskiej – wspólnej tożsamości i kultury strategicznej.

## 8.8. Aspekty kulturowe sił wielostronnych

Coraz częściej organizacje odpowiedzialne za bezpieczeństwo międzynarodowe, w tym przede wszystkim ONZ, organizacje regionalne oraz sojusze polityczno-militarne używają w różnych misjach, o różnym charakterze, sił zbrojnych. Ich tworzenie odbywa się na różnych zasadach, wśród których dwie są dominujące: są to albo siły zbrojne utworzone z kontyngentów państw członkowskich, mające stały charakter, występujące następnie formalnie jako siły zbrojne danej organizacji (np. siły wielonarodowe NATO, Siły Szybkiego Reagowania UE), albo są to siły tworzone na zasadzie koalicji chętnych, co jest regułą działania sił pokojowych ONZ, ale z formuły tej korzysta także NATO. Możliwe są również inne



formy tworzenia tego typu sił zbrojnych, co dla naszych rozważań jest w tym przypadku sprawą wtórną. Chodzi bowiem o to, że prawie w każdym przypadku są to siły wielonarodowe, co oznacza w praktyce wielokulturowość pochodzących z różnych krajów kontyngentów żołnierzy, personelu wojskowego i cywilnego.

Sytuacje takie, same w sobie są pewnym wyzwaniem, wynikającym ze spotkania w jednym miejscu wielu przedstawicieli różnych kultur a niekiedy różnych kręgów kulturowych, charakteryzujących się odmiennością etniczną, rasową, odmiennymi zwyczajami i językiem. Bywa też, że sytuacje takie są zaostrzane warunkami, w jakich pełnione są misje. Często są to misje wykonywane w warunkach toczącej się wojny lub w napiętej, obfitującej w starcia różnych wojujących grup, sytuacji wewnętrznej. Pod uwagę należy brać także fakt zgrupowania w jednym miejscu dużych grup młodych mężczyzn, z dala od domów, w oderwaniu od rodzin, żon, narzeczonych i przy dużych utrudnieniach w relacjach między obojgiem płci. I to rodzi też różne sytuacje patologiczne i kryminalne<sup>91</sup>. Problemy te są zapewne powodem nikłej obecności kobiet w siłach wielostronnych. Wynosi ona ok. 2% i nie dotyczy udziału w działaniach o charakterze wojskowym. Jako powód podaje się aspekty kulturowe<sup>92</sup>. Udział kobiet w siłach zbrojnych Stanów Zjednoczonych wynosi 14%. W 1994 r. Armia Amerykańska wprowadziła zakaz udziału kobiet w działaniach o charakterze militarnym, który został zniesiony w styczniu 2013 r. W ramach amerykańskiej wojskowej obecności w Iraku w ciągu dekady (2003–2012) przewinęło się w różnych formach służby wojskowej 240 tysięcy kobiet<sup>93</sup>.

Siły te funkcjonują więc w różnych okolicznościach i różnym, nieraz skrajnie trudnym pod każdym względem środowisku. Aby sprostać wyzwaniom, wykonać zadania i zagwarantować bezpieczeństwo misji, dowództwo i osoby za nią odpowiedzialne muszą w pełni sprostać wyzwaniom, jakie stwarza otoczenie, lecz także muszą dobrze poznać zachowanie i sposób reagowania podległych sobie ludzi, ich zwyczaje, wartości, religię.

Doświadczenia różnych misji a także funkcjonowanie sił wielonarodowych w warunkach pokoju (w operacjach innych niż wojna), w fazie przygotowań i gotowości do podjęcia misji, pokazują, że to przede wszystkim kultura – obok wymogów szkolenia i profesjonalnego wojskowego przygotowania, jest jednym z głównych czynników powodzenia misji i efektywności działania sił wielonarodowych.

Trzeba również podkreślić, że natura operacji wielostronnych, w które zaangażowane są siły wielonarodowe, opiera się o kilka zasad, związanych zarówno

<sup>91</sup> Zob.: *Must boys be boys? The Culture of UN Peacekeeping Missions*, „Refugees International”, [http://www.refugeesinternational.org/section/publications/pk\\_missions/](http://www.refugeesinternational.org/section/publications/pk_missions/) 20.12.2006.

<sup>92</sup> Zob.: R.H. Scales, *Military culture still refuses to include women*, „The Washington Post” 11.05.2013.

<sup>93</sup> [www.guardian.co.uk/world/2013/jan/24/us-military-lifts-ban-women-combat](http://www.guardian.co.uk/world/2013/jan/24/us-military-lifts-ban-women-combat) [3.07.2013].

z interesami narodowymi, jak i czynnikami kulturowymi. Można je sprowadzić do następujących elementów:

- jedności wysiłków w realizacji zadań wszystkich uczestniczących w operacji sił i kontyngentów narodowych;
- uwzględnianie obok zadań misji także interesów narodowych państw uczestniczących w operacjach;
- państwo uczestniczące nigdy nie rezygnuje z partycypacji w dowodzeniu siłami wielonarodowymi;
- logistyka wojskowego i cywilnego wsparcia jest kluczowa;
- interoperacyjność i zasoby (ludzkie i materiałowe) są krytyczne dla skutecznego, wielonarodowego eksperymentu;
- operacje inne niż wojna wymagają skoordynowanego zastosowania wszystkich elementów narodowej władzy, w celu jak najlepszego wykonania misji;
- operacje cywilno-wojskowe sił wielonarodowych są znacznie bardziej skomplikowane, niż sił jednonarodowych<sup>94</sup>.

Świadomości, że trudności językowe, zróżnicowanie kulturowe (wartości, religie, czynniki gospodarczo-społeczne) oraz poczucie suwerenności mieć będą ogromny wpływ na jedność wysiłków i powodzenie zadań.

Różnice kulturowe i ich świadomość odnoszą się zarówno do składu sił wielonarodowych, jak i otoczenia, w którym działają. Zróżnicowanie narodowe manifestuje się w odmienności kultur, co mieć może ogromny wpływ na powodzenie całości misji, gdyż oznaczać może różne priorytety krajów pochodzenia, różną percepcję problemów oraz różne sposoby ich rozwiązywania. Różnice kulturowe mają związek ze sposobem dowodzenia siłami, planowaniem zadań, rozpoznaniem problemów i świadomością sytuacji. Wpływają one na proces podejmowania decyzji. Rośnie w tym kontekście znaczenie zdolności wzajemnego komunikowania się i informacji. Jednym z warunków sukcesu staje się znajomość języka wzajemnej komunikacji, którym z reguły jest język angielski. Staje się on językiem interoperacyjnym<sup>95</sup>.

Znajomość języków i zdolność komunikacji jest równie ważna w kontaktach przedstawicieli sił zbrojnych z otoczeniem w środowisku, w którym realizowana jest misja. Dotyczy to szczególnie faz, które następują po działaniach wojennych, a więc w operacjach innych niż wojna, w fazie stabilizacji i utrzymywania pokoju, a przede wszystkim w fazie budowania struktur państwa i społeczeństwa demokratycznego (w fazie *building nation*)<sup>96</sup>. Jedną z przyczyn całej serii ame-

<sup>94</sup> Dowództwo misji wielonarodowych musi uwzględniać w szerszym aspekcie takie czynniki jak: opinie organizacji pozarządowych, negowanie potrzeby obecności sił zbrojnych, brak świadomości NGO o militarnych aspektach sytuacji.

<sup>95</sup> Dla tych celów przyjęto program *Peacekeeping English Project* (PEP).

<sup>96</sup> Gen. Wiliam Nash, były dowódca wielonarodowej dywizji IFOR w Bośni, że podstawą sukcesu było traktowanie wszystkich uczestników z jednakową wysoką godnością i dobry kontakt z otocze-

rykańskich porażek, które nastąpiły po fazie interwencji militarnej w Iraku, był brak kulturowego zrozumienia i rozeznania otoczenia oraz ograniczona zdolność komunikacji językowej. W raportach na ten temat wypomina się, że na 1000 osób zatrudnionych w Ambasadzie USA w Bagdadzie, 33 posługiwały się językiem arabskim, a jedynie 6 znało ten język biegle<sup>97</sup>. Również w swych edycjach z 2006 r. i 2010 r. *Quadrennial Defense Review* (QDR) poświęca sprawom luki, jaka istnieje pomiędzy zdolnościami obronnymi armii amerykańskiej a jej zdolnościami komunikacyjnymi, dyplomatycznymi i informacyjnymi, dużo miejsca, postulując pilne podjęcie szkoleń i działań w celu likwidacji tej luki. Szkolenia takie są już podejmowane. Pierwszym krokiem takich szkoleń jest określenie kultury z jaką amerykańskie wojska ekspedycyjne mogą się zetknąć, a więc jej korzeni, wartości, zasad, a także materialnych podstaw kultury. Chodzi o wyrobienie zdolności poznawczych i zdolności oceny standardów kultury, jej podmiotów i ich wzajemnych relacji. Ważna jest postrzeżenie obcych, świata i siebie samych przez te podmioty. Amerykańskich żołnierzy uczy się podchodzenia do obcych kultur na zasadzie obserwacji góry lodowej: widać tylko niewielką jej część, czubek. Najważniejsze jest to, co pod wodą. Do szkoleń angażowani są wybitni etnografowie i specjaliści od szeroko pojętej kultury danych regionów i krajów<sup>98</sup>. Informacje na temat kultury, religii, obyczajowości, tradycji są szczególnie w fazie pokonfliktowej, a więc stabilizacji i budowania struktur.

Potwierdza się teza, że: *Pokonanie formacji nieprzyjaciela na polu walki jest jedynie pierwszą, a często najłatwiejszą, fazą operacji wojskowej. Ostateczny sukces następuje w następnej pokonfliktowej fazie okupacji, kiedy to w praktyce decyduje się, czy nowy stan rzeczy zostanie zaakceptowany. We wszystkich fazach zrozumienie ludzi, wpływanie na nich, jest krytyczne, aby ograniczyć koszty zwycięstwa liczone w ludzkich ofiarach, dolarach i czasie*<sup>99</sup>.

Problem różnic kulturowych w siłach wielostronnych koalicji biorącej udział w misji występuje już na szczeblu dowódczym. Oficerowie dowodzący poszczególnymi kontyngentami sił koalicji muszą mieć zagwarantowane kluczowe pozycje. Powinni oni pełnić odpowiednio stanowisko dowódcy lub jego zastępcy. Nawet jeśli któryś z partnerów koalicji nie wnosi znaczącego wkładu wojskowego, jego gotowość uczestnictwa i wsparcie powinno być uszanowane. Różnice zdań – które w środowiskach wielokulturowych występują częściej – związane z odmienną oceną sytuacji, myśleniem wbrew faktom, z różnymi koncepcjami rozwiązań, powinny być artykułowane w warunkach poufności. Trzeba jednak pamiętać, że

niem. Zob.: F. Gorman, *Multinational Logistics – managing diversity*, „Air Force Journal of Logistics”, jesień 2000.

<sup>97</sup> Iraq Study Group Report, 6 Dec. 2006, Institut of Peace.

<sup>98</sup> [www.army.mil/professionalWriting/volume/volume3/june\\_2005/6\\_05\\_3.html](http://www.army.mil/professionalWriting/volume/volume3/june_2005/6_05_3.html) [5.06.2013]

<sup>99</sup> *Marketing: An Overlooked Aspekt of Information Operations*, Trent and Doty, „Military Review”, Jul–Aug. 2005.

dla niektórych narodów możliwość uzewnętrznionej argumentacji stanowi część kultury i jest głęboko zakorzeniona<sup>100</sup>. Prowadzenie głośnych sporów, następnie zachowywanie poprawnych stosunków, jest dla przedstawicieli tych narodów powszechną normą.

Ten przykład pokazuje, że różnice w zachowaniu i zwyczajach są ważne w rozumieniu różnic kulturowych. Nie są one jednak wystarczające. Kultura, obok aspektów behawioralnych, ma także system wartości, wzorce myślenia i reagowania. Dla potrzeb badania struktur wielonarodowych ważne są szczególnie takie cechy jak: społeczne i grupowe wzorce funkcjonalnych zachowań (co jest charakterystyczne dla wojska, ale także grup cywilnych, zawodowych, np. górnicy, rolnicy); zdolności adaptacyjne, pozwalające na stopniową ewolucję w miarę wpływu czasu i nowych wyzwań; zintegrowane komponenty, które się nawzajem bilansują i uzupełniają, co pozwala pokonywać niebezpieczeństwa, zapewnić przeżycie, stworzyć silne więzy międzygrupowe. Ten czynnik jest wspólny nawet dla różnych grup kulturowych.

Kultura w ten sposób postrzegana i analizowana, tworzy jednocześnie rodzaj soczewki, przez którą związani z nią uczestnicy postrzegają świat, a to tworzy podstawę pod wspólne działanie. Postrzegany obraz może być inny lub różnić się od tego jaki jest postrzegany przez inne grupy. Uświadomienie sobie tego i podjęcie działań na rzecz zintegrowania tego obrazu, poprzez poszerzanie wspólnych płaszczyzn, a w przyszłości tworzenie solidniejszych podstaw, prowadzących do budowy wspólnoty wartości, jak w przypadku NATO czy wspólnej kultury strategicznej, jak zakłada to Unia Europejska, umożliwi skuteczne posługiwanie się wielostronnymi strukturami wojskowymi.

Badacze problemu wskazują na kilka grup czynników kulturowych, które wpływają na działania sił wielonarodowych<sup>101</sup>. Są one następujące:

- zakres władzy, czyli stopień do jakiego najsłabsze ogniwo systemu wielonarodowego jest skłonne zaakceptować nierówny podział władzy (dot. także podziału władzy i wpływu w organizacjach i instytucjach międzynarodowych);
- ocena ryzyka i unikanie niepewności. Chodzi o ocenę, do jakiego stopnia można tolerować niepewność i od jakiego stopnia należy podjąć działania, wkalkulowując w to określone ryzyko. Uważa się, że Amerykanie i Rosjanie mają niski próg tolerancji; a kraje Europy Południowej wysoki.
- orientacja działań i aktywności. Dotyczy sposobu, w jaki członkowie społeczności kulturowej myślą o życiu, pracy, relacjach i współpracy. Grupy narodowe

<sup>100</sup> Dotyczy to narodów południowej Europy, także Niemiec. Nie jest to zwyczajem Amerykanów ani też Japończyków.

<sup>101</sup> Opieram się tu głównie o: G. Hofstede, *Culture's Consequences: International Differences In Work-Related Values*, Newbury Park, CA 1980; *National Culture Revisited*, „Behavior Science Research” 1983, Vol. 18, s. 285–305; F. Kluckhohn, F. Strodtbeck, *Variations in Value orientations*, Evanston, IL 1961; H.R. Marcus, S. Kitayama, *Culture and the Self: Implications for Cognition, Emotion and Motivation*, „Psychological Review” 1991, Vol. 98, nr 2, s. 224–253.

skupiają się na szerszych i skutecznych dokonaniach, zawodowe lub społeczne na czynnikach bliższych ich sytuacji życiowej. Te pierwsze mają bardziej pragmatyczne podejście do procesu podejmowania decyzji, koncentrują się na celach, identyfikacji problemów, można powiedzieć, że ułatwiają współpracę. Drugie bardziej bazują na emocjach, wiążą problemy z własną sytuacją, mogą w praktyce utrudniać operacyjną skuteczność sił wielonarodowych;

- rozumowanie dialektyczne. W realizacji misji zdarzają się sytuacje i wyzwania całkowicie nieprzewidywalne. Wymagają one trudnych wyborów. Przygotowaniem do tego są próby dialektycznego rozumowania poprzez wymianę opinii w toku dyskusji z przedstawicielami grup narodowych, w celu rozważenia różnych aspektów potencjalnych decyzji, ich dobrych i złych stron.
- myślenie wbrew faktom. Rozważanie hipotetycznych możliwości i ich ewentualnych skutków. Przedstawiciele niektórych kultur mają szczególne skłonności do rozważania hipotetycznych sytuacji, które nie tylko, że się nie zdarzyły, ale prawdopodobieństwo ich zdarzenia się jest znikome. Ten sposób myślenia, charakteryzujący się od słów: „co by było gdyby...” bywa irytujący, ale równocześnie pozwala na lepsze planowanie i przygotowanie się na wypadek zaistnienia sytuacji nieprzewidzianych;
- koncepcja „kulturowej soczewki”. Jest to próba spojrzenia na problem oczami innych, z założeniem, że wczuwając się w sytuację innych, będziemy mogli lepiej reagować, adekwatnie do realiów. Mechanizm ten ma na celu poprawę współpracy, a zwłaszcza komunikacji między grupami narodowymi.

Rola misji wielonarodowych w rozwiązywaniu problemów bezpieczeństwa międzynarodowego, na różnych etapach rozwoju konfliktów rośnie, stąd również coraz częściej podejmowane są prace badawcze w tym zakresie. Coraz częściej też w centrum ich uwagi są kwestie kulturowe.

## 8.9. Bezpieczeństwo a kultura pokoju

### 8.9.1. Koncepcja kultury pokoju

Inicjatywy na rzecz pokoju mają długą tradycję. Zgłaszane były one w różnych okresach historycznych, przez różne państwa, instytucje międzynarodowe i autorytety moralne. Wielki wkład na rzecz budowania aksjologii pokoju w świecie wniosła Stolica Apostolska, a szczególnie wielcy papieże: Jan XXIII, Paweł VI i Jan Paweł II. Encyklika *Pacem in Terris* Jana XXIII skierowana do *wszystkich ludzi dobrej woli*, była zdecydowaną afirmacją pokoju i wskazaniem dróg jego budowy w czasach nuklearnej równowagi strachu<sup>102</sup>. Paweł VI zgłosił w 1967 r. ini-

<sup>102</sup> Na ten temat zob.: J. Czaja, *Stolica Apostolska wobec integracji europejskiej*, Warszawa 2000, s. 84–94.

cyjatywę obchodzenia co roku, w dzień 1 stycznia, Światowego Dnia Pokoju i z tej okazji kolejni papieże wygłaszają okolicznościowe orędzie, każde noszące odrębne (wcześniej ogłaszane) hasło. Jednym z haseł Pawła VI było hasło wychowania do pokoju, które rozwinął już jego następca Jan Paweł II. Polski papież kładł mocny nacisk na wartości, które obejmuje to pojęcie. Tworzył więc aksjologię pokoju i zwracał szczególną uwagę na związki jakie istnieją między pokojem a kulturą, obejmujące wychowanie do pokoju, miłość i sprawiedliwość, wolność, prawdę, solidarność międzyludzką (i międzynarodową) oraz poszanowanie praw człowieka. Związek między pokojem a kulturą zawarł też w hasle orędzia na Światowy Dzień Pokoju w 2001 r., jako wyraz wsparcia dla proklamowania przez ONZ 2000 r. Międzynarodowym Rokiem Kultury Pokoju<sup>103</sup>.

Inicjatywie tej towarzyszyło przesłanie, głoszące, że *kultura pokoju jest szansą na trzecie tysiąclecie*. Została ona wsparta przez działania (a raczej symboliczne gesty) ze strony rządów państw członkowskich ONZ (za inicjatywą głosowały w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ wszystkie państwa), główny zaś ciężar jej propagowania przypadł na organizacje pozarządowe oraz szerokie kręgi intelektualne. Inicjatywa objęła szerokie kręgi społeczne, a *Manifest 2000*, zawierające główne treści postulowanej kultury pokoju podpisało ponad 75 milionów ludzi, jeden procent populacji świata<sup>104</sup>. Tak szerokie poparcie społeczne jest sprawą bez precedensu i świadczy o potrzebie i nośności tej idei. Jej rozpowszechnianiu sprzyjało ustanowienie dekady lat 2001–2010 dekadą Kultury Pokoju i Braku Przemocy dla Dzieci Świata. W realizacji Programu Dekady wzięło udział ponad 700 organizacji z ponad stu krajów, które zorganizowały niezliczoną liczbę spotkań i konferencji, a także wystaw ilustrujących nieszczeście wojny i potrzebę budowy kultury pokoju, a ponad to opublikowały kilka tysięcy stron materiałów informacyjnych<sup>105</sup>. Szczególną rolę w Programie Dekady odegrała UNESCO, propagując wychowanie do pokoju, prawa człowieka, demokrację, międzynarodowe porozumienia i tolerancję w kształceniu i nauce<sup>106</sup>. Odpowiednie zalecenia dotyczące nauczania i wychowania dla pokoju wydały ministerstwa edukacji wielu państw świata.

Zwraca uwagę słabe zaangażowanie mediów w upowszechnienie osiągnięć dekady, które generalnie preferują epatowanie obrazami wojny i korespondencjami z rejonu konfliktów zbrojnych, wychodząc z założenia, że gadzety kultury pokoju

<sup>103</sup> Hasło to, opublikowane w połowie 2000 r. brzmiało: Dialog między kulturami drogą do cywilizacji miłości i pokoju.

<sup>104</sup> <http://www.unesco.org/manifesto2000> [30.04.2007].

<sup>105</sup> Zob.: *Toward a Global Culture of Peace*, <http://www.culture-of-peace.info/cultureofpeace.html> [9.01.2007].

<sup>106</sup> Zob.: [www.unesco.org/cpp/uk/projects/infoe.html](http://www.unesco.org/cpp/uk/projects/infoe.html); Sprawozdanie z Dekady: *Word Report on the culture of peace*, <http://decade-culture-of-peace.org/>. Także: *The culture of peace news network (CPNN)* [3.07. 2013].

sprzedają się znacznie gorzej niż gadzety krwawych wojen. Tymczasem to właśnie media, powinny być – zdaniem autorów tej idei – jej głównym nośnikiem. Chodzi przede wszystkim o media elektroniczne, które mogłyby propagować w świecie wychowanie do pokoju, literaturę i sztukę, zawierające wartości kultury pokoju.

Pora jednak zapytać czym jest kultura pokoju i jakie wartości niesie? UNESCO opracowując w 1998 r. Projekt programu obchodów Międzynarodowego Roku Kultury Pokoju przedstawiła nie tyle definicję, co zestaw zasad i podstawowych elementów treści pojęcia „kultura pokoju”. W dokumencie na ten temat stwierdzono, że *Kultura Pokoju opiera się na zasadach Karty NZ i respektowaniu praw człowieka, demokracji i tolerancji, promocji rozwoju, edukacji do pokoju, swobodnego przepływu informacji i szerokiego uczestnictwa kobiet, a także integralnego podejścia do zapobiegania przemocy i konfliktom oraz wysiłkach mających na celu stworzenie warunków dla pokoju i jego konsolidacji*<sup>107</sup>. Inne dokumenty tej organizacji wyjaśniają, że chodzi o podjęcie wspólnych wysiłków w skali globu, aby doprowadzić do zmiany myślenia i działania w celu poparcia pokoju. Chodzi o przekształcanie i zapobieganie konfliktom, odbudowywanie pokoju i zaufania między narodami, zwłaszcza w okresie pokonfliktowym. Misja kultury pokoju obejmuje także działania w okresach nietoczących się wojen, związane z edukacją w szkołach, miejscach pracy na całym świecie, w parlamentach, domach, miejscach publicznych<sup>108</sup>.

Elsie Boulding, która od lat zajmuje się badaniem tego problemu, twierdzi, że rdzeniem kultury pokoju jest: kreatywne zarządzanie różnicami. Nie ma kultury bez konfliktów, ponieważ jednostki ludzkie różnią się między sobą, a więc konflikt jest bazową częścią każdego ładu społecznego... Idziemy przez życie tworząc pomosty między naszą percepcją a percepcją innych. Mimo sprzeczności większość czasu spędzamy nie na walce, a w spokojnej pracy. Wytlumaczenie tego leży w dwóch sprzecznych potrzebach: potrzebie wzajemnych związków i autonomii, przestrzeni. Kultura pokoju pozwala utrzymać kreatywną równowagę między związkami, zamknięciem wspólnot a potrzebą odrębnej przestrzeni<sup>109</sup>.

Kultura Pokoju może więc być zdefiniowana jako mozaika tożsamości, postaw, wartości i wzorców, które pozwalają ludziom żyć spokojnie, okopując się we własnych sprawach, bez ingerencji struktur porządkowych, tak by radzić sobie kreatywnie z różnicami i zgodnie korzystać ze wspólnych zasobów.

W każdym społeczeństwie istnieją elementy kultury agresywnej i kultury pokoju. Nie można powiedzieć, że ludzie są albo pokojowo nastawieni albo wrogo i agresywnie. Niekiedy w sytuacjach nadzwyczajnych ta swoista równowaga ulega

<sup>107</sup> A/res/52/13, 15.02.1998, § 2.

<sup>108</sup> <http://www.unesco.org/cpp/uk/projects/infoe.html> [10.01.2007].

<sup>109</sup> E. Boulding, *Peace Culture: The Problem of Menaging Human Difference*, <http://www.cross-currents.org/bouldin.html> [12.01.2007].

zakłóceniu, w jedną lub drugą stronę. Procesy socjalizacji, instytucje prawa i porządku, istniejące w każdym społeczeństwie, pozwalają różnice te wyrównywać. Podobną rolę w sporach i konfliktach międzynarodowych pełnią takie formy ich łagodzenia i rozwiązywania jak arbitraż i sądownictwo międzynarodowe, rokowania i negocjacje dyplomatyczne, mediacja, koncyliacja, dobre usługi. Dlatego są one nazywane pokojowymi środkami rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych i są one niewątpliwie ważnym elementem kultury pokoju.

Wielką rolę w budowaniu kultury pokoju odgrywa religia, stąd też nasze rozważania na ten temat rozpoczęliśmy od podkreślenia wkładu jaki w jej budowanie wnosi Stolica Apostolska. Problem jest jednak daleko szerszy i trzeba przypomnieć, że również stosunek chrześcijaństwa do kwestii wojny i pokoju ulegał zmianie, czego wyrazem jest ewolucja koncepcji wojny sprawiedliwej oraz rozwój doktryny Kościoła katolickiego w tych kwestiach. Problem dotyczy wszystkich religii, a fakt, że od niepamiętnych czasów wojska biorące udział w wojnach po obu stronach konfliktu robią to z przekonaniem, że *Bóg jest z nami*, pokazuje jego całą złożoność.

Mówiąc o tych sprawach przypomnieć należy, że wśród wartości religijnych, są dwie wyraźnie kontrastujące ze sobą grupy: kultura świętej wojny i kultura uświęconego pokoju. Ta pierwsza jest męską, wojowniczą kulturą, opartą o czynnik władzy, często z wiodącą postacią patriarchalnego Boga – wojownika, otaczającego opieką kobiety, dzieci, starców, podporządkowując ich władzy i opiece mężczyzn, proto-patriarchów narodów<sup>110</sup>.

Elementy tej społecznej, patriarchalnej konstrukcji można znaleźć w wywodzących się z tego samego pnia religii monoteistycznych: judaizmie, chrześcijaństwie, islamie, a także w innych religiach, takich jak hinduizm, buddyzm. W kulturze świętego pokoju, do której nawiązywał szczególnie Jan Paweł II, miłość jest *spiritus movens* każdego działania. Jest to wielki dar Boga – Stwórcy lub Zasady Stworzenia. Kobiety i mężczyźni odnoszą się do siebie nawzajem, jak bracia i siostry, na zasadzie równości. Słabi są chronieni a jednostki agresywne koncyliacyjnie neutralizowane<sup>111</sup>.

Kultury świętej wojny i pokoju manifestują się na każdym szczeblu, od rodziny, grupy, społeczeństwa, aż po stosunki międzynarodowe. Kultura pokoju dąży do ograniczenia użycia siły militarnej, jednak, gdy już dochodziło do użycia siły, była bezsilna a nawet niema<sup>112</sup>. Stara się ona też wyeliminować przejawy kultury wojny z aksjologii własnej religii, a także z innych religii. I można powiedzieć,

<sup>110</sup> *Ibidem*.

<sup>111</sup> *Ibidem*.

<sup>112</sup> Takie właśnie zarzuty stawia się Stolicy Apostolskiej i papieżowi Piusowi XII wobec postawy w czasie II wojny światowej. Zob.: J. Czaja, *Pius XII wobec idei integracji europejskiej*, „Dzieje Najnowsze” 2001, r. 33, nr 3, s. 129–143.



że religie mają w tym względzie coraz większe osiągnięcia. Niepokój budzą jedynie fundamentalistyczne odmiany islamu, z łatwością odwołujące się do dżihadu, świętej wojny, pod byle pretekstem<sup>113</sup>.

Religie są od wielu wieków inspiracją i podstawą koncepcji pokojowych teorii budowy harmonijnych społeczeństw i ładu międzynarodowego<sup>114</sup>. Pokój jest podstawowym przesłaniem wszystkich autentycznych religii, a różnice coraz rzadziej są pretekstem do krwawych wojen, a coraz częściej są interpretowane w duchu ekumenizmu. Nadal prawdy i przesłania religijne mają większe oddziaływanie i są dla społeczeństw bardziej wiarygodne niż idee polityczne i badania naukowe. Tym bardziej więc muszą one unikać jakiegokolwiek dwuznaczności w kwestii stosunku do wojny, a podkreślać, iż naturalnym stanem ludzkości, zarówno w wymiarze duchowym jak i zewnętrznym, materialnym, jest pokój<sup>115</sup>.

Wśród wartości, które są nieodłączną częścią kultury pokoju jest tolerancja. Na ten aspekt stosunków międzyludzkich, ale też stosunków międzynarodowych, zwrócono szczególną uwagę już w momencie narodzin ONZ. Tolerancja wymieniona jest tekście Preambuły Karty NZ. Także Powszechna Deklaracja Praw Człowieka rozpoczyna się stwierdzeniem, że wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi w godności i prawach. Również w innych dokumentach ONZ (m.in. w tzw. Deklaracji Milenijnej) zwracała szczególną uwagę na tolerancję i poszanowanie różnic jako niezwykle ważne zasady postępowania w życiu społecznym i międzynarodowym. Ważnym wkładem na rzecz umacniania tych zasad jest przyjęcie na XXVIII sesji Konferencji Generalnej UNESCO w 1995 r. Deklaracji Zasad Tolerancji. Inicjatywa ta spowodowana była pogłębiającymi się zjawiskami braku tolerancji, przemocy, nacjonalizmu, rasizmu i antysemityzmu, w stosunkach wewnętrznych państw i w stosunkach międzynarodowych. Uznano, że promocja tolerancji i poszanowania odrębności, ma istotne znaczenie w tworzeniu atmosfery sprzyjającej akceptowaniu różnorodności kulturowej i w budowaniu kultury pokoju<sup>116</sup>.

<sup>113</sup> Jak wyjaśnia Reza Aslan w książce *No god but God*, islam to pokojowa, egalitarna i bardzo moralna religia. Świat dżihadu, fatwy i zbrodniczego terroryzmu nie ma żadnego uzasadnienia w naukach Mahometa.

<sup>114</sup> Taką realizowaną w Europie ideą, podstawą budowy pierwszej jedności europejskiej, a właściwie Europy jako takiej, była średniowieczna idea *Respublica Christiana*. Zob.: A. Gieysztor, *Europejska Christiana Respublica w średniowieczu*, [w:] *Europa. Fundamenty jedności*, Warszawa 1998.

<sup>115</sup> P. Crepon, *Religie a wojna*, Gdańsk 1994.

<sup>116</sup> Intencje Deklaracji wyrażone zostały w artykule 1, który brzmi: Tolerancja to szacunek, akceptacja i uznanie bogactwa różnorodności kultur na świecie, naszych form wyrazu i sposobów na bycie człowiekiem. Sprzyja jej wiedza, otwartość, komunikowanie się oraz wolność słowa, sumienia i wiary. Tolerancja jest harmonią w różnorodności. To nie tylko moralny obowiązek, ale także prawny i polityczny warunek. Tolerancja – wartość, która czyni możliwym pokój – przyczynia się do zastąpienia kultury wojny kulturą pokoju. <http://www.un.org.pl/dyskryminacja/tolerancja-poszanowanie.php> [12.01.2007].

Niektórzy badacze problemu kultury bezpieczeństwa i pokoju zwracają uwagę na związek tej kultury z procesami demokracji, a także wzajemnego uzależniania się, współpracy i współzależności, co cechuje proces globalizacji<sup>117</sup>. Francuski badacz Charles-Philippe David nawiązuje do liberalnej teorii *pokoju demokratycznego*, wyrażając opinię, że kres zimnej wojny uświęcił zwycięstwo liberalnej ideologii demokratycznej nad jej komunistycznym przeciwieństwem, co otwiera możliwości realizacji kantowskiej wizji wiecznego pokoju między państwami. Im bardziej – jego zdaniem – demokracja będzie zinstytucjonalizowana, tym większe są szanse łagodzenia różnic poprzez pokojowe środki, w tym kompromis i negocjacje<sup>118</sup>. Podobną myśl związaną ze zwycięstwem liberalnej demokracji wypowiada w swoich pracach Francis Fukuyama, dla którego fakt ten jest ziszczeniem heglowskiej idei końca historii i szansą na wyeliminowanie groźby wojny światowej.

Kultura pokoju jest ciągle w fazie *in statu nascendi*. Jej stworzenie w czasach globalizacji jest nie mniej, a może bardziej istotne niż w innych okresach. Jest ona niezbędna w czasach masowych kontaktów, globalnej gospodarki, współzależności, wspólnego zarządzania zasobami i zrównoważonego rozwoju. W szczególności jest ona potrzebna z kilku podstawowych względów:

- może pełnić rolę swoistego profilaktycznego lekarstwa, pozwalając lepiej poznać wroga, a tym odmitologizować jego wizerunek;
- otwarta, harmoniczna i pluralistyczna kultura pokoju może nie tylko zapobiegać konfliktom, ale pozwolić je załagodzić, poprzez budowanie pomostów kulturowych;
- może pomóc odbudować zaufanie państw i narodów w okresie po-konfliktowym lub w okresie po zakończonej wojnie. Może to być osiągnięte tylko dzięki dobrej woli, wzajemnemu szacunkowi, zrozumieniu i respektowaniu odrębności i tożsamości drugiej strony;
- wspomniane względy dotyczą różnych (narodowych, lokalnych, regionalnych) konfliktów i są próbą uwolnienia świata od przemocy i wojny<sup>119</sup>.

### 8.9.2. Rozwiązywanie konfliktów poprzez kulturę pokoju

Większość konfliktów międzynarodowych, a także wewnętrznych – rozgrywających się w ramach jednego państwa – ma podłoże kulturowe, a precyzyjniej mówiąc etniczno-kulturowe. Strony konfliktów chętnie używają argumentów o takim charakterze, wskazujących na związki sporu lub konfliktu z prawami

<sup>117</sup> M. Lipińska-Rzeszutek, *Zarys głównych nurtów rozważań o bezpieczeństwie, wojnie i pokoju*, [w:] *Czynić świat bardziej bezpiecznym...*, *op. cit.*, s. 125.

<sup>118</sup> Ch.-P. David, *La Guerre et la Paix. Approches contemporaines de la securite et de la strategie*, Paris 2000, s. 113.

<sup>119</sup> A. Aharoni, *The theory of a needed innovative peace culture*, [home.online.no/~solhause/horizon/EOLOSS%20Encyclopaedia 1.doc](http://home.online.no/~solhause/horizon/EOLOSS%20Encyclopaedia 1.doc) [30.04.2007].

mniejszości narodowych i kulturalnych, z prawem do swobodnego wyznawania religii, używania języka, obchodzenia świąt, pielęgnowania historii, dorobku kulturalnego i zwyczajów, wartości i norm obyczajowych. Chodzi o to, by w oparciu o odwołanie się do praw człowieka, grup etnicznych i narodowych, usprawiedliwić i legitymizować własne prawa i działania – często obejmujące także użycie siły – podjęte dla rozwiązania problemów. Argumenty o charakterze etniczno-kulturowym, z silnym podkreśleniem aspektów religijnych, służą również dyskredytowaniu strony przeciwnej, co przejawia się w próbach jej demonizowania, często poprzez deprecjonowanie jej kultury, malowanie w czarnych barwach zwyczajów i tradycji, zakłamywanie historii.

Tak więc konflikt, jak podkreśla Ada Aharoni, często przybiera w stosowanej argumentacji charakter konfliktu etniczno-kulturowego po to, aby uszlachetnić jego wizerunek na zewnątrz, „lepiej go sprzedać”, a także po to, by ukryć prawdziwe jego motywy, takie jak walka o terytorium, dostęp do wody, interesy ekonomiczne, w tym kontrolę strategicznych złóż energetycznych, kwestie imigracyjne<sup>120</sup>.

Takiego charakteru można się dopatrywać w konfliktach: bliskowschodnim, irackim, czeczeńskim oraz w konfliktach na obszarze dawnej Jugosławii. Również w narastającej wokół Iranu atmosferze psychozy politycznej, można wyczuć oprócz obaw związanych z możliwością wejścia przez ten kraj w posiadanie broni nuklearnej, także zaniepokojenie o skutki rozszerzania jego wpływów w regionie o największych zasobach ropy naftowej na świecie.

Takie czy inne skrywane interesy polityczne i gospodarcze nie przeczą tezie, że to jednak aspekty kulturowe konfliktów budzą najwięcej emocji. Stąd też rosnące przekonanie analityków zajmujących się bezpieczeństwem międzynarodowym, że właśnie na te sprawy trzeba zwracać coraz większą uwagę i że stają się one najważniejsze. Równoległe do tego rośnie znaczenie i potrzeba kultury pokoju. Przekonana jest do tego zarówno ONZ, jak i UNESCO oraz coraz większa liczba organizacji pozarządowych, angażujących się na rzecz rozpowszechniania tej kultury. Kultura ta, gdy stanie się zjawiskiem powszechnym i społecznym, ma szansę tworzenia klimatu zrozumienia i pojednania, ułatwiającego porozumienia pokojowe, a jej oddziaływanie nie będzie ograniczać się do liderów politycznych, lecz obejmie także szerokie grupy społeczne.

Skuteczność kultury pokoju w odniesieniu do konfliktów zależy od szeregu czynników, w tym od głębokości konfliktu, jego historycznego zakorzenienia. Nie mniej ważnym czynnikiem są formy i stopień przemocy użytej w poszczególnych fazach konfliktu (liczba ofiar i stopień zniszczeń materialnych). Czynnikiem nie do przecenienia są także determinacja i zdolność liderów politycznych i autorytetów moralnych do używania argumentów koncyliacyjnych, afirmujących

<sup>120</sup> *Ibidem.*

korzyści rozwiązań pokojowych, a tym samym zdolność wpływania na umysły, wrażliwość i wyobraźnię własnego narodu. Dotyczy to także zdolności oddziaływania na oponentów rozwiązań pokojowych, jak również umiejętności ukazywania bezsensu kontynuacji polityki konfrontacji i konfliktu.

Niezbędne jest również podejmowanie działań na arenie międzynarodowej, takich jak rozmowy i koncesje rozbrojeniowe, tworzenie pokojowej infrastruktury stosunków międzynarodowych, a zwłaszcza rozwój i wdrażanie arsenału środków budowy zaufania i bezpieczeństwa, od środków politycznych po wojskowe. W czasach globalizacji obejmującej większość dziedzin życia, zaczyna się mówić także o „planetarnej, globalnej kulturze pokoju”, o stworzeniu jej paradygmatu<sup>121</sup>. Jej podstawą byłoby odwołanie się do wspólnych całej ludzkości pokładów humanizmu i miałyby ona obejmować wiedzę i naukę, technologię, uzdrawianie stosunków międzynarodowych a zwłaszcza gospodarki. Obszarem szczególnej troski byłaby edukacja, widziana jednak nie z perspektywy narodowej państw, lecz szerszej, globalnej. Cechować ją powinno holistyczne podejście, stymulujące nowe myślenie, oparte o współzależność jednostek, narodów i państw, wychodzące poza wszelkie „izmy” i uświęcające życie ideologie. Wymagałoby to też stworzenia nowej sztuki, literatury, muzyki oraz rozwoju filozofii życiowej opartej o uniwersalne zasady ludzkiej aktywności.

Badania nad kulturą pokoju i jej przydatnością do łagodzenia i rozwiązywania konfliktów prowadzone są w wielu krajach i zajmują się nimi agendy rządowe, placówki naukowe, organizacje pozarządowe. Wśród tych ostatnich coraz aktywniejsze są stowarzyszenia obejmujące grupy zawodowe, organizacje twórców, artystów, lekarzy, ekonomistów, prawników, fizyków, a także inne grupy zawodowe i intelektualne. Coraz aktywniejsze są także organizacje kobiece a działalność na rzecz budowy kultury pokoju obejmuje młodzież i dzieci.

Pytanie, które się nasuwa, sprowadza się do kwestii, w jaki sposób kultura pokoju może pomóc w zapobieganiu i rozwiązywaniu konfliktów? Z przedstawionych materiałów, ale także ze specyfiki tworzenia każdej kultury, jako procesu nawarstwiania się różnych elementów, wynika, że jest to proces złożony i długotrwały, a skutki są niepewne i odłożone w czasie. Jednak czynnikiem przyspieszającym współcześnie powstawanie różnych zjawisk kulturowych, pozytywnych i negatywnych, jest proces globalizacji. Wiąże się to z rosnącym, wszechogarniającym oddziaływaniem mediów, zwłaszcza Internetu, telewizji i generalnie mediów elektronicznych, a także z coraz częstszymi bezpośrednimi kontaktami ludzi<sup>122</sup>.

<sup>121</sup> Koncepcja ta forsowana jest przede wszystkim przez australijskie ośrodki naukowe, intelektualne i społeczne. Zob. <http://www.new.paradigmjournal.com/Sept.2006/peaceculture.html> [9.01.2007].

<sup>122</sup> Kontakty bezpośrednie stara się wykorzystać program promocji UNESCO „Kultura Pokoju poprzez rozwój turystyki”.

Wzrost poziomu kultury współzycia, tolerancji i wzajemnego zrozumienia, wymusza również nasilający się proces współzależności i wzajemnych powiązań ludzi, podmiotów gospodarczych, państw i narodów. W trakcie realizacji są programy tworzenia kultury pokoju, opracowane przez ONZ i UNESCO.

Mówiąc o rezultatach i wpływie kultury pokoju na konflikty, to niewątpliwie trudno sobie wyobrazić taki (zwłaszcza zdecydowany) wpływ na skomplikowane, wielowarstwowe i zadawnione konflikty, jakim jest na przykład konflikt bliskowschodni. W tego typu konfliktach obok prawie zawsze występujących czynników etniczno-kulturowych, mamy do czynienia z całym najczęściej tragicznym spletem różnych problemów, od niezliczonych ofiar, zniszczeń materialnych aż po interesy gospodarcze i polityczne. Jednak tam, gdzie czynniki kulturowe dominują, tam szanse kultury pokoju i kultury bezpieczeństwa mogą być (choć nie muszą) większe.

Aby te szanse wykorzystać, zajmujący się od lat kwestią wpływu kultury na konflikty wewnętrzne i międzynarodowe Andrea Williams radzi wziąć pod uwagę trzy kwestie:

- rozpoznać na ile konflikt jest konfliktem kulturowym. Jeśli jest to konflikt złożony, to czy strony są gotowe dyskutować wszystkie jego aspekty, także kulturowe. W przypadku gotowości do negocjacji, proces należałoby podzielić na fazy. W pierwszej, strony konfliktu określiłyby co je zraża we wzajemnym zachowaniu. W drugiej fazie strony powinny podjąć próbę zrozumienia percepcji kulturowej swego przeciwnika. W trzeciej, strony powinny zapoznać się jak z ich problemami radziłaby sobie strona przeciwna. W czwartej fazie strony przedstawiłyby propozycje rozwiązań;
- dowiedzieć się jak najwięcej o innych kulturach, w tym kulturze drugiej strony konfliktu;
- starać się zmieniać procedury i praktyki organizacyjne, korzystając z doświadczeń innych kultur<sup>123</sup>.

Zaproponowaną przez Williamsa procedurę należy traktować jako jedną z propozycji strategii (a raczej przygotowań) negocjacyjnych. Czy gwarantuje ona sukces? Jako osoba, która prowadziła wiele negocjacji międzynarodowych, mogę powiedzieć, że są to cenne rady, ale żadnych specjalnych szans, ani tym bardziej gwarancji na sukces negocjacyjny nie dają<sup>124</sup>. Tym bardziej, że dotyczą one właśnie kwestii kulturowych, a te często okazują się być najtrudniejsze i bardziej skomplikowane niż problemy polityczne i gospodarcze. Każdy jednak problem jest indywidualny i – niezależnie od ogólnych zasad negocjacji – wymaga indywidualnego podejścia.

<sup>123</sup> A. Williams, *Resolving Conflict In Multicultural Environment*, „MCS Conciliation Quarterly”, Summer 1994, s. 2–6.

<sup>124</sup> Własne doświadczenia negocjacyjne opisałem w: J. Czaja, *Wybrane elementy wiedzy o negocjacjach dyplomatycznych*, [w:] *Dyplomacja współczesna a problemy prawa i bezpieczeństwa narodowego*, red. L. Łukaszuk, Warszawa 2003, s. 254–266.

\*\*\*

Kultura bezpieczeństwa jest fenomenem na tyle nieuchwytnym, że nie doczekała się przekonujących definicji na gruncie nauk politycznych i socjologicznych, a i przedstawiciele nauk wojskowych nie wykazują większej determinacji w podejmowaniu takich prób. Można jednak powiedzieć, że jest to pojęcie, którego treść kształtuje się wokół najważniejszych kwestii bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego, obronności oraz narastających tendencji do zapewniania sobie bezpieczeństwa poprzez międzynarodowe struktury wielostronne, nazywane także bezpieczeństwem kooperatywnym<sup>125</sup>.

Chodzi generalnie o kształtujący się i przenikający do świadomości narodowej państw, a z czasem także do tożsamości narodowej, zespół sądów, norm, zachowań, odnoszonych do bezpieczeństwa, odzwierciedlających percepcję zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego i poczucie jego stanu, a także związanych z jego zapewnieniem. W tym ostatnim aspekcie do kultury bezpieczeństwa narodowego, która łączy się przede wszystkim z kulturą strategiczną narodu, coraz bardziej przenika czynnik związany z multilateralizmem, z wielostronnymi strukturami bezpieczeństwa międzynarodowego. Tworząc tego typu struktury bezpieczeństwa zbiorowego, zgodnie z rozdziałem VIII Karty NZ, państwa starają się zwiększyć swoje bezpieczeństwo narodowe. Znaczenie multilateralizmu dla bezpieczeństwa państw rośnie, a z czasem czynnik ten może stać się dominującym i to zarówno ze względu na skuteczność struktur (o ile ta będzie zapewniona), jak i wartości, które ze sobą niesie. Sytuacja taka ma miejsce w przypadku NATO, który jest nie tylko sojuszem wojskowym, lecz także wspólnotą wartości, ważną podstawą cywilizacji euroatlantyckiej.

Ważnym elementem kultury bezpieczeństwa jest kultura strategiczna, mająca głębokie związki z kulturą polityczną, wyrastająca na gruncie historii, geopolityki, tradycji i zwyczajów, jak również bieżących kwestii bezpieczeństwa narodowego. Różnie definiowana, choć odnoszona przede wszystkim do kwestii użycia siły i sił zbrojnych w zapewnieniu bezpieczeństwa narodowego, z czasem zaczęła obejmować coraz szerszy zestaw czynników geopolitycznych, historyczno-narodowych, militarnych i międzynarodowych. Istotnym problemem badawczym związanym z kulturą strategiczną stała się także percepcja zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego.

Kres zimnej wojny i rozpad ZSRR zmienił punkty odniesienia, znacznie osłabił zagrożenie wojną nuklearną, lecz ujawniły się jednocześnie w okresie postzimnowojennym nowe zagrożenia: konflikty lokalne, umiędzynarodowione konflikty wewnętrzne, państwa „zbójckie” i upadłe, proliferacja broni masowej

<sup>125</sup> Pojęcie to odnoszone jest przede wszystkim do OBWE, ale coraz częściej przenoszone jest także na inne struktury multilateralizmu.

zagłady. Pojawienie się i nasilenie niektórych z nich należy wiązać z procesem globalizacji. Dotyczy to szczególnie tzw. zagrożeń asymetrycznych, w tym terroryzmu międzynarodowego. Wyrastają one na podłożu kulturowym, często w oparciu o czynniki etniczno-religijne i społeczno-ekonomiczne i wywierają ogromny wpływ na bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe, a więc także na kulturę bezpieczeństwa narodowego i kulturę strategiczną. Ulega więc ona przekształceniom, zwłaszcza w zakresie percepcji zagrożeń, ale i środków zapewnienia bezpieczeństwa w nowych realiach.

Coraz ważniejszym czynnikiem, który nadal powinien zyskiwać na znaczeniu, również ze względu na znaczenie jakie przykłada do niego ONZ, jest budowa kultury pokoju. Odwołuje się ona do wartości, których treść rozwijała się od wieków, w oparciu o wartości i rolę religii, w tym Kościoła katolickiego, poglądy i rolę wielkich autorytetów moralnych i intelektualnych. Rozwija się ona coraz szerzej i w różnych kręgach opiniotwórczych narasta przekonanie, że będzie ona miała pozytywny wpływ na rozwiązywanie konfliktów kulturowych, gdyż podstawą ich narastania są różnice kulturowe, różnice w mentalności, zwyczajach, braku tolerancji i nieprzestrzeganiu praw człowieka, do czego odnosi się, próbując budować pomosty mentalne, kultura pokoju. Liczyć się może także czynnik ilościowy, społeczna powszechność zjawiska, nasycenie tymi wartościami każdego szczebla edukacji. Ogromną, pozytywną rolę mogłyby spełnić media, zwłaszcza te z elementami społecznego i edukacyjnego posłannictwa.

Sama jednak kultura pokoju, jako kultura współzycia narodów, państw i ludzi, jest ciągle w fazie powstawania, *In statu nascendi*, tym bardziej, że proces globalizacji niesie również i tu, obok treści budujących, także nowe wyzwania.





CZĘŚĆ CZWARTA

KULTUROWE UWARUNKOWANIA  
BEZPIECZEŃSTWA  
MIĘDZYNARODOWEGO



## ROZDZIAŁ 9

# Aspekty kulturowe stosunków międzynarodowych

### 9.1. Stosunki międzynarodowe jako typ stosunków międzykulturowych

Stosunki między kulturami, a ściślej biorąc, między grupami kulturowymi, są znacznie starsze niż stosunki międzynarodowe. Grupy i wspólnoty plemienne znacznie wcześniej, jeszcze bowiem w okresie prenarodowym, wchodziły w różne relacje z sąsiadami. Były to kontakty, które rodziły konflikty, ale i relacje pokojowe, handlowo-wymienne, tworzące z wolna wzajemną sieć relacji międzykulturowych. Nie były to jednak stosunki międzynarodowe, i to z kilku względów. Powstanie takich stosunków wymagało bowiem kształtowania tożsamości szerszych grup i jej uniwersalizacji, a więc kształtowania pojęcia narodu. Do tego zaś niezbędne były procesy unifikacji na płaszczyźnie terytorialnej, budowy i instytucjonalizacji struktur państwa, wreszcie zaś wykształcenia zdolności do działań na szerszej płaszczyźnie, która w toku procesu historycznego, zwłaszcza po Pokoju Westfalskim, staje się podstawą tworzenia zasad: suwerenności, nieinterwencji i podmiotowości prawnomiędzynarodowej.

Tak więc stosunki międzynarodowe zaczęły tworzyć się wraz z wyłanianiem się państw narodowych, te zaś mając zdolność do działania w stosunkach z innymi państwami, tworzyły sieć oddziaływań (akcji i interakcji), które można było nazwać stosunkami międzynarodowymi. Nie oznacza to, że we wcześniejszych okresach historycznych nie było przejawów działań, które można by uznać za zręby (podstawy) stosunków międzynarodowych. Działania takie podejmowane były już w starożytności na obszarach wszystkich cywilizacji: w Mezopotamii, w Egipcie, na obszarze cywilizacji konfucjańskiej, czy też w Imperium Rzymskim. Prowadzono wojny, zawierano traktaty pokojowe i przymierza wojskowe, prowadzono wymianę handlową, tworzyły się podstawy prawa narodów. Z drugiej jednak strony nie sposób nie zauważyć, że instytucjonalizacja tych stosunków była szczątkowa, brak było stałych i uznanych zasad tych stosunków, w tym zasady równości podmiotów, działania podejmowane były w imieniu władców (nie wykształciła się jeszcze podmiotowość międzynarodowa).

Dobrym przykładem i ilustracją takiego stanu rzeczy było Imperium Rzymskie, które tylko terytoria wewnątrz własnych *limes* uznawało za obszar cywiliza-

cyjny, inne ludy i obszary uważając za barbarzyńców. Wewnątrz *limes* obowiązywało dobre prawo *ius civile*, dla obywateli rzymskich na zewnątrz zaś prawo gorsze *ius gens* (*ius gentium*), dla cudzoziemców. W późniejszych okresach, gdy Rzym nie był już niekwestionowaną potęgą imperialną – tracił, jakbyśmy dziś powiedzieli, atrybuty supermocarstwa – i musiał układać się i wchodzić w różne relacje z otoczeniem, *ius gentium* z prawa ludów (barbarzyńskich) stawało się prawem narodów, kształtującym stosunki prawno-polityczne z coraz mocniej napierającymi hordami przybyszów ze wschodu kontynentu.

Po wielu wiekach doświadczeń rodzącej się Europy, rozprzestrzeniającej się chrystianizacji, restytucji cesarstwa w postaci imperium Karolingów, rozwoju i upadku *Respublica Christiana*, szoku cywilizacyjnego, jakim był podbój przez islam (Turków osmańskich) Konstantynopola i upadek Bizancjum, rodzą się także w relacjach międzykulturowych nowe jakości. Decydującym impulsem staje się odkrycie Nowego Świata i konkwista ogromnych imperiów przez Europejczyków. Na obszarze Nowego Świata dokonywana jest ona przede wszystkim przez Hiszpanów, ale do podobnych podbojów spieszą Anglicy, Portugalczycy, Flamanowie, Francuzi. Ci, którzy są pierwsi, żądają wyłączności, w tym także prawa do własności mórz i oceanów, inne narody wielkich żeglarzy, prawa do wolności mórz. Kształtowanie tej zasady, idea *Mare Liberum*, w decydującym stopniu przyczynia się do wzrostu spotkań i kontaktów kulturowych oraz cywilizacyjnych.

Rodzi się *ius inter gentes*, prawo, które przez dodanie łącznika *inter* do rzymskiego *ius gentes*, wskazuje na kierunek przemian, od prawa dyktowanego (jakim było w Starożytności prawo rzymskie wobec obcych) do prawa wspólnoty równych podmiotów, na której ukształtuje się społeczność międzynarodowa. Ten łaciński termin zostaje w XVIII wieku przetłumaczony na angielski i powstaje *International Law*. Jest to więc prawo, które dotyczy wzajemnych relacji między narodami, a właściwie narodami–państwami, gdyż taki charakter nadaje temu terminowi język angielski i tradycja anglosaska. Do tego terminu ten bywa odnoszony do pojęcia narodu, który tworzy kulturę i ta wyróżnia go spośród innych państw.

Upowszechnienie terminu „prawa międzynarodowe” ma ogromny wpływ na powstanie określenia „stosunki międzynarodowe”. Równie wielkie znaczenie miała tu także praktyka amerykańska. Polegało ono na tym, że relacji tych nie można było nazwać „międzypaństwowymi” – *inter states*, ten termin zarezerwowany był bowiem dla wewnętrznych stosunków między stanami (państwami), w ramach Stanów Zjednoczonych.

Można więc powiedzieć, że stosunki międzynarodowe są jakby ukoronowaniem długiego procesu różnorodnych relacji między grupami społeczno-kulturowymi, układającymi się w długi ciąg interakcji, od pojedynczych osób – jednostkę – poprzez grupy etniczne, religijne, aż po wielkie autoteliczne grupy kulturowe, jakimi stawały się narody. Tylko te największe i najbardziej rozwinięte

grupy kulturowe, zdolne były stworzyć silną strukturę organizacyjną – państwo, wyposażoną w instrumenty władzy politycznej (straż, policję, wojsko), prawnej i gospodarczej. Równocześnie tylko te struktury – państwa–narody – były zdolne do zorganizowanych działań w stosunkach z innymi państwami. Zdolność ta stawała się podstawą podmiotowości międzynarodowej. Procesowi temu towarzyszyło równoległe zjawisko ujmowania wzajemnych relacji w zasady i instytucje polityczne, prawne i gospodarcze. Następowало normowanie – najpierw poprzez uznane zwyczaje, a potem poprzez zawierane umowy – tych stosunków, a następnie ich instytucjonalizacja, początkowo na płaszczyźnie dwustronnej, a następnie wielostronnej.

Rola narodów–państw w tym procesie była decydująca, ale nie można pominąć podstaw, jakie pod te stosunki stworzyły kontakty grup kulturowych w okresie prenarodowym. Były one co prawda relacjami zamkniętymi do pewnych, izolowanych kręgów, najczęściej sąsiadów, pozostając w nieuporządkowanym systemie wzajemnych zależności, ale ich rozwój, zwłaszcza w późniejszym okresie, powodował, iż nawet ludy pierwotne integrowały się z innymi kulturami<sup>1</sup>.

Były to zaledwie początki, ale niewątpliwie kładły one podstawy pod procesy uniwersalizacji kulturowej, a więc także przyczyniały się do powstawania narodów i państw. Obecnie, gdy świat stał się gęstą siecią globalnych powiązań, a różne ich ogniwa nabierają coraz większego znaczenia, czemu sprzyjają procesy integracji, deregulacji i otwierania granic, obserwujemy jakby spadek funkcji i znaczenia państwa narodowego. Towarzyszy temu coraz większa aktywność grup kulturowych (etnicznych, religijnych, emigracyjnych), ogromny wzrost roli korporacji transnarodowych w gospodarce światowej, a także rosnące wpływy i negatywne skutki oddziaływania międzynarodowych organizacji przestępczych i terrorystycznych. Grupy te zdobywają tak znaczącą pozycję i niezależność, iż stają się uczestnikami stosunków międzynarodowych, a o wielu z nich mówimy, że są graźcami, niepaństwowymi aktorami tych stosunków.

Trzeba więc uznać, że stosunki międzynarodowe nie są już sferą ekskluzywnych stosunków między państwami, lecz obszarem relacji także między innymi uczestnikami tych stosunków. Nadal jednak są one obszarem stosunków międzykulturowych, który to obszar jest znacznie szerszą płaszczyzną kontaktów między ludźmi, bo w każdym przypadku kontakty te do nich się sprowadzają.

W ramach stosunków międzykulturowych, coraz większe znaczenie zaczyna odgrywać świadomość tożsamości szerszej, cywilizacyjnej (co nie znaczy, że maleje świadomość tożsamości lokalnych). Wchodzimy więc na obszar stosunków między największymi całościami kulturowymi, jakimi są cywilizacje, a kontakty między nimi – jeśli w ogóle można o nich mówić, bo w końcu chodzi o przyna-

<sup>1</sup> T. Paleczny, *Stosunki międzykulturowe, Zarys problematyki*, Kraków 2005, s. 19–20. Zob.: także: R. Benedict, *Wzory kultury*, Warszawa 2002, s. 58.

ležności kulturowe, a nie o konkretne struktury – stają się przedmiotem różnych teorii, spekulacji i rozważań. Zainteresowanie nimi wykazują antropolodzy, politolodzy, ekonomiści, a coraz częściej także specjaliści od bezpieczeństwa międzynarodowego.

## 9.2. Podmioty stosunków międzykulturowych i międzynarodowych

Rozwój stosunków międzynarodowych i wzrost ilości uczestników tych stosunków, sprawia trudności nie tylko analitykom, którym coraz trudniej jest prognozować nawet najbliższą przyszłość, lecz nie ułatwia zadania także tym, którzy usiłują dokonywać ich klasyfikacji. Jeszcze stosunkowo niedawno, bo w XIX wieku, a nawet w okresie po I wojnie światowej, gdy powstawała Liga Narodów, w zasadzie państwa były uznawane za jedynych uczestników tych stosunków i – siłą rzeczy – wielkich problemów z klasyfikacją nie było. Państwa były podmiotami prawa międzynarodowego, a klasyfikację tworzone w oparciu o tę kategorię.

Problemy zaczęły się, gdy pojawili się inni uczestnicy, wyposażeni w atrybuty podmiotowości prawnomiędzynarodowej: Stolica Apostolska<sup>2</sup>, organizacje międzynarodowe, narody walczące o samostanowienie<sup>3</sup>. Piśmiennictwo prawnomiędzynarodowe okresu międzywojennego pełne jest dywagacji na ten temat<sup>4</sup>. Dyskusje te nie obejmowały stosunków międzynarodowych, bo nauka o tych stosunkach była jeszcze w powijakach.

Prawdziwy zwrot nastąpił po II wojnie światowej, gdy liczba i rodzaje uczestników stosunków międzynarodowych niepomierne wzrosły. Nie można już było dalej uczestników stosunków międzynarodowych utożsamiać z podmiotami prawa międzynarodowego, bo uczestnictwo mogło być skutkiem faktu, podmiotowość prawnomiędzynarodowa zaś była przede wszystkim kategorią normatywną, w decydującym stopniu zależną od uznania państw (uznania międzynarodowego). Drogi prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych w zakresie podmiotowości rozeszły się, choć w jednym punkcie kryterium klasyfikacji

<sup>2</sup> W przypadku Stolicy Apostolskiej problem pojawił się po 1870 r., czyli po *debellatio* Państwa Kościelnego, przez wojska jednoczącego się państwa włoskiego. Mimo utraty podstaw doczesnych (terytorium) Stolica Apostolska zachowała atrybuty podmiotowości prawnomiędzynarodowej (*ius tractatum* i *ius legationis*), choć przestała być państwem. Pojawił się problem, czy może istnieć podmiot prawa międzynarodowego niebędący państwem.

<sup>3</sup> Takie narody istniały także wcześniej, ale prawo do samostanowienia kształtowało się przez dłuższy czas.

<sup>4</sup> C. Berezowski, *Les sujets non souverains du droit international public*, „Recueil des Cours”, 1938, t. 65, III, s. 267; M. Siotto-Pintor, *Les sujets du droit international autres que les Etats*, „Recueil des Cours”, 1932, t. 3, s. 278 i nast.

pozostaje identyczne: chodzi o podział na „państwa i inne podmioty” (państwa i innych uczestników).

W międzynarodowych stosunkach kulturowych sprawy wyglądają jeszcze inaczej, choć niektóre zasady, jak choćby podstawowe kryterium podziału na narody–państwa, jako najbardziej rozwinięte zbiorowe grupy kulturowe oraz inne grupy i wspólnoty kulturowe (etniczne, religijne, rasowe, polityczne itp.), aż po jednostki, których pozycja z racji właściwego socjologii podejścia antropologicznego jest szczególnie ważna w stosunkach kulturowych. Zresztą również nauka prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych, z racji choćby rosnącego znaczenia praw człowieka oraz mniejszości narodowych, przykłada do roli jednostek i ich pozycji szczególną rolę. Nie brak w związku z tym opinii, że również jednostki mają osobowość prawnomiędzynarodową<sup>5</sup>.

Podmiotami stosunków międzykulturowych są grupy kulturowe. Cechują je przede wszystkim różnice językowe, etniczno-plemienne, rasowe, religijne, a na wyższych szczeblach uniwersalizacji tożsamości narodowe. Czynnikiem brany pod uwagę są odrębności wynikające z relacji społecznych, migracji, uwarunkowań politycznych, ekonomicznych, a także historycznych. Sieć tych powiązań analizowano zarówno w wymiarze mikrospołecznym, jak i skali szerszej, makrospołecznej.

Poziom analizy mikrosocjologicznej to próby dotarcia do świadomości jednostek, subiektywnych uwarunkowań i postrzegania własnej tożsamości, wzorce identyfikacji, podatności na wpływy zewnętrzne. Przedmiotem analiz bywa odniesienie do takich wzorców identyfikacji i przynależności jak: patriotyzm, nacjonalizm, szowinizm, dyskryminacja, ksenofobia, rasizm i antysemityzm, nietolerancja religijna i fundamentalizm religijny<sup>6</sup>. Analiza dotyczy zarówno form i treści relacji między wielkimi grupami ludzi, jak pomiędzy poszczególnymi jednostkami. To one w końcu, a nie amorficzne grupy, podlegają różnym praktykom i wpływom: dyskryminacji, indoktrynacji, marginalizacji, alienacji, wyzysku. Sytuacje takie, szczególnie częste w przypadku środowisk imigracyjnych, spychają je na z góry stracone pozycje, w relacje nadrzędności – podrzędności. A to rodzi frustracje, postawy izolacji i fundamentalizmu, a coraz częściej pod wpływem indoktrynacji ze strony ośrodków ekstremistycznych, pcha do użycia przemocy i środków terroru.

Podejście makrospołeczne wiąże się z analizą relacji między wielkimi strukturami – grupami i zbiorowościami ludzkimi: narodami, państwami, ugrupowaniami, integracyjnymi i regionalnymi, a także lokalnymi. Coraz częściej przedmiotem analiz są cywilizacje i relacje, które występują na styku cywilizacji. Analizowany jest wymiar kulturowy, a także wszelkie aspekty tych stosunków: polityczne, go-

<sup>5</sup> Por.: M.S. Korowicz, *The Problem of the International Personality of Individuals*, „The American Journal of International Law” 1956, Vol. 50, s. 533–562.

<sup>6</sup> Szerzej na ten temat zob.: T. Paleczny, *Stosunki międzykulturowe*, *op. cit.*, s. 33–36.

spodarcze, religijne, rasowe, dokonywane przez pryzmat kontaktów i zachowań pojedynczych ludzi, jednostek, aż po wielkie zbiorowości ludzkie, takie jak państwa i wzajemne między nimi relacje.

Rozwój stosunków międzynarodowych doprowadził do wykształcenia różnorodnych form interakcji między państwami, a także między innymi uczestnikami tych stosunków, w wyniku czego powstała rozległa i wielopłaszczyznowa sieć powiązań i struktur. Są one wynikiem współpracy państw, rosnącej współzależności, procesów integracyjnych, lecz także są skutkiem konfliktów, ścierających się interesów, walki o dominację i kontrolę nad światowymi zasobami. Dominujący przez wieki nurt stosunków dwustronnych, został wzbogacony przez współpracę wielostronną i różne formy instytucjonalizacji tej współpracy, zarówno o zasięgu globalnym, jak i regionalnym i subregionalnym. Wyrazem tego jest ONZ, organizacje wyspecjalizowane NZ, lecz także ogromna ilość organizacji międzynarodowych, działających w każdej niemal dziedzinie życia. Uzupełnia je jeszcze rozleglejsza sieć organizacji pozarządowych. Razem tworzą gigantyczną pajęczynę działań i oddziaływań międzyludzkich, a tym samym międzykulturowych.

Wiele nowych zjawisk niesie ze sobą proces globalizacji. Relatywizuje on rolę państw narodowych, zwiększa rolę i oddziaływanie struktur niepaństwowych. Dotyczy to szczególnie gospodarki i finansów, środków informacji elektronicznej, dyfuzji kulturowej. Zmienia się także środowisko bezpieczeństwa międzynarodowego. Zagrożenia coraz rzadziej pochodzą od innych państw i nie wiążą się z ich agresją, lecz płyną ze sfery cywilnej i są związane z terroryzmem, zorganizowaną przestępczością, konfliktami religijnymi, etnicznymi i kulturowymi. Stąd też w analizach dotyczących bezpieczeństwa międzynarodowego, badając podłoże kulturowe zagrożeń i konfliktów, równie ważne, co podejście makrosocjologiczne, jest podejście mikrosocjologiczne, gdyż ułatwia docieranie do świadomości jednostek, pozwala lepiej zrozumieć działania i motywacje ludzi wywodzących się z różnych grup kulturowych, ich związki i relacje w układach międzyosobniczych, wpływ lokalnego otoczenia, lecz także – zwłaszcza w dużych skupiskach imigracyjnych, oddziaływanie środowiska pochodzenia. Jak ważna dla walki z terroryzmem i generalnie dla bezpieczeństwa międzynarodowego, jest analiza mikrosocjologiczna wszystkich czynników kształtujących osobowości ludzkie, określających przynależności i wzorce identyfikacji, podatność na indoktrynację i oddziaływanie elementów skrajnych, zwłaszcza w grupach wyobcowanych, imigracyjnych, mających silne poczucie porażki, świadczą przykłady krajów zachodnich. Jak dotychczas żaden z modeli wielokulturowości, realizowanych w takich krajach jak Stany Zjednoczone, Francja, Wielka Brytania, a także Niemcy i Holandia, nie uchronił społeczeństw tych krajów od konfliktów kulturowych, o różnym zabarwieniu (rasowym, religijno-obyczajowym, etnicznym), generując różne patologie, w tym przemoc i terroryzm.



Wracając do kwestii grup kulturowych jako podmiotów stosunków międzykulturowych i międzynarodowych oraz zastrzegając jednocześnie, że różnice między tymi pojęciami a kategorią podmiotu stosunków międzynarodowych nie są wymierne i nie zawsze uchwytnie, można pokusić się o stworzenie ich typologii w oparciu o dwa kryteria stosunków rasowych, etniczno-narodowych, religijnych i językowych oraz kryterium integracji lokalnej, narodowo-państwowej i kontynentalnej<sup>7</sup>. Przykłady takich typologii, w oparciu o te kryteria, podaje Tadeusz Paleczny. Zawarte są one w przedstawionej niżej tabeli.

Tabela zawiera tylko przykłady typologii terytorialnych grup kulturowych. O ile kryteria doboru tych grup, będące skrzyżowaniem głównych płaszczyzn relacji międzykulturowych z niezwykle ważnym wyznacznikiem odrębności większości grup jakim jest terytorium, można uznać za wyczerpujące tradycyjne wyznaczniki podziału, o tyle oczywiste jest, że przykłady typów kulturowych można mnożyć<sup>8</sup>.

Tabela 1. Przykłady typologii terytorialnych grup kulturowych

| Kryterium Układ | Lokalny  | Regionalny                          | Narodowo-państwowy  | Cywilizacyjny  |
|-----------------|--|-------------------------------------|---|--|
| Rasa            | lokalne skupiska plemienne Indian w USA, Brazylii, Kanadzie, RPA | biała ludność w RPA                 | jednorodne rasowo grupy narodowe i społeczeństwa obywatelskie w Afryce, Etiopii | zbiorowości cywilizacji zachodniej, prawosławnej, afrykańskiej |
| Etniczność      | Dinkowie, Kolderasze, Apacze                                     | Retoromanie, Baskowie, Kurdowie     | naród francuski, niemiecki, szwedzki  | Słowianie, Germanie, Arabowie, Amerykanie, Europejczycy        |
| Religia         | kulty lokalne  | macumba, umbanda, pejotyzm, suahili | judaizm, katolicyzm   | protestantyzm, prawosławie, szytyzm                            |
| Język           | gwary, dialekty  | kantoński, kaszubski                | ukraiński, węgierski, polski  | angielski, hiszpański, mandżurski, arabski                     |

<sup>7</sup> Jeśli chodzi o aspekty kulturowe tej klasyfikacji, opieram się głównie na koncepcjach T. Palecznego, zawartych w cytowanym wyżej opracowaniu, konfrontując je z własnymi badaniami i opracowaniami dotyczącymi podmiotowości prawnomiędzynarodowej i kategorii uczestników stosunków międzynarodowych. Zob.: J. Czaja, *Stosunki międzynarodowe i polityka zagraniczna państw współczesnych*, [w:] *Dyplomacja współczesna...*, *op. cit.*, s. 152–154.

<sup>8</sup> Autor przedstawionej typologii sam dokonuje jej rozwinięcia na dalszych stronach omawianej pracy: T. Paleczny, *op. cit.*, s. 44–50.

Nie miałyby to jednak w praktyce wpływu na określenie i opis roli, jaką grupy także mają w stosunkach międzynarodowych. Łatwo jest bowiem zauważyć, że typologia ta ujawnia istotne różnice między kategorią podmiotu stosunków międzykulturowych, a podmiotu czy uczestnika stosunków międzynarodowych. Wpływ grupy kulturowej na stosunki międzynarodowe nie musi się wcale wiązać z jakąkolwiek instytucjonalizacją czy organizacyjnym wyodrębnieniem takiej grupy, odbywa się na innych zasadach. W stosunkach międzynarodowych jakiś stopień wyodrębnienia, połączony ze zdolnością do działania jest niezbędny. Ścianki podziału są jednak bardzo cienkie, grupa kulturowa może taką zdolność osiągnąć dosyć łatwo.

Rozważmy najpierw problem od strony płaszczyzn wymiaru kulturowego. Pierwszą z nich jest czynnik rasowy. Grupy rasowe, bez względu na to, czy dodatkowym kryterium ich wyodrębnienia jest obszar lokalny, regionalny czy cywilizacyjny, nie są podmiotami (uczestnikami) stosunków międzynarodowych. Są one natomiast podmiotami stosunków międzykulturowych. Jedynym wyjątkiem w ramach tej klasyfikacji są grupy narodowo-państwowe, ale i to w połączeniu z kryterium etniczności i języka, choć to ostatnie kryterium powinno być traktowane jedynie uzupełniająco. Wyjątkowość tych grup polega na tym, że w sprzyjających okolicznościach jednorodne rasowo grupy etniczne, związane do tego z określonym terytorium, wyłaniając swoją polityczną reprezentację, mogą upomnieć się o swoje prawo do samostanowienia (w różnych formach, także walki zbrojnej) i zostać uznane przez państwa za podmiot prawa międzynarodowego, za „państwo *in statu nascendi*”. Nie dotyczy to jednak ani grup rasowych o zasięgu lokalnym, regionalnym, czy nawet postnarodowych zbiorowości kulturowych, o zasięgu ponadregionalnym (kontynentalnym lub szerszym), zdominowanym przez daną rasę (białą, czarną, żółtą), zwanych cywilizacjami. Nie oznacza to, że grupy te nie oddziałują na stosunki międzynarodowe. Oddziaływanie to rośnie i zaczyna być liczące się, o ile nie przemożne, zwłaszcza jeśli dodamy do wyróżnika rasowego także czynnik etniczny, a zwłaszcza religijny.

Kulturowe grupy etniczne, zwłaszcza o ponadlokalnym, narodowym charakterze, mogą stać się podmiotami stosunków międzynarodowych, w tym także podmiotami prawnomiędzynarodowymi. W przypadku grup etnicznych, zintegrowanych językowo, terytorialnie, gospodarczo, a także, co jest dość częste, religijnie, jest to przypadek typowy, gdyż tworzą one narody-kultury i narody-państwa. Nie jest to jednak regułą, o czym świadczą przykłady takich grup etnicznych, a właściwie narodów, jak Kurdowie czy Baskowie.

Grupy religijne są podmiotami stosunków międzykulturowych, nie zaś podmiotami i uczestnikami stosunków międzynarodowych. Zasięg religii, kwestia czy są to lokalne grupy religijne, regionalne czy też narodowe lub ponadnarodowe, nie ma dla tej kwalifikacji większego znaczenia. Tylko wtedy, gdy występują

one jako zorganizowane struktury – kościoły i związki wyznaniowe, nabywają one osobowość w prawie wewnętrznym, a gdy ich działalność przekracza obszar jednego kraju (ponadnarodowe grupy religijne) są one uczestnikami stosunków międzynarodowych. Nigdy jednak kościoły i związki religijne nie nabywają osobowości prawnomiędzynarodowej. Dotyczy to także Kościoła rzymskokatolickiego, posiadającego najbardziej wykształcone i scentralizowane struktury. I właśnie ta scentralizowana struktura w postaci Kurii rzymskiej, związana terytorialnie z Watykanem, czyli Stolicą Apostolską na czele której stoi papież, głowa Kościoła katolickiego, jest uznawana jako jedyny, związany z Kościołem, podmiot prawa międzynarodowego.

Mimo to religia wywiera ogromny, choć niewymierny, wpływ na stosunki międzynarodowe i politykę międzynarodową. Granice wielkich religii monoteistycznych: chrześcijaństwa, judaizmu, islamu, a także buddyzmu, wyznaczają w praktyce obrzeża wielkich światowych cywilizacji. Związek religii i kościołów ze sferą władzy i polityki zawsze był wielki, niekiedy w różnych kręgach cywilizacyjnych, wprost organiczny. Tak jest do dziś we wszystkich tych systemach, którym nie są znane procesy sekularyzacyjne i nie dokonały one rozdziału Kościoła od Państwa, jak na przykład islam. To właśnie w tych cechach, w tej specyfice krajów islamskich, szczególnie krajów arabskich, specjaliści dopatrują się przyczyn ich słabości ustrojowych, braku demokracji, a także postaw fundamentalistycznych<sup>9</sup>. Kwestie wpływu religii na stosunki międzynarodowe warte są pogłębienia, gdyż to właśnie w zderzeniach kulturowych i cywilizacyjnych na tle religijnym, upatruje Samuel Huntington i wielu innych specjalistów, głównej przyczyny przyszłych konfliktów w XXI wieku.

Nie mniej ważnym kryterium wyróżniającym grupy kulturowe jest język. Czynniki ten nieodłącznie towarzyszy kryterium etnicznemu. Grupy etniczne wykształciły swoją indywidualność jako grupy kulturowe, przede wszystkim w oparciu o własny kod komunikacyjny, jakim jest język. Był on najczęściej także podstawą związków, w oparciu o które formowały się grupy narodowe i do dziś jest czynnikiem identyfikacji wielu narodów–państw, jak na przykład narodu polskiego, francuskiego, włoskiego czy niemieckiego. W niektórych jednak przypadkach na skutek różnych wydarzeń historycznych, w tym także podbojów, aneksji, kolonizacji, języki niektórych grup kulturowych stały się językami o szerszym, ponadnarodowym charakterze, jak w przypadku języka angielskiego, hiszpańskiego, francuskiego, portugalskiego. Język jest ważnym elementem budowy podmiotowości grup kulturowych, a w przeszłości był elementem kluczowym, w oparciu o który, obok czynnika etniczności, dokonywały się procesy uniwersalizacji tożsamości narodowej.

<sup>9</sup> Zwraca na to uwagę przygotowany przez ONZ *Arab Human Development Report* z 2004 r. Zob. na ten temat: H.M. Enzensberger, *O radykalnym przegrany*, „Gazeta Wyborcza” z 12–13 sierpnia 2006 r., s. 21–23.

Z przedstawionych rozważań na temat pozycji różnych grup kulturowych w stosunkach międzynarodowych jednoznacznie wynika, że sytuacja grup narodowych jest szczególna. Są one podmiotem zarówno stosunków międzykulturowych, jak i międzynarodowych, a także podmiotem prawa międzynarodowego. Nie ma w tym niczego szczególnego, gdyż wystarczy przypomnieć, że samo to pojęcie wykształciło się jako skutek interakcji (wzajemnych relacji) między narodami–państwami, na co sama nazwa jednoznacznie wskazuje. Inne grupy kulturowe tylko wyjątkowo w niektórych sytuacjach występują jak podmioty stosunków międzynarodowych. Nie determinuje to jednak w żaden sposób roli i wpływu grup kulturowych na stosunki i politykę międzynarodową.

Samo pojęcie narodu nie jest w socjologii stosunków międzynarodowych pojęciem całkowicie jednoznacznym. Liczne definicje narodu kładą nacisk na różne aspekty pojęcia. Jako składniki pojęcia narodu najczęściej wymienia się:

- historycznie wytworzoną wspólnotę ludzką;
- tożsamość narodową, na którą składa się język, kultura i religia;
- emocjonalny, historyczny i fizyczny (co nie zawsze jest możliwe) związek z terytorium;
- czynnik wolicjonalny, czyli wola należenia do danej zbiorowości kulturowej i państwowej;
- stworzenie struktur własnego państwa, jako gwaranta suwerenności, której naród jest nosicielem<sup>10</sup>.

Podkreśla się także, że składnikami więzi społecznej, która scala wspólnotę narodową, jest poczucie dziedzictwa (kulturowego, historycznego)<sup>11</sup>. Dodać do tego można także poczucie dumy z przynależności do danego narodu. W opinii Stanisława Ossowskiego naród jest grupą autoteliczną: jego istnienie i powodzenia jest celem samym w sobie<sup>12</sup>. Zdaniem Maxa Webera państwo i jego instytucje są najważniejszym czynnikiem, który odróżnia narody od innych grup kulturowych<sup>13</sup>. Jeśli do tego dodamy zdolność do utrzymywania stosunków z innymi narodami–państwami, to mamy do czynienia właśnie ze stosunkami międzynarodowymi.

Stwierdzenie to nadal jest prawdziwe, mimo iż rozwój stosunków międzynarodowych, a zwłaszcza procesy globalizacji, współzależności i instytucjonalizacji, wprowadziły świat w całkiem nową fazę kształtowania tych stosunków. Wyrazem tego jest pojawienie się nowych uczestników tych stosunków, nowych podmiotów międzynarodowych. Wyjaśnić wymaga więc pozycja w międzynarodowych

<sup>10</sup> Zob. definicje zawarte w: S. Ossowski, *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*, w: *Dziela*, t. 3, Warszawa 1967, s. 241–242; E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991, s. 16; T. Pałeczny, *Stosunki międzykulturowe*, *op. cit.*, s. 82–84.

<sup>11</sup> J. Kieniewicz, *Wprowadzenie do historii...*, *op. cit.*, s. 364–365.

<sup>12</sup> S. Ossowski, *Zagadnienia więzi regionalnej...*, *op. cit.*, s. 242.

<sup>13</sup> Opinia M. Webera w opraciu o omówienie jego poglądów, za: T. Pałeczny, *op. cit.*, s. 89.

stosunkach kulturowych takich podmiotów jak organizacje międzynarodowe, spełniające kluczową rolę w wymiarze globalnym (ONZ), jak i regionalnym (Unia Europejska, OPA, organizacje gospodarcze). Jak traktować w relacjach międzynarodowych takich uczestników stosunków międzynarodowych, jak kartele narkotykowe – mające swoje struktury, własne wojsko i obroty finansowe rządu wielu miliardów dolarów – organizacje terrorystyczne, organizacje zorganizowanej przestępczości międzynarodowej, czy struktury mafijne, dysponujące własnymi prawami i własną „aksjologią”? Skutki ich działalności są coraz bardziej odczuwalne w stosunkach międzynarodowych, stają się także coraz większym zagrożeniem dla bezpieczeństwa międzynarodowego.

Wydaje się, że najsluszniej będzie, w celu wyjaśnienia kulturowych aspektów organizacji międzynarodowych, odwołać się do koncepcji „regionalnej biurokracji” Webera, w której najważniejszą rolę odgrywają wymogi funkcjonalności, efektywności, hierarchicznej zależności kompetencji. Biurokracja to według Webera przede wszystkim racjonalizacja organizacji społecznej, zastępująca autorytet tradycji i osób, autorytetem sformalizowanych zasad. Aby była ona racjonalna winna spełniać szereg cech funkcjonalności, które w trakcie jej działalności mogą być jeszcze doskonałe<sup>14</sup>.

Za modelowy system zracjonalizowanego mechanizmu biurokratycznego uważał Weber państwo, z ukształtowanymi strukturami, wyszkoloną biurokracją ekspertów, parlamentów, partii politycznych, posiadające racjonalistyczną konstytucję i prawo<sup>15</sup>. Jeszcze wyżej rozwiniętym typem racjonalnej gospodarki były dla Webera przedsiębiorstwa kapitalistyczne, oparte nie tylko na doskonałej organizacji, niezależnym i stałym kapitale, lecz także na niezależnej, formalnej organizacji pracy i wolnej dokonującej się na rynku wymianie towarów.

Badacze i komentatorzy prac Webera twierdzą, że koncepcja racjonalnej biurokracji odnosi się do każdej organizacji, nie tylko aparatu państwowego czy przedsiębiorstwa kapitalistycznego, o ile jest ona racjonalna<sup>16</sup>. Weber koncepcje swoje opierał na obserwacjach i badaniach przedsiębiorstw kapitalistycznych, na przełomie XIX i XX wieku, a więc w okresie, który nazywany jest pierwszą globalizacją. Już wtedy niektóre z tych przedsiębiorstw stawały się przedsiębiorstwami wielonarodowymi lub nawet transnarodowymi oraz w praktyce uczestnikami stosunków międzynarodowych i fakt ten, przenoszenie relacji społecznych między

<sup>14</sup> Cechy te to podporządkowanie zachowania bezosobowych członków grupy przepisom, ścisły, odpowiedni do funkcji podział obowiązków i hierarchiczność pozycji i ich dostępność, zgodnie z kompetencjami, władza w grupie oparta o pozycję i kompetencje, nie zaś stosunek własności. Patrz: M. Weber, *Wirtschaft und Gesellschaft. Grundriss der Verstehenden Soziologie*, Tübingen 1976, s. 11–19. Zob. też wyd. polskie: M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo*, Warszawa 2002.

<sup>15</sup> Koncepcje te szeroko analizuje: J. Szacki, *op. cit.*, s. 530–532.

<sup>16</sup> A. Kamiński, *Władza a racjonalność. Studium z socjologii współczesnego kapitalizmu*, Warszawa 1976, s. 21–22.

organizacjami, przedsiębiorstwami (i oczywiście państwami) na sferę stosunków międzynarodowych, nie uszedł uwagi tego prekursora socjologii stosunków międzynarodowych.

Do organizacji międzynarodowych, takich jak współczesne organizacje międzyrządowe, a także pozarządowe, Weber – siłą rzeczy – się nie odnosił, były one wtedy dopiero w powijakach, we wstępnej fazie rozwoju, ale ich specyfika i ogład, pozwala na stwierdzenie, że są to, idąc śladem Weбера, międzynarodowe organizacje racjonalnej biurokracji. Państwa kierując się zasadą racjonalizacji swych działań i dążąc do projekcji swych celów na zewnątrz, tworzą różne struktury funkcjonalne, instytucjonalizujące i racjonalizujące to działanie na arenie międzynarodowej. W strukturach tych występują różne wymiary wzajemnych zależności, z których trzy są najważniejsze. Są to wymiary zależności wspólnotowych, komunikacyjnych i instytucjonalno-zrzeszeniowych.

Nie jest to tylko cecha organizacji międzynarodowych, choć właśnie ich rozwój jest charakterystyczny dla współczesnych stosunków międzynarodowych. Dominuje w nich wymiar relacji organizacyjnych, instytucjonalnych i zrzeszeniowych, bez względu na to, jaki krąg spraw obejmują. Łatwo jednak zauważyć, że w niektórych z nich wymiar zrzeszeniowy, funkcjonalny i technokratyczny przeważa i jest decydujący. Są to na przykład organizacje gospodarcze i finansowe lub związane z konkretną sferą obrotu międzynarodowego. Będą to takie organizacje jak MFW, Bank Światowy, WTO, UPU, ITU itp.

Równie częste są tendencje do budowy struktur międzynarodowych opartych o zasady wspólnotowe, głównie bliskość geograficzną, wspólne losy i tradycje historyczne, podobieństwo językowe i kulturowe, wspólną religię, wspólne cele gospodarcze, polityczne, a także cele w zakresie wspólnych struktur bezpieczeństwa. Są to organizacje integracji subregionalnej, regionalnej lub nawet ponadregionalnej, takie jak Wspólnoty Europejskie (Unia Europejska), EFTA, CEFTA, NATO, Liga Arabska. Integracja może mieć wiele celów i etapów, a jednym z celów finalnych może być budowa wspólnej tożsamości (kulturowej, funkcjonalnej, politycznej), opartej o wspólnoty uznawanych wartości, jak to ma miejsce w przypadkach Unii Europejskiej<sup>17</sup>. Integracja nie musi być jednak celem, do której dążą państwa regionu. Bywa, że ograniczają się one do podkreślenia wspólnoty położenia geograficznego, historii, tradycji, a także poprzez tworzenie struktur instytucjonalnych, do wspólnego rozwiązywania problemów politycznych (np. pokojowe rozstrzygnięcie sporów), militarnych, gospodarczych i innych o decydującym znaczeniu dla kontynentu. Są to takie organizacje jak OPA, UA, ASSEAN, także w dużym stopniu Unia Europejska i OBWE.

W każdym z tych przypadków ważnym wymiarem kształtującym wzajemne relacje jest wymiar zależności komunikacyjnych. Komunikacja przedstawicieli

<sup>17</sup> J. Czaja, *Europa wartości...*, op. cit., s. 22–39.

wielu grup kulturowych lub po prostu komunikacja międzynarodowa, daje możliwość nie tylko permanentnego, bezpośredniego kontaktu, lecz buduje sieć relacji i wzajemnych interakcji, służącym zarówno celom doraźnym, jak i prowadzącym do trwałych więzi oraz asymilacji różnych wartości. Jest to więc dialog kultur, przenikania się różnych kultur, także politycznych, co daje możliwość budowania wspólnych wartości cywilizacyjnych, zarówno w skali regionalnej, jak i globalnej. Cele globalne wyznaczane są w ramach ONZ, a związek oparty jest o więzi całego gatunku ludzkiego, swoistej – będącej bardziej pojęciem i teoretycznym założeniem niż konkretem – wspólnoty ludzkiej.

### 9.3. Uczestnicy niepaństwowi stosunków międzynarodowych: grupy subkulturowe

W stosunkach międzynarodowych coraz większą rolę odgrywają uczestnicy niepaństwowi. Są nimi wspomniane wyżej organizacje międzynarodowe oraz przedsiębiorstwa transnarodowe. Grupy te są skutkiem świadomej działalności państw, a ich rola wzrasta (zwłaszcza korporacji transnarodowych) w wyniku procesów deregulacji gospodarki światowej i umacniania nurtu globalizacji. Działają one w ramach prawa, lecz jednocześnie ich działalność przyczynia się do rozwoju prawa, zwłaszcza prawa międzynarodowego. Coraz więcej jest jednak grup i organizacji, które działają poza prawem i wbrew prawu. Wiele z nich to organizacje przestępcze, niewahające się przez użyciem aktów przemocy. W skrajnych przypadkach ich działalność uwidacznia się w sposób dramatyczny, poprzez krwawe akty terrorystyczne, stanowiące wyzwanie dla państw i całego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego.

Skutki ich działań to jednak nie tylko akty przestępcze i terrorystyczne. To także niekontrolowane przepływy kapitałowe, pranie brudnych, pochodzących z przestępstw, pieniędzy, a także perturbacje giełdowe i chaos na rynkach finansowych<sup>18</sup>. Do tego dochodzą skutki polityczne i psychologiczne ich działalności: zmiany w polityce zagranicznej i doktrynie bezpieczeństwa narodowego państw, odniesienie do ich roli w strategiach paktów polityczno–wojskowych, a także w polityce międzynarodowej. Można powiedzieć, że mają one swoistą zdolność do działania w stosunkach międzynarodowych, a działania te wywołują skutki w działalności innych podmiotów. Wchodzą więc z nimi w interakcje.

Omawiana grupa to organizacje przestępcze, zwłaszcza grupy i organizacje przestępczości międzynarodowej, grupy mafijne, kartele narkotykowe, organiza-

<sup>18</sup> Tragiczne skutki zamachów 11 września 2001 r. były dość łatwo policzalne, jeśli chodzi o liczbę ofiar wśród ludzi. Trudniej jest wyliczyć skutki finansowe dla firm, towarzystw ubezpieczeniowych, linii lotniczych. Podawane liczby wahają się od 30 do 50 miliardów dolarów.

cje terrorystyczne. Specyfikę i działalność przynajmniej niektórych z nich można wiązać z cechami grup subkulturowych. Inne nie poddają się tak łatwo jakimkolwiek klasyfikacjom. Działalność grup subkulturowych wiąże się z postawami kontestacji, negacji, sprzeciwu wobec ładu kulturowego, prowadzącymi do wyłaniania się nowych postaci subkulturowości, czy też nowych ideologii o genezie kontestacyjnej<sup>19</sup>. Grupy takie wyłaniają się w różnych sferach ludzkiej działalności: artystycznej, awangardy twórczej, działalności intelektualnej, społecznej, religijnej, a także innych. Ich zachowania bywają nie tylko kontestacyjne, lecz wręcz destrukcyjne, antykulturowe, przestępcze. Elementem utrzymującym grupę są szczególne więzi społeczne, poczucie wspólnotowości, także interesu. Mogą one funkcjonować jako komuny, sekty, gangi. Pod tę kategorię można podciągnąć także mafie, które mają swoją „ideowość”, „wartość”, wzorce i reguły gry, także swoiste poczucie wspólnotowości. Podobnie jak w przypadku grup przestępczych, czy karteli narkotykowych, będzie to jednak ideowość całkowicie kontrkulturowa.

Cechą charakterystyczną grup subkulturowych jest ich zamknięcie, ekskluzywizm. Jest on jeszcze większy w przypadku grup przestępczych czy mafijnych, gdzie wejście do grupy wymaga spełnienia określonych warunków, przejścia progu inicjacji i wyrafinowanych testów przydatności (najczęściej bez drogi odwrotu), poddania się specyficznym rytuałom, przyjęcia obyczajowości oraz zasad i reguł gry. Wszystko to tworzy poczucie pewnej wspólnotowości, będącej mieszaniną tradycyjnych wartości środowiskowych, takich jak religia, rodzina, kultura, nawet poczucie sprawiedliwości społecznej i patriotyzmu, a jednocześnie zasad i wartości subkulturowych, właściwych dla danej grupy. W wielu przypadkach działalność takich grup wpisuje się na trwałe w środowisko społeczne, gospodarcze, a nawet polityczne, współtworząc tożsamość regionów i krajów. Tak jest w przypadku karteli narkotykowych w Kolumbii, czy mafii – mającej też swoje odmiany, na południu Włoch.

Trzeba jednocześnie podkreślić, że grupy te wykazują znaczne zdolności adaptacji do zmieniającego się środowiska wewnętrznego i zewnętrznego. Procesy uniwersalizacji kulturowej, otwieranie granic, swobodny przepływ osób, towarów i kapitału przez granice, generalnie zaś procesy deregulacji i globalizacji, wywierają wielki wpływ także na działanie organizacji przestępczych i mafijnych. Pochodzące z kradzieży i nielegalnej działalności pieniądze są inwestowane w legalną działalność w kraju lub za granicą lub w inny sposób „prane” i legalizowane. Coraz częściej dochodzi do współpracy grup przestępczych z różnych krajów i tworzy się sieć zorganizowanej przestępczości międzynarodowej. Utrudnia to ściganie tych grup, a im samym daje nowe możliwości działania. Nie stronią one przy tym od najnowocześniejszych technologii i środków technicznych, które oferują rozwinięte gospodarki, wyprzedzając pod tym względem najczęściej – o krok – policję i aparat ścigania, co nie ułatwia ich zwalczania.

<sup>19</sup> T. Paleczny, *op. cit.*, s. 129–130.



Terroryzm i formy, w jakich on występuje, nie poddaje się łatwo analizom socjologicznym i politycznym. Intuicyjnie wszyscy, którzy zetknęli się z terroryzmem, bądź zajmują się analizowaniem różnych aspektów tego zjawiska, doskonale wiedzą, czym jest terroryzm. Jednak z definicją terroryzmu, podobnie jak z definicją pojęcia „kultury” nie jest już tak łatwo. Również w przypadku terroryzmu definicji takich naliczono ponad sto, ale żadna z nich tak naprawdę nigdzie nie została oficjalnie zaaprobowana<sup>20</sup>.

Nie ma wątpliwości, że terroryzm wyrasta na pewnym podłożu kulturowym, które, podobnie jak warstwy archeologiczne, jest nałożeniem na siebie składników historii, tradycji, obyczajów, religii, zróżnicowań etnicznych, lecz także współczesnych uwarunkowań politycznych, gospodarczych, społecznych<sup>21</sup>. Dotyczy to szczególnie terroryzmu występującego w różnych krajach, a więc niejako terroryzmu wewnętrznego (np. Hiszpania, Włochy). Nawet jednak ten terroryzm, w warunkach przenikania kultur, globalizacji, nie jest dziś izolowany, lecz często wzmacniany a nawet koordynowany z działalnością grup terrorystycznych, występujących w innych krajach. A stąd już krok do terroryzmu międzynarodowego, który też na różne sposoby próbuje się zdefiniować<sup>22</sup>.

Przy określaniu terroryzmu międzynarodowego podkreśla się najczęściej takie cechy jak działanie grup terrorystycznych na terytorium różnych krajów, dokonanie aktów terroru przez sprawców pochodzących z zewnątrz, przeniesienie skutków aktu poza terytorium państwa, przeciwko któremu został on dokonany, sytuację w której obiekt ataku nie jest obywatelem kraju, w którym dokonano ataku, a także inne okoliczności<sup>23</sup>. Niezależnie jednak od takich czy innych różnic, które podkreśla się definiując terroryzm wewnętrzny i międzynarodowy, niewątpliwie podłoże obu zjawisk jest inne (lub znacznie się różni, różne mogą być także motywacje). Terroryzm międzynarodowy występuje na styku kultur i cywilizacji i może być reakcją na konflikt kulturowy, religijny, etniczno-narodowy. Może być rozłożonym w czasie skutkiem przedłużającego się (lub niezakończonego) konfliktu polityczno-narodowościowego (w tym religijnego, kulturowego, rasistowskiego), jak ma to miejsce w przypadku konfliktu bliskowschodniego, który dawno przestał być tylko konfliktem izraelsko-palestyńskim, stając się wylęgnięciem różnych problemów i konfliktów, w tym terrory-

<sup>20</sup> Oczywiście dla potrzeb współpracy państw (np. w ONZ), funkcjonowania paktów militarnych, czy też współpracy policji różnych krajów (np. w ramach UE – Europolu) przyjmuje się pojęcie terroryzmu jako zestawu kilku charakterystycznych składników. Zob.: *Terroryzm we współczesnym świecie*, red. J. Pawłowski, Warszawa 2001, s. 8–17.

<sup>21</sup> Pisałem o tym, analizując przypadki terroryzmu we Włoszech, w Niemczech, Francji. Zob.: J. Czaja, *Terroryzm polityczny we Włoszech*, [w:] *Terroryzm polityczny*, red. J. Muszyński, Warszawa 1981, s. 206–231.

<sup>22</sup> *Terroryzm we współczesnym świecie*, op. cit., s. 15–16.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 15–16.

zmu. Bardzo często terroryzm jest skutkiem podsycanego konfliktu religijnego – prowadzącego do postaw skrajnych, fundamentalistycznych – rozpalanego przez fanatycznych duchownych, dających sygnał płynący „od Boga” do dokonywania zbrojnych i terrorystycznych aktów przeciwko drugiej stronie. Źródłami terroryzmu może być migracja, połączona z trudnościami asymilacji, w tym przede wszystkim asymilacji kulturowej, religijnej, ekonomicznej, co w praktyce prowadzi do izolacji, frustracji, tworzenia zamkniętych skupisk i w praktyce gett. Bywa też, że wszystkie te uwarunkowania są instrumentalnie wykorzystywane przez siły zewnętrzne, w tym obce mocarstwa, jak ma to miejsce w przypadku konfliktu bliskowschodniego.

Terroryzm międzynarodowy jest skutkiem działania grup terrorystycznych, działających na terenie różnych krajów. Członkami tych grup są terroryści, rekrutujący się z różnych środowisk i krajów, często jednak łączy ich wspólnota religijna, ideologia, nienawiść do innych środowisk, religii i kultur, także symboli, rządów i krajów (np. Izraela, Stanów Zjednoczonych, Zachodu)<sup>24</sup>. Czy są to więc grupy kulturowe lub subkulturowe? Jeśli wziąć pod uwagę, że znakomita większość grup terrorystycznych wywodzi się ze świata islamu, to czynnika kulturowego a tym bardziej religijnego, nie należy lekceważyć. Błędem byłoby czynnik ten przewartościowywać. Sprawa jest niezwykle skomplikowana i powrócimy do niej w dalszej części tego opracowania.

#### 9.4. Płaszczyzny stosunków międzykulturowych

Typologia grup kulturowych w dużym stopniu przesądza o płaszczyznach ich relacji. Będą to więc płaszczyzny relacji rasowych, etniczno-narodowych, religijnych i językowych. Nie są to jednak płaszczyzny wyizolowane i równie ważne bywają inne cechy i układy odniesienia, w tym terytorium, jako ważny wyznacznik tożsamości a więc i odrębności grup kulturowych. Terytorium jest jednocześnie czynnikiem geograficznym, emocjonalnym, ale i politycznym. Każdy z tych aspektów może mieć ogromne znaczenie, wpływające na wzajemne relacje tych samych grup językowych, rasowych, czy religijnych. Terytorium, podobnie jak naród (coraz częściej operuje się pojęciem „ludności”) jest składnikiem pojęcia „państwa”. To zaś w powiązaniu z czynnikiem politycznym (systemu, władzy, rządu) powoduje, że relacje w ramach tej samej grupy etnicznej lub narodowo-etnicznej, lecz podzielonej na dwa państwa (lub więcej), wcale nie muszą mieć charakteru

<sup>24</sup> Wśród różnych opinii na temat terroryzmu nie brak i takich które uważają, że: fenomen ten skierowany jest przeciwko Zachodowi i jest zwiastunem śmierci cywilizacji zachodniej. Zob.: W. Stanekiewicz, *Terroryzm w świetle walki dwóch światów*, [w:] *Islam a terroryzm*, red. A. Parzymies, Warszawa 2003, s. 296.

przyjaznego. Krańcowym przypadkiem takiej sytuacji są narody podzielone, np. Korea Północna i Południowa.

Tożsamość terytorialna, a także odpowiednio do tego płaszczyzny kontaktów kulturowych kształtują się w czterech układach: lokalnych, regionalnych, narodowo-państwowych i ponadnarodowych, kontynentalnych, a niekiedy przekraczających obszar jednego kontynentu (ponadregionalnym)<sup>25</sup>. Układ lokalny, przechodzący w region kraju jest podstawą tworzenia tożsamości lokalnych (małe ojczyzny, ojcowizna), układ narodowy (niekiedy regionalny w przypadku krajów-regionów, jak np. Luksemburg) zaś jest podstawą tworzenia państw i pojęcia „ojczyzny”. Układ kontynentalny, niekoniecznie pokrywający się dokładnie z kontynentami geograficznymi, w powiązaniu z innymi cechami kulturowymi – religią, językiem, historią, filozofią, także systemami prawa, moralności, nawet etyki i kanonem piękna – tworzy pojęcie cywilizacji. Wszystkie te układy odniesienia są ważnymi płaszczyznami kształtowania relacji międzykulturowych.

Nie znaczny to, że wszystkie one stanowią płaszczyzny relacji w ramach stosunków międzynarodowych. Stosunki międzynarodowe, już na długo przedtem zanim pojęcie to weszło do jakichkolwiek kanonów wiedzy i polityki, zdominowane były przez stosunki między państwami, a i dzisiaj są one nadal decydujące. Dlatego też w stosunkach międzynarodowych, gdzie czynnik instytucjonalno-zrzeszeniowy jest najważniejszy, płaszczyzny wzajemnych relacji dotyczą przede wszystkim polityki, walki o władzę międzynarodową, o strefy wpływów, o jak najlepsze miejsce w międzynarodowym podziale pracy. Kluczową płaszczyzną relacji stają się dostęp do światowych zasobów energetycznych, pozyskiwanie i dostępność nowych technologii, pozycja na rynkach finansowych i inwestycyjnych. Jednocześnie jednak w warunkach globalizacji, którą napędzają procesy deregulacji i uniwersalizacji, rola państwa narodowego maleje (choć nie jest to ciąg linearny), a coraz większe znaczenie zaczynają zyskiwać uczestnicy niepaństwowi: organizacje międzynarodowe, korporacje i przedsiębiorstwa transportowe, związki i organizacje działające poza prawem. Dochodzi także do wzrostu kontaktów indywidualnych, międzyosobniczych, związków międzyrasowych i międzyetnicznych. Stają się one też w coraz większym stopniu sprawami prywatnymi, a coraz mniej państwowymi i publicznymi. Sprzyja temu proces uniwersalizacji kulturowej, nieuznający, dzięki potędze mediów i nośników informacji elektronicznej, żadnych granic. Tworzy się obraz „globalnej wioski”. Ale te same procesy uniwersalizacji kulturowej, deregulacji, otwierania granic, uruchamiają tendencje przeciwne: ochrony tożsamości, prób izolacji, zamknięcia, wrogości. Powstają nurty kontestacyjne, budzi się nacjonalizm, odnawiają

<sup>25</sup> Pojęcie „region” w stosunkach międzynarodowych ma podwójne znaczenie: jako części kraju (mniejszej lub większej – decydują o tym różne czynniki – nazywane często także krajem) i jako obszar kontynentu lub subkontynentu.

się sprawy etniczne, religijne i kulturowe. Do głosu dochodzą postawy skrajne i fundamentalistyczne.

To wszystko tworzy nowe płaszczyzny regulacji międzykulturowych, a także na tyle na ile *non-state actors* stają się uczestnikami stosunków międzynarodowych – nowe płaszczyzny tych stosunków. Nawet bezpieczeństwo międzynarodowe, przez wieki sfera kształtowana przez państwa, staje się płaszczyzną krzyżujących się relacji państw, organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego i paktów wojskowych (ONZ, NATO, OBWE) oraz uczestników niepaństwowych, w tym przypadku przede wszystkim organizacji terrorystycznych, jak pokazały to wydarzenia 11 września 2001 roku i ich skutki. Na wszystkich tych płaszczyznach rola czynników kulturowych, takich jak religia, etniczność, dziedzictwo i tożsamość, wzorce i symbole, jest ogromna, aczkolwiek trudna do uchwycenia. Wszystkie te płaszczyzny trzeba badać i analizować, wraz z całością uwarunkowań kulturowych, zarówno z perspektywy makrosocjologicznej i politologicznej, lecz także z perspektywy mikrosocjologicznej: indywidualnych jednostek wraz z całym postrzeganiem ich własnej przynależności. W końcu relacje między państwami, aktorami niepaństwowymi, grupami kulturowymi, to relacje i kontakty między ludźmi.

#### 9.4.1. Płaszczyzna stosunków rasowych

Rasa jako grupa ludzka, wyodrębniona jest na odstawie dwóch kryteriów: obiektywnych czynników fizjologicznych i czynnika kulturowego, czyli subiektywnego poczucia przynależności, jakby tożsamości rasowej. Mimo tych stosunkowo jasnych kryteriów, ustalenie przynależności i rozdzielności rasowej, nie jest proste. Wynika to z płynności granic między poszczególnymi grupami rasowymi, a także z powodu procesów amalgamacji rasowej, czyli stopnia mieszania się ras.

Sprawom tym poświęcono dużo miejsca zarówno w badaniach biologicznych, jak i antropologicznych. Niektóre z nich prowadziły do kontrowersyjnych i niepokojących wniosków. Posłużyły one w krajach o ideologiach nacjonalistycznych, faszystowskich (Niemcy, Włochy, także RPA) za pseudonaukowe uzasadnienie ideologii i polityki, której podstawą było nie tyle zróżnicowanie ras, co teza o wyższości jednych ras nad drugimi. Ideologie te stały się następnie usprawiedliwieniem dla nienawiści rasowej, dyskryminacji, prześladowań, a następnie eksterminacji przedstawicieli innych ras. Ideologia ta i polityka stały się jedną z głównych przyczyn rozpętania przez Niemcy II wojny światowej. W jej wyniku, z pobudek rasistowskich, Niemcy dokonali bezprecedensowego aktu holokaustu milionów Żydów. Podobny los groził ze strony Niemiec innym narodom.

Już choćby przypomnienie tych podstawowych faktów historycznych pokazuje jak wielką wagę mają relacje rasowe w stosunkach międzykulturowych, w polityce wewnętrznej i międzynarodowej. Problemów wewnętrznych w tym zakresie,

niejednokrotnie prowadzących do zamieszek i starć na tle rasowym, doświadczały (i nadal doświadczają) wszystkie państwa, które zamieszkuje ludność zróżnicowana rasowo. Współcześnie najbardziej zróżnicowana jest Ameryka Łacińska, szczególnie zaś największy kraj tego kontynentu – Brazylia, w którym w 2000 r. aż 38,5% populacji deklaruowało mieszane pochodzenie rasowe. Podobna sytuacja, choć o mniejszym procencie mieszanek rasowych, występuje w innych krajach tego obszaru, z wyjątkiem Argentyny, gdzie 97% mieszkańców to ludność biała, a zaledwie 3% to Metysi, ludność pochodzenia indiańskiego i inne grupy.

Zróżnicowanie rasowe występuje także w Stanach Zjednoczonych. Cechą tego przysłowiowego kotła rasowego i kulturowego, jakim jest Ameryka, jest wyjątkowo ostra granica klasyfikacji rasowych. Amerykańskie ustawodawstwo wyróżnia sześć grup rasowych, a weryfikacja tej klasyfikacji, choćby na zasadzie kryterium identyfikacji i tożsamości rasowo-kulturowej jest bardzo trudna<sup>26</sup>. Mimo iż wciąż mały procent (2,4%) obywateli USA deklaruje mieszaną identyfikację rasową, a kryterium tożsamości rasowo-etnicznej staje się ważnym, dodatkowym czynnikiem, to jednak podwójna (np. Mulaci), a tym bardziej wielokrotna identyfikacja rasowa, z racji małej solidarności grupowej, nie cieszy się popularnością.

Zróżnicowanie rasowe w Stanach Zjednoczonych, trwająca przez długie lata dyskryminacja rasowa w południowych stanach Ameryki, obfitująca szczególnie w latach 50. i 60. XX wieku, w liczne konflikty i zamieszki na tle rasowym, wszystko to doprowadziło do wprowadzenia ostrych przepisów i reguł prawnych, zapobiegających dyskryminacji szczególnie czarnych Amerykanów (*Black American, Afro-American*). Wprowadzone ustawodawstwo chroni te grupy rasowe, gwarantuje proporcjonalny parytet w dostępie do szkół wyższych, niektórych urzędów, innych miejsc działalności publicznej (np. sport, rozrywka, film). Nadal jednak grupy te czują się niedowartościowane i je głównie obejmują najwyższe wskaźniki plag społeczeństwa amerykańskiego: przestępczości, bezrobocia, braku wykształcenia.

Podkreślić należy, że prowadzone są nadal w Stanach Zjednoczonych (a także w innych krajach) badania naukowe, przeprowadzane ankiety i testy, oceniające różne predyspozycje i zdolności ras, np. w zakresie zdolności uczenia się, osiągniętych wyników w szkołach i wyższych uczelniach, wyników w pracy, predyspozycji do uprawiania sportu itp. Niektóre z tych wyników nigdy jednak nie wychodzą na światło dzienne. Powodem jest prowadzona polityka integracji rasowej i wielokulturowości, w ramach której króluje zasada poprawności politycznej. Jest to wyrazem obaw o ewentualne reperkusje w relacjach międzyrasowych, a tym samym o skutki dla porządku społecznego, prawnego i polityki wewnętrznej.

<sup>26</sup> Są to następujące rasy: biała, czarna – afroamerykańska, Indianie amerykańscy i rdzenni mieszkańcy Alaski, Azjaci, Hawajczycy i inni wyspiarze Pacyfiku oraz pozostałe rasy w tym Amerykanie meksykańskiego i latynoskiego pochodzenia.

Amerykańskie urzędy i wymiar sprawiedliwości, z których Amerykanie są dumni, w czasach napięć rasowych lub szczególnie czułych społecznie wydarzeń, procesów sądowych, w których występują przedstawiciele mniejszości rasowych (np. proces O.J. Simpsona) wyraźnie łagodzą swą dociekliwość i rygoryzm prawny, naginając się do oczekiwań czarnej mniejszości. Wszystko to pokazuje wrażliwość (a nawet nadwrażliwość) systemu na kwestie rasowe, nawet w tak ugruntowanej i skonsolidowanej demokracji jak amerykańska.

W Europie, która przez wieki była jednolita rasowo (choć podzielona etnicznie i religijnie), sytuacja zaczyna ulegać zmianie i również niektóre kraje, zwłaszcza Europy Zachodniej, zaczynają mieć na tym tle problemy. Wiąże się to z ruchami migracyjnymi, najpierw z napływem przybyszów z byłych kolonii do dawnych metropolii kolonialnych (Wielka Brytania, Francja, Holandia, także inne kraje), a następnie z przyjazdami do pracy do najbogatszych krajów Europy osób (często z rodzinami), pochodzących z różnych stron świata, różnej rasy i koloru skóry, różnej kultury i religii. Ten eksodus ludzi, skuszonych wizją dobrobytu i lepszego świata, przybywających na ogół nielegalnie, trwa nadal i jest przedmiotem szczególnej troski i obaw krajów Unii Europejskiej i innych krajów Europy. W niektórych przypadkach skupiska emigracji są tak wielkie, że prowadzi to do wielorasowości społeczeństw i wielokulturowości. Zróżnicowane zarówno religijnie i etnicznie grupy emigracyjne mają ogromne trudności z adaptacją w nowoczesnym, zlaicyzowanym, przesiąkniętym kulturą masową społeczeństwach Zachodu. Prowadzi to do frustracji, izolacji i alienacji, a wielokulturowość owocuje swoistym integryzmem kulturowym, multikulturalizmem. Nawet urodzeni, wychowani i wyrosli w miejscowych społeczeństwach, członkowie tych grup czują się obco, z poczuciem przegranej, brakiem perspektyw zwłaszcza pracy, ze świadomością ludzi drugiej kategorii, ponizanych, izolowanych, krzywdzonych. W takiej sytuacji wystarczy iskra, niewielkie starcie czy konflikt obyczajowy lub religijny, podsycony przez zapalczego mułłę, czy duchownego i błahy incydent może zapoczątkować groźny konflikt rasowy. Takie lub podobne incydenty były przyczynami starć i zamieszek rasowych we Francji, Holandii, Wielkiej Brytanii i w innych krajach Europy Zachodniej. Nadal jednak wiele krajów, zwłaszcza Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polska, zalicza się do krajów jednolitych rasowo. Wejście do Unii Europejskiej, otwarcie granic, a zwłaszcza wzrost poziomu życia i dobrobytu, niechybnie ściągał będzie także do tych krajów nowe rzesze emigracji.

Wzajemne relacje między grupami rasowymi mają wiele aspektów, a ich kształtowanie zależne jest od szeregu czynników: ustroju politycznego (kwestia, czy jest to państwo demokratyczne, czy autorytarne), ustawodawstwa, kultury prawnej i politycznej, tradycji, stanu gospodarki i poziomu życia, przede wszystkim zaś od przestrzegania praw człowieka i mniejszości narodowych. Jak już wspomniałem, kraje w których społeczeństwa wykazują zróżnicowanie rasowe, w różny sposób usi-

lują rozwiązać kwestie wzajemnych relacji grup rasowych. Jednym z takich, niezwykle zresztą kontrowersyjnych rozwiązań, był system segregacji rasowej, stosowany w RPA. System ten opierał się na tzw. bandustanach, w których żyły poszczególne grupy rasowe w całkowitej izolacji od siebie (jakby obok siebie). Jedyną rasą, której w praktyce to nie dotyczyło, która sprawowała jednocześnie władzę, byli biali, co oczywiście całkowicie dyskredytowało system, zwany apartheidem.

Dla potrzeb naszych rozważań najważniejszą kwestią jest rola i znaczenie czynników rasowych w stosunkach międzynarodowych, a zwłaszcza ich oddziaływanie na bezpieczeństwo międzynarodowe. Niestety, historia stosunków międzynarodowych pełna jest dramatycznych wydarzeń, będących skutkiem polityki opartej na nienawiści rasowej, prób realizacji tezy o wyższości jednych ras nad drugimi, upatrującej wszelkie zło w cechach danej rasy. Ta ostatnia cecha jest istotą antysemityzmu. II wojna światowa i Holokaust był najbardziej tragicznym, wręcz apokaliptycznym skutkiem takiej polityki, połączonej z eksterminacją innych narodów, grup etnicznych i kulturowych, prowadzonej przez Niemcy hitlerowskie. Przypadki eksterminacji, rzezi i pogromów innych grup rasowych, etnicznych i religijnych zdarzały się niemal w każdej epoce historycznej. Również najnowsze dzieje, w okresie już po upadku komunizmu, nie są wolne od tego typu przypadków. Wystarczy przypomnieć czystki etniczne, rasowe i religijne na Bałkanach, po rozpadzie Jugosławii, czy też sytuację w byłych republikach sowieckich, wytworzoną po rozpadzie ZSRR, szczególnie na Kaukazie.

Biorąc pod uwagę tragiczne doświadczenia przeszłości, a także nadal zdarzające się przypadki masowych zbrodni na tle rasowym, społeczność międzynarodowa tak stara się ukierunkować rozwój prawa międzynarodowego i zasad stosunków międzynarodowych, aby sytuacje takie wyeliminować i wykluczyć. Zasady te legły u podstaw opracowania Karty NZ, która tworzona była w okresie, gdy polityka nienawiści rasowej zbierała swe tragiczne i najobfitsze zbiory. Również późniejszy rozwój prawa międzynarodowego i zasad współżycia państw, dokonywany w ramach ONZ, a także organizacji regionalnych, szedł w tym kierunku. Do zasad tych nawiązywały największe kodyfikacje praw człowieka i mniejszości narodowych, podejmowane na różnych kontynentach, w tym w Europie, w ramach działalności Rady Europy i Unii Europejskiej<sup>27</sup>. Stosowne uregulowania zakazujące jakiegokolwiek dyskryminacji rasowej, weszły na stałe do systemów konstytucyjnych ogromnej większości krajów świata, w tym krajów członkowskich Unii Europejskiej.

Naiwnością byłaby jednak nadzieja i oczekiwanie, iż zapobiegnie to przypadkom dyskryminacji i nienawiści rasowej, i zawiązanymi z tym tragicznym skutkom. Aby tak się stało potrzebna jest stała, koordynowana przez ONZ i inne or-

<sup>27</sup> W 1950 r. uchwalono Europejską Konwencję Praw Człowieka i Wolności Obywatelskiej, a w 2000 r. UE przyjęła Kartę Praw Fundamentalnych.

ganizacje międzynarodowe (Radę Europy, UE, OPA, UA, OBWE), współpraca państw, narodów i grup etnicznych, a także jednostek – indywidualnych osób – bo ich przede wszystkim mogą dotknąć skutki niewłaściwie układających się relacji międzyrasowych.

#### 9.4.2. Płaszczyzna etniczno-narodowa

Do przedstawionych wyżej rozważań dotyczących narodów i grup etnicznych jako grup kulturowych i podmiotów stosunków międzynarodowych, należy dodać kilka jeszcze uwag uzupełniających. Sytuacją jak najbardziej normalną jest to, że naród tworzy państwo. Naród jako zbiorowość może być oparty o jedną grupę etniczną, choć często to grupy etniczne, jako podkategorie zbiorowości narodowej, tworzą naród. Bywa jednak tak, że ludność danego państwa, składa się z wielu narodów (np. nieistniejące już ZSRR i Jugosławia) i jest wtedy państwem wielonarodowym, bywa też tak, że narody nie mają własnego państwa (np. naród polski w okresie zaborów, Kurdowie, Palestyńczycy, Baskowie). W stosunkach międzynarodowych występują też takie przypadki, że instytucja państwa nie opiera się na narodzie, lecz na mniej lub bardziej trwałych związkach etnicznych lub plemiennych (np. Afganistan, wiele państw afrykańskich). Proces narodotwórczy w tych zbiorowościach nie jest zakończony, a państwo pełni funkcję struktury scalającej, integrującej i narodotwórczej. Z podobną, integrującą rolę państwa mamy do czynienia w przypadku struktur wielonarodowościowych.

Immanentną cechą narodu–państwa jest dążenie do zapewnienia koherencji granic etnicznych (kulturowych, narodowych) oraz politycznych. Chodzi o objęcie strukturami państwowo-terytorialnymi wszystkich rdzennych i etnicznych elementów kulturowych, czemu odpowiada istniejąca na zewnątrz odwrotna tendencja – dążenie pozostałych poza państwem tożsamości etniczno-kulturowych i terytorialnych do scalenia z macierzą<sup>28</sup>. Obie te tendencje stanowią jedną z podstaw nacjonalizmu. Ich uzupełnieniem jest absolutyzowanie interesu własnego narodu, tworzenie doktryn, ideologii i wartości podkreślających jego wyjątkowość, a także ruchów politycznych i partii, które stają się realizatorami tych idei. Inspiracje narodowe i kulturowe grup etnicznych tworzących naród, zwłaszcza dziedzictwo kulturowe, stają się siłą spajającą państwo i siłą napędową jego polityki, zarówno wewnętrznej, jak i zagranicznej. Można powiedzieć, że następuje pełne zespolenie i nałożenie się interesów narodowych i państwowych.

Doszło do tego jednak dopiero w fazie wchodzenia państw i narodów w epokę industrialną, która z jednej strony ze względu na nowe możliwości techniczne (mobilność ludzi, rozwój kontraktów, wzrostu zamożności, ubezpieczenia

<sup>28</sup> Tendencje te obecnie chyba najsilniej występują w narodzie węgierskim i są konsekwencją okrojenia Wielkich Węgier w wyniku Traktatu Wersalskiego (Traktat w Trianon), na skutek czego około 70% dawnego terytorium i ludności pozostały poza państwem węgierskim.



społeczne), tworzyła warunki egalitaryzmu i liberalnego rozwoju, sprzyjającego różnorodności kulturowej, z drugiej zaś strony nie przekładała tego podejścia na stosunki międzynarodowe, gdyż silniej artykułowane interesy państwa i narodu, rodziły nacjonalizm i wypuklały sprzeczności w stosunkach między państwami. Skutkiem były narastające spory i konflikty prowadzące do użycia siły, w których tendencje do dominacji, osłabiania i podporządkowania innych państw, odgrywały coraz ważniejszą rolę.

Źródła tej asymetrii upatrywał Stanisław Ossowski w historycznie ukształtowanych relacjach ideologicznych, w ramach których narody dążą do współpracy, czynnik państwowy zaś (państwo), racja stanu, spycha je na pozycje rywalizacji ideologicznej, politycznej, gospodarczej<sup>29</sup>. Był on reprezentantem nurtu, głoszącego prymat interesów kulturowo-narodowych, wspólnotowych nad polityczno-państwowymi. W praktyce rozwój stosunków międzynarodowych dokonywał się dwutorowo. Dominował, od kiedy sformułowano pojęcie „*staats raison*”, nurt rywalizacji państw, przedkładających interesy polityczne (ideologiczne, gospodarcze, militarne) państwa, które – paradoksalnie – nacjonalizm wypuklał, na interesami wspólnotowymi, integrującymi narody.

Nacjonalizm, cecha właściwa narodom tworzącym państwo, odegrał ogromną rolę w rozwoju stosunków międzynarodowych i nadal jest jedną z sił motorycznych tych stosunków. Szczególny, destrukcyjny wpływ, wywarł nacjonalizm na politykę międzynarodową okresu międzywojennego, gdy – powiązany z ideologią faszystowską i polityką nienawiści rasowej prowadzonej przez Rzeszę Niemiecką po dojściu do władzy partii nazistowskiej – doprowadził do wybuchu II wojny światowej i bezprecedensowych ofiar i zniszczeń. Gwoli prawdzie historycznej, należy podkreślić, że nie byłoby to możliwe, bez wsparcia i współdziałania z ZSRR, państwem komunistycznym, przedkładającym interesy ideologiczno-państwowe nad jakimikolwiek innymi interesami etniczno-kulturowymi narodów tworzących to państwo.

Oczywiście nie każdy nacjonalizm w prostej linii prowadził do takich skutków, nie każdy zresztą miał taką siłę i możliwości oddziaływania jak nacjonalizm niemiecki (a także wielkorusyjski, czy nawet włoski).

Zajmujący się problematyką nacjonalizmu Ernest Gellner podkreśla sprzężenie tego zjawiska z procesami kolonializmu i imperializmu, wiążąc te procesy z ekspansją europejską, jako skutkiem najwcześniejszego wejścia Europy (Zachodniej) w fazę społeczeństwa industrialnego. Zdaniem Gellnera dzięki temu Europa podbiła i zdominowała inne kontynenty lub znaczne ich połacie, zarówno w aspekcie politycznym i militarnym, jak i kulturowym<sup>30</sup>. Jest to niewątpliwie uproszczenie, choć nie pozbawione historycznych podstaw.

<sup>29</sup> S. Ossowski, *O strukturze społecznej*, Warszawa, s. 58–60, 82–84.

<sup>30</sup> E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa, s. 56.

Generalnie można jednak powiedzieć, że nacjonalizm był podstawą stosunków międzynarodowych, które opierały się na relacjach dominacji i podporządkowania, rywalizacji i zdobywania korzystnych, mocarstwowych pozycji jednych państw kosztem innych. Dwie wojny światowe i wielka ilość wojen kolonialnych, a także wojen o zasięgu lokalnym, w których kwestie dominacji, stosunków religijno-etnicznych, rasowych, ideologicznych lub językowych, odgrywały obok nacjonalizmu, zasadniczą rolę, to cena, jaką świat musiał zapłacić za tego typu dewiacje. Niejednokrotnie tendencje nacjonalistyczne okazały się tak silne, że przykryte swoistą pokrywą ustrojów totalitarnych, też zresztą mających wiele wspólnego z nacjonalizmem, potrafiły przetrwać trwający dziesiątki lat okres swoistej hibernacji, by w sprzyjających warunkach (np. po rozpadzie komunizmu) odrodzić się na nowo.

Tragiczne, szczególnie dla Europy, skutki światowych kataklizmów wojennych, zrodziły w zachodniej części kontynentu, w oparciu o system demokratyczny i wolność gospodarczą, silne tendencje do zapoczątkowania procesów integracyjnych, których głównym celem, obok integracji gospodarczej, było wyeliminowanie nacjonalizmu w stosunkach europejskich. Była to jedna z głównych przesłanek budowania Wspólnot Europejskich. Upadek komunizmu i struktur z nim związanych, usuwanie barier hamujących rozwój kontaktów i wymiany gospodarczej, procesy deregulacji, a także integracji, wyniosły współpracę międzynarodową na nowy poziom: instytucjonalizacji (rozwój organizacji międzynarodowych) i współzależności oraz przyspieszenie procesu globalizacji. Nastąpił rozwój struktur ponadnarodowych i niepaństwowych. Państwa w przyspieszonym tempie zaczęły tracić monopol na rozwój stosunków międzynarodowych, a nacjonalizm stracił – mimo zdarzających się tu i ówdzie przejawów – naturalne podstawy swego rozwoju.

Ważną płaszczyzną stosunków międzykulturowych są relacje etniczne, zwłaszcza te, które wyrastają na gruncie egoistycznych, ekskluzywnych dążeń ich członków do dominacji językowej, religijnej, ideologicznej, kulturowej. Tak charakterystyczne dla faz prenarodowych, przedpaństwowych, w dalszych etapach rozwoju, obejmujących już fazę państwowości, przekształcały się w ideologię odrębności etnicznej bądź nacjonalizmu. Jedną z wersji światopoglądu afirmującego odrębność etniczną jest etnocentryzm, czyli taki rodzaj tożsamości kulturowej, która wyraża się zarówno w postawach członków grupy, jak i w zbiorowej formie świadomości, koncentrującej się na interesach własnej grupy oraz uznawanych przez nią wartościach<sup>31</sup>. Prowadzi to do utrwalenia struktur międzykulturowych, opartych na izolacji, niechęci, wrogości i konflikcie, sprzyjających postawom separatystycznym, segregacji i wzajemnemu wykluczaniu się grup<sup>32</sup>.

<sup>31</sup> T. Paleczny, *op. cit.*, s. 331.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 332–333.

Etnocentryzm ma zarówno pozytywne, jak i negatywne strony. Niewątpliwie dodatnio wartościuje własną grupę, budzi dumę z przynależności etnicznej, z własnej tożsamości, ale i z zakładanej wyższości kulturowej, przeradza się niekiedy w etnofobię, czyli wrogość wobec innych grup kulturowych. W skrajnych przypadkach etnofobia przybiera formę stałego antagonizmu, trwającego dziesiątki i więcej lat. Przykładem są stosunki etniczne na Bałkanach, konflikt izraelsko-palestyński, czy turecko-armeński. Etnocentryzm stanowi potencjalne źródło konfliktu kulturowego, z tendencją do przeradzania się w otwarte konflikty etniczne, prowadzące do przemocy i użycia siły, czystek etnicznych a nawet do masowych morderstw i aktów ludobójstwa. Konflikty te mogą mieć charakter wewnętrzny, czyli występować na obszarze jednego państwa, ale ich dynamika rozwojowa jest na tyle nieobliczalna, że mogą się one przekształcić w konflikt międzynarodowy (tzw. umiędzynarodowiony konflikt wewnętrzny), np. poprzez interwencję humanitarną, pomoc grup etnicznych z ościennych krajów itp.

Jak już wspomniano niektóre grupy etniczne, mimo swej liczebności, bogatych tradycji i historii, a także odrębności językowej, nie zdołały utworzyć własnego państwa (np. Kurdowie). Mimo to, dążenie do stworzenia własnej państwowości lub posiadania szerokiej autonomii jest trwale obecne w świadomości tych grup, często też dążenia te przybierają formę walki zbrojnej (np. Czeceńcy), stając się przedmiotem gry na arenie międzynarodowej. Do grup tych odnosi się pojęcie narodowości i tworzą one zazwyczaj tzw. mniejszości narodowe, a wyodrębniają się swoją kulturą, językiem i świadomością narodową<sup>33</sup>.

#### 9.4.3. Płaszczyzna religijna

Religia jest istotnym składnikiem każdej kultury, determinującym tożsamość indywidualną i zbiorową. W oparciu o religię tworzyły się wielkie systemy kulturowe, filozoficzne i cywilizacyjne na przestrzeni dziejów, aż do czasów współczesnych. Sfera działania religii jest transcendentna, a jej sednem *sacrum* – obszar rzeczy świętych, zawierających się w kwestiach i relacjach „Bóg – stworzenie świata, człowiek – życie wieczne i doczesne”<sup>34</sup>. Ma to ogromne znaczenie dla jednostki – osoby ludzkiej i jej istoty, ale także dla całych zbiorowości: grup etnicznych, narodu, szerszych ponadnarodowych społeczności, tworząc silną więź duchową.

Religia dotyczy przede wszystkim tzw. *res spiritualis*, spraw ducha, ale nie da się jej wyodrębnić ze sfery *res temporalis*, sfery spraw doczesnych. Rzeczy materialne, takie jak budynki kościołów, muzyka, rytuały religijne, ornamentyka szat duchownych, bogactwo i symbolika przedmiotów kultu, niekiedy znakomite dzieła sztuki kościelnej, to zewnętrzne, materialne atrybuty towarzyszące religii, jej widome, materialne oznaki. Odwołując się do sfery ducha, religia kształtuje oblicze

<sup>33</sup> J. Gajda, *Antropologia kulturowa*, cz. 1, *Wprowadzenie do wiedzy o kulturze*, Toruń 2005, s. 111.

<sup>34</sup> *Zarys dziejów religii*, red. J. Keller, Warszawa 1986, s. 6–7.

kultury, gdyż treści wierzeń religijnych determinują mniej lub bardziej bezpośrednio idee i systemy filozoficzne, kanony etyki i moralności, wzorce sztuki a nawet, w niektórych systemach, normy prawne. Wielkie systemy religijne, takie jak religie monoteistyczne, a także hinduizm, buddyzm, konfucjonizm, niosą ze sobą również wielkie przesłanie cywilizacyjne. Są podstawą wyodrębniania cywilizacji.

Mimo iż religia dotyczy sfery ducha, to orzeka przede wszystkim o istocie ludzkiej na tle całokształtu potrzeb i warunków życia człowieka. Chodzi o potrzeby uporządkowania świata, odkrycia sensu życia i wartości etycznych. Stąd też silne tendencje do ujmowania przez religie całokształtu spraw ziemskich, kształtowania postaw ludzkich, wpływania na władzę materialną i polityczną, a nawet aspirowanie do jej sprawowania. W tym ostatnim zakresie struktury religijno-kościelne, w miarę ich centralizowania, stawały się konkurentem struktur świeckich, częściowo lub całkowicie się z nimi zlewając.

Okres rywalizacji o wpływy polityczne i władzę, walka o „*dominio mundi*” między papieżem i cesarzem (czy między Stolicą Apostolską a władzą świecką, którą cesarstwo uosabiało) trwał w Europie przez kilka wieków i zakończył się rozdziałem Kościoła od państwa. Było to doniosłe osiągnięcie chrześcijaństwa i cywilizacji europejskiej, źródło wielu jej osiągnięć i sukcesów, prowadzące do budowy systemu demokratycznego, opartego o podział władzy. Inne wielkie religie, przede wszystkim islam, nie przeszły tego okresu i nie zdołały dokonać rozdziału Kościoła od Państwa, co w decydującym stopniu zaważyło na ich rozwoju społeczno-kulturowym, naukowym i cywilizacyjnym. Dodatkowo, zespolenie religii i państwa, budowanie pojęcia religii narodowej, stawało się (i nadal jest) silnym bodźcem wyzwalającym tendencje nacjonalistyczne, charakteryzujące się dyskryminacją i brakiem tolerancji dla wyznawców innych religii.

Inną cechą religii i ich struktur organizacyjnych było szerzenie treści konfesyjnych i zdobywanie, często przemocą, nowych wiernych. Prowadzony w różnych formach prozelityzm był i nadal jest przyczyną wielu sporów i konfliktów religijnych i politycznych. Przez wieki, szerzenie treści religijnych, różnie uzasadniane lub usprawiedliwiane (nawracaniem pogan, walką z niewiernymi), równoznaczne było z ekspansją kulturową i zdobyciami terytorialnymi, a w praktyce z podbojami militarnymi. Przez okres ten przechodziło chrześcijaństwo, a ewangelizacja odbywała się różnymi, nie zawsze kaznodziejskimi metodami. W miarę centralizowania struktur kościelnych i politycznych, przyjmujących wymiar znany pod nazwą pierwszej jedności europejskiej – *Respublica Christiana*, nie stroniono także od niesienia prawd religijnych na ostrzu miecza, co niestety stawało się powszechną praktyką, zwłaszcza w okresie wielkich odkryć geograficznych. Nawracanie niewiernych, utożsamiane w praktyce z ekspansją i podbojami terytorialnymi stało się przez siedem wieków, immanentną cechą islamu. A i dziś, mimo politycznej, kulturowej i militarnej słabości polityczno-państwowych centrów

islam, filozofia ekspansji kosztem destrukcji i dyskryminacji innych religii, nadal tkwi w umysłach i działaniach przedstawicieli i wyznawców tej religii.

Podobnie w swej treści metody i sposoby ekspansji obu wielkich religii monoteistycznych – chrześcijaństwa i islamu – krwawe starcia i wojny na tym tle, nawet jeśli należą już do historii, pozostawiały jednak tkwiące głęboko zadry i wzajemne urazy. Chrześcijaństwo, we wszystkich swych odmianach konfesyjnych, myślenie kategoriami krucjat wobec niewiernych i nawracania ich siłą, ma już dawno za sobą. Dominuje tendencja podejmowania dialogu ekumenicznego z islamem i innymi wielkimi religiami oraz wzajemnego wybaczenia popełnionych w przeszłości grzechów. Daje się jednocześnie na obszarze cywilizacji chrześcijańskiej odczuć inny, coraz silniejszy nurt. Następują pod wpływem globalizacji i komercjalizacji kultury, procesy przyspieszonej i często wymuszanej laicyzacji, gdzie „nauka i rozum zostają zawężane” i technokratyzowane, a Bóg – mówiąc słowami Benedykta XVI – „spychany w sferę subkultury”<sup>35</sup>. To zaś rzutuje na stosunki z innymi religiami i cywilizacjami, a zwłaszcza z islamem. To właśnie pod wpływem tych tendencji, zwielokrotnionych inwazją atrakcyjnej, lecz bezmyślnej kultury masowej, rodzą się w islamie odruchy nienawiści, nietolerancji, a nawet zemsty wobec Zachodu, przechodzące w postawy fundamentalistyczne. Ziarna te padają na zawsze obecne w islamie doktrynalne przyzwolenie na nawracanie niewiernych przemocą, na stosowanie siły. A to niesie ze sobą zarzewie konfliktów.

W oparciu o doświadczenia historyczne, ale i przykłady współczesne z początków XXI wieku, można powiedzieć, iż niewiele jest – lub zgoła nie ma – dla ludzkości spraw ważniejszych niż religia. Nawet poglądy negujące istnienie jakiegokolwiek *sacrum*, usytuowane w opozycji do jakiegokolwiek religii, mają rację bytu tylko w jej kontekście. Bez religii nie mają sensu. Nic więc dziwnego, że sprawy te budzą wiele emocji i namiętności i od dawna były przedmiotem sporów, konfliktów i krwawych wojen. Nie udało się też, mimo dziesiątków lat brutalnej polityki ateistycznej w ZSRR i krajach komunistycznych, wykorzeń religii z umysłów ludzkich. Po upadku komunizmu, nawet na terenach poddanych największym antyreligijnym represjom, wrócił świat wierzeń konfesyjnych wraz z całym bagażem nakładających się na siebie problemów religijnych, rasowo-etnicznych i kulturowych.

Rozważając konflikty i antagonizmy na tle politycznym, T. Paleczny dzieli je na trzy kategorie:

- konfliktów i antagonizmów lokalnych, wywodzących się jeszcze z konfliktów plemiennie-religijnych, prenarodowych (np. między Germanami a Celtami, czy Germanami a plemionami słowiańskimi) lub konfliktów religijnych, pomiędzy grupami kulturowymi reprezentującymi różne wyznania (np. wy-

<sup>35</sup> Cytat z wypowiedzi papieża Benedykta XVI w Ratyźbonie. <http://wiadomości.onet.pl/1359848.240.kioskart.html> [28.06.2013].

znawcy hinduizmu i islamu w Indiach, katolicy i protestanci w Irlandii Północnej);

- konfliktów i antagonizmów dwóch grup religijno-kulturowych i etnicznych, występujących w relacjach międzynarodowych, np. konflikt żydowsko-palestyński, albańsko-serbski;
- konfliktów międzywilizacyjnych. Jest to przypadek zderzeń kulturowych i cywilizacyjnych, powstających na tle religijnym (i innych podłożach), na styku cywilizacji, np. między chrześcijaństwem a islamem, islamem a hinduizmem<sup>36</sup>.

Kwestie relacji i zderzeń międzykulturowych, zachodzących na styku cywilizacji na tle religijnym, tak mocno w ostatnich latach nagłośnionych z racji rzeczywistych lub zinstrumentalizowanych konfliktów, a także z racji różnych prób ich interpretacji i kategoryzacji, będą przedmiotem odrębnych rozważań na łamach tego opracowania.

#### 9.4.4. Język jako płaszczyzna stosunków międzykulturowych

Język, podobnie jak religia, jest głównym elementem każdej kultury, w sposób decydujący określającym tożsamość grup etniczno-narodowych. Jest więc podstawą więzi wspólnotowych, opartych o pokrewieństwo, podobieństwo, pochodzenie rasowe, religię. Język wielkich grup etniczno-narodowych jest czynnikiem ułatwiającym integrację tych grup, jest więc czynnikiem narodotwórczym. Podział języka na dialekty, gwary lub inne odmiany nie ułatwia procesów narodowo i państwowotwórczych, ale nie stanowi jednocześnie decydującej przeszkody na tej drodze. Dialekty są wynikiem historycznych uwarunkowań rozwoju grup etnicznych i narodowych, zamieszkujących dany obszar, np. podziałów państwa na dzielnice, tworzenia w oparciu o małe organizmy (starożytne *polis*, średniowieczne włoskie miasta-państwa) samodzielnych jednostek polityczno-terytorialnych, które mogą następnie integrować się w oparciu o różne interesy (np. bezpieczeństwo) lub czynniki kulturowe.

Język jest ważnym instrumentem komunikowania się grup kulturowych, ułatwiających przenikanie dwóch lub więcej kultur, procesów asymilacji czy amalgamacji kulturowej. Duże odrębności i różnice językowe, sprzyjają z kolei poczucia obcości, izolacji, segregacji i wyobcowania<sup>37</sup>.

Język odgrywa także niezwykle istotną rolę w relacjach instytucjonalno-zrzeszeniowych grup kulturowych i państw (biurokracja międzynarodowa). Posiadanie języka uznawanego za język międzynarodowy lub uznanie danego języka za

<sup>36</sup> T. Paleczny, *op. cit.*, s. 340–341.

<sup>37</sup> Stany takie niekiedy odnoszone były do sytuacji językowej Węgrów i Finów, grupy językowej (ugrofińskiej, choć w praktyce niewiele mającej ze sobą wspólnego) całkowicie odrębnej od innych grup językowych w Europie.

język urzędowy organizacji międzynarodowej, daje przedstawicielom tej grupy językowej (i państwom, które reprezentują) ogromną przewagę psychologiczną i organizacyjną, przekładającą się na inne korzyści: możliwości lepszej percepcji i argumentacji, komunikatywności, dostępności materiałów informacyjnych. Przekłada się to na niewątpliwe korzyści polityczne.

Podobna sytuacja ma miejsce w wielonarodowych strukturach wojskowych, gdzie czynnik językowy staje się często ważnym argumentem, przesądzającym o powierzeniu dowodzenia przedstawicielom wojskowym danego kraju, dla których angielski jest językiem macierzystym.

Język, w ujęciu historycznym choć nierzadko także i współcześnie, pełnił funkcję narzędzia, przez które realizował się stosunek dominacji i podporządkowania jednych państw i narodów wobec drugich. Narzucanie w procesie kolonizacji języka metropolii, służyło utrwalaniu i umocowaniu wpływów mocarstw kolonialnych, a tym samym osłabieniu ducha i kulturowej tożsamości podbitych narodów. Temu samemu celowi, choć jeszcze bardziej spotęgowanemu, służyło obliczane na całkowite zniewolenie i wyzucie z wszelkiej tożsamości, narzucenie języka niemieckiego podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce i w innych podbitych i okupowanych krajach.

Język może więc być czynnikiem ekspansji, przy czym sytuacja taka w przeszłości na ogół towarzyszyła fazie interwencji militarnej lub następowała bezpośrednio po niej, jak w przypadku hiszpańskiej konkwisty obszarów nowego świata, bądź brytyjskich i francuskich podbojów kolonialnych. Współczesne metody ekspansji językowej są znacznie subtelniejsze. Bywa, że język jest narzędziem utrwalania dominacji kulturowej w ramach wspólnoty byłych narodów kolonialnych, w której dawna metropolia zachowuje szczególną pozycję, tworząc całą sieć różnorodnych powiązań i interesów. Język w tych warunkach staje się najbardziej widocznym symbolem historycznych związków, jest też przekazywaczem nowych idei i form współpracy, robienia biznesu. W państwach, w których dominują związki plemiennie-etniczne, charakteryzujące się także dużym zróżnicowaniem językowym, język dawnej metropolii jest narzędziem wspólnej komunikacji i czynnikiem integracyjnym. Towarzyszy temu uruchamianie mediów (radia, telewizji, gazet itp.) nadających programy lub przekazujących informacje w danym języku metropolii. Uruchamiane są szkoły i inne formy nauczania języka, staje się on językiem używanym w urzędach i innych instytucjach. Sytuacja taka ma miejsce w Afryce, w krajach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, a także w afrykańskich krajach frankofońskich. Dotyczy to także krajów azjatyckich, takich jak Indie, Pakistan, Bangladesz, częściowo Afganistan, a także niektórych innych krajów.

Rozpowszechnianie bądź ekspansja językowa często towarzyszy lub jest skutkiem wzrostu wymiany gospodarczej i inwestycji zagranicznych, powiązanych z napływem nowych technologii, co pozwala monopolizować terminologię tech-

niczną, np. komputerów, elektroniki. W niektórych sferach obrotu gospodarczego i osobowego, takich jak żegluga morska i powietrzna, ze względu na pewność i bezpieczeństwo obrotu, uzgodniono i przyjęto zasady posługiwania się jednym językiem (angielskim), który stał się w tym obrocie międzynarodowym językiem komunikacji.

Ekspansja językowa, a zwłaszcza moda na określenia i terminy pochodzące z ładnie brzmiących języków (np. z języka włoskiego, hiszpańskiego, francuskiego, angielskiego), wynika także z procesów globalizacji i napływu produktów kultury masowej, filmów i innych form rozrywki, audycji telewizyjnych, markowych towarów, sieci restauracji typu *fast food* (np. McDonalds), mody na obce nazwy samochodów, sklepów, kolorowych czasopism. Procesy te nasilają się, budząc protesty już nie tylko antyglobalistów, lecz poważnych kręgów intelektualnych, zaniepokojonych rosnącym poziomem zanieczyszczenia rodzinnego języka obcymi naleciałościami. Dlatego też coraz więcej krajów wprowadza w swoim ustawodawstwie akty prawne o ochronie rodzimego języka.

Ważną rolę spełnia język także w procesach integracji politycznej i gospodarczej. W procesach tych dominują dwa rozwiązania. Pierwsze polega na wyborze jednego, najbardziej rozpowszechnionego języka (np. rosyjski w dawnej RWPG), drugie zaś na zagwarantowaniu możliwości używania języka narodowego każdemu z członków ugrupowania integracyjnego. Dodatkowo w tym drugim przypadku języki najbardziej rozpowszechnione – języki największych państw ugrupowania – uznaje się na języki urzędowe i w tych językach sporządzana jest większość dokumentów organizacji. System taki jest stosowany w Unii Europejskiej. W ONZ za języki urzędowe uznawane są języki pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa (czyli angielski, chiński, francuski, rosyjski oraz język hiszpański).

Język jest jedną z podstaw wyłaniania się narodów i tworzenia państw, ale w stosunkach międzynarodowych od dawna, a w warunkach nasilania się procesów uniwersalizacji tym bardziej narasta potrzeba wytworzenia języka międzynarodowego, swoistego *lingua franca*. Problem istniał już w przeszłości, w świecie antycznym i obecny był w różnych okresach rozwoju ludzkości. W starożytności rolę języka komunikacji (w cywilizacji śródziemnomorskiej i na jej obrzeżach) pełniła greka (*koine*), a potem aż do czasów średniowiecza, łacina. Okres renesansu to zwiększające się wpływy języków wywodzących się z łaciny, szczególnie języka włoskiego, który stał się narzędziem komunikacji w dyplomacji stałej, wynalazku włoskich miast-państw. Potem, koniec XVII oraz XVIII i XIX wiek, to okres dominacji języka francuskiego. Rosnąca, globalna potęga Wielkiej Brytanii i coraz bardziej mocarstwowa rola Stanów Zjednoczonych przechyliły szalę wpływów językowych na korzyść języka angielskiego. Język Szekspira stał się tym, co lingwiści określają terminem „języka szerszej komunikacji” (*Language of Wider Communication* – LWC).



Nie oznacza to jednak, jak słusznie podkreśla S. Huntington analizujący wpływ języka i religii we współczesnym świecie, że to właśnie językiem angielskim posługuje się największy procent populacji światowej<sup>38</sup>. Wskaźnik ten wynosi obecnie około 7,5% i spada, przede wszystkim na korzyść języka chińskiego, co w sposób oczywisty wiąże się ze wzrostem chińskiej populacji w świecie. Obecnie różnymi odmianami języka chińskiego posługuje się około 20% populacji świata.

Nie oznacza to jednak, że język chiński przejmie rolę LWC, jako głównego środka wzajemnego komunikowania się. Stopień ekskluzywności języka chińskiego, zwłaszcza alfabetu (znaków pisma) jest tak duży, że nie ma w praktyce na to żadnych szans. Rolę tę, swoistej *lingua franca*, nadal będzie pełnił angielski, choć procentowo udział populacji mówiących w tym języku, jako języku macierzystym, będzie malał, na rzecz języka chińskiego, a także języka hindi, co wiąże się z szybkim przyrostem demograficznym Indii.

## 9.5. Historyczne i współczesne formy kontaktów kulturowych

Aby doszło do jakichkolwiek relacji między grupami kulturowymi niezbędny jest kontakt. Ludzie przybywający z innych obszarów kulturowych i cywilizacyjnych wnoszą elementy własnej kultury duchowej i materialnej, stykając się elementami lokalnego środowiska, czemu na ogół towarzyszą swoiste bariery ochronne napotykanego systemu społecznego i kulturowego. O tym, jakie będą skutki takiego kontaktu – czy przybiorą one formę przyjazną, prowadzącą do relacji dominacji – podporządkowanie – decyduje w praktyce jego pierwsza faza.

Częściej skutkiem kontaktu był konflikt, co badacze kontaktów społecznych i kulturowych zbytnio nie dziwi, gdyż w oparciu o wnikliwe obserwacje, wyrażają oni pogląd, że w stosunkach społecznych wszechobecne są relacje zależności i konfliktu<sup>39</sup>.

Przemoc towarzyszyła grupom kulturowym od początku kontaktu, a im przybylsze przebywali dłuższą drogę (np. wyprawy zamorskie), a więc wymagającą dłuższych przygotowań, także czasu, tym bardziej starano się szybko, przemocą doprowadzić do podporządkowania i dominacji nad napotkanymi grupami kul-

<sup>38</sup> S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 2006, s. 84–85.

<sup>39</sup> Teorię konfliktu w kontaktach kulturowych rozwinął Ludwig Gumplowicz, przenosząc ją także na stosunki międzynarodowe, będące jego zdaniem, obszarem sprzecznych interesów, rywalizacji i walki wielkich grup ludzkich, które nazywał rasami. Zob.: L. Gumplowicz, *System socjologii*, Warszawa 1997, s. 144, 229–333. Problemem tym zajmuje się także R. Dahrendorf. Zob.: R. Dahrendorf, *Class and class conflict in industrial society*, Stanford 1973, *Konflikt und Freiheit: auf dem Weg zur Dienstklasse gessellschaft*, Munchen 1972.

turowymi. Przemoc była, jak podkreśla Jan Kieniewicz: *argumentem i rodzajem inwestycji*<sup>40</sup>.

Formami przemocy była wojna i podbój. Zanim jednak do tego doszło, stosowano akty gwałtu i szantażu, aby osłabić bariery ochronne drugiej strony. Taka była specyfika podbojów portugalskich, które w warunkach małego kraju o ograniczonych zasobach, jawiły się jak wielkie międzynarodowe imprezy, oparte o różnej maści najemników<sup>41</sup>. W przypadku napotkania oporu i niemożliwości jego przewycięzania ekspansja traciła impet i sens. Możliwe wtedy były różne sytuacje – od odstąpienia do ekspansji, poprzez próby adaptacji do lokalnych warunków, połączone z tworzeniem przez przybyszów jakiejś przestrzeni, na której organizowano dłuższy pobyt, obliczony na oddziaływanie na lokalne grupy kulturowe. Oddziaływanie nie było stosunkiem jednostronnym. Jak podkreślał Georg Simmel, nawet w warunkach relacji nadrzędności i podrzędności, dochodziło do wzajemnych oddziaływań, prowadzących do powstania nowych schematów stosunków międzygrupowych i międzykulturowych<sup>42</sup>. Przypadki asymilacji nie były jednak częste, raczej dotyczyły indywidualnych przypadków.

Specyficzną formą kontaktu była konkwista, czyli działania podejmowane przez Hiszpanów wobec społeczeństw zorganizowanych, a więc zdolnych do stawiania oporu, na obszarze nowego świata (szczególnie Meksyk, Peru). Specyfika konkwisty polegała na używaniu podstępów, zaskoczenia, także włączenia się do wewnętrznej rywalizacji miejscowych ludów, wykorzystywania przewagi technicznej. Decydującym czynnikiem umożliwiającym podbój okazał się jednak brak odporności biologicznej lokalnej ludności na mikroby i choroby przywiezione przez przybyszów z Europy. Na podobne zdrowotne problemy napotykali Europejczycy w strefie tropikalnej, co utrudniało opanowywanie tych stref i osadnictwo.

Formy kontaktu w epoce przedkolonialnej były zróżnicowane, choć najczęściej wiązały się one z różnymi odmianami przemocy, prowadzącej do podboju. Różnicowanie wynikało z odmiennych sposobów myślenia i działania Europejczyków, lecz także, a może przede wszystkim, z różnej organizacji lokalnych społeczności. Społeczeństwa i państwa azjatyckie dysponowały zazwyczaj strukturami dającymi możliwość obrony przed inwazją z zewnątrz. Odkryty przez Kolumba świat, odizolowany geograficznie i biologicznie, ani strukturami takimi, ani biologiczną immunologią, nie dysponował. Rosyjskie podboje na Syberii miały w sobie coś z hiszpańskiej konkwisty, azjatyckich prób wykorzystania istniejących struktur, a także pionierskiego parcia na Zachód w czasie kolonizacji przez osadników Dzikiego Zachodu w Ameryce.

<sup>40</sup> J. Kieniewicz, *Wprowadzenie do historii cywilizacji Wschodu i Zachodu*, Warszawa 2003, s. 194.

<sup>41</sup> J. Kieniewicz, *Portugalczyki w Azji. XV – XX wiek*, Wrocław 1976, s. 60–80.

<sup>42</sup> G. Simmel, *Socjologia*, Warszawa 1975, s. 231.

Stopniowo zaczynają się pojawiać także inne formy ekspansji. Przykład daje angielska Kompania Wschodnioindyjska (*East India Company*), która po kilku latach ostrej rywalizacji o przodownictwo w handlu i gospodarczą eksploatację Indii z Francuzami, Holendrami i Portugalczycami, zdecydowanie w połowie XVIII wieku wysuwa się na czoło, jednocześnie radykalnie zmieniając swój charakter. Oprócz kompetencji handlowych i gospodarczych, zostaje ona wyposażona w oddziały wojskowe i znaczną samodzielność polityczno-militarną. Na długo przed pojawieniem się takiego pojęcia, staje się niepaństwowym uczestnikiem stosunków międzynarodowych, choć w służbie korony angielskiej, dokonując kolonizacji znacznej części Indii i wpływami sięgając aż do Chin<sup>43</sup>.

Kontakt, jak pisze Kieniewicz: *miał różne konsekwencje dla obu stron, zmieniał okoliczności, w których ludzie odwoływali się do wartości [...] Społeczeństwa dotknięte ekspansją przeżywały szok, który był tym silniejszy im zaatakowane społeczeństwa były dalsze od świadomości własnej przynależności cywilizacyjnej [...] Tam jednak gdzie najwyraźniej musiała istnieć cywilizacja w przyjętym rozumieniu, kontakt otwierał drogę do konfrontacji [...] Jedną z jej konsekwencji była katastrofa cywilizacji<sup>44</sup>, a więc upadek miast, załamanie systemów społecznych, dewastacja infrastruktury materialnej, a także zmiany zachodzące w sferze wartości...*<sup>45</sup>.

Kieniewicz mówi o trzech modelach katastrofy cywilizacyjnej:

- zagładzie, czyli śmierci fizycznej, gdy ludność ginie, a wytwory materialne jej kultury zostają zniszczone lub popadają w ruinę;
- zerwaniu, czyli śmierci duchowej, kiedy ludność pozostaje przy życiu, ale dotychczasowe formy kultury ulegają zniszczeniu lub zapomnieniu, a nowe systemy społeczne nie zachowują ciągłości z poprzednimi formami;
- uzależnieniu, czyli dostosowaniu kultury do narzuconych społecznych form dominujących w stopniu nakazującym mówić o zmianie tożsamości systemu społecznego<sup>46</sup>.

Pierwsze dwa modele łączy Kieniewicz z ekspansją, przede wszystkim europejską na obszary nowego świata (opanowania Meksyku i zniszczenie cywilizacji Tenochtitlanu oraz imperium Inków). Trzeci model, uzależniający system społeczny od wzorców i zasad kultury dominującej, jest zdaniem tego autora charakterystyczny dla panowania kolonialnego<sup>47</sup>.

<sup>43</sup> Zob.: W. Dobrzycki, *Historia Stosunków Międzynarodowych w czasach nowożytnych*, Warszawa 1996, s. 109–110.

<sup>44</sup> Np. Los Indian Meksyku, Peru, Azteków, Inków. Europejczycy nie mieli jednak monopolu na destrukcję innych cywilizacji o czym świadczą sytuacje na Bliskim i Dalekim Wschodzie, np. upadek imperium Khmerów i zniszczenie Angkor Wat.

<sup>45</sup> J. Kieniewicz, *Wprowadzenie...*, *op. cit.*, s. 195–198.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 198.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 200–202.

Wspomniany wcześniej przypadek kontaktu, w którym strona agresywna napotyka na tyle skuteczny opór, że nie zostają przełamane bariery ochronne atakowanego systemu i wytwarza się swoisty stan równowagi, Kieniewicz nazywa „spotkaniem”. W opinii tego specjalizującego się w historycznych aspektach kontaktów kulturowych autora: *spotkanie jest zrównoważoną relacją między ludźmi, wiążącą dwa systemy społeczne [...] W grę wchodzi relacje między odmiennie wyrażonymi przynależnościami cywilizacyjnymi a więc przedstawiciele odrębnych społeczeństw pozostają przy swoich tożsamościach*<sup>48</sup>. Oryginalność takiej relacji polega na pozostawaniu przy wartościach właściwych obu stronom. Nie ma między nimi dialogu, ale nie dochodzi także do zagłady czy uzależnienia. Spotkanie może być początkiem syntezy, może prowadzić do formowania się odrębnej rzeczywistości społecznej i kulturowej. Dynamika wzajemnych oddziaływań jest większa, gdy następuje agresja dwustronna, gdy zderzają się dwie ekspansje związane z odrębnymi cywilizacjami. Wytwarza się wtedy mający szczególny charakter obszar pogranicza. Dochodzi także do różnego rodzaju konfrontacji cywilizacyjnych<sup>49</sup>. Przykłady takich konfrontacji to obszar Europy Wschodniej w okresie XV–XVII wieku, skutkiem ekspansji tureckiej i rosyjskiej, konfrontacje na linii Rosja – Europa i Rosja – Turcja – Europa.

Wiele wspólnego z najazdami miała kolonizacja, dzieliły ją jednak różnice wynikające z epoki, w której została zapoczątkowana. Była ona formą ekspansji jednej grupy kulturowej (cywilizacyjnej), o wyraźnej konotacji rasowej i religijnej, na terytoria zamieszkałe przez inne grupy kulturowe, dysponujące własnymi strukturami społeczno-politycznymi i administracyjnymi. Kolonizacja związana była z dwoma ważnymi wydarzeniami dziejowymi. Pierwszym z nich było formowanie się Zachodu, jako cywilizacji europejskiej (Europy) – do której niebawem miały dołączyć Stany Zjednoczone – kierującej się racjonalizmem oświecenia, a więc coraz bardziej naukowym i zlaicyzowanym spojrzeniem na rzeczywistość. Drugim czynnikiem i wydarzeniem była rewolucja przemysłowa, wkroczenie Europy w erę industrialną, która dawała temu kontynentowi jednostronną i zdecydowaną przewagę materialną. Było to pokłosie rewolucji mieszczańskich w Niderlandach i w Anglii, głównie zaś Rewolucji Francuskiej.

Rewolucja przemysłowa i skutki rewolucji mieszczańskich przełożyły się na rozwój kapitalizmu. Rozwój ten i wiążący się z nim postęp cywilizacyjny obejmował w praktyce Europę Zachodnią. Europa Środkowo-Wschodnia, peryferie Europy, a także Rosja (może z wyjątkiem Sankt Petersburga, do którego elity zachodnie odczuwały pewien sentyment) pozostawały poza jego zasięgiem. Jest to o tyle ważne, że ekspansję kolonialną jednoznacznie wiązano właśnie z kapitalizmem. Konotacja i identyfikacja cywilizacji europejskiej z tym procesem była równie jednoznaczna. Decydujący niewątpliwie okazał się charakter kapitalizmu:

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 204.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 204–205.

prężność, dążenie do pozyskiwania surowców i rynków zbytu, gotowość do ekspansji, zdyskontowania przewagi, dominacji.

Kolonizacja była więc typem kontaktu opierającego się na dominacji grup wyżej rozwiniętych politycznie, kulturowo, technologicznie i militarnie, narzucających ludom zamieszkującym skolonizowane terytoria wzory organizacji grupowej<sup>50</sup>. W wymiarze terytorialnym, wbrew swej nazwie, rzadko połączona była z migracją osadniczą. Osadnictwo ograniczało się do kontynentu amerykańskiego, także sporadycznie osiedlano się w Azji i Afryce, i interpretacja zasiedlania tych obszarów, jako skutek konkwisty, dała nazwę późniejszemu procesowi. Kolonizacja zaś najczęściej oznaczała podbój i prowadziła do takich samych praktycznie rezultatów jak podbój, czyli zdominowania, marginalizacji, wyeliminowania ludów autochtonicznych. Połączona była z narzucaniem podbitym ludom europejskich wzorów administracji, a także języka, religii i praw kolonizatorów. Towarzyszyła temu eksploatacja bogactw i surowców podbitych obszarów, dając impuls rozwojowy metropoliom, z czasem jednak koszty polityki kolonialnej zaczęły przewyższać ekonomiczne korzyści. Świat w II połowie XIX wieku zaczął wchodzić w nową fazę rywalizacji mocarstw, w ramach której ekspansja kolonialna stała się narzędziem bardziej polityki niż gospodarki.

W ten sposób rozpoczęła się walka o władzę światową, o nowy podział wpływów na kontynentach. Przesłanie cywilizacyjne staje się czynnikiem wtórnym wobec polityki, tym bardziej, że obok największych mocarstw kolonialnych, Wielkiej Brytanii i Francji, biorą w tej grze udział także zjednoczone Niemcy, Rosja i mocarstwa nieeuropejskie – Stany Zjednoczone i Japonia. Faza ta, zwana imperializmem kolonialnym, w niektórych aspektach przeplata się z innym zjawiskiem – coraz ściślejszymi powiązaniem gospodarek w system gospodarki światowej. Świat przeżywa coś na kształt pierwszej globalizacji. Powiązania są tak wielkie, że wojna wydaje się niewyobrażalna. Jednak równie wielkie są sprzeczności i wielka wojna, nazwana później I światową, wybucha i kładzie kres zarówno ekspansji kolonialnej, jak i pierwszej fazie globalizacji. Nie jest to jednakże koniec imperiów kolonialnych. Przypadnie on dopiero na okres po II wojnie światowej, na lata 50. i 60. XX wieku. Nie brak opinii, że i tak zbyt szybko, bo młode kraje, zwłaszcza afrykańskie, nie zdążyły jeszcze nauczyć się ani gospodarowania ani administrowania. Jednak mimo słabości państw i gospodarek w Trzecim Świecie odżywają religie, symbole, tożsamości. Upadek komunizmu i znoszenie barier gospodarczych, informacyjnych i ideologicznych przyspiesza ten proces. Rozpoczyna się coś, co Ryszard Kapuściński nazwał dekolonizacją kulturową<sup>51</sup>. I było to więcej niż tylko zapowiedź starć, konfliktów i problemów na tle kulturowym.

Historyczną lecz także współczesną formą kontaktu kulturowego jest aneksja. Jest ona konsekwencją agresji, wojny i podboju. W okresie podbojów kolonial-

<sup>50</sup> T. Paleczny, *op. cit.*, s. 144.

<sup>51</sup> <http://www.kapuscinski.hg.pl.print2.php?id=wywiady2005.3html> [12.08.2007].

nych kształtowała się tendencja do tego, by w przypadku zbrojnego zajęcia terytorium i wprowadzenia tam przez najeźdźcę afektywnej władzy, legalizować tego typu aneksję<sup>52</sup>. Zasada ta nie została jednak powszechnie uznana, a raczej dążono do tego, by status spornych ziem został określony po zakończeniu działań wojennych. Pakt Brianda–Kellogga z 1928 r. ostatecznie zakazał uciekania się do użycia siły i wprowadzał nakaz wyrzeczenia się wojny jako instrumentu polityki państw i tym samym aneksja straciła jakiegokolwiek pozory prawne. Zasada ta została solennie potwierdzona i dodatkowo umocniona w Karcie Narodów Zjednoczonych. Mimo to w umowach międzynarodowych w Jałcie i Poczdamie zalegalizowano bezprawną aneksję wschodnich ziem polskich, będących skutkiem agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 r. Choć umowy te należy uznać za działanie o charakterze prawnomiędzynarodowym, legalizujące terytorialne skutki bezprawnych działań ZSRR, to jednak przykład ten pokazuje, że nawet zalegalizowana aneksja niewiele ma wspólnego z poczuciem sprawiedliwości historycznej, ważnym dla każdego narodu i duchem prawa<sup>53</sup>.

Aneksja prowadzi do załamania więzów etnicznych, narodowościowych i kulturowych. Ograniczona może być swoboda używania języka i praktykowanie religii. Wszystko zależy od stopnia poszanowania praw człowieka i mniejszości narodowych (którymi po pewnym czasie staje się miejscowa ludność) przez nowe władze sprawujące zwierzchnictwo terytorialne na zaanektowanym obszarze. Dlatego, jeśli aneksja jest skutkiem porozumień międzynarodowych, społeczność międzynarodowa stara się zagwarantować poszanowanie praw mniejszości w duchu traktatów prawnomiędzynarodowych. Dodatkowo zawierane są w tym względzie porozumienia dwustronne.

Przedstawione formy i rodzaje kontaktów kulturowych należą już raczej do historii, choć obfitował w nie jeszcze XX wiek. I dziś, co prawda nie można wykluczyć aktów agresji, połączonych z próbą aneksji terytorialnej, ale stopień prawdopodobieństwa takiego aktu, a zwłaszcza szanse na jego powodzenie – jak pokazała to choćby agresja Iraku na Kuwejt i próba aneksji tego kraju w 1991 r. – są niewielkie. Z takiego punktu widzenia, w oparciu o stan bezpieczeństwa międzynarodowego, wychodzi większość doktryn i strategii bezpieczeństwa państw oraz organizacji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo międzynarodowe, nie przewidując zagrożeń agresją na wielką skalę. Nie oznacza to oczywiście całkowitej pewności, że w wyniku eskalacji konfliktów lokalnych nie dojdzie do użycia siły połączonego z próbą aneksji. Dotyczy to zwłaszcza tych konfliktów, które to-

<sup>52</sup> Zob.: M.N. Shaw, *Prawo międzynarodowe*, Warszawa 2000, s. 261–262.

<sup>53</sup> Wielkie mocarstwa, ponoszące główny ciężar wojny z Niemcami i ich sojusznikami, miały jako emanacja Narodów Zjednoczonych, prawo do takich decyzji. Stan ten odbiega jednak od ustalonego zwyczajem prawa, które wymaga, aby to państwo sprawujące uprzednio suwerenność na zaanektowanym terytorium, zawarło traktat z nowym zwierzchnikiem terytorialnym, potwierdzającym fakty.

czą się w różnych wymiarach (etniczno-narodowym, rasowym, religijnym, walki o źródła wody, surowce itp.), obciążając nienawiścią kolejne już pokolenia. O istnieniu takiego niebezpieczeństwa przypomniła kilkutygodniowa wojna między Izraelem a Hezbollahem, toczona na przełomie lipca i sierpnia 2006 r., będąca kolejną już fazą konfliktu bliskowschodniego.

Współczesne formy kontaktów kulturowych tworzą niezwykle złożoną siatkę różnych relacji, począwszy od indywidualnych spotkań ludzi, pochodzących z różnych obszarów kulturowych i cywilizacyjnych, poprzez spotkania grup kulturowych i zrzeszeniowych (np. spotkania przedstawicieli struktur państwowych, korporacyjnych). Katalizatorem wzrostu zarówno form kontaktów jak i ich ilości jest wszechogarniający proces globalizacji i związane z tym zjawiska uniwersalizacji i dyfuzji, zwłaszcza kultury masowej. Współczesne formy kontaktów kulturowych mogą być zarówno kontaktami tradycyjnymi, opierającymi się o bezpośrednie spotkania przedstawicieli różnych kultur, jak i spotkaniami wirtualnymi, możliwymi dzięki potężnej sieci mediów, telewizji satelitarnej czy internetu.

Jedną z form bezpośredniego kontaktu kulturowego jest migracja, czyli przemieszczanie się jednostek lub grup ludzkich z jednego obszaru na drugi. Zazwyczaj dotyczy to terytoriów różnych krajów, choć w przypadku wielkich krajów może to być migracja ograniczona jego granicami, z jednego końca (lub punktu) na drugi<sup>54</sup>. Ruchy migracyjne stają się współcześnie dominującym sposobem powstawania społeczeństw pluralistycznych oraz tworzenia społeczności wielokulturowych.

Przyczyny emigracji są różne: ekonomiczne, kulturowe, polityczne a nawet klimatyczne. Często emigracja wiąże się z poszukiwaniem lepszych możliwości rozwoju zawodowego, naukowego i intelektualnego. Krajami docelowymi są zazwyczaj kraje wysoko rozwinięte, mające różnie objawiającą się siłę atrakcji: ekonomiczną, kulturową, ustrojową. Tradycyjnie krajem takim były Stany Zjednoczone, wzmocnione potęgą mitu prosperity, powodzenia i dobrobytu. Obecnie, coraz częściej rolę tę przejmują bogate kraje Unii Europejskiej, choć Ameryka, mimo błędącego coraz bardziej mitu, ciągle jest celem marzeń milionów ludzi. Krajami docelowymi są tradycyjnie kraje–kontynenty: Kanada i Australia, a przed II wojną światową, aż do lat 50. XX wieku, Argentyna, częściowo też Brazylia.

Ruchy migracyjne są zjawiskiem złożonym, zachodzącym zarówno w wymiarze społecznym, jak i psychologicznym. Obejmuje ono, jak podkreśla Paleczny, zdarzenia ze sfery subiektywnej, takie jak postawy, kwestie tożsamości, ideologii, sprawy światopoglądowe<sup>55</sup>. Różne sytuacje i formy kontaktów, które towarzyszą migracji, także zjawiska patologiczne i zagrożenia dla bezpieczeństwa, są omawiane w różnym kontekście, w ramach tego opracowania. To samo dotyczy innych zjawisk, wy-

<sup>54</sup> Taki charakter ma masowa migracja ludności w Rosji, z obszaru Syberii do europejskiej części tego kraju.

<sup>55</sup> T. Paleczny, *op. cit.*, s. 146

nikających z procesów globalizacji, narzucania wzorów, uniwersalizacji kulturowej, modernizacji, skutków napływu różnych produktów kultury masowej.

Rodzące się obawy o ich wpływ na tożsamość kulturową i religijną w różnych społeczeństwach, a przede wszystkim społeczeństwach islamskich, coraz częściej są instrumentalnie wykorzystywane zarówno przez ośrodki polityczne, jak i kręgi fundamentalistyczne. Prowadzi to do radykalizacji postaw, szczególnie do wytworzenia nastrojów antyamerykańskiej i antyzachodniej (a także antychrześcijańskiej) psychozy. Stwarza to podatny grunt do atakowania i niszczenia zachodnich symboli, dokonywania aktów przemocy, a w skrajnych przypadkach aktów terrorystycznych. W ten sposób zjawiska rodzące się na podłożu kulturowym, przedstawia się jako zagrożenie dla rodzimej tożsamości kulturowej i religijnej, jako celowo prowokowane zderzenia kulturowe i cywilizacyjne.



## ROZDZIAŁ 10

# Kulturowe podłoże konfliktów międzynarodowych

### 10.1. Spór o cywilizacje i kultury jako spór o podłoże konfliktów międzynarodowych

Tytuł tego rozdziału prowokuje do szerokich rozważań. Pojęcie „kultury” ma ogólny charakter, ale nie przeszkadza to dopatrywać się aspektów kulturowych w każdym zachowaniu, w każdej sferze spraw, zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Stosunki międzynarodowe, choć nadal dominują w nich państwa, dawno przestały mieć charakter stosunków międzyrządowych, a stały się stosunkami między wieloma ich uczestnikami, zarówno państwami, jak i uczestnikami niebędącymi państwami (*non-state actors*). Nawet pojęcie „polityki międzynarodowej”, odnoszone do stosunków między podmiotami mającymi politykę zagraniczną, ulega w warunkach globalizacji erozji, bo nie sposób pominąć oddziaływania na nią aktorów niepaństwowych, którzy – jak pokazały to wydarzenia 11 września 2001 roku – są w stanie zadać nawet supermocarstwu dotkliwe straty, a skutki tych działań odczuwalne są do dziś na całym globie.

Stąd też konieczność spojrzenia na stosunki międzynarodowe od każdej strony, w tym także przez pryzmat zjawisk i aspektów kulturowych. Badanie kultury, wzorców, obyczajów, wartości, a także korzeni tkwiących w danym kręgu kulturowym lub szerzej – cywilizacyjnym, mogą wiele wnosić do interpretacji działań (akcji i interakcji) aktorów międzynarodowych, a nawet pomóc w przewidywaniu ich zachowań. Jednym z istotnych problemów, którego interpretacji należy dopatrywać się w korzeniach kulturowych, jest kwestia prowadząca się do pytania – dlaczego uczestnicy stosunków międzynarodowych (dawniej stawiano to pytanie w kontekście państw) zachowują się różnie w podobnych warunkach i okolicznościach?

W naszych dalszych rozważaniach zajmiemy się tymi aspektami stosunków międzynarodowych, które wiążą się ze stykiem kultur, a więc stosunkami – czy raczej jak to się popularnie dziś określa – zderzeniami kultur i cywilizacji. Chodzi raczej o opisanie tych zjawisk, których polityzacja, fragmentacja, a często po prostu inspirowany i instrumentalnie traktowany fanatyzm i fundamentalizm, zwłaszcza religijny, czyni orężem w walce o wpływy, interesy i władzę. Zjawiska te, bez względu na ich przyczyny, stają się ważnym czynnikiem wpływającym na bezpieczeństwo międzynarodowe.

Inną stroną procesu wzrostu znaczenia aspektów kulturowych w stosunkach międzynarodowych jest znana od dawna, choć nasilająca się w warunkach globalizacji, tendencja do przyjmowania i traktowania kultury Zachodu jako uniwersalnej. Problem nie jest nowy, a potwierdza to choćby zawarte w statucie MTS, podstawowym obok Karty NZ, dokumencie konstytucyjnym ONZ, odwołanie się do „narodów cywilizowanych”, co wraz z całą aksjologią Karty, jednoznacznie wskazuje, jaką kulturę i jaki krąg cywilizacyjny uznaje się za cywilizowany. Dziś, gdy brak jest jakichkolwiek barier na drodze przenikania kultur, gdy dokonuje się swoista dekolonizacja kultury na obszarze trzeciego świata, łączona z polityzacją zwłaszcza religii (szczególnie islamu), problem ten nabiera nowego wymiaru. Wiąże się on ze zdolnością państw (ale także grup społecznych, etnicznych i jednostek) do ochrony własnej tożsamości kulturowej, dóbr kultury i dziedzictwa narodowego w warunkach otwarcia na świat, które jednocześnie sprzyja rozwojowi kultury przez internalizację wartości niesprzecznych z własną tożsamością. Problem tworzenia mechanizmów zachowujących *sui generis* złoty środek (o ile jest to w ogóle możliwe) między bezpieczeństwem kulturowym a zagrożeniami, staje się także ważnym czynnikiem bezpieczeństwa międzynarodowego. Jest to jeden z wiodących tematów tego opracowania, dlatego też jest on wątkiem powracającym i przejawiającym się w różnych miejscach i różnym kontekście.

Z bezpieczeństwem międzynarodowym wiąże się jeszcze jeden wspomniany wyżej ważny problem, który ma swe uwarunkowania w korzeniach kulturowych. Zagadnienie sprowadza się do tego, jaką rolę odgrywa czynnik militarny, można powiedzieć „myślenie na częstotliwościach militarnych” w zakresie wypracowywania i prowadzenia polityki zagranicznej i polityki bezpieczeństwa. Wyraża się on w zespole doktryn, zachowań, zwyczajów, norm i wzorów, które – przypomnijmy – nazwane zostały kulturą strategiczną<sup>1</sup>. Jej istnienie nie podlega dyskusji, przejawia się ona w założeniach teoretycznych i w praktyce, może być zmienna w czasie (zwłaszcza w długich przedziałach czasowych), ale jej uświadomienie nie jest łatwe i niekiedy dopiero znaczące wydarzenia mogą uzmysłowić jej treść, a tym samym różnice między państwami i grupami państw. Jednak nawet uświadamianie jej typów i różnic, nie powoduje, że w podobnych okolicznościach aktorzy międzynarodowi nie będą zachowywać się przewidywalnie<sup>2</sup>. Inną choć związaną z tym problemem kwestią jest pytanie jaki wpływ na kulturę strategiczną mają różne kręgi cywilizacyjne i kulturowe? Nie ma tu chyba jednak łatwych i jednoznacznych odpowiedzi, nawet dotyczących jednorodnych cywilizacji. Zbyt wiele jest zmiennych o różnym charakterze. Nawet pobieżne spojrzenie wstecz na hi-

<sup>1</sup> Zob. na ten temat: T. Farrell, *World Culture and Military Power*, „Security Studies” 2005, Vol. 14, nr 3, (July–September), s. 448–488.

<sup>2</sup> Zob.: P.J. Katzenstein, *The Culture of National Security: Norms and Identity in World Politics*, New York 1996.

storię ostatnich stu lat pokazuje, że gdy Europa była militarnie silna odwoływanie się do użycia siły i wojny było szybkie i łatwe, Stany Zjednoczone zaś pozostawały w izolacji. W drugiej połowie XX wieku (aż do dziś) role się odwróciły a oba brzegi Atlantyku zamieniły się jakby kulturami bezpieczeństwa.

Tymczasem przystawalność tej kultury, opartej o podobne wartości, wzorce i normy, związane także z kulturą polityczną, staje się równie ważnym czynnikiem spójności i efektywności sojuszy polityczno-wojskowych, jak interoperacyjność i standaryzacja struktury dowodzenia i organizacji wojsk, sprzętu i uzbrojenia. Zbyt wielkie różnice w jej treści i przejawach mogą współpracę w sojuszu wojskowym utrudnić, a nawet uczynić ją niemożliwą. Przesłankami tymi kierowała się także Unia Europejska, przyjmując w 2003 r. Europejską Strategię Bezpieczeństwa, w której zwrócono uwagę na konieczność budowy wspólnej europejskiej kultury strategicznej, jako warunku zbudowania ESDP/WPBiO, a także w szerszym kontekście, we współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, jako czynnika poprawy stosunków transatlantyckich.

Problematyka ta, znajdująca coraz ważniejsze miejsce w strategiach bezpieczeństwa narodowego państw i coraz częściej podejmowana także przez kręgi specjalistów różnych dziedzin stosunków międzynarodowych, pozostaje jednak w centrum zainteresowania przede wszystkim analityków zagadnień bezpieczeństwa.

Nasze rozważania dotyczące kulturowego wymiaru bezpieczeństwa rozpoczęliśmy od przedstawienia podstawowych pojęć dotyczących bezpieczeństwa i kultury. Wieloznaczność, która w sposób tak charakterystyczny wiąże się z problemami definicji pojęcia kultury, przenosi się na obszary i wymiany występowania – „ramy przemieszczania” – jak mówią antropolodzy, typów kulturowych w obrębie systemów społecznych. To przemieszczanie prowadzi do wytworzenia przez ludzi przestrzeni w ich kulturach. Tworzy wymiar, który możemy nazwać cywilizacyjnym. Sugeruje to także nazwa, pochodząca od łacińskiego słowa *civitas* – miasto, które określić można jako „przestrzeń obywatelską, cywilną”.

Podstawy tworzenia definicji cywilizacji są różne, ale wymiar przestrzenny jest jednym z najczęściej podkreślanych. Mówi się więc o cywilizacji jako „pewnej przestrzeni, obszarze kulturowym”<sup>3</sup>. Wyraźny jest tu wpływ amerykańskiego antropologia Clarka Wisslera, autora koncepcji arealów kulturowych, posiadających jakby centrum, z którego kultury rozprzestrzeniają się na resztę arealu<sup>4</sup>. Ważną rolę spełniają tu więzy przynależności do kręgu wspólnych wartości, tworzących przestrzeń systemu społecznego. Choć związek z danym terytorium może być głęboko uświadamiany, to terytorium wcale nie musi być czynnikiem decydującym, raczej należało by mówić o przestrzeni dziejowej, a kluczową sprawą staje się świadomość przynależności ludzi identyfikujących się z daną kulturą czy cywilizacją.

<sup>3</sup> F. Brandel, *Problemy historii cywilizacji*, [w:] F. Brandel, *Historia i trwanie*, Warszawa 1971, s. 291.

<sup>4</sup> C. Wissler, *Man and Culture in America*, New York 1923, s. 23–50.

W niektórych koncepcjach, jak choćby w przedstawionej wyżej definicji Edwarda Tylora, cywilizacje utożsamiane są z kulturą. Tendencja ta była przede wszystkim cechą XIX-wiecznych koncepcji, zamiennie traktujących oba pojęcia. Ale i współcześnie nie brak tego typu definicji, nawet wśród autoritetów, że wystarczy wymienić choćby Herberta Marcusa, mimo podnoszenia jednocześnie przez niego aspektów destrukcyjnych cywilizacji (jak to pogodzić z kulturą i pozytywną konotacją tego pojęcia?), jako rozwiniętego sposobu represjonowania jednostek i całych grup ludzkich<sup>5</sup>.

W takich kręgach kulturowych jak brytyjski czy francuski nadal cywilizacja oznaczała właśnie kulturę, co przejawia się także w odniesieniu do języka francuskiego – w semantyce. Język jest zresztą ważnym czynnikiem, który obok innych cech, może wyróżniać cywilizację. Dotyczy to przede wszystkim Ameryki Łacińskiej, długo kojarzonej z Hiszpanią i językiem hiszpańskim, dopóki płaszczyzna wpływów nie została poszerzona o inne kręgi (i języki) wywodzące się z tego samego, łacińskiego pnia.

W poszukiwaniu istoty cywilizacji zwraca się uwagę na ich genezę i historię, a przede wszystkim na system wartości, wzorce identyfikacji, religię i moralność, obyczajowość, systemy społeczne. Ważnym wyróżnikiem jest nie tylko geneza, ale i zmienność cywilizacji w czasie, ich ewolucja. Może to skutkować przechodzeniem z wolna w inną cywilizację, zanikaniem archetypu lub zgoła umieraniem cywilizacji. Istotą rolę spełnia sprawa przypisania cywilizacji do konkretnych społeczeństw, a w praktyce systemów społecznych. Punktem odniesienia jest też układ, który można nazwać ponadkulturowym lub szerzej – nadbudową nad wszystkimi elementami składowymi, będącymi jednocześnie wyróżnikami cywilizacji<sup>6</sup>.

Opisanie elementów składowych cywilizacji w zasadzie wystarcza do ich wyróżnienia, jednak zajmujący się tą kwestią teoretycy (często reprezentujący różne dziedziny wiedzy) kładą nacisk na różne czynniki. Najbardziej charakterystyczne definicje mówią o cywilizacji jako zbiorze kultur – pewnej całości stanowiącej nadsystem łączący zbliżone ze sobą kultury<sup>7</sup>. Motyw zbioru kultur, cech i zjawisk kulturowych, ram kulturowych określających tożsamość, przewija się w wielu definicjach<sup>8</sup>. Dla Tadeusza Palecznego cywilizacja jest: *najwyższym kulturowym stopniem ugrupowania ludzi i najszerzą płaszczyzną kulturowej tożsamości*<sup>9</sup>. Inne definicje z tego nurtu mówią o cywilizacji jako wyższym poziomie kultury, najszerzej płaszczyźnie ludzkiej identyfikacji. Ale też możemy znaleźć definicje określające cywilizację jako schyłkowe stadium rozwoju kultury, fazę jej obumierania.

<sup>5</sup> H. Marcuse, *Eros i cywilizacja*, Warszawa 1998, s. 111.

<sup>6</sup> J. Gajda, *Antropologia kulturowa*, cz. 1, Toruń 2005, s. 12.

<sup>7</sup> M. Golka, *Cywilizacja*, op. cit., s. 5.

<sup>8</sup> Za: J. Kieniewicz, *Wprowadzenie do historii cywilizacji Wschodu i Zachodu*, Warszawa 2003, s. 31–33.

<sup>9</sup> T. Paleczny, *Stosunki międzykulturowe*, op. cit., s. 262–262.

Niektóre typy definicji koncentrują się na podstawach materialnych, rodzajach i formach gospodarczego zagospodarowania przestrzeni. Mówi się więc o cywilizacji rolniczej, przemysłowej czy technicznej, choć na ogół są to określenia dopełniające inne składniki definicji. Z tych przesłanek wychodzi także Alvin Toffler, autor teorii trzech fal rozwoju cywilizacyjnego. Fala I to społeczeństwo (cywilizacja) agrarne, II fala – społeczeństwo industrialne a III fala – postindustrialne, informacyjne<sup>10</sup>.

Według Pierre Gourou cywilizacja to: „najszerzej pojęta technika, w której wyrażają się stosunki ludzi z ich otoczeniem fizycznym, a więc technika wykorzystywania przyrody i technika organizowania przestrzeni”. Inni, jak Norbert Elias, widzą w cywilizacji „uniwersalny model rozwoju”<sup>11</sup>.

Próby definicji cywilizacji są zapewne równie liczne co próby definicji kultury. Uogólniając można powiedzieć, że wspólnymi składnikami większości z nich jest związek cywilizacji z kulturą, religią, systemem norm i wartości, tworzących szerokie normy tożsamości, kształtowanych w perspektywie historycznej. Jedynie w tradycji niemieckiej związek między kulturą a cywilizacją jest wyraźnie rozgraniczony. Cywilizacja w tym kręgu to przede wszystkim technika i czynniki materialne, a kultura to wartości, ideały oraz elementy kultury wysokiej<sup>12</sup>. Równie często wymienianym zespołem składników definicji jest wskazanie na związek cywilizacji z materialnymi podstawami życia zbiorowości ludzkich<sup>13</sup>. Mówi się jednocześnie o cywilizacji w wymiarze całości socjokulturowej, w odniesieniu do porządku monocentrycznego i policentrycznego.

Zagadnienie cywilizacji nabrało nośności w ostatnich latach głównie ze względu na głośną i kontrowersyjną teorię Samuela Huntingtona o zderzeniach cywilizacji, a także dlatego, że wydarzenia 11 września 2001 r. oraz wiele innych faktów i zdarzeń, w tym akty terrorystyczne, dokonywane najczęściej przez ekstremistyczne organizacje islamskie zaczęto nagłaszać i interpretować w myśl tej teorii. Analizując różne definicje cywilizacji pochodzące *nomen omen* z różnych kręgów kulturowych i cywilizacyjnych, Huntington dochodzi do wniosku, że: *cywilizacja jest największą jednostką kulturową..., najwyższym kulturowym stopniem ugrupowania ludzi i najszerszą płaszczyzną kulturowej tożsamości, ponad którą jest już tylko to, co odróżnia człowieka od innych gatunków. Określana jest zarówno przez obiektywne wspólne elementy, jak język, historia, religia, obyczaje, instytucje społeczne, jak i subiektywną samoidentyfikację ludzi*<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> A. Toffler, *Trzecia fala*, Warszawa 1986.

<sup>11</sup> Przytaczam za: J. Kieniewicz, *Wprowadzenie...*, *op. cit.*, s. 32.

<sup>12</sup> Tak m.in. cywilizację definiował Max Weber. Spotykało się to z ostrą krytyką, zwłaszcza w kręgach francuskich. Zob.: T. Brandel, *Historia i trwanie*, Warszawa 1971, s. 296.

<sup>13</sup> Np. J. Baradziej, *Ethos i cywilizacja*, [w:] *Rozmyślenia o cywilizacji*, red. J. Baradziej, J. Goćkowski, Kraków 1997, s. 173–194.

<sup>14</sup> S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji...*, *op. cit.*, s. 50–51.

Oczywistą sprawą dla Huntingtona jest kulturowe zróżnicowanie jednostek składowych cywilizacji: wiosek, miast, regionów, grup etnicznych i narodowościowych, grup religijnych. Jednak mimo tego zróżnicowania, łączy je wspólna podstawa kulturowej heterogeniczności, którą jest przede wszystkim religia<sup>15</sup>.

Pogląd ten jest o tyle kontrowersyjny, że można wskazać na wielkie różnice kulturowe, także religijne, dzielące obszary (a nawet państwa i narody), zaliczane do tej samej cywilizacji, niekiedy na tyle głębokie, że budzą wątpliwości co do wspomnianej, wspólnej podstawy. Huntington w swojej klasyfikacji wymienia osiem kręgów cywilizacyjnych, sam również nie kryjąc przy jednym z nich – afrykańskim – wątpliwości, które były udziałem innych uczonych, co do odrębności tej cywilizacji<sup>16</sup>. Siedem innych kręgów to: cywilizacja chińska (konfucjańska), japońska, hinduistyczna, islamska, prawosławna, latynoamerykańska i zachodnia. Tę ostatnią utożsamia z tradycyjnym pojęciem zachodniego (rzymskiego) chrześcijaństwa, co oznacza Europę Zachodnią i Środkową, a także „rozlanie” się tej cywilizacji na Amerykę Północną. Mówi więc o cywilizacji „euroamerykańskiej” lub „północnoatlantyckiej”<sup>17</sup>.

Łatwo zauważyć, że religia traktowana jako *differentia specifica* wyodrębnienia cywilizacji także przez innych uczonych<sup>18</sup>, wykazuje znaczne zróżnicowanie nie tylko w Afryce, lecz także w Europie Zachodniej (choć niewątpliwie bazą pierwotną jest chrześcijaństwo), na obszarze cywilizacji konfucjańskiej, japońskiej, a przede wszystkim w Indiach. Pytanie o to, czy buddyzm jest na tyle silny w Indiach, by tworzyć podstawę wyodrębnienia cywilizacji, jest stawiane przez różnych autorów<sup>19</sup>.

Klasyfikacja cywilizacji, podobnie jak próby definicji tego pojęcia, nie jest jak widać choćby z tej analizy, sprawą prostą i jednoznaczną. W decydującym stopniu zależy to do przyjętych kryteriów podziału. Stąd też, w różnych ujęciach ich autorzy wyodrębniają od 7 do 23, a nawet 28 cywilizacji<sup>20</sup>.

Analizując przyjętą metodologię i kryteria klasyfikacji cywilizacji, Kieniewicz wyróżnia wśród nich dwie tendencje. Pierwsza wynika z założenia o wielości cywilizacji, które aczkolwiek ulegają zmianom i wpływają na siebie, to jednak pozostają odrębne i nie dążą do syntezy. Druga tendencja jest wyrazem przekonania, że cywilizacje dążą do jedności, a problem polega na poszukiwaniu optymalnego

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 50–52.

<sup>16</sup> Pisał o tym: L. Hartz, *The Founding of New Societies. Studies in the History of United States, Latin America, South Africa, Canada and Australia*, New York 1964.

<sup>17</sup> S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji...*, *op. cit.*, s. 56–58.

<sup>18</sup> Np. zob.: Ch. Dowson, *Dynamics of World History*, La Salle 1978, s. 128.

<sup>19</sup> M. Gostkiewicz, *Krajobraz po Kraju Rad*, e-Polityka, <http://www.e-polityka.pl/article/100423>.

<sup>20</sup> Zob.: F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935, s. 307; A. Toynbee, *Studium historii*, Warszawa 2000, s. 43; A. Piskozub w swojej klasyfikacji proponuje podział na 15 cywilizacji: A. Piskozub, *Cywilizacje w czasie i przestrzeni*, Gdańsk 1996, s. 58.

modelu dla uniwersalnej formy<sup>21</sup>. Źródła tego dualizmu poglądów doszukuje się Kieniewicz raczej w przyjętej metodologii i założeniach badaczy tej problematyki, niż w popartych argumentami wynikach prac naukowych, pod którym to poglądem chciałbym także, z pełnym przekonaniem, się podpisać.

Skrajnym przykładem tej drugiej tendencji jest przekonanie niektórych teoretyków, że w ogóle: *nie ma czegoś takiego jak odrębne cywilizacje, społeczności, kultury..., nie ma sposobu określenia jakichkolwiek granic między takimi większymi cywilizacjami, a tym bardziej pomiędzy mniejszymi ich budulcami i innymi jednostkami społecznymi i stąd nie istnieje możliwość zdefiniowania, gdzie dana jednostka się zaczyna, a gdzie kończy się inna. Wszystkie te rzekome cywilizacje... a także religie, doświadczają przemian w czasie, to znaczy trwając, zmieniają się. Tak jak rzeka przepływająca pod mostem nigdy nie jest taka sama między poszczególnymi momentami*<sup>22</sup>.

Nie zgadzając się z tą koncepcją, wydaje się jednak, że nawet zwolennicy wielości cywilizacji, których jest ogromna większość, muszą przyznać, że w tym stwierdzeniu Andre Gundera Franka o istnieniu jednej wielkiej, globalnej rzeki cywilizacyjnej, jest uchwycona jakaś niezwykle istotna cecha cywilizacji: ich zmienność, przenikanie, asymilacja, a często amalgamacja, a także odpychanie się, w tym konflikty, a może i zderzenia.

## 10.2. Paradygmat zderzeń kulturowych i cywilizacyjnych

Teza o zderzeniach wrogich sobie kultur i cywilizacji, które miałyby zastąpić konfrontację konkurujących bloków ideologicznych, polityczno-militarnych i gospodarczych okresu zimnej wojny, jest najgłośniejszą i jednocześnie najbardziej kontrowersyjną częścią teorii Samuela Huntingtona. Teoria ma zarówno zwolenników jak i przeciwników. Dla jednych jest genialną wizją przyszłości<sup>23</sup>, którą potwierdzają fakty, zwłaszcza 11 września 2001 r. i następujące po tej dacie wydarzenia, dla innych teoretyków jest formą samospełniającej się przepowiedni<sup>24</sup>. Jeszcze inni teoretycy – i tych jest chyba najwięcej – negują zarówno jej sens jak i przystawalność do realiów świata doby globalizacji<sup>25</sup>. Ta negacja jest podzielana

<sup>21</sup> J. Kieniewicz, *Wprowadzenie...*, op. cit., s. 33–35.

<sup>22</sup> A.G. Frank, *Dialog – tak, cywilizacja – nie*, [http://rrojasdatabank.info/agfrank/bio\\_polish.htm](http://rrojasdatabank.info/agfrank/bio_polish.htm) [12.02. 2007].

<sup>23</sup> Za najważniejszą wizję rozwoju stosunków międzynarodowych ostatnich lat uznał ją H. Kissinger. Zob.: notka do: S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji...*, op. cit.

<sup>24</sup> Tezę taką głosi m.in. znany teoretyk islamu Bassam Tibi, patrz: B. Tibi, *Fundamentalizm religijny*, Warszawa 2001.

<sup>25</sup> Jednym z nich jest Harald Müller. Zob.: *Der Mythos vom Kampf der Kulturen Eine Kritik an Huntingtons Kulturalistischer Globaltheorie*, „Entwicklung und Zusammenarbeit” October 1998, nr 10, s. 262–264.

przez ogromną większość polityków, w czym – zwłaszcza w postawach polityków zachodnich – z łatwością dopatrzeć się można odruchów poprawności politycznej. W innych kręgach kulturowych, zwłaszcza na obszarze islamu, już takiej poprawności nie ma, a niekiedy jej brak jest właśnie częścią programu i postawy tych polityków. Wystarczy choćby wspomnieć głośny swego czasu apel libijskiego przywódcy Kaddafiego wzywający do wspólnej walki „oboza konfucjańskiego” i islamu przeciwko Zachodowi<sup>26</sup>, czy częste wypowiedzi byłego prezydenta Iranu Achmedinejada, utrzymane w podobnym tonie.

Atrakcyjność i siła przyciągania teorii Huntingtona, jej wielopłaszczyznowość i interdyscyplinarność powoduje, że staje się ona punktem odniesienia wielu opracowań z różnych dziedzin wiedzy, w tym przede wszystkim stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa, antropologii, kulturoznawstwa, socjologii i filozofii. W równym stopniu fascynuje ona – lub bulwersuje badaczy zagadnień religii i cywilizacji, specjalistów od islamu i orientu, jak i znawców Zachodu i chrześcijaństwa, a także innych religii i cywilizacji. Teoria ta jest analizowana i omawiana w każdym aspekcie, niekiedy zaś rozważania na jej temat przeistaczają się w swoisty „sąd nad Huntingtonem”. Taki charakter ma – o czym autorzy informują już w tytule – opracowanie grupy polskich specjalistów, pochodzących z różnych ośrodków naukowych, zatytułowane *Zderzenie cywilizacji. Sąd nad teorią Samuela Huntingtona* (pod redakcją Piotra Marczewskiego i Pawła Świeżaka)<sup>27</sup>.

Niepoprawność polityczna tej teorii, wejście – można powiedzieć – „z butami” w delikatną materię stosunków międzykulturowych i międzyreligijnych, mimo oczywistych słabości jej strony naukowej (a może dzięki temu), stała się jedną z przyczyn jej sukcesu, podobnie jak w przypadku teorii Francisca Fukuyamy o „końcu historii”. O ile jednak teoria Fukuyamy szybko została zweryfikowana przez życie, a do tego odczytana jako swoista naukowa podpora uniwersalizacji, o tyle teorię Huntingtona zaczynały potwierdzać wydarzenia międzynarodowe (zwłaszcza 11 września 2001 r.), a przynajmniej taki wydźwięk starały się im nadawać różne interpretacje, niektóre wyraźnie zainteresowane tym, aby fakty te tłumaczyć w duchu koncepcji zderzeń cywilizacji. Takie instrumentalne traktowanie tej teorii, nadinterpretacja faktów, wytwarzanie niemal psychozy oczekiwań na mające nastąpić zderzenia kulturowe, przeradzają się w dobrze znane ekonomistom sytuacje, gdy na tle prognoz inflacyjnych, wywołane tym oczekiwania wzrostu inflacji prowadzą do takich zachowań podmiotów gospodarczych, że skutkują właśnie wzrostem inflacji. W takiej atmosferze każdy sporny fakt lub wydarzenie zaistniałe na styku cywilizacji, może być interpretowane jako zderzenie kulturowe i cywilizacyjne, sprawiając do tego wrażenie ich zagęszczania się.

<sup>26</sup> Wspomina o tym: S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji...*, *op. cit.*, s. 414–415.

<sup>27</sup> Opublikowana w formie książkowej w Warszawie w 2006 r. Dostępna także pod adresem internetowym <http://psz.pl/content/view/3296/30/> [14.01.2007].



Osią teorii Huntingtona są zderzenia cywilizacji, ale stara się on stworzyć nowy paradygmat stosunków globalnych i określić wektory nowego ładu światowego<sup>28</sup>. Spośród wielu czynników, które narzucały potrzebę tworzenia nowego ładu międzynarodowego, o których mówił uczony z Harvardu<sup>29</sup>, należy przede wszystkim wymienić upadek komunizmu i kres zimnej wojny (a więc systemu dwubiegunowego i rywalizacji ideologicznej i polityczno-militarnej między Wschodem i Zachodem), odrodzenie i rewaloryzację czynników kulturowych (religia i tożsamość kulturowa) w stosunkach międzynarodowych i osłabienie roli państwa narodowego oraz wzrostu znaczenia aktorów niepaństwowych (*non-state actors*).

Przesłanie, jakie zawiera w swojej koncepcji Huntington, jest następujące: *to kultura i tożsamość kulturowa (a przede wszystkim religia), będąca w szerokim pojęciu tożsamością cywilizacji, kształtują wzorce spójności, dezintegracji i konfliktu w świecie, jaki nastąpił po zimnej wojnie*. Konkretyzując je na łamach różnych opracowań, autor *Zderzeń cywilizacji...* z proroczą pewnością siebie twierdzi, że przyszłe konflikty nie będą zdominowane przez czynniki ideologiczne ani też ekonomiczne. Podziały wielkiej społeczności ludzkiej dokonywać się będą w oparciu o czynniki kulturowe, a przede wszystkim religijne. Choć państwa narodowe pozostaną głównymi aktorami w stosunkach międzynarodowych, to główne konflikty w polityce globalnej rozgrywać się będą między państwami narodowymi a grupami kulturowymi, osadzonymi w różnych cywilizacjach. To właśnie zderzenia cywilizacji, choć realizowane przez różne podmioty – państwowe i niepaństwowe – zdominują politykę globalną. Linie styku cywilizacji staną się liniami batalii przyszłości. Będą one jednocześnie „ostatnimi fazami” ewolucji konfliktu w nowoczesnym świecie. Problem w tym, jak podkreśla Huntington, że na styku niektórych cywilizacji konfliktów tych może być więcej. W skali mikro najbardziej konfliktogenne linie graniczne między cywilizacjami to te, które oddzielają świat islamu od prawosławnych, hinduskich, afrykańskich i chrześcijańskich (zachodnich) sąsiadów. W skali makro główny podział przebiega między Zachodem i całą resztą, przy czym najgwałtowniejsze konflikty wybuchają między krajami muzułmańskimi i azjatyckimi z jednej a Zachodem z drugiej strony<sup>30</sup>.

Huntington wymienia również przyczyny, z powodu których dochodzić będzie do zderzeń cywilizacji. Najbardziej lapidarna wersja brzmi: *niebezpieczne starcia, do jakich dojdzie w przyszłości, wynikną najprawdopodobniej z wzajemnego*

<sup>28</sup> Huntington zawarł ją w dwóch głównych publikacjach, patrz: S.P. Huntington, *The Clash of Civilisation*, „Foreign Affairs” Summer 1993; S.P. Huntington, *The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order*, New York 1996, polskie wydania: S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1997, 2006). Niektóre elementy teorii były precyzowane także w innych publikacjach przedrukowanych na łamach „Forum”, zob.: *To nie zderzenie, to stłuczka*, „Forum” 2003, nr 25; *Idzie na burzę*, „Forum” 2004, nr 29.

<sup>29</sup> S.P. Huntington, *Zderzenia cywilizacji...*, *op. cit.*, s. 15.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 307.

*oddziaływania arogancji Zachodu, nietolerancji islamu i chińskiej pewności siebie*<sup>31</sup>. Przyczyny te konkretyzuje i omawia na łamach różnych publikacji. Sprowadzają się one do kilku punktów:

Różnice między cywilizacjami są nie tylko rzeczywiste, lecz fundamentalne, ukształtowane w toku historii. Są one głębsze niż różnice między systemami ideologicznymi i politycznymi. Nie prowadzą automatycznie do konfliktu, ale w przeszłości generowały najbardziej przedłużające się i krwawe konflikty.

Świat stał się na tyle mały, by nazwać go – powtarzając za Mc Calluhem – „światową wioską”. Ilość i intensywność interakcji między ludźmi i cywilizacjami nieustannie rośnie. Te interakcje zwiększają świadomość przynależności od określonej cywilizacji, powodując wyolbrzymienie różnic i animozji sięgających w głąb historii i prowokując do ich podkreślenia i rozliczania.

Procesy ekonomiczne modernizacji i zmiany społeczne zachodzące na różnych obszarach świata powodują wyobcowanie ludzi z ich lokalnych tożsamości. Osłabiają one także państwo narodowe jako źródło tożsamości. W wielu miejscach globu te luki tożsamości wypełnia religia, której interpretacja i wyznawane formy, przejawiają się często w skrajnej postaci fundamentalizmu. Pojawiają się one w obrębie wielkich religii, od zachodniego chrześcijaństwa, judaizmu, buddyzmu, hinduizmu, aż po islam i angażują bardzo często młodych, dobrze wyedukowanych i usytuowanych młodych ludzi. Ten proces desekularyzacji świata, odżywiania religii, jest cechą przełomu XX i XXI wieku<sup>32</sup>.

Ten wzrost cywilizacyjnej samoświadomości jest przyspieszany przemianami Zachodu i jego dualną rolą. Z jednej strony Zachód jest u szczytu potęgi – choć z widocznymi symptomami regresu i osłabiania – emanacja której, poprzez procesy globalizacji i uniwersalizacji, powoduje skutki w postaci działań obronnych innych cywilizacji i tożsamości oraz tendencje powrotu do korzeni. Stąd też bierze się nośność takich haseł, jak azjatyzacja w Japonii i Korei Południowej, hinduizacja w Indiach, islamizacja (czy też reislamizacja) na Bliskim Wschodzie i afrykanizacja na znacznym obszarze Afryki<sup>33</sup>. Towarzyszą temu postawy dewesternizacji i afirmacji rodzimej kultury wśród elit (niegdyś edukowanych na Zachodzie i snobujących się na zachodnią kulturę) podczas, gdy masy są coraz bardziej podatne na wpływy zachodniej kultury.

Natura cech i różnic kulturowych jest taka, iż są one mniej labilne i mniej skłonne do poddawania się zmianom i kompromisom niż kwestie polityczne lub gospodarcze. Dotyczy to szczególnie etniczności, a jeszcze bardziej przynależno-

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 307.

<sup>32</sup> Gilles Kapel nazwał ten proces „rewanżem Boga”. cyt. za: S.P. Huntington, *The Clash...*, *op. cit.*, s. 3.

<sup>33</sup> R. Kapuściński nazywa ten proces „dekolonizacją kulturową”. Zob.: *Detronizacja Europy*, „Gazeta Wyborcza” z 6 sierpnia 2005 r., [http://www.kapuscinski.hg.pl/print2.php?id=wywiady\\_2005\\_3.html](http://www.kapuscinski.hg.pl/print2.php?id=wywiady_2005_3.html) [19.12. 2005].

ści religijnej. W konflikcie między cywilizacjami pytanie „kim jesteś?” staje się fundamentalnym. Przynależność jest dana i nie może być zmieniona. Można być pół Francuzem i pół Arabem i mieć podwójne obywatelstwo, ale znacznie trudniej być w połowie katolikiem i w połowie muzułmaninem<sup>34</sup>.

Ta pewność sądu Huntingtona co do jasności w kwestiach tożsamości nieco się załamuje – rzecz charakterystyczna – w odniesieniu do kraju i narodu, z którego pochodzi, czyli w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych. Píše w kilkanaście lat po *Zderzeniach cywilizacji...: My Amerykanie, borykamy się z kwestią istoty symbolizowaną przez podmiot tego zdania. Czy my to jeden naród, czy kilka? Jeśli my to „my”, to co nas odróżnia od nich, którzy nie są nami? Rasa, religia, przynależność etniczna, wartości, kultura, bogactwo, polityka, czy coś innego? Czy Stany Zjednoczone są jak twierdza niektórzy, „uniwersalnym” narodem opartym na wartościach wspólnych całej ludzkości i obejmującym wszystkie narody?*<sup>35</sup> Przytoczyliśmy tylko próbkę dywagacji amerykańskiego politologa na temat istoty tożsamości własnego narodu, która to tożsamość – jak każda narodowa – jest najważniejsza. Od niej zależy identyfikacja interesów narodowych, zasad, celów polityki zagranicznej. *Jeżeli Stany Zjednoczone są przede wszystkim zbiorem bytów kulturowych i etnicznych, to czy nie powinniśmy prowadzić „wielokulturowej polityki zagranicznej”* – pyta profesor z Harvardu?

Jak widać kwestie kulturowe generalnie i kulturowej tożsamości były mu bardzo bliskie. Przedstawione przez Huntingtona kulturowe i cywilizacyjne źródła i przyczyny, z powodu których dochodzić ma do zderzeń cywilizacyjnych wydają się trafne i przekonujące, choć czynniki kulturowe pojmuję dość szeroko. Wątpliwość budzić może kwestia na ile spory, konflikty, antagonizmy, a także zaostrażająca się rywalizacja o dostęp do surowców strategicznych, nowych technologii cywilnych i wojskowych, a także o udział we władzy międzynarodowej, można określić mianem zderzeń cywilizacyjnych. Rzecz ciekawa, że sam Huntington mimo, iż jest głęboko przekonany, że rozwój wydarzeń międzynarodowych, jakie nastąpiły od momentu sformułowania teorii, potwierdza jej słuszność, to jednocześnie pozostaje powściągliwy w kwestii oceny sytuacji w zakresie stosunków między Zachodem a Islamem, po wydarzeniach 11 września 2001 r., wyrażając opinię, że nie osiągnęły one jeszcze rozmiarów zderzenia cywilizacji<sup>36</sup>. W kategoriach zderzeń interpretuje natomiast inne konflikty, np. tzw. drugą intifadę, walki w Kosowie, zaostwienie antagonizmu między Indiami a Pakistanem (próby nuklearne)<sup>37</sup>.

Taka interpretacja budzić może wątpliwości zarówno co do wymierności kryteriów oceny „zderzeń cywilizacyjnych”, jak i prawidłowości ich stosowania. Ana-

<sup>34</sup> S.P. Huntington, *The Clash...*, op. cit., s. 3–4.

<sup>35</sup> S.P. Huntington, *Kim jesteśmy? Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości narodowej*, Kraków 2007, s. 22.

<sup>36</sup> Zob.: rozmowę z S.P. Huntington w: *To nie zderzenie to stłuczka*, „Forum” 2003, nr 24.

<sup>37</sup> Zob.: rozmowę z S.P. Huntington w: *Idzie na burzę*, „Forum” 2004, nr 29.

lizując poglądy autora *Zderzeń cywilizacji...* zawarte w różnych opracowaniach i wypowiedziach można odnieść wrażenie, że i jemu problem ten sprawia duże trudności, niezależnie od tego, że niewątpliwie łatwiej jest dokonywać klasyfikacji posługując się ogólnymi z założenia kryteriami naukowej selekcji, niż odnosić je do konkretnych, niekiedy bardzo skomplikowanych, wielopłaszczyznowych konfliktów.

Mówiąc o zderzeniach cywilizacji Huntington zalicza do nich wiele różnych konfliktów, przy czym kwestią ważniejszą niż przedmiot tych konfliktów jest kryterium miejsca ich występowania i wybuchu. Tym miejscem jest linia styku (uskoku) różnych cywilizacji. Są to więc następujące konflikty:

- Konflikt między Zachodem (Europa, Ameryka Północna i inne obszary zasiedlone przez Europejczyków, jak Australia i Nowa Zelandia) a innymi cywilizacjami oraz w ramach – wewnątrz – innych cywilizacji.
- Konflikty między państwami narodowymi a grupami *non-state actors*: grupami etnicznymi, niepaństwowymi, kulturowymi, religijnymi, wielkimi korporacjami gospodarczymi, organizacjami zorganizowanej międzynarodowej przestępczości.
- Konflikty między cywilizacjami, które rozgrywać się będą na dwóch płaszczyznach i wielkościach: w mikroskali, na płaszczyźnie lokalnej i makroskali, w płaszczyźnie globalnej.

Klasyfikacja ta jest tak ogólna, że na jej podstawie niewiele dal się powiedzieć o samej naturze tych konfliktów. Dlatego też Huntington stara się ją skonkretyzować, kreśląc zarówno wizję przyszłych, prawdopodobnych konfliktów, jak i opierając się o doświadczenia zderzeń kulturowych i konfliktów występujących na obrzeżach różnych cywilizacji (Bałkany, Kaukaz, Bliski Wschód). Swoje dywagacje snuje na kilkuset stronicach różnych tekstów, stąd niełatwo je zsyntetyzować, a jest to niezbędne, aby określić na ile wymierne są kryteria „zderzeń cywilizacyjnych”, którymi posługuje się ich autor.

Są to i będą przede wszystkim konflikty na styku Zachodu i innych cywilizacji. Relacje między siłą i kulturą Zachodu a siłą i kulturą innych cywilizacji to najbardziej znamieną cechą współczesnego świata. Zachód, a zwłaszcza Ameryka stara się narzucać światu własne wzorce, wartości i kanony, dążąc do ich uniwersalizacji, ale w miarę jak inne cywilizacje rosną w siłę, kultura zachodnia traci na atrakcyjności. Dlatego głównym problemem, który będzie generował konflikty, stanie się sprzeczność między zamiarami Zachodu, dążeniem do zachowania hegemonii (przede wszystkim Stanów Zjednoczonych), a coraz słabszymi możliwościami w tym względzie<sup>38</sup>.

Przedmiot tych konfliktów może być bardzo zróżnicowany. Od modelu systemu polityczno-społecznego i gospodarczego – liberalnej demokracji – który

<sup>38</sup> S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji...*, *op. cit.*, s. 307–308.

Zachód stara się narzucić<sup>39</sup>, a czego wyrazem jest nacisk na ochronę praw człowieka, wprowadzane wolnych mediów, laicyzacja życia publicznego, liberalnej gospodarki. Towarzyszą temu, wywołujące burzliwe reakcje społeczne w różnych krajach, procesy regulacji i deregulacji gospodarki światowej, wolności tam, gdzie jest to dla Zachodu (a zwłaszcza dla wielkich korporacji międzynarodowych i transnarodowych) korzystne, a ograniczeń i reglamentacji w tych sferach obrotu gospodarczego, w których wystawienie na międzynarodową konkurencyjność, mogłoby narazić interesy Zachodu na szwank<sup>40</sup>. Symbolami tej polityki stają się takie organizacje, jak MFW, Bank Światowy, WTO.

Niepokój Zachodu budzą zmiany, jakie następują w rozwoju potencjału militarnego w świecie. Huntington w procesach tych upatruje źródło potencjalnych konfliktów. Kres zimnej wojny, rozpad ZSRR i bloku wschodniego, zdezaktualizował zagrożenie płynące ze Wschodu, a Rosja mimo częściowej tylko demokratyzacji, i ciągle dużego potencjału, zwłaszcza strategicznego, nie jest już postrzegana jako substytut dawnego zagrożenia. Niepokój wiąże się ze zmianami w światowej gospodarce, wyłanianiem się nowych jej centrów, ambicjami mocarstwowymi państw-środków cywilizacyjnych (takich jak Chiny, Japonia, Indie, Iran) i sytuacją konfliktową wokół nich (konflikt bliskowschodni, sytuacja na Dalekim Wschodzie, szczególnie wokół Półwyspu Koreańskiego). Problemem staje się otwarte wyzwanie rzucone społeczności międzynarodowej, a przede wszystkim Zachodowi, przez takie kraje jak Iran, Korea Północna, a wcześniej Afganistan za reżimu talibów, Irak za Saddama Husajna i Libia za Kaddafiego. Relacje z Zachodem dodatkowo komplikuje narastanie antyamerykańskich i antyzachodnich nastrojów, podsycanych na tle procesów globalizacji, narzucania wartości i wzorców zachodniej kultury masowej, narastania konfliktów religijnych, w tym głównie na linii Islam–Zachód.

Cały ten zespół skomplikowanych zjawisk, do których dochodzą animozje regionalne i lokalne (np. konflikt indyjsko-pakistański), prowadzi do pojawienia się nowych zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego, w tym przede wszystkim do wzrostu zbrojeń i rozwoju przemysłu zbrojeniowego na nowych obszarach geopolitycznych. Największe zagrożenie widzi Huntington w rozprzestrzenianiu broni nuklearnej. Podkreślając obawy wynikające z tej nowej sytuacji, demaskuje on przy okazji całą hipokryzję Zachodu z tym związaną i stosowanie podwójnej miary w zakresie zbrojeń i rozbrojenia. Zasadę nieprolifracji broni masowego rażenia (szczególnie nuklearnej) Zachód przedstawia jako dobrodziejstwo, któ-

<sup>39</sup> Można powiedzieć, że doktrynalnym uzasadnieniem dla procesu uniwersalizacji takiego modelu stała się teoria Fukuyamy o „końcu historii”.

<sup>40</sup> W podejściu do tych spraw, zdaniem Huntingtona, Zachód wykazuje, podobne jak w sprawach zbrojeń nuklearnych daleko idącą hipokryzję. Tam, gdzie uważa to za korzystne, na przykład w polityce rolnej, Zachód opowiada się za regulacją rynku, w innych sferach, takich jak handel za deregulacją, prowadzącą do wolnego handlu.

re służy całej społeczności międzynarodowej. Faktycznie jednak, jak podkreśla Huntington, sprowadza się to do obrony przez Zachód własnej hegemonii w tym zakresie i zapobieżeniu przedostania się tej broni w ręce antagonistów Zachodu.

Potwierdza to brak reakcji Stanów Zjednoczonych na zbrojenia nuklearne Izraela, swojego bliskiego sojusznika oraz ostra reakcja w każdym innym przypadku, tym ostrzejsza im bardziej wrogi Amerykanom jest dany kraj. Dla krajów nienuklearnych, ale aspirujących do posiadania tej broni i jednocześnie uważnie śledzących amerykańską politykę i praktykę amerykańskich interwencji, wniosek – w opinii Huntingtona – jest następujący: *jeśli jest się w posiadaniu bomby atomowej, Stany Zjednoczone nas nie zaatakują*<sup>41</sup>. Gdyby więc Saddam Husajn zaatakował Kuwejt już po zakończeniu prac nad bombą atomową, Stany Zjednoczone ani międzynarodowa społeczność nie zdobyłyby się na interwencję w 1991 r., a Husajn zawładnąłby Kuwejtem, a może i saudyjskimi polami naftowymi, spekuluje autor *Zderzeń cywilizacji...*

Jedna kwestia nie ulega wątpliwości: aspiracje państw do posiadania broni nuklearnej, zwłaszcza państw prowadzących wrogą politykę wobec Zachodu, z drugiej zaś strony determinacja przede wszystkim Stanów Zjednoczonych do niedopuszczenia do rozprzestrzeniania tej broni, budzi i budzić będzie spory i konflikty, jak pokazuje to przykład Iranu i Korei Północnej.

Wielu miejsc poświęca Huntington analizie źródeł konfliktów związanych z relacjami międzyreligijnymi. I choć konfliktów na tym tle nie brakuje na styku różnych cywilizacji, to główną uwagę poświęca on relacjom islam – Zachód. Islam ma wiele „płonących granic” – choćby granica między Indiami a Pakistanem w Kaszmirze (i nie tylko), Kaukaz, Bałkany, niektóre obszary Afryki, Azja Południowo-Wschodnia – ale konflikt z Zachodem i generalnie z chrześcijaństwem, jest najgorętszy – to teza Huntingtona. *To nie islamski fundamentalizm stanowi problem dla Zachodu, lecz islam, odmienna cywilizacja, której przedstawiciele są przekonani o wyższości swojej kultury i mają obsesję na punkcie własnej słabości. Dla islamu problemem nie jest CIA ani amerykański Departament Obrony, lecz Zachód, odmienna cywilizacja, przekonana o wyższości swojej kultury i o tym, że jej przeważająca, choć słabnąca potęga zobowiązuje ją do szerzenia tej kultury na całym świecie. To właśnie te czynniki podsycają konflikt między islamem a Zachodem*<sup>42</sup>.

To stwierdzenie to kwintesencja poglądów Huntingtona na najbardziej zaognione relacje religijne i kulturowe między cywilizacjami. Nie ma on wątpliwości, że konflikt ten przybiera wymiar zderzenia cywilizacji i przekonanie to utwierdza posiłkując się opiniami innych naukowców, w tym wybitnego znawcy

<sup>41</sup> S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji...*, op. cit., s. 313.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 273.

spraw islamu Bernarda Lewisa<sup>43</sup>. W tym względzie poparł Huntingtona Charles Krauthammer, stwierdzając, że polityczne zagrożenie z jakim Zachód się mierzy, to nie tyle islam, co pewien nurt w islamie, który jest nienasycony, antyzachodni, oraz głęboko i powszechnie zakorzeniony w świecie zaludnionym przez ponad miliard muzułmanów<sup>44</sup>.

Z poglądami Huntingtona, zwłaszcza po jakimś upływie czasu od ich nagłośnienia, nie zgadzał się z kolei Francis Fukuyama. Jego zdaniem w początkach XXI wieku *nie jesteśmy zaangażowani w jakieś „zderzenie cywilizacji”, ale coś bardziej nam znanego z doświadczeń XX wieku. Najbardziej niebezpieczni nie są pobożni muzułmanie z Bliskiego Wschodu, ale wyalienowani i wykorzenienni ludzie z Hamburga, Londynu czy Amsterdamu, którzy jak wcześniej marksiści i faszyci, w ideologii (w dzihadyzmie) widzą odpowiedź na osobiste poszukiwania tożsamości*<sup>45</sup>.

Oczywiście Huntington ma pełną świadomość, że konflikt między islamem a Zachodem, nie jest jedynym, gdzie problemy religijne, kulturowe, historyczno-tożsamościowe, odgrywają ogromną rolę. Problemów tych jest znacznie więcej, a niektóre z nich mają długą i krwawą przeszłość, jak choćby konflikt między muzułmanami i hinduistami w Indiach, czy konflikty religijno-etniczne na Kaukazie, Bałkanach, w Azji Środkowej. Po upadku komunizmu i struktur świata dwubiegowego, w warunkach odżywiania tożsamości lokalnych i etnicznych, zaczęły odzywać również konflikty religijne, a proces globalizacji dał im nowe impulsy. Specyfika konfliktów religijnych w nowych warunkach angażuje zarówno struktury państwowe – przede wszystkim tam, gdzie brak jest rozdziału religii od państwa – jak i jednostki, grupy, organizacje i ruchy społeczne, a także organizacje międzynarodowe, które stają się uczestnikami stosunków międzynarodowych i aktorami polityki międzynarodowej. Niektóre z nich, te o najbardziej skrajnym, fundamentalistycznym obliczu, przekształcają się w organizacje terrorystyczne, używając religii i boskiego imienia, jako nośnego instrumentu w krwawej walce o realizację własnych celów, w ramach których przemoc może być jednocześnie i środkiem i celem. To właśnie o nich mówi Huntington, kreśląc wizję zderzeń cywilizacji, realizowanych zarówno przez państwa, jak i grupy etniczne i aktorów niepaństwowych.

Wizja zderzeń cywilizacji jest próbą całościowego spojrzenia na stosunki międzynarodowe, stąd też kreśląc jej ramy mówi Huntington zarówno o konfliktach globalnych, nazywając je konfliktami w makroskali, jak i o konfliktach lokalnych (regionalnych), które nazywa konfliktami w mikroskali. Rozważmy najpierw przedmiot tych ostatnich, jako że niektóre z analizowanych wyżej przypadków

<sup>43</sup> Huntington opiera się na dwóch publikacjach Lewisa, patrz: B. Lewis, *Islam and the West*, New York 1993; B. Lewis *The Roots of Muslim Rages. Why so Many Muslims Deeply Resent the West and Why their Bitterness Will not be Easily Mollified*, „Atlantic Monthly” 1999, nr 266, s. 60.

<sup>44</sup> Ch. Krauthammer, *In defense of Democratic Realism*, „National Interest” jesień 2004, nr 77.

<sup>45</sup> F. Fukuyama, *Ameryka na rozdrożu. Demokracja, władza i dziedzictwo neokonserwatyzmu*, Poznań 2006, s.74.

mieszczą się w tej kategorii. Huntington mówi o nich jako o wojnach między klanami, plemionami, grupami etnicznymi, narodami, toczonymi w różnych epokach, w uwarunkowaniach lokalnych. Bywają one na ogół krwawe i okrutne, rzecz bowiem idzie o podstawowe zagadnienia tożsamości, ale – uzupełniając myśli autora *Zderzeń cywilizacji...* – także o wpływy i dominację lokalną<sup>46</sup>. Konflikty te nazywał on konfliktami lub wojnami (o ile przybiorą gwałtowną postać) na liniach granicznych lub wojnami kresowymi. Do wojen takich może dochodzić między państwami, grupami pozarządowymi, a także między państwami a takimi grupami. Konflikty między grupami etnicznymi, religijnymi, kulturowymi przekształcają się niekiedy w wojny domowe, a te w konflikty umiędzynarodowione. Wykazując cechy wojen wspólnotowych, trwają o wiele dłużej niż wojny między państwami, charakteryzują się też wielką liczbą ofiar śmiertelnych i masowo produkują uchodźców.

Przykładów takich wojen nie brakuje, a Huntington wskazuje tylko na najokrutniejsze z nich, wymieniając przy tym liczby ofiar: Sudan – od 500 tys. do 1,5 mln, 200 tys. we Wschodnim Timorze, 100 tys. w Tadżykistanie, 50–200 tys. w Bośni, 100 tys. w Tybecie, 50–100 tys. w Sri Lance, 50 tys. na Filipinach, 30–50 tys. w Czeczenii. Wiele z tych wojen i konfliktów łączy w sobie różne przyczyny i stanowi konglomerat etnicznych, religijnych i rasowych relacji.

Konflikty w makroskali, w płaszczyźnie globalnej, o których mówi Huntington i które mogą powodować zderzenia cywilizacyjne, to konflikty między państwami–ośrodkami poszczególnych cywilizacji. Ich przedmiotem są klasyczne kwestie polityki międzynarodowej, a więc walka o wpływy, władzę i dominację, lecz także udział w Międzynarodowym Podziale Pracy, w finansach międzynarodowych, w dostępie do surowców strategicznych. Huntington wymienia sześć grup takich kluczowych kwestii<sup>47</sup>, ale wszystkie one mieszczą się w swoistej triadzie: interesy polityczne i militarne, interesy gospodarcze, wpływy cywilno-kulturowe. Gra państw–ośrodków cywilizacyjnych i biegunów światowej polityki o realizację tych interesów i udział we władzy międzynarodowej toczyć się będzie na różnych forach wielostronnych: w ONZ, WTO, MFW, w stosunkach między ugrupowaniami polityczno-militarnymi, regionalnymi, integracyjnymi. Zależać to będzie również od bezpośrednich, także dwustronnych stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Azją, w tym przede wszystkim Chinami, Japonią, Azją Południowo-Wschodnią i coraz bardziej Indiami. Coraz większego znaczenia będą nabierały stosunki ze światem islamu. Nie można zapominać, a tym bardziej stawiać na straconej pozycji w tej grze, Unii Europejskiej i Rosji.

Odzew, jaki wywołała koncepcja Huntingtona w naukach społecznych, stał się także udziałem teorii stosunków międzynarodowych i problemów bezpie-

<sup>46</sup> S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji...*, *op. cit.*, s. 440.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 354–355.



czeństwa. Nowy był w niej nie tyle problem konfrontacji cywilizacyjnych, bo te w różnych formach istniały od tysięcy lat, nawet nie kwestia terminologii, choć i ta na przełomie XX i XXI wieku mogła szokować, lecz sposób widzenia stosunków międzynarodowych i polityki międzynarodowej właśnie przez pryzmat zderzeń cywilizacji.

Huntington był krytykowany niemal za każdy element swojej teorii: za zaproponowany podział na kręgi cywilizacyjne, za oparcie tego podziału o kryterium religii, wreszcie za to, co jest sednem teorii – za koncepcję zderzeń cywilizacyjnych<sup>48</sup>. Pytano więc czy cywilizacje mają struktury, zdolność do działania, czy są podmiotami stosunków międzynarodowych? I stwierdzono, że nie ma dowodów na to, że to cywilizacje stoją za konfrontacjami<sup>49</sup> oraz że to przede wszystkim państwa i grupy państw, poprzez sprzeczne interesy, doprowadzają do konfliktów. Jednym z koronnych argumentów oponentów jest konstatacja, że zderzenia i konflikty zdarzają się wśród państw w obrębie tej samej cywilizacji<sup>50</sup>.

Huntington o tym wiedział i wielokrotnie podejmował te wątki. Jego koncepcja zderzeń cywilizacji w praktyce sprowadza się do zderzeń i politycznej konfrontacji (prowadzącej do konfliktów i wojen) państw, grup państw oraz aktorów niepaństwowych, będących częścią, a raczej przynależnością cywilizacji. Oczywiście jednostek fizycznych także, bo ostatecznie – jak podkreślają socjologowie – wszelkie relacje sprowadzają się do kontaktów jednostek ludzi.

Już to odziera teorię Huntingtona z nimbu tajemniczości, bo to jednak nie amorficzne cywilizacje, ale przyobleczone w konkretne kształty instytucjonalno-terytorialne państwa są na pierwszej linii tych zderzeń. Poszerzenie tej grupy podmiotów o aktorów niepaństwowych jest zabiegiem czysto formalnym, bo wraz z postępami globalizacji nastąpił rozwój zarówno ich liczby jak i roli. Wszystkie te podmioty, także niepaństwowe, związane są z jakimiś kręgami cywilizacyjnymi lub odwołują się do jakichś wartości – od korporacyjnych po religijne – a więc w dobie renesansu tożsamości pokusa odwołania się do różnych, ścierających się wartości cywilizacyjnych, jest ogromna. Bardziej widoczne stają się w tych warunkach zarówno czynniki integrujące cywilizację (religia, wspólne wartości, interesy, bezpieczeństwo), cementujące jej spójność, jak i elementy sprzeczne – prowadzące nawet do pęknięć – dawniej skrywane wspólnym zagrożeniem ze strony ZSRR i komunizmu, jak to miało miejsce w przypadku stosunków transatlantyckich.

Rolę katalizatora wszystkich tych tendencji w decydującym stopniu spełnia proces globalizacji, a wraz z nim narzucane głównie z Ameryki wzorce uniwersali-

<sup>48</sup> Omówienie tej krytyki w: P. Marczewski, P. Świeżak, *op. cit.*, s. 33–45. Zob. także: P. Kłodkowski, *O pęknięciu wewnątrz cywilizacji*, Warszawa 2005, s. 21–26.

<sup>49</sup> J. Kieniewicz, *Wprowadzenie do historii...*, *op. cit.*, s. 371–372.

<sup>50</sup> P. Kłodkowski, *O pęknięciu...*, *op. cit.*, s. 21–23.

zacji, zalew produktów kultury masowej, rosnąca arogancja połączona z hipokryzją jedyne go supermocarstwa, potęgująca szczególnie w świecie islamskich i tak głębokie pokłady antyamerykanizmu i nastrojów antyzachodnich. Radykalizuje to islam, w czym nie mała zasługa konfliktu bliskowschodniego, generującego różne uboczne konflikty – religijne, etniczne, rasowe, kulturowe – i produkującego przy tym nowy wzorzec terrorysty – samobójcy<sup>51</sup>.

To wszystko tworzy otoczkę, swoisty *entourage* dla teorii Huntingtona o zderzeniu cywilizacji, którą w zadziwiająco łatwy sposób kupują różni przywódcy i ideolodzy, wykorzystując ją do własnych głównie politycznych i religijnych celów. Są momenty, jak choćby okoliczności towarzyszące opublikowaniu kilka lat temu przed duńską prasę karykatur Mahometa, czy wypowiedzi Benedykta XVI na temat islamu, że wydaje się, iż teoria ta osiąga własną dynamikę, staje się rzeczywiście samosprawdzającą się przepowiednią. Dobrze to wyczuwają autorzy niektórych publikacji naukowych, pozwalając sobie w skądinąd poważnych tekstach na publicystyczne roztrząsanie kwestii czy Huntington to „podżegacz” do zderzeń, czy raczej „prorok” lub czy nie dolewa on czasem oliwy do ognia i tak już buchającego jasnym płomieniem<sup>52</sup>.

Zastanówmy się więc tytułem podsumowania, czy w oparciu o teorię Huntingtona możemy rzeczywiście mówić o zderzeniach cywilizacji i na ile koncepcja ta jest teorią naukową, pamiętając o tym, że styk nauk społecznych z polityką nie daje obrazu empirycznie weryfikowanego. Czy istnieją, innymi słowy, jakieś obiektywne i wymierne kryteria, które pozwalałyby stwierdzić, że dane wydarzenie – konflikt lub spór, to zderzenie cywilizacji czy też nie? Które więc konflikty są zderzeniami cywilizacji, a które nie są?

Od razu trzeba powiedzieć, że próby oceny i klasyfikacji konfliktów od tej strony były i są przeprowadzane. Dokonywał ich także Huntington, choć częściej opierał się na klasyfikacjach innych uczonych, w tym Teda Roberta Gurra, który m.in. wyliczył, że tylko w latach 1993–1994 było na świecie 50 konfliktów, w tym 30 wewnątrz cywilizacyjnych a 20 międzycywilizacyjnych<sup>53</sup>. Według innych badań, których wyniki opublikowano w „New York Times” (i na których opiera się także Huntington) w 1993 roku toczyło się 59 konfliktów, z czego 31 stanowiły konflikty, w których stronami były grupy z różnych cywilizacji, a 21 tych międzycywilizacyjnych starć rozgrywało się między muzułmanami i niemuzułmanami<sup>54</sup>.

<sup>51</sup> Zob. G. Corm, *Bliski Wschód w ogniu. Oblicza konfliktu 1956–2003*, Warszawa 2003, s. 28 i nast.

<sup>52</sup> P. Świeżak, *Samuel Huntington: Prorok czy podpalacz?*, *op. cit.*, s. 11–22.

<sup>53</sup> T.R. Gurr, *Peoples Against States: Etnopolitical Conflict and the Changing World System*, „International Studies Quarterly” 1994, Vol. 38, nr. IX.

<sup>54</sup> S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji...*, *op. cit.*, s. 449–450.

Badania prowadzone przez Heidelberski Instytut Badań nad Konfliktami dały odmienny wynik. Nie potwierdziły one tezy Huntingtona, iż współcześnie około 50% konfliktów ma podłoże cywilizacyjne. Według badań Instytutu spośród 27 odnotowanych w 1986 r. wojen i krwawych konfliktów, tylko 9 wykazywało cechy cywilizacyjnych linii pęknięć (między różnymi cywilizacjami), a pozostałe były konfliktami w ramach tych samych cywilizacji, przy wyraźnej dominacji czynnika etnicznego<sup>55</sup>. Do „zderzeń cywilizacji” dochodziło więc najczęściej dodatkowo, przy działającym już czynnikiem etnicznym<sup>56</sup>.

Wyniki badań nad konfliktami są więc różne a wnioski niejednorodne. Potwierdzają to także inne badania, których omówienie zawarte jest w cytowanych wyżej opracowaniach. Nic w tym dziwnego, bo nie ma powszechnie przyjętej definicji pojęcia „zderzeń cywilizacji”, a również Huntington pojęcia tego w gruncie rzeczy nie precyzuje. Używa on takich określeń jak „stosunki antagonistyczne”, „spory, starcia i konflikty państw”, „zimny pokój”, „zimna wojna”, „wojenny pokój”, „niby-wojna”, „niełatwy pokój”, „zakłócony stan”, „ostra rywalizacja”, „konflikt zbrojny”, „wojny” (o różnych celach, także o hegemonię), „konflikty polityczne, gospodarcze, prawne”, a także innych. W określeniach tych dominuje semantyka, która trochę – czasem więcej, czasem mniej – mówi o naturze konfliktu, mniej lub wcale – o aspekcie kulturowym. Jeśli się jednak oceni całość koncepcji Huntingtona, to nie ulega wątpliwości, że przez „zderzenia cywilizacji” rozumie on taki konflikt, w którym czynnik kulturowy i cywilizacyjny jest dominujący lub równie ważny jak inne czynniki. Wydaje się, że do grupy tej zalicza także takie konflikty, w których czynnik cywilizacyjny jest domniemany lub – innymi słowy – należy domniemywać, iż odgrywa ona jakąś lecz nieokreśloną rolę, na przykład w sporach o interesy gospodarcze.

Oczywiście byłoby lepiej, aby autor *Zderzeń cywilizacji...* był bardziej precyzyjny, ale to z kolei odarłoby jego teorię z całej patetycznej tajemniczości, a także podstaw do tego, by pretendowała ona do wyznacznika nowej ery w stosunkach międzynarodowych. Uzyskałaby jakiś element konkretności i wymierności, ale utraciłaby wymiar uniwersalizacji. Krytyczna analiza teorii Huntingtona prowadzi do wniosku, że o zderzeniach cywilizacji można mówić w takich przypadkach, jak skutki narzuconej uniwersalizacji (np. demokracji i demokratyzacji, praw człowieka, wolności mediów, ogólnych zasad prawa), wolności religijnej i stosunków między religiami, skutków dla tożsamości narodowej i kulturowej, wynikających z napływu kultury masowej, problemów wynikających z procesów imigracyjnych. W tych przypadkach – których to wyczerpuje – należy się zgodzić z Huntingtonem, że dochodzi do zderzeń cywilizacyjnych, a ich skutkiem są

<sup>55</sup> Omówienie wyników tych badań zob.: *Zderzenie cywilizacji. Sąd nad...*, op. cit., s. 24–25.

<sup>56</sup> Wniosek taki wysuwa w oparciu o wyniki badań Instytutu w Heidelbergu niemiecki naukowiec Harald Müller. Zob.: H. Müller, *Der Kampf der Kulturen findet nicht statt*, „HSFK–Standpunkte“ 1998, nr 5.

nowe i groźne zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego państw i bezpieczeństwa międzynarodowego<sup>57</sup>.

Do takich zderzeń może także dochodzić na linii styku cywilizacji, ale najczęściej czynnikiem dominującym są: relacje etniczno-narodowe, choć często połączone z czynnikami rasowymi i religijnymi. Stopień dowolności interpretacji natury takich konfliktów jest duży, co zresztą znajduje wyraz w różnych analizach politologicznych. Można się także dopatrywać zderzeń cywilizacji w polityce i rywalizacji globalnej, gdzie na tle bardzo zróżnicowanych interesów (politycznych, militarnych, gospodarczych) czynnik atrakcyjności cywilizacyjnej i kulturowej staje się warunkiem *sine qua non* statusu mocarstwowości, ale chyba jednak ciągle nie jest on tak ważny jak czynnik militarny (zwłaszcza broń nuklearna) i gospodarczy.

### 10.3 Fundamentalizm religijny

Większość teoretyków zderzenia cywilizacji wiąże z fundamentalizmem religijnym. Rozważmy więc tę kwestię, tym bardziej, że dotyczy ona – lub dotyczyła – każdej prawie religii.

Fundamentalizm religijny jest podstawą i ideologią polityczną. Jest skutkiem polityzacji religii. Choć ma, zwłaszcza ostatnio wiele wspólnego z islamem nie można go jednoznacznie z islamem kojarzyć. Ważną cechą fundamentalizmu jest opozycja wobec kulturowego modernizmu, wyrastającego z historycznego kontekstu nowoczesnej cywilizacji. Ta nowoczesna cywilizacja (zwłaszcza do upadku Związku Radzieckiego i komunizmu) jest jednoznacznie kojarzona z Zachodem, szczególnie ze Stanami Zjednoczonymi, a obraz Zachodu w oczach fundamentalistów jest odbiciem cywilizacji wrogiej i obcej. Stąd nierzadko efektem tego jest nawoływanie do świętej wojny cywilizacji.

Fundamentalizm religijny w klasycznej już dziś postaci mówi o nowej świętej wojnie, skierowanej przeciwko państwu zsekularyzowanemu. Fundamentalizm nawołuje do wojny między państwem narodowym, czyli zachodnim, a państwem bożym, do którego się odwołuje. Można powiedzieć, że w wersji islamskiej państwo zsekularyzowane to dziedzictwo chrześcijaństwa, podobnie jak wiele innych treści składających się na pojęcie demokracji. Innymi słowy islamiści zarzucają chrześcijaństwu to, z czego praktykujący chrześcijanie (w tym Kościół katolicki) nie zawsze są zadowoleni, mianowicie rozdział Kościoła od państwa. Dla fundamentalizmu islamskiego jakakolwiek prywatyzacja religii to herezja.

Fundamentalizm religijny jest najnowszą formą ideologii zbawienia, a fundamentaliści uważają siebie za bojowników w imię Boga. Polityzacja religii najja-

<sup>57</sup> Dla P. Kłodkowskiego terroryzm jest w ogóle synonimem zderzeń cywilizacji, zob.: P. Kłodkowski, *op. cit.*, s. 21–23.

skrawiej widoczna jest w islamie, ale dotyczy także judaizmu, hinduizmu, sikhizmu i chrześcijaństwa. Większość fundamentalistów odrzuca wartości świeckie oraz ogólnoswiatowe. Za jednoznacznie zachodnie uznają oni takie wartości jak prawa człowieka, demokrację, świeckie zasady organizacji państwa i społeczeństwa, zasadę tolerancji. Opinie takie podzielają także fundamentaliści chrześcijańscy, szczególnie z terenów prawosławia (Bałkany, Rosja, niektóre inne obszary b. ZSRR). Odrzucony jest pluralizm, wolność jednostki, pojęcie narodu jako suwerena. Jedynym suwerenem dla fundamentalistów jest Bóg.

Nie zawsze jednak fundamentaliści ujawniają swoje poglądy. Często używają haseł demokratycznych, populistycznych, np. idea sprawiedliwości społecznej, wiara w społeczność, uznanie niektórych atrybutów demokracji, w tym wolnych wyborów. Jest to jednak pewna taktyka. Wolne wybory mogą otwierać drogę fundamentalistom do władzy. Przykładem jest Algieria i wybory w 1991 roku, wygrane przez fundamentalistów. Analiza programu Frontu Muzułmańskiego w Algierii, a także późniejszych form walki, nie dają podstaw, by sądzić, że gdyby wybory nie zostały anulowane, budowałiby oni demokratyczną Algierię. Według ocen specjalistów, a także laickich polityków z krajów islamskich, naiwnością jest pogląd, że dzielenie władzy z fundamentalistami doprowadzi do ich integracji i ucywilizowania. Pod tym względem podejście takie przypomina traktowanie faszystów i skrajnych ideologii przez kraje zachodnie w okresie międzywojennym.

Nieżyjący już król Maroka Hassan II, tak określał fundamentalistów: „fundamentalisci są politycznymi demagogami, a nie pobożnymi muzułmanami, a fundamentalizm stanowi zagrożenie nie tylko dla Zachodu, ale również dla muzułmanów. Spór z fundamentalistami ma charakter psychologiczny. Nie można go rozwiązać za pomocą armii, trzeba go rozwiązywać za pomocą idei”<sup>58</sup>.

Francuski politolog Jean-François Revel twierdzi, że fundamentalizm religijny jest najniebezpieczniejszym wyzwaniem dla demokracji od czasu upadku komunizmu<sup>59</sup>. Przede wszystkim z tego względu, że oddanie się bez zastrzeżeń ideologii i praktyce fundamentalizmu religijnego w islamie, chrześcijaństwie, hinduizmie czy sikhizmie sprawia, że to one głównie z powodu wspólnej im idei panowania Boga, pozostają w konflikcie z demokracją. Potępiają tych, którzy nie podzielają ich przekonań.

Według Jürgena Habermasa: *fundamentalizm, który prowadzi do praktyk nietolerancji, jest nie do pogodzenia z demokracją i państwem prawa*<sup>60</sup>. Specjalizujący się w zagadnieniach fundamentalizmu religijnego niemiecki politolog arabskie-

<sup>58</sup> „International Herald Tribune”, 14.03.1995, s. 7.

<sup>59</sup> J.F. Revel, *Democracy Against Itself*, New York 1993, s. 58.

<sup>60</sup> J. Habermas, *Annerkennungskämpfe in demokratischen Rechtsstadt*, [w:] *Multikulturalismus und die Politik der Anerkennung*, red. Ch. Taylor, Frankfurt am Main 1992, s. 176.

go pochodzenia Bassam Tibi tak pisze o związkach między fundamentalizmem a demokracją: *Oddanie się bez zastrzeżeń ideologii i praktyce politycznie wyartykułowanego fundamentalizmu religijnego w islamie, chrześcijaństwie, hinduizmie, sikhizmie sprawia, że to przede wszystkim one z powodu wspólnej im idei panowania Boga pozostają w konflikcie z demokracją. Nie tylko odrzucają demokrację opartą na wielopartyjności, nie dopuszczając do zapożyczeń z innych społeczeństw, ale również potępiają tych w swoich społeczeństwach, którzy nie dzielą ich przekonań, a nawet odmawiają im praw i swobód. Fundamentalisci bardzo szybko uciekają się do takich słów jak „heretyk” czy „niewierzący”. Nie można więc machnąć ręką na myśl, że niekoniecznie musimy mieć do czynienia z demokratyzacją, gdy totalitarne ugrupowanie zdobywa władzę w wyniku wyborów*<sup>61</sup>.

Dla większości fundamentalistów, zwłaszcza z obszaru kultury niezachodniej, demokracja jest towarem importowanym, której celem jest rozciągnięcie władzy Zachodu na miejscową społeczność. Dla fundamentalistów islamskich jest to „próba rozbicia islamskiej *ummy* (wspólnoty) na wiele państw narodowych i objęcia ich dominacją Zachodu, szczególnie Stanów Zjednoczonych”.

Niezwykle istotną sprawą dla omawianego tematu są związki między fundamentalizmem a religią, w tym także źródła i przyczyny fundamentalizmu. Należy przyjąć, że najważniejszymi źródłami fundamentalizmu są polityzacja religii oraz różnice kulturowe. Fundamentalisci, rzecz charakterystyczna, nie głoszą miłości do Boga (choć na ogół są ludźmi wierzącymi), dążą natomiast do przejęcia władzy. Miłość do Boga służy im jako nadbudowa ideologiczna do przyjęcia władzy, instrumenty zaś bywają różne, w tym przemoc. Przyjąć należy, odwołując się do idei muzułmańskiego myśliciela Ibn Al-Arabiego – którego fundamentalisci raczej cytować nie lubią – że: *religia jest etyką opartą na miłości do Boga, nie jest zaś w żadnym wypadku ideologią polityczną*<sup>62</sup>. Nie powinna więc mieć nic wspólnego z walką o władzę. W przypadku fundamentalizmu sprawy mają się całkowicie odwrotnie. Polityzując religię, fundamentalisci traktują ją instrumentalnie, zwłaszcza, gdy dążą do przejęcia władzy. Fundamentalizm staje się, w oparciu o niezwykle czułą społecznie sprawę, jaką jest religia, ideologią mobilizacji. Dlatego jest bardziej zjawiskiem politycznym niż religijnym.

Błędem byłoby jednak redukcja fundamentalizmu do religijnej wojowniczości, bez odniesienia się do jego kulturowych uwarunkowań i odgałęzień. Niewątpliwie jednym ze źródeł fundamentalizmu religijnego jest narzucana światu uniwersalizacja zasad, standardów, wzorców zachowań i wzorów kulturowych. Wiąże się to z procesem globalizacji, któremu sprzyja nie tylko postęp technologiczny (masowa informacja, telewizja satelitarna, internet itp.), lecz także rozwój gospodarki i handlu międzynarodowego. Wielkim impulsem na tej drodze były

<sup>61</sup> B. Tibi, *Fundamentalizm religijny*, Warszawa 2001, s. 55.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 145.

wydarzenia przełomu lat 80. i 90. ubiegłego stulecia, w tym rozpad komunizmu i ZSRR.

Jednym z rezultatów tej sytuacji było wyłonienie się Stanów Zjednoczonych jako jedyne supermocarstwa, jego ekspansja i światowe przywództwo, oddziałujące na świat nie tylko politycznie i gospodarczo, lecz także poprzez masowy eksport „popkultury i amerykańskich wzorców życia”, tego co w połączeniu z modernizacją, nazywane jest „westernizacją”. Niektóre z tych wzorców i standardów, utożsamiane nie tylko z Ameryką, lecz z całym Zachodem, zaczęły ulegać uniwersalizacji (lub wydawało się, że ulegają). Przekonany o tym, że nic już się nie zdarzy, jeśli chodzi o model cywilizacyjno-rozwojowy, Francis Fukuyama ogłosił swój sławny koniec historii. Rychło jednak okazało się, że to nie jest tak. Jak po okresie hibernacji zaczęły odzywać konflikty, problemy, pojawiać się nowe zjawiska, w niektórych krajach nastąpił kryzys religii, w innych ich rozkwit.

Niektórzy teoretycy dość szybko przestali wierzyć, że powstaje obejmująca cały glob, uniwersalna cywilizacja i nie chodziło tu tę formę uniwersalizacji jaka związana jest z kulturą konsumencką. Huntington napisał, w tym kontekście, że: *W dającej się przewidzieć przyszłości nie będzie uniwersalnej cywilizacji, natomiast istnieć będzie wielorakość rywalizujących ze sobą cywilizacji. Każda z nich musi się nauczyć, jak może współżyć z pozostałymi*<sup>63</sup>.

Jednym ze źródeł fundamentalizmu religijnego jest próba narzucenia przez społeczność międzynarodową (utożsamianą ze Stanami Zjednoczonymi i krajami zachodnimi) uniwersalnych zasad postępowania, życia i wartości. Fundamentalizm wykorzystuje i traktuje instrumentalnie bunt przeciwko temu w różnych regionach świata, przede wszystkim w świecie islamu, ale dotyczy to w zasadzie wszystkich kontynentów i obszarów cywilizacyjnych. Przyczyną są także konflikty i wojny na tle etnicznym, próby eksterminacji, masowa przemoc i ludobójstwo. Nie można przecenić ogromnego wpływu na wzrost nastrojów fundamentalistycznych ciągle trwającego, tragicznego konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Skutki konfliktu daleko wybiegają poza region Bliskiego Wschodu.

Źródła fundamentalizmu religijnego tkwią także w problemach społecznych i gospodarczych. Żaden z arabskich krajów islamskich, z wyjątkiem może tylko tych, którym Allah dał dar w postaci ogromnych zasobów ropy naftowej, nie potrafi rozwiązać podstawowych problemów społecznych i gospodarczych, co w ogromnym stopniu wiąże się z charakterem ustroju, niewiele mających wspólnego z demokracją. Zresztą nie zawsze sprawdza się na tym obszarze teza, że rozwój gospodarczy przyczynia się do demokracji, jak to miało miejsce w Korei Południowej, na Tajwanie czy w Chile. W niektórych krajach arabskich doprowadził do fundamentalizmu. Bezdyskusyjny jest wpływ na rozwój fundamentalizmu religijnego w krajach muzułmańskich rewolucji islamskiej w Iranie i roli Chomeiniego.

<sup>63</sup> S.P. Huntington, *The Clash...*, *op. cit.*, s. 49.

Niektórzy autorzy pisząc o fundamentalizmie religijnym starają się enumeratywnie wyliczać cechy tego zjawiska:

- skryptualizm, czyli literalne odwołanie się do świętych ksiąg, jako głosu Boga,
- fideizm, czyli pojmowanie prawa bożego wiarą a nie intelektem,
- autorytaryzm, dający tylko wyznawcom ortodoksyjnym, fundamentalistycznym, prawo interpretacji Pisma Świętego,
- uniwersalizm i ahistoryzm, co oznacza, że boski przekaz zawarty w Pismie obowiązuje zawsze, wszędzie i wszystkich wyznawców,
- moralizm, czyli obowiązek rygorystycznego przestrzegania zasad etyki religijnej w życiu jednostki,
- teokracja, czyli dążenie do stworzenia systemu społeczno-politycznego, w którym jedynie Bóg jest suwerenem<sup>64</sup>. Dalsze cechy to antymodernizm i antywesternizm, elitaryzm, millenaryzm – oczekiwanie nadejścia mesjasza lub imama, szczególnie w związku z wielkimi datami (np. kolejnego tysiąclecia).

### 10.3.1. Fundamentalizm islamski

Od wydarzeń 11 września 2001 r. fundamentalizm islamski stanowi nowy symbol wroga. Niekiedy, w różnych kręgach cywilizacji zachodniej identyfikacja ta obejmuje cały świat islamu. Percepcja ta jest w równym stopniu skażona fundamentalizmem jak ogląd Zachodu przez ekstremalne grupy islamu, widzące w nim tylko cywilizację niewiernych, którą trzeba zwalczać. Zderzenie islamu z cywilizacją Zachodu przejawiało się w klasycznych muzułmańskich wojnach dzihadu, które służyły geograficznemu rozszerzeniu *dar al-islam* świata islamu, tak jak wojny krzyżowe, z punktu widzenia islamu, europejskiej ekspansji. Słowo „krucjata” do dziś jak zadra tkwi w świecie islamu. Gdy w kilka godzin po atakach na wschodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych prezydent Bush użył sformułowania o przedsięwzięciu krucjaty wobec terroryzmu, świat islamu przyjął to fatalnie, gdyż skojarzono to jak nową krucjatę przeciwko islamowi. Utrudniało to znacznie tworzenie koalicji antyterrorystycznej.

Wydarzenia współczesne wskazują na historyczne podłoże nieufności między Zachodem a islamem. Zresztą przez długie wieki ani Zachód ani Europa nie istniały dla islamu, dużo znaczyło natomiast chrześcijaństwo. Wzajemne stosunki cechowała wrogość. Co je łączyło? Wspólne dziedzictwo – judeochrześcijańskie i wspólny obszar rywalizacji. Podobna mentalność i podobne postawy teokratyczne.

Islam przejął od chrześcijaństwa to, co zdaniem jego ideologów było prawdziwe, resztę odrzucił. Przez dwa wieki, od IX do XI wieku, Islam opanował połowę

<sup>64</sup> Za: M. Kubiak, *Kulturowe uwarunkowania...*, op. cit., s.154–155; T. Buksiński, *Współczesne filozofie polityki*, Poznań 2010, s. 170.



terytoriów chrześcijańskich. Krucjaty były próbą oswobodzenia z rąk saracenów nie tylko grobu Chrystusa, ale także tych ziem. Wiek XV i XVI to okres dominacji Arabów (Osmanów) na kluczowych obszarach Europy Południowo-Wschodniej. Symbolem było zajęcie w 1453 r. Konstantynopola. Chrześcijanie masowo przechodzili na islam, gdyż chrześcijaństwo było przedstawiane jako zubożona wersja islamu. Zrodziło to w Europie, w kręgach duchowieństwa – pod wpływem zaleceń Stolicy Apostolskiej – konieczność podjęcia studiów nad islamem, by zapobiec dalszym konwersjom. Studiowano islam także na uniwersytetach, z inspiracji władców chrześcijańskich. Po wiekach powstała z tego orientalistyka<sup>65</sup>.

Przełom nastąpił po odsieczy wiedeńskiej. Ekspansja islamska została zatrzymana, Turcy musieli się cofnąć. Świat islamu traci Krym, Węgry, Egipt. Zagrożone są sanktuaria i święte miejsce islamu. Porażki przynoszą szok i wzrost zainteresowania Europą w świecie islamu. Przyczynia się do tego rewolucja francuska, *de facto* antychrześcijańska, a po wszystko co antychrześcijańskie, islam sięga chętnie. Dzięki temu do świata islamu przemycone zostają niektóre idee rewolucji francuskiej i oświecenia. W XIX wieku do Europy napływają studenci arabscy. Uczą się języków europejskich i czytają książki. Poznają filozofię i myśl europejską tak, jak kiedyś Europa poznawała dzieła starożytnych filozofów dzięki tłumaczeniom arabskim. Odkrywają dwa nieznane islamowi sprawy: rozwój przemysłu i zakres wolności, osobistej i publicznej. Pod koniec XIX wieku i na początku XX część świata muzułmańskiego znalazła się definitywnie w granicach wpływów mocarstw europejskich, część – z powodu rywalizacji europejskiej – pozostaje niezależna. Nastąpiły fundamentalne przeobrażenia w Turcji, Egipcie, Iranie. W świecie islamu powstają pierwsze państwa, w których religia i polityka zostają rozdzielone, a muzułmanom przewodzą nie kalifowie (następcy proroka Mahometa) a prezydenci, generałowie, sekretarze partii politycznych. W niektórych krajach islamskich przyjmowane są europejskie rozwiązania konstytucyjne.

Do rozwarstwienia świata islamu i świata arabskiego przyczynia się rozpowszechnienie druku, pism, gazet, kontaktów handlowych. To rodzi konieczność i zapotrzebowanie na specjalistów, w tym na prawników świeckich. Umożliwi to powolne odchodzenie od *szariatu* na rzecz prawa świeckiego. Spada zapotrzebowanie na duchownych islamskich.

Wszystko to powoduje, że rozpada się *umma* – wspólnota islamska. U podstaw jedności *ummy* leży idea jedności świata, który dzieli się w islamie na *dar al-islam* (sferę czy dom pokoju) i *dar el-harb* (dom wojny). Między domem pokoju a domem wojny trwa stan wojny o charakterze religijnym – *dżihad*, narzucony przez prawo, który zakończy się dopiero z chwilą opanowania świata przez islam, czyli gdy cała ludzkość przekształci się w *dar al-islam*. Możliwe są jednak „zawieszenia broni” z domem wojny, taka chrześcijańska *tregua*.

<sup>65</sup> Zob.: E. Said, *Orientalizm*, Warszawa 1991, s. 61–86, 87–118.

W połowie XX wieku pojawiają się nie tylko głosy, lecz także uzasadnione uczonymi wywodami traktaty o konieczności wznowienia świętej wojny islamu ze światem niewiernych. U progu XXI wieku pojawiło się żądanie stworzenia jednej *ummy*, prowadzonej przez imama. Dominują w świecie islamu akcenty wrogości wobec Zachodu. Wynikają one z omawianych obciążeń historycznych, lecz także z ekspansji cywilizacji zachodniej, wdzierającej się do domu islamu. Obciążenia historyczne zaś dla mentalności islamskiej są straszliwe: ci nad którymi islam panował przez wieki i których uważa za niewiernych, dominują, narzucają ideologię, uważają ją za uniwersalną. Nadają ton globalizacji, która staje się według opinii fundamentalistów jednym gigantycznym kanałem eksploatacji i wdziera się do świata islamu zewsząd i wszędzie. Nawet do domu arabskiego, zakłócając jego spokój mętnymi komunałami o emancypacji kobiet, grożącymi utratą kontroli nad w tym sanktuarium.

W tych warunkach dochodzi do zderzenia cywilizacji, wyolbrzymia się każda różnica, każdy konflikt, każdy problem. Wszystko jest podpałką dla ognia fundamentalizmu. Pojawiają się hasła powrotu do korzeni ideologii islamskiej. Rzecz ciekawa – dotyczy to tylko ideologii i zachowań – nie dotyczy wytworów cywilizacji materialnej, telewizji, internetu, samochodów, telefonów komórkowych, nowoczesnej broni itp.

Według niektórych teoretyków konflikt między cywilizacją zachodnią a fundamentalizmem islamskim wywodzi się z różnego pojmowania związku między religią a polityką. Zachód w trakcie swego rozwoju nauczył się odróżniać politykę od religii, natomiast w cywilizacji islamu jeszcze nie ma tego rozróżnienia<sup>66</sup>. Dla świata Zachodu islam wydaje się być religią totalną, w tym sensie, że nie pozostawia poza swym zasięgiem żadnej sfery życia indywidualnego i zbiorowego, w tym publicznego i państwowego. Jakakolwiek świeckość państwa na wzór Zachodu, jest w islamie wykluczona. Dlatego muzułmańscy fundamentaliści uważają wrogość wobec Zachodu za zaletę i zwalczają laicyzm.

Pierwotnie, gdy w latach 60. i 70. XX wieku powstała ideologia islamizmu, niechęć do państwa laickiego obejmowała zarówno systemy polityczne wywodzące się z krajów socjalistycznych, jak i liberalne zachodnie.

Obecnie, po upadku komunizmu, wrogiem jest Zachód, a islamowi nawet przez jakiś czas wydawało się, że będzie w stanie zastąpić swoisty mesjanizm socjalistyczny, ekspansją własnej ideologii. Niepowodzenia fundamentalizmu w Iranie, Egipcie, Algierii, odstraszały wzory utopii, która poprzez fiasko przykładów, traci swą moc, wszystko to powoduje, że islamiści nie są w stanie ani przejąć władzy, ani wygrać wyborów, ani przedstawić solidny program polityczny i gospodarczy. Jeśli się to zdarza to na ogół jest powiązane z wydarzeniami o nadzwyczajnym charakterze, swego rodzaju rewolucjami, perturbacjami społecznymi i politycznymi.

<sup>66</sup> Zob.: J. Ross, *Bilder und Zeiten*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 11.03.1995.

Światopogląd dzielący świat na nas – islam i ich, a więc wrogów, w połączeniu z koncepcjami ładu politycznego, jest najpopularniejszym światopoglądem w całym świecie islamu. Jest to pogląd teocentryczny. W jego wersji fundamentalistycznej celem jest zbudowanie państwa islamskiego oraz wprowadzenie prawa *szariat*. Fundamentalisci proponują *hall islami* – budowanie politycznego systemu panowania Boga. Dla „bojowników Boga”, jak określają ich islamiści, walka przeciwko sekularyzmowi jest dżihadem, świętą wojną przeciwko Zachodowi, co świetnie ujął w tytule swej książki Benjamin Barber: *Dżihad kontra McŚwiat*. Innym rozwiązaniem jest *hakimijat Allah* – panowanie Boga. Suwerenem jest wyłącznie Bóg a nie naród. Nie ma miejsca na rozdział religii i państwa, nie ma miejsca na refleksyjność. Są to prawdy teokratyczne. Panowanie Boga powinno być najpierw przywrócone w świecie Islamu, a potem, gdy muzułmanie będą dość silni, na całym świecie.

Program ten wyróżnia islam spośród wszelkich religii świata, gdyż jest zorientowany globalnie i w wersji fundamentalistycznej głosi to w sposób agresywny. Swą wersję zbawienia fundamentalizm islamski pragnie narzucić całej ludzkości, jako metodę wyjścia z kryzysu moralnego. Ani fundamentalizm hinduski, ani sikhijski, choć są agresywne, ani tym bardziej chrześcijański, nie są zorientowane globalnie, zwracają się jedynie do własnych społeczności. Fundamentalisci reprezentują ideologię polityczną, nie reprezentują islamu jako religii. Nie chcą uznać autorytetów religijnych – co zresztą jest pewną słabością islamu – aż tak dużo ich nie ma, a niektóre z nich, jak na przykład ajatollah Chomeini i inne autorytety, które wyłoniły się z rewolucji islamskiej w Iranie, z powodu swego zaciętrzewienia antyzachodniego, stały się inspiracją i natchnieniem dla fundamentalizmu.

Fundamentalizm – którego ważnym źródłem, zastępczym dżihadem jest także konflikt izraelsko-palestyński, a impulsem rozwojowym wojna sześciodniowa w 1967 roku – zaczął wprowadzać do islamu pojęcia, których nie ma w Koranie. Szariat, który nigdy nie był w islamie państwowym porządkiem prawnym, dla fundamentalistów stał się nadrzędnym żądaniem, pierwszą zaletą, podstawą panowania Boga i koncepcji państwa.

Korzenie fundamentalizmu, a zwłaszcza odwoływania się do terroru, sięgają wojny w Afganistanie i interwencji sowieckiej. Wśród 200 tys. Mudżahedinów znalazło się 20–30 tysięcy najemników z krajów islamskich – a wśród nich Osama Bin Laden – przeszkolonych przez CIA. Po wojnie, zarażeni ideologią fundamentalistyczną, powrócili do swych krajów, gdzie pozostając bez pracy, sfrustrowani, oddali się walce o ideały zdeformowanego islamu. Prześladowani w swoich krajach, działają w podziemiu, oddając się terrorowi lub uciekają na Zachód. Akty terroru pojmują jako dżihad, wbrew Koranowi, który nigdzie nie utożsamia dżihadu z terroryzmem. Grupy te w krajach zachodnich integrują się ze społecznością

islamską i podejmują próby – niekiedy bardzo udane – indoktrynacji. Szczególną rolę koordynacyjną pełni obszar Niemiec, ale ważne są także śródziemnomorskie wybrzeża Francji, Włoch, Hiszpanii. Także te kraje, które mają większe skupiska emigracja muzułmańskiej, np. Wielka Brytania, gdzie ogromny niepokój budzi grupa muzułmanów z Azji Południowo-Wschodniej – z Pakistanu, Bangladeszu, Indii, Afganistanu.

### 10.3.2. Fundamentalizm w obszarze innych religii

Teoretycy rozważający kwestię fundamentalizmu religijnego wiążą z tym zjawiskiem dwa warunki, pierwszy to autorytet tekstu stanowiącego podstawę wiary w świętą księgą i drugi, którym jest bunt przeciwko współczesnej kulturze, niszczącej zdaniem fundamentalistów, religijną tradycję. Skutkiem jest głębokie wewnętrzne przekonanie o własnej wyjątkowości (religii, narodu, kultury), odgradzanie się od innych, izolowanie ich, potępienie a następnie – w skrajnych przypadkach – użycie siły i zwalczanie.

Kryteria te spełnia fundamentalizm żydowski, obecny przede wszystkim w Izraelu, lecz występujący także w skupiskach żydowskich w Stanach Zjednoczonych. Wiara w Talmud, w przeznaczenie narodu wybranego, w nastanie „nowego królestwa Izraela”, w „zmartwychwstanie żydowskiej Trzeciej Świątyni”, to ważne elementy przeświadczenia o własnej wyjątkowości, które w warunkach permanentnego konfliktu izraelsko-palestyńskiego oraz zagrożenia dla bytu samodzielnego państwa Izrael, w morzu arabskim, nabierają dodatkowego, majestatycznego wydźwięku. Szczególne namiętności budzą miejsca i obszary uznawane za święte miejsca judaizmu (np. wzgórze świątynne w Jerozolimie, grób Józefa) lub tereny należące do biblijnego Izraela (Erec Israel), takie jak Judea i Samaria. Ponieważ niektóre z tych miejsc uznawane są także za szczególne dla islamu, w warunkach konfliktu napędza się spiralę wzajemnej nienawiści, radykalizuje postawy, sprzyja fundamentalizmowi, prowadzi także do aktów przemocy i terroryzmu.

Ideową inspirację czerpie fundamentalizm judaistyczny z nauki i działalności Abrahama Izaaka Kooka (1864–1935) i jego syna Cwi Jehuda Kooka. Abraham, po wyjeździe z Rosji do Palestyny zaangażował się w realizację syjonistycznej idei państwa Izrael, łącząc ją z judaizmem i mocą wiary czerpanej z Tory oraz elementami kabalistycznymi, związanymi z oczekiwaniami mesjanistycznymi. Koncepcja ta była kontynuowana przez jego syna rabiego Cwi Jehuda Kooka<sup>67</sup>.

Fundamentalizm żydowski, podobnie jak islamski, ma tendencje do sięgania do przemocy i stosowania aktów terroru. Inspiracją do tego były poglądy amerykańskiego Żyda Meira Kachane, który działalność swą rozpoczął w Stanach Zjednoczonych a następnie w przekonaniu, że lepsze warunki do propagowania swych poglądów znajdzie w biblijnej ojczyźnie, w 1971 r. wyemigrował do Izraela.

<sup>67</sup> Za: M. Kubiak, *Kulturowe uwarunkowania...*, *op. cit.*, s.157–158.

Kachane uważał, że świat opiera się na antysemityzmie, a Żydzi są tego ofiarami. Receptę widział w wojowniczej agresywności, przedstawianej jako niezbywalne prawo do samoobrony. Realizacja tego prawa miała obejmować wszystkie sfery działalności, przede wszystkim politykę, finanse, media. Czołowym hasłem było: *nikt nas nie będzie szanował, jeśli sami się nie szanujemy*<sup>68</sup>. Po przyjeździe do Izraela, gdzie założył partię polityczną „Kach”, program swój oparł na nienawiści do Arabów, czyniąc konflikt izraelsko-palestyński, głównym punktem odniesienia. W latach 80. XX wieku poglądy Kachane uległy dalszej radykalizacji i otwarcie wzywał do założenia w Izraelu oficjalnej grupy terrorystycznej, której zadaniem byłoby „zabijanie Arabów i wypędzanie ich z Izraela oraz ziem okupowanych”.

Kachane nie był osamotniony. Posłuch znajdował przede wszystkim wśród osadników żydowskich, a część jego argumentacji przejmowały partie prawicowe i religijne. Działający pod inspiracją Kachane „Blok Wiernych” przeprowadził szereg akcji terrorystycznych, planując dalsze akcje pod kryptonimem „Wzgórze Świątynne”, których celem miało być nie tylko zniszczenie (m.in. meczetu Al-Aksa), ale także miał to być „środek sprowadzenia cudów” wiodących do powstania żydowskiej „Trzeciej Świątyni” i umożliwienia przyjścia mesjasza.

Motywacje religijne były przyczyną zabójstwa premiera Izraela, Icchaaka Rabina, Uznawanego przez fundamentalistów żydowskich za „zdrajcę Erec Israel”. Zabójca Rabina Amir tłumaczył, że działał z rozkazu Boga, gdyż Rabin był twórcą klęski izraelskiego ludu. Morderstwo dokonane na polityku, którego działalność stwarzała szansę na rozwiązanie konfliktu izraelsko-palestyńskiego nie powstrzymywała fundamentalistów obydwu stron. W odpowiedzi na samobójcze ataki palestyńskie, popierane i sankcjonowane przez duchownych islamskich, również w Izraelu odezwali się ekstremistyczni rabini wzywając do podobnych ataków izraelskich wobec Arabów. *Samobójstwo w czasie wojny dla zwycięstwa Izraela jest dozwolone. Człowiek, który to robi na ochotnika zostanie uznany za bohatera i męczennika* – takie przesłanie głosi rabin z osiedla Tapuach na Zachodnim Brzegu Jordanu.

Z przejawami fundamentalizmu mamy do czynienia na Półwyspie Indyjskim. Religia i spory religijne, odgrywają ważną rolę w kreacji tych postaw, lecz na pewno nie jedyną. Zaostrażają je obciążenia historyczne, narodowościowe, etniczne, spory terytorialne (spór o Kaszmir), zderzenia z modernistyczną kulturą, różnice edukacyjne, ekonomiczne. Fundamentalizm hinduski jest przede wszystkim skutkiem upolitycznienia napięć między hinduizmem a islamem. Napięcia te mają zarówno swe historyczne źródła, jak i współczesne.

Specjaliści badający problemy współżycia muzułmanów i hinduistów w Indiach podkreślają, że konflikty między obydwooma społecznościami nie mają cha-

<sup>68</sup> M. Kachane, *The Jewish Defence League*, „Terrorisme Violence and Insurgency Journal” 1984, Vol. 5, nr 1, s. 13.

rakteru czysto religijnego<sup>69</sup>. Wynika to z natury hinduizmu, będącego zbiorem religii nie mających charakteru dogmatycznego, a więc nie mających też żadnej obowiązującej nauki religii, nie zawierających również wiary w świętą księgę. Podkreśla się równocześnie, że wpływy kultury europejskiej i jej przenikanie do społeczności indyjskich, doprowadziły do odruchów protestu, zamykania się i prób odczytywania na nowo tradycji hinduskich. Pierwszą taką próbę podjął Kesha-rao B. Hedgewar, tworząc pojęcie *hindutva* (hinduskości) i łącząc je z odczytaniem „na nowo” religii, w ramach której Wedom przypisano charakter świętej księgi i źródła absolutnej wiedzy. Wiara w Wedy oraz afirmacja pojęcia *hindutva* służy fundamentalistom hinduskim jako religijny oręż do zwalczania nie tylko muzułmanów, lecz także sikhów. Współcześnie dochodzi do dalszych prób interpretacji religii hinduskiej, stworzenia zamkniętego zespołu pojęć i prawd, w ramach których znalazłaby się także wiara w jednego Boga, system jednolitej etyki społecznej oraz zasady swoistego uniwersalizmu.

Tego rodzaju próby badacze hinduizmu uważają za instrumentalizację religii. Za rzeczywiste przyczyny napięć między hindusami a muzułmanami uważają oni historyczne obciążenia między islamem a hinduizmem. Jest to zjawisko społeczno-polityczne, podłożem którego są zbiorowe, historyczne wspomnienia o podboju muzułmańskim, odżywające (lub celowo podsycane) jako idea zagrożenia dla hinduizmu, w upolitycznionej formie<sup>70</sup>. Dla podsycenia napięć wykorzystywany jest konflikt w Ajodhji, gdzie w 1528 r., na miejscu świątyni Ramy, muzułmański władca Indii Babura kazał wybudować meczet. Spór o Ajodhję wybuchł dwa lata po uzyskaniu niepodległości przez Indie i stopniowo przekształcił się w źródło stałych napięć i symboli fundamentalistycznych ataków. W 1992 r. meczet został przez hinduistów zburzony, co wywołało niezadowolenie muzułmanów i przekształciło się w krwawe zamieszki. Wybuchają one regularnie co kilka lat, a lokalny konflikt w Ajodhji służy jako pretekst partiom politycznym, do walki o głosy na obszarze całych Indii<sup>71</sup>.

Napięcia między hinduistami a muzułmanami, narastające od zakończenia panowania władców islamskich w Indiach, znalazły dodatkowe źródła w ekspansji Brytyjczyków, którzy zaszczepili obu stronom europejskie pojmowanie historii jako rachunku, który należy bilansować<sup>72</sup>. Obecnie są one dodatkowo podsycane sytuacją w Kaszmirze, obszarem wciśniętym między Indie i Pakistan, politycznie należącym do Indii, lecz zamieszkałym w 90% przez ludność muzułmańską. Fakt ten jest przedmiotem ciągłych zatargów, przeradzających się w gorące konflikty

<sup>69</sup> „Sunday Time”, 13.04.1997.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 130.

<sup>71</sup> Wykorzystywany jest głównie przez Bharatiya Janata Party (BJP) – Partię Ludową.

<sup>72</sup> Zob.: *Indie na wyznaniowej beczce prochu. Rozmowa z M.K. Byrskim i A. Sieklucką*, „Gazeta Wyborcza” 4.06.2002, s. 10–11.

i wojny między obydwojma krajami, w których czynnik religijny jest nadmiernie eksploatowany.

Spór muzułmańsko-hinduistyczny ma jeszcze inne aspekty. Muzułmanie indyjscy są hindusami, którzy kiedyś przyjęli (siłą lub dobrowolnie) islam. Hindusi zmierzają do ponownego nawrócenia muzułmanów na hinduizm, a radykałowie hinduistyczni chcą by opuścili oni Indie. Formułują to w formie ekstremalnych haseł: „Do Pakistanu albo na cmentarz”. Indyjski socjolog Kuldeep Mathur twierdzi, że agresywna postawa hinduizmu wobec muzułmanów, a także wyznawców innych religii, spowodowana jest tym, że sekularyzm państwa indyjskiego czyni wyjątki dla mniejszości religijnych, wobec których zawiesza się często stosowanie świeckich praw. Dotyczy to przede wszystkim stosowania prawa szariatu wobec muzułmanów, np. dopuszczenia poligamii, a także tendencji do zamykania się tych grup religijnych w swoistych gettach środowiskowych<sup>73</sup>.

Odpowiedzią na próby izolowania muzułmanów przez hinduskich fundamentalistów była działalność Abu al-Ala Mandudiego, który w 1941 roku założył polityczną organizację Dżama'at-i Islami, mającą w założeniu przeciwstawiać się nie tylko dyskryminacji, lecz również walczyć o specjalne prawa takie jak prawo szariatu. Po podziale subkontynentu, odłam pakistański Dżama'at-i Islami stał się partią fundamentalistyczną, zaś indyjski, z dodatkiem „Hind” skupił się na zapewnieniu muzułmanom specjalnych praw w ulegającym sekularyzacji państwie indyjskim.

Szczególnym przypadkiem fundamentalizmu jest synteza serbskiego *ethnosu* i prawosławnej ortodoksji religijnej. Na obszarze Serbii (a także na niektórych terenach dawnej Jugosławii o dużych skupiskach ludności serbskiej) można mówić o zjawisku, które specjaliści określają mianem „etnofundamentalizmu”<sup>74</sup>. Tak jak w klasycznym fundamentalizmie zachodzi tu zbieg trzech czynników: wiary w Pismo Święte (w wersji chrześcijaństwa ortodoksyjnego), przekonania o wyłączności i wyjątkowości własnej grupy (narodu serbskiego), stworzenia obrazu wroga – obcego religijnie, kulturowo i etnicznie (najmocniejszy czynnik), którego trzeba unicestwić. Całość spięte klamrą wielkoserbkiej ideologii i marzeniem o wskrzeszeniu Wielkiej Serbii.

Realizacja tego stanu doprowadziła do wielu tragedii, powtórzonych na różnych obszarach dawnej Jugosławii, szczególnie w Bośni, w postaci prób oczyszczenia terenu z mniejszości muzułmańskiej. Doprowadziło to nie tylko do czystek etnicznych i masowych morderstw, lecz wytworzyło wśród muzułmańskiej społeczności nastroje fundamentalistyczne (przed wojną bałkańską nastroje te można było określić jako świeckie). Serbski etnofundamentalizm wspierany był

<sup>73</sup> Za: B. Tibi, *op. cit.*, s. 130.

<sup>74</sup> T. Nikolau, *Die Orthodoxie auf dem Balkan zwischen Islam und Westchristentum*, „Litterae” 1994, Vol. 4, nr 1, s. 27–35.

przez Kościół prawosławny, a uhonorowanie serbskich generałów przez cerkiew (później ściganych przez Trybunał Haski) służy islamskiemu fundamentalizmowi jako dowód „chrześcijańskiej krucjaty przeciwko islamowi”.

Niektórzy autorzy piszący o fundamentalizmie i terroryzmie o podłożu religijnym upatrują istnienie takiego fundamentalizmu również w Stanach Zjednoczonych, w postaci działalności takich grup, jak: Chrześcijańscy Patriotci, Ruch Tożsamości Chrześcijańskiej, Narody Aryjskie, organizacja „Porządek”, czy organizacje milicyjne w niektórych stanach<sup>75</sup>. Niewątpliwie zarówno wśród haseł tych organizacji, jak i ich działalności, znaleźć można przejawy i elementy fundamentalizmu, takie jak wiara we własną grupę (lub raczej w tym przypadku rasę) etniczną, oczernianie innych grup i narodów, wiara w spisek międzynarodowy, narzucający Ameryce władzę obcych (Żydów) i obcą kulturę. Powiązane jest to z odwoływaniem się do religii, niekiedy wiary białych (chrześcijaństwa). Jak widać już choćby z tej skrótowej analizy w ideologii tych grup przeważają elementy rasowe i etniczne, a organizacje te otwarcie nawołują do używania przemocy wobec obcych i ją stosują<sup>76</sup>. Są to więc organizacje rasistowskie, białych suprematystów a motyw religijny jest wtórnym, służącym jakby uświęceniu środków.

\*\*\*

Fundamentalizm religijny nie jest zjawiskiem nowym, jest zjawiskiem znanym historycznie. Odwołuje się do niezwykle silnych bodźców ludzkich działań: wiary, namiętności, poczucia przynależności etnicznej, narodowej, czynników transcendentnych ale jednocześnie niezwykle ważnych dla ludzkiego *ego*. Jako taki, fundamentalizm nie jest więc zaskoczeniem na przełomie XX i XXI wieku. Zaskoczeniem jest jedynie jego siła i skala, którą odmierzamy na podstawie przede wszystkim wydarzeń z 11 września 2001 r. Gdy po 11 września szukano szerszego uzasadnienia dla koalicji antyterrorystycznej, fundamentalizm islamski okazał się znakomitym i dodatkowym pretekstem. Fundamentalizm nie jest, sam w sobie, ani przemocą ani terroryzmem. Mało tego, przemoc nie służy w czystej postaci fundamentalizmowi, bo jest on próbą powrotu do źródeł religii, do jej fundamentów. Próbą oczyszczenia swojej religii ze wszystkich późniejszych naleciałości, uzupełnień, narośli. Próbą powrotu do pierwotnej wiary przodków. Przemoc tę próbę mogłaby udaremnić, dodatkowo zanieczyścić.

<sup>75</sup> Zob.: B. Hoffman, *Oblicza terroryzmu*, Warszawa 1999, s. 101–116.

<sup>76</sup> Członkiem „Chrześcijańskich Patriotów” był Timothy McVeigh, główny wykonawca zamachu na budynek federalny w Oklahoma City w 1997 r.



Problem polega jednak na tym, że fundamentalizm jest skrajnym przejawem wyznawania wiary, którą jednocześnie politykuje, łącząc ją z wieloma innymi zjawiskami życia wewnętrznego i międzynarodowego. To zaś wprowadza do tej wykoślawionej ideologii czynniki typowe dla polityki, w tym czynnik siły. Dlatego też – i z wielu innych względów – fundamentalizm religijny przeradza się w przemoc z pobudek religijnych, w tym w terroryzm. A wtedy pobudki religijne stają się nakazem, imperatywem. Cele są Nielimitowane i środki są Nielimitowane, a sam akt czymś na wzór aktu sakramentalnego. Coraz częściej odbywa się to przy błogosławieństwie duchownych. W ten sposób akt przemocy dla eksternistów fundamentalistycznych staje się aktem samego Boga.

#### 10.4. Kulturowe podłoże: czynnik konfliktów i rozwoju

Pytanie, które postawiłem na początku tego rozdziału brzmiało: dlaczego państwa i inni uczestnicy stosunków międzynarodowych zachowują się różnie w podobnych warunkach i okolicznościach? Co powoduje, że na jednych obszarach częściej dochodzi do sporów i konfliktów, a nawet wojen, a na innych znacznie rzadziej lub prawie wcale. Na podobne pytanie, dotyczące jednak ogólnego rozwoju społecznego, gospodarczego i cywilizacyjnego, wybitny pisarz i znawca problemów świata, Ryszard Kapuściński, odpowiada zdecydowanie „problem leży w kulturze”<sup>77</sup>.

Jeśli jednak rozważymy przykład narodu koreańskiego, naród o tej samej kulturze, lecz podzielonego w wyniku wydarzeń historycznych, na dwa państwa, z których jedno – Korea Południowa jest synonimem cudu gospodarczego, a drugie – Korea Północna – uosobieniem najgorszych cech państwa totalitarnego, to sprawa już nie jest tak oczywista. Inne historyczne przykłady państw podzielonych – Niemiec i Wietnamu – też potwierdzają, że najprawdopodobniej chodzi także o coś innego. Być może o typ ustroju politycznego i gospodarczego, zakres praw i wolności człowieka, a więc obywateli tych krajów. W warunkach gospodarki rynkowej i liberalnej demokracji narody rozwijają się lepiej, to wniosek, który się sam nasuwa.

Nasza pewność może być jednak zakłócona, jeśli przypomnimy sobie przykłady takich krajów (i ich relatywnie szybkiego rozwoju), jak Chile za Pinocheta, ta sama Korea Południowa w okresie utrwalania demokracji czy najbardziej bulwersujący przykład rozwoju nazistowskich Niemiec w okresie 1933–1939. Także na tle szybkiego i burzliwego rozwoju Chin w ostatnich trzech dekadach, ostatnią sprawą, którą można by o Chinach powiedzieć to to, że następuje w warunkach

<sup>77</sup> R. Kapuściński, [http://www.kapuscinski.hg.pl/print2.php?id=wywiady\\_2005\\_3.htm](http://www.kapuscinski.hg.pl/print2.php?id=wywiady_2005_3.htm) [19.12.2005].

demokracji liberalnej, a dodatkowo jeszcze z partią komunistyczną jako ostoją tej demokracji.

Jeśli więc mielibyśmy postawić tezę, że to jednak czynniki kulturowe decydują o takich czy innych zachowaniach podmiotów stosunków międzynarodowych, w tym państw, narodów, grup etnicznych, aktorów niepaństwowych, to musielibyśmy uwzględnić także inne uwarunkowania. Wynikają one ze specyfiki najbliższego otoczenia tych podmiotów, ze stosunków sąsiedzkich i obciążeń historii, z aktualnych powiązań politycznych, gospodarczych i wojskowych, a w przypadku aktorów niepaństwowych z celów i interesów, które dominują w ich działalności. Czynnikiem niebagatelnym będzie też otwartość państw i narodów lub tendencje przeciwnie, izolacjonistyczne, a więc także zdolność i łatwość wchłaniania elementów niesprzecznych z własną tożsamością oraz sposoby reagowania na elementy sprzeczne, w tym sposoby rozstrzygania sporów i konfliktów międzynarodowych. Bardzo dużo zależało będzie od ustroju wewnętrznego państwa, tego czy jest to państwo demokratyczne, o stabilnej i ugruntowanej a nie kierowanej demokracji. Generalnie będzie to więc cały zespół uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych, powiązań dwustronnych i wielostronnych, także integracyjnych, których analizy dokonują zarówno specjaliści od bezpieczeństwa międzynarodowego, jak i analitycy wielkich koncernów i korporacji transnarodowych, by ocenić stabilność państwa i jego otoczenia, lecz także stopień ryzyka i szanse powodzenia wielkich inwestycji.

Uwarunkowania historyczne, etniczne, religijne, rasowe – a więc kulturowe – popychają państwa, grupy narodowe i etniczne do sporów i konfliktów, które Huntington nazwał zderzeniami kulturowymi i cywilizacyjnymi. W odwrotnym kierunku, w kierunku łagodzenia i eliminowania konfliktów, oddziałuje instytucjonalizacja współpracy międzynarodowej, która tworzy więzy wspólnoty oraz współzależności i współodpowiedzialności. Jest to z pewnością jeden z najważniejszych celów jaki przyświecał idei rozszerzenia NATO i Unii Europejskiej na kraje Europy Środkowo-Wschodniej (a wcześniej objęcie tymi strukturami skonfliktowanych ze sobą Grecji i Turcji). Ważnym krokiem na tej drodze jest objęcie tymi strukturami Bałkanów, regionu, którego uwarunkowania etniczne, religijne i kulturowe, czyniły prawdziwym kotłem, buchającym ogniem konfliktów z dokładnością kilkudziesięciu lat.

Przykład ten pokazuje, że fatalizm i samowyzwalająca się dynamika zderzeń kulturowych może być okiełznana. Daleko trudniejsza jest sytuacja na styku wielkich religii i cywilizacji: islamu i chrześcijaństwa, islamu i judaizmu oraz islamu i hinduizmu. Wszystkie te konflikty przekształcają się w zderzenia cywilizacji, wszystkie te konflikty grożą komplikacjami, choć stopień tych zagrożeń jest różny.

Najbardziej rozlanym kulturowo, prawdziwym zderzeniem cywilizacji jest konflikt islamu nie tyle z chrześcijaństwem (choć znaczna część islamu tak to pojmuje) co z Zachodem. Konflikt ten, mimo iż nie grozi wybuchem jakiegokolwiek

gorącej wojny, to jednak antagonizuje stosunki Stanów Zjednoczonych z różnymi regionami świata i utrudnia Ameryce realizację tej misji, której należałoby oczekiwać od jedyne go supermocarstwa. Konflikt poprzez masową migrację muzułmanów do Europy, przenosi się także na stary kontynent, choć ciągle jeszcze Europa, a przede wszystkim Unia Europejska, jako mocarstwo cywilne, ma spore pokłady zaufania wśród krajów islamskich, choć ich na ogół nie wykorzystuje w sposób systemowy, z powodu braku efektywnej i naprawdę wspólnotowej polityki zagranicznej. Dopóki islam się nie zmodernizuje, nie przeżyje swoistej reformacji, nie dokona rozdziału religii od państwa i nie stworzy jakiegokolwiek centrum, przynajmniej w sensie powszechnie uznanego autorytetu, dopóty trwać będzie zimna i coraz bardziej zaostrowana wojna Zachodu z islamem. W jej ramach każde zdarzenie, każde krytyczne słowo i opinia o islamie, jakakolwiek karykatura islamskich duchownych, wszystko co pojawi się na Zachodzie w związku z tą religią i nie spodoba się różnym kręgom islamu, może być uznane za atak na islam, a tym samym – w związku z brakiem rozdziału religii od państwa – za atak na państwa islamskie.

Dwa inne konflikty na granicach islamu: konflikt izraelsko-palestyński (a właściwie żydowsko-arabski) i indyjsko-pakistański są o tyle bardziej niebezpieczne, że mogą doprowadzić do wybuchu kolejnej wojny, w sytuacji posiadania przez strony konfliktu broni nuklearnej. Ciągący się już przez dziesięciolecia konflikt bliskowschodni jest nie tylko tym konfliktem, który najbardziej niszczy stosunki Zachodu (a przede wszystkim Ameryki) z islamem, ale który wyprodukował ponadto i stworzył etos terrorysty – samobójcy, jedną z najgroźniejszych broni, jaką posługują się fundamentaliści, na którą jak dotąd nie wynaleziono antidotum.

Specjaliści piszący o relacjach kulturowych w świecie zwracają uwagę na fatalne często skutki, jakie na stosunki Zachodu z islamem wywiera narzucona przez Stany Zjednoczone i Unię Europejską uniwersalizacja zachodnich wartości. To w tym procesie, podobnie jak w skutkach napływu kultury masowej i migracji, dopatrują się oni głównych przyczyn i źródeł zderzeń kulturowych i cywilizacyjnych. Wiąże się to także z podejmowanym w niektórych krajach procesem modernizacji, najczęściej na wzór zachodni. Nie bez przyczyn mówi się też w tym kontekście o arogancji Zachodu, a szczególnie Ameryki. Sprawa ma jednak wyraźnie przysłowiową drugą stronę medalu, zadziwiająco rzadko podnoszoną zarówno przez polityków zachodnich, jak i intelektualistów.

Można bowiem zapytać jak by wyglądał świat, jakimi prawami i regułami rządziłby się, gdyby nie procesy uniwersalizacji? Jak wyglądałyby stosunki religijne, prawa i wolności człowieka, suwerenności i niezależności państw, gdyby nie uniwersalizacja zasad prawa międzynarodowego, stosunków międzynarodowych i współzycia międzynarodowego? Świat cofnąłby się do krwawej epoki wojen

religijnych sprzed Pokoju Westfalskiego, a może nawet do czasów wojen krzyżowych. Na szczęście nie jest to możliwe. I dlatego trzeba pamiętać i podkreślać cywilizacyjne (w sensie cywilizowania zwyczajów) aspekty uniwersalizacji i pozytywne skutki dla świata takich aktów, jak wspomniany Pokój Westfalski z 1648 r., dokonania Rewolucji Francuskiej (które też uległy uniwersalizacji), „czternastu punktów” prezydenta Wilsona, Paktu Brianda–Kellogga, Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Trzeba przypomnieć, że już Karta Narodów Zjednoczonych (Statut MTS) przed z górą 60 laty odwoływała się do „narodów cywilizowanych”, wprowadzając – a więc dokonując niejako uniwersalizacji – wiele zasad i norm prawa międzynarodowego, w tym zasady poszanowania praw człowieka. Państwa – założyciele ONZ i państwa przyjmowane do tej organizacji, bez względu na to jaki mają ustroj i jakie wyznają wartości, są w pełni świadome, że jako narody cywilizowane powinny respektować minimum uniwersalnych wartości, wśród których na czoło wysuwają się zasady ochrony praw człowieka i nie odwoływania się do użycia siły. Dlatego przynajmniej w tym aspekcie bałamutne i wykrętne wydają się zarówno tłumaczenia polityków tych krajów, których rządy masowo gwałcą te prawa, jak i głosy niektórych intelektualistów (których nie brakuje także w Polsce) dzielące oskarżenia Zachodu o „imperializm praw człowieka”.

Początek XXI wieku nie jest wbrew nadziejom czasem stabilizacji. Procesy globalne nie układają się według jasnych reguł zrównoważonego rozwoju a ład międzynarodowy wykazuje cechy niekontrolowanego chaosu, wyzwalając w niektórych kręgach nostalgię za przejrzystymi zasadami świata dwubiegowego. I mimo, iż nie wszystkie państwa i reżimy zauważyły rozpropagowany przez Fukuyamę „koniec historii”, to jednak świat jest o tyle lepszy, że nie grozi mu nuklearna zagłada, a potencjał atomowy mocarstw został wielokrotnie zredukowany, nie na tyle jednak by nie gwarantować możliwości wzajemnego zniszczenia. Dziś to mniejsze kraje „troszczą” się o to, by świat nie zapomniał o broni atomowej.

Jest to świat wielkich sprzeczności. Z jednej strony procesów globalizacji, integracji regionalnej, ale i dezintegracji tradycyjnych tożsamości narodowych, etnicznych i lokalnych. Pod wpływem wszechogarniającej globalizacji zmieniają się państwa i narody, a mocarstwa tracą swą regulacyjną funkcję. Obok tradycyjnych antagonizmów istniejących między państwami narodowymi, pojawiają się antagonizmy, które można określić jako konflikty między rozwojem a zastojem, między cywilizacją a barbarzyństwem, między religijnym integryzmem a liberalną, zlaicyzowaną demokracją. I na tym tle może dochodzić do zderzeń i konfliktów.

Ogląd świata dokonany przez Huntingtona, zwłaszcza z perspektyw globalnych, jest generalnie właściwy. Może trochę zbyt pesymistyczny, bo myśliciel z Harvardu zdaje się nie dostrzegać pozytywnych procesów, bo takie też w świecie zachodzą. Na świat konfliktów globalnych, obok arogancji (wykazującego symp-

tomy kryzysu) Zachodu, nietolerancji islamu i rosnącej chińskiej pewności siebie, trzeba nałożyć jeszcze szereg innych zjawisk, w tym także to, że państwa nie są już samotnymi podmiotami stosunków międzynarodowych. Rośnie rola aktorów niepaństwowych a wraz z tym pojawiają się nowe zagrożenia i wyzwania dla bezpieczeństwa międzynarodowego.

Zjawiska te, których przyczyn też – przynajmniej częściowo – należy upatrywać w relacjach kulturowych, można sprowadzić do kilku punktów:

- nieadekwatność struktur wielostronnych, takich jak ONZ, NATO, organizacje regionalne i finansowe, do stawienia czoła wyzwaniom międzynarodowym początków XXI wieku;
- niesterowalność polityki międzynarodowej i niekontrolowany rozwój globalnych procesów gospodarczych;
- wzrost liczby państw niestabilnych, upadających oraz państw rzucających wyzwanie regułom cywilizowanego świata;
- kształtowanie się nowych światowych biegunów: biedy i bogactwa. Niespotykana kumulacja biedy na marginesach Trzeciego Świata oraz bogactwa w rozwiniętym świecie i rosnącego, coraz większego bogactwa, także na drugich antypodach Trzeciego Świata,
- narastanie nowych problemów i plag współczesnego świata: terroryzmu, konfliktów religijnych, migracji i konfliktów kulturowych;
- rozwój ambicji mocarstwowych państw – ośrodków regionalnych. Obok Chin, aspirujących do roli supermocarstwa, także ambicje takich państw jak Indie, Japonia, Brazylia, Niemcy, potencjalnie także Indonezja, Kanada, Australia.
- ambicje Rosji - upokorzonego mocarstwa, zmierzającego do powrotu do statusu supermocarstwa. Cele tego mocarstwa – ekspansja i dominacja imperialna – pozostają niezmiennie. Rosja nie chce i nie da się wtłoczyć w ład europejski. Ambicje Rosji, brak obiektywnych warunków ich spełnienia, mimo ekspansji energetyczno-surowcowej, rodzić będzie sytuacje konfliktogenne w Europie i Azji. Nieprzewidywalność Rosji nakładała się na trwałą niezdolność Europy Zachodniej do odczytania jej zamiarów;
- kontynentem generującym konflikty wszelkiego rodzaju jest Afryka. Pięć dekad, jakie upłynęły od procesu dekolonizacji Afryki pokazały generalnie niezdolność państw tego kontynentu (z małymi wyjątkami) do rozwiązywania problemów kontynentu, jednocześnie brak pomysłu ze strony reszty świata (zwłaszcza wielkich mocarstw, ONZ i struktur wielostronnych) na efektywną i skuteczną pomoc dla tego kontynentu.

Uwarunkowania kulturowe i podłoże cywilizacyjne należy uważać za obiektywne, ulegające – podobnie jak klimat, który też ma wpływ kulturowy – powolnym zmianom. Na niektórych obszarach generuje ono konflikty, które innym obszarom świata znane są tylko z historii. Terenem wrażliwym jest styk obu ob-

## CZĘŚĆ CZWARTA. KULTUROWE UWARUNKOWANIA BEZPIECZEŃSTWA...

szarów i tam rodzą się kulturowe i cywilizacyjne konflikty. Kulturowe podłoże ma też wpływ na rozwój gospodarczy, materialny i cywilizacyjny. Teza o jednym sprawdzonym modelu, dominująca po upadku komunizmu i zakończeniu zimnej wojny, wydaje się już być dawno przebrzmiała.

## Zakończenie i wnioski końcowe

Związki kultury i bezpieczeństwa, a zwłaszcza wpływu kultury na bezpieczeństwo są jednym z tych zagadnień, których znaczenie rośnie i które poddawane są coraz intensywniejszym badaniom. Temat nie jest nowy, ale nowością jest wzrost kontaktów międzyludzkich, bezpośrednich, związanych z przemieszczaniem się ludzi, oraz coraz większe możliwości kontaktu elektronicznego, które posiada już przeciętny człowiek wyposażony w telefon komórkowy – przenośny komputer – nosząc go ze sobą. Od prawie ćwierćwiecza, od przemian polityczno-ustrojowych w Europie i na świecie, jako następstw rozpadu świata dwubiegunowego i zakończenia zimnej wojny, kontakty te w nowych warunkach nabrały nowych treści i szybszego tempa. Nieskrępowane barierami polityczno-ideologicznymi coraz intensywniej zaczęły się rozwijać stosunki międzynarodowe i to w każdym ich aspekcie, choć najintensywniej w sferze ekonomiczno-finansowej. Kres zimnej wojny oznaczał także wyłanianie się nowego ładu w zakresie bezpieczeństwa. Świat uwolnił się od groźby totalnej nuklearnej konfrontacji, stał się pod tym i innymi względami bezpieczniejszy, co nie znaczy, że bezpieczny, gdyż wraz z nową treścią stosunków międzynarodowych, a zwłaszcza procesem globalizacji pojawiły się nowe wyzwania i zagrożenia dla bezpieczeństwa. Proces globalizacji charakteryzujący się tendencją do uniwersalizacji i ujednoczenia wzorców globalnych wywołał naturalne reakcje immunologiczne systemów i kultur lokalnych, dążące do afirmacji i ochrony własnej tożsamości lub po prostu zaznaczenia własnej odrębności. Procesy uniwersalizacji i homogenizacji napotkały więc na reakcje odwrotne: fragmentacji, różnicowania a niekiedy buntu, powrotu do korzeni, odruchów integrystycznych. Coraz bardziej i coraz częściej na wszelkie rodzaje stosunków zaczęto patrzeć przez pryzmat kultury i aspektów kulturowych. Być może w najwyższym stopniu zaczęło to dotyczyć bezpieczeństwa, bo zawsze, nawet w okresie po wyeliminowaniu największych zagrożeń, bezpieczeństwo pozostawało nadal podstawową potrzebą egzystencjalną jednostek i całych narodów. Zmuszał do tego także rozwój sytuacji w różnych regionach świata: w Europie na Bałkanach, na Kaukazie, na Bliskim i Środkowym Wschodzie, a także pojawienie się nowych asymetrycznych zagrożeń, spośród których w tragiczny sposób okazało się, że to terroryzm jest najgroźniejszy.

To nowe pojmowanie bezpieczeństwa i stosunków międzynarodowych, patrzenie przez pryzmat aspektów kulturowych, doczekało się szybkiej konceptu-

alizacji w postaci teorii obszernie omawianych na łamach tej książki. Tworzył się pojęciowo i faktycznie nowy (choć doskonale znany z historii) kulturowy wymiar bezpieczeństwa. Przyjąłem założenie, że wymiar ten obejmuje trzy płaszczyzny stosunków kulturowych: bezpieczeństwo kulturowe w obrębie każdego państwa, kulturę bezpieczeństwa narodowego (strategiczna) państw i organizacji bezpieczeństwa oraz kulturowe uwarunkowania bezpieczeństwa międzynarodowego.

Bezpieczeństwo kulturowe, wiązane z obawami o zachowanie tożsamości kulturowej, staje się z wolna odrębną kategorią bezpieczeństwa narodowego (i międzynarodowego) oraz wprowadzane jest do doktryny strategicznej i polityki kulturalnej (także obronnej) państw. Choć nadal w oficjalnym nazewnictwie dominuje terminologia tradycyjna, to termin „bezpieczeństwo kulturowe” przebija się coraz częściej, jako skutek refleksji nad warunkami narodowej ochrony dziedzictwa kulturalnego, w ich całościowym ujęciu. Staje się to przedmiotem współpracy i międzynarodowej koordynacji, prowadzonych w ramach ONZ, UNESCO i UE. Wnioski i decyzje podejmowane są również na szczeblach narodowych, o czym świadczą przykłady Francji, państw członkowskich Unii Europejskiej, a także Stanów Zjednoczonych. Bezpieczeństwo kulturowe to swego rodzaju powinność i zdolność państwa do ochrony własnej kultury, a przede wszystkim tożsamości kulturowej, dóbr kultury i dziedzictwa narodowego w warunkach otwarcia na świat, umożliwiającego rozwój kultury poprzez internalizację wartości niesprzecznych z własną tożsamością.

Problem jednak nie jest prosty, bo otwartość była cechą dominującą i warunkującą rozwój kultury przez wieki, a nawet tysiąclecia (choć zdarzały się i tendencje przeciwne, np. Chiny, Japonia). W wyniku spotkań kultur powstawały wzbogacone ich odmiany, wielkie dzieła architektury, sztuki, malarstwa i dzieła literackie. Dotyczy to wszystkich tzw. kultur narodowych, nawet tych, które – jak francuska – pretendują (czy pretendowały) do miana kultury uniwersalnej. Różnica jest jednak taka, że dzisiaj dzięki możliwościom audiowizualnym i satelitarным przekazom dociera do nas masowa kultura, której kanonem nie jest artyzm i wysiłek twórczy, lecz pieniądź i reklama, zawężające wybór do komercyjnie promowanych wartości. Kultura ta, a raczej produkty kulturowe, ulegające ekonomiczacji, stają się produktem konsumpcyjnym, a ona sama kulturą konsumentką (globalną). Może żyć i oddziaływać tylko w symbiozie z internetem i śódkami audiowizualnymi. Czy jest więc sens a przede wszystkim możliwość aby ograniczać i hamować jej dopływ? Trzeba wielkiej wyobraźni, dużej dozy samokontroli oraz mądrych ustaw i mądrej polityki, by z tego napływu internalizować to co wartościowe lub choćby strawne, a odpowiednimi instrumentami powstrzymać (lub odrzucać) to co destruktywne. Trzeba więc mądrego i racjonalnego systemu bezpieczeństwa kulturowego. Stara się to robić Unia Europejska, hamując dopływ tych produktów do Europy poprzez ograniczenia prawne i administracyjne.



Polska nie jest enklawą czy też odizolowaną od innych cywilizacji wyspą. Polska kultura zawsze była otwarta na spotkania i kontakty z innymi kulturami, z wyjątkiem momentów, gdy byt narodowy był zagrożony. Bez tych zderzeń i przemieszania nie byłoby bogactwa polskiej kultury. Widzimy to na co dzień, a zwłaszcza wtedy, gdy prowadzimy cudzoziemców do panteonów narodowych: na Wawel, do Zamku Królewskiego w Warszawie czy Pałacu na Wodzie w Łazienkach? Cóż tam jest rdzennie polskiego? – można by zapytać. Materiały budowlane – i to nie zawsze. Na pewno teren. A jednak to są dobra kultury polskiej, zabytki stanowiące niezwykle ważną część dziedzictwa kulturowego. A inwokacja w *Panu Tadeuszu* i słowa: *Litwo Ojczyzno Moja?* Formalnie obca dziś ziemia potraktowana jako *sacrum* narodowe.

Dlatego nie jest łatwo mówić o zagrożeniach kulturowych płynących ze zderzeń kultur, czy też z napływu masowych wytworów kulturowych ze świata. Ale trzeba to robić, skoro robią to kraje większe i znacznie potężniejsze, które traktują jednocześnie współpracę międzynarodową (np. integrację europejską) jako szansę dla skuteczniejszej ochrony swojej tożsamości, jak na przykład Francja. Trzeba to robić, skoro robi to Unia Europejska i opiera się przed zniesieniem barier (ceł) w wolnym handlu produktami audiowizualnym (filmowymi, muzyką, programami rozrywkowymi) ze Stanami Zjednoczonymi. Gdyby nie ograniczenia wprowadzone dyrektywą „Telewizja bez granic” w 1989 r. dziś najprawdopodobniej nie byłoby europejskiego przemysłu filmowego, telewizyjnego i rozrywkowego. Wszystko byłoby amerykańskie, a telewizory i aparatura już nawet nie japońskie, jak mówił Jacques Delors, ale koreańskie i chińskie. Trzeba to robić również dlatego, gdyż kultura polska nie jest już kulturą tradycyjną (religijną), nie zaczęła być w pełni kulturą liberalnej wolności, a już staje się kulturą konsumpcyjną pod wpływem niepohamowanego napływu wytworów kultury masowej, która staje się jakąś formą kultury globalnej.. Transformacja i modernizacja oznaczały nagły zwrot ku Zachodowi, poddanie się wpływom zwłaszcza amerykańskim. Wolny rynek, totalne otwarcie, potęga pieniądza i reklam amerykańskich i transnarodowych koncernów zepchnęły polską kulturę na ubocze. Zauważalny jest kryzys polskiego filmu (mimo Oskarów), plakatu, oryginalnych form telewizyjnych, mniej mówi się o polskiej muzyce. Dają się odczuć objawy pewnej degradacji polskiej kultury, mimo dwóch nagród Nobla dla polskich poetów. Słabnie etos przeszłości, a nowe wartości, poza odruchem konsumpcji, jeszcze się nie wyrobiły. Trudna sytuacja ekonomiczna i społeczna fatalnie odcisnęła się na czytelnictwie i dostępie do książki. I choć także w kulturze (a raczej w zarządzaniu nią) dają się odczuć pozytywne skutki budowania społeczeństwa obywatelskiego, to swoisty odruch społeczny, rodzaj imperatywu moralnego, mającego na celu ochronę dóbr kultury i dziedzictwa narodowego chyba się jeszcze w Polsce nie wytworzył.

W zakresie kultury symbolicznej konieczne jest nie tylko większe wsparcie dla twórców, ale i większy krytycyzm i selekcja produktów napływowych, a w zakresie dóbr kultury materialnej skuteczniejsza ich ochrona i zabezpieczenie. Nie chodzi przy tym o wprowadzenie cenzury czy polityki interwencji w kulturze. Chodzi o mądrą politykę samoregulacji i refleksji, sprzyjającej kreacji a nie odtwarzaniu i imitacji obcych wzorów. Polski system bezpieczeństwa kulturowego, który niewątpliwie istnieje, ale który rzadko tak jest nazywany, nie wydaje się najskuteczniejszym. Nie potwierdziły się na szczęście obawy tych proroków, którzy przestrzegali, że jego efektywność w pewnych aspektach może być wystawiona na próbę po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej, co nie przesądza, że krytycy integracji przestrzegający przed zagrożeniami z tego wynikającymi dla tożsamości kulturowej, nie mogą mieć w niektórych przypadkach racji. Dotyczy to na przykład pogłębiających się procesów laicyzacji oraz podejmowanych od czasu do czasu prób przemycenia do zespołu polskich wartości takich programów i haseł jak małżeństwa homoseksualne, pełna swoboda aborcji, eutanazja, na co – powiedzmy szczerze – polskie społeczeństwo nie jest jeszcze gotowe.

Coraz większe znaczenie dla bezpieczeństwa ma uświadomienie sobie istnienia i poznania kultury bezpieczeństwa w odniesieniu przede wszystkim do państw, lecz także do organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego. Chodzi przede wszystkim o kulturę strategiczną, związaną z miejscem sił zbrojnych w społeczeństwie, percepcją zagrożeń, kwestią użycia siły militarnej. Dla potrzeb książki wybranych zostało kilka krajów, których rola dla bezpieczeństwa euroatlantyckiego jest kluczowa, w tym Rosji, która w swoich strategiach bezpieczeństwa nadal widzi w istnieniu NATO zagrożenie dla swego bezpieczeństwa. Podjęta została też próba ustosunkowania się i omówienia kwestii kultury strategicznej NATO i Unii Europejskiej. Problem nie jest prosty, ze względu na trudności zarówno metodologiczne, jak i merytoryczne. Konkluzja autora jest taka, że Unia Europejska jako organizacja o cechach ponadnarodowych (posiadająca WPBiO) kulturę taką świadomie buduje, zaś NATO działające w oparciu o prawo międzynarodowe i całkiem specjalną pozycję Stanów Zjednoczonych, ma tylko niektóre cechy charakterystyczne dla tej kultury, a problem ten jest prawie całkowicie przesłonięty pozycją hegemonu w Sojuszu.

Uzupełnieniem dla kwestii kultury strategicznej NATO i Unii Europejskiej było odniesienie się do niektórych aspektów kulturowych organizacji międzynarodowych, w tym ONZ, będącej nadal podstawą powszechnego systemu bezpieczeństwa narodowego. Sytuacja w tym zakresie w ONZ jest niejednoznaczna. Ta najważniejsza dla świata organizacja niewątpliwie wytworzyła pewną wewnętrzną kulturę organizacyjną, ale jej bliższe określenie wymagałoby odrębnych badań. Na zewnątrz ONZ prezentuje pewien dualizm, także kulturowy. W pracach Rady Bezpieczeństwa wyczuwa się swoistą mieszaninę kultury politycznej i strategicz-

nej wielkich mocarstw, natomiast w pracach Sekretariatu i Zgromadzenia Ogólnego ONZ dominuje zdecydowanie kultura polityczna państw Trzeciego Świata. Oczywiście na tyle na ile sprawa ta jest do uchwycenia i poddaje się syntezie.

Przedstawiony materiał upoważnia autora do uznania za uprawnioną tezę, że czynniki kulturowe mają ogromny wpływ na rozwój stosunków międzynarodowych. Wpływ ten, zwłaszcza, jeśli chodzi o bezpieczeństwo międzynarodowe, może być niekiedy decydujący, choć nie zawsze wymierny. Czynniki te, na które nakładają się obciążenia historyczne, geopolityka, doraźne interesy polityczne, gospodarcze i wojskowe, stają się kulturowym podłożem konfliktów międzynarodowych. Uwarunkowaniom tym, choć w różnym zakresie, podlegają także akto-ry niepaństwowi. Zależy to od ich specyfiki, łączących je form i zasad instytucjonalno-zrzeszeniowych, celów i interesów.

Różnice kulturowe popychają podmioty stosunków międzynarodowych do sporów i konfliktów, które Huntington nazwał zderzeniami cywilizacji. Atrakcyjność tej teorii w ciągu ostatnich lat nieco spadła. Mimo trafności obserwacji i sądów Huntingtona popartych pozytywnymi opiniami wielu autorytetów, w tym Zbigniewa Brzezińskiego, nigdy nie uważałem jednak, by stała się ona obowiązującym paradygmatem stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa międzynarodowego. Faktem jest, że postępujący od zakończenia zimnej wojny proces globalizacji, narzuca poprzez uniwersalizację, wzorce monokulturowości i uniformizacji, stając się wyzwaniem dla jednostek i grup kulturowych. Im bardziej kultury te są inkluzywne, tym gwałtowniejsze są reakcje odrzucania, sporu i konfliktu. Sytuacje te są instrumentalnie wykorzystywane przez elementy fundamentalistyczne, ekstremistyczne oraz radykalnych polityków do podsycania nastrojów zderzeń i konfrontacji. Polem starć staje się styk Zachodu i islamu. W tym kontekście teoria Huntingtona często była i nadal jest traktowana instrumentalnie i interpretowana rozszerzająco, szerzej niż robił to sam jej twórca.

Porządek międzynarodowy drugiej dekady XXI wieku ulega ciągłej przebudowie. Procesy globalne nie układają się według jasnych reguł zrównoważonego rozwoju a ład międzynarodowy wykazuje cechy niekontrolowanego chaosu. Ładu tego nie są w stanie kontrolować także Stany Zjednoczone, jedyne supermocarstwo, którego wpływy w świecie, mimo nadal bezprzykładnej przewagi w wielu sektorach – w tym w sektorze wojskowym – są coraz bardziej ograniczone. Dotyczy to całej cywilizacji zachodniej, która nadal zachowuje dużą przewagę nad resztą świata w gospodarce, handlu, innowacyjności, potencjale wojskowym oraz w wielu innych dziedzinach. Przewaga ta ulega jednak zmniejszeniu, ujawniają się także wyraźne symptomy kryzysu Zachodu, czego wyrazem jest coraz trudniejsza sytuacja w demografii. Dotyczy to szczególnie Europy.

Zachód, a przede wszystkim struktury euroatlantyckie, tworzy silne podstawy pod system bezpieczeństwa międzynarodowego. Oparty jest on o struktury wie-

lostronnej współpracy państw, których sednem jest Karta NZ i system ONZ, nadal zachowujący swą regulacyjną i kontrolną funkcję, mimo wielu słabości, a także NATO i Unia Europejska (WPBiO/CSDP), aspirujące do spełniania funkcji *global governance* (globalnego zarządzania) bezpieczeństwem międzynarodowym. Coraz więcej pytań w tym zakresie rodzi rola Stanów Zjednoczonych we współczesnym świecie. Podstawową kwestią jest charakter amerykańskiego przywództwa: czy ma to być nadal dążenie do hegemonii, czy też bardziej partnerskie przywództwo, budowane w oparciu o zmianę wizerunku Ameryki w świecie i poprawę stosunków, zwłaszcza ze światem islamu, do czego dąży amerykański prezydent Barack Obama. Nie ulega jednak wątpliwości, że osłabianie pozycji Stanów Zjednoczonych w świecie, zanik zdolności do kontrolowania dyktatorskich i niedemokratycznych reżimów, oraz generalnie dalsze pogłębianie się symptomów kryzysu Zachodu, mogłoby mieć katastrofalne skutki dla bezpieczeństwa międzynarodowego i stabilności całego międzynarodowego ładu. Zmieniłoby to także kulturowe uwarunkowania bezpieczeństwa: w zakresie kultury politycznej i kultury bezpieczeństwa, kultury rozstrzygania sporów i w ogóle stosunków międzynarodowych.

Na obraz świata nakreślonego wyobraźnią i ręką Huntingtona, świata sprzecznych interesów globalnych, starć i zderzeń kulturowych, obok arogancji Ameryki i Zachodu (który przestaje być monolitem), nietolerancji islamu i rosnącej chińskiej pewności siebie (oraz prób odbudowy imperium rosyjskiego metodami ekspansji energetycznej), nałożymy jeszcze inne zjawiska, w tym rolę aktorów niepaństwowych, choć granie hejnału zejścia ze sceny międzynarodowej dla państw narodowych byłoby stanowczo przedwczesne.

To wszystko oznacza także nowe zadania dla badaczy stosunków międzynarodowych, w tym badaczy bezpieczeństwa w każdej z wielu już jego kategorii. Wymaga to, w oparciu o obserwację zachodzących zmian, poszukiwania nowych teorii, metod i paradygmatów. Szerzej muszą być uwzględniane czynniki kulturowe tych stosunków, zwłaszcza w odniesieniu do problemów bezpieczeństwa międzynarodowego. Badana i analizowana powinna być kultura bezpieczeństwa państw, w tym kultura strategiczna, aspekty kulturowe multilateralizmu, w tym także kultura pokoju bo mimo, iż mówi się o niej od czasów Ligi Narodów, a ONZ czyni ją jedną ze swych sztandarowych inicjatyw, to nadal można mieć wrażenie, że traktowana jest ona przez centra realnej polityki jak nieszkodliwe szaleństwo. Dotyczy to także instytucji państwowych odpowiedzialnych za bezpieczeństwo narodowe RP, lecz także instytucji pozarządowych, uczelni i instytutów naukowych zajmujących się bezpieczeństwem. Istnieje potrzeba organizowania konferencji naukowych o szerszym, także międzynarodowym zasięgu, paneli dyskusyjnych i prac naukowo-badawczych. Rośnie liczba publikacji w Polsce na temat roli czynników kulturowych w stosunkach międzynarodowych i w bezpieczeństwie

## Zakończenie i wnioski końcowe

międzynarodowym, a także organizacjach i strukturach bezpieczeństwa międzynarodowego, lecz jest to tylko niewielka część uwagi jaką poświęca się tym kwestiom za granicą. Byłoby dobrze i z pożytkiem dla bezpieczeństwa narodowego Polski aby przynajmniej niektóre z przeszło stu ośrodków naukowych zajmujących się bezpieczeństwem w Polsce zaczęły się specjalizować w tej problematyce.



# Bibliografia

## Druki zwarte

- Aron R. *Peace and War: a Theory of International Relations*, Doubleday & Company, Garden City, NY 1966.
- Attali J., *Zachód. 10 lat przed totalnym bankructwem?*, tłum. A. Bilik, Studio Emka, Warszawa 2010.
- Bacevich A., *The New American Militarism*, Boston University, Boston 2005.
- Balcerowicz B., *Pokój i nie-pokój*, AON, Warszawa 2001.
- Barber B.R., *Dziś kontra McŚwiat*, tłum. H. Jankowska. Muza, Warszawa 2000.
- Bender P., *Ameryka. Nowy Rzym*, tłum. A. Krzemińska, A. Krzemiński, Wyd. Sic!, Warszawa 2004.
- Benedict R., *Wzory kultury*, tłum. J. Prokopiuk, Muza, Warszawa 2002.
- Berkowitz M., Bock P.G. *American National Security. A Reader in Theory on Policy*, New York 1965.
- Bezpieczeństwo polityczne i wojskowe*, red. A. Ciupiński, K. Malak, AON, Warszawa 2004.
- Białek W., *Ochrona dóbr kultury w czasie zagrożenia bezpieczeństwa państwa i wojny*, AON, Warszawa 1996
- Bobrow D.B., Halizak E., Zięba R., (red.), *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX wieku*, Scholar, Warszawa 1997.
- Booth K., *Strategy and Ethnocentrism*, Croom, Helm, London 1979.
- Booth K., Weight M., *American Thinking About Peace and War*, Hassocks, Sussex, England, Harvester 1978.
- Brandel F., *Historia i trwanie*, tłum. B. Geremek, Czytelnik, Warszawa 1971.
- Brown L., *Redefining National Security*, Worldwatch Institut, Washington, DC 1977.
- Brzeziński Z., *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, tłum. B. Pietrzyk, Znak, Kraków 2004.
- Buchanan P.J., *Śmierć Zachodu*, tłum. D. Konik, J. Morka, J. Przybył, Wektory, Wrocław 2005.
- Burnham J., *Suicide of the West*, The John Day Co., New York 1964.
- Buzan B. *People, State, and Fear*, Harvester, London 1983.
- Chantenboud B. *L'Organisation general de la defense nationale en France depuis la fin de la seconde guerre mondiale*, LGDY, 1967.
- Chomsky N., *Hegemonia albo Przetrawianie. Amerykańskie dążenie do globalnej hegemonii*, tłum. W. Turopolski, Studio Emka, Warszawa 2005.
- Cieslarczyk M. *Teoretyczne i metodologiczne podstawy badań problemów bezpieczeństwa i obronności państwa*, Wyd. UP-H, Siedlce 2011.
- Ciupiński A. *Rola Francji w kształtowaniu europejskiej autonomii strategicznej*, AON, Warszawa 2001.

## Bibliografia

- Ciupiński A., *Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony Unii Europejskiej. Geneza, rozwój, funkcjonowanie*, DIFIN, Warszawa 2013.
- Colson B., *La culture strategique americaine. L'influence de Jomini*, Fondation pour les Etudes de Defense Nationale, Paris 1998.
- Corm G., *Bliski Wschód w ogniu. Oblicza konfliktu 1956–2003*, Dialog, Warszawa 2003.
- Corrias E., *La pensee militaire française*, Presse universitaire de France, Paris 1960.
- Crepon P., *Religie a wojna*, tłum. E. Burska, Marabut, Gdańsk 1994.
- Czaja J., *Stolica Apostolska wobec integracji europejskiej*, AON, Warszawa 2000.
- Czaputowicz J., *System czy nieład? Bezpieczeństwo europejskie u progu XXI wieku*, PWN, CSM, Warszawa 1998.
- Czynić świat bardziej bezpiecznym*, red. A. Cudowski, J. Kunikowski, t. 1, wyd. Akademii Podlaskiej, Siedlce 2007.
- Dahrendorf R., *Class and class conflict in industrial society*, Stanford Press Univ, Stanford 1973.
- David Ch.-P., *La Guerre et la Paix. Approches contemporaines de la securite et de la strategie*, Presses de Sciences. Po., Paris 2000.
- Dawidczyk A., *Nowe wyzwania, zagrożenia i szanse dla bezpieczeństwa Polski u progu XXI wieku*, AON, Warszawa 2001.
- Dębski S., Górka-Winter B. (red.), *Kryteria bezpieczeństwa międzynarodowego państwa*, PISM, Warszawa 2003.
- Diamond J. *Strzelby, zarazki, maszyny: losy ludzkich społeczeństw*, tłum. M. Konarzewski, Wyd. Pruszyński i S-ka, Warszawa 2000.
- Dickinson G.L., *Causes of International Wars*, Paperback, 2007.
- Dobrzycki W., *Historia stosunków międzynarodowych w czasach nowożytnych*, Scholar, Warszawa 1996.
- Domenach J.-M., *Europa: wyzwanie dla kultury*, tłum. Anna Sikorska, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1992.
- Dowson Ch., *Dynamics of World History*, Sherwood Sugden Co., La Salle 1978.
- Dyplomacja współczesna a problemy prawa i bezpieczeństwa międzynarodowego*, red. L. Łukaszuk, AON, Warszawa 2003.
- Ehrlich L., *Prawo Narodów*, Kraków 1948.
- Ferguson N. *Cywilizacja. Zachód i reszta świata*, tłum. P. Szymor, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2013.
- Ferguson N., *Empire: The Rise and Demise of the British World Order*, Basic Books, 2003.
- Fijałkowska B., Żukowski A., *Unifikacja i zróżnicowanie się współczesnej Europy*, Elipsa, Warszawa 2002.
- Frei D., *Sicherheit. Grundfragen der Weltpolitik*, Verlag W., Hohlhammer, Stuttgart 1977.
- Friedman T.L. *Świat jest płaski. Krótka historia XXI wieku*, tłum. T. Hornowski, Poznań 2007.
- Fukuyama F., *Koniec historii*, Zysk i S-ka, tłum. T. Bieroń, M. Wichrowski, Poznań 1996.
- Fukuyama F., *Ameryka na rozdrożu. Demokracja, władza i dziedzictwo neokonserwatyzmu*, tłum. R. Staniecki, Rebis, Poznań 2006.
- Gajda J., *Antropologia kulturowa, cz. 1, Wprowadzenie do wiedzy o kulturze*, Wyd. A. Marszałek, Toruń 2005.



## Bibliografia

- Garnett J., *Theories of Peace and Security*, Macmillan 1970.
- Gellner E., *Narody i nacjonalizm*, PIW, Warszawa 1991.
- Golka M., *Kultura jako system*, OWN, Poznań 1992.
- Golka M., *Cywilizacja. Europa. Globalizacja*, Poznań 1999.
- Graebner F., Ankermann B., *Methode der Ethnologie*, 1911.
- Gray C. S., *Nuclear Strategy and National Style*, Hamilton Press, 1986.
- Gray C. S., *Strategy for Chaos. Revolutions In Military Affairs and the Evidence of History*, Frank Cass, London 2002.
- Gumpłowicz L., *System socjologii*, Warszawa 1997.
- Halizak E., Kuźniar R., (red.), *Stosunki międzynarodowe*, Wyd. UW, Warszawa 2000.
- Hartz L., *The Founding of New Societies. Studies in the History of United States, Latin America, South Africa, Canada and Australia*, Harcourt, Brace and World, New York 1964.
- Heikka H., *Beyond the Cult of the Offensive: the Evolution of Soviet/Russian Strategic Culture and its implications on the Nordic-Baltic Region*, UPI Helsinki, Berlin 2000.
- Hertz J., *Political Realism and Political Idealism*, New York 1951.
- Hoffman B., *Oblicza terroryzmu*, tłum. H. Pawlikowska-Gannon, Bertelsman Media, Warszawa 1999.
- Hofstede G., *Culture's Consequences: International Differences in Work, Related Values*. Sage, Newbury Park, CA 1980.
- Holloway D., *The Soviet Union and the Arms Race*, Yale University Press, New Haven 1983.
- Huntington S.S. *Kim jesteśmy. Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości*, tłum. B. Pietrzyk, Znak, Kraków 2007.
- Huntington S.S., *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, tłum. H. Jankowska. Muza, Warszawa 2006.
- Ilczuk D., *Cultural Citizenship. Civil Society and Cultural Policy in Europe*, Boekmanstudies / CIRCLE, Amsterdam 2001.
- Ilczuk D., *Polityka kulturalna w społeczeństwie obywatelskim*, Wyd. UJ, Kraków 2002.
- Islam a terroryzm*, red. A. Parzymies, Dialog, Warszawa 2003.
- Jenks Ch., *Kultura*, tłum. W.J. Burszta, Zys i Spółka, Poznań 1999.
- Johnston A.I., *Thinking about Strategic Culture*, International Security, 1999.
- Kagan R., *Paradise and Power: America and Europa in the New World Order*, London 2003.
- Kagan R., *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, tłum. W. Turopolski, Studio Emka, Warszawa 2003.
- Kamiński A., *Władza a racjonalność. Studium z socjologii współczesnego kapitalizmu*, Warszawa 1976.
- Kaplan M., *System and Process in International Politics*, New York 1957.
- Katzenbach B. *The Political Foundation of International Law*, New York 1961.
- Katzenstein P.J., *The Culture of National Security: Norms and Identity in World Politics*, Columbia University Press, New York 1996.
- Kennan G. *American Diplomacy, 1900–1950*, Chicago 1951.
- Kieniewicz J. *Portugalczyk w Azji. XV–XX wiek*, Ossolineum, Wrocław 1976.

## Bibliografia

- Kieniewicz J. *Wprowadzenie do historii cywilizacji Wschodu i Zachodu*, Dialog, Warszawa 2003.
- Kisielewski T.A., *Imperium Americanum*, Trio, Warszawa 2004.
- Kissinger H., *Does America Need a Foreign Policy. Towards a Diplomacy for 21<sup>st</sup> Century*, New York 2001.
- Kissinger H. *Dyplomacja*, Warszawa 1996.
- Kissinger H. *Nuclear Weapons and Foreign Policy*, Westview Press, 1984.
- Kitler W., *Obrona narodowa III RP*, AON, Warszawa 2002.
- Kłodkowski P., *O pęknięciu wewnątrz cywilizacji*, Dialog, Warszawa 2005.
- Kłoskowska A., (red.), *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, Wyd. UW, Wrocław 1991.
- Kłoskowska A., (red.), *Oblicza polskości*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1990.
- Kłoskowska A., *Kultura masowa*, PWN, Warszawa 1983.
- Kluckhohn F., Strodtbeck F., *Variations in Value Orientations*, Evanston, IL 1961.
- Kohustamm M., Hager W., *Zivilmacht Europa. Supermacht oder Partner?*, Huhkamp, Frankfurt am Main 1973.
- Koneczny F., *O wielości cywilizacji*, Gebethner i Wolf, Kraków 1935.
- Konflikt und Freiheit: auf dem Weg zur Dienstklasse gessellschaft*, Piper, Munchen 1972.
- Kossak J., *Podstawy polityki kulturalnej PZPR*, Warszawa 1977.
- Kostyrko T., Czerwiński M., (red.), *Kultura polska w dekadzie przemian*, Instytut Kultury, Warszawa.
- Koziej S. *Między piekłem a rajem. Szare bezpieczeństwo u progu XXI wieku*, Wyd. A. Marszałek, Toruń, 2006.
- Koziej S. *Strategie Bezpieczeństwa Narodowego RP z 2003 i 2007 roku*, Warszawa 2007.
- Kozyr-Kowalski S., *Socjologia, społeczeństwo obywatelskie i państwo*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań 2000.
- Kroemer A., Kluckhohn C., *Culture a critical Review of Concepts and Definition*, 1992.
- Kronika Emigracji Polskiej*, Grzymała Feliks (red.), Paryż 1937.
- Krzysztofek K., Szczepański M.S., Ziemilski A., *Kultura a modernizacja społeczna*, Instytut Kultury, Warszawa 1993.
- Kubiak M. *Kulturowe uwarunkowania obronności państwa*, Wyd. UP-H, Siedlce 2012.
- Kultura bezpieczeństwa narodowego w Polsce i w Niemczech*, red. K. Malinowski, Instytut Zachodni, 2003.
- Kuźniar R., (red.), *Polska polityka bezpieczeństwa 1989–2000*, Scholar, Warszawa 2001.
- Kuźniar R., *Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki*, Scholar, Warszawa 2005.
- Landes D.S., *Bogactwo i nędza nardów*, tłum. H. Jankowska, Muza, Warszawa 2005.
- Lane A., *Kolos. Cena amerykańskiego imperium*, WSP, Warszawa 2010.
- Lewandowski C., *Międzynarodowe stosunki kulturalne. Wybór dokumentów i literatury*, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2001.
- Lewis B., *Islam and the West*, New York 1993.
- „Litterae” 1994, Zwischen der Europäischen Akademie der Wissenschaften und Kunste.
- Lizak W., Śliwka E., Haliżak E., Łukaszuk L., *Problemy społeczno-religijne świata na progu trzeciego tysiąclecia*, Fundacja Stosunków Międzynarodowych i Fundacja Księży Werbistów w Piniężnie, Warszawa–Krynica Morska 2002.

## Bibliografia

- Lock J., *The Second Treatise on Civil Government*, London 1690.
- Longhurst K., *Strategic Culture: The Key to understanding German Security Policy?*, University of Birmingham 2000.
- Łukaszuk L., Śmialek W., Drewniacki D., (red.), *Międzynarodowe konflikty zbrojne a ustalenia haskie konwencji o ochronie dóbr kultury*, AON, Warszawa 1997.
- Machiavelli N., *Książę. Cel uświęca środki*, Grupa Wydawnicza Helion, 2010.
- Malis Ch., *Pierre Marie Gallois. Geopolitique, Histoire, Strategie*, L'Age d'Homme, Paris 2009.
- Marcuse H., *Eros i cywilizacja*, tłum. H. Jankowska, A. Pawelski, Muza, Warszawa 1998.
- Mastyka M., *Bezpieczeństwo kulturowe Polski w warunkach globalizacji procesów społecznych*, AON, Warszawa 2003.
- Mazurkiewicz P., *Europeizacja Europy*, Fundacja ATK, Warszawa 2001.
- Mead M., *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, PWN, Warszawa 2000.
- Międzynarodowe stosunki kulturalne*, red. A.W. Ziętek, Poltext, Warszawa 2010.
- Morgenthau H., *Politics Among Nations: the Struggle for Power and Peace*, New York 1948.
- Nowak- Jeziorański J., *Polska z bliska*, Znak, Kraków 2003.
- Nowy członek „starego” Sojuszu*, red. O. Osica, M. Zaborowski, CSM, Warszawa 2002.
- Ortega y Gasset J., *Bunt mas*, tłum. P. Niklewicz, H. Woźniakowski, Muza, Warszawa 1995.
- Ossowski S., *Dzieła*, t. 3, PWN, Warszawa 1967.
- Ossowski S., *O strukturze społecznej*, PWN, Warszawa 1982.
- Paleczny T., *Stosunki międzykulturowe. Zarys problematyki*, Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2005.
- Pawelska-Skrzypek G., *Polityka kulturalna polskich samorządów*, Wyd. UJ, Kraków 2003.
- Pawlikowski J.G., *Natura a kultura*, Lamus, Lwów 1913.
- Piskozub A., *Cywilizacje w czasie i przestrzeni*, Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1996.
- Pruszyński J., *Dziedzictwo kultury polskiej*, Zakamycze, Kraków 2001.
- Pruszyński J., *Ochrona zabytków w Polsce*, PWN, Warszawa 1989.
- Przewłocki J., Szczepański W.J. (red.), *Ideologia a współczesne stosunki międzynarodowe*, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1981.
- Revel J.F., *Democracy Against Itself*, New York 1993.
- Rifkin J., *Europejskie marzenie*, tłum. W. Falkowski, A. Kostarczyk, Media Lazar. Nadir, Warszawa 2005.
- Ritzer G., *Mcdonaldyzacja społeczeństwa*, tłum. S. Magala, Muza, Warszawa 1999.
- Rotfeld A.D., *Europejski system bezpieczeństwa in statu nascendi*, PISM, Warszawa 1990.
- Rozmyślenia o cywilizacji*, red. J. Baradziej, J. Goćkowski, Wyd. Baran i Suszczyński, Kraków 1997.
- Russe de A.-H., *France's Return into NATO. French military Culture and Strategic Identity in Question*, IFRI, Paris 2010.
- Rybiński R., (red.), *Kultura polska w zintegrowanej Europie – szanse czy zagrożenia?*, Wyd. A. Marzałek, Toruń 2003.
- Said E.W. *Orientalizm*, tłum. W. Kalinowski, PIW, Warszawa 1991.
- Salaciński K., *Bezpieczeństwo dóbr kultury. Nowe idee i technologie*, Ministerstwo Kultury, BSO, Warszawa 2001.

## Bibliografia

- Shaw M.N., *Prawo międzynarodowe*, tłum. J.J. Gojło, A. Kulach, A. Misztal, P. Nowak, KiW, Warszawa 2000.
- Simmel G., *Socjologia*, tłum. M. Łukasiewicz, PWN, Warszawa 1975.
- Spengler O., *The Decline of The West*, New York 1926.
- Stańczyk J., *Współczesne pojmowanie bezpieczeństwa*, ISP PAN, Warszawa 1996.
- Strausz-Huppe R., *International Relations*, New York 1954.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa 1983.
- Taylor Ch. (red.), *Multikulturalismus und die Politik der Anerkennung*, Frankfurt am Main 1992.
- Terroryzm polityczny*, red. J. Muszyński, PWN, Warszawa 1981.
- Terroryzm we współczesnym świecie*, red. J. Pawłowski, AON, Warszawa 2001.
- Tibi B., *Fundamentalizm religijny*, tłum. J. Danecki, PIW, Warszawa 2001.
- Tiedt P.L., Tiedt M., *Multicultural Teaching: A Handbook of Activities, Information and Resources*. Boston 1990.
- Toffler A.J., *Trzecia fala*, tłum. E. Woydyłło, PIW, Warszawa 1997.
- Tourain A., *Can we live together? Equality and Difference*, Polity Press, Cambridge 2000.
- Toynbee A.J., *Studium historii*, tłum. J. Marzec, PIW, Warszawa 2000.
- Tunstall J., *The Media are American: Anglo-American Media in the World*, Constable, London 1977.
- Tyrna T., *Polityka kulturalna Francji*, Instytut Kultury, Warszawa 1984.
- Ujazdowski K.M., *Kultura. Racja stanu. Program działania Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego*, KMiDzN, Warszawa 2000.
- Wallerstein I., *Analiza systemów – swiatów*, tłum. K. Gawlicz i M. Starnawski, Wyd. Dialog, Warszawa 2007.
- Waltz K.N., *Theory of International Politics*, Addison-Wesley, Reading, Mass. 1979.
- Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo*, tłum. D. Lachowska, PWN, Warszawa 2002.
- Weber M., *Wirtschaft und Gesellschaft. Grundriss der Verstehenden Soziologie*, Tübingen 1976.
- Wells A., *Picture – tube Imperialism? The impact of US. Television on Latin America*, Orbis Books, Maryland, New York 1972.
- White L.A., *The Science of Culture. A Study of Man and Civilization*, New York 1949.
- Winiarski B., *Bezpieczeństwo, arbitraż, rozbrojenie*, wyd. Fiszer i Majewski, Warszawa 1928.
- Wissler C., *Man and Culture in America*, New York 1923.
- Wizimirska B., (red.), *Rocznik polskiej polityki zagranicznej 1998*, MSZ, Warszawa 1998.
- Wolton D., *Naissance de l'Europe democratique. La dernière utopie*, Flammarion 1993.
- Wright Q., *A Study of War*. University of Chicago Press, 1983.
- Wright Q., *The Study of International Relations*. Appleton Century Crafts, New York, 1955.
- Współczesny wymiar bezpieczeństwa*, red. J. Pawłowski, AON, Warszawa 2011.
- Yost D.S., *NATO transformed: The Alliance's New Role in International Security*, US Institut of Peace Press, 1998.
- Zarys dziejów religii*, red. J. Keller, Iskry, Warszawa 1986.
- Zdanowski J., (red.), *Kultury pozaeuropejskie i globalizacja*, Elipsa, Warszawa 2000.
- Żebrowski A., *Kontrola cywilna nad siłami zbrojnymi RP*, Dom Wyd. Bellona, Warszawa 1998.

## Bibliografia

- Zięba R., *Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego*, Scholar, Warszawa 1999.
- Ziemliński A., *Mechanizmy społeczne „przekazu wiedzy” i ich funkcja w relacjach międzynarodowych*, „Problemy kultury współczesnej”, Instytut Kultury, Warszawa 1976.
- Znaniński F., *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości*, PWN, Warszawa 1974.
- Znaniński F., *Wstęp do socjologii*, PTPN, Poznań 1922.
- Zussman D. *Political Culture*, The Canadian Encyclopedia Historica 2007.
- Życiński J., *Europejska wspólnota ducha. Zjednoczona Europa w nauczaniu Jana Pawła II*, ATK, Warszawa 1998.

## Artykuły

- Aharoni A., *The theory of a needed innovative peace culture*, home.online.no/solhause/horizon5/EOLOSS%20Enciclopedia 1.doc,30.04.2007.
- Bacevich A., *Wojsko nam świata nie urządzi*, „Gazeta Wyborcza”, nr 5 z 6–7.01.2007.
- Baradziej J., *Ethos i cywilizacja*, [w:] *Rozmyślenia o cywilizacji*, red. J. Baradziej, J. Goćkowski, Kraków 1997.
- Bauman Z., *Kryzys państwa narodowego we współczesnej Europie*, „Przegląd Zachodni” 1994, nr 4.
- Baun M., *How necessary is a common Strategic Culture?*, „Oxford Journal on Good Governance” 2005, Vol. 2, nr 1.
- Baylis J., *Bezpieczeństwo międzynarodowe i globalne w epoce pozimnowojennej*. [w:] *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, red. J. Baylis, S. Smith, Wyd. UJ.
- Bednarek S., Łukasiewicz M., (red.), *Wiedza o kulturze polskiej u progu XXI w. Materiały konferencji przedkongresowej*, Wrocław, 8–10 czerwca 2000, DTSK Silesia, Wrocław 2000.
- Berent Z., *Pokój międzynarodowy i bezpieczeństwo*. „Sprawy Międzynarodowe” 1988, nr 6.
- Berezowski C., *Les sujets non non souvetrain du dront international public*, „Recueil des Cours” 1938, t. 65.
- Berkowitz M., Bock P.G., *Emerging Field of National Security*, „World Politics” 1966 (October).
- Białek W., Białek-Guillemette A., *Instytucje ochrony dóbr kultury w Polsce zajmujące się organizacją ich zabezpieczenia przed zagrożeniami okresu wojny i pokoju*, „Ochrona i Konserwacja Zabytków” 1997, nr 5, Warszawa.
- Bieńkowska E., *Dziedzictwo i duma (przykład Francji)*, „Znak” 2003, nr 5(576).
- Booth K., *American Strategy: The Myths Revisited*, [w:] Booth K., Weight M., *American Thinking About Peace and War*, Hassocks, Sussex, England, Harvester 1978.
- Booth K., *Strategic Culture: Validity and Validation*. „The Oxford Journal on Good Governance” 2005, Vol. 2, nr 1.
- Boulding E., *Peace Culture: The problem of Menaging Human Difference*, <http://www.crosscurrents.org/boulding.html>, 12.01.2007.
- Brandel F., *Problemy historii cywilizacji*, [w:] F. Brandel, *Historia i trwanie*, Warszawa 1971.
- Chelmińska M., *Rola UNESCO w kształtowaniu norm polityki kulturalnej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1983, nr 3.

## Bibliografia

- Cieślarczyk M., *Kultura bezpieczeństwa w realiach XXI wieku*, [w:] *Czynić świat bardziej bezpiecznym*, red. A. Cudowska, J. Kunikowski, Wyd. Akademii Podlaskiej, Siedlce 2007.
- Ciupiński A., *Rola Francji w kształtowaniu europejskiej autonomii strategicznej*, „Zeszyty Naukowe AON” 2001, dodatek do nr 2.
- Cohen R., *Cooperative Security. New Horizons for International Order*, „The Marshall Center Papers” 2001, nr 3, Garmisch Partenkirchen.
- Colson B., *Culture Strategique*, [w:] *Dictionnaire de Strategie*, red. T. de Montbrial, J. Klein, PUF, Paris 2001
- Cornish P., Edwards G., *Beyond UE/NATO dichotomy: the beginnings of a European strategic culture*, „International Affairs” 2001, nr (77)3.
- Coutau-Begarie H., *A la recherche de la pensee strategique*, „Strategie” 1991, nr 49.
- Czaja J., *Terroryzm polityczny we Włoszech*, [w:] *Terroryzm polityczny*, red. J. Muszyński, PWN, Warszawa 1981.
- Czaja J., *Europa wartości – pytania o tożsamość Unii Europejskiej*, „Przegląd Europejski” 2001, nr 2(3).
- Czaja J., *Pius XII wobec idei integracji europejskiej*, „Dzieje Najnowsze” 2001, r. 33, (3).
- Czaja J., *Polityka bezpieczeństwa Republiki Federalnej Niemiec*, [w:] *Bezpieczeństwo polityczne i wojskowe*, red. A. Ciupiński, K. Malak, AON, Warszawa 2004.
- Czaja J. *NATO – nowa Koncepcja Strategiczna Sojuszu*, „Realia i Co Dalej?” 2011, nr 2.
- Czaja J., *NATO and the Second Round of Enlargement*, [w:] „Transformation in Central European Security Environment”, Visegrad Fund, ULMAK, 2002.
- Czaja J. *Polityka bezpieczeństwa Republiki Federalnej Niemiec*, [w:] *Bezpieczeństwo polityczne i wojskowe*, red. A. Ciupiński, K. Malak, AON, Warszawa 2004.
- Czaja J., *Stosunki międzynarodowe i polityka zagraniczna państw współczesnych*, [w:] *Dyplomacja współczesna a problemy prawa i bezpieczeństwa międzynarodowego*, red. L. Łukaszuk, AON, Warszawa 2003.
- Czaja J., *Świat ONZ – upadek czy nowe szanse?*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2005, nr 1(II).
- Czaja J., *Unia Europejska: rozpad czy głębsza integracja*, „Realia i Co Dalej?” 2013, nr 1.
- Cziomer E. *Bezpieczeństwo narodowe*, [w:] *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, red. E. Cziomer, L.W. Zyblikiewicz, PWN, Warszawa–Kraków 2002.
- Delpach T., *Nuclear Weapons: Less Central, More Dangerous?*, „Chaillot Papers”, lipiec 2001.
- Deutsch K.W., Singer J.D. *Multipolar System and International Stability*, [w:] „World Politics” 1964, Vol. 16, nr 3. Apr.
- Duchêne F., *Die Rolle Europas in Weltsystem: Von der regionalen zu planatarischen Interdependeus*, [w:] M. Kohustamm, W. Hager, *Zivilmacht Europa. Supermacht oder Partner?*, Huhkamp, Frankfurt am Main 1973.
- Enzensberger H.M., *O radykalnym przegranym*, „Gazeta Wyborcza” z 12–13 sierpnia 2006 r.
- Ermarth F.W. *Russian Strategic Culture: Past, Present and Transition*, [www.dtra.mil/case%20studies/Russia%20Ermarth%20final%20Nov.2006.pdf](http://www.dtra.mil/case%20studies/Russia%20Ermarth%20final%20Nov.2006.pdf).
- Farrell T., *World Culture and Military Power*, „Security Studies” 2005, nr 3, July–September.
- Ficoń K. *Bezpieczeństwo jako systemowa kategoria ontologiczna*, „Kwartalnik Bellona” 2013, nr 1.

## Bibliografia

- Galtung J., *Paper presented on the International Conference: „Integration Cultural Shock of Small and Medium Size upon Joining the UE”*, Bratislava, 10–11 September 1999.
- Ghez J., Larrabee F.S., *France and NATO*. „Survival” 2009, Vol. 51, nr 2, April–May.
- Gieysztor A., *Europejska Christiana respublica w średniowieczu*, [w:] *Europa. Fundamenty jedności*, red. A. Dylus, Warszawa 1998.
- Gorman F., *Multinational Logistics – managing diversity*, „Air Force Journal of Logistics”, jesień 2000.
- Gostkiewicz M., *Krajobraz po Kraju Rad*, e–Polityka, <http://www.e-polityka.pl/article/100423>.
- Gotkowska J. *W połowie drogi do pełnoletności – niemiecka polityka bezpieczeństwa*, „Biuletyn Niemiecki” 2010, nr 4.
- Górny G., *Siwy przypyły czyli zmierzch Europy*, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PS/siwy\\_przplyweu.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PS/siwy_przplyweu.html).
- Gray C.S., *Comparative Strategic Culture*, „Parameters”, zima 1984.
- Gunder F., *Dialog – tak, cywilizacja – nie*, [w:] [http://rrojasdatabank.info/agfrank/bio\\_polish.htm](http://rrojasdatabank.info/agfrank/bio_polish.htm).
- Gurr R., *Peoples Against States: Etnopolitical Conflict and the Changing World System*, „International Studies Quarterly” 1994, Vol. 38, nr IX.
- Habermas J., *Anerkennungskämpfe in demokratischen Rechtsstaat*, [w:] *Multikulturalismus und die Politik der Anerkennung*, red. Ch. Taylor, Frankfurt am Main 1992.
- Haigh A., *Co to jest dyplomacja kulturalna*, [w:] *Międzynarodowe stosunki kulturalne*, red. C. Lewandowski, Wyd. UW, Wrocław 2001.
- Heusgen Ch., *Is there such a thing as European Strategic Culture?* „Oxford Journal on Good Governance” 2005, Vol. 2, nr 1.
- Holloway D., *Military Power and Political Purpose In Soviet Policy*, „Daedalus” 1980, nr 109.
- Huntington S.P., *The Lonely superpower*. „Foreign Affairs” 1999, Vol. 78, nr 2, Mar–April.
- Huntington S.P., *Idzie na burzę*, „Forum” 2004, nr 29.
- Huntington S.P., *To nie zderzenie to stłuczka*, „Forum” 2003, nr 24.
- Huntington S.P., *The Clash of Civilisations?*, „Foreign Affairs” 1993, Vol. 72, nr 3.
- Indie na wyznaniowej bezce prochu*, Rozmowa z Marią Krzysztofem Byrskim i Anną Sieklucką, „Gazeta Wyborcza” z 4.06.2002.
- Iraq Study Group Report*, 6 Dec. 2006, Institut of Peace.
- Jabłoński A.W., *Teorie kultury politycznej*, [www.politologia.wroc.pl/studenci/informacje](http://www.politologia.wroc.pl/studenci/informacje).
- Jackson R., *300 Million Americans: What Does it Mean?*, [www.csis.org](http://www.csis.org), 18 October 2006.
- Jakubowicz K., *Środki masowego przekazu a zależność kulturowa*, „Przekazy i Opinie” 1978, nr X–XII.
- Jemiolo T., *Bezpieczeństwo kulturowe w warunkach globalizacji procesów społecznych*, [w:] *Kultura narodowa w kształtowaniu świadomości obronnej społeczeństwa i bezpieczeństwa państwa*, „Zeszyt Problemowy TWO” 2001, nr 3/25.
- Johnston A.I., *Thinking about Strategic Culture*, „International Security”, Spring 1995.
- Judt T., *Krucza potęga*, „Gazeta Wyborcza” z 7–8.IX.2002.
- Kachane M., *The Jewish Defence League*, „Terrorism Violence and Insurgency Journal” 1984, Vol. 5, nr 1.
- Kagan R., *Multilateralism, American Style*, „Washington Post” z 13.09.2002.

## Bibliografia

- Kamińska-Szmaj I. *Co to jest kultura polityczna?*, [www.lingwistyka.uni.wroc.pl/jk/pobierz/php](http://www.lingwistyka.uni.wroc.pl/jk/pobierz/php).
- Kapuściński R., *Wywiady*, [http://www.kapuscinski.hg.pl/print2.php?id=wywiady\\_2005\\_3html](http://www.kapuscinski.hg.pl/print2.php?id=wywiady_2005_3html).
- Katzenstein P.J., *The Culture of National Security. Norms and Identity in World Politics*, Columbia University Press, New York 1996.
- Kellner D. *Globalization and the Postmodern Turn*, <http://www.Gseis.ucla.edu/faculty/kellner/essays/globalizationpostmodernturn.pff>.
- Keochane R., Martin L. *The Promise of Institutional theory*, „International Security” 1995, Vol. 20, nr 1.
- Kimball C., *Political Culture. Return to about Mormons Home*, [http://lightplanet.com/mormons/daily/politics/Political\\_Culture\\_EOM.htm](http://lightplanet.com/mormons/daily/politics/Political_Culture_EOM.htm).
- Kirilenko A., *The Basis of Russia's Military Doctrine*, „Military Parade” 1999, nr 6.
- Klein I., *A theory of strategic culture*, „Comparative Strategy” 1985, Vol. 5.
- Kołodkowski L., *Cywilizacja na ławie oskarżonych*, „Res Publica”, Warszawa 1990.
- Kołodkowski L., *O tożsamości narodowej*, [w:] *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Kraków 1995.
- Korczyk H., *Bezpieczeństwo i rozbrojenie w projektach Ligi Narodów*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2005, nr 1–2.
- Korowicz M.S., *The Problem of the International Personality of Individuals*, „The American Journal of International Law” 1956, Vol. 50.
- Kowert P., Legro J., *Norms, Identity and their Limits*, [w:] *The Culture of National Security. Norms and Identity in World Politics*, red. P. Katzenstein, New York 1996.
- Koziej S., *Bezpieczeństwo: istota, podstawowe kategorie i historyczna ewolucja*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2011, nr 18.
- Koziej S., *Strategia bezpieczeństwa i obronności RP po wstąpieniu do NATO*, [www.koziej.pl/files/skrypt-SBiORP.doc](http://www.koziej.pl/files/skrypt-SBiORP.doc).
- Koziej S., *Wstęp do teorii i historii bezpieczeństwa*, [www.koziej.pl](http://www.koziej.pl).
- Krauthammer Ch., *In Defense of Democratic Realism*, „National Interest” 2004, Vol. 77, jesień.
- Krzysztofek K., *Ewolucja założeń i programów polityki kulturalnej w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, [w:] *Kultura polska w dekadzie przemian*, red. T. Kostyrko, T.M. Czerwiński, Instytut Kultury, Warszawa.
- Krzysztofek K., *Globalna kultura i globalne zarządzanie*, „Sprawy Międzynarodowe” 2000, nr 1.
- Krzysztofek K., *Polityka kulturalna w międzynarodowych raportach o kulturze*, [w:] *Problemy zarządzania sferą kultury i turystyki*, red. K. Mazurek-Łopacińska, Wyd. AE im. Oskara Langego, Warszawa–Wrocław 1999.
- Krzysztofek K., *The cultural path of globalization*, [w:] *The faces of globalization*, red. M. Pietraś, MCS University Press, Lublin 2012.
- Krzysztofek K., Ziemilski A., *Czynnik kulturowy w procesie modernizacji społecznej: Casus Polski na tle doświadczeń międzynarodowych*, [w:] Krzysztofek K., Szczepański Marek S., Ziemilski A., *Kultura a modernizacja społeczna*, Instytut Kultury, Warszawa 1993.
- Kubiak H., *Tożsamość kultury i integracja europejska*, [w:] *Kultura polska w zintegrowanej Europie – szanse czy zagrożenia?*, red. R. Rybiński, Wyd. A. Marszałek, Toruń 2003.
- Kuciński K., *Glokalizacja jako indygenizacja globalizacji*, [www.Wsól.pl/uploads/documents/Rocznik IX artykuły/01\\_Kucinski.pdf](http://www.Wsól.pl/uploads/documents/Rocznik IX artykuły/01_Kucinski.pdf).



## Bibliografia

- Kukulka J., *Narodziny nowych koncepcji bezpieczeństwa*, [w:] *Bezpieczeństwo międzynarodowe w Europie Środkowej po zimnej wojnie*, red. J. Kukulka, ISM, Warszawa 1994.
- Kupchan Ch., Kupchan C., *The Promise of Collective Security*, „International Security” 1995, Vol. 20, nr 10, Summer.
- Kupchan Ch., *Żyjemy w czasach politycznego przesilenia*, „Dziennik”, z 30.12.2006, dodatek „Europa”.
- Kurth J., *The American Way of Victory*, „National Interest”, Summer 2000.
- Kuźniar R., *Bezpieczeństwo – realizm oceny, dylematy polityki*, „Polska w Europie” 2002, nr 3(41).
- Kuźniar R., *Europejska strategia bezpieczeństwa*, „Polska w Europie” 2004, nr 2(46).
- Leffler M.P., *National Security*, books.google.pl/books?id=4\_DWQ7YOZbIC&Ipg=PA123&dg.
- Lewis B., *The Roots of Muslim Rages. Why so Many Muslims Deeply Resent the West and Why their Bitterness will not be Easily Mollified?*, „Atlantic Monthly” 1999, Vol. 6.
- Lindley-French J., *In the shade of Locarno. Why European defence is failing*, „International Affairs” 2002.
- Longhurst K., *Od roli konsumenta do roli producenta*, [w:] *Nowy członek „starego” Sojuszu*, red. O. Osica, M. Zaborowski, CSM, Warszawa 2002.
- Longhurst K., *Niemiecka kultura strategiczna*, [w:] *Kultura bezpieczeństwa narodowego w Polsce i Niemczech*, red. K. Malinowski, Instytut Zachodni, Poznań 2003.
- Łepkowski T., *Historyczne kryteria polskości*, [w:] *Oblicza polskości*, red. A. Kłoskowska, Warszawa 1990.
- Małek M., *Wpływ kultury maszyn na moralne postawy społeczeństw w dobie Pax Americana*, „Polish News” – Internet Issue 81, January 2003, <http://www.polishnews.com/fulltext/politics/2003>.
- Malinowski B., *Narodowa teoria kultury*, [w:] *Szkice z teorii kultury*, Warszawa 1958.
- Malinowski K., *Kultura bezpieczeństwa narodowego: koncepcja i możliwości zastosowania*, [w:] *Kultura bezpieczeństwa narodowego w Polsce i w Niemczech*, red. K. Malinowski, Instytut Zachodni, 2003.
- Marcus H., Kitayama S., *Culture and the Self: Implications for Cognition, Emotion and Motivation*, „Psychological Review” 1991, Vol. 98.
- Marketing: An Overlooked Aspect of Information Operations, Trent and Doty*, „Military Review” 2005, Jul–Aug.
- Markiewicz W., *Kultura polityczna jako przedmiot badań naukowych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1976, nr 4.
- Mauil H.W., *Europe and the New Balance of Global Order*, „International Affairs” 2005, Vol. 81, nr 4.
- Mead M., Schwartz T., *Micro- and Macro-Cultural Models for Cultural Evolution*, [w:] *Continuities in Cultural Evolution*, Yale University Press, New Haven and London 1965.
- Mearsheimer, *Back to the Future: Instability After the Cold War*, „International Security” 1990, Vol. 15.
- Michałowska G., *Bezpieczeństwo kulturowe w warunkach globalizacji procesów społecznych*, [w:] *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX wieku*, red. D.B. Bobrow, E. Haliżak, R. Zięba, Scholar, Warszawa 1997.
- Michałowska G., *Kultura jako przedmiot współpracy międzynarodowej*, [w:] W. Lizak, E. Śliwka, E. Haliżak, L. Łukaszuk, *Problemy społeczno-religijne świata na progu trzeciego tysiąclecia*, Warszawa–Krynica Morska 2002.

## Bibliografia

- Michałowska G., *Kulturowe wymiary współzależność*, [w:] *Polska w środowisku międzynarodowym*, red. E. Halizak, M. Tabor, Warszawa 1993.
- Michałowska G., *Polska w Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury*, [w:] *Polska w organizacjach międzynarodowych*, red. S. Parzymies, I. Popiuk-Rysińska, Scholar, Warszawa 1998.
- Michałowska G., *Stosunki międzypoleczne*, [w:] *Stosunki międzynarodowe*, red. E. Halizak, R. Kuźniar, Wyd. UW, Warszawa 2000.
- Morgan D.R., Watson S.S., *Political Culture, Political System Characteristics and Public Policies among the American States*, „Publius. The Journal of Federalism” 1991, Vol. 21, nr 2.
- Müller H., *Der Kampf der Kulturen findet nicht statt*, „HSFK–Standpunkte” 1998, nr 5.
- Müller H., *Der Mythos vom Kampf der Kulturen Eine Kritik an Huntingtons Kulturalistischer Globaltheorie*, „Entwicklung und Zusammenarbeit” 1998, nr 10, October.
- National Culture Revisited*, „Behavior Science Research” 1983, Vol. 18.
- Nikolaut T., *Die Orthodoxie auf dem Balkan zwischen Islam und Westchristentum*, [w:] „Litterae” 1994, Zwischen der Europäischen Akademie der Wissenschaften und Kunst.
- Nowak J.M., *Kultura, oświata, informacja a bezpieczeństwo i współpraca w Europie*, „Sprawy Międzynarodowe” 1975.
- Nye J.S., *Neorealizm and Neoliberalism*, „World Politics” 1988, Vol. 40, nr 2 (Jan.).
- Osica O., *Polska wobec operacji NATO i polityki bezpieczeństwa i obronnej UE*, [w:] *Kultura bezpieczeństwa narodowego w Polsce i w Niemczech*, red. K. Malinowski, Instytut Zachodni, Poznań 2003.
- Ossowski S., *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*, [w:] *Dziela*, t. 3, Warszawa 1967.
- Paradowski R., *Globalizacja w świetle teorii dominant kulturowych*, [w:] *Kultury pozaeuropejskie i globalizacja*, red. J. Zdanowski, Elipsa, Warszawa 2000.
- Pietraś M., *Bezpieczeństwo międzynarodowe*, [w:] *Międzynarodowe stosunki polityczne*, red. M. Pietraś, Wyd UMCS, Lublin 2006.
- Posel-Częściak E., *Strategia bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych z 16 marca 2006 r.*, „Biuletyn PISM” 2006, nr 19(359) z 22.03. 2006.
- Prott L. V., „Ochrona i Konserwacja Zabytków” 1997, nr 4, Warszawa.
- Purchla J., *Kultura a transformacja Polski*, „Rocznik Międzynarodowego Centrum Kultury” 2001, nr 10, Kraków.
- Ravel J-F., *Antyamerykańska obsesja*, „Wprost” z 13.12. 2003.
- Robertson R., *The conceptual promise of glocalization: commonality and diversity*, <http://www.Sciencesociali.it/st/docenti/rrobertson.shtml>.
- Rosenau J.M., *Toward the Study of National – International Linkages*, [w:] *Linkage Politics*, red. J.M. Rosenau, New York 1969.
- Ross J., *Bilder und Zeiten*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 11.03.1995.
- Sienkiewicz P., *Bezpieczeństwo informacyjne w erze globalizacji*, „Zeszyty Naukowe AON” 2002, nr 3–4, AON, Warszawa.
- Symonides J., *ONZ w zmieniającym się świecie. Konieczność reform i podjęcia nowych wyzwań*, „Kra-kowskie Studia Międzynarodowe” 2005, nr 1(II).
- Siotto-Pintor M., *Les sujets du droit international autres que les Etats*, „Reueil des Cours” 1932, t. 3.

## Bibliografia

- Słupেক L., *Polityka audiowizualna Unii Europejskiej wobec nowych wyzwań technologicznych*, [w:] *Unifikacja i różnicowanie się współczesnej Europy*, red. B. Fijałkowska, A. Zukowski, Elipsa, Warszawa 2002.
- Snyder J.L., *The Soviet Strategic Culture: Implications for Limited Nuclear Operations*, <http://www.rand.org/pubs/reportsR2154>
- Stankiewicz W., *Terroryzm w świetle walki dwóch światów*, [w:] *Islam a terroryzm*, red. A. Parzymies, Dialog, Warszawa 2003.
- Stańczyk J., *Konceptualizacja kategorii bezpieczeństwa w perspektywie wzrostu znaczenia tożsamości narodowych*, „Bezpieczeństwo. Teoria i Praktyka” 2009, nr 3–4.
- Szpociński A., *O polskiej tożsamości narodowej w perspektywie wejścia do Unii Europejskiej*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 1998, Warszawa.
- The Roots of Muslim Rages. Why so Many Muslims Deeply Resent the West and Why their Bitterness Will not be Easily Mollified*, „Atlantic Monthly” 1999, Vol. 266.
- Toward a Global Culture of Peace*, <http://www.culture-of-peace.info/cultureofpeace.html>.
- Towpik A., *Bezpieczeństwo w stosunkach międzynarodowych*. Aspekty militarne, [w:] *Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, dynamika*, Wyd. UW, Warszawa 2000.
- Tunstall J., *Czy imperializm w dziedzinie komunikowania masowego?*, „Przekazy i Opinie” 1978, nr X–XII.
- Uchańska A., *Zbawienny Zmierzch cywilizacji Zachodu?*, [w:] *Zderzenie cywilizacji...*
- Ullman R.H., *Redefining Security*, „International Security” 1983, Vol. 8, nr 1, Summer.
- Umieędzynarodowiony konflikt wewnętrzny*, red. J. Pawłowski, A. Ciupiński, AON, Warszawa 2001.
- Veltmeyer H.C., *A Central Issue in Dependency Theory*, „The Canadian Review of Sociology and Anthropology” 1989, August.
- Wallerstain I., *Świat bez hegemonu*, „Europa” 2006, nr 41.
- Waltz K.N., *The Continuity of International Politics*, [w:] *Worlds in Collision: Terror and Future of World Order*, Palgrave Macmillan, London 2002.
- Wańczyk K., *Reforma sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej*, [http://www.PSZpl.index2php?Option=content&do\\_pff](http://www.PSZpl.index2php?Option=content&do_pff).
- Wassmund H., *Unia Europejska – kooperatywne mocarstwo światowe?* „Przegląd Europejski” 2001, nr 2.
- Williams A., *Resolving Conflict In Multicultural Environment*, „MCS Conciliation Quarterly” 1994, Summer.
- Wojciechowski J.S., *Jakiej wiedzy o kulturze wymaga dziś polityka kulturalna?*, [w:] *Wiedza o kulturze polskiej u progu XX wieku. Materiały z konferencji przedkongresowej*, Wrocław 8–10 czerwca 2000, Wyd. DTSK Silesia, Wrocław 2000.
- Wyciszkievicz E., *Strategia Nuklearna Federacji Rosyjskiej*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2004, nr 4(20).
- Xue Fukang, *Multipolar not bipolar World. China should adhere to anti-hegemony stance, but ties with the US will be more interdependent than confrontational*, „China Daily” z 11. 01. 2013.
- Zawisza J., Ćmiel S., *Filozoficzne aspekty bezpieczeństwa strukturalnego w kontekście bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego*, „Journal of Modern Science” 2012, nr 3/15.
- Ziemilski A., *Mechanizmy społeczne „przekazu wiedzy” i ich funkcja w relacjach międzynarodowych*. „Problemy kultury współczesnej”, Instytut Kultury, Warszawa 1976.

## Bibliografia

Ziętek A.W., *Zagraniczna polityka kulturalna Polski*. [w:] *Międzynarodowe Stosunki Kulturalne*, red. A. Ziętek, Poltext, Lublin 2010.

Zybliekiewicz L.W., *Struktura i ewolucja systemu międzynarodowego*, [w:] *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, red. E. Cziomer, L.W. Zybliekiewicz, PWN, Warszawa–Kraków 2002.

Zygmuntowicz J., *Bezpieczeństwo w nauce o stosunkach międzynarodowych*, „Problemy Bezpieczeństwa” 2007, nr 1.

## Dokumenty

*Arab Human Development Report*, 2004 i kolejne lata.

*Biała Księga Bezpieczeństwa Narodowego RP*, BBN, Warszawa 2013.

*Doktryna wojskowa Federacji Rosyjskiej*, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, Warszawa, luty 2012.

C:\Documents and setting\ustawienia\lokalne\temp\Strategia bezpieczeństwa narodowego RP z 2003-1.mht.

[eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=CELEX:31999D1419;en:HTML](http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=CELEX:31999D1419;en:HTML).

*General Report on World Conference on Cultural Policies*, Mexico 26 June–6 August 1982.

*Livre Blanc de Securite Natinale 2013*. Paris 2013.

*NATO's New Strategic Concept 1991*, Official documents, LibGuides.

*Polityka kulturalna państwa. Założenia*, MKiSz, Warszawa, 10 sierpnia 1993.

*Quadrennial Defense Review 2002, 2006, 2010*.

*Rapport finale du Conférence intergouvernementall sur les aspects institutionnels, administratifs et financiers des politiques culturellas*, Venica 24.08–2.09.1970.

*Règlement (CEE)*, No 3911/92 du Couseil, J.Of.CE, Nr L, 395.

*Strategic culture : a reliable tool a analysis for EU security developments* ? [www.lse.ac.uk/Depts/intrel/EFPC/Papers/Margeras.da](http://www.lse.ac.uk/Depts/intrel/EFPC/Papers/Margeras.da).

*Study on Concepts of Security*. Report of Secretary General. UN. – A/40/553.ZG. VIII. 1985.

*Sustaining U.S. Global Leadership. Priorities for 21st. Century Defense*, Department of Defese. [www.defense.gov/DefenseStrategicGuidance.pdf](http://www.defense.gov/DefenseStrategicGuidance.pdf).

*UN Committee Conclusions*, [http://www.unic.un.org.pl/szczyt2005/dokj\\_konc](http://www.unic.un.org.pl/szczyt2005/dokj_konc).

*US National Security Strategy 2010*, [www.whitehouse.gov/sites/default/files/rss\\_viewer/national\\_security\\_strategy.pdf](http://www.whitehouse.gov/sites/default/files/rss_viewer/national_security_strategy.pdf).

World Bank. *World Devrlopment Idicators. Data Base*, Washington 2005.

*World Conference on Cultural Policies, Mexico*. 26 June–6 August 1982, General Reprt.

## Encyklopedie

*Dictionaire Diplomatique*, t. 2.

*Dictionary of Social Science*, London 1964.

*Encyclopaedia Britannica*, Vol. 10, Chicago 1991.

## Bibliografia

- Encyklopedia popularna PWN*, 1982.  
*Encyklopedia powszechna PWN*, t. 2, 1974.  
*Encyklopedia powszechna PWN*, t. 4, 1996.  
*Encyklopedia PWN*, Warszawa 2001.  
*Słownik języka polskiego*, t. 1, 1978.  
*Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa*, AON, Warszawa 2002,

## Netografia

- <http://www.cbos.pl/>  
[http://money.pl/archiwum/wiadomości\\_agencyjne/pap/artykul](http://money.pl/archiwum/wiadomości_agencyjne/pap/artykul)  
<http://www.toda.org/conferences/berlin/papers/tehranian.html>  
<http://czytelnia.onet.pl/0,1140078,4>  
<http://decade-culture-of-peace.org>  
<http://pl.wikipedia.org/wiki/demografia>  
<http://psz.pl/content/view/3296/30/>  
[http://rrojasdatabank.info/agfrank/bio\\_polish.htm](http://rrojasdatabank.info/agfrank/bio_polish.htm)  
<http://serwisy.gazeta.pl/świat/2029020,34180,3909900.html>  
<http://serwisy.gazeta.pl/świat/2029020,34180,3909900.html>  
<http://wiadomości.onet.pl/1359848.240.kioskart.html>  
[http://www.PSZ\\_pl/index2php?Option=content&do\\_pff](http://www.PSZ_pl/index2php?Option=content&do_pff)  
<http://www.assemblae-ueo.org>  
<http://www.crosscurrents.org/bouldin.html>  
[http://www.csm.org.pl/files/seminar/2003/knf\\_i\\_sem\\_0703.pdf](http://www.csm.org.pl/files/seminar/2003/knf_i_sem_0703.pdf)  
<http://www.culture-of-peace.info/cultureofpeace.html>  
<http://www.e-polityka.pl/article/100423>  
<http://www.ise.ac.uk/depts/intrel/EFPC/Papers/Margeras.da>  
[http://www.kapuscinski.hg.pl/print2.php?id=wywiady\\_2005\\_3.html](http://www.kapuscinski.hg.pl/print2.php?id=wywiady_2005_3.html)  
[http://www.nato.in./docu/review/2004/issue2/polish/book\\_pr.html](http://www.nato.in./docu/review/2004/issue2/polish/book_pr.html)  
[http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PS/siwy\\_przyplyweu.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PS/siwy_przyplyweu.html)  
<http://www.polishnews.com/fulltext/politics/2003>  
<http://www.rand.org./pubs/reports/R2154>  
[http://www.refugeesinternational.org/section/publicatins/pk\\_missions](http://www.refugeesinternational.org/section/publicatins/pk_missions)  
<http://serwisy.gazeta.pl/świat/2029020,34180,3909900,html>  
<http://www.unesco.org/cpp/uk/projects/infoe.html>  
<http://www.unesco.org/manifesto2000>  
<http://www.unic.un.org.pl/dyskryminacja/tolerancja-poszanowanie.php>  
<http://www.globalpolicy.org/globaliz/cultural/2002/09intercultural.html>

## Bibliografia

<http://www.kapuscinski.hg.pl.print2.php?id=wywiady2005.3html>  
<http://billstclair.com/blog/020918:html>  
[ngopl.files.wiadomosci.ngo.pl/public/korespondenci\\_zdjecia/Kulturalna\\_Unia\\_Europejska-PL.pdf](http://ngopl.files.wiadomosci.ngo.pl/public/korespondenci_zdjecia/Kulturalna_Unia_Europejska-PL.pdf)  
<http://www.hli.org.pl/egi-bin/hlineWS/printit.cgi?print114985387>  
<https://www.cia.gov/library/publications/the-world...201rank.html>  
[www.bbn.gov.pl/prtal/pl/475/1144/Strategia\\_Bezpieczenstwa\\_Narodowego\\_RP.html](http://www.bbn.gov.pl/prtal/pl/475/1144/Strategia_Bezpieczenstwa_Narodowego_RP.html)  
[www.Consilium.europa.eu/eu/uedocs/cmsUpload/78367.pdf](http://www.Consilium.europa.eu/eu/uedocs/cmsUpload/78367.pdf)  
[www.csm.gov.org.pl/files/seminar/2003/knf\\_i\\_sem\\_0703.pdf](http://www.csm.gov.org.pl/files/seminar/2003/knf_i_sem_0703.pdf)  
[www.bbn.gov.pl/portal/pl/2/2694/Koncepcja\\_Strategiczna\\_NATO.tlumaczenie.html](http://www.bbn.gov.pl/portal/pl/2/2694/Koncepcja_Strategiczna_NATO.tlumaczenie.html)  
[www.defese.gov.qdr/qdr/as/of/26/jan/100700.pdf](http://www.defese.gov.qdr/qdr/as/of/26/jan/100700.pdf)  
[www.guardian.co.uk/world/2013/jan/24/us-military-lifts-banwomen-combat](http://www.guardian.co.uk/world/2013/jan/24/us-military-lifts-banwomen-combat)  
[www.Kulturpont.hu/letolt/2004/k2e\\_2004\\_lengyel.doc](http://www.Kulturpont.hu/letolt/2004/k2e_2004_lengyel.doc)  
[www.pressje.org.pl/assets/articles/article\\_25\\_issue14.pdf](http://www.pressje.org.pl/assets/articles/article_25_issue14.pdf)  
[www.cbos.pl/](http://www.cbos.pl/). Aktualne problemy i wydarzenia  
[www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2009/K\\_151\\_09.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2009/K_151_09.PDF)  
[www.biurofestiwalowe.pl/..codex-calixtinus](http://www.biurofestiwalowe.pl/..codex-calixtinus)  
[www.unesco.org/cpp/uk/projects/infoe.html](http://www.unesco.org/cpp/uk/projects/infoe.html)  
[www.whitehouse.gov/the-press-office/201302/12/remarks-president-state-union-address](http://www.whitehouse.gov/the-press-office/201302/12/remarks-president-state-union-address)  
[Wyborcza.pl/1,76842,7648318,Polacy\\_s\\_a\\_dumni\\_z\\_siebie.html](http://Wyborcza.pl/1,76842,7648318,Polacy_s_a_dumni_z_siebie.html)

## Wykaz aktów prawnych związanych z ochroną dóbr kultury materialnej w prawie międzynarodowym i polskim

### 1. Prawo międzynarodowe

1) Ochrona zabytków i dzieł sztuki uregulowana normami międzynarodowego prawa wojennego poprzedzającymi przyjęcie konwencji z 1954 r.:

Konwencja dotycząca praw i zwyczajów wojny lądowej (IV Konwencja Haska, podpisana 18.10.1907 r.) Dz.U. z 1927 r., Nr 21, poz. 161;

Konwencja o bombardowaniu przez siły morskie w czasie wojny (IX Konwencja Haska, podpisana 18.10.1907 r.) Dz.U. z 1936 r., Nr 6, poz. 66;

Traktat o ochronie instytucji artystycznych i naukowych oraz zabytków historycznych, Waszyngton 1935 r. (Pakt Roericha);

Porozumienie w sprawie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej, Dz.U. z 1947 r. Nr 63, poz. 367.

2) Ochrona dóbr kultury określona w Konwencji podpisanej w Hadze 14.05.1954 r. (Dz.U. z 1957 r., Nr 46, poz. 212 – załącznik):

Konwencja o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego;

Regulamin wykonawczy;

## Bibliografia

Protokół;

Rezolucje.

3) Zobowiązania traktatowe wzmacniając lub poszerzające ochronę dóbr kultury:

Konwencja dotycząca środków zmierzających do zakazu i zapobiegania nielegalnemu przywozowi, wywozowi i przenoszeniu własności dóbr kultury, Paryż 1970 r., Dz.U. z 1974 r., Nr 20, poz. 106;

Konwencja z 16.10.1972 r. w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego – Dz.U. z 1976 r., Nr 32, poz. 190;

Protokół Dodatkowy do konwencji genewskich z 12.08.1949 r. dotyczących ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych (I Protokół) – Dz.U. z 1992 r., Nr 41, poz. 175 – załącznik;

Protokół Dodatkowy do konwencji genewskich z 12.08.1949 r. dotyczących ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych (II Protokół) – Dz.U. z 1992 r., Nr 41, poz. 175 – załącznik.

## 2. Prawo polskie

1) Ustawy:

Ustawa z dnia 15.02.1962 r. o ochronie dóbr kultury (Dz.U. z 1962 r., Nr 10, poz. 48 z póź. zm.);

Ustawa z dnia 21.11.1967 r. o powszechnym obowiązku obrony RP (tekst jednolity Dz.U. z 1992 r., Nr 4, poz. 16 z póź. zm.);

Ustawa z dnia 21.11.1986 r. o muzeach (Dz.U. z 1997 r., Nr 5, poz. 24);

Ustawa z dnia 06.06.1997 r. kodeks karny (Dz.U. z 1997 r., Nr 88, poz. 553);

Ustawa z dnia 27.06.1997 r. o bibliotekach (Dz.U. z 1997 r., Nr 85, poz. 539);

Ustawa z dnia 22.08.1997 r. o ochronie osób i mienia (Dz.U. z 1997 r., Nr 114);

Ustawa z dnia 7.10.1999 o języku polskim (Dz.U. z 8.11.1999 r.).

2) Zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki (Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego):

Zarządzenie MKiS oraz Spraw Zagranicznych z dnia 29.06.1978 r. w sprawie zasad i organizacji ochrony dóbr kultury znajdujących się poza granicami kraju na wypadek konfliktu zbrojnego (nie ogłoszone);

Zarządzenie MKiS z dnia 22.09.1990 r. w sprawie powołania Państwowej Służby Ochrony Zabytków i określenia jej struktury (M.P., Nr 35, poz. 285);

Zarządzenie MKiS Nr 23 z dnia 25.04.1995 r. w sprawie ochrony dóbr kultury na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa państwa i konfliktu zbrojnego (Dz.Urz. MKiS Nr 4, poz. 14);

3) Inne akty:

Uchwała Rady Ministrów Nr 54/96 z dnia 14.05.1996 r. w sprawie powołania Polskiego Komitetu Doradczego do spraw ochrony dóbr kultury w razie konfliktu zbrojnego (Dz.Roz. MON z 1996 r., poz. 182);

Uzgodnienia w sprawie zasad organizacji ochrony sakralnych i kościelnych dóbr kultury na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa państwa (Dz.Urz. KOK z 1986 r., Nr 7, poz. 63);

Konkordat między Stolicą Apostolską a RP podpisany w Warszawie dnia 28.07.1993 r. (Dz.U. z 1998 r., Nr 51, poz. 318).





## Indeks nazwisk\*

### A

Abu Ala al Mandudi, 383,  
Adorno Theodor W., 139,  
Aharoni Ada, 307,  
Almand Gabriel, 85,  
Amir Jigal, 381,  
Aron Raymond, 39,  
Asmus Ronald, 230,  
Attali Jacques, 206, 208, 209,

### B

Bacevich Andrew, 246,  
Bałujewski Jurij, 252,  
Barber Benjamin R., 120, 379,  
Bateson Gregory, 67,  
Bauman Zygmunt, 77,  
Baun Michael, 269,  
Baylis John, 48, 54,  
Benedict Ruth, 67,  
Benedykt XVI, 341, 370,  
Baulieu Etienne-Emile, 219,  
Berkowitz Morton, 38,  
Bieńkowska Ewa, 189,  
Blair Tony, 231,  
Bin Laden Osama, 226, 379,  
Bock Paul G., 38,  
Bonaparte Napoleon, 13, 127,  
Booth Ken, 96, 247,  
Boulding Elsie, 303,  
Breżniew Leonid, 251,  
Brzeziński Zbigniew, 100, 101, 239, 240, 395,

---

\* Indeks nie obejmuje przypisów ani bibliografii.

Buchanan Patrick J., 195, 213, 214, 218, 242,  
Bush George H.W., 247,  
Bush George W., 49, 98, 205, 206, 229, 236, 238, 239, 240, 241, 247, 250, 376,  
Burnham James, 213,  
Buzan Barry, 48,

## C

Chantenboud Bernard, 38  
Chirac Jacques, 266, 267,  
Chomeini Ruhollah, 134, 376, 379,  
Chomsky Noam, 239, 240,  
Cieślarczyk Marian, 83,  
Ciupiński Andrzej, 265, 266,  
Clinton Bill, 98, 195, 206, 238, 240, 247,  
Cohen Richard, 56,  
Colson Bruno, 264, 266,  
Cornish Paul, 272,  
Cuellar Javier Perez de, 44,  
Cyceron Tulliusz Marek, 61,  
Czaputowicz Jacek, 40, 81,  
Cziomer Erhard, 53,  
Ćmiel Sylwia, 41,

## D

Dawidczyk Andrzej, 81,  
David Charles Philippe, 306,  
Delors Jacques, 184, 393,  
Delpeche Therese, 249,  
Dickinson Goldsworthy Lowes, 46,  
Dowson Charles, 182,

## E

Edwards Geoffrey, 272,  
Ehrlich Ludwig, 33,  
Eisenhower Dwight David, 247,  
Elias Norbert, 357,  
Evans-Pritchard Edward, 68

## F

Ferguson Niall, 12, 208,  
Frank Andre Gunder, 359,  
Ficoń Krzysztof, 41,  
Frei Daniel, 35, 36,  
Friedman Thomas L., 132,  
Fukuyama Francis, 206, 306, 367, 375,

## G

Galtung Johan, 145,  
Garlicki Jan, 86,  
Gauguin Paule, 123,  
Gaulle Charles de, 263, 266,  
Gellner Ernst, 337,  
Gershwin George, 123,  
Giscard d'Estaing Valery, 38,  
Golka Marian, 65,  
Goris Stef, 236,  
Gogol Mikołaj, 256,  
Gore Al, 195,  
Gourou Pierre, 357,  
Górniak Edyta, 137,  
Gray Collin S., 92, 96, 247, 257,  
Groot Hugo de, 127,  
Gurr Ted Robert, 370,

## H

Habermas Jürgen, 373,  
Hassan II, 373,  
Hedgewar Krshavrao, 382,  
Henry Michel, 188,  
Hertz John, 50,  
Heusgen Christoph, 270, 272,  
Hitler Adolf, 211, 265,  
Hobbes Thomas, 48, 85, 227,  
Hoffman Bruce, 212,  
Holloway David, 256,  
Huizinga Johan, 160,

Huntington Samuel P., 11, 14, 15, 20, 29, 53, 70, 74, 76, 79, 98, 101, 108, 112, 119,  
193, 240, 323, 345, 357–372, 375, 386, 388, 395, 396,  
Hurd Douglas, 50,

## I

Ibn Al-Arabi, 374,  
Jackson Richard, 234,  
Ilczuk Dorota, 166,

## J

Jakubowicz Karol, 44,  
Jan XXIII, 301,  
Jan Paweł II (Karol Wojtyła), 159, 212, 301, 302, 304,  
Jelcyn Borys, 251, 252, 253, 258,  
Jemioło Tadeusz, 81,  
Jervis Robert, 240,  
Jenks Chris, 61,  
Johnston Alastair Iain, 91, 93,  
Judt Tony, 237,

## K

Kachane Meir, 380,  
Kaczyński Jarosław, 169,  
Kaddafi Muammar, 360, 365,  
Kagan Robert, 211, 227, 237, 239, 245, 270,  
Kant Immanuel, 61,  
Kamińska-Szmaj Irena, 87,  
Kaplan Morton, 53,  
Kapuścinski Ryszard, 349, 385,  
Karol V, 127,  
Keller Józef, 158,  
Kellner Douglas, 110, 112,  
Kennan George F., 38, 39,  
Kennedy John F., 195, 220, 240,  
Kieniewicz Jan, 211, 346–348, 358, 359,  
Kisielewski Tadeusz A., 241,  
Kissinger Henry, 38, 41, 238,  
Kitler Waldemar, 82,  
Kjellen Rudolf, 91,

Klein Isaak, 247,  
Kluckhohn Clyde, 64,  
Kłoskowska Antonina, 62, 66, 71,  
Kolumb Krzysztof, 64, 346,  
Kołakowski Leszek, 78, 146,  
Konik Danuta, 342,  
Kook Abraham Izaak, 380  
Kook Cwi Jehuda, 380  
Koziej Stanisław, 24, 36, 40, 42,  
Kozyr-Kowalski Stanisław, 68,  
Krauthammer Charles, 367,  
Kroeber Alfred Louis, 64, 66,  
Krzysztofek Kazimierz, 111, 134, 165,  
Kubiak Hieronim, 146, 147,  
Kubiak Mariusz, 41,  
Kuciński Kazimierz, 132,  
Kukulka Józef, 41,  
Kunikowski Jerzy, 265,  
Kupchan Charles, 241,  
Kurth James, 222,  
Kuźniar Roman, 40, 94, 150,

## L

Leffler Malvyn P., 38,  
Lenin Włodzimierz, 250, 258,  
Levi-Strauss Claude, 64,  
Lewis Bernard, 367,  
Lindley-French Julian, 227,  
Linton Richard, 64,  
Lipińska-Rzeszutek Małgorzata, 326,  
Litwinienko Aleksandr, 253,  
Locke John, 85,  
Longhurst Kerry, 92, 93, 279,

## M

Mahomet (Muhhamad ibn Abd Allah), 370, 377,  
Malinowski Bronisław, 64, 67,  
Malinowski Krzysztof, 76, 284,  
Malthus Thomas, 220,  
Malraux André, 190, 237,

Marcuse Herbert, 356,  
Marczewski Piotr, 360,  
Markiewicz Władysław, 86,  
Mathur Kuldeep, 383,  
Maul Hans W. 233,  
McLuhan Marshall, 110,  
McIver Robert, 66,  
Mead Margaret, 109,  
Mearsheimer John, 51,  
Mercouri Melina, 177,  
Messier Jean-Marie, 189,  
Michałowska Grażyna, 79, 120, 183,  
Miedwiediew Dmitrij, 39, 259, 261,  
Mitterand François, 206,  
Moheu René, 167,  
Molier (Jean Baptiste Poquelin), 279,  
Morgan David R., 87,  
Morgenthau Hans, 91,  
Moszyński Kazimierz, 66,  
Morgan David R., 87,

## N

Nawroczyński Bogdan, 66,  
Nietzsche Friedrich Wilhelm, 213,  
Nobel Alfred, 207, 237, 247, 393,  
Nowak-Jeziorański Jan, 41  
Nye Joseph, 238,

## O

Obama Barack, 49, 196, 205, 208, 210, 226, 229, 236, 237, 241, 247, 250, 369,  
Osgood Robert E., 39,  
Osica Olaf, 94,  
Ossowski Stanisław, 324, 337,

## P

Palczyński Tadeusz, 321, 341, 351, 356,  
Paradowski Ryszard, 118, 165,  
Pastuszew Nikołaj, 252,  
Paweł VI, 220, 301, 302

Penderecki Krzysztof, 172  
Pietraś Marek, 45,  
Pinochet Augusto, 385,  
Politkowska Anna, 253  
Powell Bingham G., 87,  
Pruszyński Jan, 63, 71, 127, 128,  
Putin Władimir, 251–253, 259, 263, 272,

## R

Rabin Icchaak, 381,  
Reagan Ronald, 240, 246, 247, 258,  
Redcliff-Brown Alfred Reginald, 68,  
Revel Jean-Francois, 189, 373,  
Rifkin Jeremy, 243,  
Rice Condoleezza, 49, 241,  
Robertson Roland, 132,  
Rotfeld Daniel Adam, 40,  
Rumsfeld Donald, 230, 272,

## S

Saddam Husajn, 80, 126, 225, 228, 291, 292, 365, 366,  
Safian Marek, 277,  
Sapir Edward, 67,  
Sarkozy Nicolas, 192, 267,  
Schularick Moritz, 208,  
Schwartz Theodore, 109,  
Simmel Georg, 346,  
Simpson Oriental James, 213, 243, 334,  
Snyder Jack L., 91,  
Solana Javier, 238,  
Spengler Oswald, 160, 206, 210, 211,  
Stalin Józef, 251, 254, 281,  
Stańczyk Jerzy, 76, 99,  
Suarez Francisco, 127,  
Śmiałek Wiesław, 63,  
Świeżak Paweł, 360,

## T

Tabor Marek, 351,  
Tardif Jacques, 31,

Thatcher Margaret, 166,  
Tibi Bassam, 374,  
Thomas Wiliam Isaak, 68,  
Tocqueville Alexis de, 85, 193,  
Toffler Alvin, 74,  
Toffler Heidi, 74,  
Toubon Jacques, 191,  
Towpik Andrzej, 49,  
Twain Mark, 207,  
Tylor Edward, 62, 64, 356,

## U

Ullman Richard H., 38,

## V

Verby Disney, 85,  
Vattel Emeric de, 127,

## W

Wałęsa Lech, 164,  
Wallerstein Immanuel, 52,  
Waltz Kenneth N., 51,  
Watson Sheilah. S., 87,  
Weber Alfred, 66,  
Weber Max, 324–326,  
White Leonard A., 66–68,  
Williams Andrea, 309,  
Wilson Woodrow, 46, 211, 222, 388,  
Winiarski Bohdan, 33,  
Wissler Clark, 355,  
Włodkowiec Paweł, 127,  
Wolton Dominique, 64,  
Wojciechowski Jerzy S., 167,  
Wright Quincy, 38, 109,  
Wyspiański Stanisław, 161,



**Z**

Zawisza Jerzy, 41,  
Zieliński Eugeniusz, 86,  
Ziemilski Andrzej, 134,  
Zięba Ryszard, 40,  
Znaniecki Florian, 206,  
Zyblikiewicz Lubomir W., 53,



## Indeks rzeczowy

### A

- Afganistan, 11, 336, 343, 365,  
Afryka, 13, 321, 343, 349, 358, 389, 349,  
Algieria, 373,  
Al-Kaida, 225, 226,  
Albania, 216,  
Aktorzy (uczestnicy) stosunków międzynarodowych, 97, 353, 385,  
Anglia, 348,  
Ameryka, 100, 194, 197, 198, 199, 206, 207, 209, 212, 213, 214, 217, 218, 221,  
230, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 245, 248, 250, 286, 289, 333, 351, 364, 375,  
– Łacińska, 333,  
– Północna, 364,  
– Pax americana, 246,  
– amerykańska kultura, 146, 149, 197, 245, 247,  
– amerykański unilateralizm, 239,  
Arabowie, 106, 321, 377, 381,  
Argentyna, 351,  
ASEAN (Association of South East Asian Countries), 9,  
Australia, 16, 203, 351, 358, 364, 389,  
Azja, 51, 100, 230, 366, 369, 389,  
– Południowo-Wschodnia, 110, 128, 146, 210, 242, 380,  
– Środkowa, 367,

### B

- Bangladesz, 343,  
Bank Światowy, 214, 289, 326, 365,  
Bałkany, 180, 364, 366, 373, 386,

## Indeks rzeczowy

- Bośnia, 9, 80, 225, 368, 384,
- Jugosławia, 125, 241, 271, 307, 335, 336, 383, 384,
- Kosowo, 80, 285, 364,
- Serbia, 383,
- Bezpieczeństwo, 18, 29, 30, 34, 35, 37, 56, 57, 83, 223, 227, 229, 235, 267, 273, 278, 288, 289, 297, 301, 310, 342, 344, 370, 391,
  - ekonomiczne, 26, 278, 282,
  - ekologiczne, 26, 278, 282,
  - energetyczne, 25, 26, 29, 58, 275, 278, 282,
  - euroatlantyckie, 51, 84, 227, 236, 237, 394,
  - europejskie, 100, 235,
  - finansowe, 26, 29, 58, 278,
  - globalne, 274,
  - kooperacyjne, 56, 59, 100, 275,
  - kulturowe, 80, 148, 149, 278, 392,
  - międzynarodowe, 11, 50, 76, 90, 296, 301, 311, 332, 335, 350, 353, 395, 397
  - militarne, 218, 278,
  - narodowe, 41, 76, 90, 310, 311, 396,
  - społeczne, 26, 282,
  - proliferacja broni, 31, 43, 249, 270, 310,
  - środki budowy zaufania i bezpieczeństwa, 28, 308,
  - zagrożenia dla bezpieczeństwa, 15, 25, 27, 28, 31, 32, 33, 42, 43, 48, 89, 90, 93, 94, 95, 223, 282, 351, 372, 391,
  - zbiorowe, 54, 55, 56, 59, 260, 288, 310,
- Bhutan, 119,
- Biała Księga Bezpieczeństwa Narodowego RP, 29, 30,
- Białoruś, 216, 243,
- Bizancjum, 148, 316,
- Bliski Wschód, 44, 270, 362, 364, 367, 375,
- Brazylia, 321, 333, 351, 389,
- Brianda–Kellogga Pakt, 350, 388,

## C

- CEFTA (Central European Free Trade Area), 9, 326,  
Chiny, 32, 111, 135, 138, 146, 208, 216, 224, 229, 230, 239, 248, 292, 347, 365,  
369, 386, 389, 392,  
Cesarstwo Rzymskie, 53, 148,  
Chile, 376, 385,  
Codex Calixtinus, 177,  
Cyberprzestrzeń, 26, 29, 32, 43,  
Cyberterroryzm, 28, 43, 236,  
Cywilizacja, 7, 12, 14, 15, 62, 65, 100, 106, 198, 203, 210, 211, 214, 218, 242,  
317, 319, 322, 341, 347, 348, 353, 355–358, 359, 361, 362, 363, 364, 365, 366,  
367, 369, 370, 371, 372, 375, 376, 388,  
– euroatlantycka, 223,  
– europejska, 177, 204,  
– katastrofy cywilizacyjne, 347,  
– kręgi cywilizacyjne, 354, 369,  
– zachodnia, 106, 376, 378,  
– zderzenia cywilizacji, 222, 323, 352, 353, 357, 361, 363, 364, 367, 368, 370,  
371, 372, 378, 386, 395,  
Czechy, 216,

## D

- Daleki Wschód, 110, 210, 240, 347, 365,  
Dania, 144, 185,  
Demografia, 27, 150, 163, 214, 218, 219, 220,  
– Europy, 216, 218, 219,  
– Japonii, 217, 219,  
– Polski, 27, 216,  
– Stanów Zjednoczonych, 194, 215, 217, 218, 219,  
– Zachodu, 207, 214, 215, 216, 218, 219,  
Doktryny strategiczne, 274, 283, 392,  
– elastycznego reagowania, 248,  
– odstraszenia, 95,  
– powstrzymywania komunizmu, 288,

- zmasowanego odwetu, 261,
- Dubaj, 111, 131,
- Dżihad, 113, 119, 305, 376, 378, 379, 380,

## **E**

- EFTA (European Free Trade Area), 9, 178, 326,
- Egipt, 377,
- Etniczność, 70, 82, 92, 95, 108, 111, 113, 114, 121, 141, 147, 183, 321–323, 332, 363,
- Etnocentryzm, 37, 96, 111, 338, 339,
- Etnofundamentalizm, 383, 384,
- Europa, 12, 50, 53, 100, 101, 107, 131, 159, 163, 177, 184, 186, 192, 204, 211, 212, 214–217, 221, 223–227, 229, 230, 233, 235, 240, 242, 243, 245, 246, 258, 264, 274, 280, 288, 289, 293, 295, 316, 334, 335, 337, 338, 340, 346, 348, 355, 364, 376, 377, 387, 389, 391, 392, 395,
- Plan Marshalla, 211,
  - Południowa, 300,
  - Południowo-Wschodnia, 377,
  - Środkowo-Wschodnia, 334, 348, 386,
  - Zachodnia, 78, 79, 108, 114, 138, 139, 146, 147, 182, 183, 204, 207, 210–213, 215, 217, 219, 220, 228, 242, 255, 262, 288, 334, 337, 348, 358, 389,
  - Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony (ESDP), 9, 30, 99, 355,
  - Europejska Strategia Bezpieczeństwa, 9, 25, 225, 268,
  - Siły Szybkiego Reagowania, 259, 296,
  - zdolności obronne, 83, 207, 233, 236, 270, 271,
- Ewolucjonizm, 67,

## **F**

- FAO, 9, 289,
- Faszyzm, 107, 217, 253, 373,
- Filipiny, 242,
- Francja, 19, 30, 38, 39, 90, 112, 115, 137, 146, 158, 178, 182, 185, 186, 188, 189, 190, 192, 211, 213, 216, 219, 233, 242, 263, 264, 265–268, 320, 334, 349, 380, 392, 393,

- *Force de frappe*, 266,
- kultura, 19, 137, 146, 178, 182, 185–188, 190–192, 264, 266, 268,
- język, 158, 344, 356,
- Wielka Rewolucja Francuska, 116,

## G

- Geopolityka, 51, 94, 281, 286, 310, 365, 395
- Globalizacja, 28, 31, 36–37, 46–48, 56, 59, 70, 73, 77, 79–80, 90, 96–98, 101, 105–132, 133, 137–138, 144, 146, 149–150, 183–184, 197, 207, 214, 228, 232, 235–236, 248, 254, 261, 268, 278, 286–287, 290, 306, 308, 311, 320, 325, 327–329, 331, 338, 341, 344, 349, 351–354, 359, 362, 365, 367, 369–370, 374, 378, 388, 391, 395,
- Glokalizacja, 130, 132,
- Grecja, 145, 386,
- Grupy kulturowe, 300. 316–317, 319–324, 327, 330, 336, 339, 342, 346, 348, 351, 395,

## H

- Heidelberski Instytut Badań nad Konfliktami, 370,
- Hiszpania, 127, 145, 209, 216, 329, 356, 380,
- Basków kraj, 15,
  - konkwista, 316, 346
- Holandia, (Niderlandy), 216, 275, 320, 334, 348,
- Holokaust, 332, 335,

## I

- Imperium Otomańskie, 204, 206, 240,
- Imperium Rzymskie, 106, 117, 206, 240, 315,
- Indie, 12, 15, 117, 119, 216, 239, 342–343, 345, 347, 358, 362–363, 365–368, 380, 382–383, 389,
- Interwencja humanitarna, 12, 20, 116, 236, 339,
- Irak, 11, 80, 96, 116, 126, 186, 205, 209, 212, 225, 228, 240–241, 250, 285, 291–292, 297, 299, 350, 365,
- Iran, 43, 80, 134, 139, 225, 271, 307, 360, 365–366, 376–379,

Irlandia, 144–145, 216,  
Irlandia Północna, 15, 342,  
Islandia, 51, 216,  
ITU (International Telecommunication Union), 287, 326,  
Izrael, 43, 239, 241, 291, 330, 351, 366, 380–381,

## J

Jałta (porządek jałtański), 136, 277, 281,  
Japonia, 108, 128, 131, 206, 214, 217–219, 230, 234, 240, 242, 251, 349, 362,  
365, 368, 389, 392,  
Język, 68, 80, 82, 91, 120, 145, 149, 183, 185, 196–197, 297–299, 319, 321–324,  
326, 330–331, 338–339, 342–345, 349–350, 356–357,

## K

Kanada, 51, 119, 205, 242, 321, 351, 389,  
Kambodża, 125,  
– imperium Khmerów, 347,  
– Świątynia Angkor Wat, 347,  
Kaukaz, 27, 270, 335, 364, 366–367, 391,  
KBWE/OBWE, 11, 16, 46, 50, 51, 56, 78, 100, 116, 205, 236, 237, 288–290,  
310, 326, 332, 336,  
Kolonializm, 13, 78, 205, 337,  
Kolonizacja, 64, 348–349,  
– dekolonizacja kulturowa, 98, 354,  
Kościół katolicki, 17, 63, 141, 147, 159–162, 304, 311, 323, 372,  
Krym, 377,  
Kolumbia, 328,  
Komunizm, 14–15, 17, 33, 47, 58–59, 70, 78–79, 100, 107–109, 115–116, 140–  
141, 161–162, 165, 205, 221–222, 225, 228, 236, 243, 245, 249, 251, 265, 279–  
280, 288, 291, 294, 335, 338, 341, 349, 361, 367, 369, 372–373, 375, 378, 390  
Kongo, 270–271,  
Konflikt, 15, 17, 51, 58, 80, 115, 124–125, 154, 204, 302, 329, 341–342, 364,  
371,  
– cywilizacyjno-kulturowy, 12, 15, 43, 183, 323, 342, 364, 371, 386–387, 390



## Indeks rzeczowy

- indyjsko-pakistański, 365, 387,
- izraelsko-palestyński, 329, 339, 342, 375, 379–381, 387,
- międzynarodowy, 12, 14–15, 20, 23, 98, 126, 223, 290– 291, 304, 306, 339, 342, 353, 367–368, 386, 395,
- religijny, 28, 76, 192, 320, 329, 334, 340, 341–342, 364–365, 367, 370,
- turecko-armeński, 339,
- Korea, 365,
  - Korea Południowa, 137, 242, 331, 362, 375, 385,
  - Korea Północna, 80, 119, 225, 292, 331, 365–366, 385,
- Kultura,
  - bezpieczeństwa narodowego, 19, 77, 83, 89, 198, 280, 310–311, 392,
  - chłopska (ludowa), 161, 184, 277,
  - dobra kultury, 17, 69, 73, 82, 98, 117, 124–129, 135, 142, 148–149, 151, 153–157, 163, 171, 174, 176, 185, 189, 194, 354, 392– 394,
  - duchowa kultura znaczeń, (symboliczna), 17, 66–68, 73, 79–80, 82–83, 106, 110, 114, 117, 122–124, 131, 133, 137, 158, 192, 345, 394,
  - europejska, 11, 79, 122, 159–160, 164, 179, 195, 197, 212,
  - globalna (konsumencka), 17, 19, 73, 101, 105, 107–115, 117–118, 120, 130–131, 133, 165, 176, 221, 375, 392–393,
  - konkwista, 316, 346,
  - kontakt kulturowy, 13–14, 316–317, 331, 345, 348–351,
  - kulturowa dominacja, 14–16, 77, 343,
  - kulturowe dziedzictwo (kulturalne), 62, 69–70, 73, 80, 82, 124, 128–129, 142, 145, 149–150, 154–155, 157, 161, 164, 168–171, 174–180, 191–192, 199, 324, 392–393,
  - kultury definicje, 61–69,
    - masowa (komercyjna), 17, 70, 72, 78–79, 98, 105, 110, 112, 118–119, 122, 133, 138, 143, 146, 149, 158, 162, 164– 165, 183–184, 192, 207, 212, 341, 344, 351–352, 365, 370–371, 387, 392–393,
    - narodowa, 15, 71, 77, 81, 88, 133, 145, 161, 165, 187, 193, 293–294,
    - pańska, 161,
    - podbój kulturowy, 106,
    - pokoju, 20, 84, 301–309, 311, 396,
    - polityczna, 65, 85–88, 92, 99, 106, 140, 250–251, 254, 268, 276–278, 286, 294, 310, 355, 395,

- polityka kulturalna, 78, 82–83, 122, 133, 143, 145, 149, 164–171, 173, 175–176, 182, 190, 192, 295, 392,
- ponowoczesna, 146,
- religijna, 65, 393,
- strategiczna, 11, 19, 38, 65, 76–77, 84–85, 89–96, 98–99, 223, 225, 235–236, 245, 247, 250, 255–258, 261–270, 272, 274–276, 278–281, 284–287, 295–296, 300, 310, 354–355, 394, 396,
- szlachecka, 65,
- uniwersalizacja kulturowa, 17, 71, 101, 317, 328, 331, 352,
- wielokulturowość, 114, 120–121, 133, 135, 145, 148, 183, 192, 194–195, 197–198, 213, 297, 320, 333–334,
- wojskowa, 84, 264, 276, 286,
- wysoka, 135, 184, 189, 357,
- wzoru kulturowego teoria, 67,
- zachodnia, 78, 182, 364,
- Kulturkampf, 71, 160,
- Kurdowie, 321–322, 336, 339,
- Kuwejt, 126, 292, 350, 366,

## L

- Libia, 291, 365,
- Liga Arabska, 288, 290, 326,
- Liga Narodów, 23, 33, 46–47, 54, 56, 211, 222, 288, 318, 396,
- Litwa, 13, 148, 216,
- Locarno, 211, 280,

## M

- Macedonia, 225, 271,
- Meksyk, 167, 194, 197, 346–347,
- Mezopotamia, 126, 315,
- Mniejszości narodowe, 37, 64–65, 71, 149, 222, 307, 319, 334–335, 339, 350,
- Modernizacja, 31, 134, 138–141, 352, 362, 375, 387, 393,
- MFW (IMF), 214, 289, 326, 365, 368,

Migracja, 25, 27, 31, 33, 72, 121, 135, 183, 213, 216, 242, 319, 330, 349, 351, 387, 389,

Mocarstwo cywilne, 227, 231, 233–237, 270, 272, 387,

Multilateralizm, 20, 46–47, 50, 96, 214, 222, 228–230, 234–235, 249–250, 263, 280, 287–290, 292–293, 295, 310, 396,

## N

Naród, 13, 26, 36–37, 64–65, 69, 71, 80, 96, 124, 142, 145, 147, 149–150, 157, 159, 174–175, 179, 183, 187, 191, 194–196, 205, 221, 224–225, 236, 257, 267, 273, 278–280, 284, 286, 294, 300, 304, 306, 308–310, 315–319, 323–324, 330–332, 335–337, 339, 343–344, 350, 358, 363, 368, 373, 379–380, 384–386, 391,

– nacjonalizm, 13, 37, 76, 111, 134, 205, 212, 230, 234, 305, 319, 331, 336–338,

– naród jako grupa kulturowa, 71, 316–317,

– narodowa tożsamość, 36, 44, 82, 136, 144, 146, 153, 158, 188, 193–194, 196, 324,

NATO 11, 19–20, 24, 26, 30–32, 39–40, 45–46, 49–51, 55–56, 59, 116, 149–150, 170, 207, 209, 211, 214, 222, 226, 228–231, 233–237, 241–243, 255, 260, 262, 265–267, 272–276, 278–279, 281–290, 292–296, 300, 310, 326, 332, 386, 389, 394, 396,

– Traktat Waszyngtoński, 55, 228, 231, 273–274,

– szczyt w Lizbonie 31, 231,

Nauki o bezpieczeństwie 18, 29, 34–35, 57,

Niemcy, 13, 39, 90, 95–96, 145, 182, 211, 216, 219, 253, 263, 265, 280, 320, 332, 335, 349, 380, 385, 389,

– Niemcy hitlerowskie, 335,

– Rzesza Niemiecka, 37, 88, 96, 337,

Nobla nagrody laureaci, 207, 237, 247,

Norwegia, 51, 233,

Nurty badawcze teorii stosunków międzynarodowych, 35, 47, 50, 74–75,

## O

ONZ, 9–11, 20, 23, 24, 31, 37, 44–46, 51, 53–56, 98, 115–117, 126, 166, 214, 222, 228, 229, 236, 241, 246, 250, 259, 264, 284, 287–296, 302, 305, 307, 309, 311, 320, 323, 325, 327, 329, 332, 335, 344, 354, 368, 388, 389, 392, 394–396,

– budowanie państwa (*nation building*), 235, 274, 443,

- Karta NZ, 23, 24, 33, 45, 54, 55, 98, 100, 116, 288–290, 303, 305, 310, 335, 354, 396,
- Komisja Praw Człowieka, 291,
- MTS, 98, 115, 294, 354, 388,
- Operacje (misje) pokojowe ONZ, 284, 287, 291, 296–298,
- Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, 305,
- Rada Bezpieczeństwa, 20, 33, 51, 55, 116, 117, 223, 241, 261, 264, 292, 344, 394,
- OPA (Organizacja Państw Amerykańskich), 100, 288, 290, 325, 326, 336,
- Organizacje międzynarodowe, 11, 45, 214, 269, 273, 288, 318, 320, 325–327, 331, 338, 367, 394,
- Orientalistyka, 377,

## P

- Pakistan, 343, 382,
- Pakt Brianda–Kellogga, 23, 54, 350, 388,
- Pakt Waszyngtoński (Roericha), 124,
- Państwa upadłe, 31, 270, 310,
- Państwa zbójcekie, 310, 240,
- Państwo Kościelne, 318,
- Peru, 346, 347,
- Pokój, 23, 41, 45, 50, 58, 239, 257, 288, 294, 305, 371,
  - demokratyczny, 306,
  - pokojowe rozstrzygnięcie sporów, 54, 222, 304, 326,
  - Westfalski, 388,
  - wieczny (kantowski), 306,
- Polityka międzynarodowa, 45, 48, 49, 52, 83, 90, 93, 97, 100, 115, 213, 248, 257, 327, 353, 367–369, 389,
- Polityka zagraniczna, 24, 33, 34, 88, 93, 99, 170, 182, 221, 229, 231, 232, 238, 246, 247, 250, 254, 262, 271, 272, 281, 293, 327, 354, 363, 387,
- Polska, 17, 25, 30, 41, 135, 140–142, 144, 156, 163, 165, 181, 229, 274, 278, 281, 282, 285, 287, 334, 393,
  - Ministerstwo Kultury i instytucje odpowiedzialne za ochronę dóbr kultury, 29, 153–157, 170, 171, 190,
  - kultura strategiczna, 94, 278, 279, 281, 282, 283, 286, 287,

- „polskość”, 147, 148, 160–162, 164,
  - polityka kulturalna, 133, 138, 149, 164, 165–168, 170, 171, 175,
  - Strategia Bezpieczeństwa Narodowego, 24–26, 28–30, 150, 282,
  - Strategia Obronności RP, 24, 25, 27–29, 74,
  - system bezpieczeństwa kulturowego RP, 17, 19, 25, 26, 30, 66, 135–137, 139, 142, 143, 148, 150,–152, 159, 163, 165,
  - tożsamość narodowa, 136, 153, 158,
  - ustawa o języku polskim, 152,
  - ustawa o muzeach, 153, 169,
  - zabytki i rejestr zabytków, 128, 151, 153, 156
  - ustawa o ochronie dóbr kultury, 69, 142, 149,
- Polityka *appeasementu*, 284,
- Portugalia, 144,
- Prawa człowieka, 76, 82, 107, 116, 193, 213, 222, 230, 273, 302, 373,
- Prawo międzynarodowe, 23, 24, 34, 37, 52, 54, 69, 76, 115, 181, 222, 232, 241, 245, 246, 250, 254, 258, 260, 274, 275, 289, 292, 316, 318, 319, 322–324, 327, 335, 387, 388, 394,
- Konwencja haska o ochronie dóbr kultury w czasie wojny, 1954 r., 124, 125, 142,
  - prawo Norymberskie, 127,
  - restytucja zastępcza, 128,
- Programy kulturalne UE
- Ariane, 178,
  - Kalejdoskop, 178,
  - Kultura 2000, 179,
  - Kultura 2007–2013, 170, 180,
  - Media, 185, 251,
  - Raphael, 178, 179, 180, 185,
- Proliferacja broni masowego rażenia, 31, 32, 43, 57, 249, 261, 270, 310,

## R

- Rada Europy, 56, 79, 173–175, 182, 185, 254, 335,
- Radio Maryja, 143,
- Rapallo, 280,

- Regionalizm, 100, 134, 138, 144, 152,  
Rasa, 321, 332, 335, 363,  
– grupy rasowe, 322, 333, 335,  
– integracja rasowa, 333,  
– płaszczyzna relacji rasowych, 330,  
– rasizm, 13, 305, 319,  
Respublica Christiana, 134, 159, 316, 340,  
Religia, 12, 67, 68, 82, 106, 108, 147, 148, 159, 165, 193, 213, 230, 304, 305, 321,  
323, 324, 328, 331, 332, 339, 340, 342, 357, 358, 361–363, 369, 371, 374, 377,  
378, 381, 387,  
– religie monoteistyczne, 340,  
– buddyzm, 304, 323, 340, 358, 362,  
– chrześcijaństwo, 12, 63, 106, 127, 137, 145, 149, 159, 160, 195, 198, 204, 213,  
221, 242, 304, 323, 340, 341, 358, 361, 362, 373, 374, 376, 377, 379, 384, 386,  
– fundamentalizm religijny, 319, 372–374, 376, 380, 383–385,  
– hinduizm, 304, 340, 342, 362, 373, 374, 381–383, 386,  
– islam, 11, 15, 20, 98, 106, 111, 121, 127, 130, 131, 184, 203, 212, 213, 226, 237,  
239, 242, 294, 304, 305, 316, 323, 330, 340–342, 352, 354, 357–363, 365–368,  
370, 372–384, 381, 383, 386, 387, 389, 395, 396,  
– judaizm, 304, 321, 362, 374, 362, 373, 380, 386,  
– konfucjanizm, 111, 203, 315, 340, 358, 360,  
– laicyzacja, 16, 136, 146, 160, 212, 341, 365, 394,  
– sikhizm, 373, 374,  
Rosja, 138, 213, 224, 243, 251, 252, 254, 255, 256, 258–263, 280, 281, 295, 348,  
349, 365, 373, 389,  
– Czeczenia, 80, 253, 254, 368  
– kultura strategiczna, 255–257,  
Rozbrojenie, 258,  
– Traktat CFE (o redukcji zbrojeń konwencjonalnych w Europie), 258,  
RPA, 321, 332, 335,  
Rumunia, 216, 141,
- S**  
Saint-Malo deklaracja, 270,  
Siły wielonarodowe, 296, 297,

Siły zbrojne, 24, 28, 55, 60, 98, 126, 234, 257, 268, 273–275, 285, 296,  
Słowacja, 141, 178,  
Sri Lanka, 368,  
Stany Zjednoczone, 19, 30, 48, 51, 94, 114, 119, 128, 133, 195, 197, 204, 207,  
209, 213, 215, 216, 218, 219, 222, 225, 227, 228, 230, 231, 235–237, 239, 240,  
243, 245–248, 255, 256, 263, 266, 273, 276, 283, 286, 289, 291–293, 320, 348,  
349, 351, 355, 363, 366, 387, 395,  
– Biuro ds. Kultury Bezpieczeństwa Krajowego (*The Homeland Security Cultural  
Bureau*), 148, 198,  
– kultura strategiczna, 11, 96, 247, 255, 274,  
– Narodowa Strategia Bezpieczeństwa, 30, 224, 236, 238, 241, 249,  
– Quadrennial Defence Review, 224,  
– WASP (White Anglo-Saxon Protestant), 10, 133, 193, 194,  
Stolica Apostolska, 301, 304, 318, 323, 340,  
Stosunki międzykulturowe, 20, 317, 319, 321, 322, 324, 338, 360,  
Stosunki transatlantyckie, 223, 227, 238,  
System międzynarodowy, 46, 48, 51, 52, 53, 76,  
– dwubiegunowy, 53, 54, 262, 361,  
– jednobiegunowy, 53, 258, 263, 292,  
– euroatlantycki, 51, 100, 223, 260,  
– europejski, 51, 53, 54, 265, 288,  
– unilateralizm, 48, 229, 239, 241, 287,  
Syria, 12, 43, 225, 291,  
Szwajcaria, 128, 253,

## T

Tadżykistan, 368,  
Tarcza antyrakietowa, 252, 253, 260, 263, 286,  
Terroryzm, 14, 25, 27, 28, 31, 32, 43, 45, 48, 50, 80, 101, 119, 126, 138, 186, 205,  
209, 224, 225–228, 236, 239, 249, 260, 270, 294, 305, 311, 320, 329, 330, 376,  
380, 384, 385, 389, 391,  
Traktat (porządek) wersalski, 211, 288, 336,  
Traktaty (porządek) westfalski, 116, 204, 262, 288, 315, 388,  
Trybalizm, 120, 137,

Trzeci Świat, 98, 198, 205, 215, 289, 291, 294, 295, 389, 395,  
Turcja, 233, 242, 348, 377, 386,

## U

UA (Unia Afrykańska), 10, 11, 100, 288, 326, 336,

Układ Warszawski, 50, 55, 59, 227, 288,

Układ z Schengen, 27, 183, 438,

Unia Europejska (integracja europejska), 16, 19, 25–27, 30, 31, 50, 51, 71, 72, 99, 116, 122, 123, 129, 134, 135, 138, 141, 143, 144–146, 148, 150, 160, 161, 173, 175–183, 185, 186–189, 191, 195, 197, 199, 205, 206, 209, 216, 223, 227, 229, 230–237, 242, 243, 250, 264, 267–272, 275–277, 279, 282, 286, 288, 289, 293, 295, 296, 300, 325, 326, 334, 355, 344, 351, 368, 386, 387, 392–394, 396,

– kultura strategiczna UE, 11, 116, 269,

– Strategia Lizbońska, 181,

– tożsamość UE, 17, 146,

– Traktat z Maastricht, 10, 24, 88, 122, 144, 173–175, 181, 231,

– Traktat Amsterdamski, 175, 270,

– Traktat Konstytucyjny, 123, 271,

– Układ z Schengen, 27, 183,

UNESCO, 10, 70, 71, 124, 125, 128, 129, 151, 167, 302, 303, 305, 307–309, 392,

– konwencja paryska z 1970 r. o obrocie dobrami kultury, 128,

– konwencja o ochronie światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego z 1972 r., 129,

– konwencja rzymska z 1995 r. dot. Dzieł skradzionych lub bezprawnie wywiezionych, 128,

– rekomendacja z 1993 r. w sprawie zwrotu dóbr nielegalnie wywiezionych, 128,

– zalecenie z 1964 r. dot. Zasad obrotu dziełami sztuki, 128,

Unia Gospodarczo-Walutowa (strefa euro), 24, 209, 231, 293,

Unia Zachodnioeuropejska, 50,

UPU, 287, 326,



**W**

Westernizacja, 134, 139, 362, 375,

Węgry, 377,

Wielka Brytania, 90, 166, 182, 185, 194, 211, 213, 216, 219, 229, 233, 260, 289, 294, 320, 334, 344, 349, 380,

Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa (WPZiB), 10, 235, 269, 295,

WHO, 10, 289,

Wietnam, 125, 135, 246, 385,

Włochy, 216, 217, 219, 328, 329, 332, 380,

WNP, 10, 258, 288, 290,

Wojna (wojny), 12, 14–16, 42, 46, 47, 48, 50, 53, 54, 56, 58, 71, 73, 78–80, 85, 90, 106, 107, 110, 118, 119, 124, 126, 127, 129, 142, 153, 162, 187, 195, 205, 213, 222, 226, 241, 245, 246, 247–249, 253, 256, 257, 264, 265, 279, 280, 285, 287, 292, 297, 298, 302, 304–306, 310, 315, 341, 346, 349, 351, 368, 371, 376, 379, 384, 387,

– aneksja, 323, 349, 350,

– doktryna wojny wyprzedzającej, 228,

– II wojna światowa, 13, 14, 16, 23, 24, 47, 51, 54, 77, 91, 95, 107, 124, 127, 187, 204, 210, 211, 222, 245–247, 253, 263, 264, 279, 288, 289, 291, 294, 304, 318, 332, 335, 337–350, 351, 355, 368, 371, 375, 379, 381, 383, 387,

– informatyczna, 226, 249,

– konieczność wojenna, 126,

– polsko-bolszewicka, 277, 279,

– sprawiedliwa, 304,

– święta, 304, 305, 372, 376, 377–379,

– I wojna światowa, 23, 46, 54, 77, 88, 91, 107, 166, 187, 204, 210, 211, 263, 265, 280, 318, 338, 349,

Wschodni Timor, 368,

Wschód, 12, 13, 16, 59, 79, 135, 138, 203–205, 211, 213, 220, 240–242, 346, 361, 365, 402,

Wydarzenia 11 września 2001, 14, 19, 25, 46, 50, 80, 97, 119, 149, 171, 186, 198, 205, 209, 212, 221, 225, 226, 228, 235, 241, 249, 274, 292, 327, 332, 353, 357, 359, 360, 363, 376, 384,

WTO, 10, 114, 115, 214, 289, 326, 365, 368,

Wymiar bezpieczeństwa, 28, 29, 41, 48, 49, 57, 59, 73, 75, 227,

- kulturowy, 11, 17–19, 48, 49, 73, 74, 76, 77, 81, 159, 355, 392,
- przedmiotowy, 57, 75,
- współczesny, 75,

## **Z**

Zachód, 11, 12, 15, 16, 19, 28, 50, 59, 91, 98, 100, 108, 113, 116, 130, 131, 136, 137, 139, 141, 149, 160, 182, 183, 188, 198, 203–211, 213–216, 218–222, 230, 236, 238, 242, 243, 246, 253, 263, 268, 280, 281, 284, 294, 330, 334, 341, 346, 348, 354, 360–367, 372–376, 378, 379, 381, 386–389, 393, 395, 396,

Zimna wojna, 14–16, 20, 33, 34, 46–51, 53, 55–58, 70, 74, 100, 105, 107, 209, 213, 221, 227, 230, 236, 243, 248, 257, 260, 273, 288, 291, 294, 306, 310, 359, 361, 365, 371, 390, 391, 395,

ZSRR, 16, 33, 48, 50, 51, 55, 59, 90–92, 100, 116, 128, 135, 139, 205, 227, 238, 240, 243, 248, 253, 255–260, 265, 266, 281, 288, 292, 310, 335–337, 341, 350, 365, 369, 373, 375.

## Summary

### Cultural Dimension of Security. Theoretical and Practical Aspects

Hereby presented book *Cultural dimension of Security Theoretical and Practical Aspects* is actualized and enlarged version of the book *Cultural Factors of Security*, published in 2008 by Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne. There is conviction that through five years which have passed since that time the interest regarded cultural factors and aspects of security has been deepened. Currently almost all national security strategies devote them much more place than before. It is still an impact of 9/11 terrorist attack as well as subsequent American intervention in Afghanistan and in Iraq, where US and international (western) strategic culture clashed with totally different tribes – religious culture of Orient. That was actual both in the phase of military operation and in nation building phase. The consciousness of culture importance in international relations was enriched also thanks of experiences of many UN (EU, NATO) peace keeping and enforcement operations in different part of the world. One must also underline the importance of Samuel Huntington clash of civilizations theory and many disputes and conflicts, especially on the West – Islam borders, are interpreted in spirit of clash of civilizations, being instrumentally used by extremists. Although the author does not share all aspects of this theory he is in the same time convinced about the susceptibility and importance of cultural factors both in national and international security.

Cultural differences and dissimilarities were often in the past the reasons of clashes, conflicts and cruel wars. However time to time as effect of cultural meetings new ideas, canons of art and culture appeared. Actually many historical events – wars and conflicts but also economic, social and scientific phenomena, are being examined from cultural point of view. One of them is unprecedented fact which occurred in last 500 years, namely the domination of European civilization over the world, which was also connected with Christian religion spread. However since the second world war the role of Europe is declining and the greatness of euroatlantic community was sustained by the power of United States. In the last years, following the 9/11 events, the engagement in wars in Iraq and Afghani-

stan, and serious mistakes in foreign policy, also the role of America and the whole West looks like being declining. It is connected with new shape of international order and the fact that the world is becoming multipolar with new future global powers like China and a couple regional ones like India and Brazil, also with Russia having still empire ambitious.

We have to take also into account that ongoing process of globalization which is changing the world as well. One of the most important platform of globalization (after economic-financial parts) is culture through mass-inflow of cultural-commercial products which are called global culture. That may conduce to cultural domination of low culture and to the lost of cultural identity of local societies.. In such a way the question of protection of national and local cultures appeared. This is problem was called the cultural security.

The main assumption of this book is that cultural aspects and factors are so important in contemporary world security that we can treat them as separate dimension, at least in three sectors: cultural security, culture of national security and as cultural conditions of international security.

According to that assumption the structure of the book has been based on four parts (the first is methodological) and ten chapters. The first part is titled Security and Cultural Dimension of the Concept. Theoretical and methodological Aspects. The part two is dealing with Cultural Security in the condition of globalization and integration. Part three is titled Security Culture. National and International Aspects. The last one, part number four - Cultural Aspects of International Relations.

The first chapter, typically methodological, is dealing with the essence and content of security. The author presents different approach of International Relations theory schools toward the definition, content and division criteria of security. Chapter two deals with the notion of culture as a creation of human activity as well as with different categories of culture. One of the most important question, especially in time of globalization (but also integration) is cultural identity. The question matters especially in the context of cultural security which main objective is to protect national and cultural identity. That is the subject of chapter three, dealing with some theoretical aspects of cultural dimension of security and with the culture of national security.

The topic of chapter four is cultural security in condition of globalization. The author writes about the impact of globalization on national and local cultures. One of them is creation of certain mixture product of culture and commerce called consumer or global culture. The other question is how the local cultures react on global commercial products. The reactions are different but one of them is called glocalization which is the combination of two words: globalization and localization.

Chapter five deals with threats for cultural identity and the system of cultural security in Poland. Crucial point on that are the threats for national cultural security like mass-inflow of commercial and pop-culture, standardization and unification of cultural patterns, dissemination of such sub-culture phenomena like culture of death (stressless abortion, drugs, satanism, terrorism, mafia and violence culture, etc.). Also the process of regionalization, namely European integration may cause a certain concern about the preservation of national and cultural identity. These are such a features like materialism, euthanasia, laicization, homosexual marriages, hedonism and egoism. Poland has however the system of cultural security which consists of both legislation part and the institutions organized on national and local level. There are also social elements of the system.

The chapter six is dealing with the problem of culture cooperation and culture security in European Union and in United States. As a special case was treated France, once aspired to the name of nation of universal world culture. Although there is nothing like common culture policy of EU, European Union is trying to have its influence on cultural items as well. One of the most important part of this activity is audio-visual policy through which EU is to restrain the inflow of American films and pop-culture to Europe, being tough competition to European television and film industry.

Author describes the case of France tries to defend its culture and language against inflow of American cultural commercial products and influence of English language. France is leading EU actions against that. Many social, economic and cultural problems in France are connected with the migration of people and affluence to France emigrants from francophone, mainly Arab and African states. It is also the problem of other European countries.

United States, the polar of globalization, is facing social, economic and cultural changes. Although still it is the unique superpower the global importance of U.S. is declining as well as the international authority of the country. Traditional WASP pattern in United States is diluted because of mass-afflux of emigrants from Mexico, other Latin America countries and Asian countries. American nation is becoming multi-culture society and bilingual English-Spanish society. One may hear in South – West of USA not only the Spanish but also the slogan of reconquista – back to Mexico.

The chapter seventh is titled *The West. Decline or crisis. New global condition.* It is an analyze of current position of western civilization, still leading in many aspects of human activity but with evident signs of crisis and declining importance. The subject of consideration is also current position of European Union, its international ambitious but poor economic situation although still substantial potential. The subject of analysis are transatlantic relations, discrepancies and cracks

within euroatlantic community. The problem is serious because still the western civilization has key importance for international and global security.

In chapter eight author presents security and strategic culture of chosen states as U.S., Russia, France and Poland as well as such a culture in case of western security organization: NATO and EU (CSDP). Strategic culture could be defined as an integrated system of symbols which acts to establish pervasive and long lasting strategic preferences relating the role of military force in national and interstate political affairs. The question however is whether the political-military alliances have strategic culture? The question is connected with the cultural aspects of multilateralism, multinational armed forces and multinational companies.

In chapter nine author describes some aspects of intercultural relations like subjects and area of intercultural relations, historical and contemporary forms of cultural contacts.

Chapter ten, the last one, is devoted to cultural basis and background of international conflicts. A big part of chapter is facing the question of clash of civilizations. Author analyses the theory of Samuel Huntington about the clash of civilization and undertakes critical polemics with him. A special attention is paid to religion (and religious fundamentalism) as important cultural factor of international relations having impact also on international security.

One of the conclusions of book is that in order to understand better the world of second decade of 21st. Century - the world of globalization and of new international order - it is necessary to analyze both tough and soft factors of security. Although culture is soft factor but embrace such a questions like religion, ideology, ethnicity, language, racial relations, which are vitally important for both individual and collective identity and therefore cultural factors had always deep impact on international security. Contemporary, in time of globalization and unifications, nations and ethnic groups have even more need to stress their identity and therefore the importance of cultural values in international relations is rising so much that we can treat them as comprehensive cultural dimension also in security.

# Contents

|                           |    |
|---------------------------|----|
| The list of abbreviations | 9  |
| Introduction              | 11 |

## Part I

### Security and Cultural Dimension of the Concept. Teoretical and Metodological Aspects

#### Chapter One

##### Security. The Essence and Content of Notion Security

|  |    |
|--|----|
| 1.1. Conceptual and National Strategic Approach              | 23 |
| 1.2. Theoretical Aspects of Security: Essence and Definition | 33 |
| 1.3. Subjective Criterion: National Security                 | 36 |
| 1.4. Subjective Criterion: International Security            | 44 |
| 1.5. Typology of Security                                    | 57 |

#### Chapter Two

##### Culture: Notion, Types, Identity

|   |    |
|---|----|
| 2.1. The Notion of Culture  | 61 |
| 2.2. Culture or Cultures? Categories and Classification                       | 64 |
| 2.3. Types of Culture : The Symbolic (Spiritual), Material and Social Culture | 67 |
| 2.4. Cultural Identity  | 70 |

#### Chapter Three

##### Cultural Dimation of Security. Conceptive and Methodological Aspects

|  |    |
|--|----|
| 3.1. Culture and Security. The Aerias of Interdependencies | 73 |
| 3.2. Cultural Security. The Essence and Content            | 77 |
| 3.3. The Culture of National Security                      | 83 |
| 3.4. Cultural Condition of International Security          | 97 |

## Contents

### Part II

#### Cultural Security in the Condition of Globalization and Integration

##### Chapter Four

##### Cultural Security in the Condition of Globalization

|  |     |
|--|-----|
| 4.1. Globalization and its Impact on Culture: Global culture   | 105 |
| 4.2. Cultural Security and Symbolic Culture                    | 117 |
| 4.3. Cultural Security and Material Culture                    | 123 |
| 4.4. The Question of Security of Local Cultures. Glocalization | 130 |

##### Chapter Five

##### Cultural Threats and the System of Cultural Security in Poland

|  |     |
|--|-----|
| 5.1. The Sources of Threats                                    | 133 |
| 5.2. The Types of Cultural Threats                             | 136 |
| 5.3. The identity of Polish Culture and European Integration   | 143 |
| 5.4. Political and Legal Framework of Cultural Security System | 148 |
| 5.5. The Institutions of Culture Monuments Protection          | 153 |
| 5.6. Social Framework of the System                            | 158 |
| 5.7. Culture Policy  | 165 |

##### Chapter Six

##### Cultural Security in European Union and in United States

|  |     |
|--|-----|
| 6.1. Culture as a Field of Cooperation in EU | 173 |
| 6.2. EU Culture Programs and Projects        | 177 |
| 6.3. Cultural Security in European Union     | 181 |
| 6.4. Cultural Security in France             | 187 |
| 6.5. Cultural Security in United States      | 193 |

### PART III

#### Security Culture. National and International Aspects

##### Chapter Seven

##### The West. Decline or Crisis. New Global Conditions

|   |     |
|---|-----|
| 7.1. Western Civilization: the Symptoms of Crisis | 203 |
| 7.1.1. Western Civilization and its Values        | 203 |



## Contents

|  |     |
|--|-----|
| 7.1.2.Symptoms of Crisis or Decline                      | 207 |
| 7.1.3.Demography: the Growing Problem                    | 214 |
| 7.2. Fissures and Divisions in Euroatlantic Civilization | 221 |
| 7.2.1. Integrating and Dezintegrating Factors            | 221 |
| 7.2.2. American and European Perception of Security      | 223 |
| 7.3. European Union as Civil Power                       | 231 |
| 7.4. European Union as Security Producer                 | 234 |
| 7.5. America – Superpower with Limits                    | 237 |

### **Chapter Eight**

#### **Security Culture of States and Organizations**

|  |     |
|--|-----|
| 8.1. Strategic Culture of United States                | 245 |
| 8.2. Political and Strategic Culture of Russia         | 250 |
| 8.3. Strategic Culture of France                       | 263 |
| 8.4. Political and Strategic Culture of European Union | 268 |
| 8.5. Strategic Culture of Northatlantic Alliance       | 272 |
| 8.6. Political and Strategic Culture of Poland         | 276 |
| 8.7. Cultural Aspects of Multilateralism               | 287 |
| 8.7.1. Multilateralism as Security Measure             | 287 |
| 8.7.2. Cultural Aspects of Multilateralism             | 293 |
| 8.8. Cultural Aspects of Multinational Forces          | 296 |
| 8.9. Security and Peace Culture                        | 301 |
| 8.9.1. The Concept of Peace Culture                    | 301 |
| 8.9.2. Conflicts Solution through Peace Culture        | 306 |

## **PART IV**

### **Cultural Conditions of International Security**

#### **Chapter Nine**

##### **Cultural Aspects of International Relations**

|  |     |
|--|-----|
| 9.1. International Relations as a Type of Intercultural Relations    | 315 |
| 9.2. Subjects of Intercultural and International Relations           | 318 |
| 9.3. Non-state Actors of International Relations. Subcultural Groups | 327 |
| 9.4. Fields of Intercultural Relations                               | 330 |

## Contents

|   |     |
|---|-----|
| 9.4.1. Interracial Relations                                      | 332 |
| 9.4.2. Ethnic-National Relations                                  | 336 |
| 9.4.3. Religion as Platform of Intercultural Relations            | 339 |
| 9.4.4. Language Platform  | 342 |
| 9.5. Historical and Contemporary Forms of Intercultural Relations | 345 |
| <br>  |     |
| <b>Chapter Ten</b>  |     |
| <b>Cultural Basis and Ground of International Conflicts</b>       |     |
| 10.1. Dispute about Cultures and Civilisations                    | 353 |
| 10.2. Paradigm of Clashes of Civilisations                        | 359 |
| 10.3 Religious Fundamentalism                                     | 372 |
| 10.3.1. Islamic Fundamentalism                                    | 376 |
| 10.3.2. The other Area of Religious Fundamentalism                | 380 |
| 10.4. Cultural Basis as Conflicts and Development Factor          | 385 |
| <br>  |     |
| <b>Summary and Conclusions</b>                                    | 391 |
| <br>  |     |
| Bibliography  | 399 |
| English Summary   | 443 |
| Contents  | 447 |